



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 czerwca 2017 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
24 VI 1972 Bitwa pod Cedynią 8 VI 1457 Król Kazimierz IV Jagiellończyk w Malborku 1 VI 1496 Statuty piotrkowskie 28 VI 1569 Akt realnej Unii Polsko-Litewskiej 22 VI 1596 Otwarto Bibliotekę Rady Miasta Gdańska 13 VI 1611 Wojska polskie zdobyły Smoleńsk 25 VI 1629 Zwycięstwo pod Trzcianą 14 VI 1634 Polsko-rosyjski „Pokój wieczysty” w Polanowie 30 VI 1651 Zwycięstwo pod Beresteczkiem 1-2 VI 1652 Bitwa i masakra polskich jeńców Batochem 28 VI 1660 Zwycięstwo pod Połonką 11 VI 1694 Bitwa pod Hodowem 27 VI 1697 Podwójna elekcja 23 VI 1767 Konfederacja Repninowska w Radomiu 19 VI 1768 Konfederacja Barska: wojska rosyjskie zdobyły Bar 21 VI 1768 Rzez w Humanu 18 VI 1792 Bitwa pod Zieleńcami i Order Virtuti Militari 17 VI 1793 Ostatni Sejm Rzeczypospolitej 15 VI 1794 Wojska pruskie zajęły Kraków 20 VI 1815 Ogłoszono powstanie Królestwa Polskiego 4 VI 1817 Rusza Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie 17 VI 1834 Pierwsze wydanie „Pana Tadeusza” 2 VI 1848 Kongres Słowiański w Pradze 11 VI 1860 Pogrzeb Katarzyny Sowińskiej 24 VI 1866 Powstanie w Kraju Zabajkalskim na Syberii 1 VI 1906 Powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 27 VI 1908 Związek Walki Czynnej - we Lwowie 17 VI 1911 100 Lat Polskiej Awiacji 28 VI 1914 Zamach w Sarajewie 13 VI 1915 Szarża pod Rokitną 4 VI 1917 Dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji 21 VI 1918 Inauguracyjne posiedzenie Rady Stanu 28 VI 1919 Podpisano Traktat Werslski 17 VI 1921 Powstała Biblioteka Polska PAN w Rzymie 1 VI 1926 Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki 7 VI 1927 Śmierć bolszewickiego ambasadora w Warszawie 3 VI 1932 Na Okęciu dokonano oblotu samolotu RWD-6. 15 VI 1934 Śmierć ministra rządu RP	14 VI 1940 Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów 20 VI 1940 Ewakuacja Polskiego Rządu do Wielkiej Brytanii 21 VI 1940 Śmierć w Palmirach 21 VI 1940 Gen. Bronisław Duch rozwiązał 1 Dywizję Grenadierów 22 VI 1941 Atak Niemiec na ZSRR-Operacja Barbarossa 10 VI 1942 Uciekinierzy z Auschwitz 2 VI 1943 Zbrodnia w Hurbach 9 VI 1943 Kolaboranci Stalina -ZPP 20 VI 1944 Zbrodnia w Głinciszkach 3 VI 1945 Odbicie więźniów w Mławie 9 VI 1945 Północna Grupa Wojsk Radzieckich na ziemiach polskich 18 VI 1945 - 21 VI 1945 Proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie 26 VI 1945 Karta Narodów Zjednoczonych 8 VI 1946 Parada Zwycięstwa w Londynie 14 VI 1947 Otwarcie Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka 1 VI 1949 Komitet Wolnej Europy - Radio Wolna Europa 8 VI 1949 Wizja Orwella 1 VI 1950 Stonka ziemniaczana – broń imperialistów... 21 VI 1951 Likwidacja PAU - 29 VI 1951 utworzenie PAN 28 VI 1956 Poznański czerwiec 14 VI 1966 Zniesienie "Indeksu ksiąg zakazanych z upoważnienia Papieża Pawła VI 19 VI 1972 Freski z Faras w Muzeum Narodowym w Warszawie 25 VI 1976 Strajki i demonstracje - rządowa podwyżka cen 2 VI 1979 Niech zstąpi Duch Twój... 4 VI 1989 Święto „Częściowej Niepodległości” 7 VI 1991 „Byłem w więzieniu”... 18 VI 1998 Polska uchwała potępiała „totalitaryzm komunistyczny” 5 VI 1999 VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny 8 VI 1999 św. Jan Paweł II kanonizował bł. Jadwigę Andegaweńską 13 VI 1999 Papież Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników II wojny światowej 24 VI 2005 Otwarto odbudowany Cmentarz Orłąt we Lwowie 4 VI 2017 NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO 5 VI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, MATKI KOŚCIOŁA - Każdego roku.	Święta Kościelne Kronika Polska Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II Nasz Etos U Ogniska: Wydarzenia Bóg, Honor, Ojczyzna Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej Kaligrafia i Łacina Przedruki: dawne i nowe Do zapamiętania Do Kraju tego...tęsko mi Panie Księgarnia Z domu dla domu Szlachetne zdrowie Zaściankowe Wspomnienia Kuchnia Staropolska Rozmaitości, Żarty Listy do Zaścianka Patroni – Punkty Sprzedaży ZAŚCIANKA Ogłoszenia Przyjaciel Dzieci	2 4 73 108 110 114 116 118 119 119 128 129 130 130 131 132 132 135 135 135 139 142

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC CZERWIEC 2017 AD

czwartek 1 cze	czzerwony 	Wspomnienie św. Justyna, męczennika Nowy lekcjonarz: Dz 22, 30; 23, 6-11; Ps 16 (15), 1b-2a i 5. 7-8. 9-10. 11 (R.: por. 1b); J 17, 21; J 17, 20-26; Stary lekcjonarz: Dz 22, 30; 23, 6-11; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; J 17, 21; J 17, 20-26;
piątek 2 cze	biały 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Męczenników Marcelina i Piotra Nowy lekcjonarz: Dz 25, 13-21; Ps 103 (102), 1b-2. 11-12. 19-20b (R.: por. 19a); Por. J 14, 26; J 21, 15-19; Stary lekcjonarz: Dz 25, 13-21; Ps 103, 1-2. 11-12. 19-20ab; J 14, 26; J 21, 15-19;
sobota 3 cze	czzerwony 	Wspomnienie św. Męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy Nowy lekcjonarz: Dz 28, 16-20. 30-31; Ps 11 (10), 4. 5 i 7 (R.: por. 7b); Por. J 16, 7. 13; J 21, 20-25; Stary lekcjonarz: Dz 28, 16-20. 30-31; Ps 11, 4. 5 i 7; J 16, 7. 13; J 21, 20-25;
niedziela 4 cze	czzerwony 	Niedziela Zestania Ducha Świętego MSZA WIGILII Nowy lekcjonarz: Rdz 11, 1-9; Ps 33 (32), 10-11. 12-13. 14-15 (R.: por. 12); Wj 19, 3-8a. 16-20b; Dn 3, 52. 53-54. 55-56 (R.: por. 52b); Ps 19 (18), 8-9. 10-11 (R.: por. J 6, 68c); Ez 37, 1-14; Ps 107 (106), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 1); Jl 3, 1-5; Ps 104 (103), 1-2a. 24 i 35c. 27-28. 29b-30 (R.: por. 30); Rz 8, 22-27; -; J 7, 37-39; Stary lekcjonarz: Rdz 11, 1-9; Wj 19, 3-8a. 16-20b; Ez 37, 1-14; Jl 3, 1-5; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); Rz 8, 22-27; -; J 7, 37-39; MSZA W DZIEŃ Nowy lekcjonarz: Dz 2, 1-11; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29b-30. 31 i 34 (R.: por. 30); 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; -; J 20, 19-23; Stary lekcjonarz: Dz 2, 1-11; Ps 104, 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34; 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; -; J 20, 19-23;
poniedziałek 5 cze	biały 	Święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła Stary lekcjonarz: Rdz 3, 9-15. 20; Ps 87, 1-3. 5-6; Dz 1, 12-14; Łk 1, 28; -; J 2, 1-11; J 19, 25-27; Łk 1, 26-38;
wtorek 6 cze	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa Nowy lekcjonarz: Tb 2, 9-14; Ps 112 (111), 1b-2. 7-8. 9 (R.: por. 7b); Por. Ef 1, 17-18; Mk 12, 13-17; Stary lekcjonarz: Tb 2, 10-23; Ps 112, 1-2. 7-8. 9; por. Ef 1, 17-18; Mk 12, 13-17;
środa 7 cze	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Tb 3, 1-11a. 16-17a; Ps 25 (24), 2-3. 4-5. 6 i 7bc. 8-9 (R.: por. 1b); J 11, 25a. 26; Mk 12, 18-27; Stary lekcjonarz: Tb 3, 1-11. 24-25 (Wlg); Ps 25, 2-3. 4-5. 6-7bc. 8-9; por. 2 Tm 1, 10b; Mk 12, 18-27;
czwartek 8 cze	biały 	Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana Nowy lekcjonarz: Rdz 22, 9-18; Hbr 10, 4-10; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-9. 10-11b. 17 (R.: por. 8a i 9a); Por. Flp 2, 8-9; Mt 26, 36-42; Stary lekcjonarz: Rdz 22, 9-18; Hbr 10, 4-10; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-9. 10-11ab. 17 (R.: 8a. 9a); Flp 2, 8-9; Mt 26, 36-42;
piątek 9 cze	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Efrema, diakona i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: Tb 11, 5-18; Ps 146 (145), 1b-2. 6c-7. 8-9a. 9b-10 (R.: por. 1b); J 14, 23; Mk 12, 35-37; Stary lekcjonarz: Tb 11, 5-17; Ps 146, 1-2 i 6c. 7-8. 9-10; J 14, 23; Mk 12, 35-37;
sobota 10 cze	biały 	Wspomnienie bł. Bogumiła, biskupa Z DNIA Nowy lekcjonarz: Tb 12, 1b. 5-15. 20; Tb 13, 2abcde. 6. 7. 8 (R.: por. 2a); Mt 5, 3; Mk 12, 38-44; Stary lekcjonarz: Tb 12, 1. 5-15. 20 (Wlg); Tb 13, 2. 6. 7; Mt 5, 3; Mk 12, 38-44; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: 1 Kor 12, 31 — 13, 13; Ps 40 (39), 2-4ab. 7-8a. 8b-10 (R.: por. 8a i 9a); Por. Mt 19, 29; Mt 16, 24-27;
niedziela 11 cze	biały 	Uroczystość Najświętszej Trójcy Nowy lekcjonarz: Wj 34, 4b-6. 8-9; Dn 3, 52. 53-54. 55-56 (R.: por. 52b); 2 Kor 13, 11-13; Por. Ap 1, 8; J 3, 16-18; Stary lekcjonarz: Wj 34, 4b-6. 8-9; Dn 3, 52. 53a. 54a. 55ab. 56a; 2 Kor 13, 11-13; Ap 1, 8; J 3, 16-18;
poniedziałek 12 cze	zielony 	Dzień powszedni, albo wspomnienie Błogostawionych Męczenników Ludwika Rocha Gietyngiera i Maksymiliana Binkiewicza, prezbiterów i Towarzyszy, albo Błogostawionych męczenników Antoniego Juliana Nowowiejskiego, Leona Wetmańskiego, biskupów, i Towarzyszy Nowy lekcjonarz: 2 Kor 1, 1-7; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 9a); Mt 5, 12a; Mt 5, 1-12; Stary lekcjonarz: 2 Kor 1, 1-7; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; Mt 5, 12a; Mt 5, 1-12;

wtorek 13 cze	biały 	Wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: 2 Kor 1, 18-22; Ps 119 (118), 129-130. 131-132. 133 i 135 (R.: por. 135a); Mt 5, 16; Mt 5, 13-16; Stary lekcjonarz: 2 Kor 1, 18-22; Ps 119, 129-130. 131-132. 133 i 135; Mt 5, 16; Mt 5, 13-16;
środa 14 cze	czerwony 	Wspomnienie Bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika Nowy lekcjonarz: 2 Kor 3, 4-11; Ps 99 (98), 5-6. 7-8. 9 (R.: por. 9c); Ps 25 (24), 4b. 5a; Mt 5, 17-19; Stary lekcjonarz: 2 Kor 3, 4-11; Ps 99, 5-6. 7-8; Ps 25, 4b. 5a; Mt 5, 17-19;
czwartek 15 cze	biały 	Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa Nowy lekcjonarz: Pwt 8, 2-3. 14b-16a; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20 (R.: por. 12a); 1 Kor 10, 16-17; -; J 6, 51ab; J 6, 51-58; Stary lekcjonarz: Pwt 8, 2-3. 14b-16a; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20; 1 Kor 10, 16-17; J 6, 51; J 6, 51-58;
piątek 16 cze	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: 2 Kor 4, 7-15; Ps 116B (115), 10-11. 15-16. 17-18 (R.: por. 17a); Por. Flp 2, 15d. 16a; Mt 5, 27-32; Stary lekcjonarz: 2 Kor 4, 7-15; Ps 116B, 10-11. 15-16. 17-18; Ps 119, 34; Mt 5, 27-32;
sobota 17 cze	biały 	Wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika Z DNIA Nowy lekcjonarz: 2 Kor 5, 14-21; Ps 103 (102), 1b-2. 3-4. 8-9. 11-12 (R.: por. 8a); Ps 119 (118), 36a. 29b; Mt 5, 33-37; Stary lekcjonarz: 2 Kor 5, 14-21; Ps 103, 1-2. 3-4. 8-9. 11-12; Ps 119, 34; Mt 5, 33-37; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Iz 58, 6-10; Ps 112 (111), 1-2. 3-4. 5-6. 7 i 9 (R.: por. 1a); 1 Kor 1, 26-31; Mt 5, 3; Mk 10, 17-30;
niedziela 18 cze	zielony 	Jedenasta Niedziela Zwykła Nowy lekcjonarz: Wj 19, 2-6a; Ps 100 (99), 2-3. 4-5 (R.: por. 3c); Rz 5, 6-11; Mk 1, 15; Mt 9, 36 – 10, 8; Stary lekcjonarz: Wj 19, 1-6a; Ps 100, 1-2. 3. 4c-5; Rz 5, 6-11; Mk 1, 15; Mt 9, 36-10, 8;
poniedziałek 19 cze	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Romualda, opata Nowy lekcjonarz: 2 Kor 6, 1-10; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 2a); Ps 119 (118), 105; Mt 5, 38-42; Stary lekcjonarz: 2 Kor 6, 1-10; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; Ps 119, 105; Mt 5, 38-42;
wtorek 20 cze	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: 2 Kor 8, 1-9; Ps 146 (145), 1b-2. 5-6b. 6c-7. 8-9a (R.: por. 2a); J 13, 34; Mt 5, 43-48; Stary lekcjonarz: 2 Kor 8, 1-9; Ps 146, 1-2. 5-6ab. 6c-7. 8-9a; J 13, 34; Mt 5, 43-48;
środa 21 cze	biały 	Wspomnienie św. Alojzego Ganzagi, zakonnika Nowy lekcjonarz: 2 Kor 9, 6-11; Ps 112 (111), 1b-2. 3-4. 9 (R.: por. 1b); J 14, 23; Mt 6, 1-6. 16-18; Stary lekcjonarz: 2 Kor 9, 6-11; Ps 112, 1-2. 3-4. 9; J 14, 23; Mt 6, 1-6. 16-18;
czwartek 22 cze	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Paulina z Noli, biskupa, albo wspomnienie św. Męczenników Jana Fishera, biskupa i Tomasza More'a Nowy lekcjonarz: 2 Kor 11, 1-11; Ps 111 (110), 1b-2. 3-4. 7-8 (R.: por. 7a); Por. Rz 8, 15bc; Mt 6, 7-15; Stary lekcjonarz: 2 Kor 11, 1-11; Ps 111, 1-2. 3-4. 7-8; Rz 8, 15; Mt 6, 7-15;
piątek 23 cze	biały 	Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa Nowy lekcjonarz: Pwt 7, 6-11; Ps 103 (102), 1b-2. 3-4. 6-7. 8 i 10 (R.: por. 17a); 1 J 4, 7-16; Mt 11, 29ab; Mt 11, 25-30; Stary lekcjonarz: Pwt 7, 6-11; Ps 103, 1-2. 3-4. 6-7. 8 i 10; 1 J 4, 7-16; Mt 11, 29ab; Mt 11, 25-30;
sobota 24 cze	biały 	Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela MSZA WIGILII Stary lekcjonarz: Jr 1, 4-10; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17 (R.: por. 6b); 1 P 1, 8-12; J 1, 7; Łk 1, 17; Łk 1, 5-17; MSZA W DZIEŃ Stary lekcjonarz: Iz 49, 1-6; Ps 139 (138), 1-3. 13-14ab. 14c-15 (R.: por. 14a); Dz 13, 22-26; Łk 1, 76; Łk 1, 57-66. 80;
niedziela 25 cze	zielony 	Dwunasta Niedziela Zwykła Nowy lekcjonarz: Jr 20, 10-13; Ps 69 (68), 8-10. 14. 17 i 33. 34-35 (R.: por. 14c); Rz 5, 12-15; Por. J 15, 26b. 27a; Mt 10, 26-33; Stary lekcjonarz: Jr 20, 10-13; Ps 69, 8-9. 10 i 14ab. 17 i 33. 34-35; Rz 5, 12-15; J 15, 26b. 27a; Mt 10, 26-33;

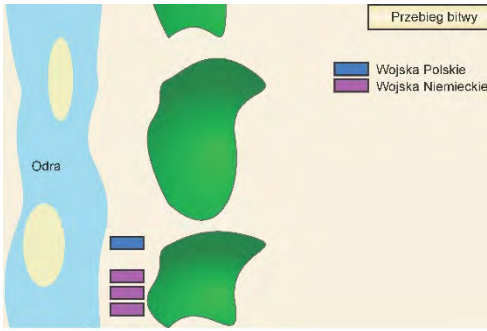
poniedziałek 26 cze	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, prezbitera Nowy lekcjonarz: Rdz 12, 1-9; Ps 33 (32), 12-13. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 12); Por. Hbr 4, 12; Mt 7, 1-5; Stary lekcjonarz: Rdz 12, 1-9; Ps 33, 12-13. 18-19. 20 i 22; Hbr 4, 12; Mt 7, 1-5;
wtorek 27 cze	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Aleksandryjskiego, biskupa i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: Rdz 13, 2. 5-18; Ps 15 (14), 1b-2. 3 i 4b. 4c-5 (R.: por. 1b); J 8, 12; Mt 7, 6. 12-14; Stary lekcjonarz: Rdz 13, 2. 5-18; Ps 15, 1-2. 3-4ab. 4c-5; Ps 25, 4b. 5a; Mt 7, 6. 12-14;
środa 28 cze	czerwony 	Wspomnienie św. Ireneusza, biskupa i męczennika Nowy lekcjonarz: Rdz 15, 1-12. 17-18; Ps 105 (104), 1-2. 3-4. 6-7. 8-9 (R.: por. 8a); J 15, 4a. 5b; Mt 7, 15-20; Stary lekcjonarz: Rdz 15, 1-12. 17-18; Ps 105, 1-2. 3-4. 6-7. 8-9; J 15, 4. 5b; Mt 7, 15-20;
czwartek 29 cze	czerwony 	Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła WIECZORNA MSZA WIGILIJNA Stary lekcjonarz: Dz 3, 1-10; Ps 19 (18), 2-3. 4-5 (R.: 5a); Ga 1, 11-20; J 21, 17d; J 21, 15-19; MSZA W DZIEŃ Stary lekcjonarz: Dz 12, 1-11; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 5b); 2 Tm 4, 6-9. 17-18; Mt 16, 18; Mt 16, 13-19;
piątek 30 cze	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie Świętych Pierwszych Męczenników św. Kościoła Rzymskiego Z DNIA Nowy lekcjonarz: Rdz 17, 1. 9-10. 15-22; Ps 128 (127), 1b-2. 3. 4-5 (R.: 1b); Por. Mt 8, 17; Mt 8, 1-4; Stary lekcjonarz: Rdz 17, 1. 9-10. 15-22; Ps 128, 1-2. 3. 4-5; Mt 8, 17; Mt 8, 1-4; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Rz 8, 31b-39; Ps 124 (123), 2-3. 4-5. 7b-8 (R.: por. 8a); Mt 5, 10; Mt 24, 4-13;

Źródło: <http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

24 VI 972 Bitwa pod Cedynią



Bitwa pod Cedynią to potyczka zbrojna, w której pierwszy historyczny władca Mieszko I pokonał niemieckie oddziały margrabiego Hodona. Przyczyny napaści margrabiego Hodona na Polskę do końca nie są znane, a zarazem dziwne, ponieważ Mieszko I był

wówczas sojusznikiem Ottona I, króla Niemiec. Najbardziej prawdopodobne powody starcia to: niepłacenie trybutu przez polskiego księcia, żądza sukcesów Hodona oraz zbyt duża ekspansja Mieszka w kierunku Słowian pomorskich. Siły obu armii oceniane są na około cztery tysiące żołnierzy. 24 czerwca 972 roku Hodon z Zygfydem z Walbeck przeprawili się przez Odrę w okolicy

dzisiejszego Osinowa. Na drugi dzień, czyli 24 czerwca, Mieszko I z częścią swojego wojska wyszedł im naprzeciw. Niemcy, widząc to, ustawili szyk bojowy i wolno zaczęli kroczyć w kierunku Polaków. Na rozkaz Hodona rozpoczął się atak. Doszło do starcia z rycerzami Zygfyda. Kiedy Mieszko I spostrzegł, że do miejsca walki zbliża się hufiec Hodona, nakazał planowany odwrót w kierunku Cedyni. Za uciekającymi Polakami podążyli Niemcy, którzy tym sposobem zostali wciągnięci w zasadzkę. Na rozciągniętą armię Hodona z boku i z tyłu uderzył brat Mieszka I Czcibor. Na Niemców spadł grad tysięcy strzał, a potem atak polskiej piechoty. Niemający odwrotu Niemcy znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Końcowy etap bitwy rozegrał się na podgrodziu Cedyni i zakończył ucieczką Hodona z nikłą pozostałością niedawnej armii.

Źródło: http://www.zamki.name/bitwy/bitwa_pod_cedynia_972.html

8 VI 1457 Król Kazimierz IV Jagiellończyk w Malborku



Mistrz krzyżacki Ludwik von Erlichhausen z wielką niechęcią opuścił zamek i groził królowi, że przyprowadzi potężne wojska. Jednak Kazimierz Jagiellończyk 8 czerwca 1457 roku wjechał od strony Żuław na zamek i zamieszkał w pokojach wielkiego mistrza. Z pieczęci Malborka znikła tarcza krzyżacka. Zakon dotkliwie odczuł utratę

Malborka, jednak zamek nigdy nie powrócił w ręce wielkich mistrzów, **będąc przez 315 lat rezydencją królów polskich.** Potęga dynastii jagiellońskiej; Kazimierz Jagiellończyk, podobnie jak jego ojciec, Jagiełło rozślawił potęgę rodu Jagiellonów w Europie. On i

jego synowie władali Polską, Litwą, Czechami i Węgry. Władysław od 1456 roku był królem Czech, a od 1490 roku królem Węgier.

Źródło: Szkoła Podstawowa nr 9, im. Kazimierza Jagiellończyka w Malborku, Plac Narutowicza 15 Źródło:
<http://www.sp9.malbork.pl/?go=historia-a5a65>

Rezydencja królów Polski (1457–1772). W czasie wojny trzynastoletniej zamek dzięki inicjatywie Andrzeja Tęczyńskiego herbu Topór został sprzedany w roku 1457 królowi polskiemu Kazimierzowi Jagiellończykowi za kwotę 190 tysięcy florenów (ok. 660 kg złota) przez czeskiego dowódcę najemników Ulryka Czerwonkę, który posiadał zamek w zastawie w zamian za zaległy zółd, z którego wypłatą zalegał Zakon. Król Polski triumfalnie wjechał na zamek w dniu 7 czerwca 1457 roku. Od tej pory, aż do 1772 roku, była to jedna z rezydencji królów Polski. Zamek Wysoki pełnił rolę magazynu, a Wielki Refektarz był miejscem w którym wydawano królewskie przyjęcia. Rezydencja królów Polski mieściła się w Pałacu Wielkich Mistrzów, gdzie udzielano audiencji. Od strony dziedzińca urządzono królewskie komnaty, gdzie zatrzymywali się królowie w drodze do Gdańska. Polskie urzędy miały swoje siedziby na Zamku Średnim – skrzydło północne zajmował starosta, a od 1648 roku także burgrabia, natomiast skrzydło wschodnie zajmował podskarbi ziem pruskich. W dniu 25 kwietnia 1476 roku na zamku odbył się zjazd, w którym wziął udział król Kazimierz

Jagiellończyk i późniejszy Święty Kazimierz. W 2 poł. XVI wieku główna wieża otrzymała zegar i hełm renesansowy. W 1568 roku król Zygmunt August powołał Komisję Morską (Commissio Maritima), której biura znajdowały się w skrzydle wschodnim Zamku Średniego. W latach 1584-85 i 1592-1601 funkcjonowały na przedzamczu zamku dwie królewskie mennice gdzie bito szelągi i złote dukaty i portugały. W związku z wizytą króla Zygmunta III Wazy w 1593 roku, częściowo przebudowano Zimowy Refektarz. Podczas wojny ze Szwecją "o ujście Wisły" w dniu 17 lipca 1626 roku zamek obległy wojska szwedzkie pod dowództwem Gustawa Adolfa. Polską obroną dowodził podstarość Wojciech Pęczławski, który miał do dyspozycji 300 ludzi. Mimo szczupłych sił i wpuszczeniu Szwedów do miasta przez burmistrza Pheninusa, obrońcy zdołali odeprzeć szturm 7500 atakujących do 19 lipca, (...)

Źródło: http://www.wikiwand.com/pl/Zamek_w_Malborku

1 VI 1496 Statuty piotrkowskie



Statuty Piotrkowskie z 1496 r. (fragment o wolnej żegludze na rzekach). Wydane za panowania Jana Olbrachta (1492 - 1501 r.).

"Postanowiliśmy, aby żegluga na rzekach Królestwa naszego, w górę i dół, z wszelakiego rodzaju towarami była wolna dla wszystkich ludzi jakiegokolwiek stanu, zakazując wszelkie przeszkody i cła."

Pomimo tego:

Szlachcic musiał słownie poświadczyć o pochodzeniu i przeznaczeniu towarów. Jeśli przewoził zboże (materiały) innego szlachcica musiał posiadać bardzo dokładną dokumentację i upoważnienia. W przypadku nawet drobnych

nieścisłości, płacił cło (ok 4% wartości zboża). Wtedy też dochodziło "myto" w wysokości 3 gr za każde wiosło na łodzi. Szlachcic nie mógł handlować zbożem. Za to groziło sądowe pozbawienie szlachectwa. Dopiero takie możliwości uzyskała szlachta po 1755 r. Na sejmie w 1764 r. planowano wprowadzić cło dla szlachty na spławiane zboże w wysokości 2 zł od statku, niezależnie od ilości przewozonego ładunku . Tę informację znalazła Pani Iwona Nienaltowska.

Ruch na rzekach odbywał się od końca marca do końca października, a nawet do 15 listopada. W roku 1571 nie spławiano zboża z powodu suszy. Zazwyczaj zboże spławiano wiosną (najwyższy stan wód) oraz po zbiorach. Spław z Broka do Gdańska trwał kilka tygodni przy dobrym poziomie wód. Zdarzało się, że trakcie spławu, poziom wody zmniejszał się i łodzie z ładunkiem musiały przeczekać. Wówczas zboże rozsprzedawano ze stratami w najbliższej okolicy.

Źródła: <http://www.nienaltowski.net/SpławiamyZboze.htm>
[http://www.wikiwand.com/pl/Statuty_piotrkowskie_\(XV_wiek\)](http://www.wikiwand.com/pl/Statuty_piotrkowskie_(XV_wiek))

28 VI 1569 Akt realnej Unii Polsko-Litewskiej



Na sali zamku lubelskiego – pod obrazem „Unia Lubelska” (Jana Matejki) – w miejscu, w którym 440. lat temu podpisano akt Unii Lubelskiej Lech Kaczyński i Valdas Adamkus podpisali uroczystą deklarację. Podkreślają w niej, że Europa wciąż może czerpać z tradycji i doświadczeń Unii Lubelskiej. Valdas Adamkus, Lech Kaczyński, Stanisław Szuszkiewicz w Lublinie (fot. PAP/Piotr Polak) Valdas Adamkus, Lech Kaczyński, Stanisław Szuszkiewicz w Lublinie

Źródło: <http://www.tvp.info/informacje/polska/od-unii-lubelskiej-do-unii-europejskiej>

Trwająca od 1558 r. wojna litewsko-rosyjska, obnażyła słabość Litwy, która straciła na rzecz Moskwy ok. 30% swojego terytorium i uświadomiła elitom litewskim, że Wielkie Księstwo nie może samodzielnie przeciwstawić się Rosji. Polska pomoc militarna udzielona w tej wojnie pozwoliła na pozyskanie na Litwie zwolenników ścisłego związku obydwu państw, szczególnie wśród szlachty litewskiej, która ponosiła główny ciężar wojny.

W grudniu 1568 r. król Zygmunt II August - syn Zygmunta Starego, koronowany na króla Polski w 1530 r., zwołał do Lublina sejm koronny,

a do Wohynia sejm litewski. 10 stycznia 1569 r. na zamku lubelskim rozpoczął obrady sejm koronny. W czasie jego trwania posłowie polscy przedstawili stronie litewskiej swój projekt unii, zakładający ustanowienie jednego władcy, jednego sejmu, prawa obywateli do piastowania urzędów i posiadania dóbr w obydwu krajach. Natomiast Litwini proponowali utrzymanie unii personalnej, osobne koronacje, odrębność urzędów i jedynie wspólną politykę zagraniczną i obronną. Reprezentacja litewska, wśród których dominował Mikołaj Radziwiłł Rudy, opuściła Lublin. Pod ich nieobecność sejm koronny przegłosował inkorporację poszczególnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony. W marcu do Korony włączono województwo podlaskie, w maju województwo wołyńskie a w czerwcu województwa kijowskie i braclawskie. Szlachtę rusińską z tych terenów zrównano w prawach ze szlachtą polską, przyznano też im miejsce w sejmie koronnym. Zastosowana przez króla polityka faktów dokonanych, czyli inkorporacja ziem ruskich do Korony, zmusiła przedstawicieli sejmu litewskiego do powrotu i wznowienia obrad. Rokowania wznowiono 6 czerwca, a już 28 czerwca uchwalono zawarcie nowej unii polsko - litewskiej, będącej unią realną, zwanej unią lubelską. Akt ten został podpisany 1 lipca, a 4 lipca ratyfikowany przez króla Zygmunta II Augusta. W myśl postanowień tego aktu, władzę centralną stanowił wspólny król, wybierany w drodze elekcji i koronowany w Krakowie. Władzę ustawodawczą stanowił wspólny sejm walny, obradujący w Warszawie, w skład którego wchodziło 120 posłów koronnych i 48 posłów litewskich. Natomiast w skład senatu weszło 113 senatorów

polskich i 27 litewskich. Odtąd też miała być wspólna polityka obronna i zagraniczna. Zachowano odrębne urzędy centralne, tytuły i dostojęstwa z identycznym zakresem kompetencji. Ujednolicono system monetarny, a wspólną walutą stał się dotychczasowy grosz polski. Zachowano odrębne wojsko, z odrębnym dowództwem. Językiem urzędowym w Koronie był język polski, a na Litwie język ruski. Zniesiono też zakaz nabywania przez Polaków dóbr na Litwie. Doprowadzenie do zawarcia unii lubelskiej było jednym z najważniejszych osiągnięć króla Zygmunta II Augusta. Zawarcie unii stało się jednocześnie aktem powołania nowego państwa - Rzeczypospolitej Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, określanego w historiografii mianem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powstanie nowego, wielokulturowego tworu państwowego w Europie, miało również dalekosiężne skutki w przyszłości. Następową szybka integracja szlachty obu dotychczasowych państw w jedną grupę społeczną, na gruncie kultury polskiej. Następową polonizacja szlachty litewskiej, na którą przeniesiono wszystkie przywileje szlachty polskiej. Miało miejsce masowe przenoszenie się drobnej szlachty polskiej na Litwę, zasiedlającej tereny słabo dotąd zaludnione.

Roman Andrzejewski - Rzeczpospolita Obojga Narodów
Źródło: <http://akant.org/archiwum/140-swiat-inflant/swiat-inflant/swiat-inflant-2016-nr-2/4923-roman-andrzejewski-rzeczpospolita-obojga-narodow>

22 VI 1596 Otwarto Bibliotekę Rady Miasta Gdańska



Powołanie biblioteki odkładano z powodu braku odpowiedniego księgozbioru, który mógłby stanowić jej trzon. Z pomocą miastu przyszedł przypadek. U ujścia Wisły rozbił się statek, którym podróżował włoski markiz Joannes Bernardinus Bonifacius d’Oria. Bonifacio urodził się 10 kwietnia 1517 roku w Neapolu, w rodzinie zamożnego patrycjusza. (...) Wśród dzieł z zakresu teologii, prawa, medycyny, filozofii, gramatyki, matematyki i astrologii były teksty św. Ambrożego, św. Augustyna, Arystotelesa, Platona, Cyserona, Horacego, Owidiusza, Seneki oraz Erazma z Rotterdamu. Jako humanista i człowiek renesansu, markiz wykazywał daleko idącą niezależność myśli i zainteresowań wyznaniami reformacyjnymi, szczególnie nauką Marcina Lutra i Filipa Melanchtona. W związku z tym był niepokojony przez neapolitański trybunał inkwizycyjny. Chcąc swobodnie wyznawać swe poglądy, zdecydował się opuścić ojczyznę i od

1557 roku stale przebywał na emigracji. Kilkakrotnie odwiedzał Polskę, zatrzymując się w ośrodkach reformacyjnych, w tym i w Gdańsku. Wreszcie w 1591 roku zdecydował się opuścić Anglię i na stałe osiedlić w Gdańsku. W podróż morską zabrał ze sobą zgromadzone książki, które cenił ponad wszystko. Zdążający do Gdańska statek zatonął 25 sierpnia 1591 roku tuż przed wejściem do portu. Liczący wówczas 74 lata markiz, z mocno upośledzonym wzrokiem, został uratowany wraz z większą częścią księgozbioru. W tej sytuacji złożył Radzie Miasta Gdańska propozycję przekazania jej swojej kolekcji książek, ponad 1300 dzieł, w zamian za mieszkanie, opał oraz uposażenie w wysokości jednego węgierskiego guldena tygodniowo. W pięć lat po tych wydarzeniach, 22 czerwca 1596, została oficjalnie i uroczyście otwarta Bibliotheca Senatus Gedanensis, czyli Biblioteka Rady Miasta Gdańska. Miasto otrzymało instytucję publiczną o wysokich wartościach kulturotwórczych. Na terenie Prus Królewskich tylko Toruń szczycił się podobną placówką miejską, założoną dzięki staraniom burmistrza Henryka Strobanda w 1594 roku. (...)

Źródło: http://www.bgpan.gda.pl/o_bibliotece.php

13 VI 1611 Wojska polskie zdobyły Smoleńsk

Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III utrwalone zostało w literaturze okolicznościowej oraz w pamiętnikach bardzo obficie. Brawurowe opanowanie twierdzy w 1611 roku, po dwuletnim oblężeniu było przedmiotem wierszowanych epickich opisów oraz prozaicznych relacji zachowanych w formie druków okolicznościowych.

Autor: Mariola Jarczykova
SZTURM SMOLEŃSKI (1 3 VI 1 6 1 1)
W SIEDEMNASTOWIECZNYCH DRUKACH
OKOLICZNOŚCIOWYCH

Źródła: http://www.ilti.lt/failai/SLL32_Straipsniai_Jarczykova.pdf

--	--



Krotkie áprawdziwe opisánie wzię-
cia Smoleńská, przednieyszego zamku
Pánstwa Siewierskiego.



An Bog wśzechmogacy 13. Junii w ręce Krola J. M. Smoleńsk podał takim sposobem. Seymon wiczas J. A. M. naznaczywszy miechiał od tego zamku odstąpić / ażeby ieszcze nad hardem i w poronem obleżenicami sieżećcia spróbował. W Niedziele tedy 12. Junii, skoro sie zmierzło / podchodzili naszymu z diabinami i z pedardami i z worami / w ktorych było 50. setnarew piechu. podchodził Jego M. Pan Kamieniecki z tej strony od stanowiska Rozackiego za Wschodu słońca: a od Pólnocy od Dniepru J. M. Pan Dorohoskiński Marszałek M. A. L. z Pánem Bartłomiejem Nowodworckim / Kotmistrzem A. J. M. z pedarda i z prochami: od ścianow gdzie Baterya stoi / przeciwko wielkiej ruinie muru obalonego / Jeg M. Pan Starostka Feliniski: a od starych ścianow Jego M. Pana Starosty Puckiego Porucznik / Jego M. Pan Marcin Wólc z Niemiecká piechota. Kiedy już (iako to tu na mały barzo nocy) pultory godziny do tnia było: naprzód Jeg M. Pan Kamieniecki / spławca na ten czas Woyska J. A. M. (bo na ten czas Hetmánow nie było) sam Krol J. M. hetmáníł / y wodzem był drugim na mury: gdzie acz sie nieprzyiaciel postrzegł / y we dzwony na gwałt wderzył / skoro iednak kłkánasćie naszych wpadło / nieprzyiaciel tyl podał. Naszy gdy dwudzy po diabinách naposilek przybyli / skupiwszy sie / o rzyk wielki wczymli / y na obie sie stronie muru wdali. W tym zaś raz dwudzy z drugich stron nieprzyiaciela rozewali: Niemcy przedko diabiny przyste wmyśli po nich / a dwudzy z ścianow / nieprzyiaciela aby im nie skodził / obłoczyli wały. Zatem Pan Kawaler Nowodwor

Krotkie opisánie

wodworcki / kiedy tak nieprzyiaciela zabawiono / podśadziwszy pod ścian / co mu zamieściło / pod mur / w rynstok ktorym plugażyło / z zamku wyhodziło do Dniepru / swa reka / z odwaga zdrowia swego / zapalił / a skutek muru na dzieście sażeni wzdłuż / a w ścian na cztery sażeni: (bo mur Smoleński nie leda iak / iakieg cudzoziemce / co tu służy / w tak wielkiej circumstancyey nie widzieli) / na dwu chłopow od ziemi / w śedy z kwadratowé kamienia / z baściami z branimi swymi siroki jest od Dniepru na cztery sażeni / a gdzie od polato na trzy wyszcił. Tam Jeg M. Pan Marszałek z P. Kawalerem pod dym wśedł / w traby / w bebný wderzywszy / dopiero nieprzyiacielowi / już strwożonemu / serce odiele: bo sie zdumieli / iakimby sposobem mur sie obalił / gdyż ani podkopow w tej tam stronie czyniono / y do podśadzenia pedardy / dla zasafowanych mocno brán sposóbu żadnego nie było. Ludzie przy Jego M. Panu Marszałku od świeżego przelomniwszy sie ku Armacie / ktora przeciwko staremu przelománemu muirowi była narychtowana / ktorych nieprzyiaciele obaczyszy / pierchac poczeli od tej armaty.

A w tym Jeg M. Pan Starostka Feliniski z cześćcia ludzi Krola J. M. przez głęboki pzekop przebywszy / a na przery y barzo wysoki wał wstąpiwszy / z wielką pracą y wdreczeniem: już na ten czas ze wśyśkich stron strzelano / sieczono / bito. W ten czas sie bliska wśia przelonomá zapaliła / czy to od prochow naszych / czy nieprzyiaciel sam proch / ktory w tej baście był / zapalił: śnadnie rozumiec ze ten ogień wielką škodę wczymli / bo między śiedmá baść na krzye w murze nad Dniepre w trzech baściach contignationes wpałi / y Carśka biarne rozburzył: ledwo sie ta baść ktora sie wspomniála zaiela / sązcił ktoś w ieden dom powyś Carśkiej biarne tam ku nasemu obosowi ogień / ktory aby wgařono / rozkazywał Jego A. M. Pan Marśałek prosił / y dawał dobra nagrodę / ktorzyby sie tego byli chcieli podiac / ale non deliberatur impemum. Skoro tej ogień wział wiesza moc trudno już było ratować / bo wiatr wielki był ku staremu zamkowi / gdzie Carśki Archiepiscopá była / gdzie nawiecey śkarbow y bogactwo

wzięcia Smoleńská.

gactwo / tak w pieniadzách / we złoćie / y w rozmaitych towarách było: po cześci tam tego y towárow inych zolaci / ktorzy na wierzchu byli zachwyćili / ale wiesze bogactwa z krypt / chowała ziemia / ktora podobno prochy wyrzuciła. Blisko tej Cerkwie było wielkość wielka w kłkú ślepekach prochow / przy 15. tróćie iako naszych solank / do ktorych kiedy ogień dośedł / cud ślyść a widzieć było / nie terramotus, nie fulmina, nie tonitrua, ale coś w iedno spólonego ze wśyśkich tych rzeczy. Archiepiscopá Hermana Sergeia / ci ktorzy dżura ra prochom wypalona wpadli / zaraz w Cerkwi świetno y bogáco ubiane: iako sie do Obiedni ubiera poimali / y detractis preciosis vestibus & ornámentis, w głowe tej troche śiably obrażili. Osoba chedoga, liberalis vultu, brody długiey y sirokiej / białokurawaty: tam tej blisko Cerkwie Woiewoda Smoleński Kosałkow / minoris autoritatis niż Seyn / ktory zgola muśiał Seynowi lubieć był poimány / człowiek długiey brody / mało nie pulśawy: co gdy sie dżiało / gromády białych głow / ktore przed ogniem do naszych wćiekały / pytano o Seynie: po wiedzialy / ze nie zabit / ani zgorzał / ale sie na iedney baście z kłkánassta zawarł / z ktorey sie wnet potym miłosierdzia prośiac pokazał. Szedł tedy na te tam baście Pan Kamieniecki / y onego z kłkánassta przednieyszch wział: potym tej była poimána żona Seynowá / y z dziećmi. W tym śturmie nie zginelo naszych wiecey pietnastu / krom tych co przy wielkiej Cerkwi na lupie byli / ktorzy mniemáć być do dwudziestu albo do trzydziestu / rannych iest kłkánasćie / miesdzy ktoremi Pan Gorecki Kotmistrz Rozacki / człowiek Rycki / z postrzalu nájaiutrz vmárl / Moskwy pobitey kłkú śet / pogorzałych widać śiła / a tych wiecey co dla choroby przed ogniem wchodzieć nie mogli: ludzie Moskiewscy gromádami rzucali sie w ogień / Czernocow Popow / śiła pogorzało / ktorzy sie bali okrucieństwa naszych / acz sie dobiotliwie ze wśyśkimi obchodzili / procz tych ktorych primus furor & ira furoris excepit, y ktorzy sie bionie chćieli: strzelby wielkiey y małej do 200. dżiał w tym zamku / spadánych wielkich 50. hałkównie gwałt / kul do dżiał niegliczona rzecz żelázných / żywnośćie mo gli mieć

gli mieć wiecey niż na rok / domy całe pełne w śyśkiego zboża były / kury / pawy / wiewze / krowa ieno iedna we wśyśkim zamku była / y to Archiepiscopowá. Miał ieszcze Seyn do obrony ludu doby 30. krom motłochu 2700. y mieli ieszcze dostatek Miodow / Gorzałek / Wina / Malmázyey / Piwa / tylo im Soli nie dostawało. Nájaiutrz wiesnie Jego A. M. oddawano / powinśowawśy w przód Krolowi J. M. za dostanie tego zamku / y tej Prowincye / y opanowania dołkosnalego tego Pánstwa / potym zalecał żołnierstwo J. M. Pan Basmieniecki in generali, nie nikomu nie przypisuiac / ieno zároveň wśyśkim / iakój tak Panowie iako chudzi padcholey zároveň z wielką ochota śili po diabinách na mury / przez wały / przez rowy y pzekopy. Jego M. Pan Marszałek zaś zalecał Dworśkich / y tych ktorzy pieszmiędzy nie biali zároveň z pienieżnemi / spóleczenie w de śtawaniu tej fortece pracowali: a mianemwieć pieknie zalecał meśiwo Pana Bawalera Nowodworśkiego / prośiac o łóśke na ten Rycki stan / aby Krol J. M. swa powaga wlożył sie apud Ordines Regni aby ślusne nagrody mieli.



25 VI 1629 Zwycięstwo pod Trzcianą

Zwycięstwo pod Trzcianą - mal. Władysław Kokietek. Zwycięstwo było zupełne. Zginęło około 1200 Szwedów. Hetman Koniecpolski dowiedział się, że Gustaw Adolf ma zamiar wycofać swe oddziały stojące pod Kwidzyniem w rejon Malborka. Liczyły one 5000 piechoty i 4000 kawalerii. Koniecpolski dysponował 3000 jazdy narodowego autoramentu (9 horągwi husarskich -1300 koni, reszta -pancerni) i 5000 posiłkowych oddziałów austrijackich (rajtaria i niemiecka piechota). Ponieważ hetman Koniecpolski postanowił rozstrzygnąć spotkanie bitwą kawaleryjską wyodrębnił ze swych sił grupę liczącą 2500 kawalerii polskiej (1300 husarzy, 1200 pancernych) i 2000 rajtarów, rezgnując z

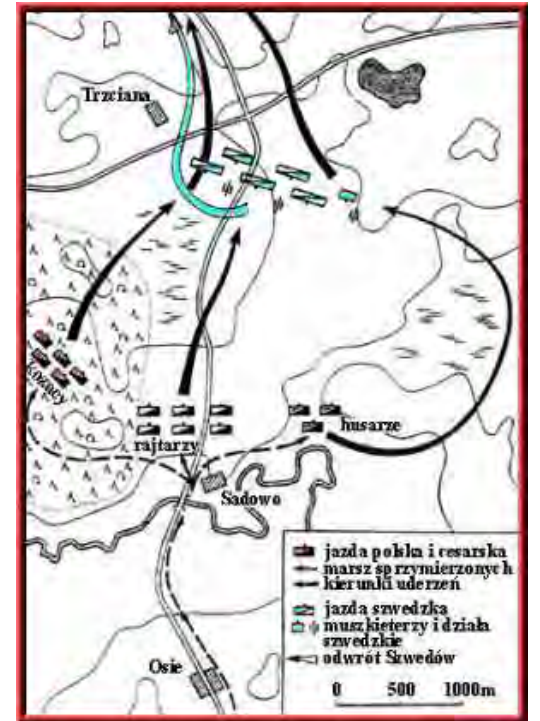
niemieckiej piechoty. Trzeba tu wspomnieć, że rajtaria mimo , że była kawalerią nie posiadała szybkości i lotności charakterystycznej dla jazdy polskiej. Z tego powodu hetman Koniecpolski mógł jej użyć tylko w określonych fazach bitwy. Tak jak to widać na mapie na rozkaz Koniecpolskiego kozacy (poncerni) i rajtarzy zaatakowali Szwedów (grupę osłonową krółą dowodził hrabia Jan Wilhelm) od czoła i związali ich w walce. Tymczasem husaria dokonała obejścia po prawej stronie. Szwedzi nie zauważyli tego manewru i husarski taran uderzył bezlitośnie w lewy bok grupy osłonowej, która składała się z 2500 rajtarów, artylerii i kompani muszkieterów. Husarze "z marszu" znieśli artylerię i chroniących ją



muszkietarów, przed sobą mieli główny cel ataku tej fazy bitwy-szwedzką rajtarię, zajęta już walką z polskimi pancernymi i cesarskimi rajtarami. Roznoszą ją we wstępnym boju. Ocaleli Szwedzi w panice uciekają w stronę swoich głównych sił pod wodzą Gustawa

Adolfa. Pierwsi w pogoń za nimi ruszyli pancerni, którzy mimo swojej nazwy byli jazdą lżejszą, potem husaria, na rajtarię nie było w tym momencie co liczyć bo ich ciężkie fryzyjskie konie uniemożliwiały wykonywanie zadań wymagających szybkości. Druga faza bitwy nastąpiła gdy hrabia Wilhelm zebrawszy z uciekających około 1000 co bardziej przytomnych rajtarów i wzmocniony oddziałem jazdy przysłanej przez szwedzkiego króla, próbował stawić czoła Polakom w Straszewie (3 km. od Trzciany). Udało im się wstrzymać pancernych (oni pierwsi ruszyli w pogoń), ale tylko do momentu gdy na pole bitwy przybyła husaria. Uderzenie husarii i ... resztki szwedów uciekają w stronę wsi Pułkowice. Szwedzki król nie spodziewał się chyba takiego obrotu sprawy - tylnia straż jego wojska przestała istnieć. Zebrawszy całą dostępną kawalerię w sile około 3000, osobiście powołał ją przeciw Koniecpolskiemu. Mimo

zmęczenia ludzi i koni Polacy i tym razem przełamali i rozbili szwedzkie szyki. Pogoń za Szwedami trwała aż do wieczora. 500 jeńców, zdobyto 10 dział i 15 sztandarów. Straty polskie ocenia się na około 150 poległych. Husaria znowu udowodniła swą wyższość nad każdą inną formacją wojskową, o ile używa się jej "z głową" i w terenie umożliwiającym wykorzystanie jej atutów: szybkości, i niesamowitej wręcz zdolności do przełamywania szyków nieprzyjacielskich. W końcu Polacy potykali się nie z byle kim, a ze szwedzką rajtarią uznawaną za jedną z lepszych jazd zachodnioeuropejskich. Warto tu wspomnieć o bardzo wytrzymałych a zarazem szybkich koniach, których używała husaria. Nie przesadzimy jeżeli powiemy, że jednym z czynników umożliwiającym tak błyskotliwe zwycięstwa były właśnie one. Bitwa pod Trzcianą dobitnie tego dowodzi.

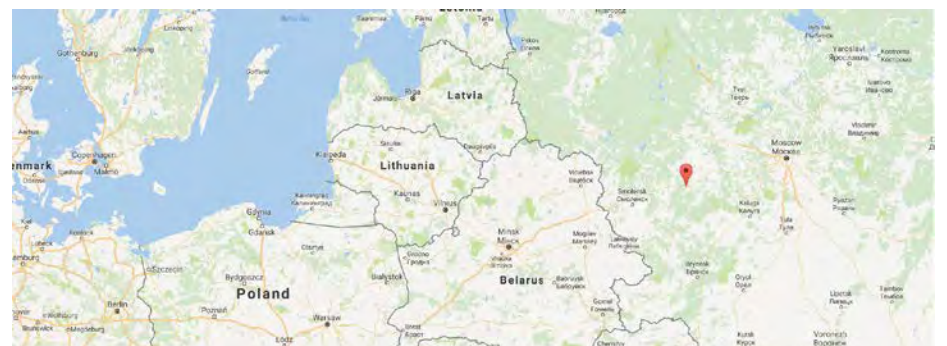


Źródła: <http://www.husaria.jest.pl/trzciana.html>

14 VI 1634 Polsko-rosyjski „Pokój wieczysty” w Polanowie



Odsiecz Smoleńska, akwarela Juliusza Kossaka, Muzeum Górnośląskie POLANÓW, POLANOWO ros. Полянов Wioska (obecnie wioska Semlewo - Семлево) nad rzeką Polanówką (Поляновка), lewym dopływem Osny, przy drodze z Dorohobuża do Wiaźmy (21 km) Miejsce zawarcia pokoju z carem po kolejnej, wywołanej uderzeniem moskiewskim na Smoleńsk wojnie Rzeczypospolitej z Rosją (1632-34) 3 lipca 1633 roku wygasł rozejm dywiliński z Rosją. Nie czekając na wygaśnięcie rozejmu, wykorzystując ponad półroczne bezkrólewie po śmierci Zygmunta III Wazy (1632) już jesienią 1632 r. Rosjanie zaatakowali pograniczne miasta i zamki, chcąc odebrać terytoria, utracone wcześniej na rzecz Rzeczypospolitej. Słabo zaopatrzone, posiadające nieliczne załogi, poddawały się niemal bez walki. Jedynie Dorohobuż bronił się kilkanaście dni. Jej wojska zajęły Połock, Orszę. Na poważny opór wojska rosyjskie natrafiły dopiero pod Smoleńskiem. 18 października 1632 roku pod Smoleńsk podeszli Rosjanie. 20 grudnia 1632 r. rozpoczęło się regularne oblężenie strategicznej fortecy przez 25-tysięczną armię moskiewską Michała Borysowicza Szeina, posiadającą aż 160 dział Smoleńsk. Szein znakomicie znał twierdzę smoleńską, gdyż bronił jej przed Polakami (1609-11) w okresie wielkiej smuty. Załoga polska była niewspółmiernie mała i łącznie z okoliczną szlachtą, która się tu schroniła oraz zdolnymi do walki mieszkańcami miasta liczyła około trzech tysięcy ludzi, w tym tysiąc pięciuset żołnierzy.



Pomimo szturmów, stałego bombardowania twierdzy i zbudowania przez Rosjan własnych wałów otaczających Smoleńsk zaledwie 1600 obrońców ze 170 działami, miejscową szlachtą oraz około 1000 ludzi, którzy dwukrotnie przedarli się pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła poprzez rosyjskie szanse wciąż się opierało ponad 8-krotnej armii moskiewskiej. Tymczasem 8 listopada 1632 roku w uważanej za najzgodniejszą elekcji wybrano na króla królewicza Władysława Wazę. Koronacja odbyła się w dniu 6 lutego 1633 roku. Uchwalone przez sejm koronacyjny, obradujący od 8 lutego 1633 r. uchwalił znaczne podatki, co pozwoliło na zaciągnięcie na wojnę smoleńską przeszło 24 tysięcy żołnierzy, w tym prawie dwanaście tysięcy piechoty. 2 kwietnia 1633 roku, zaraz po zakończeniu obrad król udał się przez Wilno do Smoleńska. Gromadzenie po drodze wojsk spowodowało, że droga zajęła pięć miesięcy, do 30 sierpnia. W końcu września 1633 r., po miesiącu ciężkich walk 25 tysięczna armia polska pod dowództwem króla Władysława IV uwolniła oblegany od ośmiu miesięcy Smoleńsk. Szein wycofał swe wojska na wschód od Smoleńska i okopał się w obozie warownym w zakolu Dniepru. Wojska moskiewskie z oblegających stały się obleganymi. Kilumiesięczne walki w ostrej zimie zakończyły się 25 lutego 1634 r. kapitulacją Rosjan na honorowych warunkach. Armia moskiewska opuściła obóz z bronią ręczną,

pozostawiając Polakom artylerię. Sztandary moskiewskie symbolicznie złożono przed królem, a następnie je zabrano.

Nieudane oblężenie Białej, bronionej bardzo przez Fiodora Wołkońskiego i utrzymująca się ostra zima spowodowały, że zrezygnowano z marszu na Moskwę.

Wiosną 1634 r. rozpoczęto rokowania pokojowe. Toczyły się nad rzeką Polanówką. Komisarzami Rzeczypospolitej w rokowaniach pokojowych (od 17 [27] maja do 4[14] czerwca 1634 roku) byli m.in.: - Mikołaj Abramowicz (Abrahamowicz) (+1651), nowo mianowany generał artylerii litewskiej, późniejszy wojewoda mścisławski (1643), i trocki (1647) - Aleksander Gosiewski (+1639) późniejszy wojewoda smoleński, wsławiony obroną przed Moskwą (1633-34) Witebska, Orszy i Mścisławia. - Kazimierz Lew Sapieha (1609-56), pisarz wielki litewski (władający siedmioma językami), fundator wielu budowli na Kresach, m.in. klasztoru w Berezie Kartuskiej, późniejszy marszałek i podkanclerzy litewski. Traktat podpisali ze strony rosyjskiej F. Szeremietiew i książę A. Lwow, ze strony Rzeczypospolitej J. Zadzik, kanclerz koronny i Krzysztof Radziwiłł, hetman litewski.

Traktat polanowski podpisano 14 czerwca (27 maja według kalendarza juliańskiego) 1634 roku jako "pokój wieczysty". Zasadniczo potwierdzał warunki rozejmu w Dywulinie (1618).

Car Michał Romanow zrzekał się wszelkich praw do Inflant, Estonii oraz ziem smoleńskiej, czernichowskiej, siewierskiej, chociaż do Moskwy powróciła część ziem utraconych w Dywulinie.

Uzgodniono wymianę jeńców, otwarcie granic dla wymiany handlowej oraz powołano komisję do delimitacji granicy.

Król Władysław IV zobowiązał się zwrócić dokument, potwierdzający jego elekcję na cara (co nie nastąpiło, wskutek zagubienia dokumentu przez kancelarię królewską). Rekompensatą dla króla za zrzeczenie się tytułu carskiego było 20 tys. rubli odszkodowania.

Zgodnie z warunkami pokoju 3 maja 1635 roku Władysław, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflandzki, Smoleński, Siewierski i Czernihowski, dziedziczny król Szwedów, Gotów i Wandalów i car Wszechrusi zrzekł się praw do korony carskiej. Zaprzysiężenie traktatu odbyło się w obecności poselstwa Rosji, którą Władysław IV chciał pozyskać do sojuszu przeciw Szwecji, a później Turcji.

Dopiero po prawnym uregulowaniu przez "wieczysty pokój" statusu odzyskanych (już w 1618 roku) ziem (rozejm dywiliński miał obowiązywać 14,5 roku) zostały utworzone nowe województwa Rzeczypospolitej ze stolicami w Czernichowie i Smoleńsku.

Rzeczpospolita Obojga Narodów po pokoju polanowskim znajdowała się u szczytu potęgi - jej terytorium liczyło ponad 1 milion kilometrów kwadratowych.

Traktat polanowski został ratyfikowany w 1635 roku, a szczegółów kwestie graniczne ustalało 5 mieszanych komisji polsko-rosyjskich w latach 1635-48.

Jego ustalenia przetrwały 20 lat, do wojny Rzeczypospolitej z Rosją (1654-86), wywołanej przyłączeniem Ukrainy do Rosji (1654).

Źródło: <http://rzecz-pospolita.com/polanowo0.php3>

30 VI 1651 Zwycięstwo pod Beresteczkiem



Ilustracje: Bitwa pod Beresteczkiem obraz Juliusz Kossaka i Józefa Brodowskiego

Król Jan Kazimierz pod Beresteczkiem obraz Antoniego Piotrowskiego



Bitwa pod Beresteczkiem, rysunek Verniera

Poniżej: Obelisk ku czci pomordowanych przez Tatarów na polu bitwy pod Beresteczkiem, widok z XIX w.

Po prawej: Antepedium przedstawiające hołd składany Matce Bożej po bitwie pod Beresteczkiem.



Król Jan Kazimierz woził ze sobą cudowny obraz Matki Bożej z Chełma koło Lublina, do której żywił wielką cześć. Zostało to upamiętnione na antepedium, stanowiącym votum bazylianów chełmskich za



beresteckie zwycięstwo nad Kozakami. Antepedium, (z łacińskiego ante pedes - przed stopami) to ozdobna zasłona spełniająca w liturgii rzymskiej rolę frontu ołtarza. Zostało wykonane (1720-50) ze srebrnej blachy o wymiarach 213 x 93 cm przez gdańskiego złotnika W.



Pod **Sokalem**, gdzie się zbierało całe wojsko, ruszające na wyprawę przeciw nieprzyjacielowi, obraz Matki Boskiej Chełmskiej wystawiony został na widok publiczny dla całego wojska pod namiotem królewskim. Jakub Susza, unicki biskup chełmski (1652-1685), tak pisał o tym wydarzeniu: "Rzeszy Polskiej Woyskom, ten obraz święty iako Skrzynie Pańskiego przymierza, Najjaśniejszy Korony Polskiej wystawił Monarcha, iako więcej a więcej ku niemu krzewiło się nabożeństwo."

Pod namiotem biskup Jakub Susza, towarzyszący wojsku polskiemu pod Beresteczkiem. Przed namiotem po prawej stronie - Jan Kazimierz. Przed królem odbywa się defilada polskiego rycerstwa. Na horyzoncie widać Beresteczko ze słynnym stawem. W obwódce kwadratowej dostrzegamy napis łaciński, mówiący "Zwycięstwo sławnej cudami w swoim obozie Maryi pod Beresteczkiem, gdzie najjaśniejszy Jan Kazimierz, król Polaków, w obecności tego świętego obrazu, obrawszy hasło: 'Najświętsza Marya Chełmska', zwycięskim polskim orężem zniszczył sprzysiężony związek zbuntowanych Kozaków ze Scytami przeciw Państwu roku Pańskiego 1651".

Antepedium na uczczenie stułetniej rocznicy bitwy beresteckiej kazali wykonać z wotów srebrnych, składanych na ołtarzu cudownego obrazu w Chełmie oo.Bazylianów, ówczesni kustosz sanktuarium. W 1874 roku zostaje wywiezione do Rosji. Zostało zwrócone na mocy traktatu ryskiego (1921). Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski przywrócił je do chełmskiej katedry 4 września 1923 r., gdzie znajduje się do dzisiaj (schowane w ziemi podczas II wojny światowej).

Jöde . Przedstawia hołd składany Matce Bożej po bitwie pod Beresteczkiem.

Berestechko, (ukr. Берестечко), Miejscowość nad Styrem, 140 kilometrów na północ od Lwowa, założona 1 czerwca 1445 roku. Król Zygmunt I Stary lokował Beresteczko na prawie magdeburskim w 1547 roku.

W 1651 roku okolice miasta były świadkiem jednej z największych bitew w historii Rzeczypospolitej. Ugoda Rzeczypospolitej z Kozakami zawarta w Zborowie (1649) nie zadowoliła żadnej ze stron, które zaczęły przygotowywać się kolejnego konfliktu. Atakująca Rzeczypospolitą armia Chmielnickiego liczyła około 80 tys. Kozaków i ponad 20 tys. Tatarów. W kwietniu 1651 roku król Jan Kazimierz wyruszył przeciw Chmielnickiemu z 27-tysięczną armią koronną i 30 tysiącami pospolitego ruszenia. Gdy nadeszły wiadomości o buntach chłopskich w Małopolsce zachodniej część sił koronnych zawróciła.

Jan Kazimierz wydał bitwę na wybranym przez siebie terenie. Rozpoczęta 28 czerwca 1651 roku trzydniowa, sławna wkrótce w całej Europie bitwa pod Beresteczkiem rozstrzygnęła się dopiero trzeciego dnia - 30 czerwca.

Król Jan Kazimierz zastosował podczas bitwy tzw. szyk szwadronowy, przeplatając piechotę z konnicą. Dzięki celnemu ogniom artylerii i szarżom jazdy pod wodzą księcia Jeremiego Wiśniowieckiego - kniazia Jaremy, wojewody ruskiego spowodowały panikę wśród Tatarów. Prawe skrzydło wojsk polskich nie uderzyło jednak - unikając przygotowanej zasadzki. W centrum Jan Kazimierz przełamał opór Tatarów. Po śmierci (w wyniku ostrzału artylerii pod komendą Przyjemskiego) brata, chan tatarski Islam Girej uciekł, wlokąc ze sobą Chmielnickiego, ponoć przywiązanego do konia.

Pozostały tabor kozacki, broniący kilkoma rzędami spiętych łańcuchami wozów, dowodzony przez pułkownika Dziedziałę, oparty o bagnistą rzeką Pleszawkę (Plaszówką) i okopany wałami blisko tydzień stawiał opór. 7 lipca 1651 roku nastąpił szturm wojsk polskich na ogarnięty już paniką tabor, zakończony rzezią Kozaków dokonaną przez Polaków. Bitwa należała do największych bitew XVII wiecznej Europy.

Zwycięstwo nie zostało jednak w pełni wykorzystane, gdyż pospolite ruszenie odmówiło dalszego udziału w wojnie. Pomimo to zmuszono Kozaków do zawarcia korzystnej dla Polski ugody (28 XI 1651) w Białej Cerkwi.

W miejscu bitwy stanęły później świątynie: barokowy kościół p.w. św. Trójcy (1765), na zewnątrz którego namalowano (1853) roku sceny z bitwy beresteckiej, prawosławna kaplica św. Tekli (?) z 1650,

przeniesiona z miejscowości Ostrów, mająca upamiętniać śmierć 500 dziewcząt, torturowanych i zabitych wg legendy przez Tatarów pod Beresteczkiem, XVII-wieczna cerkiew św. Michała oraz cerkiew św. Jerzego (1912-14). Klasztor został zniszczony przez armię sowiecką.

Źródło: <http://rzecz-pospolita.com/polanowo0.php3>

Przenieśmy się w XX wiek. Miejscowy „Chołmskij narodnyj kalendarz” za rok 1909 tak mówi o pewnym szczególe tego obrazu: „koło prawego ramienia Matki Boskiej, na sukni wisi order Orła Białego, który (...) zawiesił polski król Jan Kazimierz, wygrawszy bitwę pod Beresteczkiem” (W. Reymont, Z ziemi chełmskiej, wrażenia i notatki, Warszawa 1939, s. 32). – *(tu potrzebne sprostowanie: Order Orła Białego ustanowił król August II Mocny 1 listopada 1705[1] na zamku w Tykocinie, https://pl.wikipedia.org/wiki/Order_Or%C5%82a_Bia%C5%82ego zatem nie mógł go zasieść król Jan Kazimierz, albo może zawiesił on inny order.)*

Źródło: <http://www.bazylika.net/index.php/artykuly-o-tematyce-religijnej/75-cuda-za-wstawieniem-matki-bozej-chelmskiej?showall=1#prettyPhoto>

Według tradycji obraz w cudowny sposób przyczynił się do zwycięstwa Polaków pod Beresteczkiem. Król Jan Kazimierz zabrał cudowny obraz na kampanię berestecką. Od tego czasu zaczęto nazywać Ją Madonną Wojenną. Do roku 1652 za Jej przyczyną zanotowano 698 łask i cudów. W czasie Insurekcji 1794 roku, Tadeusz Kościuszko przybył na Górę, aby publicznie podziękować Matce Bożej za zwycięstwo pod Racławicami. Kustosz Sanktuarium pobłogosławił naczelnika i przekazał do jego dyspozycji wszelkie kosztowności klasztoru. Obraz został wywieziony w głąb Rosji w roku 1915, gdzie zaginął. Na jego miejscu w 1919 umieszczono znalezioną na strychu kopię, którą dwadzieścia lat później zastąpiono nową. Odnaleziony oryginał obecnie znajduje się w Muzeum Ikony Wołyńskiej w Łucku[1]. (Powyżej orginal i kopia)

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Che%C5%82mska_Ikona_Matki_Bo%C5%BCej

1-2 VI 1652 Bitwa i rzeź polskich jeńców pod Batohem

Przed Katyniem był Batoh. Skąd Chmielnicki miał pieniądze aby wykupić jeńców z niewoli tureckiej aby ich potem wymordować? Podajemy za profesorem Janem Dziegielewskim, że buntownicy Chmielnickiego wymordowali całą kadrówkę, doborowej armii kólewskiej.

BATOH, Batóg, Batów, ukr. Barir, Batih. Miejscowość nad rzeką Boh koło Ladyżyna, niedaleko góry Batoh, na południe od Braclawia. Miejsce klęski wojsk Rzeczypospolitej (1652) w walce z Kozakami.

Przywódca zbuntowanych Kozaków, Bohdan Chmielnicki zorganizował wiosną 1652 roku wyprawę do Mołdawii, aby zdobyć dla syna Tymofieja rękę Roksany, córki hospodara mołdawskiego Lupula. Chcąc temu zapobiec wyruszyła naprzeciw 15-tysięczna armia polska, dowodzona przez hetmana Mikołaja Kalinowskiego (wziętego wcześniej do niewoli przez Kozaków pod Korsuniem w 1648 roku).

Pod Batohem, w pobliżu współczesnej wioski Czetwiertniówka (Četvrtinivka) 1-2 czerwca (22-23 maja wg kalendarza juliańskiego) 1652 roku doszło do bitwy z Kozakami (kilkę tysięcy) i Tatarami (30 tys.) pod wodzą Chmielnickiego, zakończonej całkowitą klęską Polaków. Po bitwie Tatarzy dokonali rzezi 8 tysięcy jeńców polskich. Zginęli wśród nich Marcin Kalinowski, hetman polny koronny i jego syn Samuel, Zygmunt Przyjemski, Marek Sobieski, starosta krasnostawski, brat

przyszłego króla Jana III, Jan Odrzywolski, kasztelan czernichowski i starosta winnicki.

Wynikiem przegranej przez wojska polskie bitwy było zerwanie ugody między Rzeczypospolitą i Kozakami, zawartej (1651) w Białej Cerkwi i przywrócenia warunków ugody zborowskiej. Po bitwie Chmielnicki, formalnie jeszcze wciąż mieniący się poddanym polskiego króla napisał list do carskiego wojewody Putywla kniazia Fiodora Chyłkowa z wieścią dla cara o zwycięstwie.

Pod wrażeniem klęski i masakry żołnierzy, obradujący od 23 lipca do 17 sierpnia 1652 roku sejm Rzeczypospolitej klęski uchwalił podatki na utworzenie 50-tysięcznego wojska i mianował Stanisława Rewerę Potockiego hetmanem wielkim koronnym.

Źródło: <http://rzecz-pospolita.com/polanowo0.php3>

Masakra polskich jeńców pod Batohem (grafika ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie)

Drugiego dnia po bitwie dowódca kozacki Bohdan Chmielnicki wydał osobisty rozkaz, w którym nakazał w dniach 3-4 czerwca wymordować polskich jeńców wojennych. Miał przy tym się wyrazić: Zdechły pies nie kasa. **Przeciw masowemu morderstwu na polskich jeńcach wojennych zaprotestowali Tatarzy krymscy**, którzy podczas rzezi w swoich obozach ukrywali i ocalili niektórych Polaków. **Każdy jeńiec pozostawiony przy życiu był dla Tatarów zyskowny, bowiem za jego uwolnienie rodziny płaciły sowity okup.** Chmielnicki odrzucił żądania Tatarów krymskich co do pozostawienia Polaków przy życiu, płacąc im odpowiednio za „każdą głowę”, po czym przekazał jeńców do wymordowania Kozakom i Tatarom nogajskim[1].

Wydającym ten rozkaz Chmielnickim kierowała przede wszystkim nienawiść do Polaków, lecz także pragmatyzm, gdyż był świadomy, że pozbawiając Rzeczpospolitą żołnierskiej elity, zada jej dotkliwy cios. W.J. Długolecki twierdzi, że rzeź polskich żołnierzy nie miała być odwetem za porażkę Chmielnickiego pod Beresteczkiem w czerwcu 1651 roku (jak twierdzili niektórzy historycy), ale hetmanowi kozackiemu chodziło również o odzyskanie wśród kozaczyzny nieco nadszarpniętego prestiżu, a także o powstrzymanie Tatarów, którzy z cennymi jeńcami udaliby się pospiesznie na Krym[2].

Pod Batohem doszło do masakry bezbronnych, a w jej trakcie zginęło prawdopodobnie 3500 doborowych polskich żołnierzy i oficerów.

Liczbę ocalałych z pogromu szacuje się na około 1500-2000.

Rzeź przebiegała następująco: związanych jeńców po kilku wyprowadzano na wyznaczony plac (majdan), na którym Kozacy i Tatarzy nogajscy podrzynali im gardła lub ścinały głowy, niektórych zakłuwano pikami. Kaźń odbywała się w obecności pozostałych polskich jeńców oczekujących z kolei swej egzekucji. Oszepeconych ciał nie grzebano. Wśród ofiar masakry znaleźli się m.in. Samuel Kalinowski – syn hetmana dowodzącego pod Batohem[3], Zygmunt Przyjemski – generał artylerii koronnej i pisarz polny koronny, Jan Odrzywolski – kasztelan czernihowski i weteran walk przeciw Kozakom, Moskwie,



Szwecji i Turcji, Marek Sobieski – brat Jana (przyszłego króla Polski), Niepokojczycki, Górka i wielu innych. Ciało starego hetmana Kalinowskiego odnalezione po bitwie w lesie, zostało przez Kozaków ścięte, a jego zatkniętą na włóczni głowę obnoszono po obozie. Ocaleli nieliczni – w tym Stefan Czarniecki, Krzysztof Korycki, Krzysztof Grodzicki i Stanisław Zygmunt Druszkiewicz, których Tatarzy ukryli w swych namiotach[4].

Bitwa pod Batohem miała przełomowe znaczenie: zniszczenie najlepszych oddziałów armii koronnej pozwoliło Chmielnickiemu przejść do ofensywy i w rezultacie doprowadzić do oderwania części Ukrainy od Rzeczypospolitej. Klęska Polaków poprzedziła wojnę z Rosją i potop szwedzki[5].

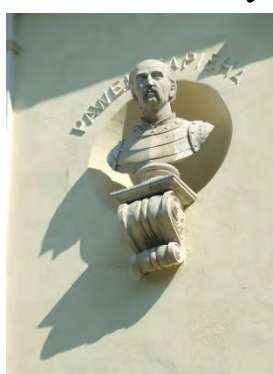
W ostatnich latach niektórzy publicyści określają rzeź terminem Sarmacki Katyń.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Rze%C5%BA_polskich_je%C5%84c%C3%B3w_pod_Batohem

28 VI 1660 Zwycięstwo pod Połonką



Starcie miało miejsce 30 czerwca 1660 roku, czyli podczas wojny z Moskwą i u schyłku jednego z najbardziej wyniszczających konfliktów w naszej historii: „Potopu Szwedzkiego”[3]. Po podpisaniu pokoju Oliwskiego Polacy mogli skupić się na wojnie z Moskwą i pierwszą bitwą jaka odbyła się zaraz po zakończeniu konfliktu ze Szwecją była bitwa pod Połonką, dla Polaków



zwycięska. Przede wszystkim trzeba mieć na uwadze, że było to połączone zwycięstwo Polaków i Litwinów. Dowódcami armii Rzeczypospolitej był wielki hetman litewski Paweł Jan Sapieha i wojewoda ruski Stefan Czarnecki. Przeciwko nim stanął moskiewski dowódca, bojar Iwan Chowański zdobywca Grodna i oprawca ludności cywilnej w Zabłudowie, gdzie wymordowano ludność[4]. Jeden z jego zagonów również zdobył i spalił Brześć[5], także był to człowiek, który naraził się wielu panom Rzeczypospolitej i zapisał się krwawymi zgłoskami w historii ludności miast, które napadł. Połonki co ciekawe, nie były jego jedyną klęską. **Ostateczny cios w tej wojnie zadano mu w bitwie pod Kuszlikami, gdzie ostatecznie rozgromiono tego Moskala**



Jest koniec Czerwca 1660 roku, po podpisaniu pokoju ze Szwedami w Oliwie rusza ofensywa Pawła Sapiehy, który atakuje Rosjan. W danym momencie Moskale zajmują większą część Wielkiego Księstwa Litewskiego i utrzymują swoją okupację na tych terytoriach[7].

Teatr działań

Razem z Pawłem Sapiehą na Moskali szedł Stefan Czarnecki. Rankiem 28 Czerwca, polskie jednostki wojskowe maszerujące na Baranowicze, przeprawiły się przez rzekę Połonkę, na wschód od miejscowości

Polonka. Zaraz po przekroczeniu rzeki, Polacy natknęli się na oddziały rosyjskie[8].

Skład wojsk był następujący. Po Polsko-litewskiej stronie łącznie znajdowało się około trzynaście tysięcy żołnierzy, oraz dwa działa[9]. Po stronie rosyjskiej, prawdopodobnie około dwadzieścia cztery tysiące żołnierzy i sześćdziesiąt dział[10]. Skład armii Rzeczypospolitej dzielił się mniej więcej na dziewięć tysięcy Litwinów i około cztery tysiące Polaków.

Kiedy Polacy zorientowali się, że znajdują się przed nimi przeważające oddziały wojsk moskiewskich, wycofano się żeby zająć pozycję odgradzającą Polaków od Rosjan. Przeprowadzono się ponownie za rzekę i zaczęto przygotowania do stoczenia bitwy.

Polaków umieszczono na prawej flance, Litwini zostali rozmieszczeni na lewej, a środek razem z artylerią stanowił mieszaninę Polaków i Litwinów. Armia Rzeczypospolitej w przypadku utrzymania pozycji i przejścia do defensywy, miała strategiczną pozycję dającą jej przewagę nad Rosjanami w wypadku ataku, który był prawdopodobny biorąc pod uwagę przewagę liczebną Rosjan.

Wykorzystując swoją liczebność i wyraźną przewagę w artylerii, Rosjanie podjęli decyzję by zaatakować polskie pozycje i wykonać szturm przez rzekę. Fatalna decyzja z punktu widzenia taktyki wojennej, jednak możliwa do zrównoważenia stratami liczbowymi.

Rosjanie zostali przywitani ostrzałem dragonii oraz artylerii, by zostać zepchniętym do rzeki przez decydujący kontratak polskiej husarii. Widząc niepowodzenie pierwszego szturm, Chowański zdecydował wycofać się i zaatakować lewą flankę litewską, licząc na słabszy opór. Ku jego zdziwieniu, Litwini opierali się równie zażarcie.

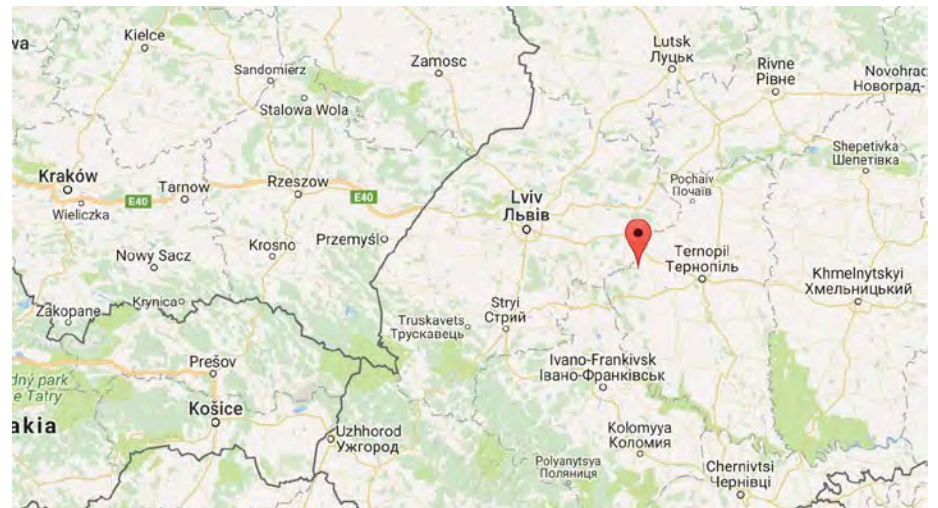
W czasie kiedy Litwini bronili się na lewej flance, Stefan Czarnecki po odepchnięciu Moskali w stronę rzeki, ruszył z atakiem husarii wspartej przez pancernych na ich lewe skrzydło siejąc masakrę w szeregach wroga, spychając kawalerię i odsłaniając rosyjską piechotę. Wywołało to panikę wśród żołnierzy moskiewskich, a cała armia zaczęła powoli się rozpadać pod penetrującymi szarżami polskiej husarii. Ucieczka i przerażenie zasiało falę zwątpienia wśród moskali i cała armia zaczęła uciekać w stronę Połocka. Litwini wybili setki Rosjan uciekających z pola walki. Polskie oddziały zmasakrowały przytłaczającą większość piechoty moskiewskiej, a niedobitki pojmano. Chowańskiemu udało się uciec wraz z małą grupą kawalerzystów, by niedługo potem zostać ostatecznie rozgromionym przez wojska Rzeczypospolitej.

Źródło: <http://www.history.pl/polskie-zwyciestwa-bitwa-pod-polonka/>
<https://pl.wikipedia.org>

11 VI 1694 Bitwa pod Hodowem - najbardziej niezwykle zwycięstwo husarii 1:100



"Historia zna wiele przykładów bohaterskiej obrony przy dużej przewadze liczebnej wroga. Bitwa pod Hodowem jest jednak bezprecedensowym przykładem skutecznej obrony garstki żołnierzy w niemal otwartym polu, przy aż tak przytłaczającej przewadze liczebnej nacierających. Amerykanie dumni są z obrony Alamo 1836 r., tyle, że tam dysproporcja sił wynosiła ledwie kilkunastu do jednego. Mimo to,



ostatecznie obrońców wyróżniło. Grecy dumni są z Termopil 480 p.n.e. Bitwa ta stała się światowym symbolem bohaterstwa i poświęcenia. Ale dysproporcja sił wynosiła tam około 50 do 1. Również i Grecy bitwę przegrali. My jesteśmy dumni z bitwy pod Wizną 1939 r., ale tam dysproporcja sił wynosiła 60 do 1, broniliśmy się w bunkrach, a i tak ostatecznie ją przegraliśmy. Hodów jest więc pełnym ewenementem." Jak doszło do bitwy? Odsiecz wiedeńska Jana III zapoczątkowała okres wojen, w których Rzeczpospolita Obojga Narodów, jako część wielkiej koalicji toczyła z Turcją. Walki te zakończyły się pokojem karłowickim w 1699. Podczas tych wojen Rzeczpospolita organizowała kilka wypraw, które nie zakończyły się powodzeniem. Bowiem drżące przed Lwem z Lechistanu wojska tureckich sprzymierzeńców obawiały się starć w polu, zaś skarbowość i wojskowość Rzeczypospolitej uniemożliwiała zorganizowanie odpowiednio wyekwipowanej armii oblężniczej. Walki koncentrowały się na Podolu, gdzie Polacy próbowali oblegać Kamieniec Podolski, broniąc jednocześnie granic państwa przed najazdami tatarskimi. W tym celu wybudowane fortyfikacje, z których najbardziej znane są Okopy Wielkiej Trójcy. Bitwa pod Hodowem była właśnie jedną z takich walk obronnych przed tatarskim najazdem. W czerwcu 1694 ruszyła jedna z wypraw tatarskich pod wodzą Gazy Gereja. Jej liczebność podawana jest różnie padają liczby 25, 30 i 70 tys. Najprawdopodobniej mniejsze liczby dotyczą dobrze uzbrojonych wojowników, większe całości wyprawy. Liczebność ordy pod Hodowem

król Jan III oceniał na 40 tys. i taka jest najczęściej podawana przez historyków. Po dostarczeniu zaopatrzenia twierdzy kamienieckiej Tatarzy ruszyli w granice Rzeczypospolitej. Naprzeciw niej stanęło 7 polskich chorągwi husarskich i pancernych z Okopów Wielkiej Trójcy (dowodzeni przez Konstantego Zahorowskiego) i z Szańca Panny Maryi (dowodzeni przez Mikołaja Tyszowskiego). Wg króla Jana III siły polskie liczyły 400 żołnierzy, wg relacji jednego z żołnierzy siły te liczyły 400 z Okopów Świętej Trójcy i 200 z Szańca Panny Maryi. Najprawdopodobniej król operował realną liczbą walczących żołnierzy zaś przytaczał stany wg etatu. Proporcje stron wynosiły więc 1:100 na korzyść tatarów.

Pierwszym starciem była bitwa konna. Polskie chorągwie zaatakowały straż przednią ordy i rozbiły ją. W obliczu jednak nadciągających sił głównych husarze i pancerni musieli się wycofać. Siłom Rzeczypospolitej udało się wziąć do niewoli 2 tatarskich mirzów stracili jednak jednego z dowódców M. Tyszowskiego, wziętego do niewoli przez tatarów.

Chorągwie Rzeczypospolitej wycofały się do wsi Hodów. Tam zsiadli z koni i zabarykadowali się za przygotowanymi przez miejscową ludność kobylicami. Broniono się też zza płotów, dylów, stołów, drzwi, beczek. Ta faza walki była przede wszystkim walką ogniową. Przy czym wojska Rzeczypospolitej używały broni palnej, zaś tatarzy, których większość atakowała pieszo używała łuków. Dochodziło też do starć wręcz. Gdy wojskom Rzeczypospolitej zabrakło kul w ich charakterze używali grotów od tatarskich strzał.

Podczas szturmów Tatarzy używali zasłon z desek i koszu słomy. Liczba tatarskich strzał była tak duża, że nieuszkodzonych zebrano ich po walce kilka wozów.

Walki trwały ok. 6 godzin. Po tym czasie orda wysłała Lipków (polscy Tatarzy, część z nich poparła w tej wojnie Turków) w charakterze parlamentariuszy. Lipkowie "podjeżdżając pod naszych radzili aby się poddali, ale słysząc naszych rezolucję, że tam na śmierć zasiedli, donieśli Tatarom: 'że my z tymi ludźmi co dzień ubijamy się pod Kamieńcem, że są to ludzie niezwalczeni, że wprzód wszyscy wyginiecie, nim wam ich dostać przyjdzie.'"

Tatarzy ustąpili. Był to też kres ich rejzy. Uprzedzona ludność schroniła się w fortcach. Wyprawa okazała się porażką. Tatarom udało się schwycić jedynie 30 ludzi jasyru.

Wojska Rzeczypospolitej straciły 13 zabitych towarzyszy i nieokreśloną liczbę pocztowych. Jednak niemal każdy z obrońców Hodowa był ranny. Część z nich zmarła w czasie późniejszym. Wśród nich był wódz zwycięskiej obrony K. Zahorowski. Największe straty żołnierze ponieśli w koniach. (Zaciąg pocztowy oznaczał, że towarzysz - dowódca pocztu stawiał się osobiście z dobranymi i wyposażonymi przez siebie pocztowymi, najczęściej wywodzącymi się z drobnej szlachty, czasem ze stanów niższych. Pocztowych było najczęściej dwóch plus wozacy, czeladź obozowa, nie wliczana do stanu chorągwi. Towarzysz uzbrajał się również na własny koszt, poza kopiami husarskimi. Koszty koni bojowych używanych przez husarzy polskich to równowartość dzisiejszy najdroższych samochodów osobowych, husarz takich koni miał kilka na wyprawie bojowej, plus konie podrózne)

Straty tatarów żołnierze Rzeczypospolitej oceniali na 2-4 tysięcy zabitych. Wydaje się jednak, że są to liczby przesadzone, choć musiały to być straty znaczne ("pewnie z tysiąc i drugi było ich tam trupów").

Król Jan III dostrzegł wartość sukcesu hodowskiego. Żołnierzy potraktowano jak bohaterów. Straty w koniach uzupełnione zostały ze stajni królewskich, żołnierze dostali wynagrodzenie pieniężne, jeńców wykupiła Rzeczypospolita. Na miejscu bitwy wybudowany został obelisk, który właśnie, po 320 latach został odrestaurowany. Projekt renowacji pomnika przeprowadziła Fundacja MOSTY we współpracy z



Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ambasadą RP w Kijowie i Konsulatem Generalnym RP w Łucku. Wielki wkład w zainicjowanie remontu mieli miłośnicy husarii skupieni wokół inicjatywy „Husaria przed Pałac”. Inicjatywa ma swoją stronę na facebooku: <https://pl-pl.facebook.com/Hus...> (link is external)

Łaciński napis na obelisku głosi: **"Bogu Najwyższemu na chwałę, potomności na pamiątkę, bohaterom polskim na przykład, wrogom ojczyzny na hańbę, wzniosł mnie najjaśniejszy Jan III Sobieski, król Polski, na tym miejscu na którym Polacy pod wodzem Zahorowskim, osaczeni w płotach, odparli 70 000 Tatarów, z wielką klęską nieprzyjaciół, a swoich żadną. Dnia 5 czerwca 1694 roku."** (data bitwy jest błędna, chodzi o 11 czerwca, ...)

Sukces hodowski odbił się też dużym echem w prasie międzynarodowej. Niektóre osoby dziwić może proporcja strat. Jednak nie jest to niczym niezwykłym. W XVII wieku trudno było zabić husarza, w związku z jego bardzo dobrym uzbrojeniem obronnym, dużą mobilnością i stosowaną taktyką. Stąd śmierć kilkunastu - kilkudziesięciu towarzyszy to jak na husarię Rzeczypospolitej wysokie straty bojowe. Husaria zwykle atakowała szarżą, wywołując niezwykle efekt psychologiczny, tak, że dotrzymać jej pola mogły jedynie najlepiej zorganizowane i wyposażone jednostki złożone z weteranów. Rozwój broni palnej i stosowanie fortyfikacji polowych, a także zastój w sarmackiej sztuce wojennej i krótkowzroczność polityków RON spowodowały, iż formacja ta nie

dostosowała się do nowoczesnego pola walki. Jenak w wieku XVII drżała przed husarią każda armia, która miała nieszczęście się z nią zmierzyć. Część wojsk najemnych podpisywała nawet w kontraktach, że nie będzie używana przeciw polskiej husarii.

Bitwa hodowska to nietypowa bitwa polskiej jazdy. Z reguły bowiem działała ona w polu. Świadczy ona jednak uniwersalności jazdy polskiej, potrafiącej prowadzić walkę w polu i za fortyfikacjami. W obu przypadkach najczęściej z pozytywnym skutkiem. Jest też bitwa



W kościele Wszystkich Świętych w Warszawie odbył się kolejny wykład z cyklu "Epokowe dokonania Polaków". Wygłosił go prof. Jan Dziegielewsky z UKSW.

„Rzeczpospolita nie rządem stoi, ale prawem, wiarą i obyczajem”.

„Oznaczało to, iż nie władca i każdy sprawujący władzę jest ostoją

państwowości, ale system prawny, a ściślej - duch prawa, chrześcijański etos i tradycja narodowa.”

Była ona naturalną konsekwencją konstytucji „Nihil novi sine communi consensu” z 1505 r. czyli zasady "nic o nas bez nas". Ta oczywista na przełomie XV i XVI w. zasada, na skutek różnych przyczyn, wyrodziła się, i zmieniła w sentencję w XVIII w. podnoszoną zarówno przez pragnących naprawy Rzeczypospolitej patriotów, jak i pozostających w obcej służbie jurgielników.

Tymczasem różne osiągnięcia ustrojowe Rzeczypospolitej, wprowadzane tu jako pierwsze lub jedno z pierwszych, traktowane są dzisiaj jako naturalne. Np. „Neminem captivabimus” wprowadzona w Polskę w 1433 r. miała swój odpowiednik w Europie w postaci „Habeas Corpus Act” w Anglii w roku 1679, czyli prawie 250 lat później.

Przykładem takiego osiągnięcia były właśnie elekcje viritim, czyli naturalnej dzisiaj zasady wyborów powszechnych (bezpośrednich – USA, Francja – lub pośrednich – różne kraje europejskie) głowy państwa i szefa rządu (król Polski pełnił de facto te dwie funkcje).

Wykład rozpoczął się od wyjaśnienia „złej sławy” wolnych elekcji w powszechnym odbiorze, także ludzi znających historię lepiej niż średnio. Instytucje wolnych elekcji viritim nie cieszą się zbyt dobrą sławą w historiografii i świadomości społecznej. Można powiedzieć, że jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach I Rzeczypospolitej, kiedy znajdowała się ona w ciężkim kryzysie wewnętrznym zrodziły się dwie koncepcje wychodzenia z tego kryzysu. Jedną reprezentował w głównej mierze Stanisław Konarski, że będziemy wychodzić z kryzysu przede wszystkim przez wychowanie elit obywatelskich, przez przygotowanie ludzi do wzięcia odpowiedzialności za wszystko co się wtedy działo. I drugą, która uznała, że przede wszystkim trzeba naprawić instytucje, które w dużym stopniu utrudniały dobre funkcjonowanie Rzeczypospolitej. Właśnie ci, bardzo zacni ludzie w większości, bo byli i łobuzy w tym gronie, chcąc przekonać do siebie, do potrzeby zmian instytucjonalnych, podnosili, wyolbrzymiali szkodliwość tych instytucji, które chcieli wyrugować z życia publicznego, albo poważnie je zmienić. I wtedy uznawali oni, że takim głównym złem, tym co zdeterminowało położenie Rzeczypospolitej na równi pochyłej, to są właśnie instytucje „liberum veto” i wolnej elekcji. - wyjaśniał prof. Jan Dziegielewsky.

Skutkiem tych opinii było, w czasie obrad Sejmu Wielkiego, wyrzucenie z tekstu Konstytucji Trzeciego Maja wolnej elekcji i przywrócenie tronu dziedzicznego. Po utracie państwowości służyło to pokazywaniu, że to

hodowska ostatnim, ale wielkim akordem schodzącej z pól walki wielkiej husarii polskiej. **Osiągnąć w bitwie w stosunku jeden przeciw stu zwycięstwo taktyczne i strategiczne. Któż jeszcze z armii świata może się pochwalić podobnym sukcesem?**

Źródło: <http://naszeblogi.pl/50184-bitwa-pod-hodowem-najbardziej-niezwykle-zwyciestwo-husarii>

27 VI 1697 Podwójna elekcja

nasze błędy doprowadziły do upadku Rzeczypospolitej. Oczywiście zaczęli to także wykorzystywać zaborcy, mówiąc że nadmierne uprzywilejowanie szlachty doprowadziło do zanarchizowania państwa, i nie było innej rady jak usunięcie tego „siedliska anarchii” z centrum Europy.

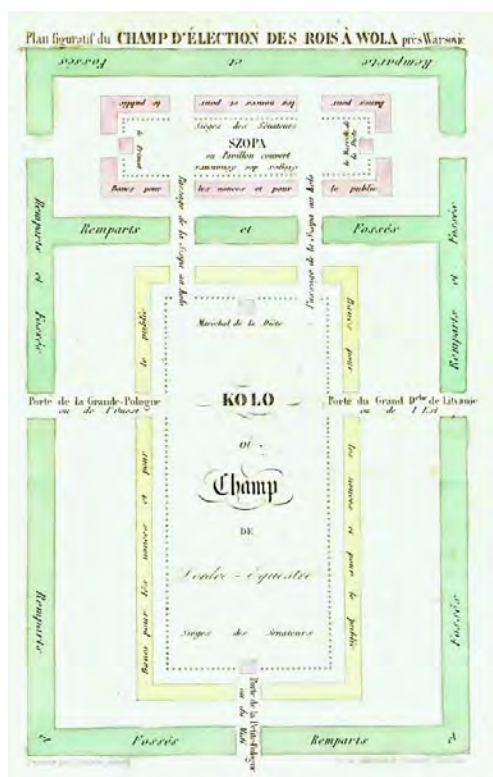
Skuteczne działanie zaborców, m.in. za pomocą „stypendiów” udzielanym historykom Europy (zwłaszcza przez Rosję – Prusy były oszczędniejsze choć także opłacały swoich), spowodowało rozpowszechnienie obrazu upadku Rzeczypospolitej, jako winie samych Polaków (także Litwinów, Rusinów etc.) i zostało chętnie przyjęte w innych państwach europejskich, bo to zwalniało wszystkich od jakichkolwiek działań. Likwidacja wielkiego kraju w środku Europy nie wywołała żadnych reakcji.

W XIX w. obraz ten była pogłębiany przez państwa zaborcze, uzasadniające w ten sposób swoją politykę. Później, niestety, włączyli się także badacze polscy albo przeniknięci superkrytycyzmem, jak część niesławnej „szkoły krakowskiej”, albo środowiska wyznające determinizm historyczny, które uważały, że złe skutki mogły przynieść tylko złe instytucje ustrojowe.

Powinniśmy zwalczyć ten stereotyp. Od kilkudziesięciu lat część historyków polskich pracuje nad przywróceniem proporcji w rozumieniu różnych instytucji i wydarzeń z przeszłości, które obrosły tą czarną legendą. Niestety jest to niesłychanie trudne i sami historycy, mimo bardzo dużych zmian w rozumieniu tych zjawisk, nie będą w stanie przebić się do świadomości społecznej. **I to pomimo pokazywania faktów oraz dokumentów mówiących o osiągnięciach Polaków. Przytoczyć tu można rozwój terytorialny z 250 tys. km2 do 1 mln km2 bez użycia siły w ciągu 200 lat lub stworzenie państwa do którego sąsiedzi (przynajmniej ci mniejsi) chcieli się dobrowolnie przyłączyć.** Podobnie jak godnym uznania i pamięci jest budowanie społeczeństwa obywatelskiego tzn. instytucji państwowych dzięki którym obywatele mogli realnie wpływać na decyzje podejmowane we własnym państwie. **Jednym z takich dokonań był ruch egzekucyjny, będący także przykładem odpowiedzialności obywateli.** Było to nie tylko domaganie się, aby władza państwowa realizowała prawa, i to domaganie się odpowiedzialne, czasami w dość dramatycznych sporach z tą władzą. W ciekawy sposób opisuje to książka Anny Sucheni-Grabowskiej o sporach króla ze szlachtą.

W oparciu o te doświadczenia społeczeństwo polskie (szlachta, ale stanowiąca znaczny odsetek społeczeństwa, kilkakrotnie większy niż innych ówczesnych krajach), zaskoczone niespodziewaną śmiercią króla Zygmunta II Augusta, wypracowało sposób funkcjonowania instytucji wyboru Głowy Państwa, coś co dzisiaj wydaje się oczywistością w dzisiejszych demokracjach (faktycznych i nominalnych). Instytucja ta funkcjonowała przez ponad 200 lat. Ile jest równie długo funkcjonujących instytucji państwowych?

Źródło: <http://wpolityce.pl/polityka/186217-prof-jan-dziegielewski-instytucje-wolnych-elekcji-viritim-nie-ciesza-sie-dobra-slawa-w-historiografii-i-swiadomosci-spoecznej>



Po śmierci Jana III Sobieskiego nastąpił okres bezkrólewia trwający w latach 1696 - 1697. Stan Rzeczypospolitej był bardzo niepokojący, a sejm elekcyjny ponaglał do wyboru nowego króla, ale najlepiej takiego, który miałby duży majątek. Doszło do podwójnej elekcji. Część szlachty wybrała na króla elektora saskiego- Fryderyka Augusta, a część popieranego przez króla Francji księcia DeConti. Książę francuski nawet przybył do Gdańska, lecz nie dysponował on dużym poparciem wśród panów polskich i zmuszony był szybko opuścić Polskę. Zatem nowym królem Polski został elektor saski Fryderyk August z dynastii

Wettinów, jako August II. Z początkiem panowania Augusta II rozpoczyna się historia Polski okres zwany epoką saską, obejmującą lata 1697-1763.

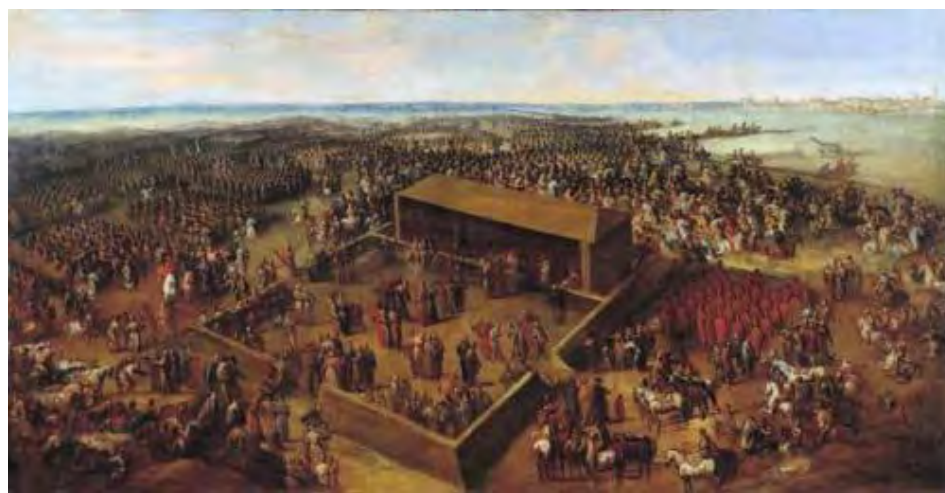
Za panowania Wettinów Polska i Saksonia były połączone ze sobą unią personalną.

Nie była to dogodna sytuacja ani dla jednej, ani dla drugiej strony. Zjednoczono pod jednym berłem dwa kompletnie różne kraje pod względem kulturowym, narodowościowym, oraz gospodarczym. Celem Augusta II było zbudowanie silnego państwa na terenie Europy środkowej pod rządami silnego władcy. August II nie zważał na zdanie szlachty i jej szerokie uprawnienia. Szlachta zaś widziała w osobie nowego władcy, człowieka dążącego do sprawowania władzy absolutnej. Nowy władca wprowadził na tereny Rzeczypospolitej swoje wojska, by w ten sposób pokazać jak jest silny i jak silny może wywrzeć na Polaków nacisk. Starał się też odzyskiwać ziemie, które wcześniej odpadły od Rzeczypospolitej. Układał się z polskimi sąsiadami ofiarowując im za cenę

pokoju część polskich ziem. Wszystko to prowadziło do coraz większego niezadowolenia wśród szlachty i jej coraz większą demoralizację. Magnateria prowadziła demagogiczną propagandę, która prowadziła do coraz większej prywaty wśród szlachty.

August II był inteligentnym, energicznym i bardzo utalentowanym politykiem, ale swoją władzę chciał umacniać kosztem państwa polskiego.

Władca chciał także doprowadzić do sytuacji, w której ziemie Inflant i Estonii stałyby się dziedzicznymi posiadłościami dynastii saskiej. Te plany terytorialne Wettina doprowadziły poprzez jego sojusze z Rosją i Danią przeciw Królestwu Szwecji, do wciągnięcia Rzeczypospolitej w długą i bardzo wyniszczającą jej ziemie wojnę północną, która toczyła się w latach 1700-1721.



Elekcja Augusta II Mocnego na obrazie Jana Piotra Norblina
Plan pola elekcyjnego na Woli

Źródła:

https://www.bryk.pl/wypracowania/historia/prace_przekrojowe/19914-polska_za_panowania_dynastii_saskiej.html
<http://muzhp.pl/pl/e/1666/elekcja-augusta-ii-mocnego>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Wolna_elekcja

23 VI 1767 Konfederacja Repninowska w Radomiu

Za wpływem posła rosyjskiego ks. Mikołaja Repnina przy współudziale księdza Gabryela Junoszy Podoskiego, referendarza koronnego, i pułkowników rosyjskich Wasyla Karra i barona Ottona Igelstroma, tworzą się konfederacje po wszystkich województwach, połączone w Radomiu w konfederację generalną. Marszałkiem konfederacji został Karol Radziwiłł. Konfederacja miała załatwić sprawę równouprawnienia dysydentów, nowego ustroju Rzeczypospolitej i przymierza z Rosją. Po wyznaczeniu delegacji celem załatwienia spraw po wyższych, sejm ma być załimitowany (patrz d.). Przeciwno projektowi protestują: Kajetan Ignacy Sołtyk biskup krakowski, Józef Załuski biskup kijowski, Wacław Rzewuski hetman polny i syn jego Seweryn poseł podolski (patrz b.). [a] 13/14 paźdz. Ks. Mikołaj Repnin aresztuje protestujących (patrz a.). [b] 14 paźdz. Kanclerz Andrzej Zamoyski podaje się do dymisji. 19 paźdz. Sejm przyjmuje projekt limity sejmu (patrz a.). [d]

1768. 26 lutego. Delegacja pod przewodnictwem Gabryela Podoskiego kończy swoje czynności. Uchwalono zupełne równouprawnienie dysydentów z katolikami; prawa kardynalne, którymi objęto: obieralność królów, liberum veto i przywileje szlacheckie; w sejmie obowiązuje jednomyślność, wyjąwszy sprawy t. zw. ekonomiczne, które mają być rozstrzygane większością głosów. Zachowane komisje skarbowe i wojskowe. Reformy powyższe, ujęte w formę traktatu między Rzeczpospolitą a Rosją, nie mogą uleść zmianie bez zezwolenia ostatniej (patrz f.). [e]

1768. 5 marca. Sejm przyjmuje uchwały delegacji (patrz e.). Zaprotestował tylko poseł pruski Józef Wybicki.

Autor: JAN ZAHORSKI

DZIEJE POLSKI CHRONOLOGICZNIE UŁOŻONE

Z uwzględnieniem opracowań najnowszych

19 VI 1768 Konfederacja Barska: wojska rosyjskie zdobyły Bar

III.

Gdy konfederaci zgromadzili się do Baru, gdy Michał-Heronim Krasziński został marszałkiem cywilnym, Józef Pułaski marszałkiem wojskowym, a Jacek-Antoni Kochański herbu *Rogala* sekretarzem, spisali tam 29 lutego 1768 r. punkta stanowiące cele konfederacji, jej skład z 30 konsyljarzów, i wydano uniwersały do senatorów, dygnitarzów, w ogólności do szlachty i całego narodu. W dniach następnych, wysłali rozmaite pisma do księcia Karola saskiego, syna Augusta III; do wielkiego wazyry; do Papieża Klemensa XIII; do króla Stanisława-Augusta, a nawet i do carycy Katarzyny II, aby one przekonać iż działają otwarcie i zapytując one azali to co dokazują jej ambasadorowie, jest jej wyraźną wolą? Nareszcie, konfederaci wystosowali manifest do narodu i do wojska moskiewskiego, wzywając ich aby wspólnie z Polakami, zrzucili jarzmo despotyczne; że tym tylko sposobem lud

2

Kazimierz Pułaski nad niższym Dniestrem, również dzielnie się opierał przeciw najezdnikom. Wszakże przemagające siły obce i królewskie, zdobyły Baru d. 20 czerwca 1768 r. Pomiedzy dowódcami w Barze, a czynnie należący do zawiązania konfederacji, byli, Kajetan Giżycki herbu *Gozdawa*, podstoli owrucki i Wojciech Barczewski, herbu *Samson*, poseł na sejm 1768, i piecznik winigrodzki. Wówczas Bar był obleżony przez Moskalów dowodzonych przez Apraxina, Weysmana i Fr. Xaw. Branickiego. Ten ostatni, uważając się za Polaka, mniemał iż wzywając Giżyckiego i Barczewskiego i innych o poddanie się, łatwiej takowe otrzyma, ale dzielni konfederaci, jako prawi Polacy z dumą odpowiedzieli, iż będą się bronić do upadłego. Jakoż bronili się ile mogli, ale przed przemagającymi siłami musieli uleść. Bar zdobyty, Wojciech Barczewski odzyskał później wolność i nie przestawał walczyć za ojczyznę. Kajetan Giżycki mógł się dostać do Benderu, ale tam go schwytano zdradliwie, przykuto do armaty i nałożono wielki okup na jego głowę. Bartłomiej Giżycki, kasztelan wyszogrodzki, starzec 86 letni, odstąpiwszy za pieniądze starostwa Latyczowskie i Chmielnickie, a sprzedawszy część dóbr dziedzicznych, chciał wykupić syna. Z temi pieniędzmi i w towarzystwie Krzysztofa Romera, starosty bachtyńskiego, krewnego swej żony, nim doje-

polski i moskiewski będzie mógł otrzymać wspólną swobodę.

Miesiąc marzec i początek kwietnia 1768 r. obrócił Józef Pułaski, na ściąganiu różnych chorągwi i porozumiano się z tatarami krymskimi i z Turkami, gdyż i dla tych, Moskwa była główną nieprzyjaciółką. Od dnia 6 kwietnia różne oddziały konfederatów, zajmowały Bar, Berdyczew, Winnicę, Chmielnik, Konstantynów, Raszków, Pohrebyszcze. Wkrótce zawiązano konfederację w Braclawiu, a 26 kwietnia, Joachim-Karol Potocki, podczaszy wielki litewski, ogłosił w Podhajcach w ziemi halickiej, ianną konfederację i wziął tytuł regimentarza jeneralnego. Zaczęły się utarczki przeciw Moskwie i że były pomysłu dla konfederatów, Woroniecz regimentarz partii ukraińskiej, z wojskiem koronnem nie wahał się przystąpić do tego narodowego powstania; a więc liczba konfederacji umnożyła się w województwach: wołyńskim, chełmskim i lubelskim. Tadeusz Dzieduszycki, cześnik koronny dowodzący partią podolską, zmuszony był uciec się do Węgier, ale wojsko pod jego dowództwem, złączyło się z konfederatami.

Łatwo pojąć ile wrażenia zrobiło w Warszawie to powstanie. Król, chcąc wiedzieć o siłach i o rzeczywistości, wysłał Andrzeja Mokronoskiego, jenerał-lejtnanta wojsk koronnych, starostę tłumackiego

chciał do Chocimia, zatrzymał się w Książypolu pod Kamieńcem, u swej córki Karoliny z Giżyckich Wisłockiej, stolnikowej trembowelskiej, która dla bezpieczeństwa wyjechała do Kamieńca, ale ojciec i Romer pozostali dla odpoczynku, gdy w nocy 6 grudnia 1768, napadnięci przez hajdamaków, zostali zamordowani z całym dworem i lotry pieniądze zabrali.

Kazimierz Pułaski zamknął się w klasztorze berdyczowskim, z 1300 ludźmi. Bronił się odważnie przez dni siedmnaście; dnia jednego Pułaski był ocalony przez bohaterstwo Rojewskiego, który życiem swoim przypłacił wocaleniu Pułaskiego; lecz gdy nadsyłane posiłki polskie były pobite; gdy Kreczetników, dowódzca Moskalów, wysłał jeńców polskich, aby przekonać Pułaskiego że się nie może spodziewać odsieczy, a gdy nade wszystko żywności mu zabrakło, musiał zawrzeć kapitulację 21 czerwca 1768 r. na mocy której, on i cała załoga mogły wyjść wolne. Ta ostatnia wyszła wprawdzie wolna, ale Kazimierz Pułaski z pogwałceniem zawartej kapitulacji przez Moskwę, został uwięziony.

Zaproponowano mu że będzie swobodny, jeśli się podejmie nakłonić ojca i innych dowódców konfederacji do spokojnego złożenia broni, a tym król polski i carowa zapewnia, każdemu sowitą nagrodę. Tym sposobem Kazimierz Pułaski odzyskał wolność;

i janowskiego, który znalazł Józefa Pułaskiego w Pohrebyszczach. Pułaski i inni konfederaci, dążyli także do porozumienia się, aby połączyć wszystkie siły w dopięciu głównego celu i pozbycia się wpływu sąsiednich mocarstw, ale nie szło to na rękę Repninowi, gdyż na chytrności i na sile materialnej wszystko opierała pani jego, caryca Katarzyna II. Jakoż 16 maja 1768 r. Repnin rozkazał królowi odwołać Mokronoskiego i wysłał wojsko koronne do wspólnego z moskiewskiem stłumienia konfederatów. Pan Franciszek-Xawery Branicki, łowczy wielki koronny, na czele kilku pułków polskich związał się z Moskalami, aby odciać konfederatów od granic tureckich. Wówczas to występowali: Soltyków, Siewers, Kreczetników, Apraxin, Drewicz, Igelstrom, Karr i inni, ozdobieni już przez króla orderami orla białego i Ś. Stanisława, jakby wcześniej wynagrodzeni za rozlew niewinnej krwi polskiej, która miała się polać tak obficie!

Mokronoski wróciwszy do Warszawy przekonał się iż król naraził go na pełnomocnictwo, w którym nie było dobrej wiary, a więc oburzony, opuścił stolicę i udał się do Paryża aby tam zainteresować rząd francuzki dla konfederacji.

Tym czasem, Józef Pułaski i inni konfederaci szczęśliwie walczyli przeciw Moskwie pod Konstantynowem, Winnicą, Janowem, Chmielnikiem, Żytomierzem.

2*

ale rzecz naturalna, iż niespełnił czego po nim wymagała chytrność moskiewska; a zaś aby nie zostawić cienia wątpliwości o poczciwości swego charakteru, napisał list do Repnina, wyrażając: „że „gdy Moskale niedotrzymali słowa kapitulacji i „uwięzili go; że gdy ten postępek uważają oni za „honorowy i za godziwy, dla czegożby i on nie „miał go naśladować, gdy się znajduje w podobnym „położeniu? Wszakże tę robi różnicę między dwoma „stronami: że tamta chytrością i zbrodnią się „zmarzała; a on ze szczerością i honorem polskim „donosi Repninowi, iż nigdy się niezmaraże przeniewierstwem, ani względem ojczyzny, ani swego „ojca, ani innych dowódców konfederacji, i że „otwarcie, a z podniesionem czołem walczyć będzie „aż do końca swego życia przeciw najezdnikom. „Wie, że jeśli raz jeszcze będzie mieć nieszczęście „wpaść w ręce moskiewskie, czeka go śmierć nie- „chybna; a więc woli jej szukać na polu sławy i „powinności jego narodowej.“ I bohater nasz, święcie dotrzymał swego słowa, *usque ad finem!*

Jakkolwiek strata Baru i Berdyczewa była bolesną dla Polaków; jakkolwiek, wówczas dokonywała się okropna rzeź humaniska, wywołana manifestem carowej z 20 czerwca 1768 r., jako odpowiedź na manifest konfederacji z 7 marca 1768 r. w którym Polacy wzywali wojsko i lud moskiewski do wspólnej

Autor: Leonard Chodźko

ŻYWOT KAZIMIERZA NA PUAZIU
PUASKIEGO STAROSTY ZE ZULENTECKIEGO
MARSZAKA KONFEDERACJI ŁOMŻYSKIEJ
REGIMENTARZA MAŁPOLSKIEGO.

Jenerała w wojsku Amerykańskim.

(1748-1779)

Z okazji setnej rocznicy Konfederacji Barskiej
zawiązanej 29 lutego 1768, a obchodzonej
w Paryżu, 29 lutego 1868 roku.

21 VI 1768 Rzeź w Humaniu i Koliszczyzna

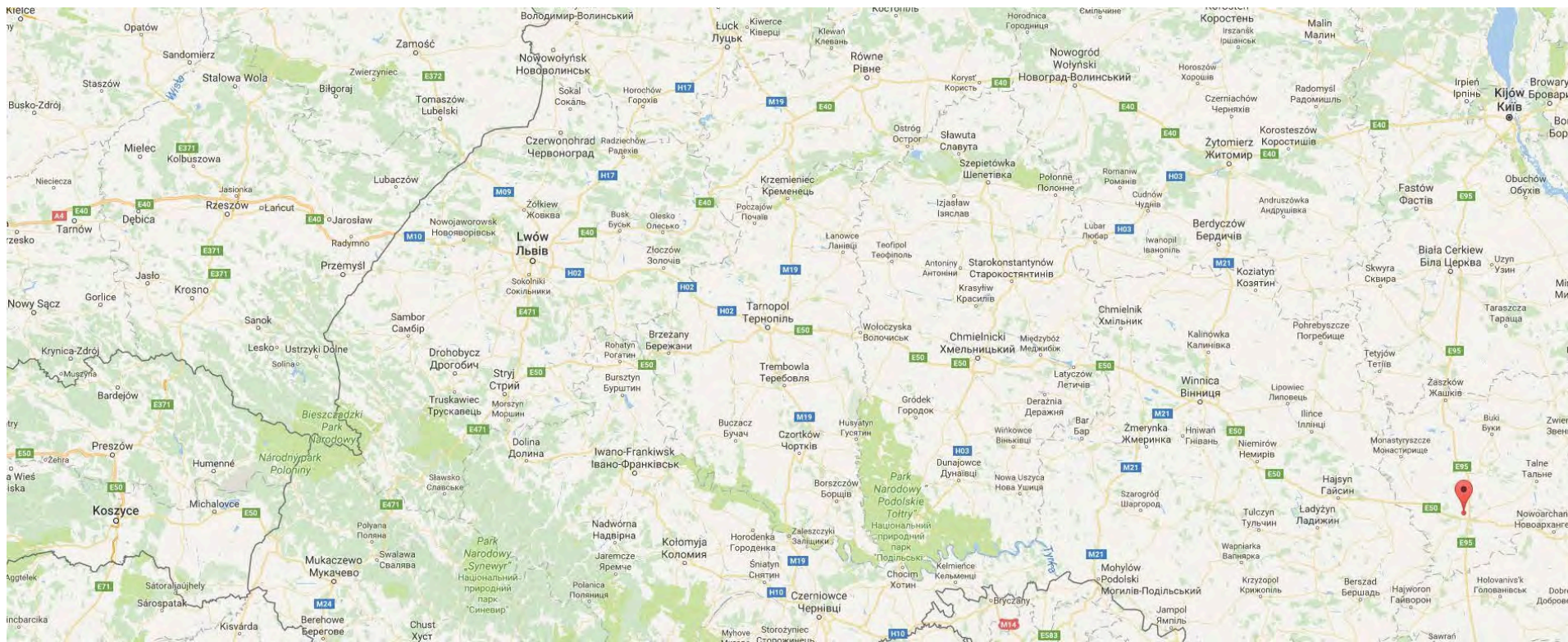
Obserwujemy prawidłowość, że aby udaremnić wszelkie działania niepodległościowe zatrudnia się terrorystów i wznieca się terror na określonym terenie.

Humań (na wschód od Braclawia). Za sprawą Maksyma Żeleźniaka, setnika zaporozkiego, i Gonty, setnika nadwornych kozaków wojewody kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego, wybuchła w stronach południowowschodnich bunt hajdamaków (kozaków) i chłopów prawosławnych, wymierzony przeciwko żywołowi polsko-katolickiemu. Wymordowano około 200.000 ludzi. W samym Humaniu padło do 20.000. Żeleźniak ogłosił się hetmanem kozaczyzny i ks. Smiły, majętności Lubomirskich. Gonta przybrał tytuł ks. na Humaniu. Stłumili

bunt hajdamacki: Józef Stempkowski, oboźny koronny, i generał Piotr Kreczetnikow. Gonta stracony pod Mohylowem; Żeleźniak zesłany na Syberyę. [d]

Autor: JAN ZAHORSKI

DZIEJE POLSKI CHRONOLOGICZNIE UŁOŻONE
Z uwzględnieniem opracowań najnowszych



Rzeź humańska.

Rycina wg T. Mielcarzewicza

Źródła: <http://malarstwo-historia.blogspot.com/2011/03/>
<https://www.google.pl/maps>

Starając się o jak najdokładniejszy opis tych wydarzeń, sporządzający je zakonnik uważał za stosowne rozpocząć ową relację od opisu pierwszych przygotowań, za „pomocą których podli ci ludzie, na samym początku tej bolesnej i zarazem krwawej tragedii (oby już nigdy się niepowtarzającej) do nikczemnych celów, zamiar przeciwko prawom natury powzięty z premedytacją wykonali”⁷. Otóż według zeznań złożonych przez uczestników tych wydarzeń, jak i potwierdzonych wiadomości pochodzących z pewnych źródeł, które zostały pozyskane od wiarygodnych przedstawicieli szlachty i ludu katolickiego, wszystko zaczęło się przez **biskupa mohylowskiego Grigorija Osipowicza Konisskiego**. To właśnie on kwestię rzekomego prześladowania obrządku wschodniego postawił na porządku dziennym i uczynił wspólnie z Rosją osią stosunku politycznego dwóch państw sąsiednich. On stworzył ognisko agitacyjne, wykształcił ludzi w duchu wrogim dla Polski, wmawiającym wszystkim swoim podwładnym istnienie prześladowania religijnego. Biorąc za punkt wyjścia wszelkie spory, nieporozumienia i zatargi osobiste, do których wmieszana była religia, rozdmuchiwał fanatyzm religijny nie tylko wśród prostych i niewykształconych popów, ale i prostej ludności. **Pod przykrywką pokory chrześcijańskiej szerzył zachętę do buntu i oporu, tolerując zdradę państwową, a ludziom nowym i nieobeznym w sytuacji wmawiał istnienie prześladowania. Był jednym z pierwszych, którzy poprzedzili Bobrowskich i Siemiaszków, sprzedając za urzędy i zaszczyty swoje i cudze sumienie. Stworzywszy zamęt we własnej diecezji, przerzucił zarzewie pożaru na Ukrainę, prowadząc tutaj podobną agitację.** Kontynuacji swojej działalności doczekał się w osobie wytrwałego ucznia Melchizedeka (**Znaczk-Jaworskiego**)⁸, który znacznie przerósł swego mistrza. Nic więc dziwnego, że to właśnie Melchizedeka⁹ uważano za ojca duchowego tego krwawego dramatu –

znanego w historii pod pojęciem „koliszczyzny”, który krwią zalał i trupami zaścielił całą Ukrainę. Zakonnik ten, będąc ihumenem w monasterze motronińskim¹⁰, nie cieszył się sympatią podległych mu mnichów. Niemniej nie przeszkadzało mu to w realizacji swojego szaleńczego zamiaru wytępienia Polaków i Żydów żyjących na tych terenach. W tym celu nie wahał się spreparować ukaz carski, z którego wynikało, jakoby zamiarem i wolą Najjaśniejszej Cesarzowej Wszechrosji było zlikwidowanie całej ludności katolickiej i żydowskiej żyjącej w tych stronach Ukrainy¹¹. Melchizedek zaczął nakłaniać i przekonywać do swoich zamiarów tutejszych prawosławnych poddanych. Wmawiał im, że uczynią miłą Bogu rzecz, gdy zdołają wytępić katolików wszelkiego stanu i Żydów w tych stronach żyjących. Wszystkim, którzy to czynić będą, udzielał swojego „szatańskiego” błogosławieństwa. Toteż w krótkim czasie, idąc za radą, zachętą i namową rzeczzonego mnicha, w pobliżu administrowanego przez niego monasteru poczęli się zbierać hajdamacy, którzy z łatwością pociągnęli za sobą liczną rzeszę innych żądnych krwi, zajadłych i nieprzejednanych wrogów katolików. Wśród nich był cieszący się zaufaniem Melchizedeka Maksym Żeleźniak, poddany rosyjski, kozak zaporski, który w połowie kwietnia 1768 r. razem z kilkunastoma towarzyszami przekroczył Dniepr w okolicy Czehryna. To tu, w Chłodnym Jarze nieopodal monasteru motronińskiego utworzył swój pierwszy większy oddział i dokonał uroczystego poświęcenia noży, spis i szabel¹². Po dokonanych obrzędzie udał się wraz z kompanami do położonej w pobliżu klasztoru wsi Medwiedówki, w której odbywał się jarmark. Zgromadzony we wsi tłum pospółstwa chętnie podchwycił zamiar rozpoczęcia buntu. Nic więc dziwnego, że wykorzystując sprzyjającą sytuację, z wozu na środku rynku pop ruski przeczytał fikcyjny ukaz Katarzyny II, tzw. Złotą Hramotę¹³, w którym caryca, obiecując wiele dobrodziejstw ukraińskim chłopom, nakazywała im „wyczyszczenie pszenicy z kąkolów”. W zamian za nowy układ praw mieli oni oczyścić ziemie ukraińskie z „Lachów”, Żydów i duchowieństwa unickiego¹⁴. Następnie tenże pop przedstawił Żeleźniaka jako mianowanego przez imperatorową Katarzynę II księcia śmilańskiego i pobłogosławił rozpoczęciu rzezi. Z Medwiedówki w końcu maja 1768 r. Żeleźniak skierował się na Żabotyń¹⁵, a liczebność jego ciągle rosła, powiększając się po drodze o kolejne grupy zbuntowanych chłopów¹⁶. Żabotyń został zdobyty niemal bez walki. Zamordowano w nim gubernatora żabotyńskiego Stępowskiego, miejscowego rabina o imieniu Abraham i jego ciężarną żonę oraz kilkunastu Żydów i kilka osób stanu szlacheckiego¹⁷. Kolejnym łupem watahy Żeleźniaka stała się Śmıla, w której powtórzyły się wypadki z Żabotyńia.

Ówczesny stan i położenie oddziałów polskich uniemożliwiały podjęcie skutecznych działań przeciw rozszerzającemu się z dnia na dzień wrzeniu, które z chwilą przybycia wysłanników Żeleźniaka rozlewało się na nowe obszary, sprawiając, że całe wsie szły za ich wezwaniem. Pozbawieni pomocy wojska, działający w pojedynkę polscy właściciele i zarządcy majątków nie byli w stanie oprzeć się rosnącemu ruchowi hajdamackiemu. W obliczu bezkarności hajdamaków i współdziałających z nimi chłopów ludność mniejszych miejscowości zaczęła uciekać do większych miast oraz na tereny, gdzie stacjonowały prywatne wojska magnackie¹⁸. W ich ślady szła polska szlachta i Żydzi, szukając schronienia w Humaniu i Białej Cerkwi lub na terenie państwa rosyjskiego. Zbiegła również część unickiego duchowieństwa, chroniąc się przy oddziałach szlacheckich milicji kozackich lub zmieniając wyznanie na prawosławne¹⁹. W początkowym etapie koliszczyzny nie zapowiadało jej krwawego charakteru, typowego dla późniejszych działań hajdamaków. Wynikało to z tego, iż napadane dwory były najczęściej puste, opuszczone w panice przez swoich właścicieli, toteż napastnicy ograniczali się do aktów grabieży²⁰. Późniejsze masowe mordy Polaków, Żydów, księży rzymskokatolickich i unickich były połączone z rabunkiem mienia, profanacją przedmiotów liturgicznych i niejednokrotnie z okrutnymi torturami²¹. Dochodziło

również do usuwania śladów dotychczasowej polskiej administracji na Prawobrzeżu, gdzie współdziałający ze sobą hajdamacy i chłopci ruscy niszczyli zabudowania gospodarcze, płody rolne (tratowanie zbóż, wykaszanie łąk, zaorywanie pól), dokumenty urzędowe, rozkradali zwierzęta gospodarcze, demolowali dwory szlacheckie, kradnąc wyposażenie i niszcząc to, co pozostało (piece, okna, drzwi), wyrąbywano lasy dworskie²². Watahy hajdamackie, które rozpoczęły swoją działalność na wiosnę 1768 r., z kotła czehryńskiego rozpierzchły się na różne strony, powiększając się po drodze dzięki napływowi w ich szeregi żywiołu miejscowego. Maksym Żeleźniak, wokół którego skupiła się największa liczba hajdamaków, skierował się na Czerkasy, a po ich zdobyciu, pustosząc wieś Kamienny Bród, ruszył w kierunku Lisianki. Stąd na wieść o powrocie właściciela Kamiennego Brodu zorganizował ponowny napad na tę wieś, by ostatecznie skierować się na Humań. (...) Czerkasy zostały zdobyte bez walki, mimo że miasto stanowiło dobry punkt obronny z ufortyfikowanym zamkiem, w którym jednak znajdowała się nieliczna załoga. Czerkasy złupiono, zabierając nawet mienie ruchome – 148 wozów i 50 krów. Miejscowy zarządca dóbr (z ramienia Hieronima Sanguszkii) gubernator Rakowski został zamordowany. Następnie Żeleźniak omaszerował ze swym oddziałem na Korsuń, a potem na Bohusław. Podobnie jak w przypadku Czerkas oba miasta zostały zajęte bez walki. W Bohusławiu na polecenie Żeleźniaka siły powstańcze zatrzymały się na dwa dni, naradzając się nad dalszym kierunkiem marszu. (...)

Ponadto wbrew oczekiwaniom Żeleźniaka w miarę oddalania się od granicy polsko-rosyjskiej zmniejszał się napływ dobrze wyszkolonych kozaków nadwornych, podczas gdy do jego oddziałów masowo zaczęli napływać chłopci zachęcani hasłami, że po wypędzeniu panów zostaną zwolnieni z pańszczyzny²⁸. Ostatecznie zamiast na Białą Cerkiew zdecydowano się wyruszyć na Lisiankę²⁹. W należącej do Lubomirskich Lisiance (obecnie Łysianka) znajdował się zamek broniony przez nadworną milicję kozacką. W poszukiwaniu schronienia znalazło się tam kilkaset osób stanu szlacheckiego i Żydów. Miasto udało się hajdamakom zdobyć bez najmniejszego problemu, by zaś zdobyć zamek, posłużyli się podstępem. Do dowódcy obrony zamku, Kuczewskiego, udała się delegacja złożona z miejscowych chłopów ruskich, którzy przeszli na stronę Żeleźniaka, z propozycją poddania zamku w zamian za oszczędzenie życia i majątku osobistego. Kuczewski przystał na te postulaty i rozkazał otworzyć bramę warowni³⁰. Dalej wydarzenia potoczyły się już bardzo szybko. Liczna, kilkusetosobowa wataha wpadła do środka. Hajdamacy po raz pierwszy mieli okazję zetknąć się z tak dużą grupą szlachty. Podsycana od wielu miesięcy nienawiść znalazła swoje straszne ujście. Rozpoczęła się rzeź. Na Kuczewskiego wsadzono siodło i próbowano na nim jeździć, a gdy padł wyczerpany, zakłuto go pikami. Przerażone zaciekłością napastników ofiary szukały schronienia na dachach, ale i tu nie było im dane znaleźć ocalenia, bowiem zdobywcy ustawili wzdłuż murów piki i na nie zrzucali niewinnych ludzi. Rzeź odbyła się we wszystkich pomieszczeniach zamkowych. Tylko niewielkiej garstce osób udało się uciec z życiem. Łupem powstańców padła kasa właściciela dóbr i ruchomości znajdujące się na zamku. Zaś w położonym w pobliżu drewnianym kościele o. franciszkanów na jednej belce powieszono księdza, Żyda i psa, dołączając napis: „Lach, Żyd i sobaka, wse wira odnaka” (Polak, Żyd i pies to jedna wiara)³¹. Wieszanie na jednej szubienicy Polaka, Żyda i psa nie było przypadkiem odosobnionym. Podobny wypadek miał miejsce w Makarowie³², gdzie zachęcony wyczynem Żeleźniaka w Lisiance watażka Bondarenko nakazał zrobić tak samo, a czynność tę miał wykonać niejaki Kornij, nazywany przez hajdamaków „hultajem z całego świata rodem”. Na tabliczce przybitej do belki również umieszczony został napis: „Lach, Żyd i sobaka, wse wira odnaka”³³. Tabliczki z takim napisem pojawiały się podczas całej koliszczyzny, zaś ofiary razem ze zwierzęciem (psem) wieszano głównie na szubienicach wznoszonych przy dworskich gościńcach (drogach prowadzących do

posiadłości)34. Kilkaset lat później do tych wydarzeń w jednej ze swoich pieśni powracali członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), którzy dokonali ludobójstwa na ludności polskiej Kresów Wschodnich, śpiewając w jednym wersie „Na jedną szubienicę – Lacha i psa...”35. Po opuszczeniu Lisianki Żeleźniak ponownie zaatakował Kamienny Bród, dowiedziawszy się o powrocie właściciela. Wieś została zdobyta i splądrowana. Inne grupy hajdamaków dokonywały w tym czasie podobnych zniszczeń w Rizanej Krynicy, Wołodarce, Pohrebyszczu, Czerwonym i Pawołoczy36. Następnie Żeleźniak wraz z hajdamakami i chłopami ruszył w kierunku Humania, do którego dotarł bez żadnych przeszkód, rozповідаjąc na lewo i prawo: „O! tak, Lasze, po Słucz nasze” (O! tak, Lachu (Polaku), nasze panowanie po Słucz)37. W Humaniu, stanowiącym jedno z najważniejszych miast zachodnich terenów województwa kijowskiego, zgromadziło się tysiące osób szukających schronienia przed rozlewającymi się po Ukrainie pogromami. Obrona miasta spoczęła na barkach administratora Rafała Despota Mładanowicza38. Jednak mimo poczynionych przygotowań obronnych, w wyniku zdrady setnika tutejszej kozackiej milicji dworskiej Iwana Gonty39, Kozacy wspierani przez miejscową czerń ruską 21 czerwca 1768 r. zdobyli Humań. Przez pierwszych kilkadziesiąt minut panował względny spokój, jeżeli nie liczyć zbrojnego oporu nielicznej grupki konfederatów, którzy nie uznali kapitulacji i bronili się do końca. Pierwszy z rąk Gonty padł Mładanowicz, któremu ten zrobił niby przysługę przez fakt, że był ojcem chrzestnym jego dzieci40.

Śmierć Mładanowicza stała się sygnałem do rozpoczęcia trwającej przez trzy dni rzezi. W chwilę później w ruch poszły samopały, noże i spisy hajdamaków, a ulice zaścieliły się trupami poległych. Do najtragiczniejszych scen dochodziło w świątyniach – kościołach41, cerkwi unickiej i synagodze42, gdzie obrońcy szukali schronienia. Hajdamacy podpalali je i siłą wyciągali stamtąd ludzi, zabijając na zewnątrz niemal wszystkich bez względu na płeć i wiek43. Po trzech dniach miasto wypełnione było snującymi się za rabunkiem mordercami, a w nocy napępiało go wycie psów i wilków44. Obóz Kozaków ciągle znajdował się za miastem, a dowodził nim już Gonta, obwołany księciem humańskim. Żeleźniak zaś z większą częścią hajdamaków ruszył dalej i szykował się do przeprawy przez Boh.

Jednak na ich zgubę w rejon ten nadciągnęły oddziały polskiego i rosyjskiego wojska. Rosjanie porozumieli się z Polakami, ustalając zasady wspólnego działania. Wojsko rosyjskie szło oddzielnie, udając, że sprzyja hajdamakom, i nie wzbudzając żadnych podejrzeń rozbiło się naprzeciwko obozu Iwana Gonty. Z obozu rosyjskiego wysłano posłańca do Gonty, który zawiózł mu gruby złoty łańcuch i zaprosił na wieczerzę. Wynikało to z zastosowania na początku trwania koliszczyzny taktyki, którą najlepiej opisują poniższe słowa: „jako teje samej sekty, zwabiać ich do siebie dla wspólnego wojowania przeciwko wspólnemu wrogowi – Polakom, na ten czas zaś gościć, a jak się popiją – pojmać” 45. Po otrzeźwieniu oszukanych i rozbrojonych hajdamaków wcielać w szeregi rosyjskiego wojska, wysyłając ich następnie do większych miast celem wymierzenia kary za dokonane zbrodnie.

W ten sposób w nocy z 6 na 7 lipca 1768 r. został pojmany podstępem jeden z przywódcy koliszczyzny – Iwan Gonta. Jako poddanego polskiego przekazano go staroście halickiemu Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu i stracono po torturach we wsi Serby (obecnie Gontivka) koło Mohylowa46. Kilkanaście godzin później złapano również Żeleźniaka, którego Rosjanie odstawili do Kijowa i pozostawili własnemu sądownictwu. Mocą wyroku sądowego został skazany na katorgę i wywieziony na Syberię – do Nerczyńska, gdzie zmarł47. Liczbę ofiar tego masowego mordu szacuje się w źródłach polskich na 20 tysięcy48. Z kolei ukraiński autor, Włodimir Łytwyn uważa, iż w Humaniu zginęło od 12 do 20 tysięcy osób49 (...)

Rzeź humańska była ogromnym wstrząsem dla polskiej opinii, przede wszystkim z powodu dokonania jej przez chłopów oraz skali okrucieństwa, nie zaś z powodu liczby zabitych51. W końcu czerwca 1768 r., czyli już po wydarzeniach w Humaniu, liczbę stałych

uczestników koliszczyzny szacowano na 1300 osób, zaś aktywnych zagonów hajdamackich na 3052. Rozbiegły się one po całej Ukrainie, by kontynuować swoje zbrodnie. Wszędzie gdzie się pojawili, okoliczni chłopci im sprzyjali i pomagali w hajdamaczeniu. W wielu zaś miejscach chłopci sami hajdamaków wzywali, a zdarzały się przypadki, że i bez żadnej zachęty z ich strony stawali się rabusiami znęcającymi się w najokrutniejszy sposób nad swoim dziedzicami, zarządcami, mordując lud katolicki i plądrując jego siedziby. Nie oszczędzali nikogo, z wyjątkiem pochodzących ze szlachty niezamężnych kobiet (najchętniej dziewcząt), które w obliczu śmierci powtórnie według swojego obrządku chrzcili, nazywając to „błahocześciem”. Wiele z tych panien wydano za mąż za swych współwyznawców. Dopuszcili się również mnóstwa innych strasznych zbrodni, z których tylko nieliczne zostały ze szczegółami zapisane w relacji. Oprócz zwyczajowego przebijania włóczniami (spisami) Żydówki i inne brzemienne niewiasty, nie wyłączając szlachcianek, mordowali w sposób okrutny przez wycięcie płodu i wpuszczenie we wnętrzności kotów, które je rozszarpały. Repertuar zadawania śmierci w czasie trwania koliszczyzny był bardzo rozbudowany. Kilka tysięcy polskich rodzin wymordowano w ten sposób, że ofiary zakopywano w ziemi po szyję, a następnie ścinano im głowy kosą niczym zboże. Przepiłowywanie żywcem czy rozrywanie końmi należały do typowego repertuaru buntowników53. Do prostszych sposobów pozbawiania życia należało zdzieranie skóry (od karku przez głowę aż do oczu), przekłuwanie spisami (włóczniami), odcinanie głów, duszenie, podrzynanie gardel, strzelanie lub powieszenie i to najczęściej z pohańbieniem religii katolickiej i stanu duchownego – wieszając ludzi razem ze zwierzętami, jak to miało miejsce w Lisiance i Makarowie54. Co się zaś tyczy Brusilowa, to wielu ze szlachty dowiedziawszy się z różnych źródeł o rozbojach i harcach hajdamaków, zabezpieczywszy swe dobra i posiadłości, ratując własne życie i swoich najbliższych, przekraczało granicę, udając się do państwa rosyjskiego. Podobnie postąpili czterej wymienieni w dalszej części referatu zakonnicy z zakonu o. trynitarzy, którzy po wspólnej naradzie, nie widząc możliwości obrony, postanowili wykorzystać ostatnią drogę ucieczki i schronić się na terytorium Imperium Rosyjskiego. Rano 14 czerwca 1768 r. zakonnicy opuścili Brusilów, a dzień później miasteczko to zostało napadnięte i zdobyte przez hajdamaków Szwaczki55. (...)

Szwaczka cofnął się więc na Wasylków, zwiększając po drodze liczebność swojej watahy i „krwawą ucztę” wyprawiał dopiero w Hrebinkach pod Białą Cerkwią. W osadzie tej wymordował całą szlachtę, z której w pamięci przesłuchiowanych później towarzyszy Szwaczki utkwily tylko nazwiska Siemiaszków i Kondrackich. Z Hrebinek watażka powędrował do Fastowa, w którym rozhulał się na dobre. Z Fastowa Szwaczka zorganizował wyprawę na Trylisy, nakazując na czas swojej nieobecności wójtowi Mielnikowi wyłapywanie wszystkich Polaków. W Trylisach hajdamaczył podobnie jak w Fastowie: pojmany i przyprowadzonych przed jego oblicze mordował, z rzadka nakazując przechrzczenie na prawosławie. (...)

Stamtąd wyprawiał się do Brusilowa, w którym oprócz zamku i kościoła był klasztor o. trynitarzy. Po przybyciu do Brusilowa hajdamacy Szwaczki pierwsze swoje kroki skierowali do tutejszego kościoła, w którym zamknęli się bezbronni mieszkańcy. Nie mogąc sforsować zaryglowanych drzwi, wyłamali kraty w oknach i przez nie dostali się do środka. Nie poprzestali na złupieniu znajdujących się tam mieszkańców, rabując z kościoła kielichy, puszki, wota i ornaty. Czego nie zabrali, to bezmyślnie niszczyli (...) Naznosiwszy słomy do zdemolowanego kościoła hajdamacy szykowali się do jego podpalenia, nic sobie nie robiąc z próśb „niektórych bojaźliwego sumienia”, zwłaszcza cieśli i budowniczego tego kościoła, Polaka katolika – Anastazego Stankiewicza, którego groźbą utraty życia zmusili do wyrzeczenia się wiary i przyjęcia prawosławia. **Wzięli też od niego, złożone pod przysięgą, pisemne zobowiązanie, że świątynię tę, wzniesioną jako kościół katolicki, przerobi na cerkiew prawosławną.** Mając to zobowiązanie, odstąpili od powziętego wcześniej zamiaru. Co się zaś tyczy pozostawionego w

kościół Przenajświętszego Sakramentu, jego los do dzisiaj nie jest znany⁵⁷. Po wizycie w kościele wataha wpadła do klasztoru o. trynitarzy, odwiedzając po kolei każde z zabudowań klasztornych. Zabrano wszystko: wino, miód, zboże, warzywa, masło, mięso i inne rzeczy zwykle w takich miejscach chowane; tajnie okradziono z dwóch wozów, uprzęży itd., kuchnię z naczyń i innych narzędzi. To, czego nie zabrali hajdamacy, splądrowało rozbastwione chłopstwo, „nasi poddani, którzy może nawet sami hajdamaków tych sprowadzili i u siebie gościli”⁵⁸ (...) Wykorzystując zaś to, że w okolicy nie było wojska, a z Białej Cerkwi nikt nie śmiał wychylić głowy, założył w Fastowie swoją kwaterę główną. Tu wataha jego rozrosła się do 1000 hajdamaków. Mimo to nie odważył się uderzyć na Białą Cerkiew. W ciągu kilku dni swojego „gospodarowania” w Fastowie wataha Szwaczki zamordowała przeszło 700 ludzi. Znaczny udział w tych morderstwach miał sam Szwaczka, który przyprowadzane do niego osoby uderzał najpierw w głowę obuszkami, a gdy to nie wystarczyło do odebrania życia, ofiary pozbawione przytomności wpadały w ręce innych oprawców. Ulubieńcem watażki był chłopiec na posyłki o nazwisku Wiśniewski. To jemu dostawały się ogłuszone przez Szwaczkę ofiary, które ten dobijał nożem lub strzałami z pistoletu. Niezależnie od tego watażka miał przy sobie całą armię maruderów i dziadów żyjących z resztek pozostawionych przez hajdamaków. Osobliwą dzikością w tej grupie odznaczała się żebractwo („torbyszniki”), którzy zajmowali się obdzieraniem trupów z resztek odzieży, po czym wyrzucali obnażone nagie ciała poza obręb miasta psom i dzikiej zwierzynie na pożarcie. Nie zadowolając się jednak mordowaniem bezbronných mieszkańców miasteczka, jako jeden z nielicznych watażków Szwaczka nakazał wyłapywać ukrywającą się po okolicy szlachtę i Żydów, płacąc za każdą „dostarczoną głowę”, czym mógł i ile uznał za stosowne, nie żałując jednakże pieniędzy na przyprowadzanie przed jego oblicze szlachcianki. Nic więc dziwnego, że nakaz ten, dający tutejszym chłopom możliwość szybkiego wzbogacenia, był przez nich gorliwie wykonywany⁶¹. Przebywając w Fastowie Szwaczka podjął działania mające na celu powiększenie oddziału, a z chwilą gdy liczebność jego zaczęła zbliżać się do 1000 hajdamaków, podzielił go na dwie części: pierwszą większą watahą miał dowodzić sam Szwaczka, zaś watażką drugiej ustanowił Wasyla Żurbę. Ów podkomendny Szwaczki naprawdę nazywał się Teślenko i był poddanym kijowskiego michałowskiego monasteru. (...) W grudniu 1768 r. ruch hajdamacki był już znacznie wyciszony, niemniej tlił się jeszcze żywo w pamięci. Najlepszym tego przykładem są wydarzenia, które rozegrały się w zajeździe monasterskim w miasteczku Borszczajówce pod Kijowem, gdzie spotkało się kilku kijowian niechętnych wylewać za kołnierza. To na pozór przypadkowe spotkanie szybko przerodziło się w pijatykę, w czasie której rozpierająca energia dała upust do strzelania z pistoletów i samopalców, a szumiąca w głowach gorzałka i unoszący się w zajeździe zapach prochu przywołał wspomnienia i skierował rozmowy na tematy hajdamaków. Przypomniano sobie wówczas, że w święto Poczęcia Najświętszej Marii Panny w pobliskim polskim miasteczku Ihnatówce będzie wielki jarmark. Za namową biorącego udział w pijatyce mnicha Łopucińskiego, który pijanych hultajów zachęcał do rozbójnictwa i rabunku, utrzymując, że jest to prosta sprawa i dobrze by było wyróżnić będących tam Żydów i Lachów, przystano na jego propozycję. Mocno podchmielonemu towarzystwu pomysł ten się bardzo spodobał. Toteż po krótkiej naradzie i zwiększeniu liczebności oddziału o nowych ochotników cała grupa ulokowawszy się na furmankach w asyście mnicha wyruszyła w drogę, kierując się na Ihnatówkę. Przed przekroczeniem posterunku granicznego w Białogórcie towarzystwo to zatrzymało się na odpoczynek w majątności monasterskiej, gdzie u mnicha – ekonoma wypito jeszcze „do należytości”. Tu też do nich przyłączył się młody pop z Białogórki, który dowiedziawszy się o ich zamiarach, ruszył wcześniej do Ihnatówki na jarmark. Strasznie świerzbiał go język, jednak przed nikim nie wygadał się z posiadanej tajemnicy. Nawet w rozmowie ze znajomymi Żydami nie

ostrzegł ich przed grożącym niebezpieczeństwem, zwracając się do nich tymi słowami: „coś bym wam powiedział, ale nie mogę – obaczycie sami”⁶⁷. W tym czasie hajdamacy zbierali się do przekroczenia posterunku granicznego, którym dowodził porucznik Larski, znany powszechnie z tego, że nigdy nie trzeźwiał. Nic więc dziwnego, że gdy pojawili się na rogatekach, mocno podpici i hałaśliwi 20-osobową grupą, z mnichem na czele, podoficer zamiast uderzyć na nich, poprzestał na zameldowaniu Larskiemu, że hajdamacy idą. Pijany porucznik leżał w tym czasie w łóżku, a usłyszawszy wiadomość, machnął tylko ręką i rzekł: niech idą! Żołnierze rosyjscy, wiedząc, dokąd kieruje się wyprawa, nie tylko nie przeszkadzali, ale nawet co niektórym z nich popożyczali swoje spisy i strzelby. Dozbroiwszy się na posterunku, rozochoceni i niepokojeni przez nikogo grupa skierowała się prosto do Ihnatówki. W niej doszło do ponownego spotkania z popem białogórskim, który hajdamakom idącym na rzeź i rabunek raczył dać swoje błogosławieństwo. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo na jarmarku, gdy pijani i uzbrojeni hajdamacy wjechali na rynek. Kto tylko żył, począł uciekać. Hajdamacy zaś oświadczyli, że nie chcą grzeszyć i „prawosławnego narodu rżnąć nie będą”. Swoje urzędowanie w miasteczku rozpoczęli od odczytania ukazu pozwalającego „rżnąć szlachtę i Żydów”. Ukaz ów odczytał na głos zgromadzonemu na rynku prawosławnemu ludowi jakiś diak. Po tym dopiero rozpoczął się rabunek i pierwsze przypadki morderstw. Początkowo skierowano się ku piwnicom, z których wytaczano beczki z gorzałką. Rozpoczęła się wówczas pijatyka. Kto tylko miał ochotę, pił, ile chciał. Gdy gorzałka mocniej uderzyła do głów, rozpoczęła się bezlitosna rzeź. Kiedy w Ihnatówce wyróżniono wszystkich Żydów i Lachów, pijani hajdamacy po kolei odwiedzali sąsiednie wsie: Horenice, Łuczawkę, Petrasz, Nekrasze i inne, gdzie rzeź i rabunek czynili⁶⁸. Rozbastwieni hajdamacy pastwili się w sposób ohydny i przekraczający granicę ludzkich uczuć. Jakiś Nestor, parobek klucznika cerkwi w Białogórcie, polanem zabił leżące pod karczmą żydowskie niemowlę, któremu matkę już wcześniej zamordowano. Ów Nestor tym samym polanem, którym zamordował dziecko, począł bić zimnego trupa matki. (...) Nic więc dziwnego, że pomimo trudnych warunków aprowizacyjnych panujących w Kijowie zakonnicy, którzy opuścili Brusilów w przededniu napadu hajdamaków, z różnych przyczyn nie śpieszyli się z powrotem w rodzinne strony. Dopiero 4 marca 1769 r. do splądrowanych zabudowań klasztornych w Brusilowie powrócili: rezydent zakonu o. trynitarzy – ojciec Ludwik od św. Feliksa oraz podupadający na zdrowiu ojciec Ildefons od św. Jana Chrzciiciela. Stan ojca Ildefonsa był ciężki, gdyż w czasie posługi pasterskiej wśród przebywających w więzieniu kijowskim chorych konfederatów zaraził się od nich niewymienioną w relacji chorobą i podobnie jak ojciec Prokop od św. Jakuba zmarł na nią 5 lutego 1770 r. w Brusilowie. Zgodnie z jego ostatnią wolą został pochowany w Kijowie, wśród zmarłych na zarazę braci, z którymi dzielił trudy wygnania⁷⁰. W sporządzonej relacji niewiele jest opisów zbrodni, jakich dopuścili się hajdamacy. Zdaniem piszącego byłoby ich jeszcze więcej, gdyby nie działania podjęte przez niektórych magnatów posiadających w tym rejonie swe dobra rodowe. Niektórzy z nich, w obliczu realnego zagrożenia życia, „natchnieni Bogiem i zdjęci politowaniem na widok tylu niewinnie pomordowanych okrutnie współziomków i współwyznawców swoich”⁷¹, wielokrotnie zwracali się z prośbą do stacjonujących na Ukrainie dowódców wojsk rosyjskich, by ci pohamowali szaleństwa hajdamaków. Jednak Rosjanie, związani rozkazami nakazującymi pacyfikację ruchu konfederackiego, zajęli w przypadku koliszczyzny postawę wyczekującą. Dopiero opanowanie przygranicznej z Turcją miejscowości Palejowe Jezioro i wymordowanie jej mieszkańców⁷², a następnie wejście hajdamaków w granice państwa tureckiego (atak na Bałtę i Gołtę –będące jedną z głównych przyczyn wybuchu wojny Turcji z Rosją)⁷³, spowodowało zmianę stanowiska władz rosyjskich wobec hajdamaków, w efekcie czego przystąpiono do zdecydowanego tłumienia rozruchów⁷⁴. Prowadzona wspólnie przez

wojsko koronne i rosyjskie pacyfikacja koliszczyny trwała kilka miesięcy⁷⁵. Przy czym to na Rosjan spadł główny ciężar działań mających na celu rozprawienie się ze zbuntowaną ruską czernią i hajdamakami. Podczas tych działań represyjnych szczególnym okrucieństwem po stronie polskiej wykazał się kasztelan kijowski Józef Stempkowski, któremu nadano przydomek Straszny Józef. (...) Brutalne metody działania Stempkowskiego i jego nieprzejednane stanowisko w rozprawie z bandami kozackimi przyniosło jednak ostatecznie długotrwały skutek – ruch hajdamacki wygasł niemal zupełnie⁸⁰. Koliszczyna objęła obszar między rzekami: Dnieprem, Siniuchą, Bohem i Rosią⁸¹, a dokładnie teren 8 z 12 powiatów późniejszej guberni kijowskiej (nie wszystkie w całości): kijowskiego, wasylkowskiego, zwinogradzkiego, kaniowskiego, taraszczańskiego, humańskiego, czerkaskiego i czehryńskiego⁸², w tym takie miejscowości, jak: Żabotyn, Śmiła, Czerkasy, Lisianka, Bohusław, Humań, Korsuń, Czehryń, Kaniów, Fastów, Brusilów, Makarów. Według szacunkowych danych podczas koliszczyny na Ukrainie Prawobrzeżnej zostało

zamordowanych od 10083 do 200 tysięcy ludzi⁸⁴, głównie Polaków i Żydów⁸⁵. Jakby nieszczęście było mało, w 1770 r. w wyniku epidemii morowego powietrza przyniesionego na te tereny przez żołnierzy rosyjskich nastąpiło dalsze znaczne wyludnienie osad i miast na Prawobrzeżu. W samym tylko Międzybożu zmarło 80% jego mieszkańców, a w okolicznych wsiach średnio 60%⁸⁶. Nic zatem dziwnego, że wydarzenia te głęboko zapisały się w pamięci ludności tych terenów, a skala i okrucieństwo dokonanych zbrodni po dziś dzień elektryzuje kolejne pokolenia badaczy.

Autor: ANDRZEJ MICHAŁSKI, GDAŃSK
KU PAMIĘCI I PRZESTRODZE.
RELACJA NAOCZNEGO ŚWIADKA KSIĘDZA TRYNITARZA
BRUSIŁOWSKIEGO Z WYDARZEŃ NA UKRAINIE
W ROKU 1768

Źródło: <http://www.ssh.apsl.edu.pl/baza/wydawn/ssh021/55-78.pdf>

18 VI 1792 Bitwa pod Zieleńcami i utworzenie Orderu Virtuti Militari



Order Virtuti Militari jest najstarszym orderem wojskowym przyznawanym na świecie do chwili obecnej. Pomysł ustanowienia orderu za zasługi wojenne zrodził się w trakcie trwającej od 18 maja 1792 r. wojny polsko-rosyjskiej, zwanej także wojną w obronie Konstytucji 3 Maja.

Initiatorem powołania odznaczenia był król Stanisław August. 12 czerwca pisał on w liście do swego bratanka, księcia Józefa Poniatowskiego:

"Przyszło mi do głowy przesłać ci rodzaj medali owalnych, które z jednej strony mieścić będą moje imię, a z drugiej napis +Virtuti Militari+ (...) Będą to medale srebrne dla szeregowych a złote dla oficerów".

Pierwsze medale z napisami "Virtuti Militari" na rewersach (łac. Cnocie Wojskowej lub Dzielności Żołnierskiej) wybito 15 czerwca w Warszawie. Na awersach medali znajdował się napis "SAR" (Stanislaus Augustus Rex) oraz wizerunek korony królewskiej i dwóch gałązek palmowych.

Trzy dni później wojska polskie stoczyły z Rosjanami okupioną ciężkimi stratami, ale zwycięską bitwę pod Zieleńcami. Było to pierwsze zwycięstwo oręża polskiego od czasów odsieczy wiedeńskiej Jana Sobieskiego w 1683 r.

Po bitwie dowodzący armią polską ks. Poniatowski sporządził rejestr osób, które wyróżniły się męstwem w walce, a następnie przesłał go do Stanisława Augusta.

22 czerwca przebywający w obozie pod Kozienicami ks. Poniatowski otrzymał od króla odpowiedź zwrotną.

"(...) z największym pośpiechem posyłam Ci dwadzieścia medalów złotych, oznaczonych dewizą +Virtuti Militari+, dla znaczniejszych oficerów, którzy odznaczyli się w ostatnich bitwach obecnej kampanii" - pisał król.

W końcu sierpnia 1792 r. konfederacja targowicka unieważniła order, który przywrócony został w listopadzie następnego roku przez sejm grodzieński. Zniesienie orderu nastąpiło w styczniu 1794 r., na mocy decyzji naciskanej przez Rosjan Rady Nieustającej.

Order reaktywowano pod koniec 1806 r. Po utworzeniu przez Napoleona Bonapartego Księstwa Warszawskiego odznaczenie zmieniło nazwę na Order Wojskowy Księstwa Warszawskiego. Zmodyfikowano także jego wygląd - napis "SAR" zastąpiono dewizą "Rex et Patria" (Król i ojczyzna).

W 1815 r., gdy powstało Królestwo Polskie, odznaczenie zmieniło nazwę na Order Wojskowy Polski. W 1831 r. powstańcy listopadowi przywrócili nadawanie Orderu Virtuti Militari w pierwotnej wersji. Po klęsce powstania car Mikołaj I zniósł order. W jego miejsce ustanowiono Polską Odznakę Zaszczytną za Zasługi Wojenne. Jak wyjaśnił dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego Andrzej Cz. Żak, "Odznaczenie to było polskie tylko z nazwy - decyzją cara miało +upamiętnić wyjątkowe zasługi Naszej armii w czasie działań wojennych przeciw polskim buntownikom+. Odznaczenie (...) posiadało pięć klas i wstęgę orderową w barwach Virtuti Militari, na której mieszczono datę upadku powstania - 1831" ("1792-2012. 220 rocznica ustanowienia Orderu Wojennego Virtuti Militari").

Restytucja orderu miała miejsce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Ustawa z 1 sierpnia 1919 r. przywracała Order Wojskowy Virtuti Militari, który zachowywał 5 klas i kształt krzyża. Na jego odwrotnej stronie umieszczono napis "Honor i Ojczyzna".

25 marca 1933 r., na mocy kolejnej ustawy sejmowej, nazwę odznaczenia zmieniono na Order Wojenny Virtuti Militari. Nowym elementem było umieszczenie na rewersie krzyża daty "1792".

W okresie PRL order zmienił swój wygląd; z krzyża usunięto koronę i dołączono napis "PRL". Zniesiono kapitułę orderu, nadawała go Rada Państwa (do 1952 r. czynił to prezydent Bolesław Bierut). W 1960 r. zmieniono nazwę na Order Virtuti Militari.

Order odzyskał swój kształt sprzed II wojny światowej dopiero po upadku komunizmu w Polsce. Przywrócono wówczas kapitułę orderu i ustalono, że będzie on nadawany wyłącznie w czasie wojny lub maksymalnie 5 lat po jej zakończeniu.

Autor: Waldemar Kowalski

Źródło: <http://wpolityce.pl/polityka/134520-mija-220-lat-od-ustanowienia-przez-krola-stanislaw-augusta-orderu-virtuti-militari>

17 VI 1793 Ostatni Sejm Rzeczypospolitej

§. 220.

Sejm podziałowy grodzieński (od 17 czerwca do 23 listopada 1793).

Dnia 17 czerwca zgromadził się ostatni, najsmutniejszy ze wszystkich, sejm Rzeczypospolitej. Senatorów było zaledwie dwunastu, posłów studwudziestu. Województw poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, brzesko-kujawskiego, inowrocławskiego i ziemi dobrzyńskiej, zajętych kordonem pruskim; kijowskiego, brackławskiego, połockiego, witebskiego, mścisławskiego i mińskiego, zajętych kordonem rosyjskim, brakowało. Obok tych nieformalności było jeszcze wiele innych, depczących wszystkie Rzeczypospolitą ustawy. Sejm grodzieński nie był właściwie sejmem konfederackim, bo *Siewers* zażądał osobnego marszałka i przeprowadził jego wybór, a przecież istniała obok niego i obradowała dalej konfederacja, przepisała rotę przysięgi marszałkowskiej i oddalenie arbitrow z posiedzeń, a uchwałą 14 czerwca postanowiła, że był swój podczas sejmów i po za sejm przetrwać. Przypominamy, że kilkunastu marszałków i członków Rady Nieustającej zasiadało na ławach poselskich. Tak więc sejm grodzieński był co do składu i formy najzupełniej nielegalnym zebraniem, w wyższym stopniu od pierwszego podziałowego sejmów.

Sesję dnia 17 czerwca rozpoczął w myśl *Siewersa* wybór Stanisława Bielińskiego na marszałka sejmowego. Konfederacja podała rotę przysięgi marszałkowskiej, która wykluczała przytomność arbitrow na

*) Niemcewicz, Pamiętniki p. 192. **) List w Korespondencie numer 57.

targowicką nie przyjmie, bo ta konfederacja jest w zawieszeniu, a wola imperatorowej niebawem ją rozwiąże. Wskazując na przykład roku 1773 żąda, aby się w oznaczeniu delegacji do praktyki tegoż sejmów stosowano. Stosując się do wskazówek ambasadora, dodaje król do delegacji Międzyńskiego, Puławskiego i Drewnowskiego; opozycja oburza się, stronnicy Targowicy stają przy trwałości swego dzieła. *Siewers* przyjmuje poprawioną podług swej myśli plenipotencyjną delegację i przedkłada tejże delegacji gotowy traktat podziałowy (13 lipca).

Dnia 15 lipca przedkłada delegacja traktat podziałowy, oświadczając, że *Siewers* ani na jotę zmienić go nie pozwala. *Siewers* nadaje notę (15 lipca datowaną), w której żąda nieograniczonego pełnomocnictwa dla delegacji. Powstaje w izbie krzyk wielki. „Wielu wola, że nie zezwoli na nic, wola zginąć zaszczytnie. Niechaj ich posła na Sybir, a stępy i mrozy przypominać im będą, że obowiązek swój spełnili“ (*). Jeden Łobarkowski poseł czernichowski jest dosyć bezzelcznym, że żąda bezwarunkowej plenipotencji. Po sesji arestuje ambasador najzłobaczysz posłów i wysła na następną sesję nową notę, grożącą egzekucją wojskową „dóbr, własności, mieszkań tych posłów sejmowych, którzy się będą sprzeciwiali poważnemu żądaniu ludzi cnotliwych i narodu!“ (**). Pomimo takiego zagrożenia występuje Szydłowski poseł płocki i kilku innych z silną opozycją: „Jeżeli Rosya ma nas za naród — mówi Szydłowski — inaczej do nas przemawiać powinna, jeżeli przeciwnie, jeżeli nie jesteśmy w rządzie narodów, negocjować z nami ani przystoi, ani należy!“ Wtedy przemawia biskup Kossakowski i król za wnioskiem Łobarkowskiego: „Ceniona być powinna odwaga każdego, który mówi nie boję się śmierci, nie boję się niewoli, ale pytam się, czyli taka czynność odpowiada powinności? Powinność nasza jest ratować tych, którzy jeszcze nie są w niewoli; pytam się, czyli ich zasłoniemy dobrowolną śmiercią? To śliskie rozumowanie króla skłania przestraszoną izbę do głosowania nad wnioskiem Łobarkowskiego. Przechodzi on 69 wotami przeciw 20. Szydłowski wotując przeciw niemu przemówił się: „Próżno to, przeznaczone stany, gwałtem i musiem się zaslaniać. Gwałt od własnych rodaków czyniony, jest sesji dzisiejszej towarzyszem.“

Odtąd traktat podziałowy rosyjski nie doznał już przeszkód. Delegacja podpisała go dnia 22 lipca. Mieścił on w dziewięciu artykułach oznaczenie nowych granic, zagwarantowanie całości pozostałej Rzeczypospolitej i formy rządu, którą sobie Rzeczpospolita na sejmie nada. Katolikom rzymskim obu obrządków, przechodzącym pod pano-

*) *Siewers*, Pamiętniki p. 279.

**) Korespondent numer 60.

galeryi sejmowej. W przeciwnieństwie z sejmem konstytucyjnym, opierającym się na popularności, nie chcieli mieć świadków hańby i zbrodniczej uległości. Stęgli w opozycji przeciw temu rozporządzeniu libe posłowie, jeden z pobudek zasadniczych, drudzy z poduszeczenia króla, który konfederację podkopać się starał. Po stronie opozycji stanął między innymi krewny królowski, marszałek wielki litewski, Ludwik Tyszkiewicz. Przyszło do scen gwałtownych, a *Siewers* kazał po raz pierwszy arestować najpartaczysz posłów. Stęrryzowane tem zgromadzenie pozwoliło milcząc na ustęp arbitrow, których bezzelczny Bieliński, przecinając samowolnie kilkominutową dyskusję, wyprowadzić kazał. Dnia 20 czerwca odczytano równobrzmiące noty *Siewersa* i *Buchholsa*, żądające wysłania niezwłocznego delegacji, którzyby traktaty rozbirowe ułożyli i stanom do ratyfikacji podali. Po odczytaniu not, przemówił król w sposób, który nowy zwrot w jego polityce zapowiadał. Aż dotąd słuchał król potulnie rozkazów *Siewersa*, niedawno jeszcze obdarował abdykację; teraz namowy Michała Kleofasa Ogińskiego, do których Fryderyk Moszyński i Ludwik Tyszkiewicz swoje przedłożenia dodali, skłoniły króla do inicjatywy w biernym oporze. „Gdy czynięm akces do konfederacji targowickiej — mówił król — czynięm go na fundamentie aktu onejże, zarczającego całość kraju naszego. Trwam w zamiarze nieprzykładania się w żaden sposób do ustąpienia kraju nam zabranego w ufnosci, że sejmujące stany w równem ze mną w tej mierze zostawę będą przedsięwzięcia“ (*).

Liczni posłowie poparli mowę królewską. Jankowski poseł sandomierski podał projekt wysłania poselstw żądających ewakuacji wojsk rosyjskich i pruskich, niemniej poselstwa do Wiednia w celu wydania pomocy Austrii. Dnia 22 czerwca przechodził jednomyślnie nota do *Siewersa*, zapowiadająca, że sejm na żaden podział kraju pozwolić nie może. „Raczej zatem jw. ambasador oznaczyć wyraźniej obiekt wspomnianej delegacji, aby stany poznać mogły, czyli wyznaczenie jej zgodnem jest z zachowaniem traktatów i świętością przysięgi całego narodu.“ *Buchholsowi* odpowiedziano żądaniem ewakuacji.

Ambasadorowie odpowiedzieli dnia 24 czerwca nowymi groźniejszymi notami w których, powołując się na niezmienną ośnowę pierwszych, odmówili wszelkich wyjaśnień. Noty te nową obudziły burzę. Zaczęły posłupski Kimbar żądał przysięgi od posłów, iż żadnej części kraju nie odstąpią. Projekt Jankowskiego przeszedł z poprawką, że wszystkie dwory o deklaracji rosyjsko-pruskiej wiadomione zostaną. Odzywały się głosy za limitą sejmów. Wtedy przedajny Bieliński posta-

*) Korespondent numer 62.

Smajski Dz. Pol. Tom IV.

wanie Rosyji, zapewniał zupełną wolność wyznania i całość własności kościelnej. Rosyja zyskiwała Inflanty, województwo mińskie, Połose po za Pińsk, większą część Wołynia, Podole i Ukrainę, razem 4000 mil kwadratowych. Ratyfikacja ostateczna ze strony Polski nastąpiła dnia 17 sierpnia. Tymczasem przypomniał notą z dnia 20 lipca *Buchhols*, że i on czeka na delegację. W przyzwoleniu na traktat podziałowy z Rosyją grała tymczasem najgłośniejszą rolę nadzieja, że Katarzyna zaspokojona łupem obroni Rzeczpospolitą od grabieży pruskiej. Nadzieję tę krzewili Kossakowscy, oddawał jej się sam król, wypowiedziano ją nawet w pełnomocnictwie na wniosek Łobarkowskiego delegacji udzielonem. „Nie nam nie pozostaje — mówi ten akt — jak wzięwszy Boga i świat na świadków naszego ucisku, oddać los ojczyzny naszej pod wyrok tej wielkiej monarchii, która ufnością narodu w swej wspaniałości zniewolona, poda mu zapewne rękę dobroczynną i nie będzie chciał zagaby jego.“ Ufnosc tej podsycał sam ambasador *Siewers*, już to z wrodzonej przewrotności, już w niepewności, jak sobie carowa w obec nacisku dworu wiedeńskiego i niepraktykowanego postępowania Polaków postąpi. Jakoż nie poparł wcale noty *Buchholsa* z dnia 20 lipca, patrzył obojętnie na ostre wystąpienie izby przeciw zdradzieckiemu sprzymierzeńcowi i pozwalał na wszelkie wywężzanie się szluznego gniewu narodowego na mocarstwo, które pochwalając ustawę 3go maja, motywowało swoje pretensje zarzutami tejże ustawie czynionymi. Jakoż w izbie sejmowej znalazł się tylko jeden poseł, znany nam Drewnowski, który za wyznaczeniem delegacji do traktowania z Prusami przemawiał. Reszta zgodziła się jednomyślnie, aby zamiast odpowiadać *Buchholsowi*, wystosować notę do *Siewersa* z żądaniem, aby „wspaniałomyślna imperatorowa“ wdała się w sprawę między Prusami i Polską, i oddaliła nieszczęścia z tej strony grożące. W nocy z dnia 27 lipca wspomniano, że Prusy zawarły traktat w roku 1790 w celu obrony całości Rzeczypospolitej, że pochwały kilkakrotnie konstytucję 3go maja, że zarzut jakobinizmu jest „próżnym zarzutem“. Z poparciem tych żądań sejmowych wyjechał do Petersburga Szymon Kossakowski hetman wielki litewski.

Równocześnie domagała się wielka część sejmujących limity sejmów aż do nadejścia odpowiedzi z Petersburga. *Siewers* oglądając się na brakującą jeszcze rosyjsko-polskiego traktatu ratyfikację, odpowiedział na notę 27 lipca w sposób łagodny, odbijający korzystnie od zachwalstwa not poprzedzających. Dziękował za zaufanie położone w imperatorowej, zapewnił o swojej interwencji przy traktowaniu

*) Zbiór ustaw sejmów roku 1793. Część III.

wił projekt wyznaczenia delegacji do traktowania z samym dworem petersburskim; poparł go Kossakowski biskup inflancki, Ankiewicz i Otawowski, przedkładając, że delegacja nie jest jeszcze odstąpieniem kraju, że z Rosyją koniecznie porozumieć się trzeba, bo w niej jednej jedyna nadzieja ratunku. Król zawsze chwiejny poparł to zdanie, a sejm przyjmując wniosek swego marszałka 107 głosami przeciw 24, przeszedł w politykę rosyjską, dał wotum zaufania Katarzynie, aby się obroniła przeciw Fryderykowi Wilhelmowi.

Z pamiętników *Siewersa* dowiadujemy się, że Kossakowscy ofiarowali Rosyji zupełne poddanie się Litwy i Polski, i połączenie ich z Rosyją na podstawie unii, zachowującą prawa i przywileje obu narodów. Nie zbalamucilo to *Siewersa*, bo d. 28 czerwca wystosował wspólną z *Buchholsem* notę, w której powstając przeciw rozłączaniu spraw dwóch dworów, zażądał ponownie delegacji traktatowej. Tymczasem postawiło kilku posłów (Gołyński, Kimbar, Szydłowski, Krasnodębski) projekt instrukcji dla delegacji, wykluczającej wszelkie dyskusje nad ustąpieniem krajów zabranych. Delegacja miała mówić o odnowieniu dawnych przyjaźnych traktatów, o korzyściach handlowych. *Siewers* uciekł się do gwałtownych środków. Podzielił Grodno na cztery policyjne okręgi; policyę utrzymywało wojsko. Salę sejmową otoczył wojskiem, pięciu posłów arestować kazał, na dochody królewskie, na dobra Tyszkiewicza i Ogińskiego położył sekwestr. Oburzona izba poleciła kanclerzom upomnienie o wstrzymanie gwałtów i oświadczyła, że sejmowanie przerwie, jeżeli się powtórza (*). *Siewers* wypuszcza posłów. Na sesji dnia 3 lipca odczytują stronnicy rosyjscy desperacki list Szczęsnego, przedkładający potrzebę przyzwolenia na rozbiór. Kanclerz Sulkowski podaje projekt instrukcji, upomnienia delegację do traktowania bez zastrzeżeń w projekcie posła Gołyńskiego zawartych, z ambasadorem rosyjskim. Projekt ten przechodzi 74 głosami przeciw 59. Do delegacji weszli przez nominację króla Kossakowski biskup inflancki, Skarszewski chełmski, Massalski wileński, Otawowski kasztelan wojnicki, wszyscy ministrowie z urzędu, przez wybór izby kilkunastu posłów niedosyć wybitnie rosyjskich. W plenipotencji dla delegatów dawał sejm „pod zwiazkiem konfederacji targowickiej zostający“ tymże delegatom moc układania się, stanowienia, konkludowania i podpisywania wszystkich, co ku dobru krajowemu zmierzać może. Nie zadowoliło to ambasadora. W nocy z dnia 11 lipca karci on groźnemi słowy „jakobińskie“ postępowanie sejmów i oświadcza, że żadnej delegacji upelnomocnionej przez konfederację

*) Zbiór ustaw sejmów grodzieńskiego, część pierwsza p. 10.

i powtórzył żądanie delegacji, zarczając, że tem więcej usług oddać będzie w stanie, im się sejm w przyzwoleniu na delegację powolniejszą okaże (*). Nota *Siewersa* odczytana na sesji 29 lipca nie spowodowała izby z raz obranej drogi; Mikorski poseł wyszogrodzki podaje projekt noty do *Buchholsa*, czy Prusy traktat z r. 1790 uznają i dotrzymują, czy nie. Drewnowski poseł łomżyński i Podhorski wołyński, popierający delegację z *Buchholssem*, doznają ostrych przymówek. Równosc wotów między wnioskiem Mikorskiego a wnioskiem Drewnowskiego, który „w interesach handlowych z *Buchholssem* konferować radził“, zapewne dlatego, aby stany z drogi zupełnego przeczenia wszelkiej negocjacji sprowadzić, decyduje sam król, przychyłając się do wniosku Mikorskiego. Na wygotowaną w myśl Mikorskiego (31 lipca) notę odpowiada *Buchhols*, że na zapytanie tylko delegacji odpowiedzieć może (**). Popiera go *Siewers* nową energiczniejszą notą (30 lipca). Wtedy za przewodnem samego króla upelnomocnia sejm delegację, którą z *Siewerssem* traktowała, do układów z *Buchholssem*, rozpoczynając od „traktatu handlowego“, a wyłączając wszelką „cesję terytorjalną lub miast portowych“. Dzieje się to na sesji dnia 3 sierpnia pomimo mocnej opozycji Suchodolskiego kasztelana smoleńskiego, Mikorskiego, Karskiego, Szydłowskiego, Jankowskiego, Bleszyńskiego, Stońskiego, Chodźki, Gołyńskiego, Krasnodębskiego i kilku innych posłów.

Delegacja zaraz na pierwszym posiedzeniu swojem musiała się odwołać do woli sejmów. Plenipotencya *Buchholsa* zaczynała się od polecenia, aby o zaborze kraju traktował. Delegacja oświadczyła, że takiej plenipotencji przyjąć nie może. *Buchhols* w nocy z dnia 6go sierpnia zarczał, że mu nie chodzi o taką formalność, bo gotów przyjąć pełnomocnictwo delegacji, chociaż wszystkich przedmiotów, które traktowane być mają nie obejmuje (**). Opozycja pochylała patryotyczny delegacji postępek i żąda, aby konferencje się urwały, dopóki *Buchholsowi* nowe nie nadejdzie pełnomocnictwo. Włodek poseł gostyński bierze na siebie smutną rolę Drewnowskiego i przemawia za pominięciem formalności. Dnia 10 sierpnia pojawia się groźna nota *Siewersa* żądająca, aby traktowania nie odwołano. Wtedy przemawia za wnioskiem Włodka sam Stanisław August. Ciępiewski poseł rożański wypomina królowi grzechy jego, które się stały przyczyną nieszczęść kraju. Wniosek Włodka utrzymuje się 63 głosami przeciw 26. Król w obazernej mowie tłumaczy swoją politykę uległości. Tymczasem odebrał *Siewers* d. 13 sierpnia ratyfikację traktatu rosyjsko-polskiego

*) Zbiór ustaw sejmów grodz., część III.

**) Korespondent Nr. 66.

**) Korespondent Nr. 64.

z Petersburga i przedłożył go na sesję tegoż dnia, aby go sejm ratyfikował. Równocześnie otrzymał pochwałę dotychczasowych swych czynności i zawiadomienie, że Rosya polityki swej w obec sprzymierzonych Prus zmienić nie może. Ankiewicz poseł krakowski wnosi ratyfikację traktatu rosyjskiego. Szydłowski, Karaki, Kimbar, Mikorski, Krasnodębski występują z pioranującymi mowami przeciw ratyfikacji. W istocie był wniosek ratyfikacji zdradą stronnictwa, które niedawno delegację do traktowania z *Siewersem* widokami pomocy imperatorowej w sprawie pruskiej na sejmie wyludziło. Dopóki traktat ratyfikowanym nie był, można było na Rosyję rachować, bo można ją było ratyfikacją nagrodzić; przyjmując go przed ukończeniem traktatu z Prusami, traciło się wszelką ręką. „Niech przynajmniej cnota przy nas zostanie — wołał Szydłowski — niech ten głos da się słyszeć w całej Europie, że Polacy bezsilni, uciśnieni, ale cnotliwi i nieustraszeni, nie chcieli ziomków swych obcemu poddać panowaniu!“ Pomimo tych upomnień przechodzi ratyfikacja 66 głosami przeciw 21. Bliższych szczegółów burzliwej sesji 17 sierpnia nie znajdujemy ani w Korespondencji, trzymanym na wodzy przez cenzurę targowicką, ani w Pamiętnikach. Cytaty mów w Ogińskim *) podówczas już w Grodnie nie obecnym, pobierane są z różnych sesji.

Miał teraz *Siewers* wolne ręce. Zabór rosyjski był zabezpieczonym, należało gwałtem przeprowadzić pruski. Dnia 27 sierpnia przynosi delegacja projekt traktatu podziałowego z Prusami, podanego przez *Buchholsa*. Znany z podłości poseł wołyński Podhorski zabiera głos po odczytaniu. Przerywa mu mowę Szydłowski i oświadcza, że każdego posła, któryby „teatralnie oświadczać żał za ojczyznę, za przyjęciem traktatu przemówił, pozywa na sąd jako krzywoprzysiętcę, zdrajcę i przekupionego“. Tenże poseł podaje projekt zerwania wszelkich układów z posłem pruskim, skoro Prusy o traktatach z roku 1773 i 1790 wiedzieć nie chcą i za podstawę do negocjacji ich nie biorą. Na projekt ten jednomyślna zachodzi zgoda. Chcąc uchwałę przeszkodzić, żąda Miączyński deliberacji. Projekt odwleka się do następującej sesji dnia 28 sierpnia.

Otwiera ją marszałek sejmowy odczytaniem not *Buchholsa* i *Siewersa*. Noty ujmują się za Podhorskim, któremu głosu zabrać nie pozwolono, zakazując deliberacji i przyjęcia wniosku Szydłowskiego i grożą, że generał *Moellendorf* z wojskiem pruskim, w razie dłuższego oporu, wkroczy w kraje Rzeczypospolitej **). Oponenti wołają głośno o decydowanie projektu Szydłowskiego, Podhorski wśród obelg i krzyków czyta

*) Ogiński p. 217. **) Zbiór ustaw sejmów z roku 1793. Część III.

bezczelny projekt przyjęcia traktatu, pod warunkiem, aby go Katarzyna gwarantowała a obraz Matki Boskiej z Częstochowy Polakom wrócony został *). Szydłowski woła sądu na Podhorskiego, nazywa go zdrajcą, wychodzi na środek izby przed marszałka (sposobem w takich wypadkach używanym) i żąda aby się tam i Podhorski stawiał. Po trzygodzinnej zamieszce król solwuje sesję.

Nazajutrz nowa nota, nowe groźby. *Siewers* stawia termin 31go sierpnia do ukończenia traktatu. Szydłowski i Gosławski żądają sądu na Podhorskiego. Król donosi, że wojsko pruskie gotuje się do przekroczenia kordonu, że opozycja nowe ojczyźnie straty przyniesie. Rozdrażnieni posłowie zmuszają Podhorskiego do opuszczenia izby i oświadcza, że z nim razem posłować nie mogą. Dnia 30 sierpnia przypomina *Siewers* termin, grozi spustoszeniem województw krakowskiego i sandomierskiego, żąda przyjęcia wniosku Podhorskiego; który do swojej noty przyłącza. Izba trwa w oporze. O sesji z dnia 31 sierpnia nie donosi Korespondent, jedyne źródło podające bliższe szczegóły obrad.

Dnia 2 września użył *Siewers* energiczniejszych środków. Uwiadomił mar. litew. Tyszkiewicza, że otrzymawszy doniesienie o zamachu na życie króla (!) na dwie godziny przed sesją (mającą się odbyć o godzinie 4tej po południu), ustawił dwa bataliony grenadierów z czterema armatami przed placem zamkowym, oddając je w komendę hrabiemu Rautenfeldowi. Pikiety obstawia wszystkie okna i drzwi do sali, aby żaden arbiter nie wszedł. W przedpokoju będzie pikieta z oficerów, którzy będą rewidować posłów, czy broni przy sobie nie mają. Ukrywający broń będzie aresztowany i sądzony jako zabójca. Oficerowie zasiadają na ławkach arbitrów, generał Rautenfeld przy tronie, aby się królowi co złego nie stało. Żaden z członków sejmów ruszać się z miejsca nie może, „mają jednak zupełną wolność mówienia“ **). Zapowiedź tę powtórzył *Siewers* w nocy do stanów, wyrażając nadzieję, że „sesja solwowana nie będzie dopóty, dopóki traktatu podpisanie nie będzie udecydowane“. O czwartej godzinie weszli posłowie do obstawionej strażami i oficerami sali. Rewidowano ich w przedpokoju. Rautenfeld zasiadł przy tronie. Szydłowski wzywa króla, aby wyznaniem zaufania ku izbie zadał kłam rozszerzonej o zamachu pogłosce. Król oświadcza swoją ufność i ręczy, że żołnierz cudzoziemskiego nie sprowadził. Opozycja woła o solwowanie sesji. Tyszkiewicz odczytuje list *Siewersa*. Mikorski żąda ustąpienia Moskali i wykrycia zdrajcy, który fałszywe ambasadorem doniósł wieści. Król proponuje poselstwo do ambasadora. Poselstwo udaje się do posła, izba od godziny szóstej do ósmej zostaje w nieczynności. Poselstwo donosi nareszcie, że am-

*) Korespondent numer 72.

**) Korespondent numer 73.

basador oficerom do przedpokoju wyjść rozkazuje, byle hr. Rautenfeld w izbie pozostał. Dodaje, że tenże ambasador nikogo z izby nie wypuści, dopóki traktat uchwalonym nie będzie. „Król nie ruszy się z tronu, a senatorom i posłom słomy na nocleg przynieść każę“ — wyrażał się *Siewers*.

W izbie powstaje spór zacięty. Szydłowski, Karaki, Skarzyński, Gołyński, Stoiński, Raczyński i inni żądają uchwały wniosku Szydłowskiego, aby wszelką negocjację z Prusami zerwano. Marszałek sejmowy i przeważna większość nikczemnych chce podjęcia wniosku Podhorskiego i postawienia go obok wniosku Szydłowskiego. Dzieje się to 60 głosami przeciw 28. Następnie stawia marszałek pytanie, który wniosek ma pójść pod deliberację; i wniosek Podhorskiego przechodzi 59 głosami przeciw 26. W końcu przerobiono wniosek Podhorskiego dodając, aby ratyfikacja ostateczna dopiero po zawarciu umów handlowych i zagwarantowaniu Rosyi nastąpiła, i wypominając gwałty, wśród których do zezwolenia przyszło. W tem przerobieniu przechodzi wniosek 61 głosami przeciw 23. Sesja kończy się o godzinie czwartej po północy.

Traktat podziałowy z Prusami ratyfikowany ostatecznie dnia 26go września, składa się z artykułów dziewięciu. Zabór pruski idzie od granicy szląskiej po za Częstochowę ku Pilicy, Pilicą aż do Grotowic, stamtąd linią prostą na Sochaczew po za Rawę i Łowicz do Bury, która stanowi granicę aż do ujścia. Od ujścia Bury idzie granica prostą linią do Działdowa. Gdańsk i Toruń objęte są zaborem. Artykuł siódmy mówi o osobnych konweniencyach handlowych ustanowić się mających; piąty o wolności wyznania i nietykalności dóbr duchownych. W skutek obu zaborów stały się kraje pozostałej Rzeczypospolitej długim klinem wciśniętym między Rosyję i Prus, obejmującym 4800 mil kwadratowych i półpięta milonami mieszkańców *).

§. 221.

Dalszy ciąg sejmów grodzieńskich. Konfederacja targowicka zniesiona. Nowe urządzenie Rzeczypospolitej. Niema sesya dnia 23 września.

Zsamotane terroryzmem zgromadzenie zajęło się teraz ustawodawczą pracą w Rzeczypospolitej, która obecnie, po raz szósty za panowania Stanisława Augusta, na nowo urządzić się miała. Pracą tą zajmował się już od dawna *Siewers* z Fryderykiem Mozyńskim i Ludwikiem Tyszkiewiczem. Projekta poselano do Petersburga do potwierdzenia. Wyznaczenie deputacyi do formy rządu (9 września) było więc poniekąd czczą formalnością. „Poco nas trzymacie — wołał Mikorski — poco te deputacye? Proś raczej panie marszałku sejmowy ambasadora niech poda co jestesse zatwierdzić mały, większość podła zatwierdzi i

*) Zbiór ustaw sejmów z roku 1793, Część I, p. 62.

Autor: Józef Szujski
DZIEJE POLSKI. Tom IV.

15 VI 1794 Wojska pruskie zajęły Kraków

15 czerwca 1794 Kapitulacja Krakowa. Po dotkliwej porażce wojsk powstańczych pod Szczekocinami 6 czerwca, jedynym dużym ośrodkiem powstańczym na południu kraju był Kraków. Po bitwie szczekocińskiej był on jednak odcięty od rejonów ogarniętych powstaniem i nie mógł liczyć na szybką pomoc. Jego garnizonem liczącym ok. 3000 ludzi, z których tylko połowa była uzbrojona w broń palną, dowodził gen. mjr Ignacy Wieniawski. Gen. Wieniawski mógł też liczyć na pomoc ze strony oddziałów pospolitego ruszenia płk. milicji krakowskiej Franciszka Bukowskiego (ok. 2000 ludzi) oraz rekrutów rtm. Kazimierza Cieńskiego (ok. 1500-2000 ludzi). Wszystkie te oddziały jednak, na wieść o bitwie szczekocińskiej, ogarnęło zwątpienie. Zgodnie z tajną dyspozycją naczelnika powstania Tadeusza Kościuszki, gen. Wieniawski mógł oddać Kraków, nieprzygotowany do długiej obrony, jedynie warunkowo wojskom austriackim; zakazywał on jednak kapitulacji miasta przed wojskami rosyjskimi lub pruskimi. Tymczasem król Prus Fryderyk Wilhelm II skierował 2 kolumny wojsk na ogarniętą powstaniem dawną stolicę Polski. Z armii głównej wydzielił oddział gen. Karla Elsnera (2000 żołnierzy), a z Bytomia wysłał gen. Friedricha Ruita z 5000 żołnierzy. Na wieść o skierowaniu przez Prusaków znacznych sił przeciw

Krakowowi, Tadeusz Kościuszko zaczął przygotowywać odsiecz dla miasta. Niestety, gen. Wieniawski, nie widząc szans na skuteczną obronę miasta, zachęcał stojące w pobliżu wojska austriackie do wkroczenia do miasta. Nie doczekawszy się ich, złożył dymisję, po czym poddał bezprawnie miasto początkowo Austriakom, a następnie stojącym pod Krakowem Prusakom, sabotując działania nowego komendanta Krakowa ppłk. Jana Kalka, który rozpoczął reorganizację obrony miasta. W ogólnym zamieszaniu i nie widząc szans na skuteczny opór, w obliczu nastrojów kapitulacyjnych, zarówno wśród znacznej części mieszkańców miasta, jak i dezorganizowaniu obrony przez gen. Wieniawskiego, ppłk Kalk oddał miasto wojskom pruskim. Mimo tego, w trakcie negocjacji wybuchły nieskoordynowane i chaotyczne walki z wkraczającymi do miasta Prusakami. Ponadto przez kilka godzin broniła się załoga Wawelu. Obaj dowódcy miasta Krakowa – gen. Wieniawski i ppłk Kalk zostali za zdradę i dezercję zaocznie skazani przez powstańczy sąd wojenny na infamię, degradację i karę śmierci.

Źródło: <http://www.muzeumwp.pl/kalendarium/08/>

20 VI 1815 Ogłoszono powstanie Królestwa Polskiego

Spełniły się więc marzenia cara Aleksandra. Otrzymał Księstwo Warszawskie, chociaż znacznie obcięte, a co najważniejsze, zdobył dla swej dynastji tytuł króla polskiego. Ten ostatni nabytek był prawnym ze stanowiska prawa międzynarodowego. Nie pytano wprowadzić na kongresie wiedeńskim o wolę narodu polskiego; lecz Polacy, bądź głośno, podczas obrad kongresu, bądź później przez milczące przyzwolenie, zatwierdzili, że tak powiem, uchwały kongresu. Na tronie polskim zasiadł więc dom Romanowów, czyli właściwie mówiąc Holstein-Gottorpów, gdyż takie jest pochodzenie po mieczu domu panującego rosyjskiego.

Kongres wiedeński, tworząc Królestwo Polskie, oznaczył granice jego tylko od strony Prus i Austrii;

159

od strony Rosji kongres nadał Królestwu rozciągłość „jaką car za przyzwoitą osądził”. Miał więc teraz car wolne ręce i zdawało się, że nie już nie stoi na przeszkodzie połączeniu Litwy i Rusi z Królestwem, jak to obiecał, gdy starał się o koronę polską. Teraz właśnie nadeszła chwila rozstrzygająca o przyszłym stosunku Polski do Rosji. Lecz teraz właśnie Aleksander nie potrzebował już więcej Polaków. Zrzucił więc maskę i wrócił na drogę otwartości. W manifestie, wydanym 25 maja 1815 roku do mieszkańców byłego Księstwa Warszawskiego, car pochwalił patriotyzm Polaków, usprawiedliwił się z pozostawienia kawałków Polski w ręku Prus i Austrii, lecz już nie wspominał nie o Litwie i nie dał żadnych obietnic. Bystrzejsi ludzie w kraju zrozumieli, że wszystko przepadło. Kościuszko przypomniał carowi jego obietnicę listem 10 czerwca; na list ten nie było już żadnej odpowiedzi. Zawiedziony naczelnik nie wrócił więc do kraju, gdzie musiałby złożyć hołd królowi, do którego już nie mógł mieć żadnego zaufania. Wyjeżdżając do Szwajcarii, gdzie postanowił resztę życia przepędzić, Kościuszko przesłał księciu Czartoryskiemu ostatnie swoje pożegnanie w tych słowach: „Winniśmy wdzięczność Aleksandrowi za imię Polski; lecz imię nie stanowi narodu; bez stosownej rozległości i kraju jakże utworzy się stosunek sił, potrzebny do utrzymania między Moskwą i Polską wzajemnego poważania i stałej przyjaźni? Przewiduję, że imię Polski pójdzie w pogardę, a Moskwa za podbitych naważać nas będzie.”

Nie prawdziwszego nad te ostatnie słowa wielkiego obywatela. Właśnie brak równowagi sił między Królestwem i Cesarstwem był główną przyczyną tego, że nawet tymczasowe wspólne pożycie Polski z Rosją na zasadach unii osobistej okazało się niemożliwym. Car ogromnej i potężnej Rosji nawet przy najlepszej woli nie mógł być dobrym królem dla małego i słabego Królestwa Polskiego. Taki nie-

160

naturalny związek „dwóch narodów, dwóch wiar, dwóch języków i dwóch przeciwnych sobie duchów narodowych” musiał prowadzić co chwila starcia i nieporozumienia. Gdyby obydwie strony były mniej więcej równe sobie siłą, starcia nieuniknione można byłoby załatwić jako tako bez wielkiej krzywdy dla jednego, jak dzisiaj n. p. załatwiają się spory między Austrią i Węgrami. Polska w dawnych granicach, chociażby bez zaborów pruskiego i austriackiego, imponowałaby dostatecznie Rosji od Dźwiny i Dniepru do Kamczatki; wspólne pożycie takich dwóch państw pod jedną koroną byłoby możliwem na czas jakiś. Lecz Polska w obrębie granic Królestwa Kongresowego była z góry skazana na walkę lub pochłonięcie pokojowe. W tem, co się później stało, nie należy, naszym zdaniem, nawet winić tak bardzo Rosji. Błąd zasadniczy został popełniony świadomie czy nieświadomie przez kongres wiedeński. Car Aleksander mógł ten błąd naprawić przez przyłączenie kraju zabranego do Królestwa; skoro go jednak nie naprawił, następstwa musiały przyjść drogą naturalną.

Oficjalne ogłoszenie Królestwa Polskiego odbyło się 20 czerwca 1815 roku. W katedrze św. Jana odśpiewano Te Deum. Nazajutrz wojsko, którego było dwadzieścia tysięcy, złożyło przysięgę na wierność królowi. Rada najwyższa z księciem Czartoryskim na czele rozpoczęła rządy tymczasowe. Aleksander zjechał do Warszawy 12 listopada, uroczyste i przychylnie witany przez ludność, która się jeszcze wszystkiego po nim spodziewała. Pozwolono nawet księciu Ogińskiemu przyprowadzić deputację z Litwy, mianowicie z gubernji Wileńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej. O reszcie kraju zabranego nie było już wcale mowy. W rozmowach prywatnych z Ogińskim Aleksander wciąż jeszcze grał rolę ofiary, której tylko względy polityczne nie pozwalają spełnić najgorętszych życzeń. „Wiem, że poło-

161

żenie wasze niecznośne,” mówił; „wiem, że póki nie połączycie się z braćmi, nie możecie być zadowolonymi. Lecz bądźcie spokojni. Cierpliwości! Ufności!” Więcej nad te częste słowa już nie można było z niego wydobyć.

Konstytucję dla Królestwa, zaleconą i opracowaną w ogólnych zarysach przez kongres wiedeński, Aleksander podpisał 27 listopada. Tekst i podpis są w języku francuskim. Zasady tej konstytucji, ostatniej w całym szeregu od 1791 r., są następujące: Królestwo Polskie, przestrzeni 2214 mil kw. z około 4 milionami mieszkańców, jest państwem monarchicznem, konstytucyjnem, z koroną dziedziczną w domu panującym rosyjskim. Religja rzymsko-katolicka nie jest religją stanu, lecz pozostaje pod osobliwą opieką rządu. Król obowiązany jest koronować się w Warszawie według obrządku katolickiego; przed koronacją powinien złożyć przysięgę na konstytucję. W kraju panuje wolność druku i bezpieczeństwo osób i własności; konfiskata majątku i wysyłanie przestępców na Syberję zniesione. Władza wykonawcza spoczywa w ręku króla, którego zastępuje rada administracyjna, złożona z namiestnika królewskiego i pięciu ministrów — sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny i oświecenia oraz wyznań. Władzę prawodawczą piastuje sejm, składający się z dwóch izb — senatu i izby poselskiej. Członków senatu mianuje król; liczba ich jednak nie może przenosić połowy liczby posłów. Posłów wybiera naród — 77 ze szlachty i 51 z nieszlachty. Władzę sądowniczą sprawują sądy ziemskie, zjazdowe i grodzkie z sądem najwyższym w stolicy. Dla sądenia przestępców politycznych utworzono osobny sąd sejmowy z posłów i senatorów. Z poleceń kongresu car samowolnie wykreślił dwa punkty — że miasta miały otrzymać instytucje municypalne i że nauka ele-

11

mentarna ma być bezpłatną; natomiast wsunął bardzo niebezpieczny artykuł, nie pozwalający pociągać ministrów do odpowiedzialności bez zezwolenia króla. Osobista wolność włościan i kodeks Napoleona w sądownictwie cywilnym zostały jako spadek po Księstwie Warszawskim. Wojsko otrzymało organizację rosyjską.

Konstytucja ta, pomimo swoich usterek, stworzyła dla Królestwa Polskiego stan rzeczy o całe niebo wyższy od stosunków, panujących w Austrii, Prusach i Rosji. Gdyby cały zabór rosyjski, t. j. trzy czwarte dawnej Polski, mógł żyć pod tą konstytucją, stosunek pokojowy między Polską i Rosją byłby możliwy. Uwaga i uczucia Polaków skierowałyby się w pierwszej linii w stronę zaborów pruskiego i austriackiego. Mogłoby to wciągnąć Rosję w wojnę z temi dwoma państwami; z tej wojny Rosja, mając w takim razie poparcie całego narodu polskiego, wyszłaby zwycięsko; braterstwo broni najwięcej przyczyniłoby się do zatarcia wzajemnych uraz i nieporozumień. Jednym słowem, jesteśmy przekonani, że Rosja tylko zyskałaby na sile i powadze, gdyby car Aleksander dotrzymał swoich tylokrotnych obietnic.

Wprowadzenie w życie konstytucji Królestwa Polskiego można uważać za ostateczne uregulowanie czwartego rozbioru Polski, dokonanego przez kongres wiedeński. W porównaniu z trzecim rozbiorem 1795 roku korzyść była ta, że się zmniejszyły zabory pruski i austriacki, których znaczne części wzmocniły zabór rosyjski, najwięcej wystawiony na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Warszawa wróciła do największego z zaborów, który, szczególnie we wschodniej swej części, najwięcej potrzebował wielkiego ogniska życia narodowego.

Zaledwie przebrzmiały echa pierwszych uro-

czystości, zaczęły sprawdzać się słowa Kościuszki. Aleksander nie umiał być jednocześnie królem konstytucyjnym w Polsce i carem samowładnym w Rosji. Lekceważąc sobie drobne Królestwo, zaczyna odrazu postępować samowolnie. Okazało się to w pierwszej zaraz chwili przy mianowaniu namiestnika. Opinia publiczna całego kraju życzyła sobie, aby namiestnikiem został książę Czartoryski. Książę Adam ze swojej strony wskazywał carowi na wielką księżną Katarzynę, siostrę carską; na wodza zaś naczelnego armii polecał sędziwego Kościuszkę. Lecz Aleksander, pomijając życzenia narodu, mianował namiestnikiem generała Zajęczka, nie cieszącego się bynajmniej sympatią kraju. Dzielnym żołnierzem i dobrym wodzem, Zajęczek nie był zdolnym do samodzielności w polityce. Służył kolejno pod Kościuszką i ks. Józefem, a teraz okazywał najzupełniejszą uległość wielkiemu księciu Konstantemu, którego car zrobił naczelnikiem sił zbrojnych w kraju. Czartoryski i Dąbrowski otrzymali miejsca w senacie. Właściwym panem Królestwa został wielki książę Konstanty. Dzielnym, okrutnym, podejrzliwym, podlegającym chwilowym napadom szaleństwa, odrażającej powierzchności, Konstanty był tak zniechęcony przez samych Moskali, że musiał rzec się praw do następstwa po bezdzietnym Aleksandrze na rzecz młodszego brata Mikołaja. Dając mu stanowisko w Warszawie, Aleksander pozbywał się go z Petersburga, a jednocześnie dawał Polakom człowieka, z którym niepodobna było przyjąć do żadnego porozumienia. Niedołężny namiestnik ze swoimi ministrami nie znaczył nic wobec wielkiego księcia, mającego w ręku wojsko i policję. Na zewnątrz jednak, wobec Europy, Zajęczek reprezentował króla i Europa unosiła się nad szlachetnością Aleksandra, który nie zawahał się powierzyć tak ważnego urzędu rodowitemu Polakowi.

wi, znanemu z przekonań republikańskich i uczestnikowi dwóch powstań przeciwko Rosji.

Po pierwszym kroku samowolnym następują inne. Zastrzeżona przez kongres wiedeński wolność ruchu i handlu we wszystkich ziemiach polskich zostaje zniesiona. Aleksander odcina Królestwo i Litwę od Galicji i Ks. Poznańskiego zapomocą kordonu i taryfy celnej. Samowolnie też zabrania biskupom komunikować się z Rzymem; wszelka korespondencja w rzeczach kościelnych musi przechodzić przez ręce ministra wyznań. Na domiar wszystkiego pod boki księcia Konstantego zostaje umieszczony w Warszawie korpus wojsk rosyjskich; oprócz tego w. książę otrzymuje dowództwo nad korpusem litewskim, z główną kwaterą w Wilnie, co daje mu możliwość wtrącania się do spraw politycznych na Litwie. W pierwszym więc roku istnienia Królestwo zostaje opłataną taką siecią samowładztwa rosyjskiego, że konstytucja staje się raczej piękną, świecą zabawką i ozdobą, niż stróżem wolności i praw narodu. Zawsze dowcipni warszawiaczy określili ten stan słowami: „Konstytucja na stole — bat pod stołem”; w kilka lat później zmieniono to przysłowie na inne: „bat na stole — konstytucja pod stołem”.

Pierwszy sejm zebrał się 27 marca 1818 roku. W senacie zasiadł w. książę Michał; w izbie poselskiej Konstanty, wybrany posłem przez przedmieście Pragę. W mowie od tronu Aleksander zalecił zapomnienie przeszłości i darowanie uraz; napomknął o tem, że sejm ma właściwie rozprawić tylko o materjach podawanych przez rząd. Wszystko odbyło się spokojnie i poważnie; kraj jeszcze zostawał pod wrażeniem świeżych wypadków.

Samorząd w sprawach wewnętrznych nie omieszkiał wydać rezultatów dodatnich. Urzędy

TOMASZ SIEMIRADZKI
POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI
czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę

4 VI 1817 Rusza Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie



ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH; BIBLIOTEKA I MUZEUM

Tragiczna była chwila, w której Polska postradała niepodległość państwową. Jednym rozpacznie opadały ręce, drudzy jako kotwicy chwyтали się słów biskupa wileńskiego, słowianofila J. N. Kossakowskiego: „**Kto miał nieszczęście przeżyć ojczyznę, w samym tylko rozpatrywaniu jej wielkości i sławy może znaleźć pociechę**”. Tych

właśnie myśl zwróciła się ku przeszłości, usiłując ocalić bodaj stargane strzępy, iść z nimi w inne, nowe bojuwanie. Bo naród miał teraz walczyć o życie, wprost o istnienie swoje, garnąć się do światła, zdobywać wiedzę, imać się pióra, tworzyć pieśń wspaniałą i tak pracą ducha odzyskiwać pośród ludów stanowisko, wydarte wrogów przemocą. Odwróceniu - od współczesnych, straszliwych obrazów, toną w wspomnieniach: Jan Tarnowski w Dzikowie, Edward Raczyński w Poznaniu, Tadeusz Czacki w Porycku, a szczególnie Józef Maksymilian Ossoliński, który oddaje się z równie wielkim zapałem gromadzeniu książek. Ossoliński mógł wyrzucić i wywarł istotnie wpływ tem skuteczniejszy, że, podobny poniekąd Załuskiemu, nie był tylko zwykłym amatorem druków dawnych i rękopisów, ale pierwszorzędnym

uczonym. On to przecie po własnych, dokładnych badaniach piśmiennictwa, pod wrażeniem odkrywanych coraz to nowych skarbów, zawołał w uniesieniu patryjotycznym: **„Nauka niemniej jak szabla stworzyła nasze szlachectwo!”**

Bardzo często zresztą martwe księgi są zacynem życia. Zbieracze i oschli z pozoru bibliofile bywają zwiastunami odrodzenia. Kiedy bowiem po długich latach wojen, klęsk politycznych i go-spodarczych przewrotów oraz płynącego stąd zastoju, nadejdzie wreszcie upragniony spokój — społeczeństwo zwraca się wnet ku lepszej przeszłości, zabytków szuka zmarnowanych, jak iskier w popiele, pełne znów chęci i ambicji do czynu.

W początkach drugiej połowy XVIII wieku t. zw. Galicja uciepiała więcej może, niż inne ziemie Rzeczypospolitej. Co gorętsi i przewidujący odczuwali trafnie brak podstawy umysłowego działania, którą być mogła: tradycja, jako najpewniejsza nić przewodnia. Na gruzach przeto zwalonych siedzib rodzinnych stanawszy, jęły szlachetne jednostki odkopywać to, co dało się jeszcze uratować.

Ruch umysłowy w Galicji poczyna się też od żmudnej, niewdzięcznej napozór roboty: zbierania wszelakich zabytków i w ciągu kilku dekad objawia się w tem głównie. Było to bowiem naówczas prawie jedynie możliwe pole pracy narodowej. **Polityczny ucisk tłumił ogniska literackie, cenzura śledziła argusowem okiem każde słowo drukowane. Stąd wytwarza się typ światłego mecenasa, tworzącego prywatne ośrodki wiedzy i kultury, typ przyjaciela muz, jakimi stali się Józef Dzierzkowski, a później Gwałbert Pawlikowski, Aleksander**

Batowski, Adam Rościszewski, jeszcze później Włodzimierz Dzieduszycki, Wiktor Baworowski i inni. Stąd dalej widzimy ludzi, oddanych praktycznym zawodom, mających tysiączne sprawy na głowie, panów, jak księżę generał ziem podolskich, Adam Czartoryski lub adwokatów, przeciążonych czynnościami, jak wspomniany już Dzierzkowski, którzy mimo to znajdują dość czasu, by pisać długie listy o rzadkim egzemplarzu Biblii Radziwiłłowskiej, o nieznanym dziełku drukarni krakowskich, a nawet iżby być inicjatorem i orędownikiem pierwszego miesięcznika literackiego (Pamiętnik Lwowski). Stąd wreszcie wyłaniały się wtedy wielkie, istniejące po dziś dzień kolekcje, oraz mniejsze, rozsypujące się ze śmiercią właścicieli. (...) U czoła zaś bibliograficzno-antykwarek poczynił stał, by słup granitowy, Józef Maksymilian Ossoliński, postać zaiste przedziwna, równie oryginalna, jak zacna. Nie zapomniane nigdy będą jego olbrzymie zasługi na zagonie społeczno-politycznym tudzież naukowo-kulturalnym. Złotemi głoskami zapisze imię to historia, albowiem był Ossoliński z tych, którzy po upadku państwa nie zniechęcili się ciężkimi warunkami życia, ale hołdując rozumnej i szlachetnej zasadzie, że „utrata niepodległości politycznej, a utrata niepodległości duchowej — to nie jedno i to samo”, pracowali w pocie czoła pro publico bono. Majatki rodzinne związały Ossolińskiego z Galicją, urodził się nawet w tym obszarze w r. 1748 w województwie sandomierskim, w Woli Mieleckiej. Należała ona wraz z miasteczkiem Mielcem do rodziców jego: Michała, kasztelanica czchowskiego i Anny z Szaniawskich. Nauki pobierał w warszawskim konwiku jezuitów, gdzie podtenczas jaśnieli tacy nauczyciele, jak Naruszewicz, Wyrwicz, Jan i Franciszek Bohomolcowie, Albertrandi, Piramowicz. Rodzice zrazu pragnęli widzieć syna w sukni kapłańskiej, gdyż, jak sam o sobie powiada: „groźny wychów dawnym obyczajem ojców naszych, karność nie przebacząca żadnym wieku zdrożnościom uczyniły mnie trwożliwym, skromnym i ulegającym każdemu młodzieńcem. Ułożona ku temu powierzchowność uwiodła starszych, że do stanu duchownego mnie przeznaczono. Ale ci, uważając tylko zewnętrzną mą postać, nie badali skłonności serca mego”. (...) Ludzie, którzy wielkie mają wydać trudów swych owoce, potrzebują długiego przygotowania ; zwykle też pierwszy, a nawet i większy okres ich życia nie zaznacza się rezultatami. W Warszawie dał jedynie wyraz upodobaniom w starożytności i przełożył dzieło Seneki O pocieszeniu, przypisując je skołatanej tylu nieszczęściami Stanisławowi Augustowi. Wtedy również zebrał mowy łacińskie przodka, Jerzego, kanclerza i posła do wielu dworów, spolszczył je i opublikował łącznie z życiorysem. (...) Ossoliński najprawdopodobniej był też owym nieznanym opiekunem Dziennika Patriotycznych Polityków. Redagował go w latach 1792—1798 we Lwowie ruski ksiądz Michał Harasiewicz, br. de Neustern, przyjaciel Ossolińskiego w ostatnich latach życia. Przy łagodniejszej stosunkowo cenzurze nie mógłby jednak Dziennik występować tak jasno, wyrażnie i bez ogródek, gdyby nie miał jakiegoś potężnego protektora o daleko i głęboko sięgających wpływach. Wogóle Ossoliński brał wtedy nader czynny udział w ruchu politycznym polskim. Gdy w r. 1793 przygotowywało się powstanie kościuszkowskie, emigranci zwracali się do ministra Thuguta za pośrednictwem Ossolińskiego. Z chwilą wybuchu insurekcji jednym z założycieli przewodców był, jak wiadomo, przyjazny stosunek do dworu cesarskiego, orjentacja polityczna, przychylna Austrii, licząca na życzliwą neutralność lub nawet na współdziałanie z Francją przeciw zaborczym potęgom Północy. Obok Walerjana Dzieduszyckiego i ks. generała ziem podolskich Adama Czartoryskiego, Ossoliński właśnie pośredniczył między Wiedniem a walczącym narodem. Bardzo znamienita jest korespondencja Kościuszki z Ossolińskim i Thugutem. Wynika z niej, że Kościuszko posiadał osobliwego rzecznika sprawy swojej w Ossolińskim, który starał się uwolnić rewolucję polską od podejrzeń o tendencje jakobińskie. (...)

Ossolińskiego używano dalej nie tylko w tak ogólnych sprawach, lecz proszono go również o wstawienie za więzionymi patriotami: Kołłątajem, Sołtykiem i innymi. Szczególnie trudna okazała się interwencja w r. 1798 na punkcie Kołłątaja, poczytywanego przez Thuguta za najniebezpieczniejszego z Polaków. (...) Wskutek klęsk, jakie jedna po drugiej waliły się na Polskę i dokonały wreszcie jej podziału, pograżył się Ossoliński tem głębiej w pracach naukowych i dziełach dla dobra oświaty narodowej. Teraz mieszkał stale w Wiedniu, zażywając tutaj poważania wśród rodaków, w kołach urzędowych, a również i u dworu cesarskiego. Zabłysnął też na widnokręgu wiedeńskim, jako pierwszy bibliofil, zbierał zewsząd uznanie, jako najwyższy, oficjalny, miejscowy bibliotekarz. Albowiem w r. 1809 mianowany został prefektem Biblioteki Nadwornej, a na stanowisku tem odznaczył się wkrótce w czasie wkroczenia Francuzów do stolicy Austrii. Już za zbliżaniem się wojsk napoleońskich poczynił Ossoliński szybko szczęśliwe zarządzenia; cenniejsze książki i rękopisy wysłano z Wiednia do Węgier. Reszty zbiorów, mimo śmiały, energiczny opór Ossolińskiego, nie dało się uchronić. Generalny dyrektor muzeów francuskich chevalier Denon uwiózł wtedy około 1.000 rękopisów, inkunabułów i druków. Jednakże zabrane zbiory po kilku latach odzyskała w całości Biblioteka Nadworna. Historycy instytucji tej mówią o Ossolińskim jako jednym z najznakomitszych kierowników, który wspaniale rozwinął jej organizację, uzyskał większe dotacje, dokonał mnóstwa trafnych zakupów, dobrał odpowiedni personel, w nim zaś znakomitego uczonego sławistę, Bartłomieja Kopitara. Posiadający zaufanie Franciszka I, powoływany przezeń do rady w wielu ważnych sprawach kraju ojczystego, tajny radca cesarski, najwyższy marszałek koronny, komandor orderu Stefana, a wreszcie wielki ochmistrz Królestwa Galicji i Lodomerji, ma przecież oczy obrócone wciąż ku Polsce. Zaprzęta się nią najgorliwiej w dobie kongresu wiedeńskiego w r. 1815. Według słusznych przypuszczeń, Kościuszko, bawiąc wtedy w Wiedniu, musiał porozumiewać się z Ossolińskim, biorącym udział w układaniu konstytucji dla nowoutworzonego Królestwa Polskiego. Gdy po zakończeniu napoleońskich wojen i po kongresie wiedeńskim Franciszek I w r. 1817 odnowił fundację uniwersytetu we Lwowie, nadworna komisja naukowa poruciła Ossolińskiemu wygotowanie „instrukcji dla profesora języka polskiego i polskiej literatury”. Uczyniono tem wybór właściwy, jako że bezwątpienia Ossoliński, dbały zawsze o język ojczysty, wpłynął przemożnie na projekt tej katedry. Z powierzonego zaś sobie zadania wywiązał się rychło i w gruntownym wywodzie, chociaż, co prawda, austriacką metodą, rzecz stała się przedmiotową dopiero w dziesięć lat później. W piśmie wspomnianem widać, jaką miłością gorzał Ossoliński dla polszczyzny, „spuścizny” — jak pisał — „drogiej po ojcach”, jaką otaczał ją troską, jak szeroko pojmował zadanie historii literatury polskiej i jej znaczenie w rozwoju narodu. Pod chłodną bowiem maską biła zawsze żywa i namiętna żądza stworzenia potężnych podstaw kultury rodzimej. Stąd również, kiedy około r. 1817 przedstawiciele nauki niemieckiej we Lwowie pragnęli założyć Towarzystwo Naukowe, Ossoliński przyklasnął tej myśli, ale w duchu uzyskania przytem pewnych korzyści dla społeczeństwa polskiego. O niem, powtórzmy to raz jeszcze, nie zapominał nigdy, aczkolwiek kilkuletni pobyt przywiązał go do stolicy austriackiej może dla racji łatwiejszego kontynuowania tutaj ulubionych studjów. Wszak po katastrofie narodu i osobistych przykrościach życiowych w książkach szukał jedynej osłody. Sam też przyznaje się do tego w przedmowie do swych znakomitych Wiadomości Historyczno-krytycznych. „Jam przez cały mój wiek klęskami wspólnej ojczyzny zasępiony, znajdował słodką pociechę przebywać w najświetniejszej przeszłości z mężami, co ją zdobiwszy, pamięć nam jej zachowali”. (...) Tutaj też skryształizowały się zamiary zbierania biblioteki. A pomysł założenia księgozbioru publicznego był niejako rodzinnym w tym domu. Prócz Załuskich, blisko i wielokrotnie połączonych z rodem

Ossolińskich, żyłką bibliofilską odznaczał się również Franciszek Maksymiljan Ossoliński (1676—1756), podskarbi koronny, a gorący stronnik Leszczyńskiego. Gdy elekcja króla-filozofa wzięła obrót niepomysłny, p. podskarbi po złożeniu swoich godności, przeniósł się w r. 1736 do Lotaryngji na dwór książy w Lunevillu. Tutaj w r. 1741 posiadał już wspaniałą bibliotekę, jak tego dowodzą zachowane inwentarze. **Zbiory te przeszły później na wła-sność Józefa Maksymiljana** i utworzyły zapewne podwalinę, na której rozwinęła się kolekcja niezapomnianego fundatora. Również i Józef Franciszek Salezy Ossoliński, „palatinus Podlachiae”, wuj Józefa Maksymiljana, miał zasobną bibliotekę (7.332 dzieł), którą zamierzał oddać na cele publiczne. Niestety zaskoczyła go śmierć przedwczesna, zaczętem zbiór wystawiony na aukcję uległ w r. 1803 zupełnemu rozproszeniu.

Biblioteka Józefa Maksymiljana Ossolińskiego spisana została w Wiedniu w lutym r. 1793, wedle zaś tego spisu przeważały w niej jeszcze dzieła obce. Katalog systematyczny Biblioteki, sporządzony w Wiedniu w latach 1795—1798, pozwala stwierdzić pewien znaczny postęp, gdyż na 343 stron inwentarza „Bibliotheca Patria” zajmuje już stronic 41. Następnie wobec tego, że umysły ówczesnych poczęły zwracać się ku badaniom Słowiańszczyzny, ku słowiańskiej przeszłości Polski, podobnie jak uczeni Schlözer, Dobrovsky, Jan Potocki, Kołłątaj, skierował się szczególnie ku tej dziedzinie także Ossoliński, gromadząc dzieła i materiały, odnoszące się do dziejów Słowian. Z tej epoki pochodzą również jego specjalne publikacje, które w ogólnym rozwoju badań sławistycznych w Polsce zajmują wcale wybitne miejsce.

Później, jak zaraz obaczmy, rozszerzył Ossoliński zakres swoich zainteresowań, a podjęte trudy ułatwiła mu **kasata zakonów przez Józefa II. Z polecenia rządu sprzedawano na licytacjach galicyjskie księżnice klasztorne**, nb. po wybraniu z nich dzieł, potrzebnych do Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie. Skutkiem manipulacji tej uległo zniszczeniu sporo rzadkich druków, trafiali się bowiem nabywcy, kupujący je na obwijanie towarów. Ale równocześnie był to i złoty wiek dla amatorów i zbieraczy. (...) Z tych stosunków korzysta przed innymi Ossoliński i tak dzieła nabyte na licytacjach rządowych, stwarzają podstawę ogromnych zbiorów, wybiegających treścią poza zakres słowiański. Nie pomijał on żadnej okazji, nie szczędził kosztów i zabiegów, by wszędzie zdobyć jak najwięcej. Nabytki zaś wywoził zapalony kolekcjonista pakami do Wiednia, odtąd aż do zgonu nieodmiennie dbały i ratujący, co tylko z naszej literackiej przeszłości dało się ocalić. A musiał się śpieszyć, wobec coraz to liczniejszych współzawodników i wysokich cen na „białe kruki”. Rzadkie wydania dzieł polskich wyrwali sobie z rąk tacy Czacki, Kuropatnicki, ks. generał Czartoryski, a obok nich mniejsi zbieracze warszawscy, lwowscy i krakowscy, nie zastraszeni bynajmniej kosztami. Np. referendarz Chyliczkowski z Warszawy, za psalterz z r. 1532 zapłacił we Lwowie 900 reńskich. Ossoliński wszelako nie dał sobie wydrzeć pierwszeństwa. Za pośrednictwem kobiet, księży, szlachty, która chciała przypodobać się wpływowemu ziomkowi, docierał do dworów i domków, na strychy i do lamusów, gdzie zaś spodziewał się obfitszego żniwa, tam śpieszył osobiście lub wysyłał zaufanego pełnomocnika.

Tak na Bibliotekę Józefa Maksymiljana Ossolińskiego złożyły się następujące kolekcje:

Biblioteka rodowa zamku Ossolińskich.

Dublety biblioteki Tadeusza Czackiego, który z Ossolińskim w ścisłej żył przyjaźni i podobne miał umiłowania.

Część księgozbioru ks. M. Hieronima Juszyńskiego. (Proboszcz w Zgórsku w dobrach Ossolińskich, potem oficjał kielecki i nieodstępny towarzysz uczonych podróży po Polsce Czackiego, autor Dykcjonarza poetów polskich, zgromadził najrzadsze wydania poezji naszych z wieków XVI i XVII).

Zbiór kasztelana Ewarysta hr. Kuropatnickiego, który przyjacielowi i sąsiadowi Ossolińskiemu pozwolił wybrać z swej księżnicy wszystkie dzieła, jakichby ten nie posiadał jeszcze w swej bibliotece.

Oprócz wspomnianych co większych kolekcji pomnożyły całość dary głośnych współczesnych uczonych Słowian i obcych, piszących o rzeczach słowiańskich. Ich prace z własnoręcznymi dedykacjami należą tu do osobliwości. (...)

Trud jego pozwalają nam poznać listy, przechowane w Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wynika z nich, iż przetrząsnął on gruntownie stare księgozbiory klasztorne w Koprzywnicy, Klimuntowie, Wiśniowie, Bogorji, Radomyślu i Stobnicy i z rąk naiwnych, nieopatrznych „braciszków” czy barbarzyńskiego „dławidudy” uratował mnóstwo butwiejących szczątków naukowej przeszłości naszej, a jak wywnioskować można z przytoczonych dokładnych relacji, istotnie niezwykle skarby! Wygrzebane, otrząśnięte z pyłów martwe księgi żyją teraz nowem życiem. (...)

Narazie nie zdecydował jeszcze, w jakiej miejscowości biblioteka ta będzie fundowana. Myślał o Tarnowie, a w r. 1803 zamierzał Ossoliński złożenie jej w grodzie podwawelskim i dlatego ks. prof. Jan Kanty Chodani zwrócił się doń w następujących strofach: „Zaszczyć, jak umyśliłeś, zaszczyć prędko Kraków Drogim składem rozumu i chwały Polaków”... Później zmienił jednak plan ten, jak to okazuje się z pisma do Franciszka I, w którym powiada: „Już r. 1804 miałem zaszczyt złożyć u stóp tronu W. C. Mości projekt założenia biblioteki, którą przez całe moje życie zbierałem w tej myśli, aby utworzyć bibliotekę publiczną, wyłącznie na użytek mego narodu, a równocześnie ułożyłem się z hr. Stanisławem ordynatem Zamoyskim, aby taż biblioteka stanęła w Zamościu”... W tym celu zawarł d. 17 sierpnia r. 1804 w Łańcucie umowę z pomienionym hr. Zamoyskim o ulokowanie zbiorów w Zamościu, należącym wówczas do Austrii, i wytworzenie w ten sposób z bibliotek : Jana Zamoyskiego i ze swej własnej jednej wspólnej całości. Cesarz Franciszek I w liście do Ossolińskiego z daty d. 23 lutego r. 1809 oświadczył, że „na przedłożoną Mi przez Moją kancelarję nadworną umowę, której przedmiotem jest zamierzone przez Wacpana założenie narodowej biblioteki dla Galicji, dałem z prawdziwą przyjemnością Moje przyzwolenie”. Aprobata cesarska przyszła wszakże za późno, gdyż dalszy bieg wypadków wojennych i przejście Zamościa wskutek traktatu w Schönbrunn do Księstwa Warszawskiego w r. 1809 zmuszały do zmiany całego projektu. (...)

Zmiana warunków politycznych zwróciła uwagę Ossolińskiego na Lwów. Jakoż w tym celu kupuje d. 26 marca r. 1817 na licytacji klasztor pokarmelitański za kwotę 23.710 złr. Klasztor, położony u stóp wzgórza, zwanego „Szemberką” (później „Górą Wronowską”) wraz z kościołem, poświęconym św. Agnieszce, był już w r. 1638 siedzibą karmelitanek trzewickowych; założył go Kasper Wielżyński, łowczy ziemi lwowskiej, murami utwierdził i hojnie uposażył w r. 1671 Aleksander Janusz, ostatni z książąt na Ostrogu Zasławskich. Po kasacie w r. 1782 mieściło się tu zrazu seminarjum łacińskie, później zamieniono budynki na magazyn i piekarnię wojskową. Po tylu przemianach przyszedł wreszcie i ogień i dwukrotnie w r. 1804 i 1812 tak mury te nadwątlili, że zupełnie odtąd opuszczone nazywano „spalonym magazynem”. Ossoliński, nabywszy go na własność celem pomieszczenia tutaj zbiorów, w parę miesięcy później wyjednał u cesarza Franciszka I (d. 8 maja r. 1817) zatwierdzenie statutu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

W akcie erekcyjnym przeprowadził on plan fundacji w 60-ciu przedziwnie obmyślanych paragrafach; ustanowił kuratora dziedzicznego, a zarazem dożywotnika dóbr ziemskich, które po sobie zostawiał, zobowiązując go do wypłacania corocznie 6.000 reńskich na potrzeby instytucji. Pod okiem kuratora funkcjonować mieli dyrektor, kustosz i pisarz, a obowiązkiem pierwszego z nich było wydawanie czasopisma naukowego p. t. Wiadomości o dziełach uczonych. Ossoliński bowiem zamierzał stworzyć w powołanym przez się Zakładzie ognisko dla badań nad dziejami i literaturą ojczystą oraz stowarzyszenie uczonych, pracujących na tem polu. Pomysł ten, by fundacja nie była tylko martwą kolekcją, ale żywotnym warsztatem pracy badawczej, jest zupełnie zrozumiały, gdy się zważy, że zbiory Ossolińskiego stanowiły właśnie taki ośrodek naukowy od pierwszych chwil ich istnienia. Prócz

wymienionych już powyżej wszyscy prawie badacze słowiańscy korzystali z tych zbiorów. Przypomnijmy choćby Bartłomieja Kopitara, Wacława Hanke, Jerzego Samuela Bandtkiego, Ludwika Sobolewskiego i innych. Józef Dobrovsky w jednym z listów z r. 1819 nazywa Ossolińskiego prawdziwie słowiańskim mecenasem, który uczonym oddawał do dyspozycji nie tylko księżnicę, ale nawet mieszkanie swoje na czas pobytu ich w Wiedniu. (...)

Fundacja Ossolińskiego nabrała jeszcze większego znaczenia z chwilą, gdy między Józefem Maksymiljanem Ossolińskim, a Henrykiem ks. Lubomirskim na Przeworsku, „życzącym sobie poświęcić przy Bibliotece Lwowskiej imienia Ossolińskich publicznemu użytkowi posiadane przez siebie do nauk i sztuk ściągające się zbiory i przedmioty”, zawarta została w d. 25 grudnia r. 1823 doniosła umowa. Z mocy jej ks. Lubomirski włączał swe zbiory do Biblioteki Ossolińskich oddzielnie wprowadzić, lecz w ścisłym na zawsze połączeniu pod nazwą „Muzeum imienia Lubomirskich”. Jako następstwo układu tego należy uważać dodatkowy akt do ustawy fundacyjnej z d. 15 stycznia r. 1824, którym Ossoliński rozpołowił kuratorję na majątkową, ekonomiczną, powierzoną najbliższej rodzinie swojej, i na naukową „Jiteracką, związaną z majoratem przeworskim; pomnożył on też fundusz biblioteczno-muzealny nowym procentem od 20.000 reńskich, przeznaczonych na fundusz rezerwy. Obywatelski czyn zjednał Ossolińskiemu nie tylko wielką w narodzie miłość, ale zarazem uświetnił jego działalność naukową, sprowadził nań liczne zaszczyty i odznaczenia. Tedy od r. 1808 był członkiem honorowym Towarzystwa Naukowego w Getyndze oraz towarzystw naukowych w Pradze i Warszawie; zczasem mianowały go członkiem honorowym lub rzeczywistym Akademja wiedeńska, Uniwersytet Jagielloński, a także i wileński, Towarzystwo Gospodarcze w Wiedniu, Morawsko-śląskie Towarzystwo dla Wspierania Rolnictwa i Krajoznawstwa, Muzeum Czeskie w Pradze; Wszechnica lwowska nadała mu w r. 1820 doktorat honorowy filozofji, w dwa lata później wdzięczne Stany Galicyjskie uczciły fundatora pamiątkowym medalem. Na medalu tym mamy z jednej strony popiersie z napisem: JOS. MAX. DE TĘCZYN C. OSSOLIŃSKI SUP. RR. GAL. ET LOD. MARE. O. S. STE. COMM., podczas gdy strona odwrotna przedstawia właśnie zakupiony kościół z inskrypcją: MUSIS PATRIIS BIBL. PUB. LEOPOLI. FUNDA. MDCCCXVII. (t. zn. Józefowi Maksymiljanowi z Tęczyna hr. Ossolińskiemu, najwyższemu marszałkowi koronnemu Królestwa Galicji i Lodomerji, komandorowi orderu św. Szczepana... Muzom Ojczystym. Biblioteki publicznej we Lwowie założycielowi 1817). Nadto współcześni pisarze oceniali wysoko znaczenie ofiary Ossolińskiego, dając częste wyrazy hołdu zarówno prozą jak i wierszem. Już w r. 1801 pisał Fr. J. Jekel o zbiorach tych w słowach: „Amplissima tua bibliotheca, qua litteratura patria exhausta dici potest quasi alter Zaluscus, scientiarum patriarum studiosis, Illustrissimae Lechicae genti, orbi denique universo immortale gloriae Tuae monumentum relinques”. Podobnie wyraził się K. J. Hüttner, prof. Wszechnicy lwowskiej i długoletni bibliotekarz Ossolińskiego, zaś w formie poetyckiej sławili Fundatora ks. prof. Jan Kanty Chodani, Jacek Przybylski, Ignacy Humnicki, a w pieniu nagrobnym Rafał Wężyk. Zasłużył też na to w pełni Ossoliński, jako wybitny dobą ową badacz naukowy o nowoczesnej metodzie. Dowodzą tego szczególnie Wiadomości Historyczno-krytyczne (t. I—III, 1819—1822, IV wydany dopiero w r. 1852 z rękopisów pośmiertnych przez Augusta Bielowskiego), gdzie podziwiać przychodzi wielki warsztat bibliograficzny i pierwszy w literaturze naszej przykład monograficznego ujmowania zjawisk historyczno-literackich. Do każdej zaś pracy przystępował z rzadką sumiennością, każdy szczegół stwierdzał dokładnie według własnych, cierpliwych poszukiwań albo wskazówek innych uczonych. (...)

Narazie wszelako musiano wciąż dokonywać pewnych napraw i restauracyj, gdyż, jak informuje pierwszy dyrektor Zakładu Ossolińskich, ks. Franciszek Siarczyński: „budynek broniony i zachowywany od

zniszczenia samem tylko utrzymywaniem w jednymże stanie murów, doznawał losu chorego człowieka, któremu, gdy się nie polepsza, pogarsza się tem samem — szkodliwy zaród złego wzmaga się i sprawia zniszczenie”. Część trosk tych wziął już wtedy na siebie energiczny Henryk ks. Lubomirski, gdyż Ossolińskiemu począł wiek dolegać. Nietajnem, iż ostatnie lata życia miał on posępne, gorzkie, nader kłopotliwe. Majątek, uszczuplany wydatkami na bibliotekę, skromne zaledwie przynosił dochody. Adwokat Dzierzkowski, administrator dóbr, mozolnie wiązał końce.

Lecz bardziej niżeli troski pieniężne, dokuczał starcowi brak zdrowia, na które zapadał już od r. 1820. Wreszcie w r. 1823 spotkał go najdotkliwszy cios, jaki spaść może na oddanego badaniom naukowym człowieka: utrata wzroku! Zniknęła jedyna dlań pociecha spoglądania na zbiory, na umiłowane jestestwem wszystkim księgi. Pamiętnik Henryka Bogdańskiego opisuje ostatnie lata Fundatora następująco:

„Pracowawszy niezmordowanie przez całe życie, nie mógł być nieczynnym i w przykrej ciemności swojej; miał przy sobie młodych ludzi, wybieranych z pomiędzy uczącej się ubogiej polskiej młodzieży, z których jeden naprzemiany był zawsze obok niego i czytał mu po łacinie historję rzymską Liwjusza, którą na polskie tłumaczył i czytającemu dyktował; gdy mu się czasem Liwjusz uprzykrzył, kazał czytać Juwenala lub inne łacińskie dzieło. Ci dwaj młodzieńcy byli wprowadzić umęczeni przy nim, ale ubiegano się o uzyskanie tego miejsca, bo dobrze płacił i młodzież chętna nauki wiele z rozmowy z nim korzystała”.

Tak przecierpiał w kalectwie dłużej się okropnie trzy lata. Zmarł w Wiedniu na Mayerhofergasse pod nr. 208 d. 17 marca r. 1826. Zakładem przecie zaprzętał się do ostatniej chwili, czego dowodzi list z daty 25 lutego, zawierający plan organizacji czasopisma naukowego i założenia własnej drukarni. Przed śmiercią okazał zupełny spokój umysłu, dyktował jeszcze wolę swoją i listy pożegnalne. Odchodził z gestem filozofa, żądając, by go pochowano bez okazałości, tylko poprostu rzucono w dół, „aby ziemia złączyła się z ziemią”. Od młodu skromny i teraz nim pozostał, tem się też tłumaczy znana jego niechęć do portretowania. Jedynie Jan Maszkowski mógł się pochlubić, iż w czasie powrotu z Rzymu zdołał przenieść na płótno szkic tej charakterystycznej głowy. I z tegoż szkicu mamy wykonany później przez artystę, (w r. 1843) portret Fundatora.

Pogrzebem samotnika zajęła się z prawdziwą szczerością wdzięczna młodzież polska. Ciało wieść miano do kościoła parafjalnego na czterokonnym karawanie, lecz młodzież oparła się temu i poniosła trumnę na barkach swoich. Medyk Marjan Ogończyk Zakrzewski przygotował się z mową w ojczystym języku, gdy nagle po ukończonej ceremonji kościelnej wkroczyła policja, grożąc mówcy aresztem. Tak zamknęto usta Polakowi nad mogiłą Polaka.

Zlecenia, odnoszące się do pogrzebu, wypełniono, niestety, zbyt ściśle, albowiem zatarł się wszelki ślad grobu Józefa Maksymiljana Ossolińskiego. Pochowano go na cmentarzu matzleindorfskim, jak to wypływa zarówno z karty zejścia, wydanej przez probostwo SS. Aniołów Stróżów, jak i ze spisu kancelarji cmentarnej. Cmentarz, założony około r. 1823, obejmował spory szmat ziemi z lewej strony Wiedner Hauptstrasse. Zczasem jedną część jego pokrył tor kolei (Sudbahn), drugą przecznica ulic, trzecią wreszcie wąski pasaż do wiaduktu kolejowego. Dziś pozostały zeń tylko dwie części: starsza z grobami do r. 1878 i nowsza do r. 1890. Połąć najdawniejsza od r. 1823, z której ekshumowano zwłoki począwszy od r. 1854, zupełnie już nie istnieje, a na tem miejscu biegną tory, ulice, pasaż i t. d. Ponieważ nieboszczyków grzebało się za porządkiem, więc i grób Ossolińskiego, pochodzący z r. 1826, zatem w kilka lat po założeniu cmentarza, musiał leżeć w tym nieistniejącym dzisiaj rejonie cmentarzyska. Przy ekshumacji około r. 1854 wszystkie stąd kości dostały się zapewne do grobu masowego, który obecnie uderza ruiną, zarosły trawą i dzikimi krzakami. Ossolińskiego tedy jak tylu innych naszych mężów zasłużonych pochłonęła doszczętnie obca ziemia...

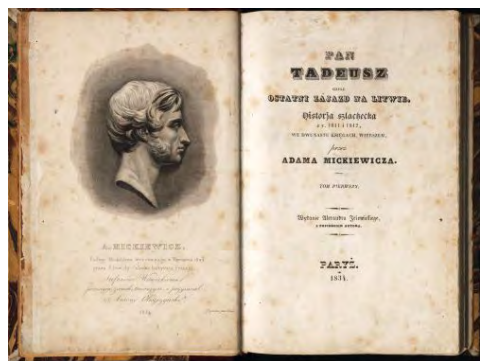
A należał do najbardziej zasłużonych i najszlachetniejszych. Obok serca miał rozległość duchowych widnokręgów prawdziwego mędrca, charakter spizowy, czystość duszy iście kryształową. Idei swojej poświęcił się bez podziału. Gdy otworzono po śmierci „dziwaka” kantorek, nie znaleziono ani grosza. Uczony odejmował sobie od ust w ostatnich czasach, byle nie ukrzywdzić Zakładu. Słowem oddał wszystko na użytek publiczny. Jeden z nielicznych, który wiedział, że szlachectwo obowiązuje.

Nieraz nie szczędzono mu zarzutów, że się godził z zaborczym rządem austriackim, że na dworze czuł się jak u siebie w domu, on, prawie przyjaciel Franciszka I. Posądzonemu tym wszakże przeczyły czyny. W żyłach bowiem jego biła krew dziada, co tak dzielnie kanclerzował Władysławowi IV. I nie dla Wiednia przeznaczał Ossoliński księgi swoje, lecz dla Krakowa, Zamościa, a później dla Lwowa. Jeśliby się nie czuł rzetelnym Polakiem, toć przecieby zostawił te bezcenne zbiory w

grodzie cesarskim, ku uświetnieniu nazwiska rodzinnego na wspianym frontonie gmachu w stolicy Habsburgów. Zresztą jak gorącą miłością Ojczyzny tętnią choćby te wyrazy, skreślone przy schyłku dni swoich: „Myśl, iż mam żyć w pamięci moich współziomków, bliskiego już zachodu starca, otuchą przyszłości chęci zagrzewa i siły pokrzepia. Pragnąłem jedynie zrobić przysługę mej ojczyźnie, rozciągnąć jej użyteczność do najdalszych pokoleń. Jeżeli, nadając temu dziełu istnienie, nadałem i trwałość, celu mych zamiarów dopiąłem. Mogę rzec z Horacym : Exegi monumentum aere perennius”. I spełniły się jego słowa. Nie uląkł się trudu i trudem swoim zbożcił skarbicę kultury naszej; wznosił świątynię narodową dla rozproszonych dotąd rękopisów, ksiąg, druków i zabytków muzealnych, świadczących o nieustannej na przestrzeni wieków pracy myśli polskiej.

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/ossolineum/ossolineum2.html>

17 VI 1834 Pierwsze wydanie „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza



(...) Mickiewicz jednak nie mógł skupić się całkowicie na porządkowaniu poematu. „Wielkie finis” zbiegło się w czasie z szykowaniem do druku książkowego wydania francuskiego przekładu Dziadów. Zwłaszcza że jego autor (Burgaud des Marets) zwrócił się o pomoc do poety. A Mickiewiczowi

przekład się nie podobał (czytał go w wersji publikowanej w lutym 1834 roku w odcinkach, w „Le Polonais”). Stąd nie tylko dokładnie przejrzał całość, ale i przetłumaczył pewne partie na nowo, pomyślał o skrótach, napisał przedmowę (tylko jej fragmenty wykorzystał tłumacz we wstępie swojego autorstwa). Książka była gotowa w kwietniu. Wydarzenia bieżące też odciągały poetę od Tadeusza. W marcu przeprowadzał się i poznał Balzaca. W kwietniu nie tylko w Paryżu wybuchły zamieszki, brutalnie tłumione. W maju Mickiewicz uczestniczył w dwu posiedzeniach Towarzystwa Literackiego, był na pogrzebie generała Lafayette’a. W czerwcu ukazał się artykuł pani Sand o Dziadach i ich autorze.

W takich to okolicznościach, głównie w drugiej połowie lutego i w marcu 1834 roku (ale i później: list z 19 kwietnia 1834 roku do Odyńca świadczy o opóźnieniach w pracy nad tomem II) stopniowo powstawał autorski odpis całości. Wedle tegoż czystopisu Domeyko lub Zan, a najpewniej obaj na zmianę pisząc, sporządzali dodatkową kopię. Z pewnością Adam ją sprawdzał i jeszcze popoprawiał. I właśnie ta kopia, której nie znamy, a nie mickiewiczowski czystopis, została zanesiona do drukarni A. Pinarda – stwierdził prof. Pigoń, gdy jeszcze na początku lat dwudziestych (XX wieku) skupił się na badaniu autografów Mickiewicza. Rezultaty szczegółowo omówił w studiach „Pan Tadeusz”. Wzrost, wielkość i sława (1934), a zsumował w osobnym dodatku krytycznym do tzw. sejmowego wydania Pism wszystkich Mickiewicza, w którym kanon tekstu poematu ustalił ostatecznie prof. Bruchnański (Tom IV, Warszawa 1934). Pigoń przekonanie o istnieniu oprócz brudnopisu i czystopisu owej trzeciej kopii utworu wysnuł nie tylko z wzmianki w listach poety o przepisywaniu pierwszych ksiąg właśnie przez Domeykę (jeszcze w 1833 roku). Zauważył, że na czystopisie brak jakichkolwiek drukarskich zabrudzeń. Ale przede wszystkim profesor odkrył wówczas i prześledził spore różnice między tekstem tegoż

czystopisu a tekstem z arkuszy korektowych (z dodatkowymi poprawkami, nie tylko przez Mickiewicza naniesionymi). Arkusze owe (już po zakończeniu druku podarowane przez Eustachego Januszkiewicza jego narzeczonej, Eugenii Larissównie, w sierpniu 1834 roku – stąd znalazły się w kraju) spłonęły w 1944 roku, w Warszawie. Odbijanie Pana Tadeusza rozpoczęło 1 kwietnia, dzieło drukowano arkuszami i partiami dostawał je Mickiewicz. „Ciągłe drabuję korekty”... – żalił się, zniecierpliwiony, Odyńcowi w liście z 19 kwietnia. A praca nad składem miała się ciągnąć jeszcze co najmniej 10 tygodni. W związku z tym jeszcze z początkiem marca poeta przeniósł się do hoteliku przy rue de Seine (pod n-rem 59). Miał bliżej do drukarni mieszczącej się przy Quai Voltaire 15. W hoteliku owym mieszkali wówczas Bohdan Jański – rzetelnie wspierał poetę przy korektach i Stefan Zan, który umiał zadbać o poranną kawę dla Adama: „kawę mnie z rana robi” – donosił Mickiewicz Odyńcowi. O ile w pisaniu Tadeusza znajdował „rozrywkę”, o tyle zatrudnienia korektorskie niezmiernie go nudziły i nużyły, w spleeny wpędzając, które... „jak grajcarem w sercu wiercą”.

Ostatni arkusz u Pinarda zaczęto odbijać 17 czerwca, a już około 20 czerwca drukarnia miała gotową połowę z umówionego nakładu 3000 egzemplarzy. Każdy był z „popiersiem autora” wg medalionu Davida D’Angers (z 1829 roku) przed stroną tytułową dzieła i portretem Napoleona odbitym na koniec Księgi V, zarazem kończącej tom I. Na karcie tytułowej znalazła się też formułka „wydanie Aleksandra Jełowickiego”, ale to w jego współniku, Eustachym Januszkiewiczem badacze upatrują dziś „prekursora tekstologii mickiewiczowskiej”. Zgodnie z ówczesną praktyką, stosowny anons o ukazaniu się nowego dzieła Adama Mickiewicza w cenie 12 franków pojawił się w wydawnictwie Bibliographie de la France pod datą 28 czerwca 1834 roku.

Autor: Barbara Riss

PS Przypomnę, że Pan Tadeusz nie od razu jednak poszedł w obieg, bowiem Aleksander Jełowicki czekał, aż część egzemplarzy dotrze do kraju (przez „zieloną granicę”, nielegalnie). Sprzedaż w Paryżu ruszyła dopiero 10 sierpnia, według informacji podanej przez periodyk Kronika Emigracji Polskiej. Rękopis (tzn. czystopis) pozostał u Mickiewicza....

Źródło: <http://muzeumliteratury.pl/180-lat-temu-13-lutego-1834-roku-adam-mickiewicz-ukonczyl-swoje-najwieksze-dzielo-pana-tadeusza/>

2 VI 1848 Kongres Słowiański w Pradze

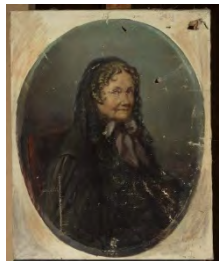
-Co wiecie na temat zjazdu wszechsłowiańskiego w Pradze? Czy Austriackie władze dopuściły do zjazdu, czy był on organizowany w tajemnicy? Czy są jakieś wyraźne powiązania, między tym zjazdem, a powstaniem w Pradze? Kim byli uczestnicy zjazdu? Jak przebiegało to

powstanie? Czy miało ono jakieś szersze znaczenie dla Europy, czy narodów Słowiańskich? Co się stało z uczestnikami zjazdu? Cy zostali obwinieni za powstanie? Jak wydładała sytuacja w Czechach w 1848 roku. Jak w innych państwach Słowiańskich? Te pytania kieruję do

wszystkich, którzy na temat zjazdu wszechsłowiańskiego w Pradze w 1848 roku wiedzą cokolwiek. Chcę wiedzieć więcej na ten temat!
Z góry dziękuję!

**-Zorganizowali go agenci carscy i tzw pożyteczni idioci
słowianofilscy, którym marzyła się słowiańska unia pod butem cara.**

11 VI 1860 Pogrzeb *generałowej* Katarzyny Sowińskiej



9 czerwca 1860 r. zmarła w Warszawie w swoim domu Katarzyna z Schraederów primo voto Jonasowa secundo voto Sowińska, wdowa po słynnym bohaterze obrony Warszawy z września 1831 r., generale Józefie Sowińskim. Dwa dni później odbył się pogrzeb. Kondukt przeszedł ulicami miasta aż na Wolę, gdzie pochowano ją na cmentarzu ewangelicko-reformowanym.

Śmierć tej niezwykle poważanej i cenionej w stolicy osoby stała się pretekstem do pierwszej po Powstaniu Listopadowym manifestacji.

W rocznicę 22. lutego (1860) zakupiono żałobne nabożeństwo w kościele Dominikanów, na które młodzież licznie się zgromadziła. Już rażniej i śmieiej zmanifestowały się majówki młodzi gimnazjalnej i technicznej. Pomieszawszy się z kilkotysięcznym tłumem miejskim, młodzież przy wejściu do mia sta odśpiewała głośno hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!”, a przed Marjackim kościołem uklękła i straszną skargę rzuciła ku niebiosom: „Z dymem poża rów, z kurzem krwi bratniej, do Ciebie — Panie — wznosimy głos”.

Potrzeba zmanifestowania się stawiała powszechną. Jej wyrazem był imponujący pogrzeb Katarzyny Sowińskiej, wdowy po generale znanym z

W myśl planowanych koncepcji Czechy i Polska miały być w unii z Rosją. Pozostałe państwa słowiańskie byłyby zależne politycznie od Rosji

Źródło: <http://www.historycy.org>

Zgromadziła się znaczna liczba ludności. Wśród żałobników byli przedstawiciele patriotycznie nastawionej młodzieży, przede wszystkim słuchacze wykładów w Szkole Sztuk Pięknych i Akademii Medyko-Chirurgicznej - przewodzili im Karol Nowakowski i Jan Kurzyna, którzy sami wykonali i porozwieszali klepsydry odwołujące się do zasług generała Sowińskiego.

Źródło: <http://muzhp.pl/pl/e/1449/manifestacja-na-pogrzebie-generalowej-sowinskiej>

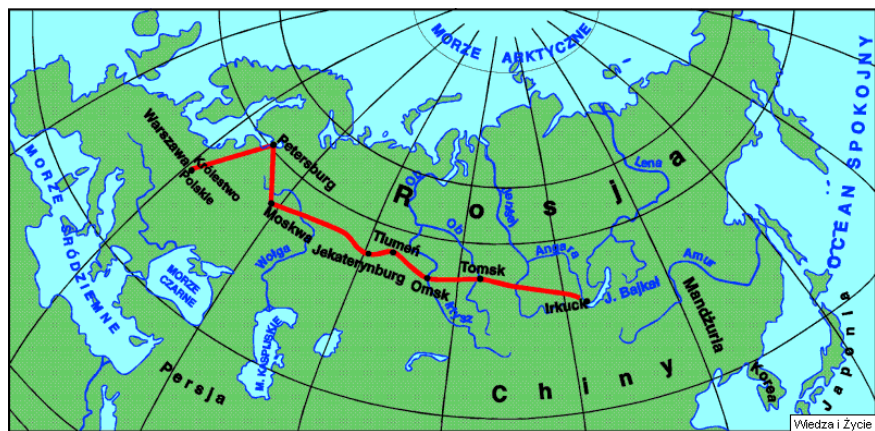
bohaterskiej obrony Woli. Odbył się on 11. czerwca w Warszawie. Na cmentarzu ewangelickim, gdzie pochowano zmarłą, zebrało się przeszło dwadzieścia tysięcy ludu. Następnie zgromadzono się licznie na okopach Woli, by zarazem uczcić pamięć bohaterskiego czynu w walce narodowej. Manifestacja na pogrzebie Sowińskiej znalazła wielki odgłos w kraju i w dziennikarstwie francuskim. Publicystyka francuska zaczyna odtąd bardzo uważnie śledzić za rozwojem sprawy polskiej.

Autor: Bolesław Limanowski

Historja Ruchu Narodowego Od 1861 Do 1864 R.

24 VI 1866 Powstanie w Kraju Zabajkalskim na Syberii

Trasa polskich zesłańców po powstaniu styczniowym na Syberię liczyła około **16 tys. kilometrów**, źródło <http://archiwum.wiz.pl/1996/96013100.asp>



Aleksander Sochaczewski, Pożegnanie Europy, 1894 – obraz ukazuje zesłańców zmierzających na Syberię przy słupie granicznym, wyznaczającym symboliczną granicę między Europą a Azją, w górach Ural.



Katorżnik syberyjski, fotografia ok. 1890 r. Źródło: Bridgeman Art Library.

Krzyż w miejscowości Miszycha, postawiony z inicjatywy Stowarzyszenia Kultury Polskiej „Nadzieja” w Ułan-Ude i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Napis w języku polskim głosi: „Pamięci zesłańców polskich, uczestników powstania nad Bajkałem, poległych w walce z żołnierzami carskiej Rosji 12 lipca 1866 r., Śpijcie spokojnie, bohaterowie. Pamiętamy o Was.”

Źródło:

<http://styczniowe.dziennikipowstania.pl/lepsza-nam-kula-nizli-takie-zycie-powstanie-zabajkalskie-ostatni-akord-powstania-styczniowego/>

Mało znane polskie powstanie narodowe, rozpoczęte 24 czerwca 1866 roku, mające miejsce w Kraju Zabajkalskim.

Po powstaniu styczniowym car zesłał na Syberię 18 623 (z czego do Wschodniej Syberii 11 000) polskich działaczy niepodległościowych uczestniczących w powstaniu.

Owi właśnie więźniowie polityczni, pracujący przy budowie drogi nad Bajkałem, przy granicy rosyjsko-chińskiej, postanowili... zorganizować kolejne powstanie. Utworzono Syberyjski Legion Wolnych Polaków, powstanie wg jego przywódców miało objąć całą Syberię.

Garstka (700 ludzi) słabo uzbrojonych powstańców nie miała szans z armią Imperium Rosyjskiego, zwłaszcza, że wbrew planom inni zesłańcy nie udzielili wsparcia. 28 czerwca rozgromiono ich w bitwie pod Miszychą, niektórzy próbowali uciec w kierunku Chin, zostali jednak wyłapani przez Kozaków.

Czterystu uczestnikom powstania, którzy przeżyli, zaostrzono wymiar kary. 19 listopada 1866 ogłoszono karę śmierci na siedmiu przywódców powstania, wyrok wykonano ostatecznie tylko na czterech- kpt.

sztabowym inżynierii Narcyzie Celińskim, Gustawie Szaramowiczu, Władysławie Kotkowskim i Jakubie Reinerze.

Przed wykonaniem wyroku skazańcy napisali listy do swoich rodzin, te jednak na polecenie Aleksandra II nigdy nie trafiły do adresatów. Wyrok wykonano 27.XI.1866 w Irkucku.

Poeta Kornel Ujejski na wieść o krwawym rozprawieniu się z powstańcami i rozstrzelaniu przywódców, napisał wiersz "Na zgon rozstrzelanych w Irkucku", oto jego treść:

Proces w Irkucku. Komisja przesłuchiwała blisko tysiąc osób, w tym 683 uczestników ruchu, do których zaliczono także tych, którzy nie przyłączyli się do walki, oraz jako świadków – żołnierzy rosyjskich biorących udział w pogoni. Przez cały okres śledztwa więźniów przetrzymywano w łańcuchach, co członkowie komisji osobiście sprawdzali. Dużą pomoc okazał śledczym Edward Wroński, który po boju nad Bystrą poddał się i złożył obszernie zeznania. Rozprawa sądowa zaczęła się 5 listopada. Zesłańców podzielono na siedem kategorii, według stopnia uczestnictwa orzeczonego podczas śledztwa. W pierwszej sądzono siedmiu przywódców powstania, w drugiej – oskarżonych o bunt i próbę ucieczki, w następnych trzech o udział w potyczkach na drodze zabajkalskiej, udzielenie powstańcom pomocy, porzucenie miejsca pobytu, w ostatnich – tych, którzy nie donieśli władzom o zamierzonym buncie, byli bierni w czasie rozbrajania konwoju i „współdziałali moralnie z buntownikami”. Prokurator uznał powstanie nie za próbę ucieczki, jak starali się wykazać jego uczestnicy, ale za bunt przeciw legalnym władzom, któremu towarzyszyły rabunek mienia prywatnego i państwowego oraz akty przemocy. (...) Przywódcy powstania bronili się z godnością, a Eljaszewicz, który był ranny i wszedł na salę rozpraw o kulach, mówił: „Będziecie mnie sądzić przed oczami całej Rosji, całej Europy, głos ludu wyda kiedyś wyrok o waszych czynach i krew skazanych przez was padnie na wasze głowy i dzieci waszych. Wszyscy mówili, że my tutaj na zawsze zostaniemy, zrobiliśmy próbę uwolnienia się. Czyż sądzić będziecie mnie za tę próbę?”. Inaczej zachował się Celiński, który wspominał swoje zasługi z czasów służby w armii rosyjskiej na Kaukazie i wypierał się czynnego udziału w walce przeciw Rosji, twierdząc, że uważał ją od początku za pozbawioną szans. Swoją rolę w powstaniu minimalizował i zaprzeczał, że należał do przywódców ruchu.

Wyrok zapadł 21 listopada. Za udział w powstaniu ukarano 418 zesłańców. Na śmierć przez rozstrzelanie skazano siedmiu, a po zmianie wyroku przez gubernatora Wschodniej Syberii gen. Korsakowa – czterech: Szaramowicza, Celińskiego, Kotkowskiego i Rejnera. Spośród 197 zaliczonych do czynnych uczestników co 10. otrzymał karę śmierci,

"Lepsza nam kula niżli takie życie!"

Rzekli, powstałi, rozbroili zbirów;

A gdy broń mieli, to w pierwszym zachwycie

Błysnęła ku nim ziemia łez i kirów.

Potem pustynia, skąd nie ma wychodu,

Bój, gdzie szczęśliwsi giną, męki głodu

I znowu dawne pęta. Sąd otwarty...

Dla katów spisy żeru... Czy słyszycie?

Padł strzał — i drugi — i trzeci — i czwarty!

Salwo męczeńska! Bądź dla tych zbudzeniem,

Których sumienia głos syren utula,

A tym, co naród chcą zbawiać spodleniem,

Powiedz: Niż takie życie — lepsza kula!

Powiedz: Na sprzedaż nie wolno nikomu

Wynosić słupów ze wspólnego domu,

By w ciasnym szczęściu na chwilę utonąć.

Niżli obcego ciała stać się cieniem,

Lepiej jak gwiazda w własnym ogniu spłonać!

Źródło: <http://forum.jpilsudski.org/index.php?topic=1846.0>

wszyscy zaś – chłostę po 100 knutów i wieczną katorgę w kopalniach ołowiu. Korsakow złagodził tej grupie drakońską karę, uchylając wyroki śmierci i chłostę. Warto przypomnieć niektóre nazwiska tych powstańców, w większości chłopskie: Aleksandrowicz, Spos, Bartold, Jurkiewicz, Ołtarzewski, Bartasiewicz, Kuszerewski, Burzyński, Kryżliński, Ropecki (kula karabinowa w boju nad Bystrą wybiła mu oko, zdruzgotała szczękę i urwała część języka), Kwiatkowski, Jaganow, Brudnicki, Racienko, Bondarczuk, Sarnecki (kował, kuł potajemnie kosy powstańcze), Zaremski, Żyd Sender (trębacz powstańczy), Mysłowski, Witkowski (w powstaniu styczniowym stracił oko, a ranny nad Bystrą – rękę). „Na ich entuzjazmie tyle budowano – i nie zawiedli”, zachowując się przed sądem godnie i nie obciążając kolegów. Pamiętamy o was...

W przededniu wykonania egzekucji czterem skazanym na śmierć dowódcom powstańczym pozwolono napisać listy do swoich rodzin. „Ojcie mój i przyjacielu! Jutro umieram, ale 32 lata żyłem uczciwie. Przyczyną uczciwości mojej Ty, przyczyną śmierci mojej – ja. Posłano nas daleko; nam chciało się iść jeszcze dalej, ja byłem naczelnikiem: broń była w robocie; do starych klęsk dodała się nowa; rząd to nazwał buntem – i jutro będę rozstrzelany [...]. Kraj mój, Ty i Matka – oto ostatnia myśl moja” – pisał Szaramowicz. Listy nigdy nie dotarły do kraju. Po dokonaniu skreśleń przesłano je do Petersburga z następującą adnotacją: „Główni przywódcy buntu polskich przestępców politycznych na drodze krugobajkalskiej, po ogłoszeniu im wyroku sądu, skazującego ich na rozstrzelanie, napisali do swoich krewnych listy, w których zawiadamiają ich o bliskiej swojej śmierci, nie wyrażając w najmniejszym stopniu skruchy, a żałują tylko swego kraju i tego, że kości ich pozostaną na obcej ziemi”. Car Aleksander II po zapoznaniu się z listami zdecydował, by nie doręczyć ich adresatom.

27 listopada 1866 roku na przedmieście Irkucka przewieziono przywódców powstania zabajkalskiego. Polakom, których w mieście przebywało blisko 300, zabroniono opuszczać domy, ale Bolesław Olszewski w przebraniu chłopca znalazł się na miejscu kaźni. Ostatniej

posługi udzielił powstańcom ks. Krzysztof Szvernicki, proboszcz katolicki parafii irkuckiej, również zesłaniec. Gdy stanęli przed plutonem egzekucyjnym, Szaramowicz rzucił czapkę do góry i krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła”, a pozostali powtórzyli za nim: „Nie zginęła”. W tej samej chwili w ich kierunku padła salwa. Celiński, Kotkowski i Rejner zginęli natychmiast, do ciężko rannego Szaramowicza strzelono jeszcze z bliska, a jeden z żołnierzy dobił go piką.

Władze carskie zareagowały błyskawicznie na wiadomość o zrywie Polaków, przecinając znacznymi siłami drogę na Posolsk i blokując granicę z Chinami. Jak się okazało, powstanie zabajkalskie było ostatnim

5 VI 1894 Uroczyste otwarcie Panoramy Racławickiej

Termin panorama pochodzi z j. grec. : pan – cały, horama: widok. W wieku XIX zapanowała w Europie moda na obrazy panoramowe – ogromne malowidła otaczające publiczność ze wszystkich stron. Stanowiły rodzaj malarskiego widowiska i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem widzów. Przedstawiały zwykle realistyczne widoki miast, krajobrazy, sceny batalistyczne, wiernie odtwarzane przez twórców panoram. Z czasem do ich właściwej ekspozycji zaczęto budować specjalne rotundy.

Za twórcę pierwszego panoramicznego obrazu uchodzi Robert Barker (1739-1806) malarz irlandzki. Po przeprowadzce do Szkocji w połowie lat osiemdziesiątych XVIII w. namalował gigantyczną, półokrągłą akwarelę pt. Widok Edynburga ze wzgórza Calton Hill. W 1799 r. jego syn Henry stworzył panoramę o pow. 137 m² przedstawiającą Widok Londynu. Łatwe w odbiorze panoramy stały się popularnym rodzajem sztuki masowej.

Polscy artyści dopiero pod koniec XIX wieku zajęli się tworzeniem monumentalnych malowideł.



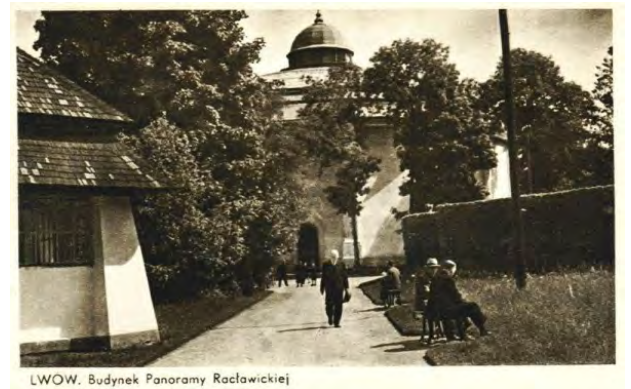
Pomysłodawcą namalowania pierwszej polskiej panoramy był Jan Styka, lwowski malarz, który do współpracy zaprosił Wojciecha Kossaka, wybitnego odtwórcę scen bitewnych. Tematyką dzieła była bitwa pod Racławicami (1794), w której wojska polskie pod wodzą Tadeusza Kościuszki rozgromiły armię rosyjską. W tworzeniu obrazu pomagali im też inni malarze: Ludwik Boller, Tadeusz Popiel, Zygmunt Rozwadowski, Teodor Axentowicz, Michał Sozański, Włodzimierz

bojem samodzielnego oddziału polskiego z Rosjanami przed wymarszem na wojnę z Rosją Legionów Józefa Piłsudskiego. Co działo się z jego uczestnikami po procesie? W 1873 roku spośród 413 zesłańców skazanych w procesie irkuckim żyło jeszcze 294. Omijały ich amnestie carskie. Do kraju wrócili ci, którzy dożyli amnestii z 1881 roku. Ale wcześniej wieść o nich i śmierci czterech dowódców dotarła do rodaków. Kornel Ujejski uczcił ich pamięć wierszem „Na zgon rozstrzelanych w Irkucku”.

Źródło: <http://www.historia.uwazamrze.pl/artukul/971168//4>

Tetmajer, Wincenty Wodzinowski. Praca nad nim trwała 9 miesięcy. Zamalowano 1800 m² płótna sprowadzonego z Brukseli.

Malowidło długości 114 m i szerokości 15 m wystawiono po raz pierwszy we Lwowie 5 czerwca 1894 roku z okazji odbywającej się tam Wystawy Krajowej oraz stuletniej rocznicy bitwy pod Racławicami.



Płótno Panoramy Racławickiej umieszczone w specjalnie dla niego zbudowanej rotundzie, cieszyło się ogromną popularnością i przyniosło Wojciechowi Kossakowi (który namalował ok. 70 % części figuralnej panoramy), sławę znakomitego batalisty. W ciągu pierwszych trzech miesięcy zwiedziło panoramę 317 tysięcy osób.

W wyniku bombardowań w czasie II wojny światowej Panorama Racławicka została częściowo uszkodzona. W 1944 roku zwinięto ją w rulon i umieszczono w lwowskim klasztorze Bernardynów. Po wojnie dzięki staraniom władz polskich udało się ją odzyskać. W 1946 r. została przewieziona do Wrocławia i tam czekała blisko 40 lat na ponowne udostępnienie.

14 czerwca 1985 r. Panoramę Racławicką umieszczono w specjalnie na ten cel wybudowanej rotundzie i uroczystie udostępniono publiczności. Do dzisiaj Panorama cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Wśród zwiedzających znaleźli się m. in. Papież Jan Paweł II, królowa Holandii Beatrix, król Belgów Albert. Premier Chińskiej Republiki Ludowej, po wizycie we Wrocławiu, kazał wykonać w swoim kraju 10 panoram wzorowanych na Racławickiej. Jest jedyną panoramą w Polsce zachowaną w całości do dnia dzisiejszego. Panorama Racławicka ul. Purkyniego 11 50-155 Wrocław.

Źródło: <http://www.bg.agh.edu.pl/KOSSAK/wojciech-panoramy.html>

1 VI 1906 Powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze



W podzielonej zaborami Polsce, a konkretnie pod zaborem rosyjskim (w tzw. Kongresówce) w roku 1906 powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Jego założycielami byli m. in. Aleksander Janowski - pracownik kolei warszawsko - wiedeńskiej, Karol Hofman - dziennikarz, Kazimierz Kulwiec - pedagog i przyrodnik, Zygmunt Gloger - naukowiec, etnograf, Kazimierz Czerwiński - nauczyciel, przyrodnik. Jednym z głównych celów ideowych Towarzystwa było pokazanie, zwłaszcza młodzieży, piękna ziemi ojczystej, by w ten nieco zakamuflowany sposób, budzić w społeczeństwie umiłowanie kraju, jego historycznego dorobku, rozwijać patriotyzm. Cel ten najlepiej oddaje naczelną dewizę Towarzystwa:

"Przez poznanie kraju do jego umiłowania, przez umiłowanie do czynów ofiarnych",

która znalazła potwierdzenie w zatwierdzonej przez władze carskie Ustawie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (pełniącej rolę Statutu). Określał on, że celem zarejestrowanego w Warszawie PTK jest zbieranie i szerzenie wiadomości krajoznawczych oraz gromadzenie zbiorów naukowych, organizowanie wycieczek, tworzenie oddziałów prowincjonalnych, urządzanie wystaw, opieka nad pomnikami historii i przyrody.



Roli przewodników, a równocześnie nauczycieli wiedzy o kraju, podjęło się społecznie liczne grono działaczy PTK, współdziałających od roku 1909 z powstałą Komisją Wycieczkową. Spośród nich wymienić z pewnością należy wspomnianego wyżej Aleksandra Janowskiego oraz Mieczysława Orłowicza - orędownika krajoznawstwa górskiego i nizinnego.

I Wojna Światowa na krótko przerwała działalność PTK, a po odzyskaniu niepodległości i scaleniu ziem polskich reaktywowane Towarzystwo objęło swoim zasięgiem cały kraj. Powołane zostały nowe oddziały, zwłaszcza na terenach byłego zaboru pruskiego i austriackiego. Rozwój ten przerwały jednak działania II Wojny Światowej.

Rzeczywistość okresu powojennego zmusiła Towarzystwo do działań wzmacniających pozycję idei krajoznawczo - turystycznych na drodze zacieśnienia związków z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Ich efektem było zjednoczenie PTT i PTK.

Źródła: <https://www.pttk.pl/pttk/historia.php>
<http://myvimu.com/collection/361-wydawnictwo-polskie-towarzystwo-krajoznawcze>

27 VI 1908 Związek Walki Czynnej - we Lwowie



Dokładnie 100 lat temu, w czerwcu 1908 r., Kazimierz Sosnkowski – niespełna dwudziestotrzyletni student architektury, a wcześniej jeden z przywódców Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej¹ – założył we Lwowie Związek Walki Czynnej. „Historia Związku Walki Czynnej – napisze później Julian Stachiewicz – stanie w dziejach naszych walk wyzwoleniczych doby popowstaniowej na miejscu pierwszorzędnym. Organizacja ta była pierwszą, która postawiła sobie za cel techniczne i ideowe przygotowanie kadr powstańczych, [...]

wyłoniony z niej Związek Strzelecki wraz z Drużynami Strzeleckimi stanowiły jądro Legionów, można ją słusznie uznać za źródło dzisiejszego wojska”². Fakt ten mógłby sugerować, że dzieje ZWC, który miał tak kapitalne znaczenie dla późniejszego wojska polskiego, czyli w ogóle dla Polski, winny stać się wdzięcznym przedmiotem badań historycznych. Tymczasem, mimo upływu stu lat od swego powstania, ZWC nie doczekał się dotąd poważniejszego opracowania. (...)

Autor: JERZY KIRSZAK, IPN WROCŁAW
 ZWIĄZEK WALKI CZYNNEJ

Źródła: http://www.polska1918-89.pl/pdf/zwiazek-walki-czynnej_5264.pdf
https://pl.wikipedia.org/wiki/Zwi%C4%85zek_Walki_Czynnej

17 VI 1911 100 Lat Polskiej Awiacji



Przed stu laty zaczęła się prawdziwa historia polskiego lotnictwa. Próby latania nad Polską były co prawda już wcześniej, a gdybyśmy przez awiację rozumieli także balony, to trzeba by

się cofnąć do pokazowych lotów balonowych nad Warszawą już w XVIII

wieku. Jednak przed stu laty otwarto pierwszą polską fabrykę samolotów Towarzystwa „Awiata”. Jej właścicielem był Stanisław Lubomirski – założyciel i właściciel „Awiaty”. Wkrótce powstała też pierwsza polska szkoła pilotażu. Warszawskie Towarzystwo Lotnicze „Awiata” powstało w maju 1910 na Polu Mokotowskim. Inicjatorem i właścicielem był książę Stanisław Sebastian Lubomirski (*1875 †1932), znany przemysłowiec i finansista. To jemu zawdzięczamy pierwszą na ziemiach polskich szkołę pilotów i wytwórnię samolotów.

Produkowane przez „Awiatę” samoloty – na licencji francuskiej i niemieckiej – sprzedawano armii rosyjskiej. Władze rosyjskie szybko się zorientowały, że lotnictwo może mieć duże znaczenie w zbliżającej się wojnie (choć o takim znaczeniu strategicznym jak dziś nie śniły wówczas nawet najtęższe głowy!). W 1912 odebrały „Awiacie” koncesję na lotnisko i wytwórnię przejęła armia rosyjska. Na Polu Mokotowskim rozlokowano rosyjską kompanię aeronautyczną.

Godne uwagi jest to, że początki polskiego przemysłu lotniczego to lata bliskie początkom światowego lotnictwa w ogóle. Zaledwie 8 lat wcześniej (1903) bracia Orville i Wilbur Wright budowali pierwszy samolot poruszany silnikiem spalinowym i dokonali pierwszych przelotów, z których najdłuższy trwał „aż” 59 sekund... To wydarzenie uznaje się za prawdziwy początek światowego lotnictwa.

Gdyby nie brak suwerenności państwowej, polskie lotnictwo, mając takich organizatorów jak książę Lubomirski, czy tak wybitnych pilotów i instruktorów jak słynny Michał Scipio del Campo, współtworzyłoby historię światowego lotnictwa. Ale i tak osiągnęliśmy wiele w tej

dziedzinie, mimo bardzo krótkiego okresu niepodległości między wojnami. Ten krótki okres pozwolił m.in. wyszkolić plejadę znakomitych pilotów wojskowych, którzy odegrają znaczącą rolę w bitwie o Anglę – jednej z bitew decydujących o przebiegu wojny.

Znaczące w okresie międzywojennym – zważywszy na skromne możliwości finansowe i krótki czas – były polskie dokonania w zakresie konstrukcji i produkcji samolotów oraz sukcesy sportowe.

Po II wojnie światowej polska myśl techniczna w dziedzinie lotnictwa została stłamszona przez interesy sowieckiego lotnictwa wojskowego. Wolno nam było korzystać tylko z sowieckich technologii, co skutecznie uniemożliwiło realizację jakichkolwiek niezależnych projektów polskich. Na zdjęciu: Blériot XI Thulin. Jeden z kilku typów samolotów, produkowanych (na licencji francuskiej) przez polskie Towarzystwo „Awiata” w roku 1911. Kogo, źródło Internet.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

28 VI 1914 Zamach w Sarajewie

Rok 1908 pierwsze lata XX wieku. Od wyżej opisanych wydarzeń upłynęły trzy dziesięciolecia. Europa żyła we względnym spokoju i wolna była od czasu wojny rosyjsko-tureckiej od większych konfliktów zbrojnych. Na Bałkanach mimo ustawicznych niepokojów również było względnie spokojnie. Ale napięcie narastało i to znowu tutaj powstać miał kolejny poważny kryzys europejski, który zagroził wybuchem konfliktu zbrojnego. I znowu jak poprzednio wszystko zaczęło się od "chorego człowieka znad Bosforu" - Turcji. W lipcu 1908 roku wybuchł bunt garnizonów tureckich w Macedonii, kierowany przez organizację nacjonalistyczną "Jedność i Postęp", skierowany głównie przeciwko absolutyzmowi sułtana Abdul-Hamida. W wyniku rozszerzania się rewolty Abdul-Hamid zrezygnował z rządów absolutnych i przystał na formę rządów konstytucyjnych.

Sarajewo w początkach XX w. W tymże roku upływał termin ważności austro-węgierskiego 30 letniego mandatu w administrowaniu Bośnią i Hercegowiną, uzyskanego na mocy postanowień kongresu berlińskiego. Zbliżał się, więc kolejny problem do rozwiązania. W wyniku wrzenia wewnętrznego w Turcji inspirowanego przez ruch "młodoturecki", doszło wkrótce do eskalacji wydarzeń na Bałkanach grożących wybuchem wojny. 05.10.1908 roku Bułgaria ogłosiła proklamację niepodległości, ustanawiając tym samym własną niezależność od państwa osmańskiego. Jednak nie to stało się sensacją dnia. W tym samym, bowiem czasie doszło do bardziej doniosłego wydarzenia, który doprowadził do kolejnego kryzysu dyplomatycznego na Bałkanach. I tak jak 30 lat wcześniej jego zapalnikiem była Bośnia i Hercegowina. Austro-Węgry bez żadnej "konsultacji" dyplomatycznej z sygnatariuszami układu z 1878 roku, zaanektowała tę prowincję i przyłączyła ją w skład państwa. Stan faktyczny przeobrażono, więc w stan prawny. Powodem aneksji była obawa rządu wiedeńskiego przed objęciem tych obszarów przez ideę ruchu młodotureckiego i wzniesieniem rozruchów rewolucyjnych w

wielonarodowościowym państwie. Jednak prawdziwym podłożem aneksji było osłabienie Serbii, miała ona pokazać siłę monarchii naddunajskiej i że iluzją są nadzieje Serbów na jej rozbitcie. Przeciwnie zjednoczenie Słowian południowych będzie mogło nastąpić właśnie pod berłem Habsburgów. (...)

Ścierające się na Bałkanach wpływy wielkich państw takich jak Rosja i Austro-Węgry oraz wzrastające

aspiracje mniejszych państw słowiańskich na tym obszarze, a także Grecji względem coraz słabszej Turcji przyczyniały się do ustawicznego wzrostu napięcia w tym regionie Europy. Państwa bałkańskie chcąc wyzyskać zaangażowanie Turcji w wojnie z Włochami pod egidą rosyjską rozpoczęły tworzyć wspólny front wymierzony przeciwko niej. 13.03.1912 roku zawarty został sojusz bułgarsko-serbski, 29.05. bułgarsko-grecki, w czerwcu Grecja i Czarnogóra ogłosiły mobilizację, 02.07. Bułgaria, Serbia i Grecja podpisały wspólną konwencję wojskową. Pod koniec lipca tego roku powstanie antyturskie wznicił Albańczycy i rząd w Stambule kierowany przez młodo Turków zmuszony był w miesiąc później przyznać Albanii ograniczoną autonomię. We wrześniu wybuchły zamieszki antyturskie w Macedonii, które poparły trzy sprzymierzone ze sobą państwa bałkańskie. 08.10. wojnę Turcji wypowiedziała Czarnogóra, do której przyłączyły się 17.10. Bułgaria, Serbia i Grecja. W ten sposób wybuchła I wojna bałkańska. (...)

28 czerwca 1914 roku przypaść w niedzielę. Dzień ten był dla Serbów datą pamiętą. Była to rocznica bitwy na Kosowym Polu. Tego dnia 1389 roku państwo serbskie padło pod uderzeniem Turków. Niektórzy gotowi byli upatrywać w wyborze tej właśnie daty dla wizyty arcyksięcia celowe wyzwanie serbskich uczuć narodowych. Jest to również rocznica innego wydarzenia historycznego, które - być może - chcieli Austriacy przypomnieć Serbom. Oto 28 czerwca 1881 roku zawarto konwencję austro-serbską. Serbia zobowiązała się uzależnić swą politykę zagraniczną od woli Wiednia, w zamian uzyskała poparcie monarchii habsburskiej dla dążeń rewindykacyjnych na południu.

W niedzielę, 28 czerwca 1914 roku, następca tronu wraz z małżonką hrabiną Zofią Chotek, księżną Hohenberg udał się do Sarajewa, na spotkanie śmierci. Dla arcyksięcia była to niedziela po manewrach w pobliskich górach, radosne odprężenie po trudach polowych. Arcyksięstwo przyjechali wyświeżeni po nocy spędzonej w Ilidży, pobliskiej miejscowości kuracyjnej. Zamierzali powrócić do niej wieczorem. Niewielką odległość dzielących kąpiele siarczane od Sarajewa, przebyli koleją. Wysiedli na skraju miasta przy fabryce tytoniowej. (...)



siedmiu, ale głównych wykonawców było trzech: Nedeljko Cabrinovic, Gavrilo Princip i Trifko Grabez, Bośniacy, a więc poddani austriacy, ale Serbowie, w Serbii nie w Austrii widzący swą ojczyznę. Gdy para arcyksiążęca wraz ze swą jechała do ratusza, w kolumnie samochodów pośród licznie zgromadzonej na ulicach publiczności, czeladnik drukarski Cabrinovic rzucił bombę. Ale arcyksiążę zdołał odrzucić ją ręką, tak że eksplodowała na jezdni, odłamek ranił adiutanta. Zamachowca zdołano pochwycić i sądzono, że największe niebezpieczeństwo już minęło. Nie przewidziano bowiem iż zamachowców może być więcej. Po uroczystości powitalnej w ratuszu następcą tronu wyraził chęć odwiedzenia w szpitalu rannego oficera - ofiary zamachu. Podczas jazdy z ratusza do szpitala uczeń Gavrilo Princip oddał do pary arcyksiążęcej dwa strzały; były to strzały śmiertelne. Zamachowca natychmiast ujęto i kiedy poturbowanego w szarpaninie doprowadzano go do aresztu, auto z arcyksiężstwem dojechało do siedziby gubernatora. Oboje byli jeszcze przytomni, ale ich życie już dogasało. O wpół do dwunastej, półtorej godziny po przyjeździe do Sarajewa, w sali przygotowanej na uroczyste przyjęcie, naprędce przystosowanej do ostatniego pożegnania, złożono

zwłoki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, księżny Hohenberg. Przybyły z pobliskiego klasztoru zakonnik franciszkański udzielił małżonkom ostatniego namaszczenia "in articulo mortis". Dzwony zaczęły bić w kościołach Sarajewa. Jak się miało okazać było to podzwonne dla całej monarchii habsburskiej. (...) Wszyscy dążący do rozstrzygnięcia siłowych sądzą, że przyszły konflikt będzie zatargiem lokalnym i ograniczy się tylko do konfliktu austro-serbskiego, jednak srodze się zawiedziono. Nikt wówczas nie myślał o wojnie europejskiej, a coś dopiero światowej. Miała to być kolejna wojna bałkańska - zatarg zbrojny o znaczeniu lokalnym. Ale iskra wywołana przez zamach w Sarajewie podpałała już lont, który zaczął się już tlić pod bałkańską beczką prochu - beczką, która już wkrótce miała eksplodować. Echa tej eksplozji rozniosły się niestety na całą ówczesną Europę pograżając ją w odmętach największego jak do tej pory konfliktu zbrojnego w jej dotychczasowych dziejach

Źródło: <http://tnke.home.pl/armianiemiecka/Wojna/sarajewo.htm>

13 VI 1915 Szarża pod Rokitną

Jak ci spod Rokitny sprzed lat...

Prawie każdy Polak wie, co to była szarża pod Somosierrą. Najwyżej przekreśli (co bardzo powszechne) Somosierręna „Samosierrę”. W czasach komunistycznych podręczniki nie omijały tego wydarzenia. Było ideologicznie „neutralne”, nie dawało okazji do antyrosyjskich reminiscencji, więc można było o nim pisać.

Gdyby jednak zapytać przechodnia na ulicy o szarżę pod Rokitną, to możemy nie otrzymać żadnej odpowiedzi. W okresie komunistycznym Rokitna zniknęła bowiem z podręczników, choć przecież nie dotyczyła wojny z bolszewikami, tylko roku 1915.

Polscy ułani 2 Brygady Legionów Polskich, szarżujący w południe 13 czerwca 1915 r. na rosyjskie pozycje pod wsią Rokitna, na granicy Austro-Węgier i Rosji, nie wiedzieli, że w ciągu trzech minut od rozpoczęcia brawurowego ataku przejdą do legendy – tak samo jak ci spod Somosierry. Co więcej, dowodził nimi w tej szarży potomek szwoleżera spod Somosierry, rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz! Puerto de Somosierra -przełęcz w Górach Kastylijskich, na północ od Madrytu, była podczas ofensywy Napoleona na Madryt skutecznie broniona przez trzy tysiące Hiszpanów, uzbrojonych w armaty. Po nieskutecznych atakach francuskich, o zdobyciu tej „bramy” 30 listopada 1808 przesądziła szarża 3 szwadronu polskich szwoleżerów gwardii Napoleona, podkomendnych płk. Jana Leona Kozińskiego. Dwustu polskich szwoleżerów otworzyło Napoleonowi drogę do Madrytu. W czasie szarży osiemnastu z nich poległo lub zmarło z ran. W potocznym mniemaniu zginęli prawie wszyscy, w rzeczywistości atak był nie tylko brawurowy, lecz także zgodny z zasadami sztuki wojennej. Szaleńcy z Somosierry, jak napisał o nich Feliks Konarski w Czerwonych makach na Monte Cassino, byli nie tyle szaleńcami, co raczej doskonałymi kawalerzystami.

Nazwa-symbol Somosierrajest Polakom dobrze znana. Rokitna tylko nielicznym, choć o tej szarży Konarski też pisał. Ale w ocenianych w PRL Czerwonych makach zastępowano ją Racławicami albo w ogóle usuwano zwrotkę, w której się pojawia.

Żalił się Feliks Konarski: Z kraju dotarły do mnie dwa wydania nutowe <Czerwonych maków> [...]. Owszem, ładna nawet[okładka]. Bo i maki są, i zasieki, i atakujący żołnierze. Tylko że umundurowanie dziwne i hełmy u tych żołnierzy zgoła niepodobne do tych, jakie były używane w kampanii włoskiej – formą przypominające raczej hełmy inne, których nie widziano na froncie zachodnim. Niby hełmy na okładce nie są znowu takie ważne – ale może zmieniono je na wszelki wypadek? [...]. W obu

wydaniach zmieniono tekst. Zdawałoby się drobiazg. Jedno słowo. W oryginale było: <jak ci spod ROKITNY sprzed lat> – w wydaniach krajowych jest: <jak ci spod RACŁAWIC sprzed lat>. Niby na oko nie ma wielkiej różnicy I to na <R> – i tamto na <R>. I to była szarża – i tamto. I tu było się <rusków> i tam się <rusków> biło. Tylko że pod Racławicami bili kosynierzy – a pod Rokitną legionieści. O właśnie. Legionieści. Lepiej zmienić. Na wszelki wypadek... Legionieści kojarzyli się sowieckim komunistom i ich pomocnikom z naczelnikiem niepodległego państwa polskiego i pogromcą bolszewików, marszałkiem Józefem Piłsudskim. Więc skazali Rokitnę na zapomnienie, tak zresztą jak i piosenkę o czerwonych makach – w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie. W końcu piosenka się obroniła się, Rokitna nie.

Od początku I wojny światowej działały po stronie Niemiec i Austro-Węgier Legiony Polskie. Józef Piłsudski uważał, że największym wrogiem polskiej niepodległości jest Rosja i należy, przez wojenną współpracę z państwami centralnymi, osłabić ją, a jednocześnie, gdy sytuacja polityczna pozwoli – zerwać zależność od tych państw i ogłosić niepodległość Polski. Podobnie uważała Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która 28 lipca 1914 witała rozpoczynającą się wojnę światową odezwą do Polaków: Musimy stworzyć jeden polski obóz, musimy przede wszystkim postawić naszą, zwartością i siłą nakazać milczenie tym, których słowa i czyny bezpośrednio lub pośrednio sprzyjają Rosji. Od konfederacji barskiej po dzień dzisiejszy <partie rosyjskie> były naszym nieszczęściem, sprawczyniami niepowodzeń naszych ruchów wyzwoleniczych, przyczyną dzisiejszego naszego położenia i rozbitcia. Dziś <partii rosyjskiej> w Polsce być nie powinno. Gdy wojna wybuchnie, Polacy muszą iść przeciw Rosji.

Tak się stało. Kiedy jednak w roku 1917 zrewoltowana i zanarchizowana Rosja przestała być dla nas groźna, Józef Piłsudski i jego legionieści odmówili przysięgi na wierność Niemiec i Austro-Węgier. Wiedzieli, że wolność jest już za pogiem.

Wcześniej jednak trzeba było bić się z Rosją u boku Austro-Węgier. Już w sierpniu 1914 powstały Legiony Polskie. Komendantem I Brygady,



utworzonej w grudniu 1914, był sam komendant Piłsudski. Była to strzelecka gromada, wywodząca się z galicyjskich organizacji niepodległościowych, zapatrzona w komendanta i ufająca mu bezgranicznie – na tyle, by rzucić swój życia los na stos.

Kawaleria! Od początku marzyło się Komendantowi odtworzenie polskiej kawalerii i nawiązanie do pięknych tradycji z przeszłości. Realizację tych planów przyspieszył śmiały rajd z Krakowa do zaboru rosyjskiego niewielkiego, zaledwie siedmioosobowego zwiadu konnego pod dowództwem por. Władysława Beliny-Prażmowskiego, komendanta krakowskiego „Strzelca”. Byli to, poza dowódcą, Ludwik Kmiecic-Skrzyński, Zygmunt Bończa-Karwacki, Janusz Głuchowski, Antoni Z. Jabłoński, Stefan Hanka-Kulesza i Stanisław Grzmot-Skotnicki. Ten ostatni dosłużył się w wolnej Polsce stopnia generała. Będzie dowodził brygadami kawalerii. Umrze we wrześniu 1939, na skutek ran odniesionych w bitwie nad Bzurą.

Udany wypad na teren kontrolowany przez wojsko rosyjskie wzbudził szalony entuzjazm polskich ochotników, a patrol Beliny stał się symbolem odradzającej się polskiej kawalerii.

Tydzień po tym wydarzeniu wyznaczono por. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza na dowódcę organizującego się szwadronu ułanów. Chętnych było tak wielu, że powstają trzy szwadrony: 1szwadron por. Beliny-Prażmowskiego organizuje się w Krakowie z członków „Strzelca”, 3 szwadron por. Juliusza Klasterskiego znajduje bazę w podkrakowskich Pogorzałach, a 2 szwadron por. Dunin-Wąsowicza, złożony głównie z członków „Sokoła”, organizuje się w krakowskiej ujeżdżalni przy Smoleńskiej.

Chłopcy od Beliny, jak mówiła o nich piosenka legionowa, poszli się bić do Kongresówki jako 1 szwadron kawalerii Legionów Polskich. 2 i 3 szwadron wyruszyły na Węgry i trafiły na front karpacki. Niebawem stały się częścią II Brygady Legionów. Szwadron Dunin-Wąsowicza przeszedł chrzest bojowy pod Cucyłowem, gdzie 75 polskich ułanów odpierało ataki sotni kozackich. Wiosną 1915 oba szwadrony połączono i w ten sposób powstał Dywizjon Karpacki Kawalerii Legionów Polskich, dowodzony przez awansowanego na rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

II Brygada, nazywana Karpacką lub Żelazną, powstała formalnie w maju 1915. Od lata dowodził nią gen. Józef Haller, przedtem płk F. Küttner. W czerwcu Brygada podjęła krwawe walki z piechotą rosyjską pod Rarańczą, w obwodzie czerniowieckim. Zaciekle boje trwały tu od piątku 11 czerwca do czwartku następnego tygodnia. Chodziło o przełamanie linii rosyjskiej obrony, co mogło mieć wpływ na dalszy rozwój wydarzeń na froncie. Przełomowym momentem tych walk była właśnie szarża pod Rokitną.

W pamiętną niedzielę 13 czerwca nastąpił brawurowy atak 2 szwadronu ułanów, dowodzonych osobiście przez rtm. Dunin-Wąsowicza, dowódcę Dywizjonu. Zachowała się piękna relacja o szarży jednego z jej uczestników, Stanisława Rostworowskiego:

Rozwiały się szare ułanki od pędu, zacisnęły silniej dłonie na gardach pałaszy, zabłyśnęły oczy radością. Więc w końcu upragniona chwila nadeszła! Chwila, o jakiej dzieckiem będąc każdy z nas czytał w historii, w powieści – więc my jedziemy na ułańską szarżę, więc za chwilę my wpadniemy na wroga, zabłyśną szable nad jego głowami i ciąć, i rąbać będziemy. Co nam kule, co strzały – my jedziem, polska kawaleria!

W innej relacji czytamy:

Rozkaz do szarży na umocnione okopy rosyjskie otrzymał rtm. Dunin-Wąsowicz w chwili, gdy okazało się, że natarcie piechoty nie jest w stanie przełamać potrójnej linii nieprzyjacielskiej, załamując się w ogniu karabinów maszynowych i dział. Z okrzykiem bojowym rzuca się

szwadron cwałem na okopy, przełamuje pierwszą i drugą linię. Choć konie rwą jak wichry, szeregi przerzedzają się i tylko kilku ułanom dozwolone było, po przebyciu trzeciego okopu, zbliżyć się do pozycji artylerii rosyjskiej.

Atak był tak gwałtowny, że wprowadził w osłupienie polskich piechurów, świadków wydarzenia. W ciągu 3 minut z 63 ułanów 2 szwadronu 16 poległo, a 21 było ciężko rannych. Z 6 oficerów dowodzących 2 szwadronem przeżył tylko ciężko ranny ppor. Marian Fąfara. Polegli: dowódca rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz, ppor. Jerzy Topór-Kisielnicki, ppor. Roman Włodek, wachm. Tadeusz Adamski, wachm. Władysław Nowakowski.

Pozycje rosyjskie zostały jednak przełamane. Cała II Brygada – nie tylko 2 szwadron – okryły się sławą, co miało wówczas ogromne znaczenie propagandowe dla sprawy polskiej.

Ciała rtm. Dunin-Wąsowicza i innych poległych pochowano na cmentarzu w Rarańczy. W roku 1923 przeniesiono je na Cmentarz Rakowicki w Krakowie. Na mauzoleum umieszczono napis: Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, iż wierni jej prawom, tu spoczywamy. 10 listopada 1915, z połączenia Dywizjonu Karpackiego i nowo utworzonego Dywizjonu Wołyńskiego, powstaje 2 Pułk Ułanów Legionów Polskich, pod dowództwem mjr. Juliusza Ostoja-Zagórskiego. W wolnej już Polsce pułk został odtworzony w Krakowie (koniec 1918), od stycznia 1919 jako 2 Pułk Szwoleżerów. Kilka miesięcy później otrzymał dumne uzupełnienie nazwy i stał się 2 Pułkiem Szwoleżerów Rokitniańskich. O miano „szwoleżerów” starały się prawie wszystkie polskie pułki kawalerii, ale tylko trzy z nich zostały tak uhonorowane – w uznaniu tradycji i zasług bojowych: 1 Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich i 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Koziatulskiego w Suwałkach. „Szwoleżerami” nazywano w przeszłości (we Francji, w Niemczech, w Austrii) po prostu lekką kawalerię. Dla Polaków było to jednak określenie szczególne i zaszczytne, ponieważ kojarzyło się z polskimi gwardzistami Napoleona (2 pułki), wsławionymi m.in. szarżą pod Somosierrą.

2 Pułk stacjonował w Bielsku. Na rozkaz naczelnego wodza w styczniu 1920 wyruszył na Pomorze, by w ramach frontu pomorskiego, dowodzonego przez gen. Józefa Hallera, przejąć tę dzielnicę dla Polski. 10 lutego szwoleżerowie uczestniczyli w Pucku w uroczystości zaślubin Polski z morzem. Nie był to jednak czas na długie uroczystości. Trwała już wojna z bolszewikami. Polsce potrzebna była w tej wojnie i dobra kawaleria, i gorący duch, nie pozwalający upaść nadziei, że można się skutecznie obronić przed „wschodnią nawałą”. Potrzebne było wspomnienie Rokitny.

W kwietniu Pułk dotarł kolejną na Wołyń, na front bolszewicki. Pod dowództwem ppłk. Edwarda Starwińskiego stoczył zwycięskie bitwy z bolszewikami – w ramach 1 Dywizji Jazdy gen. Jana Romera. Walczył m.in. z przeważającymi liczebnie oddziałami słynnej armii konnej Siemiona Budionnego, osłaniając skutecznie odwrót 1 Dywizji. Do Krakowa docierają wieści o nowych czynach bojowych. Miasto funduje sztandar, który delegacja Pułku odbiera w czerwcu na Wawelu i wraca na front, pod nowym dowództwem płk. Rudolfa Ruppa. Pierwsza bitwa, z rozwiniętym sztandarem, przeciwko kawalerii Budionnego pod Kropiwną, kończy się bezładnym odwrotem bolszewików. Najważniejsze walki w tej wojnie o polskie być albo nie być 2 Pułk stoczył podczas największej w XX wieku bitwy kawaleryjskiej. Sześć polskich pułków ułanów i szwoleżerów starło się z przeważającą liczebnie armią konną Budionnego, zadając jej ogromne straty i zmuszając do wycofania się za Bug. Oddziałami całej 3 armii Wojska Polskiego dowodził

gen. Władysław Sikorski, który wydał wówczas słynną odezwę do polskiego ludu:

Bolszewickie bandy moskiewskie, pod dowództwem żydowskich komisarzy, ośmieliły się wkroczyć w granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Mało tego – stanęły pod murami ukochanej Warszawy i zagrażały naszej stolicy! Ludu polski! Cierpliwość żołnierza polskiego wyczerpała się[...]. Wróg rozpoczął paniczny odwrót. Część tych band została odcięta i obecnie włóczy się po lasach. Ludu włościański, nowe żniwa czekają na cię! Niech poczują przeklęte bandy bolszewickie i żydowscy komisarze moc twego ramienia. Oszczędzaj tylko tych, którzy dobrowolnie złożyli oręż.

Kto dziś w Polsce słyszał o bitwie pod Komarowem? Komuniści zadbali skutecznie, żeby wysterylizować polską pamięć. Sowieci w miejscu przegranej bitwy wystawili kawalerzystom Budionnego monumentalny pomnik, który stoi do dziś...

W czasie wojny z bolszewikami 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich stracił 136 kawalerzystów, w tym 11 oficerów. Umocnił swoją sławę i legendę.

W roku 1926 Pułk został wysłany na Pomorze i ulokowany w Starogardzie – pierwszym większym mieście między Gdańskiem a Toruniem, 18 km od granicy Wolnego Miasta. Mjr Włodzimierz Gilewicz napisał wówczas hymn Pułku, śpiewany na melodię Pierwszej Brygady:

Przyszlśmy z dala na Pomorze,
by z wami żyć i granic strzec.
Żaden nas wróg zgnać nie może,
choćbyśmy w ziemi mieli lec.
My, szwoleżerowie,
Zuchy, co się zowie.
Na bój pójdziem, jak ci,
Co w rokitniańską szarżę szli.
A gdy Ojczyzna nam rozkaże,
Byśmy swą krwią spłacili dług,
Oddamy chętnie życie w darze,
Byle zwycięstwo dał nam Bóg.
My, szwoleżerowie...



Józefa Hallera oddziały liczyły 70 tys. Gdy przybyły do kraju, były najlepiej wyszkoloną i uzbrojoną częścią rodzącego się Wojska Polskiego. (...)

Źródło: <http://polska-zbrojna.pl/home/articleshow/19619?t=Blekitna-Armia-Jedyna-samodzielnasojusznicza-i-wspolwalczaca>

4 VI 1917 Dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji

Dekretem prezydenta Raymonda Poincaré została powołana 4 czerwca 1917 roku we Francji ochotnicza formacja wojskowa – Armia Polska. Od kolorów mundurów została nazwana Błękitną Armią. Dowodzone przez gen.

Dzień 13 czerwca – rocznica szarży pod Rokitną – był świętem pułkowym, w którym uczestniczyło całe miasto – dumne ze swego Pułku, sławnego w całej Rzeczypospolitej. Nasz pułk bitny spod Rokitny – mówili starogardzianie, albo: Ładnie skaczą przez bariery rokitniańskie szwoleżery. To ze względu na liczne sukcesy sportowe w zawodach jeździeckich. Święto Pułku było więc świętem Starogardu.

Wielu szwoleżerów odda później życie za Ojczyznę, zgodnie z obietnicą złożoną w hymnie. Dowódca Pułku z lat 30., płk dypl. Konstanty Drucki-Lubecki, we wrześniu 1939 dowódca Wileńskiej Brygady Kawalerii, został zamordowany w roku 1940 przez NKWD, znajduje się na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej. Ostatni przed wojną dowódca, ppłk dypl. Józef Trepto, był także ofiarą zbrodni katyńskiej, zginął w Charkowie.

Czy można się dziwić, że komuniści bali się jak ognia samej nazwy Rokitna? Czy dla polskich sowieciarzy mogły być miłe skojarzenia z Komarowem, skoro w Historii Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), obowiązkowej lekturze wszystkich polskich studentów w czasach stalinowskich, nasza obrona przed bolszewikami nazywana była najazdem jaśniepanów polskich na kraj radziecki? Czy bezpieczne mogło być przypominanie rokitniańczyków w kontekście Katynia? Rokitna nie należała do ICH tradycji. To nasza, polska tradycja. Tyle że większości z nas mało znana. W Starogardzie Gdańskim odbywają się co roku w czerwcu uroczystości przypominające szarżę pod Rokitną i dzieje 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Te dni nazwano Świętem Kawalerii. Niech pamięć o rotmistrzu Dunin-Wąsowiczu, płk. Druckim-Lubeckim, płk. Trepto i kilkuset innych szwoleżerach 2 Pułku, poległych za Polskę w czasie I wojny światowej, w czasie wojny z bolszewikami i w czasie II wojny światowej – trwa wiecznie.

Na obrazie: Wojciech Kossak (*31 XII 1856 †29 VII 1942). Szarża pod Rokitną. Obraz z roku 1934, olej na płótnie, 101 x 140 cm, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Zarys historii Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. W czasie I wojny światowej Polonia amerykańska wniosła istotny wkład w odrodzenie niepodległego państwa polskiego po 123 latach niewoli. Oprócz istotnego wkładu finansowego, Polonia ze Stanów Zjednoczonych i Kanady dostarczyła ponad 20 tysięcy ochotników do Armii Polskiej we Francji, popularnie zwanej "Armią Błękitną". Około 14,5 tys. z nich powróciło do Ameryki po zakończeniu walk o wolność Polski. Po powrocie organizowali niezależne od siebie różne kluby i związki b. polskich żołnierzy. W maju 1921 roku na zjeździe w Cleveland (OH) ich przedstawiciele położyli do życia jedną wspólną organizację o nazwie: Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP). Jej pierwszym prezesem został wybrany dr med. Teofil Starzyński, wybitny działacz Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce. (...)

Źródło: <http://www.pava-swap.org/historia.htm>

21 VI 1918 Inauguracyjne posiedzenie Rady Stanu

Str. 2.

GŁOS

Przed otwarciem Rady Stanu.

Ze strony miarodajnej dowiadujemy się, że pertraktacje prowadzone przez marszałka p. Pułaskiego ze stronnictwami celem zapewnienia rządowi większości dla jego przedłożeń i wniosków są obecnie na dobrej drodze i będą prawdopodobnie uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Rozlokowanie stronnictw.

Od środy kancelaria Rady Stanu w porozumieniu ze stronnictwami wyznacza miejsca poszczególnym grupom politycznym w sali obrad. Dotychczas wyznaczono na prawicy miejsca grupie realistów i stronnictwu narodowemu, na lewicy jedynie Zjednoczeniu ludowemu, zaś w centrum sali grupie posłów Związku Budowy Państwa Polskiego.

W ciągu dnia dzisiejszego rozlokowanie stronnictw będzie ostatecznie uskutecznione.

Jak się dowiadujemy obóz aktywistyczny ustalił kandydaturę p. Pomorskiego na stanowisko jednego z dwóch wice-marszałków.

Enuncjacja rządu.

Zdecydowano już ostatecznie, iż grupy aktywistyczne nie będą składać oświadczenia w sprawie oświadczenia rządowego. Rząd pragnie złożyć oświadczenie to już na pierwszym posiedzeniu, podczas gdy wśród stronnictw przeważa opinia za odroczeniem terminu enuncjacji do poniedziałku, a więc do drugiego posiedzenia, celem uzyskania możliwości zajęcia stanowiska.

Klub włościański.

Jak się dowiadujemy w łonie Rady Stanu dojdzie do skutku utworzenie klubu włościańskiego, do którego wejdzie 5 włościan ze Zjednoczenia ludowego oraz 5 z siedmiu chłopów bezpartyjnych. Pozostałych dwóch włościan szuka kontaktu z kołem międzypartyjnym.

Z kancelarii Rady Stanu informują nas, że p. Błyskosz z przyczyn niezależnych od niego nie będzie mógł uczestniczyć w pierwszych posiedzeniach.

Konferencja aktywistów.

Przypominamy, że dziś o godz. 10-tej rano w lokalu Zw. Budowy Państwa Polskiego ul. Mazowiecka nr. 7, IV p. odbędzie się wspólna konferencja wszystkich aktywistycznych członków Rady Stanu.

Komunikują nam, że na uroczyste nabożeństwo inauguracyjne z powodu otwarcia sesji Rady Stanu, które odbędzie się dnia 22 b. m. o godzinie 10-tej rano w katedrze ś. g. Jana; miejsca w prezbiterjum przeznaczone będą wyłącznie dla członków gabinetu i Rady Stanu; przedstawicielom instytucji społecznych będą rozesłane bilety numerowane do rozszerzonego prezbiterjum; pozostałe pozatem bilety do nawy głównej wydawane będą w piątek od godziny 4-6 po poł. przez biuro Rady Stanu w gmachu Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy. Do naw bocznych wstęp wolny bez biletów.

Źródło: Głos Poranny. 1918, nr 141

Uogólniając, można powiedzieć, że atmosfera polityczna, w jakiej formował się skład personalny – **powołanej przez niemieckie władze okupacyjne – Tymczasowej Rady Stanu** (pierwszego organu namiastki polskiej administracji), była czasem niezwykle burzliwym. Pasywiści, mimo dużego zaangażowania się w życie polityczne, nie weszli w skład Rady z powodu odmiennego wobec aktywistów stosunku do kwestii

tworzenia polskiego wojska. Aktywiści traktowali to jedynie jako zabezpieczenie przed powrotem rosyjskiego panowania, natomiast dla pasywistów zaangażowanie militarne po stronie armii niemieckiej mogło zaszkodzić sprawie polskiej na kongresie pokojowym po zakończeniu wojny. Należy jeszcze podkreślić, że wprowadzie pasywiści nie traktowali TRS jak rządu, jednak nie zamierzali pozostać politycznie bierni. Obydwa obozy wykazywały w jednej sprawie wyjątkową zgodność: uznawały, iż należy przekazać maksymalny zakres kompetencji w polskie ręce – na co właśnie władze okupacyjne patrzyły najbardziej niechętnie. W pojęciu rządów państw centralnych TRS miała być jedynie niezbyt wiążącą obietnicą, wystarczającą do uzyskania z polskiego społeczeństwa tak bardzo potrzebnego, słabnącej niemieckiej armii upragnionego, milionowego rekruta³. TRS składała się z 25 osób reprezentujących wszystkie trzy odłamy obozu aktywistów: Ligę Państwowości Polskiej (wraz z sympatykami) reprezentowało jedenastu polityków, Centralny Komitet Narodowy (z Józefem Piłsudskim) – siedem osób, Stronnictwo Narodowe – dwie, Grupę Pracy Narodowej – jedna i Klub Państwowców (Władysław Studnicki) – jedna. W jej skład wchodziło także dwóch reprezentantów duchowieństwa i jeden przedstawiciel żydów. (...)

Jacek Goclon, Uniwersytet Wrocławski Organy polskiej administracji państwowej w Królestwie Polskim 1916–1918. Struktura i gabinety

Źródło:

http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/Content/63593/03_Jacek_Goclon.pdf

28 VI 1919 Podpisano Traktat Werslski

W Wersalu podpisano ostateczny tekst traktatu pokojowego.

Najważniejszą kwestia, jaką miano rozstrzygnąć, było określenie warunków pokoju z Niemcami. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie były zainteresowane nadmiernym osłabieniem pozycji Niemiec i ich rynku, i zbyt wielkim umocnieniem roli Francji w Europie. To z kolei zaważyło na kwestii reparacji, czyli odszkodowań wojennych i stosunku do sprawy granic odrodzonej Polski. Ze

względu na mnogość poszczególnych artykułów zamieszczonych w traktacie wersalskim, postaramy się przedstawić najważniejsze decyzje, które miały duży wpływ na kształt granic oraz późniejsze losy ówczesnej Europy. Treść traktatu została podzielona na 15 rozdziałów:

- I. Pakt (statut) Ligi Narodów
- II. Granice Niemiec
- III. Przepisy polityczne i europejskie
- IV. Prawa i interesy Niemiec
- V. Przepisy dotyczące wojska, marynarki i lotnictwa
- VI. Jeńcy wojenni i groby
- VII. Sankcje
- VIII. Odszkodowania
- IX. Przepisy finansowe
- X. Przepisy ekonomiczne
- XI. Żegluga powietrzna
- XII. Porty, drogi wodne i drogi Źelazne
- XIII. Praca
- XIV. Gwarancje wykonania

XV. Pozostałe przepisy

Traktat wersalski zawierał klauzulę o winie wojennej Niemiec – (art. 231) rządy alianckie i stowarzyszone potwierdzają, a Niemcy akceptują odpowiedzialność Niemiec za spowodowanie strat i zniszczeń, których ofiarą padły rządy alianckie i sprzymierzone i ich narody... Stany Zjednoczone Ameryki, Imperium Wielkiej Brytanii, Francja, Włochy i Japonia jako Główne Mocarstwa sprzymierzone oraz państwa z nimi stowarzyszone m. In Polska były sygnatariuszami traktatu wersalskiego podpisanego 28 czerwca 1919r. W jego treści wspomniano także główne wydarzenia stanowiące przyczynę wybuchu I wojny światowej. Wraz z wejściem w życie traktatu wersalskiego formalnie zakończył się stan wojny. Statut Ligi Narodów włączony został do traktatu pokojowego jako jego pierwsza część. Autorem tego projektu był prezydent Wilson. Liga Narodów miała być międzynarodową organizacją stojącą na straży światowego pokoju i bezpieczeństwa. W celu współdziałania narodów postanowiono: utrzymywanie jawnych stosunków międzynarodowych opartych na sprawiedliwości i honorze, zachowanie przepisów prawa międzynarodowego, przestrzeganie sprawiedliwości i szanowanie wszelkich rozwiązań traktatowych. Do Ligi Narodów nie weszły: Rosja, Niemcy, a także Stany Zjednoczone. W skład Ligi weszło początkowo 32 państwa (sygnatariusze traktatu) i 13 państw neutralnych. Głównymi organami Ligi były: Zgromadzenie, Rada (w której skład wchodziły wielkie mocarstwa jako stali członkowie) oraz Sekretariat. Zgromadzenie wszystkich państw stanowiło formę międzynarodowego forum dyskusyjnego zwoływanego corocznie lub w nadzwyczajnych sytuacjach. Liga Narodów posiadała także specjalne organy tj.: Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej z siedzibą w Hadze oraz Międzynarodowa Organizacja Pracy w Genewie. Podstawową słabością tej organizacji było to, iż uwzględniała ona głównie interesy mocarstw. Charakterystycznym tego przykładem było wprowadzenie systemu mandatowego w stosunku do kolonii niemieckich. Liga Narodów nie



posiadała organów wykonawczych, zdolnych stworzyć i utrzymać system bezpieczeństwa zbiorowego.

POSTANOWIENIA W SPRAWIE NIEMIEC.

Postanowienia między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami były następujące:

- gwarancją bezpieczeństwa francuskich granic miała być zdemilitaryzowana strefa biegnąca wzdłuż prawego brzegu Renu, o szerokości 50 km., czyli zabroniono utrzymywania i budowania fortyfikacji, utrzymywania i gromadzenie sił zbrojnych, przeprowadzania ćwiczeń wojskowych oraz zachowania wszelkich ułatwień mobilizacyjnych (art.42 i 43),
- Niemcy w celu wynagrodzenia zniszczeń oddają Francji tereny Alzacji i Lotaryngii. Natomiast Zagłębie Saary zostało powierzone na 15 lat jako terytorium powiernicze pod zarząd Ligi Narodów. Później, czyli po upływie 15 lat o losach ludności terytorium zagłębia Saary miał zdecydować plebiscyt (art.45),
- Francja odzyskuje tereny utracone w wyniku rezolucji pokojowych podpisanych w Wersalu 26 lutego 1871 r. i traktaty frankfurckiego z 10 maja 1871 r. (art. 51),
- Niemcy uznają i respektują niepodległość Austrii i jej granice ustanowione przez traktat, uznają niepodległość państwa Czesko-Słowackiego oraz granice określoną między Austro-Węgrami i Niemcami, tak jak szła w dniu 3 sierpnia 1914 r., czyli autonomiczne terytorium Rosji na południu od Karpat (art. 80, 81 i 82),
- uznanie przez Niemcy niepodległości Polski i zrzeczenie się na rzecz Polski części terytorium (art. 87),
- pomiędzy rządem Polskim a Wolnym Miastem Gdańsk zawarta została Konwencja (art. 104),
- Niemcy zrzekają się wszelkich praw do swych posiadłości zamorskich (kolonii) na rzecz Wielkiej Brytanii, Francji oraz przekazują pewne koncesje w Chinach i na Pacyfiku, które otrzymała Japonia (art. 119),
- Niemcy zrzekają się na korzyść Chin terenów uzyskanych w wyniku postanowienia podpisanego w Pekinie dnia 7 września 1901 r. (art. 128),
- najpóźniej do 31 marca 1920 r. ogólny skład armii niemieckiej nie powinien przekraczać 100 tys. żołnierzy, a Główny Sztab niemiecki został rozwiązany; jednocześnie zmniejszono liczebność kadry oficerskiej z 34 000 do 4 000 oficerów (art. 160),
- zniesiono powszechną służbę wojskową w Niemczech (art.173),
- wszelkie okręty znajdujące się poza portami niemieckimi oraz samoloty przestają należeć do Niemiec (art. 184),
- Komisja Odszkodowań uznała, że zasoby Niemiec nie zapewnią pełnego odszkodowania za wszystkie straty i wyrządzone krzywdy. Niemcy w ciągu 30 lat miały spłacić reparacje wojenne, ustalone dopiero w 1921 r. na sumę ok. 31,5 mld dolarów, zabroniono wszelkiego handlu i przewozu broni, amunicji i sprzętu wojennego oraz zakazano produkcji zbrojeniowej m.in. gazów bojowych, wybuchowych na terenie Niemiec,

- na wschodzie Niemcy oddawały Polsce Wielkopolskę i część Pomorza. Na Warmii, Pomorzu, Mazurach i Górnym Śląsku miał się odbyć plebiscyt, podobnie jak na Zachodzie w Szlezewiku – Holsztynie,
- Luksemburg, który do tego czasu wchodził w skład obszaru celnego Niemiec, został z niego wydzielony,
- niepodległość i pełną suwerenność uzyskały; Litwa, Łotwa, Finlandia i Polska
- rzeki: Łaba, Odra, Niemen i Dunaj oraz Kanał Kiloński zostały umiędzynarodowione,
- zakazano unii niemiecko – austriackiej. Rozwiązaniu ulega państwo austro-węgierskie na dwa nieodległe państwa: Austrię i Węgry,
- wprowadzono tzw. „traktaty mniejszościowe”, które podpisały: Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia i Grecja. Określały one, że mniejszości narodowe będą traktowane na równi z obywatelami,
- zastały nałożone obowiązki płacenia odszkodowań i demilitaryzacji oraz oddania niektórych terytoriów na rzecz państw sąsiednich: Bułgaria na rzecz Rumunii, Grecji i Królestwa Serbów, Chorwatów, Słoweńców, zaś Węgrzy na rzecz Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, Rumunii i Czechosłowacji,
- Turcja utraciła prawie wszystkie swoje terytoria europejskie: została ograniczona do Azji Mniejszej, części Armenii i Kurdystanu,
- okręgi Eupen i Malmedy przechodziły na rzecz Belgii.

MAŁY TRAKTAT WERSALSKI.

Oprócz głównego traktatu pokojowego został tego samego dnia w Wersalu podpisany między głównymi mocarstwami a Polską układ specjalny. Dotyczył ochrony mniejszości etnicznych i religijnych na obszarze państwa polskiego, nakładając na nie różne ograniczenia suwerenności i poddając wykonywanie odnośnych postanowień kontroli organów Ligi Narodów.

KONFERENCJA W WASZYNGTONIE.

O ile traktat wersalski dotyczył próby uregulowania spraw w Europie, o tyle sprawy dotyczące Dalekiego Wschodu wymagały rozwiązania na innej konferencji, która została ostatecznie zwołana w Waszyngtonie. Obrady trwały od 12 listopada 1921 do 6 lutego 1922 r. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele 9 państw: USA, Belgii, Chin, Francji, Holandii, Japonii, Portugalii, Wielkiej Brytanii i Włoch. Japonia musiała zawrzeć pokój z Chinami. Mocarstwa zagwarantowały niepodległość Chin oraz ustalały zasadę « równych możliwości » w stosunkach gospodarczych z Chinami (polityka tzw. otwartych drzwi). Ustalono wzajemny stosunek tonażu okrętów wojennych USA, Wielkiej Brytanii, Japonii, Włoch i Francji w proporcjach odpowiednio 5:5:3:1,5:1,5, a także zakazywał rozbudowy określonych baz morskich oraz ograniczał wyporności i kaliber budowanych okrętów wojennych.

Źródło: <https://rafzen.wordpress.com/2011/08/16/traktat-wersalski-28-czerwca-1919-r/>

17 VI 1921 Powstała Biblioteka Polska PAN w Rzymie

Hrabia Józef Feliks Michałowski (ur. 14.1.1870 w Dobrzechowie, zm. 13.10.1956 w Rzymie) należący do znanej arystokratycznej rodziny z Małopolski, spokrewniony z malarzem Piotrem Michałowskim, potomek Kajetana Koźmiana był z wykształcenia prawnikiem i historykiem (studiował w Heidelbergu, Oxfordzie i Paryżu, doktorat z prawa uzyskał w 1905 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim) oraz wielkim erudytą. Przebywając dużo za granicą, tuż przed rozpoczęciem I wojny światowej przewiózł większą część biblioteki rodowej Michałowskich z Dobrzechowa do Florencji, a następnie do Rzymu, gdzie osiedlił się na stałe w 1916 roku. Podczas wojny Michałowski pracował w organizacjach charytatywnych, w 1919 został sekretarzem Poselstwa Polskiego przy Stolicy Apostolskiej.

W 1921 roku Józef Michałowski ofiarował Polskiej Akademii Umiejętności swój księgozbiór, liczący wówczas ok. 8 tys. tomów,

przeznaczając go na użytek naukowców polskich przebywających w Rzymie w ramach badań prowadzonych w Archiwach Watykańskich, tzw. Expeditio Romana. Zdeponowana w Hospicjum Św. Stanisława biblioteka Michałowskiego stała się załącznikiem Stacji Naukowej PAU w Rzymie powołanej ostatecznie do życia w 1927 roku. Do końca 1938 roku Biblioteka mieściła się w kilku salach Hospicjum, następnie przeniesiona została do nowej siedziby, w pałacu Doria Pamphilj, przy

ówczesnej via Fede (obecnie vicolo Doria) 2. Biblioteka mieści się tam do dzisiaj.

Józef Michałowski pełnił rolę bibliotekarza i był nieformalnym dyrektorem Biblioteki Stacji PAU do 1946 roku. Dzięki jego staraniom księgozbiór –powiększony jeszcze w 1934 roku o zbiór 3 tys. publikacji z zakresu historii literatury polskiej, pochodzących z daru rodziny profesora Bronisława Gubrynowicza ze Lwowa oraz o część biblioteki austriackiego krytyka sztuki, Maxa Dvoraka zakupionej staraniem Stanisława Badeniego w celu stworzenia księgozbioru służącego do opracowania i skatalogowania zbioru 60 tys. fotografii zabytków sztuki podarowanych Bibliotece w 1929 roku przez Karola Lanckorońskiego – nie uległ zniszczeniu ani rozproszeniu w okresie II wojny światowej. W początkowym okresie wojny Biblioteka zapewniła schronienie wielu Polakom przebywającym w Rzymie; Michałowski brał też czynny udział w akcji organizowanej za rzecz uwolnienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego aresztowanych przez Niemców i przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych. W 1941 roku, dzięki osobistym kontaktom Michałowskiego z kardynałem Giovannim Mercati, najbardziej cenne książki i starodruki zdeponowane zostały w Bibliotece Watykańskiej. W listopadzie 1943 roku Michałowski, wraz z kilkoma innymi osobami, został aresztowany przez Niemców, zwolniono go z aresztu dzięki wstawiennictwu Stolicy Apostolskiej, a Biblioteka została objęta jej protektorem. Wejście do Rzymu wojsk alianckich spowodowało natychmiastowe uaktywnienie się Stacji, która stała się miejscem spotkań Polaków, Włochów i przedstawicieli innych rzymskich instytutów zagranicznych. W sierpniu 1945 roku Michałowski oddał Bibliotekę pod protektorat brytyjski; spowodowane to było sytuacją w Polsce, oraz poważnymi problemami finansowymi, które uniemożliwiały funkcjonowanie Stacji. Biblioteka została wówczas otwarta dla ogółu czytelników (przed wojną korzystali z niej głównie naukowcy), szczególnie dla byłych żołnierzy II Korpusu Polskiego studiujących na uniwersytetach rzymskich. Władze Polskiej Akademii Umiejętności zaniepokoiły się faktem oddania Biblioteki pod opiekę brytyjską i rozpoczęły akcję dyplomatyczną mającą na celu „odzyskanie” rzymskiej Stacji. Ten okres w dziejach naszej Stacji nie jest jeszcze należycie zbadany; z pewnością Józef Michałowski nie podejmował samodzielnie decyzji dotyczących przyszłości biblioteki, którą stworzył przeciw w celu oddania jej na rzecz polskich naukowców przebywających w Rzymie. Michałowski znalazł się wówczas w rozdarciu pomiędzy lojalnością wobec Polskiej Akademii Umiejętności, prawowitego właściciela Biblioteki, a przedstawicielami polskiej emigracji rzymskiej, którzy zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa utraty Biblioteki na rzecz władzy „ludowej”. Niebezpieczeństwo to okazało się być realnym. W listopadzie 1946 roku przedstawiciel Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Jan Dąbrowski, przejął od Michałowskiego Bibliotekę. W 1951 roku, wobec powołania Polskiej Akademii Nauk i rozwiązania Polskiej Akademii Umiejętności, Stacja PAU w Rzymie przejęta została faktycznie przez Ambasadę PRL. Józef Michałowski zmarł 13 października 1956 roku, w Rzymie. Ostatnie lata życia spędził prawie w biedzie, utrzymując się dzięki pomocy kilku polskich rodzin arystokratycznych. Pochowany został na Campo Verano.

Od 1956 roku przez ponad 30 lat funkcję dyrektora rzymskiej Stacji Polskiej Akademii Nauk pełnił prof. Bronisław Biliński. Obecnie dyrektorem jest prof. Elżbieta Jastrzębowska, archeolog wczesnochrześcijański z Uniwersytetu Warszawskiego. Stacja organizuje wykłady i odczyty o charakterze naukowym, oraz prezentacje książek. Spotkania prowadzone są na ogół w języku włoskim, rzadziej francuskim lub angielskim. Biorą w nich udział przedstawiciele nauki polskiej i włoskiej, tematyka jest związana z ich badaniami, dotyczy najczęściej związków kulturalnych, historycznych, literackich polskowłoskich, najnowszych odkryć polskich badaczy w dziedzinach humanistycznych, oraz prac włoskich badaczy zajmujących się tematyką polską. Biblioteka liczy obecnie ok. 35 tys. pozycji, utrzymany został profil humanistyczny księgozbioru. W Bibliotece można znaleźć publikacje z zakresu: historii literatury polskiej i włoskiej, literaturoznawstwa, językoznawstwa, historii Polski i powszechnej, historii sztuki, archeologii, nauk o starożytności, historii Kościoła, filozofii i socjologii. Biblioteka posiada bogaty i aktualny zbiór czasopism, ok. 80 tytułów czasopism naukowych bieżących, niestety z powodów finansowych musieliśmy zrezygnować z prenumeraty gazet codziennych. Z pewnością naukowy charakter księgozbioru sprawia, że Biblioteka odwiedzana jest raczej przez naukowców czy studentów, ale posiadamy też bogaty zbiór literatury pięknej (do którego zaliczyć można pierwsze wydania dzieł Mickiewicza, czy komplet dzieł Krasińskiego). Biblioteka otwarta jest dla wszystkich czytelników, nie trzeba się zapisywać, wystarczy posiadać ważny dokument tożsamości. Nie wypożyczamy książek do domu, istnieje możliwość zamówienia kserokopii. W najbliższych miesiącach w Stacji odbędą się m.in. wykłady księdza prof. Marka Starowieyskiego oraz promocja książki prof. Wojciecha Tygielskiego, Włosi w Polsce; w kwietniu przyszłego roku odbędzie się międzynarodowy kongres poświęcony Janowi i Stanisławowi Kostce Potockim.

Autor: Dominika Wronikowska

Źródła: <http://pl.radiovaticana.va/>

<http://www.nieobecni.com.pl/index.php?s=grob&id=159260>

<http://www.polacywewloszech.com/2017/02/18/rzym-konferencja-stare-druki-o-sztuce-w-zbiorach-biblioteki-stacji-naukowej-pan-w-rzymie/>



Zgromadzenie Narodowe wybrało na prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego (*1 XII 1867 †2 X 1946). Wielu mówiło wówczas, że to figurant, „człowiek Piłsudskiego”, „polityczna marionetka”. Czas pokazał, że bardzo się pomylili. Prezydent Ignacy Mościcki – rówieśnik Marszałka (starszy od niego o 4 dni...) - przeszedł do historii Polski jako wybitny mąż stanu. Potrafił sobie znaleźć pola politycznej

1 VI 1926 Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki

aktywności, na których dobrze zasłużył się Polsce. Nie patrzył na swoje ustawowe kompetencje, robił to, co przynosiło korzyści krajowi, np. w sferze gospodarki. Reszty dopełniły wysokie kompetencje i kultura osobista.

Początek prezydentury Mościckiego nie był łatwy. Przez przeciwników politycznych traktowany był niemal jak przedstawiciel regime'u, który zwalcza swobody polityczne w Polsce. Był jednak proponowany Zgromadzeniu Narodowemu „przez tego socjalistę Piłsudskiego”, co

kilka tygodni wcześniej dokonał zamachu stanu... Sam marszałek też zresztą nie ułatwił Mościckiemu początków urzędowania, smagając parlamentarzystów dwa dni przed wyborem prezydenta (29 maja 1926): Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam, że sejm i senat są instytucjami najbardziej znienawidzonymi w społeczeństwie. Róbcie raz jeszcze próbę. Nacisku nie będzie. Żadna siła fizyczna nie zaciąży nad wami. Dałem gwarancję swobodnego obioru Prezydenta i słowa dotrzymałem, ale ostrzegam, nie zawierajcie z prezydentem żadnych układów partyjnych. Kandydat na prezydenta musi stać ponad stronnictwami, winien umieć reprezentować cały naród...

31 maja – mimo tych ostrych słów – Zgromadzenie Narodowe wybrało na prezydenta... Piłsudskiego. Już w pierwszym głosowaniu uzyskał z nadwyżką konieczną do wyboru większość głosów. Miał zastąpić Stanisława Wojciechowskiego, który w wyniku zamachu majowego podał się do dymisji.

Piłsudski nie przyjął urzędu prezydenta, ale podziękował za wybór: Dziękuję Zgromadzeniu Narodowemu za wybór [...]. Niestety, przyjmując wyboru nie jestem w stanie. Nie mogłem wywalczyć w sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie aktu zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują. Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego Prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem od okrutnego losu ochronić, zbyt silnie działa na mnie brutalna napaść na moje dzieci... Dwa dni po pierwszym wyborze, Zgromadzenie Narodowe wybrało na urząd prezydenta RP polecanego przez Marszałka prof. Ignacego Mościckiego. Za kandydaturą głosowało 280 parlamentarzystów, przeciw było 200. Kontrkandydatem Mościckiego był wystawiony przez Związek Ludowo-Narodowy (ZL-N) wojewoda poznański Adolf Bniński. Ignacy Mościcki urodził się 1 grudnia 1867 w Mierzanowie koło Ciechanowa, w rodzinie ziemiańskiej. Studiował chemię na politechnice w Rydze, działając w polskich organizacjach socjalistycznych, niepodległościowych. Jego zapatrywania polityczne bliskie były Józefowi Piłsudskiemu, choć nigdy nie zabiegał o względy marszałka. Został przez niego dostrzeżony i doceniony.

W 1892 wyjechał do Londynu, zagrożony w Polsce aresztowaniem przez policję carską.

Tam działał w Związku Zagranicznym Socjalistów Polskich. Po raz pierwszy (1896) zetknął się osobiście z Piłsudskim. Przeniósł się do Szwajcarii, gdzie został asystentem na uniwersytecie we Fryburgu. Od 1912 pracował w Katedrze Chemii Fizycznej i Elektrochemii Technicznej Politechniki Lwowskiej.

W czasie I wojny światowej związany był z Polską Organizacją Wojskową (POW).

Po odrodzeniu Polski zajął się organizowaniem polskiego przemysłu chemicznego.

Od 1922 był dyrektorem Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.

Miał znaczące osiągnięcia naukowe. Ogłosił wiele patentów. Opracował metodę otrzymywania na skalę przemysłową kwasu azotowego z powietrza – przez syntezę tlenków azotu w łuku elektrycznym. Po wyborze na prezydenta RP początkowo podporządkował się Piłsudskiemu, ponieważ sam słabo poruszał się w polityce. Miał natomiast prezencję, był dystygnowany, robił wrażenie na zagranicznych politykach jako człowiek z klasą. Potrafił zachować się „na salonach”. Do tego znał biegle niemiecki i francuski, co miało znaczenie w polityce międzynarodowej. W sumie nie mało, zważywszy na niezbyt szerokie kompetencje prezydenta. Swoje atuty wykorzystywał w pracy dla Polski. Ś.p. prof. Paweł Wieczorkiewicz pisał: Mościcki był antytezą ascetycznego Wojciechowskiego i umiał smakować uroki swego urzędu. Porzucił ciasnawy Belweder i zarządził restaurację Zamku Królewskiego, który obrał za swoją siedzibę prywatną i reprezentacyjną. Obok zmodernizowanej Spały wybudowano dlań zameczek w Wiśle oraz oddano mu do dyspozycji zamek w Jaworzynie i pałac w Białowieży. To nie były kaprysy, to była mądra dbałość o prestiż Rzeczypospolitej. W roku 1933 został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na drugą kadencję. Jego pozycja była już wtedy ugruntowana, cieszył się szacunkiem nawet niedawnych ostrych oponentów. Doceniano jego klasę jako przedstawiciela RP i jako człowieka.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego (12 V 1935) wpływ prezydenta Mościckiego na sprawy państwa był znacznie większy. Pozycję prezydenta umacniała zresztą dopiero co przyjęta konstytucja kwietniowa. Prezydent stworzył ponadpartyjny obóz polityczny, w którym ważną rolę odgrywał m.in. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, budowniczy Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. Prezydent był animatorem ważnych dla Rzeczypospolitej przedsięwzięć gospodarczych. Niestety, i jemu, i Polsce zabrakło czasu...

Po sowieckiej agresji 17 września 1939 razem z rządem przekroczył granicę polsko-rumuńską i został internowany.

Wiedział, że dla dobra Polski trzeba zdać urząd. Na emigracji – mimo wojny – rozpoczynała się właśnie kampania polityczna, której celem było „wytępienie sanacji”, podobno „winnej klęski wrześniowej”!

Partyjniactwo tryumfowało, nie przejmując się wojną...

Prezydent Ignacy Mościcki – na podstawie art. 13 Konstytucji RP – ustąpił z urzędu prezydenta i wyznaczył na następcę Władysława Raczkiewicza.

Na Boże Narodzenie 1939 wyjechał do Szwajcarii, gdzie przeżył swe ostatnie lata. Umarł 2 października 1946 w Versoix koło Genewy.

W roku 1993 jego szczątki przewieziono do Polski i złożono w krypcie prezydenckiej katedry św. Jana w Warszawie.

Godzien jest naszej pamięci.

Na zdjęciu: Prezydent RP w latach 1926-1939 – prof. Ignacy Mościcki (*1 XII 1867 †2 X 1946).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

7 VI 1927 Śmierć bolszewickiego ambasadora w Warszawie



Nie w sierpniu roku 1920, lecz 7 czerwca roku 1927... Było o tym głośno na świecie. 19-letni Rosjanin Borys Kowderda, syn nauczyciela, zastrzelił na Dworcu Głównym w Warszawie posła sowieckiego w Polsce, znanego bolszewickiego zbrodniarza Piotra Wojkowskiego. Wojkow był zbir, który zrobił karierę na męczeństwie przeciwników bolszewickich porządków w Rosji.

Uczestniczył w zabójstwie Mikołaja II i rodziny carskiej. Był krwawym

komisarzem na Uralu, gdzie zwalczał chłopów. Ogołocił tereny wiejskie, wywołał głód. Był też sowieckim „dyplomata”. Jego „zasługą” było niedotrzymanie przez bolszewików zapisów traktatu ryskiego w odniesieniu do zwrotu Polsce zagrabionych dóbr kultury. Kowderda postanowił ukarać zbrodniarza w imieniu swego narodu. Sam doświadczył bolszewickiego terroru. Po traktacie ryskim (1921) mieszkał w Polsce. Angażował się w działalność antybolszewicką.

Dziś w Rosji czci się pamięć Mikołaja II i... Wojkova... Taka jest Rosja! Polacy wiele zrobili, by się do niej upodobnić. W centrum Warszawy stoi pałac Stalina, w każdym mieście pomniki wrogiej armii z krwawą czerwoną gwiazdą!

Udany zamach na bolszewickiego posła wprawił w zakłopotanie władze polskie. Z jednej strony polskie elity podziwiały Kowerdę i o wydaniu go bolszewikom nie było mowy! Z drugiej strony trzeba go było postawić przed sądem, bo Wojkow był przedstawicielem obcego państwa w RP. Przed warszawskim sądem bronili młodego Borysa najlepsi polscy adwokaci. W tamtych czasach elity polskie były polskie... Został

skazany na dożywocie, zamienione wkrótce na 15 lat więzienia, a kiedy sprawa przycichła, został zwolniony (1937).

Wyjechał do USA, prowadził do śmierci działalność demaskującą krwawy system sowiecki. Umarł w Waszyngtonie. Pozostanie przykładem – nie tylko dla Rosjan – młodego szlachetnego człowieka, który broni honoru swojego narodu, ryzykując własnym życiem.

Foto: Borys Kowerda (*1907 †1987) w roku 1927.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

3 VI 1932 Na lotnisku Okęcie dokonano oblotu samolotu RWD-6.

Pierwszy z zaledwie trzech wyprodukowanych RWD-6 zadebiutował 3 czerwca 1932 roku na warszawskim Okęciu. Pilotem, który dokonał pierwszego oblotu, był Jerzy Drzewiecki.

Podczas próby fabrycznej RWD-6 z Drzewieckim za sterami, doszło do dramatycznie wyglądającego wypadku. W czasie lotu z dużą prędkością doszło do urwania się obu skrzydeł. Na szczęście wypadek miał miejsce kilka metrów nad ziemią, a samolot po obróceniu się wokół własnej osi, wylądował na kołach. Drzewiecki przeżył wypadek, ale odniósł poważne obrażenia.

Po kilku modyfikacjach zdecydowano, że dwa pozostałe egzemplarze RWD-6 zostaną wysłane do Berlina. Tam samolot pilotowany przez Franciszka Żwirkę i Stanisława Wigurę odniósł ogromny sukces, wygrywając zawody. Był to ogromny sukces polskiego lotnictwa. Z tej okazji 28 sierpnia – dzień zakończenia Międzynarodowych Zawodów Samolotów Turystycznych – został uznany za Święto Lotnictwa Polskiego.

Niestety, 11 września Żwirko i Wigura, lecący RWD-6 na mityng lotniczy w Pradze, rozbili się w lesie na terenie Czechosłowacji niedaleko Cieszyna. Przyczyną katastrofy była mała odporność płatów skrzydeł na działanie sił aerodynamicznych, które powodowały ich odpadanie.



Źródło: <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2015/06/03/3-czerwca-1932-r-pierwszy-oblot-samolotu-rwd-6/>

14 VI 1940 Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów



Itm. Witold Pilecki
KL-Auschwitz Nr P-4859

Auschwitz – polski dzień pamięci Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych to polskie święto państwowe, ustanowione przez Sejm RP 8 czerwca 2006, obchodzone co roku 14 czerwca – na pamiątkę przywiezienia do Auschwitz pierwszych więźniów: 728 Polaków, aresztowanych z powodów politycznych, za działalność na rzecz wolnej Polski. Tak zaczęła się historia KL Auschwitz, przez pierwsze półtora roku

niemieckiego obozu zagłady dla Polaków. Pociąg z pierwszym transportem Polaków wyjechał rano z Tarnowa. Był piątek 14 czerwca 1940 r. Nastroje były jak najgorsze, tego dnia Niemcy zdobyli Paryż. Polskie nadzieje, pokładane we Francji, legły w gruzach. Po południu pociąg wjechał na rampę w pobliżu nowo utworzonego obozu Auschwitz. Zaczęła się polska martyrologia w piekle stworzonym przez Niemców. Do stycznia 1945 do KL Auschwitz deportowano około 150 tysięcy Polaków, połowa tam zginęła. Przez pierwsze półtora roku istnienia obozu Polacy stanowili najliczniejszą grupę. Od 1942 Auschwitz stał się miejscem realizacji niemieckiego planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Rodzin Oświęcimskich – powstałe w roku 1998 na wzór Rodziny Katynskiej – jest co roku organizatorem uroczystości 14 czerwca - Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych. Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 8 czerwca 2006 roku w 66. rocznicę przybycia pierwszego transportu więźniów do KL Auschwitz W 66. rocznicę przybycia w dniu 14 czerwca 1940 r. Pierwszego transportu polskich więźniów politycznych do obozu koncentracyjnego Auschwitz, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd pamięci wszystkim ofiarom nazistowskich zbrodni. Łączymy się w uczuciach ze

słowami papieża Benedykta XVI o nauce, która dla przyszłości ludzkości płynie z miejsca, gdzie nienawiść do ludzi doszła do swych najdalszych granic. Wspominamy dziś również naszych poprzedników - posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej – którzy tam, oddając życie, zakończyli swoją służbę: Józefa Bakona, Norberta Barlickiego, Zygmunta Cardiniego, Dominika Dratwę, Gabriela Dubiela, Stanisława Dubois, Zygmunta Gardeckiego, ks. Stanisława Hałkę, Zygmunta Jaźwińskiego, Klemensa Kaczorowskiego, Ignacego Kalagę, Józefa Karwana, Stanisława Kielaka, Kazimierza Kierzkowskiego, Antoniego Kordowskiego, Józefa Manaczyńskiego, Antoniego Mizere, Serwacego Niedbalskiego, Jana Nosala, Stanisława Nowaka, Ludwika Piechoczka, Jerzego Pikulskiego, Zofię Praussową, Romana Rybarskiego, Witolda Staniszkisa, Józefa Steinhofa, ks. Kazimierza Sykulskiego, Kazimierza Świątopelka-Mirskiego, Władysława Tempkę, Edwina Wagnera. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia dzień 14 czerwca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych. Marszałek Sejmu Marek Jurek Pięka i potrzebna uchwała. Szkoda tylko, że posłom zabrakło wyobraźni. Dziś połączone siły lobby żydowskiego na świecie i „niemieckiej polityki historycznej” forsują tezę, że najgorsi naziści byli w Polsce... „Uczona” żydowska, pracująca w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie, twierdzi, że „Polacy są w pewnym sensie winni śmierci wszystkich Żydów”! Wiele by było roztropniej, gdyby Sejm ustanowił dzień pamięci niemieckich obozów zagłady a nie enigmatycznych obozów „nazistowskich”. Tym bardziej, że Auschwitz-Birkenau ze wszystkimi podobozami pracował pełną parą na rzecz gospodarki niemieckiej i był niemiecką „instytucją” państwową... Franciszek Piper, polski historyk, znawca dziejów Auschwitz, przedstawił sytuację Polaków w obozie: Podstawowym celem polityki niemieckiej na obszarze okupowanej Polski po zlikwidowaniu polskiego

państwa i jego instytucji była eksploatacja zasobów materialnych, siły roboczej oraz usuwanie z jej terenu miejscowej ludności – Polaków i członków mniejszości narodowych. Odbywało się to poprzez ich wysiedlenie i systematyczną eksterminację. Ziemię polską miały być całkowicie zgermanizowane przez zasiedlenie Niemcami opustoszałych terenów.

W tym duchu wielokrotnie wypowiadał się Hitler oraz niemieccy dygnitarze i przywódcy. 15 marca 1940 na zebraniu komendantów różnych obozów w okupowanej Polsce szef SS i niemieckiej policji Heinrich Himmler powiedział:

„Wszyscy fachowcy polskiego pochodzenia mają być wykorzystani w naszym przemyśle wojennym. Później Polacy znikną ze świata. [...] Godzina każdego Niemca zbliża się. Dlatego jest rzeczą konieczną, by wielki naród niemiecki widział swe główne zadanie w zniszczeniu wszystkich Polaków”.

Od początku okupacji w procesie systematycznego wyniszczania narodu polskiego, osłabiania jego potencjału intelektualnego oraz wymuszania bezwzględnej posłuszeństwa, istotną rolę odgrywały różnego rodzaju miejsca uwięzienia, areszty policyjne, więzienia sądowe, obozy przejściowe, pracy, wychowawcze i karne, a przede wszystkim obozy koncentracyjne.

Obóz koncentracyjny w Auschwitz, otwarty 10 miesięcy po wybuchu wojny, był pierwszym obozem koncentracyjnym na okupowanych ziemiach polskich. Wraz z założonym w 1941 obozem na Majdanku i obozem Stutthof, stanowił jedno z głównych miejsc deportacji i wyniszczania Polaków.

Oprócz osób naruszających czy podejrzanych o naruszenie zarządzeń władz okupacyjnych i działalność w ruchu oporu, w obozie osadzano ludzi cieszących się przed wojną, ze względu na swe wykształcenie, działalność i pozycję społeczną, autorytetem w środowisku. Byli to przedwojenni funkcjonariusze państwowi, politycy, nauczyciele szkół różnych szczebli od podstawowych do wyższych uczelni, lekarze, oficerowie zawodowi, duchowni, zakonnicy. Według Niemców byli oni szczególnie predestynowani do oporu wobec okupanta. Wszystkie te osoby, bez względu na przyczynę aresztowania, były uznane za więźniów politycznych.

Do kategorii więźniów politycznych zaliczono również zupełnie niewinne osoby, aresztowane przypadkowo w czasie różnego rodzaju kontroli na ulicach, w obiektach użyteczności publicznej, mieszkaniach, względnie w czasie tzw. łapanek ulicznych. W pierwszym transporcie 1.666 osób, przywiezionych z Warszawy 15 sierpnia 1940, znajdowały się 1.153 osoby schwytane w łapanekach.

Niektórzy osadzeni w obozie Polacy byli zakładnikami, których rozstrzeliwano w odwet za akcje ruchu oporu na danym terenie, w przypadku, gdy sprawców zajścia nie udało się ująć.

Niektórzy więźniowie przybywali do obozu już z wyrokami śmierci. Byli to ci, którym placówka policyjna, kierująca do obozu, umieściła w aktach personalnych adnotację: Rückkehr unerwünscht (powrót niepożądany), nicht überstellen (nie przenosić), lub którzy mieli w aktach naniesiony czerwony krzyżyk. Przy niektórych nazwiskach podawano nawet datę egzekucji. Co pewien czas esesmani z wydziału politycznego przeglądali akta więźniów, wyciągali te, na których znajdowały się takie adnotacje i sporządzali odpowiednie wykazy nazwisk. Po zatwierdzeniu ich przez komendanta, wzywano więźniów do kancelarii obozu w celu sprawdzenia danych personalnych, i rozstrzeliwano w tym samym dniu. Od 16 lipca 1941 Gestapo rejencji katowickiej przekazywało do KL Auschwitz „na wychowanie” robotników, przeważnie Polaków, zatrudnionych w zakładach przemysłowych na Śląsku. Więźniowie ci nie byli zaliczani do więźniów politycznych, lecz mieli specjalny status

więźniów wychowawczych (Erziehungshäftlinge – EH). Ich warunki pobytu w obozie nie różniły się od tych, w jakich żyli inni więźniowie. Różnica w statusie tej kategorii więźniów, w porównaniu ze statusem innych kategorii, polegała na tym, że byli oni osadzani w obozie na czas określony – oficjalnie do 8 tygodni, w praktyce często znacznie dłużej. Łącznie osadzono w obozie około 11.000 więźniów tej kategorii. Obóz był też miejscem egzekucji osób, których nie wprowadzano do ewidencji. Nie byli oni zatem formalnie więźniami obozu. Były to osoby skazane na śmierć w trybie „specjalnego potraktowania” (Sonderbehandlung), czyli na wniosek lokalnych placówek policji bezpieczeństwa, który zatwierdzał Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy.

W obozie rozstrzeliwano również osoby zamieszkałe we wschodniej części tzw. Prowincji Górnośląskiej (obejmującej część ziem Górnego Śląska i Małopolski, wcielonych do Rzeszy), skazane na śmierć przez sąd doraźny policji bezpieczeństwa, reaktywowany w czerwcu 1942. Sąd ten skazywał głównie Polaków, niekiedy Żydów, nawet za drobne wykroczenia na karę śmierci. Od lutego 1943 sąd obradował również na terenie samego obozu, a więźniów pozostających do dyspozycji policji, określanych w obozie z tego względu jako policyjnych, przetrzymywano do czasu rozprawy najpierw w bloku 2a, a następnie w bloku 11. Szacuje się, że ofiarą sądu doraźnego mogło paść około 3.000-4.500 Polaków, rozstrzelanych w obozie lub zagazowanych.

Obóz był również miejscem uśmiercania Polaków, zabijanych w ramach prowadzonej na ziemiach polskich tzw. eutanazji, zabijania ludzi nieuleczalnie chorych. Do tej kategorii zaliczano przede wszystkim chorych psychicznie, lecz także ludzi starych, zniepełnosprawnych, zwłaszcza przebywających w zakładach opiekuńczych. W ramach „eutanazji” zabito 23 czerwca 1942 – 566 pacjentów szpitali psychiatrycznych w Kobierzynie pod Krakowem i w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Pod koniec 1942 zamierzano uczynić z KL Auschwitz jedno z głównych miejsc deportacji wysiedlanej ludności polskiej z południowo-wschodniej części Generalnego Gubernatorstwa – Zamojszczyzny. Planowano cotygodniową wysyłkę do obozu 3 transportów po tysiąc osób. Nieoczekiwany rozwój sytuacji na froncie wschodnim (klęska pod Stalingradem) przekreślił te plany. Ogółem udało się deportować 1.301 osób. Większość z nich wkrótce zginęła wskutek zimna, głodu albo została zabita zastrzykami fenolu lub zagazowana w komorach gazowych.

Ostatnią wielką grupą Polaków osadzonych w KL Auschwitz byli mieszkańcy Warszawy, których w liczbie około 13.000 (mężczyźni, kobiety i dzieci) przywieziono w sierpniu i wrześniu 1944. Ich deportacja nastąpiła w związku z toczącym się w Powstaniu Warszawskim przeciwko okupantowi i podjętą decyzją władz niemieckich o usunięciu z Warszawy pozostałej przy życiu ludności cywilnej, i zburzeniu miasta.

Przed deportacją do obozu Polacy byli koncentrowani w dużych centralnych więzieniach poszczególnych dystryktów GG: w dystrykcie warszawskim było to więzienie w Warszawie (Pawiak); w dystrykcie krakowskim – więzienia w Krakowie (Montelupich) i w Tarnowie; w dystrykcie lubelskim – więzienie w Lublinie (Na Zamku); w dystrykcie radomskim – więzienie Gestapo w Radomiu; w dystrykcie galicyjskim – więzienie Gestapo we Lwowie. Z ziem wcielonych do Rzeszy i samej Rzeszy przywożono Polaków poprzez więzienia m.in. w Katowicach, Sosnowcu, Mysłowicach, Opolu, Opawie, Wrocławiu, Szczecinie, Inowrocławiu, Poznaniu, Bydgoszczy, Legnicy i Łodzi. Przywożono ich albo specjalnymi pociągami, albo (tak działo się najczęściej) wagonami kolejowymi dołączanymi do składów pociągów

osobowych. W poszczególnych miastach doładowywano do nich więźniów z różnych więzień. Transporty takie określano jako zbiorowe (Sammeltransport).

Według szacunkowych danych do KL Auschwitz przywieziono transportami bezpośrednimi lub tzw. zbiorowymi około 130.000-140.000 Polaków, których ujęto w ewidencji numerowej, i około 10.000 Polaków, których bez umieszczenia w ewidencji numerowej (m.in. więźniów policyjnych) zabito w obozie. Szacuje się, że co najmniej połowa osadzonych w obozie Polaków zginęła tam na skutek głodu, bicia, chorób, nadmiernej pracy, braku opieki lekarskiej, egzekucji przez rozstrzelanie albo zastrzyk fenolu, lub w komorach gazowych. Wielu więźniów zginęło już po przeniesieniu do innych obozów koncentracyjnych.

Na zdjęciu: Podporucznik Witold Pilecki jako więzień Auschwitz nr 4859. W rzeczywistości – o czym niemieccy zbrodniarze nie mieli

pojęcia – oficer Wojska Polskiego, wykonujący zadanie specjalne na terenie obozu śmierci. 11 listopada 1941 awansowany na stopień porucznika, choć ciągle przebywał w obozie! Dowództwo ZWZ-AK uznało jednak, że awans należy się natychmiast – za doskonałe prowadzenie zadania w ekstremalnie trudnych warunkach. Po wykonaniu zadania Pilecki uciekł z Auschwitz!

25 maja 1948 został zamordowany w więzieniu mokotowskim z „wyroku” oprawców sowieckich – za działalność na rzecz niepodległej Polski. Po przesłuchaniach przez UB powiedział swojej żonie, że Oświęcim to była przy tym igraszka...

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

20 VI 1940 Ewakuacja Polskiego Rządu do Wielkiej Brytanii

W maju 1940 roku wojska niemieckie zaatakowały Holandię, Belgię i Luksemburg oraz wkroczyły na północne tereny Francji. Po ciężkich walkach, dnia 14 czerwca 1940 roku, padł Paryż a 22 czerwca 1940 roku Francja ogłosiła kapitulację wobec Niemiec. Po tej klęsce terytorium francuskie zostało podzielone na dwa obszary: strefę okupowaną i strefę, gdzie rządził „marionetkowy” rząd z siedzibą w Vichy.

Walczące po stronie Francji oddziały armii polskiej uległy w większej części rozbiciu. Większość żołnierzy wzięto do niewoli lub internowano. W sumie z terenów Francji udało się wydostać dużej grupie (ok. 27,6 tys. żołnierzy i oficerów). Wobec takiego rozwoju sytuacji, jedynym sprzymierzonym państwem, gdzie mogłyby przenieść się władze polskie była Wielka Brytania. 19 czerwca 1940 roku gen. Sikorski przyleciał do Londynu i spotkał się z premierem - Winstonem Churchillem. Wielka Brytania odrzuciła wszelkie niemieckie oferty pokojowe i ogłosiła

prowadzenie wojny aż do końca. To postanowienie niewątpliwie uspokoiło gen. Władysława Sikorskiego.

Pod koniec czerwca 1940 roku, część polskich polityków emigracyjnych zaczęła oskarżać Sikorskiego o zbyt późną ewakuację armii polskiej z terenów Francji. Sikorski z polecenia Raczkiewicza miał także zdymisjonować ministrów: Kota i Strasburgera, oskarżonych o utratę części złota Banku Polskiego. W wyniku odmowy Sikorskiego, Raczkiewicz zażądał jego rezygnacji z funkcji premiera a sam powołał na to stanowisko Augusta Zaleskiego. Jednak wierni Sikorskiemu oficerowie, Rada Narodowa i część emigracji nakłaniali Zaleskiego, by ten zrezygnował z powierzonej mu funkcji. Całą sytuację załagodził dopiero gen. Kazimierz Sosnkowski, dzięki czemu rząd wrócił do poprzedniego składu.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/29705-30-rzad_polski_na_emigracji

21 VI 1940 Śmierć w Palmirach



Ten dzień w Palmirach pod Warszawą był szczególnie dla Polski bolesny. Tego dnia kuzyni Hitlera zamordowali nam – wśród wielu innych rodaków – wybitnego działacza ludowego i wieloletniego marszałka Sejmu RP Macieja Rataja i mistrza olimpijskiego Janusza Kusocińskiego. Dziś ulica wiodąca na cmentarz i mauzoleum palmirskie nosi imię Kusocińskiego. To była jego ostatnia droga.

Śmierć w jednym dole tak różnych osób, jak wybitny polityk i wybitny sportowiec, przypomina nam „ideę” zbrodni na Polakach – łącząca

Hitlera i Stalina: zabić polskie elity! Zabić Polaków, którzy w jakiegokolwiek dziedzinie wyróżnili się. Zabić ludzi wykształconych i świadomych swej polskości! Tak było w Palmirach i tak było w Katyniu – w tym samym czasie.

Na zdjęciu: Cmentarz w Palmirach. Foto Maciej Szczepańczyk, źródło Wikipedia.

Autor: Marta Brzezińska

Źródło: Fronda & www.wolnapolska.pl

21 VI 1940 Gen. Bronisław Duch rozwiązał 1 Dywizję Grenadierów

W archiwach francuskiego MON w Paryżu znajduje się dokument z czerwca 1940 roku dotyczący generała Bronisława Ducha, dowódcy 1 Dywizji Grenadierów we Francji. Jest to rozkaz jego ówczesnego przełożonego, dowódcy 20 Korpusu Armii, o postawieniu generała Ducha przed Sądem Polowym. Na czym polegało przestępstwo generała Ducha? Czym zasłużył sobie na los, który zwykle przypada w udziale zdrajcom lub dezterterom? (...) Wobec narastającego zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec, w maju 1939 roku doszło do podpisania polsko-francuskich układów sojuszniczych. Przewidywały one, że Polska i Francja udzielą sobie pomocy i wsparcia z chwilą pojawienia się zagrożenia ich żywotnych interesów. W wypadku agresji niemieckiej na

Polskę, Francja zobowiązywała się rozpocząć działania ofensywne przeciwko Niemcom od 15. dnia wojny. Niestety, słowa nie dotrzymała. W wyniku klęski wrześniowej rząd RP zmuszony został do opuszczenia Kraju. (...) Nowy rząd ukonstytuował się już 30 września 1939 na terytorium Francji, a jego skład osobowy odzwierciedlał w dużej mierze sugestie strony francuskiej, która preferowała polityków będących przed wojną w opozycji do obozu sanacyjnego, dlatego też na jego czele stanął generał Władysław Sikorski. Siedzibą rządu emigracyjnego był początkowo Paryż, a następnie – do połowy czerwca 1940 roku – miasto Angers. Abstrahując od wybitnie defensywnej doktryny wojskowej, jakiej hołdowały ówczesne francuskie kręgi wojskowe, i nastrojów opinii

publicznej, nie chcącej „umierać za Gdańsk”, było to kolejne świadectwo ciągłości tradycji polskofrancuskiego sojuszu w obliczu historycznego kataklizmu. Jednym z głównych zadań stojących przed rządem generała Sikorskiego było utworzenie polskich sił zbrojnych. Podstawę prawną do tworzenia Wojska Polskiego we Francji stanowiła polsko-francuska umowa z 9 września 1939 roku, której zakres rozszerzał protokół wykonawczy z 21 września tegoż roku. Przewidywał on objęcie poborem ok. 70000 osób narodowości polskiej zamieszkałych we Francji. Jesienią i zimą 1939/40 do Francji przybyło ok. 37000 żołnierzy i oficerów, którym udało się zbiec z obozów dla internowanych w Rumunii i na Węgrzech. Liczba ta powiększyła się o ok. 45000 żołnierzy pochodzących z poboru przeprowadzonego w środowiskach emigracyjnych. Jak widzimy, Wojsko Polskie we Francji tworzone było wspólnym wysiłkiem zarówno oficerów oraz żołnierzy z Kraju, jak i emigrantów osiadłych na stałe we Francji, którzy dowiedli w ten sposób, jak silne były ich związki uczuciowe ze starą ojczyzną. Był to równocześnie wymowny dowód na zdolność Polaków do wzniesienia się ponad antagonizm Polacy z Kraju – Emigranci i ponad podziały polityczne w imię nadrzędnego celu, jakim była walka w obronie okupowanej Ojczyzny. Głównym ośrodkiem formowania Wojska Polskiego stało się miasto Coëtquidan w Bretanii, pamiętające „Błękitną Armie”. Wśród utworzonych we Francji wielkich jednostek wymienić wypada 1 Dywizję Grenadierów, 2 Dywizję Strzelców Pieszych, 3 i 4 Dywizję Piechoty, 10 Brygadę Kawalerii Pancernej. Łącznie przez szeregi Wojska Polskiego we Francji przeszło ok. 84000 żołnierzy.(...) W ocenie Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego emigracyjnego prezydenta RP, powstanie WP we Francji miało ogromne znaczenie dla podniesienia morale narodu w okupowanym Kraju. Formowanie 1 Dywizji Grenadierów rozpoczęło się w dniu 13 listopada 1939 na terenie francuskiego obozu wojskowego Coëtquidan. Pierwszym dowódcą dywizji został generał Stanisław Maczek, którego pod koniec grudnia 1939 zastąpił na tym stanowisku pułkownik Zygmunt Bohusz-Szyszko. W połowie stycznia 1940 roku dowództwo objął pułkownik Bronisław Duch, który dowodził dywizją w okresie jej frontowych zmagania z Niemcami. Warunki bytowe były bardzo trudne. Koszary, wzniesione podczas I wojny światowej, pozbawione były podstawowego wyposażenia sanitarnego. Odczuwano brak koców i należytego wyposażenia osobistego. Opóźnienia w dostawach sprzętu wojskowego i uzbrojenia spowalniały organizację dywizji. W początkowym okresie wystąpił też niedobór mundurów polskich. W czerwcu 1940 roku dywizja osiągnęła stan 16165 żołnierzy, a na jej uzbrojenie składało się ok. 13000 karabinów, ok. 600 rkm i ckm, ok. 70 moździerzy, 114 działek ppanc., haubic i dział plot. W połowie kwietnia 1940 roku jednostki dywizji zostały przetransportowane do strefy przyfrontowej w Lotaryngii, gdzie rozlokowane zostały na zapleczu linii Maginot’a w rejonie miasta Colombey-les-Belles na wschód od Nancy. Pobyt w strefie przyfrontowej spowodował, że nadrobiono zaniedbania w wyposażeniu w sprzęt i uzbrojenie. Stanowił on również okazję do przypomnienia żołnierzom historii stosunków polsko-francuskich: w pobliżu bowiem znajdowało się miasto Lunéville z rezydencją króla Stanisława Leszczyńskiego, posiadające liczne pamiątki po nim. Symbolicznym dla Polaków miejscem był również pomnik ku czci poległych bajończyków pod la Targette. Tam właśnie w dniu 9 maja 1940 roku miała miejsce uroczystość wręczenia sztandaru dowódcy 2 pułku grenadierów przez dowódcę dywizji.

Chrzest bojowy

Swe pierwsze walki we Francji 1 Dywizja Grenadierów stoczyła na odcinku frontu zwanym „Luką Saary”. Było to najsłabsze ogniwo linii Maginot’a o długości ok.35 km, a znajdujące się pomiędzy ufortyfikowanym obszarem Metz’u i dolnej Alzacji. Luka Saary pozbawiona była gigantycznych umocnień z potężną artylerią w rodzaju tych, które znajdują się na granicy francusko-belgijskiej. Posiadała jedynie małe schrony betonowe i drewniane, wkomponowane w system zapór przeciwczołgowych. Zasadniczą siłę ognia stanowiły

tylko ciężkie karabiny maszynowe i działka ppanc. Ponadto, odcinek Saary został świadomie osłabiony i ogołocony z wojsk na rzecz wzmocnienia frontu w północnej Francji. To właśnie na tak niebezpieczną placówkę skierowano 1 Dywizję Grenadierów. Ze strategicznego punktu widzenia, Luka Saary stanowiła element francuskiej linii obrony biegnącej wzdłuż kanału Marna-Ren. Polscy grenadierzy bronić mieli ok.10 km frontu. W niniejszym opracowaniu nie jest możliwe szczegółowe omówienie wszystkich potyczek, walk i bitew stoczonych przez żołnierzy 1 Dywizji Grenadierów z siłami niemieckimi ze względu na ich dużą ilość. Walki te prowadzone były na różnych szczeblach dowodzenia, od oddziałów wydzielonych, poprzez bataliony, aż do pułków, i uczestniczyły w nich wszystkie rodzaje broni wchodzące w skład Dywizji. Działania bojowe rozpoczęły się rankiem 14 czerwca 1940 roku, kiedy to I armia niemiecka dowodzona przez generała Günther’a von Witzleben’a uderzyła na odcinek Saary, i trwały do 21 czerwca tegoż roku, w który to dzień generał Duch wydał rozkaz „4444” o rozwiązaniu 1 Dywizji Grenadierów. W ciągu tego tygodnia Dywizja prowadziła niezwykle krwawe boje w rejonach takich miejscowości, jak Dieuze i Lagarde, na linii obrony wzdłuż kanału Marna-Ren i następnie pod Baccarat. Jej straty wyniosły 900 poległych, 2800 rannych, 1500 zaginionych, a z 9000 przedzierających się z okrążenia większość dostała się do niewoli. Ofiary te nie poszły na marne – Polacy zadali ciężkie straty przeciwnikowi: ok. 3000 żołnierzy, w tym 78 oficerów, co stanowi 43% strat, jakie I armia generała Witzleben’a poniosła w kampanii francuskiej. Niestety, bohaterska postawa Polskich żołnierzy nie mogła już zmienić na lepsze ogólnej sytuacji strategicznej, która stawała się dla Francji wybitnie niekorzystna. Z każdym dniem zaznaczała się przewaga wojsk niemieckich i klęska Francji pozostawała kwestią dni i godzin. Już 12 czerwca 1940 roku sytuacja na froncie była na tyle zła, że generał Weygand zaproponował rządowi francuskiemu rozważenie możliwości zawarcia z Niemcami porozumienia o zawieszeniu broni. **Oficjalne czynniki francuskie nalegały na Rząd Polski, aby podpisać wspólną kapitulację.** Rząd RP odrzucił tę propozycję i 16 czerwca podjął decyzję o przeniesieniu siedziby rządu i ewakuacji wojska do Wielkiej Brytanii. Ostatecznie zawieszenie broni zawarte zostało w dniu 22 czerwca. W dniu 20 czerwca, w przeddzień rozwiązania 1 Dywizji Grenadierów, wynik wojny był praktycznie przesądzony: **w szeregi wojsk francuskich wkradło się całkowite rozprężenie – żołnierze uciekali lub poddawali się bez stawiania oporu, oddawali Niemcom sprzęt i uzbrojenie, zarzucali Polakom, że narażają na niebezpieczeństwo ich życie przez wolę walki. Doszło nawet do przypadków, np. w mieście Raon l’Etape, że ludność cywilna strzelała do Grenadierów, aby uniemożliwić im zajęcie pozycji obronnych.** O godzinie 22:00 w tym samym dniu generał Duch przeprowadził odprawę z dowódcami oddziałów. Z ich meldunków wyłaniał się przygnębiający obraz – Dywizja poniosła ogromne straty, ok. 45% ogólnego stanu, a żołnierze byli krańcowo wyczerpani i przygnębieli sytuacją na froncie. Dalsza walka stawała się bezcelowa. W dodatku głównodowodzący 20 Korpusu Armii Francuskiej już kilka dni wcześniej wydał rozkaz o kapitulacji. I tu właśnie, wobec tych wszystkich okoliczności, Generał Duch podjął niezwykle trudną decyzję. Wprawdzie na mocy jego rozkazu „4444” Dywizja została rozwiązana, ale nie było to równoznaczne z kapitulacją. Żołnierze z tej Dywizji mieli grupkami przedzierać się na południe Francji i dalej, do Wielkiej Brytanii, dokąd przeniósł się Polski Rząd – i tam kontynuować walkę. Generał nie usłuchał więc nakazu swego francuskiego przełożonego. To właśnie wtedy został oskarżony przez dowódcę 20 Korpusu Armii o odmowę wykonania rozkazu oraz zdradę. Zapadła decyzja o postawieniu go przed Sądem Polowym. Decyzja ta nie dotarła jednak do Generała Ducha w 1940 roku. Przeżył wojnę, nie zdając sobie sprawy, że został uznany za zdrajcę. Dowiedział się o tym grubo po wojnie od francuskiego historyka, który prowadził poszukiwania w archiwach francuskiego MON w Paryżu. Generał Duch, który po wojnie osiedlił się w Londynie, wystosował list do Ministra Obrony Narodowej Francji, wyrażając w nim natychmiastową gotowość

do stawienia się przed Sądem Polowym. W odpowiedzi rząd francuski zaprosił niezłomnego dowódcę 1 Dywizji Grenadierów do Francji, gdzie, przed frontem garnizonu miasta Metz, Generał został odznaczony Legią Honorową.

Źródło: <http://www.magazynpolonia.com/artykul/historia,jak-francuzi-sadzili-generalu-ducha,5005dc6cbce69>

22 VI 1941 Atak Niemiec na ZSRR-Operacja Barbarossa



Agresja na ZSRR – 22.06.1941 r.

- armia niemiecka zaatakowała realizując założenia Blietzkriegu. Niemieckie zagony pancerne bardzo szybko wcinały się w terytorium ZSRR. Niemieckie lotnictwo zniszczyło lotniska radz. I opanowało sytuację w powietrzu.
- Armia Czerwona była nieprzygotowana do wojny.
- na jesieni 1941 r. armia niemiecka:
- na północy dotarła do

Leningradu i rozpoczęła oblężenie tego miasta,

- dotarła na przedpola Moskwy, pokonując prawie 1000 km

- na południu zajęła Ukrainę z Kijowem, Krym i przystąpiła do oblężenia Sewastopola

2. Wielka Wojna Ojczyźniana

- Stalin był zaskoczony atakiem III Rzeszy. Wezwał Rosjan do walki o Ojczyznę.
- Oddziały niemieckie wtargnęły bardzo głęboko w terytorium ZSRR co spowodowało rozciągnięcie linii zaopatrzeniowych.
- Atak niemiecki został powstrzymany głównie przez warunki pogodowe:
- ulewne deszcze jesienne zamieniły drogi bite w grzęzawiska błota
- na początku listopada uderzyła zima do której armia niemiecka nie była przygotowana
- Przesunięto jednostki z Syberii do europejskiej części ZSRR co umożliwiło zatrzymanie frontu na przedpolach Moskwy (30-40 km od stolicy).
- 6 grudnia 1941 r. Armia Czerwona, dowodzona przez gen. Georgija Żukowa przeprowadziła kontruderzenie, które odrzuciło Niemców od Moskwy na prawie 200 km.

Źródła: <http://tomaszewska.com.pl/1lo.3d.3n.wojna.zsrr.pdf>

<http://tomaszewska.com.pl/>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Atak_Niemiec_na_ZSRR

10 VI 1942 Uciekinierzy z Auschwitz



10 czerwca 1942 był w niemieckim KL Auschwitz dniem wyczekiwania, nadziei, wielkiej radości dla nielicznych i tragedii dla setek innych więźniów. Tego dnia doszło do pierwszej zbiorowej ucieczki więźniów. W buncie i w ucieczce wzięło udział około 50 więźniów. Na wolność przedostało się zaledwie dziewięciu. Podczas ucieczki i na skutek brutalnych niemieckich represji na innych więźniach, życie straciło ponad 380 osób.

Od początku istnienia obozu (1940) do jego likwidacji (1945) uciekło z Auschwitz 667 więźniów. Dwustu siedemdziesięciu Niemcy schwytali i zabili, około stu udało się uciec, ale wielu aresztowano nawet daleko poza obozem. Największą wolę życia i wydostania się z nieludzkiego miejsca wykazali Polacy. Próbę ucieczki podjęło co najmniej 396 z nich. Uciekali też Rosjanie i Żydzi, ale nie tak liczni. Pierwszym uciekinierem z obozu był więzień Tadeusz Wiewowski, który zbiegł szczęśliwie 6 lipca 1940.

Dwie polskie ucieczki były szczególnie słynne i miały duże znaczenie nie tylko dla samych zainteresowanych, ponieważ dzięki tym ucieczkom wyniesiono na zewnątrz ważne informacje i meldunki dotyczące obozu. Najbardziej spektakularna była ucieczka z 20 czerwca 1942. Kazimierz Piechowski, Eugeniusz Bendera, Józef Lempart i Stanisław Jaster uciekali bowiem... w mundurach SS-manów! Na bramie nie spieszyli się zbyt, bo nie wypadało... Trzeba było mieć tylko mocne nerwy... Najważniejsza w historii obozu była ucieczka rtm. Witolda Pileckiego. W 1940, gdy Niemcy utworzyli Auschwitz, zaproponował dowództwu ZWZ-AK, że da się „złapać” i przedostanie się do obozu, by zbierać informacje i utworzyć tam ruch oporu. Jako Tadeusz Serafiński dał się ująć w warszawskiej łapance i został wywieziony do Auschwitz we wrześniu 1940. Stworzył tam Związek Organizacji Wojskowej, który zjednoczył istniejące już obozowe grupy oporu. Pilecki opracował pierwsze raporty o ludobójstwie w Auschwitz, które trafiały za pośrednictwem Komendy Głównej AK na Zachód.

Gdy wykonał swą misję, w kwietniu 1943 uciekł z obozu. Napisał raport dla Komendy Głównej AK, w którym informował obrazowo i z licznymi przykładami o zbrodniach w obozie na Polakach i Cyganach, o zagładzie Żydów. Po wojnie został aresztowany za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Przeszedł „śledztwo”, o którym, powiedział, że Oświęcim to przy tym igraszka! Zamordowany z „wyroku” sowieckiego sądu w Polsce 25 maja 1948.

Ucieczka z 10 czerwca 1942 zrodziła się wśród więźniów karnej kompanii. Ponieważ co kilka dni Niemcy i tak mordowali po kilku z nich, więźniowie uznali, że mają niewiele do stracenia. Opracowali plan. Ucieczka miała nastąpić po sygnale na koniec pracy przy budowie rowu melioracyjnego w Birkenau. Na skutek ulewnego deszczu szef karnej kompanii, esesman Otto Moll ogłosił koniec pracy wcześniej. Powstało zamieszanie. Około 50 więźniów rzuciło się do ucieczki. Podczas pościgu zatrzymano dwóch: Tadeusza Pejzika i Henryka Pajączkowskiego. Zostali zamordowani.

Spośród 50 śmiałków, na wolność wydostało się dziewięciu: August Kowalczyk – po wojnie wybitny polski aktor teatralny i filmowy, doskonale zapamiętany z licznych ról przez starsze i średnie pokolenie Polaków - Jerzy Łachecki, Zenon Piernikowski, Aleksander Buczyński, Jan Laskowski, Józef Traczyk, Tadeusz Chróścicki, Józef Pamrow i Eugeniusz Stoczewski.

August Kowalczyk schronił się w Bojszowach Dolnych, u polskich rodzin. AK pomogła mu przedostać się do Krakowa. Stamtąd trafił do oddziału AK, walczącego w powiecie miechowskim.

Spośród pozostałych ośmiu uciekinierów, Niemcy schwytali 14 czerwca Aleksandra Buczyńskiego i Eugeniusza Stoczewskiego. Obaj zostali zamordowani „dla przykładu” w obozie. Jeszcze w czasie pierwszego pościgu rozstrzelali Niemcy zastrzelili 13 więźniów. Następnego dnia rozstrzelali następnych 20 osób, na koniec 320 Polaków z karnej kompanii. Próby ucieczek „karano” ze szczególnym okrucieństwem. Stosowano zasadę zbiorowej odpowiedzialności. Uciekinierzy umierali z

głodu w bunkrach, a innych więźniów, w akcie zemsty, zabijano setkami „dla przykładu i odstraszania”.

Na zdjęciu: August Kowalczyk (*15 VIII 1921) – wybitny aktor polski, bohater pamiętnej ucieczki z Auschwitz 10 czerwca 1942.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

2 VI 1943 Zbrodnia w Hurbach



Przed (...) laty – w piękny czerwcowy wieczór – polska wieś Hurby w powiecie zdołbunowskim, w województwie wołyńskim, przestała istnieć. Przyszli synowie sąsiadów hurbian – dziś czczeni na Ukrainie jako bohaterowie walki o niepodległość – i zamordowali przy pomocy siekier 250 ludzi. Najwięcej kobiet i małych dzieci, bo nie

uciekali... Niektórych mordowali ze szczególnym okrucieństwem, nierozumiałem do dziś ani dla historyka, ani dla psychologa.

To była ukraińska „armia powstańcza”, dowodzona przez wykształconych przed wojną w Polsce – głównie na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – „oficerów”. Kto to pojmie?! Przecież na tym uniwersytecie wykładali wybitni humaniści, uczeni często światowej sławy!

Dziś często krytykuje się nas za brak pamięci o rzezi wołyńskiej, za obojętność. To nie obojętność. To raczej ucieczka od obrazów, których się boimy, których – mimo upływu prawie 70 lat – do dziś nie jesteśmy w stanie pojąć! Polacy wiedzą, co się działo na Wołyniu, ale milczą, bo nie wiedzą, o co pytać Pana Boga! Tym większy szacunek dla takich ludzi, jak ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, a przede wszystkim Władysław Siemaszko i jego wspanią córka Ewa Siemaszko. Oni wzięli na siebie obowiązek strażników, przedzierających się przez „uroczyska” pamięci, z całym bólem, który towarzyszy takiej wędrówce. Pomagajmy im! Wspierajmy ich! Nie traktujmy jak dziwaków, którzy zajmują się czymś, co już nikogo w Polsce nie interesuje! Nie interesują nas już dzieci polskie zabijane siekierami, czepiające się nóg bandytów (znajomych, sąsiadów!), błagające w ostatnich chwilach życia o litość? Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie!

Bandytów było około tysiąca. Mordowali za pomocą siekier i noży. Zabijanych poddawano nieludzkim torturom, kobiety gwałcono przed zamordowaniem.

Uratowanym świadkiem zbrodni jest Irena Gajowczyk, wówczas sześciolatnia Irenka Ostaszewska, która po latach odważyła się o niej opowiedzieć („Głos Kresowian” nr 11 – V-VI 2003):

Urodziłam się 16 grudnia 1936 roku w Hurbach, gmina Buderarz, powiat Zdołbunów, województwo wołyńskie. Z domu nazywam się Ostaszewska, córka Jana i Marii z domu Zielińskiej.

Byłam zbyt mała, aby się bronić i zbyt duża, żeby zapomnieć tragiczny dzień 2 czerwca 1943. Wieczorem tego dnia mama całą piątkę dzieci przygotowywała do snu. Byliśmy w samych koszulkach: najstarszy brat Marcel 12 lat, Lodzia 10 lat, Irena 6,5 roku, Stasia 4 lata, Tadzio 1,5 roku.

Mieszkaliśmy dość daleko od innych gospodarstw i tego dnia ktoś nas powiadomił, że wiele domów pali się i że banderowcy napadli na Hurby. Wtedy ojciec zdecydował, aby mama z dziećmi uciekła do pobliskiego lasu. Tak też się stało. Marcel wziął na plecy Stasię, mama najmłodsze z dzieci na ręce, ja zaś trzymając się sukienki mamy i Lodzia - uciekałyśmy. Dołączyło do nas wielu sąsiadów, wszyscy biegli w kierunku lasu. Ojciec został w domu, aby wynieść cenniejsze rzeczy i trochę żywności.

Uszliśmy może ze 150 metrów, kiedy mama zauważyła kilku młodych mężczyzn wychodzących z lasu. Każdy miał w ręku siekiere. Mama zaczęła krzyczeć przeraźliwie, abyśmy się chowali. Rozbiegliśmy się wszyscy w zboże na tyle już duże, że pozwalało nam ukryć się. Marcel ze

Stasią odbiegł od nas, Lodzię pociągnęła za sobą jedna z naszych sąsiadek, a ja zostałam z mamą.

Rozpoczęła się rzeź. Banderowcy uderzali siekierami i nożami, kogo dopadli. Kilku z nich nadszedło na koniach i tratując w poszukiwaniu ofiar zboże - mordowali znalezionych. Kilku banderowców podbiegło do mojej mamy i jeden z nich uderzył ją w głowę siekierą. Mama upadła i wypuściła z rąk Tadzia, a ja z przerażenia krzyczałam. Na całym polu był ogromny wrzask i lament, ludzie błagali swoich oprawców o darowanie życia, no bo przecież ich znali! Oprawcy byli jednak bezwzględni. Mama czołgając się, przygarnęła do siebie płaczącego Tadzia i zakrwawionemu dała pierś.

Po niedługiej chwili banderowcy ponownie dobiegli do mojej Mamy i podcięli jej gardło. Jeszcze żyła, kiedy zdarli z niej sukienkę i poodcinali piersi. Ja leżałam przytulona do ziemi, chyba ze strachu nawet nie oddychałam. Mama i Tadzio strasznie się męczyli, Mama powyrywała sobie długie włosy z głowy, była strasznie zmieniona, bałam się jej, prosiła o wodę. Jak trochę się uspokoiło, pobiegłam na nasz ogród i na listku kapusty przyniosłam trochę wody, ale nie podałam, bo już nie jęczała i bałam się jej.

W pewnym momencie zobaczyłam straszny ogień i wycie zwierząt, to paliły się nasze zabudowania, bydło i konie chodziły po ogrodzie, a trzoda i drób paliły się razem z budynkami. Przerażona przesiedziałam do rana przy zwłokach mamy i Tadzia. Zobaczyłam też inne trupy, bardzo się bałam, było mi zimno, byłam tylko w koszulce.

Rano postanowiłam pójść do swojej cioci - Marii Terlickiej - myśląc w swej naiwności, że to tylko nas spotkało takie nieszczęście. Jej budynek, nowy, murowany, kryty blachą stał niezniszczony. Na podwórku było dużo koni, ale kiedy usłyszałam głośnie rozmowy po ukraińsku, uciekłam stamtąd do mojej koleżanki, Stasi Materkowskiej. Jej budynek, nowy, też nie był spalony, a na podwórku także zobaczyłam dużo koni. Weszłam na ganek i chciałam wejść do mieszkania, gdy nagle usłyszałam pijackie krzyki, a jeden z Ukraińców krzyknął: - Mała Laszka! Strylaj!

Wybiegłam do dobrze znanego mi ogródka i weszłam w krzak jaśminu. Siedziałam cichutko i obserwowałam, jak pijani banderowcy wybiegli na podwórko. Nie szukali mnie, powiadali na konie i ze śpiewem odjechali. Długo siedziałam w tym krzaku, płakałam i bawiłam się lalką, gałgankową, którą zabrałam ze sobą. Było bardzo gorące południe, co zmusiło mnie, by wyjść szukać wody i ludzi. Bałam się wracać do domu, którego już nie było. Wyszłam na drogę i w pewnym momencie zauważyła mnie moja ciocia, Helena Ostaszewska, która zaopiekowała się płaczącym dzieckiem. Opowiedziałam jej, co przeżyłam przez ostatnią noc.

Powoli ze zboża i innych kryjówek zaczęli wychodzić mieszkańcy Hurbów. Znalazła się moja siostra Lodzia, która też została przygarnięta przez ciocię. Stojąc w grupie zauważyliśmy, że z lasu biegnie jakiś mężczyzna. Zaczęliśmy się chować - każdy myślał, że to banderowiec - a to był mój ojciec. Opowiedział, jak całą noc uciekał przed banderowcami. Uciekł z płonącego domu przez okno i ukrył się pod jakimś mostkiem w lesie. Bardzo rozpacział na miejscu kaźni mamy i brata, niedaleko leżał nieżywy Marcel i ciężko ranna Stasia. Miała dwie dziury w głowie oraz dwie, klute nożem, dziury w brzuchu. Było widać jelita, jęczała i wołała mamusię. Pozostali mieszkańcy Hurbów zaczęli grzebać zwłoki najbliższych w miejscu ich śmierci. Ojciec pogrzebał mamę, dwóch braci i sąsiada w naszym ogrodzie. Mężczyźni połapali swoje konie, było też kilka wozów i bryczek, które się nie spaliły i zaczęliśmy się szykować do ucieczki, do Mizocza. Na naszym dużym wozie jechał Ojciec, Lodzia, opatulona ranna Stasia, oraz sąsiadka

Wasyłkowska z dziećmi. Wyjechało kilka furmanek w godzinach wczesnego popołudnia. Ojciec ciągle nas uspokajał, abyśmy nie płakały bo w lesie mogą być banderowcy. Po przebyciu przez nas kilku kilometrów, leśną drogę zastąpili banderowcy krzycząc: - Siuda jidut Lachy! Padły strzały, Tatuś krzyknął abyśmy uciekały, lecz sam nie mógł zejść z wozu, był chyba ranny. Wszyscy rozbiegli się po lesie, ja też usiłowałam biec za siostrą Lodzią i innymi ludźmi, ciągle płacząc i potykając się o gałęzie, które były zbyt duże (a może ja byłam zbyt mała), aby podołać w przerażeniu walce o ocalenie. Zgubiłam uciekających, ale w zasięgu moich oczu były wozy z końmi, do których zbiegli się banderowcy, i ja pobiegłam do tatusia i widziałam, jak go strasznie bili, a ja stałam przy krzaku i niemiłosiernie krzyczałam. Widziałam jak naszej sąsiadce Wasyłkowskiej odrąbywali na pieńku głowę. Mój krzyk był tak przerażający, że jeden z banderowców podbiegł do mnie i z rozmachem wbił mi nóż troszeczkę poniżej gardła, a ja dalej krzyczałam i ze strachu nie mogłam się ruszyć z miejsca. Banderowcy byli zajęci mężczyznami i dobytkiem, krzyczeli po imieniu do ojca, Ojciec też po imieniu błagał Iwana, aby darował mu życie. Ja też znałam tego Iwana, bo ciągle przychodził do naszego tatusia jako przyjaciel. Ojca bili po głowie i twarzy, zdarli z niego ubranie, a kiedy mnie po raz drugi ujrżeli, postanowili skończyć ze mną raniąc prawą dłoń nożem i przebijając ją na wylot, a lewą rękę raniąc przed łokciem dwa razy. Upadłam. Jeden z banderowców chwycił mnie za skórę na plecach, tak jak się łapie kota, i tyle ile miał w garści odciął nożem, potem jeszcze dwa razy ugodził mnie nożem w łopatki i wrzucił w ogromny kopiec mrówek. Chyba straciłam przytomność. Jak się ocknęłam, był dzień, bardzo byłam obolała, a mrówki tak mnie pogryzły, że byłam bardzo opuchnięta a mrówki były w buzi, w nosie i w tych okropnych ranach. Wyczołgałam się z tego mrowiska, chciało mi się pić. Czołgając się zrywałam zielone jeszcze jagody i tak doczołgałam się do drogi i z przerażeniem zobaczyłam obdartego ze skóry, przywiązanego do drzewa człowieka, a to był mój ojciec. Odrąbana, i leżąca obok głowa sąsiadki Wasyłkowskiej pokryta była mrówkami. Po jakimś czasie usłyszałam nadjeżdżające furmanki, bałam się, ale nie miałam siły aby się ukryć. Leżałam przy drodze. Pamiętam, jak podniósł mnie żołnierz (niemiecki) a ja prosiłam, żeby mnie nie zabijał. Coś mówił, ale nie rozumiałam. Po chwili zobaczyłam przy mnie mojego wujka Aleksandra Warnawskiego, który tłumaczył Niemcom, że mnie zna, bo wcześniej poznali na drzewie mojego ojca. Niemcy zaopiekowali się mną układając na wozie i pojąc bardzo słodką kawą, której smak będę pamiętać zawsze. Opowiadano mi, że mieszkańcy którzy się uratowali, uciekli do Mizocza i po trzech dniach

wraz z wojskiem niemieckim, postanowili pojechać do Hurby, aby zobaczyć co tam się stało. Tak więc się okazało, że przeleżałam w lesie trzy doby. Na miejscu w Hurbach odnalazła się moja siostra Lodzia, której udało się uciec z lasu. Muszę dodać, że nikt nie zabierał pomordowanych, nie było jak i nie było czasu. Niemcy wyznaczili bardzo mało czasu na pobyt w naszej wiosce, w obawie przed banderowcami. Zwłoki wielu mieszkańców Hurbów były przez Ukraińców ponownie wygrzebane i porozrzucane po polach i ogrodach. Wujek Aleksander Warnawski był mężem siostry mojego ojca. Mnie i siostrę Lodzię wzięli na wychowanie, ja trafiłam do niemieckiego szpitala w Mizoczu. Długo się leczyłam, rany bardzo ropiały. Mam siedem blizn na ciele, które z biegiem lat przestały mi przeszkadzać, jednak okaleczona psychika daje mi znać o sobie przez całe życie. Po wyjściu za mąż zamieszkałam na Dolnym Śląsku i mieszkam tu od 1958 roku.

Pisząc te trudne dla mnie słowa chcę, aby dotarły do wszystkich. Nie chcę, aby zapomniano o tym, co wyrabiali pozbawieni sumienia rizinukrzy, którzy w niewyobrażalnym bestialstwie przewyższyli stokrotnie Gestapo i NKWD. Tamci to były organizacje państwowe, powołane do niszczenia przeciwników, a banderowcy, którzy dziś mówią, że walczyli z Niemcami i Sowietami, w tchórzowski sposób „wojowali” z Bogu ducha winną ludnością cywilną, to jest ze mną - żywym świadkiem, 6,5-letnią dziewczynką, którą znali, znali jej ojca i całą rodzinę. Tylko bandyci i tchórze walczą z dziećmi i kobietami! Tylko zwyrodnialcy rozpruwają brzuchy i obcinają piersi, a oni w swoich szkołach w Polsce uczą dzieci ukraińskie, że to byli bohaterowie! Być może, gdyby tak nie kłamali, to byłyby inne stosunki z Ukraińcami, a tak to nie wiem, czy usłyszę proste, ale za trudne dla nich słowo: Przepraszam!

Z całej mojej rodziny żyje nas tylko dwie: Irena, to ja, pisząca te słowa i siostra Leokadia. Nie wiemy, co stało się z ranną Stasią. Zamordowano razem 5 osób z mojej rodziny. Długo się bałam czy to napisać. Wujek Warnawski odradzał mi, ale teraz musiałam to z siebie wyrzucić. Na zdjęciu: „Uroczysko Hurby”... Tak się dziś nazywa miejsce na Ziemi po polskiej wsi, gdzie od pokoleń żyli, pracowali, kochali i modlili się do Boga zwykli, prości ludzie. Nawet zwierząt nie zabija się tak, jak ich zabito.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

9 VI 1943 Kolaboranci Stalina -ZPP



Przed 68 laty, w dniach 9-10 czerwca 1943, odbył się w Moskwie pierwszy zjazd tzw. Związku Patriotów Polskich. Gdyby Rzeczpospolita Polska nie została po wojnie sprzedana Sowietom przez swych „aliantów”, gdyby zachowała suwerenność, wszyscy ci „patrioci” znaleźliby się na szubienicy za zdradę stanu, znaną i zdefiniowaną we wszystkich kodeksach karnych świata – zarówno w tamtych czasach (polski kodeks karny z 1932 – rozdział XVII Zbrodnie stanu), jak i współcześnie. Zdradę stanu rozumie się

jako działania godzące w najistotniejsze interesy państwa, np. udział obywatela w działaniach wroga przeciw własnemu krajowi, próba obalenia jego rządu, uczestnictwo w działalności zmierzającej do uszczuplenia terytorium państwowego.

Wszystkie te okoliczności odnoszą się w pełni do szumowin z sowieckiego związku „patriotów”. Przede wszystkim to, że z rozkazu Stalina uczestniczyły one w zamachu stanu przeciwko legalnym władzom RP (w warunkach wojny!) i że w imieniu narodu polskiego (do czego nie miały żadnej delegacji!) uznały zabór terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przez Stalina.

Aby zrozumieć skalę i charakter antypolskiej działalności moskiewskich „patriotów” – którzy w naszych czasach są często usprawiedliwiani jako ludzie, którzy rzekomo musieli podjąć taką działalność, by ratować rodaków wywiezionych w Sowiety (tak jakby nie było umowy między rządem RP a Stalinem w lipcu 1941!) – zacytujmy fragmenty „deklaracji ideowej” ZPP, przyjętej na tym I zjeździe w Moskwie. Ta deklaracja nie pozostawia złudzeń, co do tego, kim ci ludzie byli i jak bardzo byli zdeterminowani w służbie dla Sowietów. Jak niewiele znaczył dla nich suwerenny byt Polski!

[...] We wrześniu 1939 roku ujawniła się polityczna, wojskowa moralna nicość [!] systemu przedwrześniowego, ujawniło się jego całkowite bankructwo [O rzekomym „bankructwie” państwa polskiego mówiły już

we wrześniu 1939 wrogie sowieckie ulotki, rozrzucone z samolotów! W ten sposób Sowiety usprawiedliwiały agresję. Teraz polscy i żydowscy przestępcy, kolaboranci Stalina, winni zbrodni stanu, przepisywali te ulotki jako swoją „deklarację ideową”!].

Naród nasz drogo zapłacił za to, że nie potrafił zawczasu uwolnić się od reakcyjnych, profaszystowskich rządów z Rydzem-Śmigłym i Beckiem na czele [Żaden ze znanych kolaborantów Hitlera, np. Quisling, Laval czy Petain, nie wypowiadał się o władzach swojego kraju z taką pogardą – a mimo to po wojnie wszyscy zostali skazani na śmierć za sam fakt kolaboracji i zdradę stanu!].

Katastrofa wrześniowa wysunęła konieczność całkowitej likwidacji systemu przedwrześniowego [czyli likwidacji Polski niepodległej i zamianę jej na dominium Związku Sowieckiego – z pomocą śmiertelnego wroga, który razem z drugim wrogiem tę „katastrofę spowodował...]. [...] Na emigracji zachowały się różne wsteczne grupki polityczne, ozonowe, oenerowskie i inne, które konserwują zaśniedziałe przegródki partyjne i klikowe, pielęgnują zgubne poglądy dnia wczorajszego, hamują wyzwolenczą walkę narodu [Na emigracji zachował się legalny rząd RP i przedstawicielstwo wszystkich partii zasiadających w Sejmie RP. Nazywanie ich „grupkami” było wyrazem pogardy dla państwa polskiego, wyrażonej charakterystyczną nowomową (doskonale nam później znaną w czasach Polski sowieckiej), językiem sowieckiej policji politycznej i sowieckiej propagandy]. [...]

Zamiast wierności hasłu głoszącemu, że hitlerowskie Niemcy są śmiertelnym wrogiem narodu polskiego i że wszelki kompromis z nimi jest niemożliwy – rząd Sikorskiego dał się wziąć na lep prowokacji hitlerowskiej dookoła lasu katyńskiego [Jak widać, „patrioci” Stalina należeli do budowniczych kłamstwa katyńskiego od samego początku!], wyłamał się z frontu narodów zjednoczonych, poszedł na hitlerowskim pasku [Chamski język sowieckiej policji politycznej – „na lep”, „na pasku” – służył po wojnie upokarzaniu przed śmiercią polskich patriotów, skazywanych w pokazowych „procesach” za walką o niepodległy byt Polski „na pasku imperialistów amerykańskich”]. [...]. Granica wschodnia Rzeczypospolitej może i musi być łącznikiem, a nie przegrodą między nami i naszym wschodnim sąsiadem [„Patrioci” wyrażali więc zgodę na sowieckie żądanie wobec RP z wiosny 1939, by sowieckie wojska mogły dowolnie hasać po terytorium RP, co się stało przez następne pół wieku]. [...].

Można by jeszcze długo cytować tę plugawą „deklarację ideową” – ku przestrodze współczesnych rusofilów – ale wymagałoby to wielkiego



Litwini mówią tylko o Dubinkach i udają, że zbrodni w Glinciszkach nie

20 VI 1944 Zbrodnia w Glinciszkach

To była ohydna zbrodnia litewskich kolaborantów Hitlera na niewinnych mieszkańcach polskiej wsi Glinciszki na Wileńszczyźnie. Pociągnęła za sobą polski odwet na mieszkańcach litewskiej wsi Dubinki. Dziś

samozaparcia, któremu brak autorowi tego kalendarza. Przypomnijmy zamiast tego kilku czołowych zdrajców, „patriotów” Stalina, Polaków i Żydów, nadających ton ZPP w służalczej, antypolskiej służbie wroga. Można ich bez obawy o błąd nazwać niedoszłymi wisielcami, ponieważ przywołany Kodeks karny RP z 1932 nie pozostawiał żadnych wątpliwości co do tego, jaka kara czekałaby ich w wolnej Polsce: Wanda Wasilewska-Kornijczuk – przewodnicząca ZPP, przedtem redaktorka „Czerwonego Sztandaru” we Lwowie i autorka plugawych, antypolskich artykułów w tej sowieckiej gadzinówce. Po wojnie „wybrała wolność” w Sowietach, obywatelka imperium, pałkownik armii sowieckiej, członkini Wierchsowietu.

Zygmunt Berling – przed wojną sądzony przez sąd oficerski za niegodne oficera polskiego manipulacje majątkiem żony. W 1939 nie dostał z tego powodu żadnego przydziału oficerskiego. W okresie okupacji sowieckiej współpracownik NKWD i działacz sowiecki. Po dezercji z Wojska Polskiego (w czasie ewakuacji armii polskiej gen. Andersa do Iranu), zdegradowany i skazany na śmierć za zdradę Polski. Mianowany przez Stalina dowódcą „wojska polskiego” przy armii czerwonej, po wojnie wysoki urzędnik państwowy w PRL, któremu stworzono sztuczną „legendę” patrioty. Ten dezterter i zdrajca ma dziś w Warszawie ulicę swego imienia!

Stefan Jędrzychowski – przedwojenny komunista z Wilna, „poseł” do wierchsowietów ZSSR i „sowieckiej republiki” Litwy. Skazany na śmierć przez sąd Armii Krajowej. Niestety, nie udało się wykonać wyroku. W Polsce sowieckiej „poseł” i minister spraw zagranicznych. Włodzimierz Sokorski – przedwojenny komunista, w czasie wojny politruk sowiecki w armii Berlinga (awansowany później na generała!), po wojnie działacz Polski sowieckiej „po linii propagandy”, m.in. szef Radiokomitetu. Katował Polaków przez radio chamskimi wywodami sowieckiego chłopka-roztropka, co to brał potrzebę kolaboracji z Sowietami „na zdrowy rozum” i zawsze mu wychodziło, że ma rację. Wyjątkowo odrażająca postać.

Na zdjęciu: Czołowy „działacz” sowieckich „patriotów”, zdegradowany i skazany na śmierć dezterter z Wojska Polskiego, generał z łaski Stalina – Zygmunt Berling. Zdjęcie z roku 1944, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

było. To ich „polityka historyczna”. Uczą się tego od Żydów, którzy udają, że polska niechęć do Żydów pod okupacją sowiecką nie miała żadnego związku z działalnością żydowskich kolaborantów Stalina, że to „polski antysemityzm, wyssany z mlekiem matki”. Więc my musimy mówić i o Glinciszkach, i o doświadczeniach mieszkańców Jedwabnego „za pierwszego sowieta” (1939-41). Inaczej nigdy nie będziemy rozumieli tego, co się wtedy działo.

Na zdjęciu: Odnowiony przez Polaków cmentarz w Glinciszkach, z mogiłami ofiar „policji” litewskiej.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

3 VI 1945 Odbicie więźniów w Mławie

Kilka tygodni po zakończeniu wojny, w nocy z 2 na 3 czerwca 1945 r., doszło do rozbicia UB i jego więzienia w Mławie. Sowiecka „wolność” na północnym Mazowszu była gorzka. Szalało NKWD-UB, czerwonoarmiści i wojsko „ludowe”. Za największych wrogów „demokracji” kolaborancka władza – złożona z międzynarodowej szumowiny peperowskiej, pod nadzorem „sowietników” z NKWD i pod osłoną sowieckich komendantów wojennych – uznała bohaterów wojennej konspiracji. Więzienia i areszty zapelniły się oficerami i żołnierzami AK, NSZ, także ludźmi aresztowanymi przypadkowo, by wzbudzić w innych strach przed uzurpatorską władzą. Zaczynał się codzienny terror. Por. Wiktor Zacheusz Nowowiejski „Jeż” – nauczyciel, żołnierz zawodowy, uciekinier z niemieckiego obozu, żołnierz AK, uczestnik akcji zbrojnych przeciwko Niemcom – uważał, że trzeba się przeciwstawić komunistycznemu bezprawiu. Za szczególnie ważne uznał akcje na areszty UB i MO, uwalniające torturowanych rodaków. Przeprowadził ich wiele. Do akcji w Mławie doszło tydzień po zbrodni mławskich ubowców we wsi Ślubowo, gdzie w obławie na żołnierza AK zamordowali młodego mężczyznę i jego 3-letniego synka, a domostwo podpálili. Akcja była perfekcyjna, na teren UB wkroczyło trzech partyzantów „Jeża”, udających ubowców eskortujących więźnia. Z zewnątrz

zaatakowali pozostali. UB zostało rozbite, uwolniono z mrocznych piwnic 40 więźniów. W pościg ruszyli czerwonoarmiści, ale ostrzelani przez Polaków, zrezygnowali. Por. Nowowiejski zginął w 31 roku życia – w walce z obławą, zorganizowaną na niego w rodzinnej wsi Zembrzus (w powiecie Nidzica) 6 grudnia 1946 r. Banda na koniach, pacyfikująca jego wieś, należała do „ludowego” pułku „ułanów” [!], sformowanego w Sowietach, z zadaniem ochrony PKWN i walki z „bandami”! Bezprawnie używała barw 3 Pułku Ułanów Śląskich, hanbiąc dobre imię polskiej kawalerii. Foto: Żołnierze oddziału por. Wiktora Zacheusza Nowowiejskiego „Jeża”, który rozbił więzienie w Mławie. Od lewej Stanisław Borzuchowski „Niedźwiedź”, Tadeusz Piotrowski „Zbyszek”, Mieczysław Szczepkowski „Beton”, dowódca „Jeż”, klęczy Mirosław Krajewski „Wiesiek”.



Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

9 VI 1945 Północna Grupa Wojsk Radzieckich na ziemiach polskich



Północna Grupa Wojsk (spotykane skróty: PGW, PGW AR, PGWAR; ros. Северная группа войск, СГВ) – związek operacyjny, skadowana armia Armii Radzieckiej stacjonująca na terytorium Polski w latach 1945-1993.

29 maja 1945 dyrektywami Głównej Kwatery Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych ZSRR

(„Stawki”) dotychczasowe fronty zostały przeformowane na: Grupę Wojsk Okupacyjnych w Niemczech (później od 1956 wraz z włączeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) do Układu Warszawskiego Grupa Wojsk Radzieckich w Niemczech, od 1989, po zmianach politycznych w Niemczech – Zachodnia Grupa Wojsk) Centralną Grupę Wojsk (Austria, Węgry do 1955, od 1968 Czechosłowacja), Południową Grupę Wojsk (Bułgaria i Rumunia do 1955, od 1956 Węgry) Północną Grupę Wojsk na terenie Polski. Północna Grupa Wojsk – utworzona dyrektywą Nr 11097 z 10 czerwca 1945 formowana była na bazie jednostek 2 Frontu Białoruskiego – 43, 52 i 65 Armii oraz 4 Armii Lotniczej[1]. Zgodnie z dyrektywą Sztab Główny Grupy dyslokowany miał być w Łodzi, czasowo w rejonie Bydgoszczy. Później sztab Główny Grupy był dyslokowany w Legnicy do 1984 i od 1990 – do czasu wycofania wojsk, tj. do 17 września 1993. W okresie 1984 – 1991 w Legnicy było dyslokowane Naczelne Dowództwo Wojsk Kierunku Zachodniego. Granice PGW pokrywały się z granicami Polski, oficjalnie potwierdzonymi dopiero 2 miesiące później na konferencji w Poczdamie (lipiec – sierpień 1945), gdzie sojusznicy oficjalnie zaakceptowali powojenny ład w Europie, z wyjątkiem rejonu Szczecina, gdzie stacjonowały oddziały Grupy Wojsk Okupacyjnych w Niemczech, oraz duńskiego Bornholmu, gdzie pozostawał jeden korpus podległy PGW. Dyrektywa nakazywała przegrupowanie wojsk na 20 lipca 1945. Siedzibą dowództwa PGW została Legnica (w czasie wojny poniosła niewielkie

straty i 9 lutego 1945 została zajęta z małymi zniszczeniami. Przed wojną była drugim po Wrocławiu miastem na Dolnym Śląsku, miała dużą ilość koszar, wybudowane lotnisko, duży szpital, była też ważnym węzłem drogowym i kolejowym). W siedzibie dowództwa grupy w Legnicy znajdowało się największe skupisko wojsk radzieckich w Polsce, zajmujące ok. 1/3 miasta. Wydawano własną gazetę pt. „Znamia Pobedy” (ros. Знамя Победы). Przy dowództwie PGW na stałe urzędowali polscy pełnomocnicy/delegaci (faktycznie, łącznicy). W latach 1945–1947 żołnierze PGW wspólnie z saperami polskimi rozminowali 11 tys. km dróg, 2,5 tys. km linii kolejowych, 778 mostów, 102 zakłady przemysłowe i inne obiekty, brali udział w wyremontowaniu odcinków linii kolejowych Inowrocław – Poznań, Poznań – Leszno, Poznań – Oborniki Wlkp. Odbudowywali mosty we Wrocławiu, Poznaniu, Sieradzu, Kostrzynie. Pomagali w akcjach powodziowych i przeciwlodowych. Na wypadek wybuchu wojny na bazie PGW rozwijano armię, która po uzupełnieniu miała stanowić II rzut strategiczny ZSZ Układu Warszawskiego. Obecność PGW miała też oddziaływać na życie polityczne PRL. Była instrumentem, za pomocą którego władze radzieckie mogły wywierać nacisk na władze Polski, o czym świadczył m.in. marsz jednostek PGW na Warszawę w październiku 1956, czy liczne ćwiczenia wojskowe w czasie poprzedzającym wprowadzenie stanu wojennego w 1981. PGW uczestniczyła w ćwiczeniach Układu Warszawskiego – w 1963 w ćwiczeniu Kwadrat, w 1965 – Szturm Październikowy, w 1969 – Odra Nysa 1969, w 1970 – Braterstwo Broni, w 1976 – Tarcza. W 1968 grupa uczestniczyła w interwencji w Czechosłowacji. W 1973 radzieccy saperzy wybudowali most na rzece Bóbr w m. Leszno Górne.

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/P%C3%B3%C5%82nocna_Grupa_Wojsk

18 VI 1945 - 21 VI 1945 Proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie

Polityka faktów dokonanych Stalina zwyciężyła. Alianci nie zamierzali się bić za Polskę. Zgodzili się by podstawę nowego rządu stanowił komunistyczny Rząd Tymczasowy. Sformułowanie „demokratyczni politycy” jest mało precyzyjne – to komuniści decydowali, który polityk jest czy nie jest demokratą. Jedyną nadzieją było przeprowadzenie wolnych wyborów. Stanisław Mikołajczyk i jego Stronnictwo Ludowe (SL) uznali uchwały jałtaoskie i postanowili przystąpić do walki wyborczej. Byli pewni, że w 1945 r. komuniści nie są w stanie wygrać wyborów.

Aresztowanie (*raczej porwanie*) i proces szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Dowódcą NKWD na ziemiach polskich był gen. Iwan Sierow. Wiosną 1945 r. podjął on grę, której celem było rozbicie polskiego podziemia. W jego imieniu wystąpił pułkownik gwardii Pimienow, który zaprosił przywódców Polskiego Państwa Podziemnego (PPP) na rozmowy. Delegat Rządu na Kraj Jan Stanisław Jankowski oraz dowódca AK gen. Okulicki przyjęli zaproszenie na rozmowy, ze względu na naciski brytyjskie. Wstępne spotkanie miało miejsce w Pruszkowie.

Używając podstępnie 27 marca 1945 r. NKWD aresztowało przywódców PPP (m.in. gen. Leopolda Okulickiego, Delegata Rządu na Kraj Jana Stanisława Jankowskiego i Kazimierza Pużaka) i wywiozło do Moskwy. Aresztowano łącznie 16 przywódców PPP. (...)

Proces szesnastu rozpoczął się 18.06.1945 r. Przywódców PPP oskarżono o „wrogi stosunek do ZSRR”, „traktowanie obecności Armii Czerwonej w Polsce jako okupacji”, stworzenie tajnej niepodległościowej organizacji „NIE”, „działalność terrorystyczną na tyłach Armii



Czerwonej”. Był to typowy proces pokazowy. Gen. Leopold Okulicki został skazany na 10 lat więzienia. Delegat Jan Stanisław Jankowski został skazany na 8 lat. Wicepremierzy Biełko i Jasiukowicz na 5 lat; reszta uzyskała wyroki kilku miesięcy więzienia. Wyroki były wyjątkowo łagodne jak na system sprawiedliwości ZSRR. Było to jednak złudzenie. Generał Okulicki i Delegat Jankowski nigdy tego więzienia nie opuścili.

Źródło: <http://tomaszewska.com.pl/1945.1947.pdf>

Ława oskarżenia w procesie szesnastu – Moskwa, czerwiec 1945 roku

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Proces_szesnastu

26 VI 1945 Karta Narodów Zjednoczonych w San Francisco podpisana przez 50 z 51 krajów członkowskich

(Polska -PRL podpisała ją 16 października 1945)



W San Francisco wiosną 1945 r. odbyła się konferencja założycielska ONZ. Na scenie wisiały flagi państw całego świata. **Zabrakło jednej – polskiej.** Artur Rubinstein, światowej sławy pianista, miał zagrać przedmową tego świata. Furia, wściekłość tak opisał uczucie, które go wtedy opanowało. **„Ja tego nie mogę tolerować... Proszę wstać” – zażądał od sali. I ostentacyjnie, z narastającą wściekłością, zagrał Mazurkę Dąbrowskiego.**

Samowolna zmiana programu światowej konferencji, jakiej dokonał jeden z

najwybitniejszych pianistów XX wieku, odbiła się szerokim echem. Po odegraniu polskiego hymnu rozległ się huragan braw. Sowietka delegacja, której przewodził Władimir Mołotow, zmuszona do powstania w czasie hymnu niepodległej Polski, nie kryła wściekłości. Mężowie stanu, którzy przybyli do San Francisco, na czele z prezydentem Stanów Zjednoczonych Harrym Trumanem, znali Rubinsteina jako wirtuoza fortepianu, genialnego wykonawcę utworów Chopina, Brahmsa, Mozarta czy Beethovena. Z wieloma z koronowanych głów przyjaźnił się. Znali go także jako bohatera licznych romansów i legendę rozrywkowej bohemy. Ale Maestro Rubinstein – dziecko biednej, łódzkiej ulicy, które zrobiło niewyobrażalną karierę w największych salach koncertowych świata – czuł się przede wszystkim niezłomnym polskim patriotą. Dlatego postanowił wygnać światu, w tym wielu przyjaciół, co sądzi o ich nikczemności. I samobójczej ustepliwości wobec sowieckiego chamstwa. Wiedział, o czym mówi. Był przecież jednym z najlepszych wykonawców utworów Chopina i najważniejszych popularyzatorów utworów swojego przyjaciela Karola Szymanowskiego, z którym wiele najpiękniejszych chwil spędził w jego rodzinnym majątku – Tymoszwówce. Komuniści spalili Tymoszwówkę, wyrabiali otaczający dworek park, a fortepian, na którym grywał Rubinstein, utopili w stawie. Nienawiść do rosyjskiego hymnu

Nikt z przybyłych do San Francisco mężów stanu, którzy słuchali Mazurki Dąbrowskiego nie wiedział z pewnością, że edukacja Rubinsteina – co opisał później w swych wspomnieniach „Moje młode lata” – rozpoczęła się 41 lat wcześniej właśnie od nauki hymnu. Był to jednak hymn rosyjski, którego przymusowo zaborca kazał mu nauczyć się w łódzkiej szkole.

„Nienawidziłem tego, buntowałem się przeciwko narzucaniu mi czegoś równie obcego... Nienawistna atmosfera szkoły uświadomiła mi, że kocham Polskę” – wspominał. Kochał miasto swojego dzieciństwa, Łódź i Warszawę. O stolicy okupowanej przez Rosję Polski pisał: „Z nienawiścią patrzyłem na rosyjskie tłumaczenia umieszczone nad polskimi szyldami, ale o największą wściekłość przyprawiały mnie wzniesione w najbardziej widocznych miejscach pomniki upamiętniające rosyjskie zwycięstwa lub będące wyrazem hołdu dla polskich zdrajców”. (...) W czasie Holocaustu zginęła większość jego rodziny. Nie zapomniał. Na znak protestu przeciw zbrodniom nazizmu do końca kariery odmawiał występów w Niemczech.

Pomagał załatwiać prawo wjazdu do Ameryki polskim wygnańcom. Przez Brazylię dotarli do Stanów Zjednoczonych przyjaciele – Lechoń i Wierzyński, stać się filarami niepodległościowej i antykomunistycznej emigracji. „Najbliższy z ludzi, mój przyjaciel i brat” – mówił o Lechońiu. Był autorem znakomitego wstępu do książki Wierzyńskiego „Życie Chopina”. „Cała osobowość Chopina ukształtowała się w latach jego młodości, i całe

jego dzieło wyrosło z wczesnych lat, spędzonych w Polsce. Duch Polski pozostał źródłem jego natchnienia, kamieniem probierczym jego istoty, do końca życia” – napisał w nim. Czy pisał także o sobie? Podczas pobytów Londynie gościł na przyjęciach organizowanych przez „niezłomne” londyńskie „Wiadomości”. „Od wdzięcznego abonenta >>Wiadomości<<” – taką zostawił im dedykację. „Czy pianistyka jest sztuką równą kompozytorskiej? Samo pytanie jest nonsensem. Gdy na fortepianie gra Artur Rubinstein, jest sztuką najwyższej miary” – pisał o nim Józef Mackiewicz. Nie pozwolić zamilczeć polskiej sprawy

Wspomniany słynny gest Rubinsteina w czasie założycielskiej konferencji ONZ w San Francisco, wymaga kilku wyjaśnień. Aleksander Bregman w książce „Dzieje pustego fotela” opisał przyczyny tego, że miejsce przeznaczone dla polskiej delegacji było puste, a na scenie zabrakło polskiej flagi. Cały świat poza Sowietami uznawał legalność polskiego rządu londyńskiego, dlatego nie godził się – jeszcze na obecność na konferencji „rządu” utworzonego przez sowiecką agenturę w Warszawie. A Stalin zablokował przyjazd legalnego rządu. W efekcie Polski – od której zaczęła się wojna – nie reprezentował nikt. Po latach Rubinstein tak mówił o tym w Radiu Wolna Europa: „Nagle coś we mnie wezbrało. Moja żona stała tam za kulisami, wiedziała, co ja robię... Wstałem z krzesła, zamiast grać dalej, powiedziałem: >>Tutaj, w tej

sali, chcecie urządzić szczęśliwą przyszłość świata. Zagram hymn mojego narodu, którego przedstawiciele tu nie ma, ale który pierwszy chwycił za broń i przeciwstawił się złu. Brakuje mi tu chorągwi Polski, za którą walczyliście... Ja tego nie mogę tolerować. Ja wam zagram hymn Polski. I proszę wstać!<<. Gest Rubinsteina nie uratował Polski, bo jej los został wcześniej przypieczętowany w Jałcie. Ale pokazał światu, że idea niepodległej Polski jest nieśmiertelna.

Piotr Lisiewicz

Pierwszy obywatel wolnej Polski

Źródło: <http://www.fzp.net.pl/spoleczenstwo/pierwszy-obywatel-wolnej-polski>

8 VI 1946 Parada Zwycięstwa w Londynie

Parada Zwycięstwa w Londynie udowodniła, że celem II wojny światowej było zwycięstwo całego świata nad Polakami. To już nie pierwszy raz w naszej historii się o tym przekonujemy że celem jest wyeliminowanie Polaków z areny polityki międzynarodowej.



8 czerwca 1946 r. - w rok po zakończeniu II wojny światowej - ulicami Londynu przeszła wielka parada zwycięzców. W kolumnie, która ciągnęła się kilkanaście kilometrów, zabrakło Polaków. Polska została uznana za strefę wpływów sowieckich - wyjaśnia prof. Daria Nałęcz. Zaproszenie na paradę zwycięstwa otrzymali od Brytyjczyków tylko żołnierze dywizjonu 303 i to na krótko przed defiladą. Anglicy nie życzyli sobie, by w defiladzie brali udział przedstawiciele sił lądowych i marynarki wchodzących w skład Polskich Sił Zbrojnych, które stanowiły jedną z najliczniejszych narodowych formacji walczących przeciwko

hitlerowskiemu Niemcom. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie liczyły w 1945 r. ok. 200 tys. żołnierzy (na Wschodzie ponad 100 tys.). W tej sytuacji lotnicy z dywizjonu 303, który się wstawił w bitwie o Anglię - w geście solidarności - zrezygnowali z udziału w paradzie. W efekcie londyńska aleja The Mall - obok Anglików i Amerykanów - maszerowali m.in. Czesi, Belgowie, Brazylijczycy, Meksykanie, a nawet weterani z Iranu i Fidżi. Polaków nie było.

Historyk, prof. Daria Nałęcz, wyjaśnia, że Brytyjczycy nie chcieli zadzierać z Rosjanami, bo Polska została uznana za strefę wpływów sowieckich. "Rząd polski na Zachodzie nie był uznawany, cały wysiłek zbrojny Polaków na Zachodzie musiał zostać zapomniany" - mówi w rozmowie z PAP. Dodaje, że gdyby przedstawiciele Polskich Sił Zbrojnych wzięli udział w defiladzie w liczbie odpowiadającej proporcjom w zaangażowaniu w walkę z Niemcami, to rząd brytyjski musiałby się jakoś odnieść, do ówczesnej sytuacji politycznej. A tego nie chciał. "Polska jako gracz na arenie międzynarodowej nie istniała" - podkreśla.

W 2003 r. brytyjski premier Tony Blair przeprosił polskich weteranów za postawę swoich poprzedników z 1946 r. i brak zaproszenia na defiladę zwycięstwa.

A dwa lata później Polacy po raz pierwszy wzięli udział w londyńskiej paradzie zwycięstwa.

"W 1946 roku Stalin nie pozwolił nas zaprosić na paradę zwycięstwa. (...) - powiedział wówczas PAP Marian Falana, który walczył w III Dywizji Strzelców karpaccich w armii gen. Władysława Andersa.

Źródło: <http://gosc.pl/doc/877315.Londyńska-parada-zwyciestwa-bez-Polakow>



Meksykański żołnierz, sanitariuszka z Fidżi, libański policjant – oni wzięli udział w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 roku. Dla reprezentantów sił zbrojnych kraju, który jako pierwszy przeciwstawił się niemieckiej maszynie

wojennej zabrakło miejsca. Tchórzostwo aliantów okazało się silniejsze niż przyzwoitość.

Nieobecność przedstawicieli Polskich Sił Zbrojnych na paradzie zwycięzców wpisuje się w szereg wielu upokorzeń, jakich Polacy doznali po zakończeniu wojny. Były one konsekwencją układów zawartych przez zachodnie mocarstwa ze Stalinem. Podpisane w Teheranie i w Jałcie porozumienia przekreśliły nadzieje Polaków na niepodległość. To, co zaoferowano Polsce przypominało koszmarną farsę. Krew przelana przez polskiego żołnierza na wszystkich frontach II wojny światowej dla Wielkiej Trójki nie miała najmniejszego znaczenia.

Autor: Łukasz Karpiel

Nie drażnić Stalina. Parada bez Polaków

Źródło: <http://www.pch24.pl/nie-draznic-stalina--parada-bez-polakow,23387,i.html#ixzz4inMZjpNM>

14 VI 1947 Otwarcie Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka „wyzwolonego” 27 I 1945

Co działo się w obozie Auschwitz przez ponad dwa lata i 3 miesiące od tzw. wyzwolenia przez sowietów?

(napisano w 2015 roku): Szykuje się feta sowieckich tryumfów z okazji 68. Rocznicy wkroczenia Armii Czerwonej do KL Auschwitz. Na otwartej na terenie dawnego niemieckiego obozu wystawie zorganizowanej przez Federację Rosyjską nie będzie jednak informacji o Polakach, którzy zginęli w Auschwitz jako jeńcy sowieccy. Ani o tym, że NKWD utworzyło tam własny obóz.

Obóz NKWD Doktor Maciej Korkuć z Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie nie jest zdziwiony, że główny nacisk położono na wkroczenie do obozu Armii Czerwonej. – Wszak teza o „wyzwoleniu Auschwitz” jest ważnym elementem rosyjskiej propagandy historycznej wykorzystywanej jako argument także w dzisiejszej polityce Putina. Tymczasem Rosjanie weszli do niemieckiego obozu ot tak, z marszu.

Lokalni dowódcy nawet nie wiedzieli, że tam taki obóz zastaną. Nie przeprowadzano jakiegś specjalnej operacji uwolnienia więźniów. Gorzej. Od razu zmieniono warty i w obozach niemieckich natychmiast zorganizowano w Auschwitz-Birkenau dwa własne obozy NKWD – zauważa Korkuć. – Do willi komendanta Rudolfa Hoessa wprowadził się sowiecki komendant Masłobojew. Po wojnie wciąż tam ginęli ludzie – byli wśród nich również obywatele Rzeczypospolitej wymieszani z Niemcami i ludźmi innych narodowości. Jak pokazują dokumenty, do tych obozów i do obozów tworzonych tam przez UB zwyczajni

Po rzekomym wyzwoleniu obozu Auschwitz: Władze sowieckie przejęły też część majątku ruchomego. Zabrały dokumenty, także te, które pracownicy GKBZNwP spakowali i przygotowali do transportu do Krakowa (następnego dnia przyszli po nie i okazało się, że wzięli je żołnierze sowieccy). Następnie znaczna ilość tego mienia, uznanego za zdobycz wojenną, została wysłana do Związku Sowieckiego. **Jedynie dzięki przypadkowi ocalał napis Arbeit macht frei, zdjęty znad bramy i przygotowany do transportu.** Zauważył go Eugeniusz Nosal, pracownik Zarządu Miejskiego w Oświęcimiu, mający prawo wstępu na teren kontrolowany przez władze sowieckie, i po przekupieniu strażnika zabrał z wagonu. Napis został przywrócony na pierwotne miejsce w trakcie prac nad utworzeniem muzeum. Władze sowieckie część ruchomości sprzedały administracji polskiej, m.in. materiały budowlane kupił Zarząd Miejski w Oświęcimiu. Również wojewoda krakowski pozyskał dużą ilość majątku ruchomego, w tym liczne materiały budowlane, wysłane następnie do różnych miejsc, głównie w Małopolsce, gdzie posłużyły do odbudowy zniszczeń wojennych.

Uroczystość oficjalnego otwarcia muzeum odbyła się 14 czerwca 1947 roku, czyli w siódmą rocznicę przywiezienia pierwszego transportu polskich więźniów politycznych, a ustawa formalnie powołująca je do istnienia została przyjęta przez sejm 2 lipca tegoż roku. W skład nowo utworzonej instytucji weszła większość terenów Auschwitz I oraz

czerwonoarmiści wracali, bo uważali, że należą im się więźniarki do gwałtów. Tego na wystawie zapewne nie będzie – dodaje nasz rozmówca. – W ogóle Polska zbyt słabo upomina się o obywateli RP – ofiary Związku Sowieckiego. Dotyczy to także Polaków siłą wcielonych do Armii Czerwonej – konkluduje historyk.

Autor: Piotr Czarotowski-Sziler

Źródło: <http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/22100,zapomniani-jency-auschwitz.html>

Birkenau, co znalazło odzwierciedlenie w oficjalnej nazwie – Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, od 1999 roku – Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau. Uroczyste otwarcie muzeum oraz przyjęcie ustawy stanowiły zwieńczenie prac podjętych przez byłych więźniów kilkanaście miesięcy wcześniej. To oni wnieśli największy wkład w ostateczny kształt tej instytucji.



Autor: dr Jacek Lachendro – historyk, zastępca kierownika Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, autor m.in. książki *Zburzyć i zaościć...? Idea założenia Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w świetle prasy polskiej 1945–1948* (2007)

Źródło: <http://www.pamiec.pl/pa/teksty/artykuly/16812,AUSCHWITZ-I-BIRKENAU-PO-WOJNIE.html>

1 VI 1949 Komitet Wolnej Europy - Radio Wolna Europa



Niewiele chyba osób wie, że Komitet Wolnej Europy był nie tylko założycielem i zwierzchnią instytucją Radia Wolna Europa, ale też inicjował, finansował i zarządzał innymi jeszcze przedsięwzięciami, które brały

udział w zmaganiach zimnej wojny na polu walki idei. Należały do nich m.in.: wydawnictwo Free Europe Press, które przygotowywało ulotki wysyłane w tzw. akcjach balonowych a później wydawało lub finansowało zakup książek przerzucanych do Europy Wschodniej, Kolegium Wolnej Europy (Free European University in Exile) w Strasburgu, umożliwiające wyższe studia młodym emigrantom, Centrum Badań Środkowo-Europejskich (Mid-European Studies Center) w Nowym Jorku, zatrudniające naukowców emigracyjnych, Zgromadzenie Narodów Ujarmionych (Assembly of Captive European Nations), Krucjata Wolności (Crusade for Freedom), która prowadziła kampanię informacyjną o RWE i o sytuacji narodów za żelazną kurtyną. Poza tym Komitet wspierał organizacje emigracyjnych grup narodowych, fundował stypendia emigracyjnym twórcom i naukowcom, organizował międzynarodowe konferencje, itp. O tych wszystkich polach działania Komitetu Wolnej Europy mówiono na sympozjum.

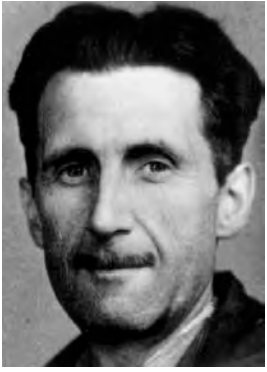
Komitet Wolnej Europy (Free Europe Committee, pierwotna nazwa National Committee for a Free Europe) powstał w połowie 1949 r. Za "ojca chrzestnego" Komitetu uchodzi George F. Kennan, tuż po II wojnie doradca w ambasadzie USA w Moskwie a później wysoki urzędnik Departamentu Stanu. Kennan, który szybko zrozumiał cele i taktykę polityki sowieckiej przedstawił Narodowej Radzie Bezpieczeństwa USA dokument wskazujący na konieczność podjęcia "wojny politycznej" przeciwstawiającej się ofensywie propagandowej ZSRR i innych państw bloku komunistycznego. Propozycja została zaakceptowana. Jedną z pierwszych inicjatyw w tym zakresie było powołanie Komitetu Wolnej Europy, ale jako niezależnej publicznej organizacji.

Wśród organizatorów Komitetu znalazły się prominentne osobistości znające historię i problemy Europy, w tym m.in. były ambasador USA w Dani i Szwajcarii Joseph C. Grew, Arthur Bliss Lane, w latach 1945-47 ambasador USA w Polsce, inni dyplomaci jak DeWitt Clinton Poole i Frederic R. Dolbeare, wojskowi jak gen. Lucius Clay i gen. Dwight Eisenhower czy dawni członkowie wywiadu działający w czasie wojny w Europie, jak Allen W. Dulles i Frank Wisner.

Jan Nowak-Jeziorański przemawia w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, 3 maja 1952. Foto: Wikipedia/domena publ.

Źródła: <http://wolnaeuropa.org/content/view/293/1/lang/pl/>

8 VI 1949 Wizja Orwella



To prawdopodobnie najważniejsza książka, jaką wydano na świecie w XX wieku. Książka-ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami, które są aktualne dziś bardziej niż wtedy; które się nasilają. Przed 62 laty ukazało się pierwsze wydanie powieści George'a Orwella (*25 VI 1903 †21 I 1950) Rok 1984. Eric Arthur Blair znany jest na całym świecie pod pseudonimem literackim George Orwell, choć użył tego pseudonimu dopiero w roku 1932. Pochodził z rodziny brytyjskiego urzędnika. Po ukończeniu

Eton College (1917-21), podjął pracę w policji imperialnej na terenie Birmy, ale po 6 latach porzucił ją. Pracę dziennikarską rozpoczynał w Paryżu (1928-29), ale jego największe, wstrząsające doświadczenie dziennikarskie i doświadczenie całego życia to udział w hiszpańskiej wojnie domowej (1936-36), po stronie republikańskiej, w przybyłych z W. Brytanii oddziałach ochotników, zmobilizowanych przez Independent Labour Party. Był zdeklarowanym przeciwnikiem „marksizmu” w wydaniu Sowietów i Stalina. Wraz z żoną, Irlandką Eileen O'Shaughnessy, musiał się przez jakiś czas ukrywać (1937) przed represjami organizowanymi przez sowieckie siły specjalne na terenie ogarniętej wojną Hiszpanii, skierowanymi przeciwko niemoskiewskim marksistom, z którymi Orwell był związany od początku pobytu w Hiszpanii. 20 maja 1937 był ranny. Miesiąc później, wraz z Eileen, powrócił przez Francję do Anglii. Umarł przedwcześnie, 13 lat później, na gruźlicę, której się nabawił w Hiszpanii. W młodości był socjalistą. Po wojnie, po doświadczeniach z sowieckim komunizmem i brunatnym socjalizmem niemieckim, nie był już tego pewien... Zapamiętamy, jako Polacy, że w czasie Powstania Warszawskiego Orwell ostro krytykował w prasie postawę brytyjskiej inteligencji („lewica” prosowiecka, zauroczona wujaszkiem Joe...) wobec Polski i jej nowej niewoli, uległość rządu brytyjskiego wobec Stalina. Był oburzony komentarzami lewicowych pismaków na temat Procesu Szesnastu. Niewielu mieliśmy takich rzeczników na gruncie brytyjskim jak „socjalista” Orwell... Żeby zrozumieć jego znaczenie w literaturze i w ogóle w historii naszej cywilizacji, wystarczy przypomnieć kilka słów, wyrażen i zwrotów, których używamy w opisie naszych lęków przed przyszłością świata, nie zawsze pamiętając, że to napisał Orwell:

Wielki Brat patrzy (Big Brother is watching you)... Wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre są równiejsze (all animals are equal, but some animals are more equal)... nowomowa (new-speak)... policja myśli (thought police)... dwójmyślenie (doublethink)... Ministerstwo Miłości... Ministerstwo Prawdy...

Dodajmy do tego kilka cytatów, które nigdy nie przestaną nas niepokoić, zadziwiać przenikliwością i aktualnością:

1. Słowo „faszyzm” – będące w powszechnym użytku – pozbawione jest niemal zupełnie znaczenia. Słyszałem, jak „faszystami” nazwano rolników, sklepikarzy, Kredyt Społeczny, kary cielesne w szkołach, polowanie na lisa, walki byków... (1944)

2. Zwierzęta w ogrodzie patrzyły to na świnię, to na człowieka, potem znów na świnię i na człowieka, ale nikt już nie mógł się połapać, kto jest kim... (1945)

3. Polacy zostali oskarżeni o to, że usiłowali zachować niepodległość własnego państwa, jednocześnie przeciwstawiając się narzuconemu ich krajowi marionetkowemu rządowi, jak również o to, że pozostali wierni rządowi w Londynie, który był w tym czasie uznawany przez cały świat, wyjąwszy ZSRR (1945).

4. Państwa totalitarne to rodzaj teokracji, w których kasty rządzące, w celu utrzymania swojej pozycji, przypisują sobie boską nieomyślność... (1946)

5. Do przyszłości, czy przeszłości, do czasów, w których myśl jest wolna, w których ludzie różnią się między sobą i nie żyją samotnie. Do czasów,

w których istnieje prawda (...) Z epoki identyczności, z epoki samotności, z epoki Wielkiego Brata, z epoki dwójmyślenia pozdrawiam was! (1949)
6. Lepsze jest działanie od bierności. W grze, jaką prowadzimy, nie możemy odnieść zwycięstwa. Ale niektóre przegrane są mimo wszystko lepsze od innych... (1949)

Natychmiast po powrocie z Hiszpanii do kraju powstała jego najbardziej znana, poza Rokiem 1984 i Folwarkiem zwierzęcy, książka W hołdzie Katalonii, w której przenikliwy autor demaskował prawdziwe oblicze hiszpańskiej tragedii, podsycanej na rozkaz z Moskwy przez jej służby specjalne NKWD i GRU (wywiad wojskowy), dążące nie tyle do przeprowadzenia rewolucji społecznej, co do przejęcia w Hiszpanii realnej władzy. Najbardziej znany oficer NKWD pochodzenia polskiego, wykonujący w Hiszpanii czarną robotę – po wojnie wypromowany przez sowiecką propagandę na „polskiego generała” [!] i polskiego „bohatera narodowego” – to Karol Świerczewski vel „generał Walter”, co się „kulom nie kłaniał”. W ostatnich latach, po dojściu do władzy w Hiszpanii socjalistów, tamtejsi pogrobowcy Stalina upominali Polaków za brak szacunku dla „bohatera” i znoszenie licznych nazw ulic jego imienia, z czasów Polski sowieckiej!

Powieść Folwark zwierzęcy (Animal Farm 1945, polskie wydanie 1947) – to bajka polityczna, nawiązująca do prostej, klasycznej konwencji bajek Ezopowych. Przyniosła Orwellowi sławę już nie tylko w Anglii. Orwell opisał najprostsze mechanizmy „rewolucji”, przewrotu politycznego i objęcia władzy przez nową klasę, bardziej bezwzględnej, represyjnej i żądnej władzy niż ci, których obalono. W Polsce sowieckiej Folwark zwierzęcy był bezwzględnie zakazany przez cenzurę jako powieść z kluczem, wyjaśniającą podstawowe mechanizmy rewolty bolszewickiej w Rosji i jej okrucieństwa.

Powieść Rok 1984 (Nineteen Eighty-Four 1949, polskie wydanie 1953) utrwaliła sławę Orwella, choć czytana była na różne sposoby. Na Zachodzie przede wszystkim jako antyutopia, odmiana powieści S-F. W krajach zdominowanych po wojnie przez Sowiety jako odsłonięcie rdzenia państwa totalitarnego typu bolszewickiego! Czekaliśmy na ten rok 1984 jak wariaci! Czekaliśmy na cud! Teraz targa nami niepokój, bo ciągle nie wiemy, czy komunizm upadł a przecież od roku 1984 minęło już 27 lat... Totalna kontrola człowieka przez państwo kojarzyła nam się wyłącznie z Sowietami. Teraz widzimy, że różne propozycje Unii Europejskiej w tym zakresie wykraczają daleko poza propozycje bolszewickie i być może wizjoner Orwell chciał nas ostrzec nie tyle przed totalitaryzmem bolszewickim, co raczej przed tym, co zbudują jego fani na Zachodzie! Oni nie upadli!

Głównym bohaterem powieści Rok 1984 jest Winston Smith, pracownik Ministerstwa Prawdy. Zajmuje się on „aktualizowaniem” prasy. Usuwa nazwiska osób, które straciły łaskę władzy, poprawia błędne prognozy rządu (by udowodnić, że rząd nigdy się nie myli...), usuwa z gazet niespełnione obietnice rządu (dziś by się przydał!), czasami pisze stare artykuły na nowo!

Widząc bezsens swego życia i szaleństwo systemu, Smith zaczyna samodzielnie myśleć. To jest początek jego buntu. Popelnia „myślozbrodnię”. Zaczyna zapisywać swoje myśli. Notatka z opisu obejrzanego filmu zmienia jego stosunek do Wielkiego Brata.

Poznaje Julię – młodą kobietę z Ministerstwa Prawdy. Zakochują się w sobie, ale miłość i przyjaźń są w tym państwie zabronione. Więc razem buntują się przeciwko partii.

Winston dopuszcza się kolejnych „zbrodni”, m.in. bez pozwolenia opuszcza na kilka godzin Londyn (realia sowieckie są tu aż nadto widoczne!).

Przegrywa. Jest aresztowany, przyznaje się do „winy”. Ale celem śledztwa nie jest udowodnienie „winy”, lecz pranie mózgu „zbrodniarza”. Powieść kończy się dramatycznie: Winston zdradza Julię. Znów kocha Wielkiego Brata...

Post scriptum do Orwella

Na 20-lecie Orwellovskiego roku 1984 Robert Kane Pappas zrealizował ponadgodzinny film dokumentalny Orwell przewraca się w grobie (2004). Film przedstawia badania relacji między mediami, korporacjami i rządami. Udowadnia, że rzeczywistość przerosła Orwellovską fikcję, w której nad ludźmi sprawowano kontrolę myśli. Teraz odbywa się to prościej, przy pomocy mediów...

Według wybitnej amerykańskiej eseistki Joan Didion, media nie relacjonują wydarzeń, lecz... zarządzają nimi! Decydują, co jest, a czego nie ma! Decydują, o czym się publicznie rozmawia, a o czym nie, nawet jeśli jest bardzo ważne! To zjawisko deregulacji rynku medialnego,

występujące od lat 80. To nie jest zjawisko samoistne. W filmie stawia się tezę, że istnieje agenda, napędzana przez główne korporacje medialne, która się tym zajmuje!

Orwell nie da nam spokoju jeszcze przez wiele lat...

Na zdjęciu: George Orwell (*25 VI 1903 †21 I 1950) – zdjęcie z roku 1933. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

1 VI 1950 Stonka ziemniaczana – broń imperialistów...

Wszechogłupiająca sowiecka propaganda ma na swoim koncie liczne sukcesy, o czym świadczy pokaźne wciąż grono jej ofiar – miłośników pałacu Stalina i Czterech Śpiących w Warszawie, sierpa i młota, wrogów krzyża... Jednym z jej największych osiągnięć było wmówienie prostaczkom i wtórnym analfabetom (gatunek zachowany w Polsce do dziś w środowiskach „wykształconych, z dużych miast”...), że pewien chrząszcz z rodziny stonkowatych, pospolity szkodnik upraw ziemniaczanych, został zrzucony przez imperialistów amerykańskich na



polską ziemię, żeby utrudnić Polakom budowanie raju na ziemi, czyli ustroju sowieckiego...Tego nie wymyśliłby żaden pisarz science-fiction! 1 czerwca 1950 komunikat o agresji imperialistów amerykańskich, za pośrednictwem stonki ziemniaczanej zrzuconej z samolotów [!], opublikowała „Trybuna Ludu” – organ rządzącej Polską partii sowieckiej!

Podpisał się pod nim „minister rolnictwa”! O stonkowej sowieckiej histerii sprzed lat pisała ciekawie Lidia Ostalowska: Stonka ziemniaczana Leptinotarsa decemlineata- kolorowy „dywersant” i „wróg”, bohaterka plakatów, haseł, filmów, wierszyków dziecięcych. Wleciała do historii nocą - z 24 na 25 maja 1950. Przez parę lat była częścią wyobraźni człowieka na [sowieckim] Wschodzie [...].

Rok 1950, maj. Janek Walczak - student medycyny - przygotowuje się do egzaminów. Idzie do kiosku po „Trybunę Ludu”. NIESŁYCHANA ZBRODNIĄ IMPERIALISTÓW AMERYKAŃSKICH! - krzyczy tytuł. Potem mniejszymi literami: Berlin. Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej przekazał prasie komunikat. Janek czyta: Władze Republiki ujawniły niesłychaną zbrodnię. Samoloty amerykańskie, naruszając ustalone strefy lotów, zrzuciły nocą ogromną ilość stonki ziemniaczanej w okolicach Zwickau, Werdau, Lichtentanne, Eibenstock i Bernsdorf [...]. Wielu naocznych świadków potwierdziło fakt zrzucenia stonki ziemniaczanej na obszar zachodniej Saksonii. W gminie Schoenfeld zebrano i unieszkodliwiono do piątku wieczorem 2.600 sztuk stonki ziemniaczanej. W gminie Ebersbrunn znaleziono do soboty w południe 800 sztuk tych owadów [...]. Janek Walczak to postać z [propagandowej] książki Bohdana Arcta Ekipa pokoju (1952)... [...] 1 czerwca 1950 „Trybuna Ludu” donosi: Ogniska stonki ziemniaczanej wykryto w zachodnich województwach Polski. Skutki zbrodniczego zrzutu w NRD...Janek Walczak porzuca książki. Jest pilotem-

sportowcem. Wsiada w kukuruźnika - dar lotników „radzieckich” - i leci na Wybrzeże Szczecińskie, by z narażeniem życia walczyć ze stonką za pomocą środka owadobójczego DDT...

Wkrótce polowanie na stonkę staje się częścią letniego socjalistycznego rytuału [...]. Zbieranie stonki było obowiązkiem. Raz na dwa tygodnie każda rodzina, która miała gospodarstwo, musiała kogoś wydelegować na akcję. Przez wieś szła wataha ludzi z butelkami i kijami. Kije służyły do odgarniania liści, butelki z naftą do topienia „żuków Colorado”.

Antoni Kroh, etnolog, tłumacz, wydawca z Nowego Sącza: - Przez parę lat mieszkalem w Pradze. Stonka nazywa się w Czechach mandelinka - migdalek, ale wtedy mówiło się amerykański żuk - americki brouk. To było wyzwanie. Przy głównej ulicy redakcja tygodnika „Svet v Obrazach” miała na zewnątrz gablotę. Pewnego razu umieszczono tam butelkę z naftą, w której pływał americki brouk, żeby lud zobaczył wroga. Działacze partyjni wyskoczyli z awanturą - tylko jedna szyba, stonka jest słabo strzeżona, na pewno ją ukradną amerykańscy dywersanci. Przez tydzień przed gablotą stało dwóch żołnierzy: bagnet na broń, ostra amunicja, rozkaz - w razie czego strzelać.

We wszystkich krajach Europy Wschodniej stonkę opisywano językiem walki, a jej inwazję jak wkroczenie obcych wojsk. Obywateli wzywano do obrony...To nie przypadek. Przyjrzyjmy się datom. 25 maja 1950 Berlin oskarża amerykańskich lotników o zrzucenie stonki. 25 czerwca o świcie czasu lokalnego kontrolowane przez ZSRS jednostki północnokoreańskie atakują Koreę Południową (wojna trwała cztery lata). 2 lipca - sowiecka nota w sprawie stonki przekazana dyplomatom USA. Tydzień później - nota rządu czechosłowackiego...

Józef Masterzak z Gdańska: - W latach 50. zbierałem stonkę pod Koszalinem. Uczono mnie, że Amerykanie ją zrzucają z samolotów, pociągów i łodzi podwodnych. W odwecie. Kilka lat temu to samo powiedział mój syn po powrocie ze szkoły. Pytam go: „Skąd to wiesz?” On mówi, że nauczyła go pani od biologii...

Foto: Stonka ziemniaczana Leptinotarsa decemlineata– niezwykle „narzędzie imperializmu amerykańskiego” w walce z „radzieckim” pokojem i pracowitością... Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

21 VI 1951 Likwidacja PAU - 29 VI 1951 utworzenie PAN

Akademia Umiejętności została utworzona w roku 1872, w wyniku przekształcenia istniejącego od 1815 r. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Choć formalnie ograniczona do zaboru austriackiego, pełniła od początku rolę ogólnopolskiej instytucji naukowej i kulturalnej. Jej działalność – zgodnie z ideą Towarzystwa – wykraczała bowiem poza zabór austriacki, skupiając badaczy z całej Polski i wielu innych krajów. Wyrazem promieniowania Akademii poza granice zaborów było przekazanie jej na własność (1893) zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu, największej kolekcji poloników zgromadzonych przez Wielką Emigrację, także utworzenie jej stacji w Paryżu, a już wcześniej powołanie do życia Ekspedycji Rzymskiej (corocznych wyjazdów do archiwów rzymskich).

Po pierwszej wojnie światowej, przemianowana na Polską Akademię Umiejętności, stała się narodową, wspieraną przez państwo, oficjalną reprezentantką nauki polskiej, także wobec międzynarodowych organizacji naukowych, będąc m.in. członkiem założycielem Union Académique Internationale. Okres międzywojenny był czasem największej aktywności PAU, przede wszystkim wydawniczej (publikowano wówczas ponad 100 serii wydawniczych, wśród nich monumentalny Polski Słownik Biograficzny). Powstała też, w miejsce Ekspedycji Rzymskiej, Stacja Naukowa w Rzymie.

Działalność PAU w tym samym zakresie była kontynuowana po okupacji niemieckiej do roku 1952, kiedy jej agendy i majątek zostały przejęte, decyzją ówczesnego rządu, na rzecz utworzonej właśnie Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. PAU nie została jednak rozwiązana, tak że działalność jej – po nieudanych próbach reaktywacji w latach 1956/57 i 1980/81 – mogła być podjęta zaraz po transformacjach ustrojowych 1989 r.

Natychmiast przystąpiono do odtwarzania struktur i agend PAU. Najpierw ukonstytuowały się Wydziały. Wskutek automatycznego powołania do PAU członków Oddziału PAN w Krakowie, trzeba było podzielić dotychczasowy Wydział Matematyczno-Przyrodniczy. W

Jednym z głównych instrumentów monopolizacji kultury przez komunistów była unifikacja prasy, upaństwowienie prawie wszystkich wydawnictw i całej poligrafii. W propagandzie na pierwszy plan wysuwano hasła umasowienia, upowszechnienia kultury. W tym celu otwierano wiele instytucji, przeznaczając na ten cel poważne środki finansowe. Jednocześnie kulturę wykorzystywano do indoktrynacji społeczeństwa. Państwo, za którym stała partia, przejęło pełną kontrolę zarówno nad ideologią, jak i kulturą 29. Działania te objęły także naukę i oświatę. 28 października 1947 roku został wydany dekret o organizacji szkolnictwa wyższego, na podstawie którego znacznie ograniczono autonomię uczelni. Przeprowadzono czystkę wśród profesorów szkół wyższych, szczególnie reprezentujących nauki społeczno-ekonomiczne, historię i filozofię 30. W 1951 roku zorganizowano I Kongres Nauki

21 VI (1951) odbyło się Walne Zgromadzenie PAU, poświęcone omówieniu stosunku do nowoorganizowanej Polskiej Akademii Nauk. Delegacja PAU złożyła na ręce Premiera uchwałę zgromadzenia ogólnego o przekazaniu wszystkich placówek naukowo-badawczych oraz majątku PAU na rzecz Akademii Nauk /zob. poz. /52 powstanie PAN, poz. /56 list otwarty 59 uczonych w sprawie reaktywowania PAU, poz. /57 reaktywowanie PAU/.



konsekwencji od maja 1990 PAU liczyła pięć Wydziałów: I – Filologiczny, II – Historyczno-Filozoficzny, III – Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny, IV – Przyrodniczy i V – Lekarski. W marcu 1993 powołano do życia Wydział VI – Twórczości Artystycznej. Już w roku 1990 wznowiono działalność wydawniczą PAU, poczynając od „Rocznika PAU” oraz „Sprawozdań z czynności i posiedzeń PAU”. W następnej kolejności zaczęły się ukazywać „Rozprawy” Wydziałów. Sukcesywnie, począwszy

od powstałej w 1991 r. Komisji Środkowoeuropejskiej, w sposób oddolny, w miarę odczuwanych potrzeb i możliwości, tworzone kolejne komisje.

Na zdjęciu: Akt jubileuszowy dla prezesa AU Józefa Majera z 1881 r. z akwarelą Juliusza Kossaka przedstawiającą inauguracyjne posiedzenie Akademii. Biblioteka, rkps 6626

Inauguracja działania Akademii Umiejętności, 7 maja 1873

Źródło: <http://pau.krakow.pl/index.php/pl/akademia/historia>

Polskiej – na jego wniosek rząd uchwalił ustawę o Polskiej Akademii Nauk, powstałej na wzór podobnej instytucji w Związku Radzieckim. 21 czerwca 1951 roku władze komunistyczne rozpoczęły likwidację zasłużonej dla rozwoju nauki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, narzucając jej Walnemu Zgromadzeniu uchwałę zapowiadającą samolikwidację. Ostatnie posiedzenie Zarządu PAU odbyło się w październiku 1952 roku. Na mocy uchwały rządu PAN przejęła placówki badawcze PAU³¹.

Autor: Piotr Hapanowicz

DZIAŁALNOŚĆ MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE...

<http://www.ejournals.eu/pliki/art/4289/>

Autor: Oprac. Maria Wosiek

Kronika życia literackiego w PRL 1951

Źródło: http://rcin.org.pl/Content/61264/WA248_80190_Masz_kronika-51_o.pdf

28 VI 1956 Poznański czerwiec



Rok 1956 był rokiem burzliwym w krajach ogarniętych nocą komunizmu. W lutym tego roku radziecki I sekretarz Nikita Chruszczow wygłosił tajny referat, w którym skrytykował Stalina za „kult jednostki” oraz ujawnił i potępił część jego zbrodni. Mimo że była to tylko zagrywka w walkach wewnątrzpartyjnych i mimo połowicznego charakteru krytyki referat wywołał spore poruszenie, szczególnie odkąd „wyciekła” i została upubliczniona w Radiu Wolna Europa. Wywołało to dezorientację i zamęt w partiach komunistycznych w całym bloku, a wśród społeczeństw ferment, zaskoczenie, wzrost nadziei, obniżenie bariery strachu i ogólne ożywienie. Ostatecznie komunistom udało się to wygasic kontrolowanymi „odwilżami”, czyli poluzowaniem rygorów systemu przy zachowaniu jego istoty. Nim jednak to się stało, minęło wiele miesięcy. W ich trakcie doszło do dwóch antykomunistycznych wystąpień społecznych: powstania węgierskiego pod koniec 1956, a wcześniej, w czerwcu tego roku, dramatycznych wydarzeń w naszym kraju, w Poznaniu. Doszło do strajku generalnego i zamieszek, które przerodziły się w powstanie. Bezpośrednią przyczyną tych wydarzeń były sprawy czysto bytowe. W środowiskach robotniczych domagano się między innymi obniżenia norm, zmniejszenia podatku dla przodowników pracy, lepszej organizacji pracy wykluczającej bałagan i przestoje. Już 8 VI w Zakładach Metalowych im. Józefa Stalina w Poznaniu „Zispo” (przed 1948 i po 1956 zakłady noszących imię swojego założyciela – Hipolita Cegielskiego), w fabryce wagonów miało miejsce zebranie załogi, która postanowiła przekazać swoje postulaty Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego. Zostały one całkowicie zignorowane – nie raczono nawet udzielić odpowiedzi. To spowodowało wybuch strajku, do którego dołączyli się pracownicy Zakładu Napraw Taboru Kolejowego i Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Grożono

demonstracją w trakcie urządzonych wtedy Międzynarodowych Targów Poznańskich, w których uczestniczyło wielu cudzoziemców. Wtedy minister przemysłu Roman Fidelski i szef Centralnej Rady Związków Zawodowych Witold Kłosiewicz spotkali się z robotnikami, jednak potraktowali ich lekceważąco, a postulaty odrzucili.

To sprawiło, że w Poznaniu wybuchł strajk generalny, połączony z uliczną manifestacją.

28 VI 1956 na ulicy Dzierżyńskiego (obecnie ulica 28 czerwca) uformował się pochód, który ruszył ulicami Poznania. Niesiono transparenty z hasłami „Chleba i wolności!”, śpiewano pieśni patriotyczne i religijne.

Gdy pochód dotarł pod siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR, liczył już około 100 tys. uczestników. Próbowano wysłać delegację do władz, ale te odmawiały rozmów. Do ludzi przemówił jedynie jeden z sekretarzy KW Wincenty Kraśko (jako ciekawostkę można wspomnieć, iż jest to dziadek prezentera „Wiadomości” Piotra Kraśki), ale zrobił w taki sposób, że zdenerwowani ludzie porwali go i wyrzucili daleko poza obręb tłumu.

Rozeszła się plotka, że delegatów uwięziono. Wzburzeni manifestanci ruszyli w kierunku więzienia i zdobył je, uwalniając więźniów. Inna grupa demonstrantów zniszczyła urządzenia do zagłuszania zachodnich rozgłośni. Zaatakowano też gmach Urzędu Bezpieczeństwa. W odpowiedzi padły strzały. Tłum cofnął się, ale nie zrezygnował. Zaczęto budować barykady.

Wtedy sprowadzono do miasta wojsko. Dowodził nim generał Stanisław Popławski, z pochodzenia Rosjanin. Wydał on rozkaz nieszczerzenia amunicji, a w razie przedłużania się walk użycia artylerii. Bywały wypadki przechodzenia żołnierzy na stronę demonstrantów. Zabijano ich na miejscu lub skazywano później na śmierć za niewykonanie rozkazów.

Walki trwały do następnego dnia. Gdy już ustały, miasto stało się areną dzikiej zemsty i bestialstwa. Wielu ludzi było torturowanych i zabijanych.

Słynne stały się słowa PRL-owskiego premiera Józefa Cyrankiewicza, który w przemówieniu powiedział o wydarzeniach w Poznaniu, że „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie...”

Wydarzenia w Poznaniu pokazały, czym w istocie była „władza ludowa” i jakie było jej podejście do propagandowo hołubionej „klasy robotniczej”.

Źródło: <http://radzyninfo.pl/historia/poznanski-czerwiec-28-vi-1956/>



W czwartek 28 czerwca 1956 roku o godz. 6. 30 uruchomiono główną syrenę w Zakładach im. Józefa Stalina Poznań (ZISPO – ówczesna nazwa Zakładów Przemysłu Metalowego Hipolita Cegielskiego). (...) Wczesnym rankiem 28 czerwca 1956 r. do pochodu robotników ZISPO dołączyli robotnicy z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego,

Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej, Zakładów Graficznych im. Marcina Kasprzaka, Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych, Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Wiepofama” oraz innych zakładów pracy. Tysiące manifestantów

doszło do placu przed Zamkiem, przy którym miały swe siedziby władze miejskie i partyjne.

„Kto widział ten pochód— mówił później mecenas Michał Grzegorzewicz podczas jednego z procesów poznańskich — ten go chyba nie zapomni do końca życia. Gdy karnie szli w ordynku, szli zdyscyplinowani i z dumą, i z godnością. Ale nie zapomnijmy o tym, że to nie szedł tłum spacerowiczów, tłum gapiów, tłum kibiców [...]. Szedł tłum wrzący i kipiący, tłum gniewny. W miarę jak gęstniał, jak wzrastał się odgłos kroków, narastała również temperatura uczuć. Taki nastrój to dynamit. Niebezpieczna staje się każda iskierka.”

Demonstracja stopniowo nabrała charakteru narodowego, antykomunistycznego i antysowieckiego. Wznoszono hasła: „My chcemy chleba”, „Jesteśmy głodni”, „Precz z wyzyskiem świata pracy!”, „Chcemy wolnej Polski”, „Wolności”, „Precz z bolszewizmem”, „Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ!”, „Precz z Ruskami”,

„Precz z Rosjanami!”, „Precz z komunistami”, „Precz z czerwoną burżuazją!”, „My chcemy Boga”, „Żądamy religii w szkołach!”. Śpiewano także Hymn, Rotę oraz pieśni religijne. Następnie delegacja manifestantów udała się na rozmowy z przewodniczącym Prezydium MRN Franciszkiem Frąckowiakiem, domagając się przyjazdu najwyższych przedstawicieli władzy z Warszawy – Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza lub I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. Po rozmowach z przewodniczącym MRN delegacja udała się do gmachu KW PZPR. Podczas rozmowy z sekretarzem propagandy KW PZPR Wincentym Krašką ponownie przedstawiono żądanie przyjazdu do Poznania Józefa Cyrankiewicza. Kraško, nakłoniony przez delegatów, zabrał publicznie głos. Część manifestantów weszła do MRN, inni demonstranci wtargnęli do budynku KW PZPR, gdzie pozrywali czerwone flagi i wywiesili tablice z hasłami. Kolejna grupa wdarła się do budynku Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i nakłaniała milicjantów do wzięcia udziału w manifestacji. Pogłoska o aresztowaniu członków delegacji robotniczej spowodowała, że spokojny dotąd tłum rozpoczął atak na więzienie przy ul. Młyńskiej w celu uwolnienia rzekomo aresztowanych delegatów. W budynku więzienia został rozbity magazyn broni – 80 jednostek broni oraz amunicja dostały się w ręce manifestantów. Z dachu budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych stojącego na skrzyżowaniu ul. Jarosława Dąbrowskiego (obecnie Jana Henryka Dąbrowskiego) i ul. Adama Mickiewicza, zostały zrzucone urządzenia służące do zagłuszania zachodnich audycji radiowych. Manifestanci weszli do budynku Komitetu Miejskiego PZPR przy ul. Mickiewicza. W tym samym czasie część robotników ruszyła na ul. Jana Kochanowskiego pod gmach Wojewódzkiego Urzędu d/s Bezpieczeństwa Publicznego (WUd/sBP) – symbolu zniewolenia i powszechnego terroru. Z okien urzędu padły pierwsze strzały, które stały się początkiem walk ulicznych na terenie miasta. Zdobycie przez demonstrantów broni spowodowało, że pod budynkiem WUd/sBP rozpoczęła się wymiana ognia pomiędzy cywilami a funkcjonariuszami UB]. Wielogodzinne oblężenie gmachu, a następnie starcia zbrojne na terenie miasta trwały do późnych godzin wieczornych. Przez całą noc gmach był ostrzeliwany ze stanowisk ogniowych. Uzbrojone grupy demonstrantów rozbijały w ciągu dnia komisariaty MO w Poznaniu i okolicznych miejscowościach w celu zdobycia dodatkowej broni i amunicji. 29 czerwca w większości zakładów w Poznaniu nie podjęto pracy. Strajki trwały w niektórych zakładach w Luboniu, Swarzędzu i Kostrzynie. W godzinach popołudniowych grupa manifestantów próbowała dojść pod budynek WUd/sBP. Po zauważeniu stojących tam czołgów tłum rozszedł się. Władze postanowiły stłumić bunt robotników przy użyciu wojska – do miasta ściągnięto dwie dywizje pancerne i dwie dywizje piechoty – ponad 10 tysięcy żołnierzy. Całością pacyfikacji zbuntowanego miasta trwającej przez następne dwa dni kierował wiceminister obrony narodowej gen. armii Stanisław Popławski, który wraz z grupą oficerów (zastępca dowódcy KBW płk Mieczysław Putechny i zastępca komendanta głównego MO płk Teodor Duda) przyleciał samolotem wojskowym do Poznania 28 czerwca około godz. 14.00. W pacyfikacji uczestniczyło 360 czołgów.

Represje i ofiary

Wieczorem 29 czerwca Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz w słynnym przemówieniu radiowym do mieszkańców Poznania powiedział, że „każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie (...)”. Historycy nie są zgodni w kwestii rzeczywistej liczby ofiar śmiertelnych Poznańskiego Czerwca 1956. W 1981 r. oceniano, że zginęły 74 osoby. Najnowsze badania wskazują na 57 osób, pion śledczy IPN określa ilość ofiar na 58. W literaturze pojawiały się także informacje o 100 ofiarach śmiertelnych, ale nie znalazły potwierdzenia w źródłach. Najmłodszą ofiarą, która urosła do symbolu był 13-letni Romek Strzałkowski. Na skutek walk rannych zostało około 650 osób.

Na uczestników buntu niemal natychmiast spadły represje. Do pierwszych zatrzymań doszło jeszcze w trakcie tłumienia protestów. Następnie, w nocy z 28 na 29 czerwca funkcjonariusze UB i MO przeprowadzili na masową skalę akcję aresztowań najbardziej aktywnych osób, którą prowadzono jeszcze przez wiele tygodni. Według jednego z raportów UB, do 8 sierpnia zatrzymano łącznie 746 osób. Rozpoczęto śledztwa, podczas których biciem wymuszano zeznania na przesłuchiwanym. Zgodnie z obowiązującą oficjalną tezą propagandową władze zdecydowały się osądzić i ukarać nie uczestników „robotniczego nurtu”, lecz tych, którzy popełnili w okresie buntu wykroczenia przeciw prawu. Zastosowanie teorii „dwóch nurtów” w śledztwie i na procesach poznańskich zasygnalizował w wywiadzie prasowym 17 lipca Prokurator Generalny PRL Marian Rybicki. Oświadczył on: „Organy Prokuratury z całą rozwagą i sprawiedliwością odróżniają w toku śledztwa robotników, którzy pod wpływem niezadowolenia wywołanego niezadowolaniem ich słusznych w dużej mierze żądań wzięli udział w strajku i demonstracji, od elementów awanturniczych, kryminalnych i prowokatorów”. W tym kierunku prowadzono śledztwa, a procesy sądowe miały potwierdzić tezy oficjalnej propagandy. Akty oskarżenia przeciwko 132 uczestnikom Poznańskiego Czerwca 1956 zostały przygotowane i przekazane do rozpatrzenia przez sądy (Sąd Wojewódzki w Poznaniu oraz Sąd Powiatowy dla Miasta Poznania). Ostatecznie doszło jedynie do trzech procesów - „trzech” (proces dotyczący linczu na funkcjonariuszu UB), „dziewięciu” i „dziesięciu”. Procesy odbiły się szerokim echem w Europie i na świecie, gdyż ich przebieg relacjonowali zagraniczni korespondenci. Na salach sądowych byli również obecni przedstawiciele ambasad m.in. USA i Francji. Podczas procesów erudycją i odwagą polityczną wyróżnił się mecenas Stanisław Hejnowski, który w latach późniejszych z tego powodu był inwigilowany i szykanowany przez SB. Protest poznańskich robotników pokazał jak ogromna była niechęć społeczeństwa wobec władz i systemu. Poznański Czerwiec pokazał również brak dostatecznej legitymizacji komunistycznej władzy sprawującej rzekomo rządy w imieniu wielkoprzemysłowej klasy robotniczej. Był pierwszym w PRL masowym buntom robotników i mieszkańców dużego miasta, przeciwko którym władze skierowały ogień czołgów i karabinów maszynowych.

Źródło:

<http://www.czerwiec56.ipn.gov.pl/c56/historia/9284,Historia.html>

14 VI 1966 Zniesienie "Indeksu ksiąg zakazanych z upoważnienia Papież Pawła VI

Zdjęcie poniżej: Strona tytułowa Indeksu ksiąg zakazanych z 1564

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Indeks_ksi%C4%85g_zakazanych



Po tzw. II Soborze Watykańskim współczesny "katolik" jest podobnoczłowiekiem wolnym w tym sensie, że "kościół" ufa mu i wierzy, że zawsze potrafi dokonać właściwych rozstrzygnięć, a zatem jakoby nie należy ograniczać takiego "katolika" żadnymi zakazami mówiącymi, co może a czego mu nie wolno robić. Należy podobno zaufać współczesnym ludziom, ponieważ są lepiej wykształceni, niż byli katolicy jeszcze przed 100 laty. Dzisiaj żyjemy w demokracji i dlatego również katolicy mogą pisać i mówić to, co chcą, a gdyby miało się im czegoś zabronić, to byłoby to wielce

niedemokratyczne. Według modernistów absurdałne jest, aby Kościół miał karać takich "katolików" tylko za to, że przeczytają coś, co chociażby nawet było pisane przeciw Kościołowi i jego nauce. Nie możemy przecież naśladować przykładu irańskich, muzułmańskich przywódców, którzy wydali wyrok śmierci na brytyjskiego pisarza Rushdiego tylko dlatego, że napisał powieść przeciw Mahometowi. Musimy być podobno bardziej tolerancyjni. Jednakże Kościół Chrystusowy świadomy tego, jakie zadanie ma do spełnienia na tym świecie, tj. doprowadzenia swoich dzieci do nieba, a na tej drodze chronienia ich przed trucizną fałszywych, szatańskich nauk oraz jadem niemoralnej literatury, już od piątego wieku ogłaszał listy książek zakazanych, znane pod pojęciem Indeksu książek zakazanych. Pierwszym papieżem, który ogłosił listę niebezpiecznych książek był Innocenty w 405 roku. Po nim był Gelaazy w 495. Znamiennym, przełomowym momentem w kościelnym ustawodawstwie dotyczącym niebezpiecznych książek był Sobór Laterański w 1515 roku. Ponownie zajął się tym i potwierdził stanowisko Kościoła Sobór Trydencki w 1562 roku. Sobory te wytyczyły reguły dotyczące zakazu książek niebezpiecznych, które obowiązywały w Kościele aż do początku XX wieku, kiedy to zostały włączone do Kodeksu Prawa Kanonicznego Kościoła katolickiego (Codex Iuris Canonici).

anonimowi) w latach 1917-1918, nad którym prace rozpoczął św. Pius X ogłoszony został przez papieża Benedykta XV. Kościół kierował się w tej kwestii postanowieniami tego Kodeksu aż do 1965 roku, kiedy to Paweł VI zlikwidował Indeks książek zakazanych. Tenczyn Pawła VI to tylko jedno z wielu jego zbrodniczych aktów, którymi potwierdził, że nie był prawowitym papieżem.

Oczywiście Indeks obowiązuje katolików, którzy do dzisiaj pozostali wierni Kościołowi katolickiemu. Dostrzegane przez nas dzisiaj konsekwencje zniesienia Indeksu Jesteśmy obecnie świadkami największego odstępstwa od wiary w Boga i prawdy katolickiej wśród katolików. Większość członków różnych sekt stanowią dawni katolicy. Większość ludzkości nie jest już chrześcijańska. Nigdy nie było tak wielkiej ilości tzw. ateistów.

Wśród "katolików" panuje wielka różnorodność prawd religijnych, włącznie z tymi otwarcie fałszywymi i niemoralnymi. Mamy pełno tzw. teologów, jak np. Küng, Curran i inni, którzy w swoich "teologicznych" dziełach bronią najróżniejszych błędów i grzechów, które już wielokrotnie zostały potępione przez Kościół. Młodzi ludzie nie widzą różnicy między poszczególnymi religiami czy Kościołami. Miliony "katolików" wierzą w różne "objawienia maryjne", nawet wtedy gdy przeczą one nauce katolickiej. Czytanie bezwstydnego literatury prowadzi do upadku moralności.

Podobnie oddziałują niemoralne sztuki teatralne i filmy. W nowych kościołach spotyka się figury albo obrazy, które są owocami brzydoty. Dochodzi do paraliżu działalności misyjnej. Doszło do zrelatywizowania nawet tych prawd absolutnych, które zawsze były jasne. Katolicy nie widzą problemu w czytaniu komunistycznej lub generalnie lewicowej literatury lub gazet.

Autor: BP OLIVER ORAVEC

"GŁOS KATOLICKIEJ TRADYCJI"

Totalna wolność?

Źródło: http://www.ultramontes.pl/indeks_bp_oravec.pdf

19 VI 1972 Freski z Faras w Muzeum Narodowym w Warszawie



Faras (staroż. Pachoras) – miejscowość w północnym Sudanie, na północ od II katarakty w pobliżu Wadi Halfa, obecnie zalana wodami jeziora Namera. Pachoras było stolicą prowincji królestwa Meroe od 270 p.n.e. aż do upadku państwa w 350 n.e., a później

stolicą prowincji królestwa Nobadii, które w VI w. n.e. przyjęło chrześcijaństwo, a od VII w. stolicą prowincji królestwa Makurii[1]. W VII w. n.e. w Pachoras ustanowiono biskupstwo[2], które istniało do XIV w., gdy Makuria ostatecznie upadła, a jej ludność została zislamizowana. W XVIII w. Arabowie wznieśli na ruinach dawnego Pachoras cytadelę, wokół której istniała osada[3]. W latach 60. XX w. Ludność wioski wysiedlono w związku z planowanym zalaniem tego obszaru w ramach budowy Tamy Assuańskiej, a część cytadeli i zabudowań wioski rozebrano w trakcie ratunkowych prac archeologicznych prof. K. Michałowskiego[4]. Cała miejscowość wraz z okolicą została zalana po kwietniu 1964[5].



W latach 1961–1964 badania na tym terenie przeprowadzili polscy



archeolodzy pod kierunkiem prof. Kazimierza Michałowskiego w ramach międzynarodowej ekspedycji do Nubii pod patronatem UNESCO. Ekspedycja została zorganizowana, by uratować zabytki kultury nubijskiej, zanim teren zostanie zalany w związku z utworzeniem sztucznego jeziora Namera[8]. Michałowski postanowił rozkopać górujące nad okolicą wzgórze, na którym stała cytadela, gdyż sądził że jest to tell[9]. Dzięki tym badaniom odkryto pozostałości katedry wczesnochrześcijańskiej, której pierwotne założenie pochodzi z końca VII wieku (wzniesiono ją na pozostałościach, dwóch kolejno poprzedzających tę katedrę kościołów). Była to trójnawowa bazylika poprzedzona narteksem. Dolną część murów ułożono z bloków wapienia, a wyższą z cegły[10]. Oprócz katedry odkopano także klasztor,

pałac biskupów, ruiny pałacu eparchy, domy mieszkalne i pomieszczenia gospodarcze. W ruinach katedry odkryto liczne ślady wcześniejszych zniszczeń i wielokrotnie powtarzanych przebudów. Ściany pokryte były licznymi malowidłami w stylu bizantyjskokoptyjskim, wykonanych techniką al secco i pochodzących z okresu od VII do XIV wieku[11]. W trakcie prac badawczych zespół K. Michałowskiego zinventaryzował 169 malowideł, jednak niektóre zachowały się tylko śladowo[12]. Zdjęto 120 z nich, z których 67 (pochodzących głównie z VIII w.) trafiło do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, a reszta do Chartumu (pochodzących głównie z X – XI w.)[13]. Początkowo (w VIII wieku) malowidła te były jednobarwne w tonacji fioletu, a w IX wieku z zastosowaniem bieli dla konturu i brązu dla wypełnienia obrazu. Od X wieku paleta barw została mocno wzbogacona przy zachowaniu dominacji czerwieni. Oprócz tematów religijnych, takich jak narodziny Chrystusa, Golgota, postaci Madonn, świętych i aniołów na malowidłach przedstawiano także portrety i inskrypcje władców i 14 z biskupów nubijskich, w tym wielu nieznanych wcześniej nauce[14][15]. Bardzo ważne znaczenie poznawcze miała odkryta przez zespół Michałowskiego lista biskupów z Faras[16], obejmująca nazwiska

kolejnych biskupów aż do roku 1169[17]). Oprócz malowideł, w Faras odnaleziono także elementy rzeźbiarskiej dekoracji architektonicznej, około 200 inskrypcji w językach greckim, koptyjskim i nubijskim, a także stele nagrobne i sprzęty liturgiczne. Połowa z ocalonych podczas ekspedycji UNESCO malowideł (wykonanych na tynku techniką tempery)[18] trafiła do Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie są eksponowane na wystawie stałej w Galerii Faras im. Profesora Kazimierza Michałowskiego. Jest to jedyna w Europie galeria, w której eksponowane są zabytki kultury nubijskiej okresu chrześcijańskiego[19].

Na zdjęciach: Nawa północna katedry z przedstawieniem Bożego Narodzenia

Inskrypcja fundacyjna biskupa Paulosa, Muzeum Narodowe w Warszawie

Św. Anna (VIII w.), Muzeum Narodowe w Warszawie

Źródła: <https://www.google.com/maps>

<https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Faras&oldid=47803526>

25 VI 1976 Strajki i demonstracje przeciwko ogłoszonej przez rząd podwyżce cen



Początek czerwca 1976 r. – w Wydziale Prasy, Radia i Telewizji KC spotkanie z redaktorami naczelnymi i publicystami, na którym omówiono założenia kampanii propagandowej towarzyszącej wprowadzeniu podwyżki. Rezultatem

„publicystyki wyprzedzającej” były wiadomości, komentarze i teksty o charakterze ekonomicznym w prasie, radiu i telewizji, które miały „przygotować” czytelnika do zaakceptowania podwyżki cen.

(...) 10 czerwca 1976 r. – minister spraw wewnętrznych gen. Stanisław Kowalczyk podpisał zarządzenie o przeprowadzeniu ćwiczeń „Lato-76”. Powołano sztab MSW, którego kierownikiem został wiceminister gen. Bogusław Stachura. Lokalne sztaby powołano we wszystkich województwach. W zarządzeniu ministra m.in. określone zostały zasady funkcjonowania sztabu, podejmowania decyzji o interwencji oddziałów ZOMO. Podjęto decyzję o niewyposażeniu funkcjonariuszy oddziałów zwartych w broń palną. (...)

21 czerwca 1976 r. – Rada Ministrów niemal w pełnym składzie ostatecznie zaakceptowała projekt podwyżki. W archiwum zachowały się wszystkie stenogramy posiedzeń rządu w 1976 r., oprócz tego jednego.

22 czerwca 1976 r. – premier Piotr Jaroszewicz podpisał aż 30 zaległych wniosków o zezwolenie na budowę nowych kościołów, co było gestem obliczonym na zyskanie przychylnej neutralności hierarchii kościelnej. (...)

23 czerwca 1976 r. – w niemal wszystkich województwach w sklepach brakowało mięsa, często nie było wielu innych podstawowych artykułów. O północy w nocy z 23 na 24 czerwca 1976 r. – cała dokumentacja podwyżki znalazła się w Piasecznie, skąd o 2.00 wyruszyły konwoje wiozące dokumentację podwyżki do wszystkich województw.

24 czerwca 1976 r. rano – w siedzibach KW odbyły się narady z przedstawicielami lokalnych władz partyjnych i państwowych

24 czerwca 1976 r. – premier Piotr Jaroszewicz przedstawił w Sejmie założenia podwyżki cen.

24 czerwca 1976 r. wieczorem – społeczeństwo dowiedziało się o podwyżce cen z obszernej retransmisji w wieczornym „Dzienniku

Telewizyjnym”. Wiele osób wyruszyło do nielicznych otwartych jeszcze sklepów.

25 czerwca 1976 Wczesne godziny poranne – do centrali MSW napływają meldunki o gwałtownym wzroście „nastrojów niezadowolenia”. Od godziny 7.00 odnotowano 54 strajki – m.in. w województwach: stołecznym warszawskim – 9, szczecińskim – 9, elbląskim – 4, gdańskim – 4, łódzkim – 4, plockim – 4 i radomskim 3. Do godz. 8.00 – do sztabu MSW dotarły informacje o kolejnych 8 strajkach, z tego 2 w Elblągu, kolejnym w Łodzi i Radomiu.

6/1/2017 8.45–9.16 – w sztabie MSW w Warszawie określono „sześć głównych rejonów zagrożeń”: ze względu na wyjście poza zakład – Ursus i

Radom oraz ze względu na znaczną liczbę strajków – elbląskie, gdańskie, łódzkie i szczecińskie. Po godz. 10.00 uwaga aparatu bezpieczeństwa stopniowo koncentrowała się na Radomiu.

9.55 – szef sztabu MSW gen. Bogusław Stachura zwrócił się do MON o przydzielenie samolotów do przerzucenia do Radomia słuchaczy Wyższej Szkoły Oficerskiej w Szczytnie.

10.10 – 11.05 – ogłoszono alarm w WSO w Szczytnie, a jej słuchaczy zaczęto przerzucać do Radomia. Do miasta skierowano także oddziały ZOMO z Warszawy, Łodzi, Kielc i Lublina. Z magazynów MSW skierowano do Radomia transport 9,6 tys. sztuk pocisków z gazem łzawiącym. (...)

14.30 – komendant wojewódzki MO w Radomiu otrzymał zgodę z Warszawy na użycie jednostek zwartych i uderzenie na demonstrantów. Początek gwałtownych walk ulicznych w Radomiu. Budynek KW PZPR zostaje podpalony.

16.00 – do Radomia zostaje skierowany zastępca komendanta głównego MO gen. Stanisław Zaczkowski, który ok. 18.00 przejął dowodzenie operacją z rąk komendanta wojewódzkiego płk. Mariana Mozgawy. Ok. 21.30 uznano, że opanowano sytuację w śródmieściu, a o 23.00 – w odleglejszych dzielnicach. Noc z 25 na 26 czerwca 1976 r. – do północy w Radomiu zatrzymano 275 osób, a do końca 26 czerwca co najmniej 368 osób. Ostatnia informacja Prokuratury Wojewódzkiej z 28 lipca wymienia 645 zatrzymanych. Łączna liczba zatrzymanych w Ursusie wyniosła 194 osoby. W Płocku zatrzymano co najmniej 55 osób.

Początek represji – zatrzymanych brutalnie bito na „ścieżkach zdrowia”, karano orzeczeniami kolegów karno-administracyjnych (3 miesiące aresztu), wreszcie skazywano wyrokami sądów działających w trybie przyspieszonym i zwykłym. Wieczorem 25 czerwca 1976 r. – premier Piotr Jaroszewicz oddał się do dyspozycji I sekretarza KC Edwarda Gierka, który nie przyjął jego dymisji. (...)

26 czerwca 1976 r. – w czasie spotkania Zespołu Prasowego KC wprowadzono w ruch kampanię propagandową w prasie, radiu i telewizji, której forpocztą było wyemitowane wieczorem po „Dzienniku Telewizyjnym” przemówienie prezesa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji Macieja Szczepańskiego. Tego samego dnia wieczorem odbyły się pierwsze wiece, m.in. w Krośnie, Koszalinie, Bydgoszczy, Włocławku, Toruniu i Łodzi. W Warszawie wiece odbyły się w Hucie Warszawa i Fabryce Samochodów Osobowych.

26 czerwca 1976 r. – początek pracy kolegiów karno-administracyjnych w Radomiu, Warszawie i Płocku.

26 czerwca 1976 r. rano – miał miejsce krótki strajk 85 osób w Zakładzie Oczyszczania Miasta.

26–27 czerwca 1976 r. – w Radomiu odbyły się procesy w trybie przyspieszonym. Przed sądem stanęło 51 osób. (...)

28 czerwca 1976 r. – powołano specjalną komisję partyjno-rządową pod przewodnictwem wicepremiera Franciszka Kaima. Na czele jego zespołu do spraw Radomia stanął minister energetyki i energii atomowej Andrzej Szozda, cieszący się dużym zaufaniem Jaroszewicza. Niezależnie od oficjalnych celów komisji główny ciężar działań skoncentrował się na organizowaniu i nadzorowaniu represji w zakładach pracy. Dyscyplinarne zwolnienia z pracy objęły kilka tysięcy osób.

28 czerwca 1976 r. – początek kampanii propagandowej na łamach prasy. Wielkie wiece w wielu miastach. Wiece na stadionie Dziesięciolecia zgromadził – pod przymusem – nawet 100 tys. osób.

28 czerwca 1976 r. – w Radiu Wolna Europa i BBC ogłoszono list 14 sygnatariuszy Listu 59, w którym upominano się o reformy. 2 lipca poinformowano o dwóch listach podpisanych przez przedstawicieli pokolenia '68 i studentów związanych z opozycją, w których solidaryzowano się z robotnikami, potępiano kampanię propagandową i represje.

29 czerwca 1976 r. – w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale” w Nowym Targu wybuchł strajk po tym, jak poinformowano robotników, że przyjęli rezolucję z wyrazami poparcia dla kierownictwa, której nikt z nimi nie konsultował. Strajk został zdławiony 30 czerwca 1976 r. pod groźbą masowych zwolnień.

30 czerwca 1976 r. – wiec na stadionie klubu sportowego „Radomiak” w Radomiu, będący kulminacją upokorzenia i potępienia miasta przez władze.

29–30 czerwca 1976 r. – w czasie konferencji przywódców europejskich partii komunistycznych w Berlinie sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew w bardzo ostrej formie zakazał Gierkowi podejmowania kolejnej próby wprowadzania podwyżki cen w Polsce.

Noc z 30 czerwca na 1 lipca 1976 r. – w radomskim szpitalu wojewódzkim zmarł dwudziestosiedmioletni Jan Brożyna, prawdopodobnie po brutalnym pobiciu przez milicję. Okoliczności tej śmierci nie zostały jednoznacznie wyjaśnione do dzisiaj.

Źródła: <http://www.czerwiec76.ipn.gov.pl/c76/kalendarium-1/przyczyny-przebieg-sku/2434,Kalendarium.print>

2 VI 1979 Niech zstąpi Duch Twój...



Niezapomniana I Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny! Przeczuliśmy, że to będzie początek czegoś wielkiego w naszej historii. Nie wiedzieliśmy tylko, jak się to „nowe” objawi w naszym życiu, jakie wyznaczy zadania dla nas. Nikt jeszcze nie słyszał o „Solidarności”. Nikomu się jeszcze nie śniło, że sowieckie „imperium zewnętrzne”, zatruty owoc Jałty, upadnie.

Patrzyliśmy na zabiegi komunistycznych władz, by nie dopuścić do pielgrzymki w maju, na 900-lecie śmierci św. Stanisława Biskupa Patrona Polski. Jan Paweł II był jego następcą w Krakowie. Był obrońcą tych samych wartości, za które zginął św. Stanisław; wartości, które w naszych czasach nazywa się prawami człowieka. Jakże oni się bali tych

analogii! Jakże się bali charyzmatycznego papieża i jego kazania w Krakowie 8 maja!

Więc przyleciał w czerwcu, w okresie Zesłania Ducha Świętego... Warszawski plac Piłsudskiego, nazwany po wojnie placem Zwycięstwa (sowieckiej „demokracji” nad polską niepodległością?), stał się od soboty 2 czerwca 1979 r. Placem Polskiego Zwycięstwa! Dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, wolności nad zniewoleniem. To była nasza polska Cristiada!

On mówił, a my słuchaliśmy z zapartym tchem, gotowi do czynu, gdy przyjdzie wezwanie:

Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa! [...]. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski! [...]. Jeśli byśmy odrzucili ten klucz do zrozumienia naszego narodu [...], nie rozumielibyśmy samych siebie! [...]. **Wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!**

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi nasze serca. I pomoże dokończyć rozpoczęte wtedy, niedokończone dzieła...

Foto: Plac Piłsudskiego. Plac Polskiego Zwycięstwa... Warszawa, sobota 2 czerwca 1979 r. Foto PAP.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

4 VI 1989 Święto „Częściowej Niepodległości”



Czy wolność może być „częściowa”? Funkcjonariusze dominium sowieckiego w Polsce, po naradach z „rozsądną opozycją” ustalili, że może... Tak doszło do „częściowo wolnych wyborów” 4 czerwca 1989.

To był raczej plebiscyt w sprawie naszego stosunku do komunizmu.

Wynik był druzgocący! Na 100 miejsc w Senacie, 99 zajęli kandydaci „Solidarności”! 99:1 to wynik bez precedensu w jakichkolwiek wyborach w Polsce a może i na świecie!

Wybór „sejmu”, też zapisze się w historii. Wolno nam było wybierać tylko 35% posłów. Resztę mianowali aparaczczyki z PZPR. Ale i tak ich ośmiesziliśmy. Wszystkie „zwolnione” miejsca zabraliśmy! Wynik konfrontacji narodu z formacją moskiewską 35:0!

Pogrom osiągnął takie rozmiary, że doszło do skrajnie bezczelnego aktu: w trakcie wyborów Rada Państwa zmieniła ordynację wyborczą [!], by

wprowadzić do kontraktowego „sejmu” funkcjonariuszy PRL z tzw. listy krajowej! „Strona solidarnościowa” nie protestowała...

Potem był dzień hańby z udziałem „naszych” posłów i senatorów, którzy wybrali na prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego – sowieckiego namiestnika na Polskę, współodpowiedzialnego za zbrodnie roku 1970 i lat 80. Wyboru dokonało „zgromadzenie narodowe”, ale to nie było przecież „zgromadzenie narodowe”, skoro 65% posłów to komunistyczni mianownicy. To był polityczny szwindel. Jego skutki obserwowaliśmy przez lata w postaci pozorowanych, błazeńskich „sądów” nad Jaruzelskim, których celem było powolne spuszczenie powietrza przez wentyl bezpieczeństwa i osłabianie w ten sposób społecznego gniewu. Obserwowaliśmy końcowy etap tego procesu podczas pogrzebu Jaruzelskiego – ze wszystkimi cechami pogrzebu państwowego dla bohaterów narodowych [!] – w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, gdzie są przecież zgromadzone relikwie katyńskie!

Zmarnowano entuzjazm i powszechną wśród Polaków wiarę w lepszą przyszłość i w przezwyciężenie sowieckiego systemu. Dziś rządzi nami lęk przed przeszłością.

Kiedy zakończył się komunizm w Polsce? Nie ma takiego wydarzenia, które upoważniałoby do twierdzenia, że się zakończył. Nastąpiło tylko jego przepoczwarczenie w pewien rodzaj pierwotnego kapitalizmu oraz przyjęcie do kręgu elity władzy i elity pieniądza części tzw. opozycji. Francuski socjolog prof. Alain Touraine ujął to obrazowo: „Od świńskiego komunizmu do świńskiego kapitalizmu”...

Są w Polsce ludzie, którzy od czasu do czasu domagają się, aby 4 czerwca uczynić dniem niepodległości zamiast 11 listopada, bo w listopadzie jest zimno a w czerwcu można by urządzać festyny... Mam lepszą propozycję: zadekretujmy 4 czerwca jako Dzień Częściowej Niepodległości. Będzie i ciepło, i śmiesznie... W sam raz na festyn... Foto: Polska „częściowa” wolność narodziła się nie 4 czerwca 1989 r., lecz pod Okrągłym Stołem i w Magdalence.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

7 VI 1991 „Byłem w więzieniu”...



W czasie swoich pielgrzymek do Ojczyzny bł. Jan Paweł II wygłaszał przemówienia w różnych, czasami niezwykle miejscach. Często improwizował je, gdy przemówienie nie było planowane.

Przed 20 laty przybył

do więzienia w Płocku i przemówił do więźniów. To było piękne, starannie przygotowane przemówienie, warte przypominania.

1. „Byłem w więzieniu, a przysłyszcie do Mnie” (Mt 25, 36).

Tak mówi Chrystus. Zapis Ewangelii Mateuszowej pozwala nam słuchać tych słów, które należą do zapowiedzi ostatecznego sądu. Ten sąd Ojciec „przekazał Synowi” (J 5, 22) — a Syn w dniu ostatecznym sąd ten podejmie. Podejmie względem tych, którzy staną „po prawicy”, i tych, którzy znajdą się „po lewicy” (por. Mt 25, 31-46).

Sądzić zaś będzie Chrystus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Prawdziwy Bóg — czyli ostateczna Prawda. Prawdziwy człowiek — czyli Ten, który sam był sądzony przez ludzi.

I sam też był więziony: „Byłem w więzieniu”.

I otóż jako jeden z tych, którzy w ciągu dziejów ludzkości doznał więzienia, Chrystus odezwie się do tych „po prawicy” w tych właśnie słowach: „Byłem w więzieniu, a przysłyszcie do Mnie”. A gdy ci, zdumieni zapytają: kiedy? — kiedy i gdzie? — odpowie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Błogosławiona zatem niech będzie ta chwila, gdy dane mi jest odwiedzić — podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny — więzienie w Płocku. Wiele razy już odwiedzałem więzienia i więźniów w ciągu lat mojej papieskiej posługi w Rzymie, w Italii i w innych krajach świata. W Polsce po raz pierwszy.

Jestem tutaj wśród was, drodzy bracia i siostry — mówię: siostry, bo przemawiając do was tu, w więzieniu w Płocku, zwracam się do wszystkich osób uwięzionych w Polsce — mówię do was jako sługa Ewangelii. Jest ona także ewangelią więzień i więźniów. Chrystus był więźniem i został skazany na śmierć, więźniami byli apostołowie, a także wielu wśród tych, których Kościół czci jako świętych. Tak więc ewangelia więźniów ma długą i zróżnicowaną historię. Zapewne też

wielu z tych, którzy do tej historii przynależą, znajdzie się kiedyś — podczas ostatecznego sądu — „po prawicy”.

W każdym jednak wypadku w ewangelii więźniów obecny jest Chrystus osobiście: „Byłem w więzieniu, a przysłyszcie do Mnie”. Chce być obecny.

2. Zdaję sobie sprawę z położenia, w jakim się znajdujecie. Wiem, że warunki, w jakich żyjecie, są ciężkie, często zbyt ciężkie czy brutalne nawet. Smutnie brzmią słowa skargi jednego z was, który system penitencjarny nazwał nieludzkim. Zbyt wieloma grzechami przeszłości jest on obciążony. Zanim został zniekształcony. Wiadomo, że więzienia w naszym kraju były nie tylko miejscem wymiaru sprawiedliwości, ale często miejscem zemsty, miejscem największych niesprawiedliwości, niszczenia człowieka. Wystarczy wspomnieć okupację, okres stalinowski i późniejsze jeszcze czasy. Więzienia były miejscem walki i rozprawy z człowiekiem-patriotą, bohaterem, rzecznikiem słusznej sprawy. Ostatnio ukazuje się na ten temat coraz więcej publikacji wstrząsających. Jakżeż potrzebna jest szczerza refleksja, refleksja moralna całego społeczeństwa na ten temat. Jakżeż sprawa więziennictwa, cała dziedzina wymiaru sprawiedliwości wymaga uzdrowienia, ucłowieczenia. Powiedziałem kiedyś, że warunki, jakie panują w więzieniach, są jednym z podstawowych sprawdzianów stanu moralnego władzy i społeczeństwa oraz kultury danego kraju.

3. Dlatego dowiaduję się z radością, że w ostatnich latach i miesiącach niemało zmienia się w więzieniach polskich na lepsze. Pierwsza rzecz, którą chciałbym tu podkreślić, dotyczy was, drodzy bracia i siostry, nie tyle jako więźniów, lecz jako obywateli tego kraju, że mianowicie nie ma już na szczęście w Ojczyźnie naszej więźniów politycznych. Oby to zjawisko hańbiące ludzkość zniknęło na zawsze z naszego globu.

Raduję się więc, że coraz więcej myśli się i robi w tym kierunku, ażeby warunki panujące w polskich więzieniach stały się bardziej ludzkie. Kara pozbawienia wolności już sama w sobie jest wystarczająco uciążliwa i powinno się oszczędzić więźniom takich warunków, które godzą bezpośrednio w ich zdrowie, w ich więzi rodzinne czy poczucie osobistej godności. Więzień, każdy więzień, który odbywa karę za popełnione przestępstwo, nie przestał być przecież człowiekiem, obciążonym co prawda słabością, zagrożeniem i grzechem — może zbrodnią — a nawet upartymi nawrotami do niego, ale nie pozbawionym również tej wspaniałej możliwości, jaką jest poprawa, powrót do siebie, jaką jest nawrócenie człowieka, odnowienie w sobie obrazu Bożego. Jesteście skazani, to prawda, ale nie potępieni. Każdy z was może zostać przy pomocy łaski Bożej — świętym. Dlatego jestem tu dziś z wami, a poprzez was z tymi wszystkimi, którzy dzielą wasz los.

Tylko wówczas, kiedy system penitencjarny opiera się na elementarnej prawdzie dynamizmu osoby ludzkiej, możliwości rozwoju moralnego, więzienie daje człowiekowi uwięzionemu realną szansę pełnego powrotu do społeczeństwa. Jeśli zaś w systemie wymierzania kary zabraknie podstawowego szacunku dla ludzkiej godności więźniów, więzienia przemieniają się czasem w szkoły nowych przestępców oraz w miejsca, w których pogłębia się wyobcowanie, a nawet nienawiść do społeczeństwa.

Drodzy bracia i siostry, ufam, że te nowe tendencje — których podstawowym założeniem jest ta oczywista prawda, że więzień jest przecież takim samym człowiekiem jak inni — dotarły już do waszego więzienia oraz do innych więzień w Polsce i że będą się utrzymywały i pogłębiały. Ufam, że ten nowy duch przemienia również postawy służby więziennej.

Jednym z przejawów tego nowego ducha jest to, że bramy więzień otworzyły się przed kapelanami, przed kapłanami, duszpasterzami. Oby Bóg obdarzał waszych kapelanów miłością do was wszystkich i do każdego z was, gdy przychodzą z duchową posługą. Oby mieli dość światła do tego, by z należytą delikatnością, a zarazem skutecznie umieli towarzyszyć wam i nieść pociechę w waszym niełatwym losie, ukazywać Chrystusa i wyzwolenie, jakie On przynosi każdemu człowiekowi. Życzę wam takich kapłanów, którzy potrafią obudzić nadzieję nawet w człowieku, który popadł w rozpacz. Takich, którzy potrafią przekonać was, że każdy z was jest Bogu drogi, bardzo drogi, że za każdego z was Chrystus umarł na krzyżu.

4. Będąc dziś z wami, wśród was, taką właśnie posługę pragnę spełnić. Drogi mi jest każdy człowiek i pragnę gorąco jego dobra, całego dobra, dobra dla duszy i ciała. Tego dobra pragnie dla każdego człowieka Kościół i w miarę swoich możliwości stara mu się je przynosić. Wiele spraw nie należy do mojej misji. Mówiłem o tym kiedyś w przemówieniu do więźniów francuskich: „Nie należy do mojej misji wymiar ludzkiej sprawiedliwości i zastępowanie instancji prawnych, które was osądziły (...). Nie znam zresztą różnorodnych przyczyn, które doprowadziły do uwięzienia was, nie do mnie też należy ocenianie waszej odpowiedzialności i znaczenia krzywd, jakie mogliście wyrządzić innym,

będących dla was, być może, źródłem skrytej udręki” (5 X 1986 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 10/1986).

Moją misją jest budzić w ludziach — zwłaszcza w ludziach, którzy tego najbardziej potrzebują — pamięć o tym, że zostali stworzeni na obraz Boży. Moją misją jest głosić ludziom, nawet największym grzesznikom, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie i że Jezus Chrystus najwięcej serca okazywał celnikom i jawnogrzesznikom. Jak dobrze wiemy, w odpowiedzi na miłość Jezusa celnicy i jawnogrzesznicy zawierzali Mu samych siebie i odnajdywali nadzieję, nawet jeśli przedtem byli ogarnięci rozpaczą.

Jestem przede wszystkim sługą Chrystusa i szafarzem Bożych tajemnic (por. 1 Kor 4, 1) i przychodzę do was w Jego imieniu. Toteż serdecznie was proszę, tak jak prosiłem już na wielu innych miejscach: Nie bójcie się otworzyć waszych serc przed Nim, uwierzcie w głoszoną przez Niego miłość!

Najgorszym więzieniem byłoby serce zamknięte i zatwardziałe, a największym złem rozpacz. Życzę wam nadziei. Życzę wam przede wszystkim radości z odnalezienia już teraz pokoju serca w skrusze, w przebaczeniu Bożym, w przyjęciu Jego łaski. Życzę wam, abyście mogli cieszyć się lepszymi warunkami życia tutaj, stopniowo zasługując na zaufanie społeczeństwa.

Życzę wam, abyście jak najszybciej powrócili do waszych domów i rodzin, na normalne miejsce w społeczeństwie. Życzę także, abyście już teraz żyli godnie, w pokoju, starając się rozwijać wśród was ducha braterstwa i przyjaźni.

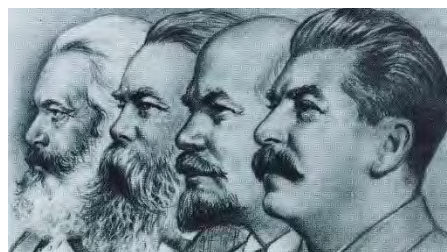
Będę się za was modlił, czynię to zresztą codziennie, a i wy pomódlcie się czasem za mnie. Niech wam, waszym rodzinom i waszym bliskim towarzyszy papieskie błogosławieństwo, jako zadatek Bożych łask, Bożego przebaczenia, Bożego odkupienia.

Na zdjęciu: Więzienie w Płocku należy do najstarszych w Polsce. Po wojnie cierpeli tu bohaterowie powojennego oporu przeciwko sowietyzacji Polski. To do nich nawiązał w swym przemówieniu bł. Jan Paweł II. Foto www.ipn.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

18 VI 1998 Polska uchwała potępiała „totalitaryzm komunistyczny”



Na ilustracji: Towarzysz MELS, czyli Marks, Engels, Lenin i Stalin...

Polska uchwała potępiała „totalitaryzm komunistyczny”, nie potępiła komunizmu jako systemu zbrodni, który szczególnie boleśnie dał się we znaki Polakom. Dziś w Europie nie brakuje takich, co

chcieliby jeszcze raz spróbować eksperymentu, opartego na bredniach czterech „klasyków” zbrodniczego „socjalizmu”. W Parlamencie Europejskim zasiadają posłowie komuniści. „Komunizm tak – wypaczenia nie”? Tylko tyle pozostało z bolesnej nauki?

Potępieni, nie osądzeni...Przed (...) luty Sejm RP powziął uchwałę w sprawie potępienia totalitaryzmu komunistycznego. Rzadko kto przywołuje dziś tę uchwałę, bo prawdę mówiąc, nie ma się czym chwalić. Zadeklarowane przez posłów w uchwale cele: budować polską wolność i demokrację na fundamencie prawdy oraz oddać cześć bohaterom i osądzić przestępców, nie zostały zrealizowane. Zwłaszcza to drugie. Polska po roku 1989 nie przeprowadziła procesu dekomunizacji ani nie ukarała sowieckich kolaborantów – nawet tych najbardziej znanych, mających krew rodaków na rękach. Polski „fundament prawdy” jest chwiejny i kruchy.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

5 VI 1999 VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny



Ojczyzna i rodzina. VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, rozpoczęta 5 czerwca 1999 r., była najdłuższą i pod wieloma względami najważniejszą. Ojciec Święty nie czuł się dobrze, Mszę św. na krakowskich Błoniach celebrował kard. Angelo

Sodano. W Gliwicach słowo papieskie odczytał ks. arcyb. Józef Kowalczyk. Byliśmy bardzo zmartwieni i niespokojni. To była podróż sentymentalna. Papież płynął statkiem jeziorami augustowskimi głęboko zamyślony. Mieliśmy wrażenie, jakby przygotowywał się do najdłuższej w swym życiu drogi... Dużo mówił nam o tym, co było już za nim. W Wadowicach zachwycił i wzruszył wspomnieniem pieszych wędrówek i kremówek... W Krakowie modlił się bardzo długo przy grobie rodziców. Jednocześnie dokonał ważnych beatyfikacji i kanonizacji. Jakby się lękał, że później nie zdąży. W Toruniu beatyfikował ks. Wincentego Frelichowskiego, Patrona Harcerstwa Polskiego, który umierał w kaźni

polskich kapłanów KL Dachau, służąc śmiertelnie chorym współbraciom. W Starym Sączu kanonizował bł. królową Kingę, Panią Sądecką. W Warszawie beatyfikował pierwszą grupę 108 polskich męczenników II wojny światowej. Pamiętajmy, że trwa proces drugiej grupy, z postacią przewodnią ks. Antonim Henrykiem Szumanem, który przed śmiercią (2 X 1939), na progu kościoła w Fordowie wykrzyknął: Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Polska!

W Warszawie Ojciec Święty poświęcił pomnik-wagon Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. W Radzyminie, przy Cmentarzu Ofiar Wojny 1920 r., miała być tylko modlitwa. Ale wierni prosili, by przemówił. Więc improwizował od serca: Urodziłem się w roku 1920

[...], kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem.

Od rodziny do spraw Ojczyzny, od spraw Ojczyzny do mojego życia. Bo Polska to moje i twoje życie. Bo patriotyzm to znaczy czcić ojca swego i matkę swoją (JP II)...

Foto: Św. Jan Paweł II przed kaplicą na cmentarzu w Radzyminie – 13 czerwca 1999.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

8 VI 1999 św. Jan Paweł II kanonizował bł. Jadwigę Andegawęńską, królową Polski i Węgier, Patronkę Polski



Św. Jadwiga Królowa.

Przed 15 laty św. Jan Paweł II kanonizował w Krakowie bł. Jadwigę Andegawęńską, królową Polski i Węgier, Patronkę Polski. Rzadko się zdarza, by za jednego pontyfikatu beatyfikowano i kanonizowano tę samą postać. Widoczna była ponadczasowa więź duchowa między Janem Pawłem II a królową, rodem z Węgier. Tę więź podkreślała niezwykle zbieżność dat. Jadwiga była koronowana na króla Polski 16 października (1384). Kardynał Karol Wojtyła został

biskupem Rzymu także 16 października (1978). Jakże pięknie mówił o niej w dniu kanonizacji: Umiłowana przez naród cały, Ty, która stoisz u początku czasów jagiellońskich, założycielko dynastii, fundatorko Uniwersytetu Jagiellońskiego w prastarym Krakowie, długo czekałaś na ten dzień, w którym Kościół ogłosi, że jesteś świętą Patronką Polski [...]. Gaude, Mater Polonia! [...]. Jakże by się radował Prymas Tysiąclecia [...], gdyby dane mu było uczestniczyć w tym wielkim dniu! [...]. Kanonizacja królowej Jadwigi jest dopełnieniem milenium chrztu Polski.

Wielkie słowa, bo i wielkie były czyny królowej. Ochrzcila Litwę i związała ją z Koroną więzami krwi, tworząc fundamenty późniejszej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Negocjowała roztropnie z Krzyżakami, przyjęła hołd lenny hospodara mołdawskiego, stanęła na czele wyprawy na Ruś Czerwoną. Miała nieocenione zasługi dla kultury polskiej. Odnowiła Akademię Krakowską, stworzyła na swym dworze ośrodek nauki i kultury. Dbala o kościoły i klasztory, zleciła pierwsze tłumaczenie na język polski Psalterza. „Psalterz floriański”, zabytek języka polskiego, to po prostu „Psalterz królowej Jadwigi”. Choć umierała tak młodo, wszystko co mówiła lub czyniła, znamionowało sędziwego wieku powagę (Jan Długosz).

Ma św. Jadwiga w kalendarzu liturgicznym wspomnienie 8 czerwca i 17 lipca. Patronko Polski, módl się za nami.

Foto: Św. Jadwiga Królowa (*1373 lub 1374 †17 VII 1399), Patronka Polski, Apostołka Litwy – na obrazie Marcello Bacciarrellego, w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

13 VI 1999 Papież Św. Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników II wojny światowej

108 BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ. patroni: Polski wspomnienie: 12 czerwca

KAPLICA 108 MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ - Licheń; źródło: www.lichen.pl

13.vi.1999 r., podczas Mszy św. na Pl. Piłsudskiego w Warszawie, św. Jan Paweł II dokonał uroczystej beatyfikacji 108 polskich męczenników II wojny światowej (1939-45):

ARCHUTOWSKI Roman
JÓŹWIAK Czesław
PAWŁOWSKI Józef
BAJEWSKI Antonin Jan Eugeniusz
KACZOROWSKI Henryk
PIASZCZYŃSKI Michał
BARGIELSKI Adam
KASZYRA Jerzy
PISARSKI Zygmunt
BARTOSIK Pius Ludwik
KAŹMIERSKI Edward Stanisław
PUCHAŁA Achilles Józef
BESZTA-BOROWSKI Antoni
KĘSY Franciszek
PUTZ Narcyz
BIERNACKA Marianna
LINIK Edward

PYRTEK Stanisław
BINKIEWICZ Maksymilian
KOMOROWSKI Bronisław
REWERA Antoni
BŁĄDZIŃSKI Władysław
KONOPIŃSKI Marian Wacław
RODZIŃSKA Julia Stanisława
BOHATKIEWICZ Mieczysław
KOPLIŃSKI Anicet Antoni Adalbert
ROGACZEWSKI Franciszek
CEBUŁA Józef
KOSTKOWSKI Bronisław Jerzy
ROŚLANIEC Franciszek
CHOJNACKI Fidelis Hieronim
KOTOWSKA Alicja Jadwiga
SAJNA Zygmunt
CHYZAN Jan Nepomucen

KOWALSKA Teresa Mieczysława
SITKO Roman
CZARTORYSKI Michał Jan Franciszek
KOWALSKI Józef
SKRZYPCZAK Marian
CZEMPIEL Józef
KRATOCHWIL Antonina Maria
SOBASZEK Aleksy
DACHTERA Franciszek
KRZYSZTOFIK Henryk Józef
STANEK Józef
DAŃKOWSKI Piotr Edward KUBISTA Stanisław
STAROWIEYSKI Stanisław Kostka
DEMSKI Władysław KUBSKI Stanisław
STASZEWSKA Klemensa Helena
DETKENS Edward

KURZAWA Józef
STĘPIEŃ Herman Karol
DRZEWIECKI Franciszek
KUT Józef
STĘPNIAK Florian Józef
DUCKI Symforian feliks
LASKOWSKI Włodzimierz Jan
STRASZEWSKI Józef
DULNY Tadeusz
LESZCZEWICZ Antoni
STRYJAS Franciszek
FARON Celestyna katarzyna
LIGUDA paweł Alojzy
STRZELECKI Bolesław
FRĄCKOWIAK Grzegorz Bolesław
MAĆKOWIAK Władysław
SYKULSKI Kazimierz
GIETYNGIER Ludwik Roch
MATUSZEWSKI Wincenty

SZRAMEK Emil
GONDEK Krystyn Wojciech
MAZUREK Alfons Józef
ŚWIADEK Antoni
GORAL Władysław
MĄCZKOWSKI Władysław
TROJANOWSKI Tymoteusz stanisław antoni
GOSTYŃSKI Kazimierz
MIEGOŃ Władysław
TUŁASIEWICZ Natalia
GÓRECKI Marian
MYSAKOWSKI Stanisław
TURCHAN Narcyz Jan
GRELEWSKI Kazimierz
MZYK Ludwik
WETMAŃSKI Leon
GRELEWSKI Stefan
NIERYCHLEWSKI Wojciech
WOJCIECHOWSKI Jarogniew

GRZYMAŁA Edward
NOISZEWSKA Ewa Bogumiła
WOŁOWSKA Marta kazimiera
GUZ Innocenty Józef Wojciech
NOWAKOWSKI Leon
WOŹNIAK Michał
HLEBOWICZ Henryk
NOWOWIEJSKI Antoni Julian
ZAPŁATA Dominik Józef
JANKOWSKI Józef
OPRZĄDEK Marcin Jan
ZAWISTOWSKI Antoni
JANUSZEWSKI Hilary Paweł
OZIĘBŁOWSKI Michał
ZEMBOL Brunon Jan
JĘDRZEJEWSKI Dominik
PANKIEWICZ Anastazy Jakub
ŻUKOWSKI Bonifacy Piotr

Biskup włocławski Bronisław Dembowski tak ich przedstawił: „Grono 108 Sług i Służebnic Bożych, Męczenników Kościoła w Polsce z okresu II wojny, którzy złożyli heroiczne świadectwo wierności Bogu w czasie prześladowania za wiarę ze strony ateistycznego nazizmu hitlerowskiego, to:

3 biskupów,
52 kapłanów diecezjalnych,
26 kapłanów zakonnych,
3 alumnów Seminarium Duchownych,
7 braci zakonnych,
8 sióstr zakonnych, i
9 wiernych świeckich.

Tworzą oni cztery grupy – stany Kościoła: pasterze, duchowieństwo świeckie, rodziny zakonne oraz świeccy. [...] 108 Sług i Służebnic Bożych ukazuje obraz Kościoła w Polsce, który w czasie prześladowania za wiarę składał świadectwo wierności Bogu i Jego prawu, łącząc ofiarę swojego życia z ofiarą Zbawiciela. Ich ofiara pozostaje ciągle żywa, wzmacnia naszą wiarę i jest dojrzałym owocem posiewu przelanej krwi św. Wojciecha, biskupa i męczennika.”

Następnie Ojciec Święty wypowiedział formułę beatyfikacji: „Spełniając życzenie naszych braci Józefa Glempa, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego, Juliusza Paetza, Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego i Bronisława Dembowskiego, Biskupa Włocławskiego, jak również wielu innych braci w biskupstwie, oraz licznych wiernych, za radą Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, naszą Władzą Apostolską zezwalamy, aby odtąd Czcigodnym Sługom Bożym: [...] Antoniemu



Julianowi Nowowiejskiemu, Henrykowi Kaczorowskiemu, Anicetowi Koplińskiemu, Mariannie Biernackiej i stu czterem towarzyszom męczennikom z okresu drugiej wojny światowej, przysługiwał tytuł błogosławionych i aby ich święta obchodzono w miejscach i w sposób określony przez prawo. Dla [...] Antoniego Juliana Nowowiejskiego, Henryka Kaczorowskiego, Aniceta Koplińskiego, Marianny Biernackiej i stu czterech towarzyszy męczenników z okresu drugiej wojny światowej [będzie to corocznie]

dzień 12 czerwca. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”. Niniejszym tym, którzy na tę stronę zabłądzą, oddajemy unikalną, pełną listę życiorysów owych wielkich ludzi, wielkich świętych naszej ziemi, wielkich Polaków. W naszych domach przyszli na świat, tu się wychowywali i uczyli, tu przyjmowali wiarę, tu kroczyli przez życie. W Polsce wreszcie oddali swe życie — choćby nawet fizycznie stało się to w innych krajach, szczególnie niemieckich obozach koncentracyjnych — by zyskać życie wieczne. I je osiągnęli, ku naszej radości — takich bowiem orędowników potrzebujemy, takich potrzebuje dzisiejszy świat. I my, Polacy, możemy się nimi szczycić...

Źródło:

<http://www.swzygmunt.knc.pl/SAINTs/HTMs/0612b1108MECZENNIKOW2WOJNYSWIATOWEJmartyr01.htm>

24 VI 2005 Otwarto odbudowany Cmentarz Orląt we Lwowie



25 sierpnia 1971 r., władze sowieckie rozpoczęły likwidację Cmentarza Obrońców Lwowa, na którym znajdują się mogiły prawie 3000 obrońców miasta z okresu walk z Ukraińcami w latach 1918-1919 oraz wojny z



bolszewikami w 1920 r. Odbudowany cmentarz otwarto dopiero w 2005 r.

Cmentarz Obrońców Lwowa, zwany również Cmentarzem Orląt Lwowskich, znajduje się we wschodniej części Cmentarza Łyczakowskiego, na stokach wzgórz. Spoczywa tu wielu znanych Polaków, w tym przedstawiciele czterech pokoleń bojowników o wolność i niepodległość Polski: uczestnicy insurekcji kościuszkowskiej, żołnierze napoleońscy, uczestnicy powstań - listopadowego i styczniowego, obrońcy Lwowa.

W walkach we Lwowie po stronie polskiej do 22 listopada 1918 roku uczestniczyło z bronią w ręku lub w służbach pomocniczych ok. 6 tys. osób, w tym ponad 1,3 tys. uczniów szkół powszechnych i średnich oraz studentów.

Poległych w walkach o Lwów chowano w miejscach, które znajdowały się blisko punktów oporu. Po zakończeniu walk polskie władze Lwowa ekshumowały ciała zabitych na specjalnie wyodrębniony obszar na obrzeżu Cmentarza Łyczakowskiego. Ekshumacją zajęło się towarzystwo Straż Mogił Polskich Bohaterów, powołane w 1919 roku z inicjatywy matki jednego z poległych, Marii Ciszkowej.

25 sierpnia 1971 roku na cmentarz wjechały sowieckie czołgi, niszcząc kolumnadę. Groby zasypano ziemią, a na innych zbudowano asfaltową drogę. Zdemolowano płyty nagrobne, usunięto schody frontowe, na tarczy, gdzie był herb Lwowa, umieszczono sierp i młot. W katakumbach otwarto zakład kamieniarski, a gruz z nagrobków posłużył za fundament stawianego we Lwowie pomnika Lenina.

Najmłodszym obrońcą Lwowa pochowanym na cmentarzu był 9-letni Jaś Kukawski. Innym uczestnikiem obrony Lwowa był Jurek Bitschan, 14-letni harcerz, który mimo braku zgody ze strony ojczyzny udał się w rejon walk na Cmentarzu Łyczakowskim, gdzie poległ trafiony odłamkami. W 1922 roku został pośmiertnie oznaczony Krzyżem Walecznych.

Projekt Cmentarza Orląt Lwowskich stworzył w 1921 roku jeden z uczestników walk, Rudolf Indruch, student architektury. Nad cmentarzem dominuje położona na szczycie wzniesienia kaplica Obrońców Lwowa, zbudowana w kształcie rotundy, której poświęcenie odbyło się we wrześniu 1924 roku. Poniżej znajdują się katakumby, w których spoczywa 72 bohaterów, poległych w pierwszych listopadowych dniach 1918 roku na różnych frontach wojny z Ukraińcami i bolszewikami. Głównego wejścia na cmentarz strzegły dwa kamienne lwy, z których jeden miał na tarczy herb Lwowa i napis: "Zawsze wierny", drugi zaś – godło Rzeczypospolitej oraz inskrypcję: "Tobie Polsko".

Poniżej katakumb znajduje się Pomnik Chwały, łukowa glorieta złożonej z trzech pylonów oraz 12 kolumn, która okalała cmentarz od strony dzielnicy Pohulanka.

W 1925 roku odsłonięto pomnik lotników amerykańskich, służących w armii polskiej i poległych w walkach z bolszewikami. U góry znajdują się napisy w języku polskim i angielskim: „Amerykanom Poległym w

Obronie Polski w latach 1919–1920”. Na płycie grobowej widnieje napis: „Oficerowie Lotnicy z Eskadry myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki”. W pobliżu znajduje się pomnik ku czci Francuzów poległych i zmarłych w obronie Polski. Na płycie grobowej umieszczono napis w języku polskim i francuskim: „Bohaterskim Francuzom Poległym i Zmarłym w obronie Rzeczypospolitej Polskiej”.

Po włączeniu Lwowa do ZSRS groby w katakumbach zostały splądrowane, a część innych grobów, epitafia i pomniki żołnierzy amerykańskich i francuskich walczących po stronie polskiej rozbito. Na cmentarzu utworzono wysypisko śmieci.

Ostatecznej dewastacji władze sowieckie dokonały w początku lat 70. 25 sierpnia 1971 roku na cmentarz wjechały sowieckie czołgi, niszcząc kolumnadę. Groby zasypano ziemią, a na innych zbudowano asfaltową drogę. Zdemolowano płyty nagrobne, usunięto schody frontowe, na tarczy, gdzie był herb Lwowa, umieszczono sierp i młot. W katakumbach otwarto zakład kamieniarski, a gruz z nagrobków posłużył za fundament stawianego we Lwowie pomnika Lenina.

Udało się uratować rzeźby. W przeciwieństwie do kolumn i nagrobków, które zmiażdżyły czołgi, nie zostały one zniszczone, ale wywieziono je i ukryto. Jedna z rzeźb znajdowała się przy drodze ze Lwowa na Winniki, druga zaś – na lwowskim Kulparkowie w pobliżu szpitala psychiatrycznego.

20 maja 1989 roku pracownicy polskiej firmy Energopol, z inicjatywy inżyniera Józefa Bobrowskiego, rozpoczęli porządkowanie zdewastowanego cmentarza. Udało im się zabezpieczyć i częściowo odrestaurować Cmentarz Orląt Lwowskich.

24 czerwca 2005 odbyło się uroczyste otwarcie odbudowanego cmentarza z udziałem prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Wiktora Juszczuki.

Poprzedziło je wiele lat uzgodnień i negocjacji między władzami Polski i Ukrainy, dotyczących m.in. treści napisu na płycie głównej i nagrobkach. Strona ukraińska uważała, że napisy o bohaterstwie Polaków mają charakter antyukraiński. Przedwojenna inskrypcja brzmiąca: "Nieznany bohaterom poległym w obronie Lwowa i Ziemi Południowo-Wschodnich" została ostatecznie zastąpiona napisem na płycie głównej: "Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę".

Dwa kamienne lwy stanowiące niegdyś integralną część kolumnady Pomnika Chwały powróciły na Cmentarz Orląt Lwowskich dopiero w grudniu 2015 roku. O powrót rzeźb zabiegała polska Fundacja Dziedzictwa Kulturowego oraz Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

Autor: Milena Kalinowska

<https://dzieje.pl/aktualnosci/45-rocznica-likwidacji-przez-sowietow-cmentarza-orlat-lwowskich>

Około godziny 8-mej rano 22 listopada cały Lwów był w ręku polskim. Z ustąpieniem Rusinów ze Lwowa nie skończyła się jeszcze udręka miasta, gdyż było ono nadal przez miesiące okrażone przez nieprzyjaciela, który tutaj ściągnął co najlepsze swe oddziały. Przerwali tam także Rusini połączenie kolejowe z zachodem, zniszczyli wodociągi, nie dopuszczali dowozu żywności i opału, doprowadzili do wybuchu zapasy amunicji, ostrzeliwali bez przerwy miasto i jego bezbronnych mieszkańców. Lwów marzył i głodował i pił wodę z doraźnych studzien. Wołki o Lwów i Małopolskę Wschodnią trwały jeszcze przez zimę roku 1918 i wiosnę 1919.

Po generale Rozwadowskim, którego szczególna zasługa była inicjatywa udzielenia odsieczy miastu, a który wyjechał do Paryża na kongres pokojowy, objął komendę na froncie małopolskim gen. Iwaszkiewicz. Ten przywiódł ze sobą, dzielne pułki wielkopolskie, i odepchnął od miasta ciasny pierścień oblegających.

W tym też czasie dzięki Paderewskiemu, prezesowi Rady Ministrów, udało się uzyskać, nie bez wielkich trudności, zgodę Koalicji na powrót Hallera, wraz z armią polską, do kraju. Powstała ona we Francji przeważnie z Polaków, służących w armii austriackiej i niemieckiej, a przebywających w niewoli bądź to francuskiej bądź włoskiej. Armia ta początkowo uważana jako część armii koalicyjnej, uznana została z

czasem jako polska. Ośrodkiem jej były resztki dawnej II Brygady legionów, które pod Rarańczą oderwały się od armii austriackiej i po rozproszeniu i tułaczce znalazły się we Francji.

Mimo intryg niemieckich Haller ze swym wojskiem przez Niemcy przybył do Polski, znakomicie zaopatrzonego w broń i mundury. Przybycie jego wzmocniło znacznie nasze siły. Pod naczelną komendą gen. Hallera rozpoczęła się ofensywa, uwieńczona odbiciem borysławskiego okręgu naftowego, opanowaniem Stryja, Tarnopola i Stanisławowa, podczas gdy sprzymierzeni z nami Rumuni wkroczyli do Kołomyi.

Los wojska ruskiego zdawał się być już przesadzony. Tymczasem koalicja zaprotutowała przeciw użyciu wojsk Hallera przeciw Rusinom. Nagłe wycofanie tych wojsk spowodowało krytyczną sytuację na froncie. Dopiero zebrane dowody o barbarzyńskim postępowaniu ruskiej soldateski wobec ludności zniechęciły Koalicję do tzw. "Zachodnio-Ukraińskiej Republiki" i przekonało ją o konieczności użycia ponownego armii Hallera.

Wróciła więc część jego formacji do Małopolski, a z nimi wielkopolskie pułki. Siły te pod komendą gen. Iwaszkiewicza, jako dowódcy frontu galicyjsko-wołyńskiego, ostatecznie zlikwidowały wojnę, spychając Rusinów za Zbrucz.

Znaczna część ruskich rozbitków przedarła się przez Karpaty do Czechosłowacji, znajdując tu nie tylko gościnne przyjęcie, ale i ułatwienie w spiskowaniu przeciw Polsce.

Przełamanie frontu ruskiego nastąpiło 28 czerwca 1919 roku. Teraz wreszcie najwyższa Rada Koalicyjna w Paryżu, na podstawie relacji mieszanej Komisji wojskowej, badającej stosunki w Małopolsce wschodniej upoważniła Polskę do zajęcia kraju po Zbrucz. Prawnopolityczne uznanie naszych granic wschodnich przez Radę Ambasadorów głównych mocarstw zachodnio-europejskich, nastąpiło dopiero w roku 1923.

Stało się więc zgodnie z wolą; Rusinów. - Rozstrzygnęły: "Krew i żelazo"!

W walkach o Lwów, ze względu na ich charakter uliczny, bardzo krwawych, zginęło w czasie od 1-22 listopada 1918. 439 Bohaterów, między którymi 12 kobiet. Z ówczesnych Obrońców Lwowa jeden miał lat zaledwie 9, siedmiu po 10, o dwóch weteranów z r. 1863 po 75.

Dr WŁADYSŁAW FILAR

PRZYCZYNY I PRZEBIEG BOJÓW O LWÓW I MAŁOPOLSKĘ WSCHODNIĄ W R. 1918-1919

PRZEWODNIK PO CMENTARZU OBROŃCÓW LWOWA Lwów - 1939

Staraniem i nakładem Straży Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie dwudziestą rocznicę powstania Towarzystwa

Źródło: <http://www.lwow.home.pl/orleta/orleta39.html>

4 VI 2017 NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO



„Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi! Amen” - wołał 2 VI 1979 r. Ojciec Święty Jan Paweł II w pamiętnej homilii na pl. Zwycięstwa w Warszawie.

Otwórzmy nasze serca na działanie Ducha Świętego. Niech napęlnia je żywą wiarą i rozpala w nich ogień miłości.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl/gp.php?plik=aktual.php&wyswietl=1>

5 VI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, MATKI KOŚCIOŁA - Każdego roku



Maryja Panna - Matka Kościoła

„Na chwałę Matki Bożej, ku naszemu pocieszeniu, ogłaszamy Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła, to jest Matką Ludu Bożego - zarówno wiernych, jak i pasterzy, którzy nazywają Ją najukochańszą Matką. Pragniemy, by pod tym najmiłszym tytułem od tej chwili Dziewica - Matka była jeszcze bardziej czczona i wzywana przez lud

chrześcijański” - mówił Paweł VI, który w 1964 r. ogłaszał Maryję Matką Kościoła.

Zwróćmy się do Maryi, aby otaczała Kościół swojego Syna nieustanną opieką, broniła od wszelkich niebezpieczeństw, a w spełnianiu jego zbawczej misji obdarzała wolnością i pokojem.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl>

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU CZERWCU.

24 VI 972 Pod Cedynią wojska Mieszka I i jego brata Czcibora pokonały oddziały niemieckie margrabiego Hodona.

17 VI 1025 Zmarł król Bolesław I Chrobry, władca Polski od 992 r.

4 VI 1102 W Płocku zmarł książę Władysław I Herman.

19 VI 1205 Pod Zawichostem polskie wojska Leszka Białego i Konrada Mazowieckiego pokonały oddziały ruskie księcia halicko-włodzimierskiego Romana, który poległ w bitwie.

15 VI 1215 Król Anglii Jan bez Ziemi wydał Wielką Kartę Swobód (Magna Carta Libertatum).

5 VI 1257 Bolesław Wstydlawy ogłosił dokument lokacyjny na prawie magdeburskie dla Krakowa

23 VI 1262 W czasie najazdu na Mazowsze Litwini zdobyli Jazdów; znajdujący się w grodzie książę Siemowit I płocki został zabity, a jego syn Konrad uprowadzony do niewoli. Informacje o litewskim najeździe z 1262 r. są pierwszymi informacjami dotyczącymi działań wojennych na obszarze warszawskim.

26 VI 1295 W Gnieźnie odbyła się koronacja Przemysła II na króla Polski.

21 VI 1305 W Pradze zmarł Wacław II z dynastii Przemyślidów, król czeski i polski.

1 VI 1434 W Gródku pod Lwowem zmarł król Władysław II Jagiełło, król Polski i wielki książę litewski

25 VI 1447 W Krakowie odbyła się koronacja Kazimierza IV Jagiellończyka na króla Polski.

8 VI 1457 Król Kazimierz IV Jagiellończyk wjechał tryumfalnie na zamek w Malborku.

7 VI 1492 Zmarł Kazimierz IV Jagiellończyk, król Polski i wielki książę litewski.

1 VI 1496 W czasie sejmiku w Piotrkowie król Jan I Olbracht (...) ogłosił tzw. statuty piotrkowskie.

17 VI 1501 W Toruniu zmarł król Jan I Olbracht, panujący od 1492 r.

30 VI 1520 W Tenochtitlan, obecnie Meksyk, zmarł Montezuma II, władca imperium Azteków, uwięziony przez hiszpańskich konkwistadorów, którymi dowodził Hernan Cortes.

25 VI 1530 W Augsburgu na Sejmie Rzeszy zwolennicy Marcina Lutra przedstawili swoje wyznanie wiary, tzw. Confessio Augustana (Konfessja augsburska) – od niego wyznanie luteranckie nazywane jest wyznaniem augsburskim; autorem ogłoszonego dokumentu był Melancthon.

28 VI 1569 Sejm w Lublinie uchwalił akt realnej unii polsko-litewskiej.

18 VI 1574 Król Henryk Walezy na wieść o śmierci brata - Karola IX, króla Francji, potajemnie opuścił Polskę, aby objąć tron francuski.

22 VI 1596 Uroczyste otwarto Bibliotekę Rady Miasta Gdańska
8 VI 1603 W Łowiczu zmarł arcybiskup gnieźnieński i prymas Stanisław Karnkowski.

3 VI 1605 Zmarł kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski.

13 VI 1611 Wojska polskie zdobyły Smoleńsk.

17 VI 1620 W Krakowie zmarł Mikołaj Zebrzydowski, marszałek wielki koronny, wojewoda krakowski, przywódca rokoszu sandomierskiego (1606-1609), skierowanego przeciwko królowi Zygmuntowi III Wazie; założyciel Kalwarii Zebrzydowskiej.

25 VI 1629 Pod Trzcianą na Pomorzu Gdańskim wojska hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego odniosły wielkie zwycięstwo nad armią szwedzką dowodzoną przez króla Gustawa II Adolfa.

14 VI 1634 W Polanowie podpisany został polsko-rosyjski „pokój wieczysty”; król Władysław IV zrzekł się tytułu cara i praw do tronu rosyjskiego, Rzeczpospolita zachowała ziemię smoleńską, siewierską i czernichowską.

30 VI 1651 Zwycięstwo wojsk polskich nad armią kozacko-tatarską pod Beresteczkiem.

1 VI 1652 Początek bitwy pod Batochem. Po bitwie wszyscy polscy jeńcy zostali wymordowani.

28 VI 1660 Pod Połonką wojska dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiechę oraz wojewodę ruskiego Stefana Czarnieckiego pokonały rosyjskie wojska księcia Iwana Chowańskiego.

12 VI 1665 Nowy Amsterdam przemianowano na Nowy Jork.

19 VI 1669 Zebrana na Woli pod Warszawą szlachta wybrała Michała Korybuta Wiśniowieckiego królem Polski.

11 VI 1675 W Jaworowie król Jan III Sobieski zawarł tajny układ z królem Francji Ludwikiem XIV, wymierzony przeciwko elektorowi prusko-brandenburskiemu Fryderykowi Wilhelmowi.

11 VI 1694 Bitwa pod Hodowem

17 VI 1696 W Wilanowie zmarł król Jan III Sobieski

27 VI 1697 Na Woli odbyła się podwójna elekcja: prymas Michał Radziejowski ogłosił królem Polski francuskiego księcia Conti, natomiast biskup kujawski Stanisław Dąbski wybór księcia Fryderyka Augusta, elektora Saskiego.

6 VI 1700 W Krakowie zmarł Wespazjan Kochowski, poeta, historyk, przedstawiciel tzw. sarmackiego baroku.

11 VI 1742 Cesarzowa Maria Teresa Habsburg i władca Prus Fryderyk II Wielki podpisali we Wrocławiu pokój kończący I wojnę śląską.

1 VI 1765 Król Stanisław August Poniatowski powołał Komisję Dobrego Porządku dla Starej i Nowej Warszawy.

23 VI 1767 W Radomiu z inspiracji rosyjskiego ambasadora Nikołaja Repnina zawiązana została konfederacja w obronie "złotej wolności" szlacheckiej, skierowana przeciwko królowi Stanisławowi Augustowi i stronnictwu reform.

19 VI 1768 Konfederacja Barska: wojska rosyjskie zdobyły Bar.

21 VI 1768 Rzez w Humaniu

24 VI 1768 W Wersalu zmarła Maria Leszczyńska, córka króla Stanisława Leszczyńskiego i Katarzyny Opalińskiej; królowa Francji (1725-1768) - żona Ludwika XV.

18 VI 1792 Bitwa Zieleńcami i utworzenie Orderu Virtuti Militari.

17 VI 1793 W Grodnie rozpoczął obrady, zwołany na żądanie Rosji, ostatni Sejm Rzeczypospolitej.

6 VI 1794 Pod Szczekocinami wojska dowodzone przez Tadeusza Kościuszkę zostały pokonane przez połączone siły armii rosyjskiej i pruskiej. W walce zginął m.in. Bartosz Głowacki.

15 VI 1794 Insurekcja kościuszkowska: wojska pruskie zajęły Kraków.

8 VI 1815 Na Kongresie Wiedeńskim utworzony został Związek Niemiecki, konfederacja 34 państw i czterech wolnych miast pod przewodnictwem Austrii.

9 VI 1815 Podpisano akt końcowy Kongresu Wiedeńskiego, którego postanowienia na wiele lat ustaliły porządek polityczny w Europie.

20 VI 1815 W Warszawie uroczyste ogłoszono powstanie Królestwa Polskiego.

4 VI 1817 Ustanowienie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

6 VI 1818 W Winnej Górze w Wielkopolsce zmarł gen. Jan Henryk Dąbrowski, twórca Legionów Polskich i gen. armii Księstwa Warszawskiego.

23 VI 1818 W katedrze na Wawelu odbył się uroczysty pogrzeb Tadeusza Kościuszki

17 VI 1834 W Paryżu ukończono druk pierwszego wydania „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

12 VI 1835 We Lwowie odbyła się prapremiera „Dożywocia” Aleksandra Fredry.

15 VI 1835 W Vanves koło Paryża zmarł Bonawentura Niemojowski, prawnik, poseł na Sejm Królestwa Polskiego, jeden z przywódców liberalnej opozycji sejmowej - „kaliszan”; w czasie powstania listopadowego członek Rządu Narodowego i jego ostatni prezes; prezes Komitetu Tymczasowego Emigracji (1831).

14 VI 1845 Otwarto pierwszy odcinek Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pomiędzy Warszawą a Grodziskiem Mazowieckim.

2 VI 1848 W Pradze rozpoczął obrady Kongres Słowiański.

3 VI 1855 W Gdańsku zmarł Krzysztof Celestyn Mrongowiusz

9 VI 1855 W Krzyżtoporzycach koło Krakowa zmarł Piotr Michałowski, malarz, przedstawiciel romantyzmu w polskim malarstwie.

11 VI 1860 W Warszawie odbył się pogrzeb Katarzyny Sowińskiej – wdowy po gen. Józefie Sowińskim.

27 VI 1863 Na Placu Łukiskim w Wilnie z rozkazu władz carskich powieszony został przywódca Powstania Styczniowego na Żmudzi Zygmunt Sierakowski.

13 VI 1864 W Paryżu zmarł gen. Henryk Dembiński, działacz emigracyjny, uczestnik wojen napoleońskich, w powstaniu listopadowym generał dywizji i gubernator Warszawy; w czasie rewolucji węgierskiej

dowódca Armii Północnej, szef sztabu, przejściowo wódz naczelny armii węgierskiej.

21 VI 1866 W Siemianicach w Wielkopolsce zmarł gen. Piotr Szembek, jeden z dowódców polskich w Powstaniu Listopadowym.

24 VI 1866 W Kraju Zabajkalskim na Syberii wybuchło powstanie polskich zesłańców, którzy trafili tam po powstaniu styczniowym.

15 VI 1867 W Warszawie na mocy ukazu cara Aleksandra II utworzono Archiwum Akt Dawnych.

5 VI 1875 W Warszawie powstało Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

9 VI 1875 W Brdowie koło Środy Wielkopolskiej zmarł Karol Libelt, filozof, publicysta.

30 VI 1877 W Pelplinie zmarł Walenty Stefański, działacz społeczny i polityczny w Wielkopolsce; uczestnik Powstania Listopadowego.

3 VI 1890 W Krakowie zmarł Oskar Kolberg, etnograf, folklorysta.

2 VI 1891 W Krakowie położono kamień węgielny pod budowę Teatru im. Juliusza Słowackiego.

5 VI 1894 We Lwowie uroczyste otwarto Panoramę Raclawicką.

16 VI 1898 W Krakowie odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza.

8 VI 1900 W Krakowie na dziedzińcu Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego odsłonięto pomnik Mikołaja Kopernika.

3 VI 1902 W Grodzisku Mazowieckim zmarł Adolf Dygasiński, publicysta, pisarz, pedagog; uczestnik Powstania Styczniowego.

1 VI 1906 Powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

27 VI 1908 We Lwowie powstał Związek Walki Czynnej, który przygotowywał kadry kierownicze powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim.

14 VI 1909 W Warszawie zmarł Witold Wojtkiewicz, malarz, rysownik, ilustrator, jeden z czołowych twórców Młodej Polski

28 VI 1914 W Sarajewie od kul serbskiego zamachowca zginął austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z małżonką.

3 VI 1915 I wojna światowa: wojska austriackie wkroczyły do Przemysła.

12 VI 1915 W Radomiu zmarł Józef Brandt, malarz, autor obrazów o tematyce historycznej

13 VI 1915 Bitwa pod Rokitną - ułani II Brygady Legionów Polskich przeprowadzili szarżę na rosyjskie okopy; poległ w niej dowódca szwadronu rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz.

4 VI 1917 Prezydent Francji Raymond Poincare wydał dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji.

3 VI 1918 W Wersalu pod Paryżem premierzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch złożyli deklarację, że powstanie państwa polskiego jest warunkiem trwałego pokoju w Europie. Deklaracja przewidywała utworzenie "zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza".

12 VI 1918 W Warszawie zmarł Bolesław Leszczyński, jeden z najwybitniejszych aktorów polskich.

21 VI 1918 Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Stanu.

21 VI 1918 W Warszawie zmarł Edward Abramowski, socjolog, psycholog, działacz społeczny

13 VI 1919 Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych o powołaniu Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie.

28 VI 1919 Podpisano Traktat Werselski.

4 VI 1920 W Trianon podpisany został traktat pokojowy pomiędzy państwami Ententy i Węgry, które uznane zostały za sukcesora pokonanych w I wojnie światowej Austro-Węgier; na mocy traktatu Węgry utraciły ponad 70 proc. terytorium Królestwa Węgierskiego, około 30 proc. Węgrów znalazło się poza obszarem państwa węgierskiego. Z deszczu pod rynnę?

5 VI 1920 Oddziały 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego przerwały front polski.

10 VI 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Odwrót wojsk polskich z Kijowa.

15 VI 1920 Powstała Hagana, tajna żydowska organizacja paramilitarna, działająca na obszarze Mandatu Brytyjskiego w Palestynie.

17 VI 1920 W Tczewie utworzono Szkołę Morską.

23 VI 1920 Powołano rząd z Władysławem Grabskim na czele.

25 VI 1920 We Lwowie zmarł Ludwik Rydygier, lekarz, wybitny chirurg, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego, generał WP; autor „Podręcznika chirurgii szczegółowej”.

7 VI 1921 Na wniosek Komisji Międzysojuszniczej przerwano walki III Powstania Śląskiego i ustalono linię demarkacyjną.

17 VI 1921 Powstała Biblioteka Polska PAN w Rzymie po przekazaniu przez Józefa Michałowskiego prywatnego księgozbioru Ośrodkowi Polskich Studiów Akademii Umiejętności.

20 VI 1923 W Maluszynie koło Radomska zmarł Józef Ostrowski, ziemianin, członek Stronnictwa Polityki Realnej; poseł do rosyjskiej Dumy (1906-1910); w latach 1917-1918 w składzie Rady Regencyjnej.

23 VI 1923 W Gdyni zmarł Antoni Abraham, kaszubski działacz społeczny, walczący o polskość Kaszub i Pomorza; delegat kaszubski na konferencję pokojową w Paryżu w 1919 r.

28 VI 1924 Rozporządzenie prezydenta RP o powołaniu przedsiębiorstwa Polskie Lasy Państwowe.

30 VI 1924 W Krakowie zmarł Franciszek Stefczyk, nauczyciel, założyciel pierwszej na ziemiach polskich wiejskiej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej.

7 VI 1925 Powstało Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe.

17 VI 1925 W Genewie podpisany został protokół o zakazie używania w czasie wojny gazów trujących i broni bakteriologicznej; wśród sygnatariuszy dokumentu był rząd polski.

1 VI 1926 Zgromadzenie Narodowe wybrało Ignacego Mościckiego na urząd Prezydenta RP.

9 VI 1926 W Paryżu zmarł Władysław Mickiewicz, działacz emigracyjny, księgarz, bibliotekarz i publicysta.

24 VI 1926 Papież Pius XI mianował Augusta Hlonda arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, prymasem Polski.

7 VI 1927 W Warszawie zabity został sowiecki poseł Piotr Wojkow; zamachu dokonał rosyjski emigrant Borys Kowerda.

28 VI 1927 Na Wawelu złożone zostały prochy Juliusza Słowackiego.

20 VI 1929 W Aleppo w Syrii odbyła się ekshumacja szczątków gen. Józefa Bema, które sprowadzono do Polski i złożono w mauzoleum w Tarnowie.

1 VI 1932 Rozporządzenie ministra rolnictwa o utworzeniu Parku Narodowego w Pieninach.

3 VI 1932 Na lotnisku Okęcie dokonano oblotu samolotu RWD-6.

15 VI 1934 Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów dokonała w Warszawie zamachu na szefa MSW Bronisława Pierackiego, który w wyniku odniesionych ran zmarł tego samego dnia.

29 VI 1934 „Noc długich noży”: Na polecenie Adolfa Hitlera bojówki SS, pod zarzutem planowanego zamachu stanu, aresztowały działaczy SA z Ernstem Roehmem na czele; w wyniku akcji zginęło kilkuset "spiskowców", a Hitler utorował sobie drogę do objęcia dyktatorskiej władzy w Niemczech.

18 VI 1935 W Londynie podpisany został brytyjsko-niemiecki układ morski; **Niemcy mogły zbudować flotę wojenną wielkości 35 proc. floty brytyjskiej**, liczba niemieckich okrętów podwodnych mogła być równa liczbie okrętów brytyjskich; układ przekreślał kolejne

ograniczenia wprowadzone przez Traktat Wersalski dotyczące zbrojeń Niemiec.

22 VI 1935 W Warszawie zmarł Szymon Askenazy, historyk, dyplomata, profesor

18 VI 1938 W Warszawie zmarł Stanisław Car, prawnik, polityk.

12 VI 1940 W Kielcach na Stadionie Leśnym Niemcy rozstrzelali 63 Polaków.

14 VI 1940 Niemcy skierowali z Tarnowa do KL Auschwitz pierwszy transport więźniów politycznych złożony z 728 Polaków; wśród nich była niewielka grupa polskich Żydów. Dzień ten uznawany jest za początek funkcjonowania obozu.

14 VI 1940 Wojska niemieckie wkroczyły do Paryża.

14 VI 1940 Związek Sowiecki wystosował wobec Litwy ultimatum, domagając się ustąpienia istniejącego rządu litewskiego; następnego dnia Armia Czerwona wkroczyła do Kowna i Wilna.

17 VI 1940 Wojska sowieckie wkroczyły do Tallina i Rygi.

20 VI 1940 Ewakuacja polskich władz emigracyjnych do Wielkiej Brytanii.

20 VI 1940 W Palmirach w ciągu dwóch dni (20-21 VI) Niemcy rozstrzelali ponad 362 więźniów z Pawiaka i Al. Szucha, wśród nich Mieczysława Niedziałkowskiego, Macieja Rataja i Janusza Kusocińskiego.

21 VI 1940 Walcząca we Francji w okrążeniu 1 Dywizja Grenadierów została na rozkaz dowódcy gen. Bronisława Ducha rozwiązana.

22 VI 1940 II wojna światowa: pod Compiegne przedstawiciele pokonanej Francji i nazistowskich Niemiec podpisali zawieszenie broni.

28 VI 1940 Rumunia ustąpiła wobec sowieckiego ultimatum, a na wspomniane obszary (Besarabii i Północnej Bukowiny); wkroczyła Armia Czerwona.

29 VI 1940 W lasku „Brzask” niedaleko Skarżyska-Kamiennej w ramach akcji AB Niemcy rozstrzelali około 760 Polaków z okolicznych miejscowości.

30 VI 1940 Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski mianował gen. Stefana Roweckiego "Grota" komendantem Związku Walki Zbrojnej.

30 VI 1940 Niemcy dokonali inwazji na Wyspy Normandzkie należące do Wielkiej Brytanii.

10 VI 1941 W Warszawie zmarł Ludwik Krzywicki, działacz socjalistyczny, więzień carski, wybitny socjolog, pedagog, współzałożyciel Głównego Urzędu Statystycznego.

15 VI 1941 W Sztokholmie zmarł Stanisław Thugutt, żołnierz Legionów Polskich i POW, prezes PSL "Wyzwolenie" (1922-1923), wicepremier (1924-1925), prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego (1935-1938), poseł na Sejm (1922-1927).

22 VI 1941 *Atak Niemiec na ZSRR, Operacja Barbarossa (niem. Unternehmen Barbarossa) – agresja III Rzeszy na ZSRR w trakcie II wojny światowej*: W czerwcu podczas odwrotu Armii Czerwonej z terenów II RP zagarniętych przez ZSRS w 1939 r., funkcjonariusze NKWD wymordowali w więzieniach tysiące Polaków, m.in. we Lwowie, Łucku i w Wilnie.

23 VI 1941 Pierwszy nalot sowiecki na Warszawę. Zginęły 34 osoby, kilkadziesiąt zostało rannych.

25 VI 1941 W Kownie doszło do pogromu ludności żydowskiej.

27 VI 1941 Po zajęciu Białegostoku Niemcy zamordowali około 2 tys. Żydów.

29 VI 1941 W Nowym Jorku zmarł Ignacy Paderewski, pianista, kompozytor, działacz społeczny, mąż stanu

30 VI 1941 Po zajęciu Lwowa przez Niemców rozpoczął się pogrom, w którym w ciągu czterech dni zabito około 4 tys. Żydów.

1 VI 1942 Niemcy rozpoczęli budowę obozu zagłady w Treblince.

3 VI 1942 II wojna światowa: początek japońsko-amerykańskiej bitwy o wyspy Midway na Pacyfiku.

4 VI 1942 W czasie akcji deportacyjnej prowadzonej przez Niemców w krakowskim getcie zastrzelony został Mordechaj Gebirtig, poeta tworzący w języku jidysz, pieśniarz żydowski, aktor.

10 VI 1942 KL Auschwitz: Bunt i próba zbiorowej ucieczki około 350 więźniów polskich z karnej kompanii w Birkenau; ucieczka udała się siedmiu z nich, zginęło ponad 300.

21 VI 1942 Wojska niemieckie zajęły Tobruk.

24 VI 1942 We Lwowie oddziały SS zamordowały 6-8 tys. Żydów, mieszkających, za pozwoleniem władz niemieckich, poza terenem getta.

26 VI 1942 Na Morzu Północnym zginął ppłk. Stanisław Skarżyński, pilot 305 dywizjonu bombowego "Ziemi Wielkopolskiej"; w 1933 r. ustanowił lotniczy rekord świata przelatując samotnie samolotem RWD-5 nad południowym Atlantykiem.

26 VI 1942 Radio BBC nadało audycję o Zagładzie polskich Żydów, w której wykorzystano materiały konspiracyjnego zespołu badawczego "Oneg Szabat", który tworzył Podziemne Archiwum Getta Warszawskiego, tzw. Archiwum Ringelbluma.

30 VI 1942 W Warszawie w nocy z 30 czerwca na 1 lipca rozstrzelany został przez Niemców prof. Tadeusz Pruszkowski, malarz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

1 VI 1943 We wsi Sochy na Zamojszczyźnie Niemcy zamordowali ponad 180 osób, w tym wiele kobiet i dzieci.

2 VI 1943 We wsi Hurby na Wołyniu oddział UPA wspierany przez lokalne samoobrony ukraińskie zamordował około 250 Polaków.

5 VI 1943 W Warszawie w kościele św. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży Gestapo aresztowało 89 osób uczestniczących w ceremonii ślubnej. Wśród nich m.in. nowożeńców oraz kilkunastu członków oddziału dyspozycyjnego Kedywu KG AK "Osa-Kosa".

5 VI 1943 W Warszawie zmarł Waław Bojarski, poeta, prozaik, publicysta i krytyk literacki.

9 VI 1943 W Moskwie rozpoczął się I Zjazd Związku Patriotów Polskich, komunistycznej organizacji podporządkowanej sowieckim władzom; przewodniczącym Zarządu Głównego została Wanda Wasilewska, w składzie kierownictwa ZPP znaleźli się również: Zygmunt Berling, Stefan Jędrychowski, Włodzimierz Sokorski i Stanisław Skrzyszewski.

11 VI 1943 Reichsfuehrer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz o utworzeniu na terenie ruin getta warszawskiego obozu koncentracyjnego Konzentrationslager Warschau, zwanego potocznie "Gęsiówką".

12 VI 1943 W Brzeżanach w czasie ostatecznej likwidacji getta i obozu pracy Niemcy zamordowali około 1,4 tys. Żydów.

16 VI 1943 Niemcy zakończyli ostatnią akcję wysiedleńczą w getcie lwowskim, mordując lub wywożąc do obozów pracy ponad 20 tys. Żydów; w czasie trwania akcji doszło do zbrojnego wystąpienia żydowskiego ruchu oporu.

19 VI 1943 Na Pawiaku zmarł zakatowany przez Niemców Jan Piekałkiewicz, Delegat Rządu RP na Kraj.

24 VI 1943 Niemcy rozpoczęli drugą fazę masowych wysiedleń ludności polskiej z terenów Zamojszczyzny; w ciągu kilku miesięcy 1942 i 1943 r. z ok. 300 wsi wypędzili ponad 100 tys. mieszkańców, w tym ok. 30 tys. dzieci, częściowo przeznaczonych do germanizacji.

30 VI 1943 W Warszawie Gestapo aresztowało gen. Stefana Roweckiego "Grota", Komendanta Głównego AK; przetransportowano go do Berlina, a następnie osadzono w KL Sachsenhausen.

4 VI 1944 II wojna światowa: Wojska amerykańskie wkroczyły do Rzymu.

4 VI 1944 W KL Auschwitz zmarł z wycieńczenia Bronisław Czech, najwszechstronniejszy polski narciarz w okresie międzywojennym, trzykrotny olimpijczyk, taternik, ratownik górski.

5 VI 1944 W nocy z 5 na 6 czerwca oddział AK Antoniego Hedy "Szarego" uwolnił ponad 60 osób z niemieckiego więzienia w Końskich.

5 VI 1944 W Stanesti-Chirulesti w Rumunii zmarł Józef Beck, legionista, pułkownik WP, minister spraw zagranicznych (1932- 1939), jeden z najbliższych współpracowników marszałka Józefa Piłsudskiego.

5 VI 1944 Wizytę w USA rozpoczął premier Stanisław Mikołajczyk; w czasie jej trwania trzykrotnie rozmawiał z prezydentem Franklinem Delano Rooseveltem.

13 VI 1944 Na Londyn spadły pierwsze niemieckie pociski V1.

16 VI 1944 W Jewłaszach nad Niemnem w walce z Niemcami zginął Jan Piwnik "Ponury" - cichociemny, oficer "Wachlarza", szef Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej oraz legendarny dowódca partyzanckich zgrupowań walczących w Górach Świętokrzyskich i oddziału dywersyjnego na Nowogródczyźnie.

20 VI 1944 Litewska policja, współpracująca z Niemcami, dokonała pacyfikacji polskiej wsi Glinciszki na Wileńszczyźnie, mordując 38 Polaków.

23 VI 1944 Początek likwidacji getta w Łodzi (Litzmannstadt Getto); było drugim, co do wielkości gettem utworzonym przez Niemców w Polsce, a jednocześnie tym, z którego ocalało najwięcej Żydów. Według różnych źródeł, spośród przebywających w nim ponad 200 tys. osób przeżyło od 5 do 12 tys.; ostatni transport odjechał z Łodzi do obozu Auschwitz-Birkenau 29 sierpnia 1944 roku.

3 VI 1945 W nocy z 3 na 4 czerwca uzbrojona grupa żołnierzy podziemia złożona z byłych członków AK zaatakowała Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Mławie uwalniając 40 więźniów, głównie żołnierzy AK, NSZ i BCh.

4 VI 1945 Naczelnny Wódz gen. Tadeusz Bór-Komorowski nadał miastu Haren, zajętemu przez 1. Dywizję Pancerną gen. Stanisława Maczka, nazwę Maczków.

9 VI 1945 Władze ZSRS utworzyły na obszarze polskich ziem zachodnich Północną Grupę Wojsk Radzieckich.

12 VI 1945 Uchwała Rady Ministrów o przejęciu przez państwo całego ponemieckiego majątku ruchomego i nieruchomego.

18 VI 1945 - 21 VI 1945 W Moskwie rozpoczął się proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, podstępnie aresztowanych przez NKWD. *Już po 3 dniach* Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRS w Moskwie ogłosiło wyrok w sprawie aresztowanych przez NKWD przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Oskarżono ich o działania przeciwko Armii Czerwonej i Związkowi Sowieckiemu oraz współpracę z Niemcami; trzech spośród skazanych w procesie zmarło w sowieckich więzieniach: ostatni dowódca AK gen. Leopold Okulicki "Niedźwiadek", wicepremier i delegat Rządu na Kraj Jan Stanisław Jankowski oraz Stanisław Jasiukowicz, członek Rady Ministrów na Kraj ze Stronnictwa Narodowego.

21 VI 1945 II wojna światowa: Wojska amerykańskie zdobyły Okinawę.

25 VI 1945 Uchwalenie i podpisanie Karty Narodów Zjednoczonych.

8 VI 1946 W Londynie odbyła się Parada Zwycięstwa, która uczciła zwycięstwo aliantów nad III Rzeszą Niemiecką i Japonią podczas drugiej wojny światowej; w paradzie zabrakło polskich żołnierzy, w tym zasłużonych dla obrony Anglii polskich lotników. – *Jakże wymowne, zatem nie byliśmy zwycięzcami.*

13 VI 1946 Wydany został dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa - tzw. mały kodeks karny.

16 VI 1946 W Krakowie zmarł Józef Feldman, historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

23 VI 1946 W Palmirach odbył się uroczysty pogrzeb Macieja Rataja, rozstrzelanego przez Niemców w 1940 r.

28 VI 1946 Dekret KRN o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w latach 1939-1945.

30 VI 1946 Odbyło się referendum ludowe, którego wyniki władze komunistyczne sfałszowały.

6 VI 1947 W Ruthin w Walii zmarł Władysław Raczkiewicz, prezydent RP na Uchodźstwie (1939-1947), następca internowanego we wrześniu 1939 r. w Rumunii prezydenta Ignacego Mościckiego.

14 VI 1947 Na terenie b. niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau odbyła się uroczystość otwarcia Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka; w uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób, głównie byłych więźniów. **– a co działo się tam przez 2 lata od wyzwolenia do otwarcia Muzeum?**

19 VI 1947 W ambasadzie polskiej w Londynie zdeponowano ponad 200 kg. złota pochodzącego z Funduszu Obrony Narodowej.

30 VI 1948 W Osielcu koło Makowa Podhalańskiego funkcjonariusze MBP aresztowali mjr Zygmunta Szendzielarza "Łupaszkę" - legendarnego dowódcę V Wileńskiej Brygady AK, a następnie oddziałów partyzanckich eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK.

1 VI 1949 W Stanach Zjednoczonych zebrał się Komitet Wolnej Europy (m.in. przedstawiciele środowisk politycznych), który opowiedział się za wyzwoleniem krajów Europy Środkowo-Wschodniej spod dominacji Związku Sowieckiego. Głównym narzędziem realizacji tego celu stało się Radio Wolna Europa.

5 VI 1949 W Warszawie popełniła samobójstwo Emilia Malessa "Marcysia", kapitan Armii Krajowej, w latach 1940-1945 kierowała wydziałem łączności zagranicznej Oddziału V KG ZWZ-AK; aresztowana przez władze komunistyczne i skazana 1947 r. w procesie ZG Zrzeszenia WiN na 2 lata więzienia; ułaskawiona przez prezydenta Bolesława Bieruta.

8 VI 1949 W Londynie ukazała się powieść George'a Orwella „Rok 1984”.

19 VI 1949 W Warszawie rozpoczął się pokazowy proces Adama Doboszyńskiego, przedwojennego działacza Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego; 11 lipca 1949 r. władze komunistyczne skazały go na karę śmierci, wyrok wykonano.

21 VI 1949 W Warszawie na Konferencji Architektów Partyjnych ogłoszono, że realizm socjalistyczny będzie obowiązującą doktryną w architekturze; zgodnie z proklamacją rozpoczęto prace nad budową m.in. MDM i Placu Konstytucji w Warszawie oraz Nowej Huty.

1 VI 1950 W "Trybunie Ludu" Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamieściło propagandowy komunikat o zrzuconiu na Polskę przez USA masowych ilości stonki ziemniaczanej, która następnie rozpleniła się po całym kraju.

21 VI 1951 W Krakowie zlikwidowana została Polska Akademia Umiejętności.

29 VI 1951 W Warszawie rozpoczął obrady I Kongres Nauki Polskiej, który podjął decyzję o utworzeniu Polskiej Akademii Nauk.

15 VI 1952 W Londynie zmarła Krystyna Skarbek, Polka pracująca w czasie II wojny światowej dla brytyjskiego SOE - Special Operations Executive (Kierownictwa Operacji Specjalnych); jedna z najwybitniejszych agentek wywiadu w historii.

25 VI 1952 Po brutalnym śledztwie, Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie skazał gen. Józefa Kuropieskę na karę śmierci. W 1954 r. wyrok w jego sprawie uchylono, a w grudniu 1955 r. wypuszczono go na wolność.

17 VI 1953 Wojska sowieckie przy użyciu czołgów dokonały krwawej pacyfikacji społecznego protestu mieszkańców Berlina Wschodniego; około 300 osób zginęło, a blisko tysiąc zostało rannych.

7 VI 1954 Stanisław Cat-Mackiewicz został premierem rządu emigracyjnego.

18 VI 1955 W Warszawie zmarł Aleksander Zelwerowicz, aktor, reżyser teatralny, pedagog; związany przez wiele lat z Teatrem Polskim w Warszawie; zagrał m.in. w filmach „Rok 1863”, „Księżna Łowicka”, „Serce matki”; dyrektor teatrów w Łodzi, Warszawie i w Wilnie.

19 VI 1955 W Białymstoku zmarł Romuald Jałbrzykowski, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski (1925-1926), arcybiskup metropolita wileński w latach 1926-1955.

8 VI 1956 W Nowym Jorku zmarł Jan Lechoń, poeta

14 VI 1956 Do Polski powrócił z emigracji Stanisław Cat-Mackiewicz.

28 VI 1956 W Poznaniu doszło do robotniczych protestów, które przerodziły się w trwające trzy dni walki uliczne, do ich stłumienia władze komunistyczne użyły wojska; życie straciło wówczas 58 osób, rannych zostało co najmniej 239.

29 VI 1956 W przemówieniu radiowym po pacyfikacji robotniczych protestów w Poznaniu premier Józef Cyrankiewicz stwierdził: "Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji".

12 VI 1959 W Londynie zmarł Jerzy Świrski, wiceadmirał; w latach 1920-1925 dowódca Floty i Wybrzeża, następnie szef Kierownictwa Marynarki Wojennej (1925-1947).

4 VI 1960 W Londynie zmarł gen. Józef Haller; dowódca II Brygady Legionów Polskich i Armii Polskiej we Francji; w wojnie polsko-bolszewickiej członek Rady Obrony Państwa oraz Generalny Inspektor Armii Ochotniczej; podczas zamachu majowego stanął po stronie rządu, kierując działaniami w Wielkopolsce i na Pomorzu; współtwórca antyrządowego "Frontu Morges" (1936); w czasie II wojny światowej minister rządu RP na uchodźstwie.

12 VI 1960 W Londynie zmarł Józef Retinger, polityk, negocjator, znawca literatury i sztuki; w czasie II wojny światowej osobisty doradca polityczny gen. Władysława Sikorskiego, emisariusz, wykorzystywany do najtajniejszych misji, przerzucony m.in. do okupowanej Polski w 1944 r.; po wojnie działał na rzecz europejskiej integracji.

26 VI 1961 W Gwatemali zmarł Andrzej Bobkowski, pisarz, autor dziennika "Szkice piórkim"; nazywany "chuliganem wolności" po tym, jak napisał: "Człowiek wolny, intelektualista, pisarz i poeta naprawdę wolny, który chce być wolny, będzie do końca tego świata miał coś z chuligana".

15 VI 1962 W Warszawie zmarł Eugeniusz Baziak, arcybiskup metropolita lwowski i krakowski.

12 VI 1963 Premiera filmu „Kleopatra” w reżyserii Josepha L. Mankiewicza. – *Pan Józef L. Mankiewicz urodziłby się w Polsce w okolicach Leszna, gdyby nas sąsiedzi ciągle nie napadali.*

26 VI 1963 W Berlinie Zachodnim prezydent USA John F. Kennedy (...) powiedział: „Ich bin ein Berliner ...”.

19 VI 1964 W Warszawie zmarł Antoni Kolczyński „Kolka”, bokser, mistrz Europy z Dublina z 1939 r.

26 VI 1965 W Gdańsku na Targu Drzewnym odsłonięto przewieziony ze Lwowa pomnik króla Jana III Sobieskiego.

14 VI 1966 Watykańska Kongregacja Doktryny Wiary z upoważnienia papieża Pawła VI ogłosiła zniesienie "Indeksu ksiąg zakazanych".

26 VI 1966 W Warszawie zakończono obchody Tysiąclecia Chrztu Polski. Pochód wiernych powracających z uroczystości kościelnych rozpedziła milicja.

19 VI 1967 W czasie VI Kongresu Związków Zawodowych I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka odnosząc się do wojny na Bliskim Wschodzie powiedział: "W związku z tym, że agresja Izraela na kraje arabskie spotkała się z aplauzem w syjonistycznych środowiskach Żydów - obywateli polskich, pragnę oświadczyć co następuje: nie czyniliśmy przeszkód obywatelom polskim narodowości żydowskiej w przeniesieniu się do Izraela, jeśli tego pragnęli. Stoimy na stanowisku, że każdy obywatel polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę - Polskę Ludową".

26 VI 1967 W Rzymie papież Paweł VI wręczył arcybiskupowi metropolie krakowskiemu Karolowi Wojtyłe nominację kardynalską.

27 VI 1967 W Londynie zmarł płk Jerzy Bajan, pilot myśliwski i sportowy; w 1934 r. wspólnie Gustawem Pokrzywką zwyciężył na samolocie RWD-9 w międzynarodowych zawodach Challenge; w czasie II wojny światowej walczył w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii.

3 VI 1970 W Monachium zmarł Hjalmar Schacht, ekonomista, prezes Banku Rzeszy w latach 1923-1930 i 1933-1939; minister gospodarki III Rzeszy (1934-1937); sądzony przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy podczas Procesu Norymberskiego, **uniewinniony**.

17 VI 1971 W Montrealu zmarł gen. Antoni Szylling. W czasie kampanii 1939 r. dowódca Armii "Kraków", mającej bronić Górnego Śląska i południowego skrzydła polskiego frontu. Po walkach odwrotowych wyprowadził większość sił armii na wschód od Wisły. Dowodził w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim.

17 VI 1972 Początek afery Watergate w Stanach Zjednoczonych.

19 VI 1972 W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarto stałą ekspozycję fresków z Faras.

<http://www.mnw.art.pl/kolekcje/galer/galeria-faras/>

28 VI 1972 Papież Paweł VI specjalną bullą zatwierdził nową organizację kościelną na Ziemiach Odzyskanych przez Polskę po II wojnie światowej.

27 VI 1973 W Warszawie zmarł Stanisław Jasiukiewicz, aktor, żołnierz Armii Krajowej; wystąpił w filmach "Wolne miasto", "Lunatycy", "Krzyżacy", "Matka Joanna od Aniołów", "Hrabina Cosel", "W pustyni i w puszczy", "Potop", a także w serialu "Czterej pancerni i pies".

11 VI 1974 W Warszawie zmarł Franciszek Niepokólczycki, pułkownik WP, w czasie II wojny światowej oficer ZWZ-AK; od 1943 r. zastępca komendanta Kierownictwa Dywersji KG AK; w latach 1945-1946 prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

1 VI 1975 W Londynie zmarł Tadeusz Olsza, aktor, piosenkarz, tancerz; występował w kabaretach, teatrach rewiowych, m.in. w Qui Pro Quo, Morskim Oku i Cyruliku Warszawskim; zagrał w filmach „Uwiedziona” i „Jego wielka miłość”.

26 VI 1975 W Rzymie zmarł Josemaria Escriva de Balaguer, katolicki duchowny, teolog, założyciel organizacji Opus Dei; kanonizowany w 2002 r.

21 VI 1976 W Londynie zmarł Juliusz Mieroszewski, dziennikarz, publicysta, pisarz, korespondent i współpracownik paryskiej "Kultury".

25 VI 1976 Strajki i demonstracje przeciwko ogłoszonej przez rząd podwyżce cen. Do największych wystąpień doszło w Radomiu, Ursusie i Płocku. Społeczne protesty brutalnie stłumiła MO i SB. W całej Polsce aresztowano około 2,5 tys. osób. Wieczorem premier Piotr Jaroszewicz odwołał zapowiadane podwyżki cen.

6 VI 1977 W Rzymie zmarł Karol Popiel, polityk, publicysta;

27 VI 1978 Z kosmodromu Bajkonur wystartował "Sojuz 30", na jego pokładzie znajdował się mjr Mirosław Hermaszewski – pierwszy i jedyny

jak dotąd Polak w Kosmosie. – *Bogu dzięki cudem ocalał z rzezi Wołyńskiej i mógł przelecieć się w kosmos z sowietami.*

2 VI – 10 VI 1979 Papież Jan Paweł II rozpoczął swoją I pielgrzymkę do Polski. W Warszawie na placu Zwycięstwa (obecnie Piłsudskiego) padają słynne słowa: "Wołam ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II, papież (...): Niech zstąpi Duch Twój! I odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi!".

3 VI 1982 W niewyjaśnionych okolicznościach nad Wisłą zginął 17-letni Emil Barchański, uczeń Liceum im. Mikołaja Reja w Warszawie. Zatrzymany w marcu 1982 r. przez SB był maltretowany i zmuszany do składania fałszywych zeznań, które następnie odwołał przed sądem, informując jednocześnie o metodach stosowanych wobec niego w śledztwie.

16 VI – 23 VI 1983 II pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski.

14 VI 1985 We Wrocławiu po raz pierwszy od czasu II wojny światowej udostępniona została publiczności "Panorama Racławicka" Wojciecha Kossaka i Jana Styki.

12 VI 1986 Polska została ponownie członkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

27 VI 1986 Polska została członkiem Banku Światowego.

8 VI – 14 VI 1987 III pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski.

30 VI 1988 W Warszawie brutalnie pobity został prof. Jan Strzelecki, socjolog, eseista, uczestnik powstania warszawskiego, współpracownik KOR i Towarzystwa Kursów Naukowych, doradca "Solidarności"; zmarł 11 lipca 1988 r. nie odzyskawszy przytomności.

4 VI 1989 Przeprowadzono pierwszą turę wyborów do Sejmu i Senatu, na zasadach ustalonych podczas obrad Okrągłego Stołu.

4 VI 1989 W nocy z 3 na 4 czerwca na placu Tiananmen w Pekinie armia chińska dokonała krwawej pacyfikacji studenckiego protestu, którego uczestnicy domagali się demokratyzacji systemu politycznego oraz walki z korupcją; liczba ofiar masakry dokonanej przez wojsko szacowana jest na kilka tysięcy.

18 VI 1989 Odbyła się druga tura wyborów parlamentarnych; do urn wyborczych udało się 25 proc. uprawnionych do głosowania; ostatecznie kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” zdobyli w czerwcowych wyborach wszystkie spośród 161 mandatów, które mogli uzyskać w Sejmie oraz 99 mandatów na 100 w Senacie; łącznie 260 miejsc w 560 osobowym Zgromadzeniu Narodowym.

12 VI 1990 Deklaracja suwerenności Federacji Rosyjskiej.

21 VI 1990 Parlamente RFN i NRD uznały nienaruszalność zachodniej granicy Polski.

1 VI 1991 Początek IV pielgrzymki do Polski papieża Jana Pawła II.

19 VI 1991 Węgry opuścili ostatni żołnierze Armii Radzieckiej, która stacjonowała na terytorium tego kraju od zakończenia drugiej wojny światowej.

4 VI 1992 W nocy z 4 na 5 czerwca Sejm wyraził wotum nieufności rządowi Jana Olszewskiego.

29 VI 1993 W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Katyńskiego.

19 VI 1994 W Polsce odbyły się wybory samorządowe.

30 VI 1994 Rozgłosnia Polska RWE nadała ostatnią audycję z Monachium.

27 VI 1996 Polska i Litwa podpisały w Warszawie umowę o wolnym handlu.

6 VI 1997 Sejm przyjął nowy "Kodeks karny", w którym kara śmierci została zastąpiona karą dożywotniego pozbawienia wolności.

10 VI 1997 W Krośnie papież Jan Paweł II kanonizował Jana z Dukli.

18 VI 1998 Sejm RP przyjął uchwałę potępiającą totalitarny system komunistyczny.

5 VI-17 VI 1999 VII pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski

6 VI 1999 Polskie koszykarki zdobyły złoty medal na rozgrywanych w Polsce mistrzostwach Europy.

8 VI 1999 Papież Jan Paweł II kanonizował królową Jadwigę Andegaweńską.

13 VI 1999 W Warszawie papież Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników II wojny światowej.

13 VI 2001 Prawo i Sprawiedliwość zostało wpisane do rejestru partii politycznych.

27 VI 2001 Powstał Ruch Autonomii Śląska.

12 VI 2003 Telewizja "Trwam" rozpoczęła regularne nadawanie programu.

12 VI 2004 Odbyło się uroczyste poświęcenie bazyliki Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu Starym.

22 VI 2004 W Warszawie zmarła Anna Zawadzka, harcerka, uczestniczka powstania warszawskiego, siostra Tadeusza Zawadzkiego "Zośki".

24 VI 2005 We Lwowie otwarto odbudowany Cmentarz Orłąt.

27 VI 2007 Obradujący w Nowej Zelandii Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO podjął decyzję o zmianie tytułu wpisu pozostałości obozu koncentracyjnego Auschwitz na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Dotychczasową nazwę "Obóz koncentracyjny Auschwitz" zastąpiono nazwą "Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940-1945)". Nowe brzmienie, zaproponowane przez Polskę i Izrael, zostało przyjęte bez głosu sprzeciwu.

3 VI 2008 W Collingwood w Kanadzie zmarł płk Tadeusz Kotz (Tadeusz Koc), pilot; w czasie II wojny światowej m.in. dowódca Dywizjonu 303 (1943-1944).

6 VI 2010 W Warszawie na pl. Piłsudskiego odbyła się msza beatyfikacyjna ks. Jerzego Popiełuszki.

11 VI 2010 Zmarł Andrzej Piątkowski, szermierz, trener; trzykrotny medalista olimpijski w turnieju drużynowym w szabli, wielokrotny medalista mistrzostw świata.

24 VI 2010 We Wrocławiu zmarł Kazimierz Paździor, bokser, złoty medalista olimpijski z Rzymu (1960).

7 VI 2011 W Mejszagole w wieku 105 lat zmarł ksiądz Józef Obrebski, nazywany patriarchą kapłanów Wileńszczyzny, autorytet moralny Polaków na Litwie.

15 VI 2012 W Puszczykowie pod Poznaniem zmarł prof. Stefan Stuligrosz, dyrygent, kompozytor, pedagog, twórca i wieloletni dyrygent Chóru Chłopięcego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej "Poznańskie Słowiki".

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

8 VI Wspomnienie Św. Jadwigi królowej Polski



Św. Jadwiga, królowa, urodziła się 18 lutego 1374 roku jako córka Ludwika, króla Węgier i Polski, oraz Elżbiety Bośniackiej. Po ojcu odziedziczyła tron Polski. W wieku 10 lat została koronowana 16 października 1384 roku. Ze względów dynastycznych w wieku 4 lat została zaręczona z Wilhelmem, synem cesarza Leopolda. Ustalenia te anulowano. Jednak Wilhelm pojawił się w Krakowie, pragnąc poślubić Jadwigę. Mimo

życzliwości i uczucia, jakim darzyła go młodzica królowa, musiał jednak opuścić Kraków. W związku z zaistniałą sytuacją polityczną, a także wobec dalekosiężnych planów polskich rozważano możliwość unii Polski z Litwą. Stała się ona faktem dzięki małżeństwu królowej Jadwigi z Władysławem Jagiełłą, wielkim księciem Litwy. Ceremonia zaślubin, poprzedzona chrztem Jagiełły (15 lutego), odbyła się w katedrze królewskiej 18 lutego 1386 roku. Jadwiga miała wtedy 12 lat, a Jagiełło 35. Królowa stała się sprawczynią i uczestniczką chrystianizacji Litwy. Biorąc czynny udział w rządzeniu państwem, prowadziła głębokie życie religijne. Wojciech Jastrzębiec, arcybiskup gnieźnieński, który przez pewien czas był kanclerzem królowej, zapisał: "Z doświadczenia wiemy, że spełniała przeróżne uczynki

miłosierdzia, cierpliwości, postów, czuwań oraz innych niezliczonych dzieł pobożnych." Poprzez akt fundacyjny i testamentalny zapis na rzecz Akademii Krakowskiej uchodzi za współzałożycielkę Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmarła, wkrótce po poroku, 17 lipca 1399 roku w Krakowie. 8 czerwca 1979 roku w katedrze na Wawelu Jan Paweł II odprawił po raz pierwszy Mszę św. ku czci błogosławionej królowej Jadwigi, wynosząc ją tym samym na ołtarze. Kanonizował ją w 1997 roku.

"Przy budowie kościoła NMP na Piasku, który istnieje do dziś, królowa Jadwiga sama doglądała robót. Pewnego dnia jej czujne oko dojrzało kamieniarza, który był smutny i robota <<leciała mu z rąk>>. Kiedy zapytała o powód, odpowiedział, że w domu zostawił ciężko chorą żonę, boi się, że go zostawi z drobnymi dziećmi, a nie ma pieniędzy na lekarza. Królowa, nie namyślając się, oderwała ze swego bucika złotą klamrę, wysadzaną drogimi kamieniami, i oddała ją robotnikowi, aby zapłacił lekarza. Nie zauważyła tylko, że stopę położyła na kamieniu oblanym wapnem. Odbity ślad bucika wdzięczny kamieniarz obkuł dokoła i wraz z kamieniem wmurował w zewnętrzną ścianę świątyni. Do dzisiaj można go oglądać."

Wincenty Zaleski, "Święci na każdy dzień"

W IKONOGRAFII Jadwiga przedstawiana jest w stroju królewskim. Jej atrybutem są buciki.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl>

10 VI Wspomnienie Bł. Bogumiła Piotra II



Bł. Bogumił Piotr II, biskup, urodził się w Rozminie (Wielkopolska). Informacje o Błogosławionym są nikle. Jest utożsamiany z arcybiskupem Piotrem II, cystersiem. w 1167 roku został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim. W trzy lata po nominacji abp Bogumił rezygnuje z urzędu i przenosi się do pustelni koło Dobrowa. Tam prowadzi życie pełne umartwienia i modlitwy. Dobra rodzinne przeznaczył na misje wśród pogańskich Prusów. Umarł 10 czerwca 1183 roku. Jest

patronem archidiecezji gnieźnieńskiej, gdańskiej, poznańskiej, wrocławskiej; diecezji włocławskiej. Orędownikiem odbywających rekolekcje i skupienia. Zwracano się do niego o szczęśliwe połowy ryb.

W IKONOGRAFII bł. Bogumił przedstawiany jest w pontyfikalnym stroju biskupim z krzyżem w ręku. Czasami ukazany, gdy przechodzi suchą nogą przez rzekę. Atrybutem jego jest ryba.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl>

12 VI Wspomnienie Błogosławionych męczenników

Antoniego Nowowiejskiego, biskupa i Towarzyszy (WD)
Błogosławionych męczenników Ludwika Rocha Gietyngiera i Maksymiliana Binkiewicza, prezbiterów i Towarzyszy
W archidiecezji częstochowskiej (WD)
Błogosławionych męczenników Jana Nepomucena Chrzana, prezbitera i Towarzyszy
W archidiecezji gnieźnieńskiej (WO)
Błogosławionych męczenników Mariana Góreckiego, prezbitera i Towarzyszy
W archidiecezji gdańskiej (WO)
Błogosławionych męczenników Emila Szramka i Józefa Czempieła, prezbiterów i Towarzyszy
W archidiecezji katowickiej (WO)

Błogosławionych męczenników Władysława Goralą, biskupa, Kazimierza Gostyńskiego, prezbitera, Antoniego Zawistowskiego, Prezbitera, i Stanisława Mysakowskiego, prezbitera
W archidiecezji lubelskiej (WO)
Błogosławionych męczenników Władysława Błądzińskiego, prezbitera, i Towarzyszy
W diecezji świdnickiej (WD)
Błogosławionych męczenników Romana Sitko i Towarzyszy
W diecezji tarnowskiej (WO)
Błogosławionych męczenników Antoniego Nowowiejskiego, biskupa i Towarzyszy
W diecezji toruńskiej (WO)
Błogosławionych męczenników Antoniego Nowowiejskiego, biskupa i bł. Leona Wetmańskiego, biskupa i Towarzyszy
W diecezji płockiej (WO)

14 VI Wspomnienie Bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika



Bł. Michał Kozal, biskup, męczennik (1893-1943). Urodził się w 1893 roku w rodzinie chłopskiej, w Nowym Folwarku pod Krotoszynem. Wyświęcony na kapłana (1918), pracował jako wikariusz, katecheta w Bydgoszczy, ojciec duchowny, a następnie rektor seminarium duchownego w Gnieźnie. 12 czerwca 1939 roku mianowany biskupem pomocniczym we Włocławku. 7 listopada tegoż roku wraz z duchowieństwem został aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu włocławskim. Następnie internowany w Łądzie nad Wartą. w kwietniu

1941 wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam wspomagał towarzyszy niedoli i podtrzymywał ich na duchu. Pielęgnując chorych zachorował na tyfus. Zmarł 26 stycznia 1943 roku zabity śmiertelnościami zastrzykiem. Beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1987 roku. W IKONOGRAFII bł. Michał przedstawiany jest w stroju biskupim lub w pasiaku więziennym. Jego atrybutami są: mitra, fioletowy trójkąt i numer obozowy 24 544.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl>

15 VI Wspomnienie Bł. Jolanty, zakonnicy

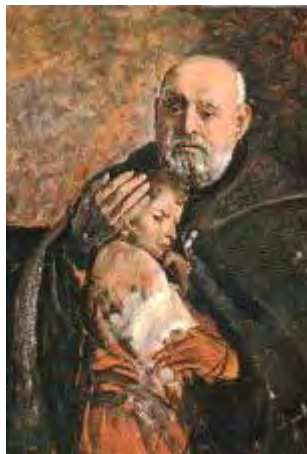


Bł. Jolanta, księżna, wdowa, zakonnica (ok. 1244-1298). Córka węgierskiego króla Beli IV i Marii z cesarskiego rodu Laskarisów. Jako kilkuletnia dziewczynka przybyła do Krakowa na dwór swej siostry bł. Kingi, żony Bolesława Wstydlwego, i tu wychowywała się. Mając 17 lat poślubiła księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego. Wzorowa żona i matka trojga dzieci. Swoją postawą wywierała wielki wpływ na otoczenie.

Opiekowała się biednymi i chorymi. Wraz z mężem była fundatorką klasztorów i kościołów. Po śmierci męża w 1279 roku wstąpiła wraz z siostrą Kingą do klasztoru klarysek w Starym Sączu. Po śmierci Kingi przeniosła się do klarysek w Gnieźnie. Tam zmarła w opinii świętości. Beatyfikowana przez Leona XII w roku 1827. Jest patronką archidiecezji gnieźnieńskiej oraz miasta Kalisza. W IKONOGRAFII bł. Jolanta przedstawiana jest w habicie klaryski. Czasami klęczy obok bł. Kingi

Źródło: <http://pustkow.c0.pl>

17 VI Wspomnienie Św. Alberta - Adama Chmielowskiego, zakonnika



Św. Albert, zakonnik. Adam Hilary Chmielowski urodził się 17 czerwca 1845 roku w Igołomii pod Krakowem. Uroczystość chrztu "z wody" dopełniono w kościele Nawiedzenia Panny Marii na Nowym Mieście w Warszawie. Pochodził z zubożałej rodziny ziemiańskiej. Kiedy miał 8 lat, umarł mu ojciec. w Warszawie skończył gimnazjum. Studia podjął w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach. Przerwał je, aby wziąć udział w powstaniu styczniowym. Miał wtedy 17 lat. Ciężko ranny w bitwie,

stracił nogę. Wobec groźby zesłania na Sybir zorganizowano mu wyjazd za granicę. Podjął studia malarskie w Paryżu i Monachium. Po ogłoszeniu amnestii w 1865 roku powraca do kraju. w 1880 roku następuje duchowy zwrot w jego życiu. Zostaje tercjarzem franciszkańskim, a w jego artystycznej twórczości dominuje tematyka

religijna. Religijne obrazy Adama Chmielowskiego przyniosły mu miano "polskiego Fra Angelico". w 1884 roku przenosi się do Krakowa. Tutaj zajmuje się nędzarzami i bezdomnymi, widząc w ich twarzach sponiewierane oblicze Chrystusa. z myślą o nich założył zgromadzenie braci (1888) i sióstr (1890). Rezygnacja z pędzla była dla niego ciężką ofiarą. Był człowiekiem rozmodlonym, pokutnikiem. Odnaczał się heroiczną miłością bliźniego, dzieląc los z najuboższymi i pragnąc przywrócić im godność. Zmarł w przytułku, który założył dla mężczyzn, 25 grudnia 1916 roku w Krakowie. Jan Paweł II beatyfikował go w 1983 roku, kanonizował w 1989. Jest patronem zakonów albertynek i albertynów, w Polsce artystów plastyków. W IKONOGRAFII św. Albert przedstawiany jest w szarobrazowym płaszczu zakonnym. Ramieniem otacza ubogiego.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl>

20 VI Wspomnienie Bł. Benigny, dziewicy, męczennicy



Bł. Benigna, dziewica, męczennica. Była mniszką klasztoru cysterskiego w Trzebnicy(?). Zginęła podczas najazdów tatarskich w 1241 roku. Stare przekazy liturgiczne wspomnienie jej śmierci wiążą z

dziewictwem broniącym za cenę życia. Jej kult był szczególnie rozwinięty na Kujawach i we Wrocławiu.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl>

25 VI Wspomnienie Bł. Doroty z Mątów



Bł. Dorota z Mątów, wdowa, urodziła się w 1347 roku w Mątowach Wielkich koło Malborka. Była córką osadników holenderskich. w młodości rodzice wydali ją za gdańskiego płatnerza Adalberta. Dorota urodziła dziewięcioro dzieci. Z nich ośmioro zmarło podczas kolejnych epidemii. Będąc gospodynią domu, dążyła do chrześcijańskiej doskonałości. Po śmierci męża udała się do Kwidzyna siedziby biskupa pomezańskiego, aby korzystać z duchowego kierownictwa teologa Jana. Za

jego zgodą zamurowała się w celi przylegającej do prezbiterium katedry, podejmując bezustanną modlitwę i pokutę. Była stygmatyczką.

Zmarła 25 czerwca 1394 roku. Bł. Dorota jest patronką Pomorza; kobiet, matek, odlewników.

W IKONOGRAFII Błogosławiona przedstawiana jest ze stygmatami. Jej atrybutem wieża, w której poleciła się zamurować.

Źródło: <http://pustkow.c0.pl>

17 VI 1025 Odszedł król Bolesław I Chrobry



W 973 roku ojciec Bolesława Chrobrego przekazał go Ottonowi I jako gwarancję pokoju pomiędzy Polską a Niemcami. W taki sposób Bolesław został zakładnikiem. Jak długo tam przebywał i kiedy powrócił do ojczyzny, dokładnie nie wiadomo.

Do 992 roku Bolesław Chrobry przebywał w Krakowie władając Małopolską. Po śmierci ojca

wypędził z kraju macochę Odę wraz z dziećmi oraz oślepił ich popleczników - Odylena i Przybywoja. Sam przeniósł się do Gniezna i stał się jedynym władcą rozległego kraju.

W sierpniu 992 roku Bolesław Chrobry wspomógł zbrojnie Ottona III w wojnie przeciwko Wioletom.

W 995 roku Bolesław Chrobry u boku Ottona III osobiście wziął udział w walkach z Wioletami.

W dniach 8-10 marca 1000 roku Bolesław Chrobry ugościł w Gnieźnie Ottona III, który przyjechał do Polski na pielgrzymkę do grobu świętego Wojciecha. Podczas uczty niemiecki władca zdjął z głowy swój diadem cesarski i włożył go na głowę Bolesława na znak przymierza i przyjaźni. Chrobry otrzymał również od niego włócznię świętego Maurycego - symbol królewskiej władzy oraz gwóźdz z krzyża Pańskiego.

Bolesław Chrobry odprowadził Ottona III z Gniezna do samego Magdeburga, gdzie 24 marca 1000 roku brał udział w obchodach Niedzieli Palmowej.

Wiosną 1001 roku Bolesław Chrobry wysłał do przebywającego w Italii Ottona III poselstwo z prośbą o przysłanie do Polski Bezpryma, który prawdopodobnie bez zgody ojca osiadł w klasztorze benedyktynów eremitów św. Romualda w Pereum koło Rawenny.

W 1001 roku Bolesław Chrobry miał być koronowany, lecz z powodu bliżej nieznanych przyczyn politycznych koronę otrzymał Stefan I król Węgier.

W maju 1002 roku po śmierci Ekkeharda - jednego z kandydatów do niemieckiego tronu - Bolesław w porozumieniu z Guncelinem i za zgodą Henryka II zajął Marchię Miśnieńską. Nie dostał tego za darmo. Prawdopodobnie wyświadczył niemieckiemu władcy jakieś usługi podczas jego elekcji.

W lipcu 1002 roku w Merseburgu Bolesław Chrobry wziął udział w Zjeździe Rzeszy, zorganizowanym w celu zaprzysiężenia i uznania nowego króla Niemiec. Podczas rokowań z Henrykiem II dowiedział się, że musi opuścić Miśnię, a zatrzymać może sobie jedynie Miłsko i Łużyce. Kiedy zawiedziony opuszczał Merseburg w towarzystwie margrabiego Henryka ze Szwejnfurtu, Henryk II usiłował zamordować naszego księcia. Bolesław Chrobry cudem uszedł z życiem z opresji, a w drodze powrotnej rozładował emocje paląc gród Strzały, położony na północ od Miśni.

Na przełomie 1002 i 1003 roku Bezprym został uwięziony przez Jaromira. Niedługo potem Bolesław Chrobry odzyskał syna, lecz

okazało się, że jest on wykastrowany. Zwrócił się wówczas do Henryka II z żądaniem wydania czeskiego księcia w zamian za pieniężną gratyfikację. Niemiecki władca jednak odmówił.

Na początku 1003 roku Bolesław Chrobry pomógł Bolesławowi III Rudemu odzyskać czeski tron, lecz po praskiej rzezi z 9 lutego 1003 roku w marcu ściągnął go do Polski i oślepił, by potem samemu zasiąść na czeskim tronie. O tym, że został czeskim królem, nie zawiadomił Henryka II. Ten jednak, uwikłany w działania mające na celu odzyskanie korony Włoch, nie przejawiał dużej obrazy. Uznawał nawet Chrobrego jako księcia Czech w przypadku, gdy ten stanie się jego lennikiem oraz wspomógł go w kampanii włoskiej. Bolesław zdawał sobie sprawę, że jest to tylko gra Henryka na zwłokę i do wojny z Niemcami prędzej czy później dojdzie. Wolał ją więc przyjąć teraz, kiedy niemiecki władca miał jeszcze Rzymian na głowie. W związku z tym latem wspomógł zbrojnie przeciwko Henrykowi II swojego przyjaciela księcia Bawarii, Henryka ze Szwejnfurtu. W sierpniu 1003 najechał na Miśnię i próbował ją przejąć od sprzymierzonego Guncelina, lecz ten w obawie o własne dobra nie zgodził się na to. Wyprawa ta zamieniła się więc w łupieską wycieczkę.

We wrześniu 1004 roku, w wyniku zbrojnej wyprawy niemieckiego króla, Chrobry utracił tron czeski na rzecz Jaromira oraz Budziszyn na rzecz Henryka II.

W sierpniu 1005 połączone siły niemiecko-czesko-lucickie ponownie weszły w polskie granice. Stało się to w okolicach Krosna Odrzańskiego. Bolesław unikał bezpośredniej walki z dużo większym liczebnie przeciwnikiem prowadząc wojnę partyzancką. Do większego starcia doszło dopiero w październiku pod Poznaniem, gdzie rozproszona armia Henryka doznała porażki od atakujących z zaskoczenia Polaków. Po tym incydencie Niemcy nie zdecydowali się na dalszy marsz i przystąpili do pokojowych układów, w wyniku których Chrobry utracił Łużyce wraz z Miłskiem.

Wiosną 1007 roku Bolesław Chrobry zorganizował łupieską wyprawę na Niemcy dochodząc aż pod Magdeburg. Latem zdobył Budziszyn tym samym stając się panem Miłska i Łużyc.

Jesienią 1009 roku Bolesław Chrobry bez powodzenia próbował zdobyć Miśnię.

Wiosną 1010 roku na tereny Chrobrego wkroczyła armia niemieckiego króla. Henryk II doszedł aż do Głogowa. Przebywający w głogowskim grodzie Chrobry odmówił starcia z dużo liczniejszym, wspomaganym przez Czechów, przeciwnikiem. Niemcy zadowolili się złupieniem okolicznych terenów i wrócili do siebie.

20 sierpnia 1012 roku Bolesław Chrobry zdobył i spalił odbudowaną i wzmocnioną niedawno łużycką Lubuszę.

6 stycznia 1013 roku Bolesław Chrobry, aby uniknąć walki na dwa fronty z Niemcami i Rusią, wysłał do Henryka II poselstwo z prośbą o pokój. W lutym w jego imieniu stawiał się przed niemieckim monarchą Mieszko II.

23 maja 1013 roku, w wigilię Zielonych Świąt, Bolesław Chrobry zjawił się u Henryka II w Merseburgu, aby dzień później złożyć mu hołd lenny. Tego dnia otrzymał oficjalnie we władanie Milsko i Łużyce.

Latem 1013 roku, wspomagany oddziałami Pieczyngów i Niemców, wyruszył na wyprawę zbrojną na Ruś, aby uwolnić z kijowskiego więzienia swego zięcia i córkę. Wyprawa ta nie zakończyła się pełnym sukcesem. Podczas pustoszenia kraju Włodzimierza doszło do wewnętrznego konfliktu pomiędzy Polakami i Pieczyngami. To wydarzenie prawdopodobnie miało wpływ na jego powrót.

W tym samym roku zajął Morawy należące do węgierskiego króla Stefana I.

Po powrocie z Rusi Bolesław Chrobry był zobowiązany wystawić na mocy wcześniejszych porozumień oddział wojska i wspomóc Henryka II w jego włoskiej wyprawie - lecz nie zrobił tego.

Latem 1014 roku Bolesław Chrobry wysłał Mieszka II z pokojowym poselstwem do księcia Czech Udalryka, lecz ten go uwięził i oddał Henrykowi II. Bolesław początkowo podziękował za odzyskanie syna z czeskich rąk nowemu cesarzowi rzymskiemu, lecz ten, jak się okazało, nie chciał go bezinteresownie oddać. Chrobry wydał majątek przekupując ludzi z otoczenia Henryka II, aby wpłynęli na zmianę cesarskiej decyzji. Udało się to osiągnąć dopiero w listopadzie.

W odwecie za wydarzenia z zeszłego roku Bolesław Chrobry przetrzymał przybyłego na początku 1015 roku niemieckiego posła Hermana aż do Wielkanocy. Potem odmówił osobistego stawienia się przed cesarzem.

W wyniku tego już w lipcu Henryk II przekroczył granice Polski.

Bolesław wyzwanie podjął i pokazał, że w wojnie przeciwko Niemcom, Czechom i Lucicom jest godnym przeciwnikiem.

W 1016 roku Bolesław Chrobry próbował się porozumieć z nowym księciem Rusi Jarosławem I. Aby ugruntować pokój, poprosił o rękę jego siostry Predsławy, ale książę Rusi nie przystał na to.

W styczniu 1017 roku Bolesław Chrobry odmówił przyjazdu do Niemiec na spotkanie z Henrykiem II.

Z początkiem lata, prawdopodobnie w porozumieniu z Henrykiem II, wschodnie granice zaatakował Jarosław I. Szturm na Brześć Litewski nad Bugiem nie zakończył się sukcesem. W tym samym czasie od południa natarli Węgrzy Stefana I odbierając Bolesławowi Chrobremu Morawy.

W lipcu polskie granice przekroczył cesarz wspólnie z Czechami i Lucicami. Kulminacyjnym momentem tej wojny z Niemcami było oblężenie Niemczy, które nie do końca powiodło się Henrykowi II. 30 stycznia 1018 roku Bolesław Chrobry podpisał w Budziszynie pokój z Niemcami.

Aby ponownie posadzić swojego zięcia Świętopelka I na ruskim tronie, w lipcu 1018 roku Bolesław Chrobry wyruszył wspomagany oddziałami niemieckimi, węgierskimi oraz Pieczyngów na wojnę z Jarosławem I. Bitwa, która się rozegrała 22 lipca 1018 roku przy ujściu Huczwy do Bugu, zakończyła się pogromem ruskiego księcia. Ze stolicy Rusi wysłał też poselstwo do cesarza Bazylego II.

Bolesław dzięki starciu z Jarosławem odzyskał Grody Czerwieńskie utracone przez jego ojca w 981 roku.

W okresie Wielkanocy 1025 roku na kilka miesięcy przed śmiercią Bolesław Chrobry został pierwszym królem Polski.

Źródło: <http://www.zamki.name/kraje/polska/boleslaw1.php>

1 VI 1434 Odszedł król Władysław II Jagiełło, król Polski i wielki książę litewski



Olgierd z dwiema żonami Marią (ok. 1300-1348) i Julianną (Uljana, księżniczka twerska, ok. 1325-1392) miał aż dziewiętnaścioro dzieci.

Maria od 1320 roku urodziła księciowi sześcioro dzieci, natomiast Julianna od 1350 r. urodziła mu trzynaścioro potomków. Spośród tej czeladki było aż jedenastu synów. Od Marii — Dymitr (1327-1399), Konstantyn (?-przed 1390), Władimir (?-po 1398), Fiodor (?-po 1399); od Julianny —

Kaributas (Korybut) Dymitr (1350-1404), Korigaila (Korygiełło) Kazimierz (1350-1390), Vygantas (Wigant) Aleksander (1350-1392), Skirgaila (Skirgiełło) Bolesław (ok. 1354-1397), Lengvenis (Lengwen) Siemion (1355-1431), **Jogaila (Jagiełło) Władysław(1362-1434)**, Švitrigaila (Świdrygiełło), Bolesław (1370-1452).

Najukochańszym synem Olgierda był Jogaila-Jagiełło i jeszcze przed śmiercią ojca, Jogaila został wyraźnie wyznaczony przez niego na następcę tronu litewskiego. Władzę objął w maju 1377. Początek rządów był bardzo niespokojny, ze względu na to, że stryj Kiejstut (Kęstutis) jak i przyrodni bracia: książę briański i drucki Dymitr Starszy, książę połocki Andriej, książę czernihowski i czartoryski Konstantin, książę kijowski Władimir czy książę ratneński Fiodor mogli pokusić się o zdobycie władzy na Litwie. Jogaila musiał także zmierzyć się z wrogością ze stron Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i Zakonu Krzyżackiego.

W momencie objęcia rządów przez Jagiełłę powierzchnia Wielkiego Księstwa Litewskiego wynosiła około 800 000 km m kw.. Jagiełło zdawał sobie sprawę z politycznej wagi przyjęcia chrztu przez Litwę.

Chryścianizacja bowiem nie tylko umocniłaby autorytet władcy wobec jego prawosławnych poddanych, ale także odebrałaby moralne prawo do prowadzenia podboju Litwy przez Zakon Krzyżacki, który stale głosił, iż powodem jego obecności nad Bałtykiem jest konieczność nawracania Litwinów na wiarę chrześcijańską. Zamierzał pojąć za żonę kniazę Sofię (?-1427), córkę kniazia moskiewskiego Dmirija Dońskiego (1350-1389), ochrzcić siebie i Litwę w obrządku prawosławnym i wprowadzić na Litwę kulturę ruską. Jednakże wkrótce od zamiaru tego odszedł i później zwrócił się ku Polsce. W latach 1377-1379 ziemie litewskie pod Wilnem oraz Podlasie, należące do Kiejstuta, były atakowane przez Krzyżaków. Na pustoszenie terytoriów litewskich Giedyminowicz odpowiadał pustoszeniem krajów zakonnych. 29 września 1379 zawarł z Zakonem Krzyżackim układ w Trokach, na mocy którego Krzyżacy zobowiązali się nie najeżdżać na ziemie Kiejstuta, za to mieli wolną rękę w najazdach na ziemie Jagiełły. W konsekwencji 27 lutego 1380 roku w Rydze, a następnie 31 maja 1380 roku w Dawidziszkach Jagiełło zawarł z Krzyżakami kilkumiesięczne układy, mówiące o swobodzie w atakowaniu ziem Kiejstuta. Umowy te były rewanżem Jagiełły za traktat Kiejstuta, pozwalający mu skupić się na polityce wschodniej. W polityce zagranicznej Jagiełło utrzymywał bardzo dobre stosunki z władcą Tatarów Mamajem (1335?-1380), który w 1378 poniósł klęskę od wojsk moskiewskich w bitwie nad Wożą. Pogromca Mamaja, wielki książę moskiewski Dymitr Doński, czynnie popierał opozycję książąt litewskich wobec Jagiełły. W związku z tym spodziewano się, że w wojnie rusko-tatarskiej Jagiełło poprze Tatarów. Ustalono, że 1 września 1380 wojska wielkiego księcia litewskiego i Mamaja połączą się nad Donem, skąd wspólnie ruszą na Moskwę. Wódz tatarski przybył na umówione miejsce i cały tydzień oczekiwał na wojska

litewskie, lecz do spotkania nie doszło. 8 września 1380 stoczono bitwę na Kulikowym Polu, w której Tatarzy ponieśli dotkliwą klęskę, a chan Mamaj po poniesionej w niej klęsce został zabity przez stronników chana Tochtamysza (?-1406 lub 1407). Różnie można tłumaczyć absencję Litwinów na polu walki. Latopisy ruskie podają, że Jagiełło był o 3-4 godziny od pola bitwy. Można jednak mniemać, że w interesach Litwy było, aby Tatarzy nie uzyskali zupełnej przewagi nad Rusią, ponieważ wówczas staliby się groźni dla Litwy.

Jak podają kronikarze, na dworze Jagiełły był niejaki Wojdyłło, chłop prosty, dawniej parobek. Gdy dostał się na dwór księcia, pracował w piekarni, potem wyznaczono go do posługiwania Jagielle. Pełniąc te obowiązki zbliżył się do księcia i tam mu schlebiał i starał się podobać, że Jagiełło dał mu w dzierżawę Lidę. Tych łask książęcych było mało, więc wkrótce stał się nawet doradcą swego pana i tak się przypochlebiał, że Jagiełło wkrótce dał mu za żonę swoją siostrę Marię, wdowę po Dawidzie, księciu grodzieńskim. Przeciwno małżeństwu chłopca z księżniczką był oczywiście Kiejstut. Dowiedział się o tym Wojdyłło i postanowił skłócić Jagiełłę ze stryjem Kiejstutem, i sprowadzić między nimi wojnę. Namówił Jagiełłę, by ten w 1380 roku potajemnie, bez wiedzy Kiejstuta, zawarł w Rydze przymierze z Krzyżakami. Kiejstut postanowił się zemścić i najpierw wysłał różnymi drogami trzysta Żmudzinów do Wilna, którzy w mieście niby podróżni się rozłożyli obozem. Potem wysłał czterysta wozów, w których było sześćset ludzi zbrojnych, pokrytych skórami, sianem i słomą i różnymi bramami do Wilna wjechali, sam zaś Kiejstut w tysiąc koni z Trok pośpieszył. 1 listopada 1381 Kiejstut niespodziewanie uderzył na Wilno i wziął do niewoli Jagiełłę wraz z jego matką i młodszymi braćmi, wziął do niewoli także Wojdyłłę z żoną. Kiejstut zemścił się na Wojdyłłach: kazał powiesić go na szubienicy na Łysej Górze w obecności mieszkańców stolicy. Jagiełło w tymże 1381 roku został zmuszony do pisemnego zrzeczenia się władzy wielkoksiążęcej na rzecz stryja. Kiejstut ofiarował zdetronizowanemu zamek w Krewie i Księstwo Witebskie. Tam miał mieć go na oku z pobliskiego Połocka przywrócony do władzy przez Kiejstuta Andriej Olgierdowicz. Zamach stanu był odwetem za traktaty Jagiełły z Krzyżakami podpisanymi w 1380 roku. Gdy w 1382 r. Kiejstut udał się z wyprawą wojenną do Zakonu Krzyżackiego, Jagiełło ułożył plan powrotu na tron. Namówił księcia siewierskiego Korybuta, aby ten odmówił wielkiemu księciu udzielenia pomocy wojskowej przeciw Krzyżakom i płacenia rocznej daniny. Kiejstut, nie podejrzewając Olgierdowiczów o zмовę, prowadził dalej oblężenie Jurborka. W tym samym czasie Jagiełło zorganizował wojsko i ruszył na Wilno. Tam przy pomocy mieszczan pod wodzą Hawnula (lub Hanulona) 12 czerwca 1382 pokonał Witolda, który pod nieobecność ojca rządził Wilnem. Gdy o tych wydarzeniach dowiedział się Kiejstut, wyruszył do Wilna, lecz w drugiej dekadzie czerwca 1382 r. został pokonany przez Korybuta. Podczas negocjacji o rozejmie Kiejstut i Witold zostali aresztowani i odtransportowani do zamku w Krewie. Kiejstut zmarł tydzień później w niejasnych okolicznościach, litewscy historycy twierdzą, że został uduszony, ciało jego zostało przywiezione do Wilna i uroczyście spalone na stosie w dolinie Świntoroga. Witold natomiast w przebraniu, w szatach niewieścich, zdołał zbiec z Krewy i następnie zawarł sojusz z Krzyżakami. W konsekwencji ich połączone siły najechały ziemie litewskie.

Według kronikarzy Wilno w okresie panowania Jagiełły zaczęło przybierać postać zamożnego i rozległego miasta Fot. Teresa Markiewicz

Według kronikarzy Wilno w okresie panowania Jagiełły zaczęło przybierać postać zamożnego i rozległego miasta. „Na wysokiej górze — pisze kronikarz — przy ujściu rzeki Wilny do Wilii wznosiły się wielkie mury silnie warownego zamku, trzema basztami strzelające w górę i wysokim wałem opasane. Na południe między górą a rzeką Wilią znajdował się obszerny dom jednego z najprzedniejszych panów litewskich Monwida. U spodu góry rozciągał się dolny zamek, Krzywym grodem nazwany, a dalej nieco, przy połączeniu się dwóch rzek, na świętej dolinie Świntoroga, odwiecznymi dębami porosłej, widniały drewniane budowle świątyni z tlejącym wiecznym ogniem. Tuż zaraz ciągnęły się mieszkania kapłanów pogańskich. Nieco dalej wśród ogromnych dębów stał posąg pogański Perkunasa, wsparty na podstawie z kamienia. Wokół tego placu, Świętym zwanego, stały rozległe budynki zamku dolnego, po większej części drewniane, z wieżami. Pałac wielkoksiążęcy składał się z kilku obszernejszych budynków, pomiędzy którymi był dom przeznaczony na chronienie skarbów oraz stajnia. Na południe od świątyni Perkunasa wznosiła się wysoka, okrągła wieża z kamienia, z oknem, przez które najwyższy kapłan wole bogów ludowi ogłaszał. Historycy przypuszczają, że ta wieża to obecnie dzwonnica katedralna, z dobudowanymi do niej dwoma piętrami. Cały Krzywy gród otoczony był gęstym ostrokołem i prócz tego opasany z jednej strony rzeką Wilną (Wilenką), której kierunek był inny, a z drugiej kanałem Giedymina, obecnie jest to ujście Wilenki do Wilii.

Z zachodniej bramy dolnego zamku prowadziła droga przez dwa mosty, zbudowane na rzece Wilence i Wingrze, droga szła dalej na północ, a także przez prom na Wilii do Kiernowa, dawnej stolicy Litwy, i do zamku wiłkomierskiego, a w lewo od promu, gdzie obecnie są Łukiszki, droga ciągnęła się ku gajom świętym, gdzie rosły potężne dęby i wysmukłe sosny. Od Krzywego grodu szły jeszcze dwie drogi: jedna do Trok na zachód koło klasztoru franciszkanów, a druga obok klasztoru prawosławnego św. Ducha, za którym rozchodziła się na trzy strony: do Grodna, Lidy i Miednik. I jeszcze jedna droga szła do Połocka przez most na Wilence obok soboru Przeczystej Matki Boskiej”.

Kronikarze wspominają też, że za czasów Jagiełły, zanim został królem polskim, oprócz świątyni Perkunasa w dolinie Świntoroga, druga świątynia pogańska była w miejscu kościoła św. Jana. Na Antokolu — świątynia bogini miłości Mildy, obecnie w tym miejscu stoi kościół św. Piotra i Pawła; był też panteon bogów litewskich w miejscu, gdzie dawniej znajdował się pałac Sapiehów, a obecnie park i budynki dawnego szpitala. Maciej Strykowski (1547-między1586 a 1593) podaje, że na zamku górnym, nad urwiskiem nad Wilenką, była również świątynia pogańska, zamieniona później na kościół św. Marcina. Była jeszcze świątynia Ragutisa, bożka radości i wesela, na tym miejscu żona Olgierda, Julianna, zbudowała cerkiewkę Piatnicką.

Autor: Mieczysław Jackiewicz

Z historii Wilna: Wilno Jagiełły (1)

Źródło: <http://kurierwilenski.lt/2012/05/04/z-historii-wilna-wilno-jagielly-1/>

7 VI 1492 Odszedł Kazimierz IV Jagiellończyk, król Polski i wielki książę litewski



Kazimierz IV Jagiellończyk - (ur. 30 listopada 1427 r. n.e., zm. 7 czerwca 1492 r. n.e.) Król Rzeczypospolitej, który ostatecznie zniweczył potęgę Zakonu Krzyżackiego, a także stworzył olbrzymi blok państw środkowoeuropejskich rządzonych przez dynastię Jagiellonów.

Żył 65 lat.

Kazimierz Jagiellończyk przyszedł na świat w 1427 roku jako syn Władysława Jagiełły. Gdy w 1440 roku

jego starszy brat, Władysław Warneńczyk został królem Węgier i Czech, był zarazem królem Polski, 13-letni Kazimierz Jagiellończyk został mianowany namiestnikiem króla, ale tamtejsi bojarowie, niezadowoleni z mieszania się Polaków w sprawy litewskie, obwołali go wielkim księciem Litwy, co wywołało protesty polskiego możnowładztwa. W ten sposób unia polsko-litewska została właściwie zerwana, a królewicz Kazimierz zajął się sprawami litewskimi, nie bacząc na sugestie polskich doradców na Litwie. W 1444 roku w bitwie pod Warną poległ Władysław Warneńczyk, a tron Królestwa zwolnił się. Możnowładcy z Polski, zgodnie z tradycją, zaproponowali władzę najstarszemu Jagiellonowi, którym był Kazimierz Jagiellończyk. Nim jednak ten zgodził się ją przyjąć, przez blisko rok odprawiał Polaków, co miało podkreślić autonomię Litwy. Sytuacja wydawała się dość groźna, bowiem litewscy magnaci podkreślali, iż Kazimierz nie ścierpi, aby ktoś inny bez jego zgody zasiadał na tronie krakowskim, co w rezultacie mogło doprowadzić do wojny polsko-litewskiej. Zdesperowana rada koronna desygnowała na króla księcia Bolesława mazowieckiego, księcia z dynastii Piastów, ale pod warunkiem, że Kazimierz nie zgodzi się sam objąć władzy. Po roku przepychanek i targów, w 1445 roku wielki książę w końcu zgodził się przyjąć koronę królestwa polskiego, choć ceremonia koronacyjna odbyła się dopiero w 1447 roku.

Chęć zapewnienia Litwie równorzędnej pozycji w stosunkach z Polską oraz odwołanie potwierdzenia przywilejów nadanych szlachcie przez jego królewskich poprzedników, niezbyt przyjaźnie nastawiło opinię publiczną, tzn. szlachtę, w Polsce. Co więcej, jego autonomiczna polityka wobec Litwy, stała ością w oku dostojników z Małopolski, z biskupem krakowskim Zbigniewem Oleśnickim na czele, którzy pragnęli przyłączyć do królestwa polskiego ziemie ruskie, aby móc swobodnie je eksploatować. Ponadto liczyli, że król będzie zainteresowany w rozszerzeniu wpływów polsko-litewskich na pozostałe niezależne dotąd księstwa ruskie. Młody król nie zamierzał ustępować Polakom, ale potrzebował wśród nich stronników. Wykorzystując różnice "światopoglądowe" i ekonomiczne pomiędzy Wielkopolanami a Małopolanami, oraz pomiędzy magnatami, a średnią i drobną szlachtą, Kazimierz zaczął systematycznie umacniać swą pozycję. Ponadto obsadzał wakujące stanowiska swoimi stronnikami. Jednak Oleśnicki, który w 1439 roku został mianowany przez papieża kardynałem, nie myślał ustępować swemu władcy, ani na krok. Bezustannie paraliżował jego posunięcia, podburzał przeciwko niemu rycerstwo polskie, a także bezlitośnie upokarzał. Obawiając się wzrostu antagonizmów, Kazimierz w 1453 roku zdecydował się wreszcie na potwierdzenie wcześniejszych przywilejów szlacheckich (zjazd piotrkowski), co nieco uspokoiło nastroje wśród szlachty.

Choć powszechnie w Europie królowie mianowali swoich kandydatów na stanowiska biskupie, polscy dostojnicy kościelni po śmierci biskupa



krakowskiego, odrzucili kandydaturę stronnika królewskiego, i wysunęli na to stanowisko własnego. Nie spodobało się to królowi Kazimierzowi, więc zmusił kandydata kapituły do wycofania się. Następnie, swego kandydata desygnował papież, ale on również nie przypadł do gustu królowi. Kazimierz zdecydował się skazać go i jego stronników na banicję oraz na konfiskatę ich dóbr, co podzieliło kapitułę. Papież widząc, że nic dobrego nie osiągnie, zdecydował się ustąpić, a Kazimierz mógł swobodnie mianować biskupem swojego stronnika. Nam może wydawać się to dziwne, jednak należy pamiętać, że biskup krakowski, z racji swego znaczenia, automatycznie wchodził w skład rady królewskiej! Był to wielki sukces króla, bowiem od tego momentu, wszyscy królowie polscy mogli swobodnie mianować dostojników kościelnych w państwie, nie bacząc na akceptację ze strony papieża.

W 1454 roku na dworze królewskim pojawili się przedstawiciele tajnego Związku Pruskiego, którzy zaoferowali królowi Kazimierzowi przyłączenie Pomorza Wschodniego i Prus Wschodnich (zwane później Królewskimi) do Królestwa. Kazimierz postanowił skorzystać z okazji, i odebrać Zakonowi ziemie niegdyś należące do Korony, toteż szybko, bez konsultacji z magnatami, ogłosił inkorporację tych ziem do Polski. Akt ten równał się wypowiedzeniu wojny zakonowi krzyżackiemu. W czasie 13-letniego konfliktu, Polacy musieli stawić czoła nieprzychylniej opinii na dworach europejskich i braku akceptacji dla wojny ze strony papieża. W wojnie nie brali jednak udziału Litwini, którzy zachowali neutralność, co dodatkowo osłabiało związek pomiędzy Litwą a Polską. Wojna była dość ciężka, ale pomimo klęski wojsk polskich pod Chojnicami, król Kazimierz nie zamierzał odpuszczać - sprawę Zakonu należało rozwiązać definitywnie. Wkrótce na stronę Polaków przeszli najemnicy zaciągnięci przez krzyżaków, którzy jednak nie mogli doczekać się wypłaty zaległego żołdu. W tej sytuacji, król oferując im pieniądze, zdołał przekupić krzyżackich najemników, którzy w zamian poddali mu kilkanaście twierdz i miast, w tym m.in. Malbork czy Tczew. Zakon nie mający, ani środków finansowych, ani należytej siły militarnej, wobec rosnącej przewagi strony polskiej, zdecydował się na zawarcie pokoju. W 1466 roku w Toruniu postanowiono, iż ziemia chełmińska i michałowska, całe Pomorze Gdańskie, wraz ze znaczną częścią Warmii, oraz miastami Elbląg, Toruń, Gdańskiem i

Malborkiem, zostają włączone do królestwa polskiego. Ponadto wielcy mistrzowie zakonu krzyżackiego stawali się lennikami władcy rezydującego w Krakowie. Dzięki temu Polska odzyskała dostęp do Bałtyku, co znacznie poprawiło sytuację gospodarczą i polityczną kraju.

Kliknij aby powiększyć

Na licencji Creative Commons
Wojsko polskie z okresu wojny trzynastoletniej. Szkic Jana Matejki.

W czasie wojny trzynastoletniej, doszło do jednego bardzo ważnego wydarzenia, które wpłynęło na przyszłe losy Rzeczypospolitej. Otóż na początku konfliktu szlachta, która przybyła na wezwanie króla jako pospolite ruszenie, odmówiła podjęcia walki z krzyżakami, dopóki Kazimierz nie spełni ich żądań. Monarcha pozostający w ciężkim położeniu nie mógł odmówić, wobec czego wydał dwa statuty, jeden z Cerekwicy, drugi w Nieszawie, na mocy których szlachta uzyskała możliwość wpływania na decyzje odnośnie nakładania podatków w państwie, oraz zyskiwała wpływ na całą politykę zagraniczną (np. kwestie wypowiedzania i prowadzenia wojen). Przywileje te znacząco zachwiały dotychczasową równowagę pomiędzy stanami. W ten sposób dominująca dotychczas rola sejmów, w których przeważający głos mieli magnaci, została ograniczona przez sejmiki wojewódzkie, gdzie przeważała wola drobnej i średniej szlachty. W ten sposób przedstawiciele sejmików, jako ich reprezentanci, wchodzili w skład obrad sejmiku walnego, nadając ton całej polityce państwa. W ten sposób szlachta została zrównana w prawach z magnatami, dając początek późniejszej demokracji szlacheckiej!

Przyłączenie nowych, dobrze zagospodarowanych terenów do Polski odmieniło sytuację ekonomiczną Polski. Pomimo zniszczeń wojennych, Pomorze i Prusy Królewskie posiadały olbrzymie zaplecze gospodarcze, szereg wielkich miast handlowych z Gdańskiem na czele. Zresztą Gdańsk, stanowiący jeden z największych portów w basenie Morza Bałtyckiego, posiadał liczne kontakty handlowe z miastami Europy Zachodniej. Dzięki "uwolnieniu" ujścia Wisły, szlachta uzyskała nieskrępowany dostęp do spławiania Wisłą swych plonów na eksport, zwłaszcza zboża, co przyczyniło się do specjalizacji Polski jako kraju nastawionego na produkcję produktów

rolnych. Jednak pojawiał się również jeden zasadniczy mankament - Prusy Królewskie zyskały autonomię ustrojową. Choć krainę podzielono na województwa i kasztelanie, Prusy Królewskie zachowały własny, odrębny skarb, odrębne prawa (tzw. prawo chełmińskie) oraz własny sejm - Stany Pruskie. Zapewniono prowincji również, że wszelkie stanowiska urzędnicze, mogą otrzymywać jedynie mieszkańcy tych ziem, posiadający tutaj majątki ziemskie. Tym, co wyróżniało te ziemie, było również to, że jej mieszkańcy w przeważającej części posługiwali się językiem niemieckim. W przyszłości autonomia tych ziem, a zwłaszcza potężnego Gdańska, stały się przyczyną wielu kłopotów władców Rzeczypospolitej. Kazimierz również zadbał o to, by jego krewni mogli zasiąść na tronach innych państw. I tak jego najstarszy syn, Władysław, na mocy ugody z 1471 roku z królem czeskim, Jerzym z Podiebradu, stał się jego następcą, jako Władysław II. W 1491 roku, na rok przed śmiercią króla Kazimierza, Władysław po krótkiej wojnie ze swym bratem, Janem Olbrachtem, zapewnił sobie również władzę na Węgrzech. W ten sposób dynastia Jagiellonów stała się najpotężniejszą dynastią w Europie Środkowo-Wschodniej. W sferę wpływów Jagiellonów weszły Węgry, Czechy (wraz z Śląskiem), Litwa, Polska oraz uzależnione od Polski Mołdawia i czasowo Wołoszczyzna. Pozostali synowie Kazimierza, Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt Stary, zasiedli na tronie krakowskim. Król Kazimierz zapisał się w historii Polski jako władca wybitny, choć można zauważyć, że nie cieszy się zbyt wielką sympatią współczesnych historyków. W czasie swych rządów nie tylko wzmocnił pozycję Polski nad Bałtykiem, odbierając Zakonowi krzyżackiemu Pomorze Gdańskie, ale również stworzył olbrzymi blok państw, które w zasadzie prowadziły względem siebie pokojową politykę. To, co zbudował król Kazimierz stało się podstawą dla przyszłej "imperialnej" polityki Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Źródło:

http://www.historion.pl/historia/postaci_historyczne/wyswietl/kazimierz_iv_jagiellonczyk.html

17 VI 1501 Odszedł król Jan I Olbracht, król Polski i wielki książę litewski



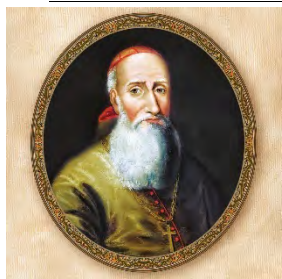
Urodzony 27 XII 1459 r. w Krakowie, zmarł 17 VI 1501 r. w Toruniu, syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburskiej, wychowywany przez Jana Długosza i Kallimacha; od 1492 r. król polski, w okresie 1491-98 książę głogowski. Po śmierci Macieja Korwina w 1490 r. pretendował do tronu węgierskiego, popierany przez tamtejszą szlachtę, współzawodnicząc ze swym bratem, królem czeskim Władysławem, kandydatem magnaterii. Pokonany pod

Preszowem 1 I 1492 r. przez węgierskiego magnata Stefana Zapolę, powrócił do kraju. Na mocy ugody koszyckiej zatrzymał przyznane mu przez Władysława księstwo głogowskie. 27 VIII 1492 r. obrany królem polskim, a koronowany 30 IX. Na sejmie piotrkowskim w 1496 r. wydał tzw. przywilej piotrkowski, pragnąc pozyskać szlachtę dla swych planów tureckich. W 1497 r. wkroczył do Mołdawii,

tamtejszy gospodarz Stefan przeszedł jednak na stronę turecką i zażądał opuszczenia kraju przez oddziały polskie, a Jan oblegał bez powodzenia stolicę Mołdawii - Suczawę. Podczas odwrotu poniósł znaczne straty, a w 1498 r. Turcy najechali Podole i Ruś Czerwoną. W 1494 r. Jan wykupił od księcia zatorskiego Janusza IV jego księstwo i przyłączył do Polski, a po bezpotomnej śmierci księcia mazowieckiego Janusza II w 1495 r. włączył księstwo płockie do Korony. Po klęsce mołdawskiej, ulegając naciskom węgierskim, musiał zrzec się Głogowa na rzecz swego brata Zygmunta. Na mocy zawartej 24 VII 1499 r. unii wileńskiej Polska i Wielkie Księstwo Litewskie pozostały niezależnymi państwami z osobnymi władcami, zobowiązanymi jedynie do udzielania sobie wzajemnie pomocy w przypadku wojny z wrogiem zewnętrznym. Zmarł w trakcie przygotowań do wojny z Krzyżakami, podjętej dlatego że nowy mistrz Zakonu Fryderyk Saski odmówił złożenia hołdu Polsce. Został pochowany w katedrze na Wawelu.

Źródło: http://www.wiw.pl/historia/poczet/termin.asp?et=jan_olbracht

8 VI 1603 Odszedł prymas Stanisław Karnkowski, jeden z przywódców kontrreformacji w Polsce



Urodził się 10 maja 1520 r. w Karnkowie na ziemi dobrzyńskiej, ze związku Tadeusza (vel Dadźboga), dzierżawcy dóbr w woj. poznańskim, i Elżbiety z Olszewskich. Stryjem Stanisława był Jan Karnkowski, biskup przemyski, a następnie włocławski.

Początkową edukację odbywał na dworze biskupim swojego stryja, skąd udał się na studia do Krakowa i dalej, za sprawą testamentowego zapisu Jana, na uniwersytety w Padwie i być może w Perugii oraz Wittenberdze, kończąc naukę prawdopodobnie ze stopniem doktora obojga praw. Gruntowne wykształcenie prawnicze zaowocowało w 1550 r. uzyskaniem posady kanclerza na dworze biskupa chełmskiego, a później włocławskiego Jana Drohojowskiego. Kolejne szczeble kariery wiodły już przez dwór królewski, po stanowiska referendarza koronnego duchownego w 1558 r. oraz sekretarza wielkiego koronnego w 1563 r. Równocześnie Karnkowski gromadził liczne prebendy kościelne, od 1558 r. był m.in. kanonikiem kolegiaty wieluńskiej i katedralnej gnieźnieńskiej. Dwa lata później otrzymał kanonię krakowską i kantorę gnieźnieńską, w 1562 r. zaś kanonię łączyską i warszawską. Otworzyły one przed nim perspektywę osiągnięcia godności biskupich, do czego niezbędne były święcenia kapłańskie uzyskane w 1564 r. Sakrę biskupią przyjął jednak dopiero w 1567 r. za sprawą objęcia biskupstwa we Włocławku, na którym zasiadał aż do 1581 r. Obrany 17 kwietnia 1581 r. przez kapitułę gnieźnieńską arcybiskupem, papieską zgodę na

translację uzyskał już w sierpniu tegoż roku. Objęcie administracji nad diecezją nastąpiło jednak 29 stycznia 1582 r., uroczysty ingres odbył się ponad rok później, 21 kwietnia 1583 r. Istotna rola Karnkowskiego w animowaniu polityki państwa uwidoczniła się już w konflikcie między Koroną a miastem Gdańskiem w 1570 r. Dalszy jego ogromny wpływ na bieg spraw politycznych w Polsce zaznaczył się w czasie elekcji Henryka Walezego, a następnie Stefana Batorego. Karnkowski znacząco przyczynił się również do wyboru Zygmunta III na tron polski. W czasie tej elekcji sprawował funkcję interreksa. Sprawowanie posługi duchownej upływało Karnkowskiemu pod znakiem wprowadzania dzieła reformy trydenckiej do podległych mu diecezji, uwidoczniło się w założeniu jednych z pierwszych w kraju seminariów duchownych, wizytacjach parafii i klasztorów, zwołaniu dwóch synodów diecezjalnych, czterech archidiecezjalnych oraz synodu prowincjonalnego, jak też odzyskiwaniu świątyń w zajętych przez innowierców miejscach. Doprowadził on też do końca dzieło kodyfikacji prawa kościelnego, wydając w 1579 r. prywatny zbiór konstytucji. Inicjował również rozmaite przedsięwzięcia pisarskie (m.in. przekład Biblii dokonany przez Jakuba Wujka czy przekład „Roczników Kościelnych” Baroniusza pióra Piotra Skargi). Karnkowski zmarł 8 czerwca 1603 r. w klasztorze bernardynów w Łowiczu, pochowany został w kościele jezuickim w Kaliszu.

Źródło: <http://prymasypolski.pl/prymasi/stanislaw-karnkowski/>

3 VI 1605 Odszedł kanclerz Jan Zamoyski, hetman wielki koronny



Jan Zamoyski (1542-1605), herbu Jelita kanclerz i hetman wielki koronny, jeden z najwybitniejszych mężów stanu i polityki Polski



przedrozbiorowej. Odbył gruntowne studia zagraniczne w Rzymie, Paryżu i Padwie (był rektorem 1563). Pochodził ze średniozamożnej rodziny szlacheckiej, karierę rozpoczął jako sekretarz Zygmunta Augusta. Rychło stał się

jednym z przywódców mas szlachty, „trybunem ludu szlacheckiego”. Odbył decydującą rolę w elekcji Henryka Walezego i po jego ucieczce Anny Jagiellonki i Stefana Batorego. Stał się najbardziej zaufanym doradcą i przyjacielem króla, który powierzył mu najwyższe godności kanclerza wielkiego koronnego 1578 i dożywotniego (po raz pierwszy w dziejach) hetmana koronnego 1581. Obdarzył go też licznymi

nadaniami dóbr. Dożywotnie jego królewszczyny obejmowały obszar ponad 11 tys. km kwadratowych i liczyły 12 miast i 612 wsi. Współ kierując polską polityką wewnętrzną i zagraniczną był nieprzejednanym wrogiem Habsburgów, zwolennikiem władzy królewskiej i usprawnieniem pracy sejmku. W latach 1600 – 1602 prowadził polsko – litewskie działania w wojnie ze Szwecją o Inflanty i opanował prawie cały ten kraj. W ostatnich latach życia prowadził umiarkowaną opozycyjną politykę wobec króla i jego najbliższego otoczenia. Był wybitnym mecenasem sztuki i nauki. W takim skrócie charakteryzuje Zamoyskiego jeden z popularniejszych słowników do historii Polski, zredagowany przez J. Maciszewskiego.

Źródło: <http://historian.bloog.pl/id,5893356,title,Jan-Zamoyski-standan-biograficznych,index.html?smoybbtticid=619428>

17 VI 1696 Odszedł Jan III Sobieski, król Polski i wielki książę litewski





Jan Sobieski *herbu Janina*, z matką i bratem *przy grobie hetmana Stanisława Żółkiewskiego*.

Urodzony 17 sierpnia 1629 roku na zamku w Olesku przyszły król Polski, pochodził ze starego rodu szlacheckiego pieczętującego się herbem Janina. Jednak w szeregi magnaterii wprowadził rodzinę Sobieskich dopiero dziad Jana - Marek. W tym czasie talenty wojskowe przechodziły u Sobieskich z ojca na syna. Zarówno wspomniany Marek, jak i jego syn, a ojciec króla, Jakub,

byli wybitnymi żołnierzami. Także brat króla Marek, zapowiadał się na tęgiego dowódcę; niestety padł ofiarą rzezi jeńców polskich urządzonej przez Kozaków po bitwie batohskiej (1652).

Wychowany przez rodziców w kulcie dziadka po kądzieli Stanisława Żółkiewskiego oraz w duchu służby ojczyźnie, nieprzeciętne umiejętności dowódcze Jan zawdzięczał nauczycielom, lekturom, wozom po Europie, ale przede wszystkim praktyce wojennej. Pierwsze doświadczenia w służbie Bellony, zdobywał podczas wojny domowej wywołanej przez Bohdana Chmielnickiego. Najpierw jako rotmistrz, a potem pułkownik, brał udział w wielu bitwach z Kozakami i Tatarami. Pod Beresteczkiem, nim ranny spadł z konia, miał okazję podziwiać wspaniałe dowodzenie króla Jana Kazimierza.

Plamą na życiorysie Sobieskiego jest niewątpliwie przejście do obozu Karola X Gustawa podczas potopu szwedzkiego, jednak zasługi jakie położył po powrocie do służby prawowitego władcy, stanowiły do pewnego stopnia zadośćuczynienie za wcześniejszą nielojalność. Ten niechlubny epizod w karierze przyszłego króla miał dodatkowy pozytywny aspekt - młody oficer zapoznał się z zasadami działania tak znakomitej maszynierii wojennej, jaką stanowiła zreformowana przez Gustawa II Adolfa armia szwedzka.

Akces do stronnictwa dworskiego zapewnił nawróconemu na właściwą drogę, a przy tym niezwykle zdolnemu oficerowi, szybką karierę polityczną, a w 1665 r. urząd marszałka wielkiego koronnego. Największe sukcesy osiągnął jednak na polach bitew i to one w konsekwencji wyniosły go na tron Polski.

Zanim sam poprowadził armię, terminował u tak wybitnych wodzów jak Jerzy Lubomirski czy Stefan Czarniecki. Wreszcie w październiku 1667 roku, już jako hetman polny koronny, błysnął talentem, bijąc pod Podhajcami kilkakrotnie silniejsze wojska Kozaków i Tatarów. Świetnie zaplanowana, wirtuozersko rozegrana i zakończona świetnym zwycięstwem kampania przyniosła mu wielką popularność u szlachty i buławę hetmana wielkiego koronnego. Nie sięgnął jednak wówczas po władzę w państwie, choć w związku z abdykacją Jana Kazimierza była po temu sposobność. Zapewne nie czuł się wystarczająco przygotowanym do takich zadań.

Niestety, wkrótce przyszło mu żałować tej decyzji. Podczas elekcji na tron Polski został wyniesiony marny polityk i gnuśny człowiek Michał Korybut Wiśniowiecki. Nieudolna polityka nowego władcy postawiła hetmana Sobieskiego w opozycji do niego. Jednak mimo konfliktu z królem dzielnie bronił Kresów przed zagonami tatarskimi. Jesienią 1672 roku na czele zaledwie 3 tys. żołnierzy, podczas śmiałego rajdu, zniósł kilka silnych czambułów tatarskich, odbijając liczny jasyr.

Niestety, pokój, który dyplomaci Rzeczypospolitej zawarli wówczas z Portą Otomańską w Buczaczu, stanowił ogromną porażkę państwa. Płacenie daniny, do czego zobowiązała się Rzeczypospolita, postawiło ją w szeregu państw zależnych. Hańba buczańska skłoniła szlachtę do wzmocnienia armii, dzięki czemu jesienią 1673 roku hetman wielki koronny poprowadził 35 tys. żołnierzy pod twierdzę Chocim, w której zamknęła się armia turecka. 11 listopada wojska dowodzone przez Sobieskiego przysięgły szturm na umocnienia muzułmańskie sięjąc śmierć i zniszczenie. Tylko kilku tysiącom Turków udało się zbiec do Kamieńca Podolskiego. Reszta zginęła lub dostała się do niewoli.

Szlachta ceniła ludzi rycerskich, odważnych i szczęśliwych w boju, stąd po śmierci Wiśniowieckiego na króla wybrała Jana Sobieskiego. Stało się to 21 maja 1674 roku. Koronację nowy władca odłożył na później. Uznał, że najpierw musi zabezpieczyć granice państwa. Ostatecznie koronę na głowę Jana III włożył prymas Andrzej Olszowski 2 lutego 1676 roku.

Sobieski próbował początkowo oprzeć swą politykę na sojuszu z Francją. Miał nadzieję, że przy wsparciu dyplomacji francuskiej uda mu się zaprowadzić pokój na granicy z Turcją oraz odzyskać ziemie dawnego lenna pruskiego. Niestety, nowy kurs polityczny Rzeczypospolitej, nie przyniósł spodziewanych korzyści. Pałająca nienawiścią do Rzeczypospolitej Turcja, wbrew namowom Paryża nie pozostawiła Polski w spokoju. Wobec tego Jan III zawarł sojusz z Austrią, by przy jej wsparciu odzyskać utracone na rzecz Turcji w latach panowania Michała Korybuta Podole.

Wkrótce nadarzyła się okazja, by rozpocząć wojnę koalicyjną z Imperium Osmańskim. Wielki wezyr Kara Mustafa zaatakował państwo Habsburgów i obległ Wiedeń. Na pomoc ruszył Jan III Sobieski na czele oddziałów polskich. Podczas rozstrzygającej bitwy pod murami Wiednia król dowodził siłami całej koalicji antytureckiej. Przy pomocy piechoty opanował dogodne pozycje wyjściowe do ataku dla jazdy. Późnym popołudniem, wykorzystując sprzyjające okoliczności, pchnął do ataku kawalerię, której główne siły stanowiły polskie chorągwie husarskie. Triumf był zupełny. Turcy zginęli lub zrejterowali. Sława Lwa Lechistanu obiegła cały świat. Papież Innocenty XI obdarzył Sobieskiego tytułem Obrońcy Wiary. On sam bitwę podsumował skromnie: „przybyłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył”.

Niestety, klęska pod Wiedniem nie skłoniła Imperium Otomańskiego do kapitulacji. Turcja była jeszcze dość silna by stawiać czoła koalicji państw chrześcijańskich, czyli zawartej przy ogromnym udziale dyplomacji papieskiej Lidze Świętej. Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem. Kapryśności Fortuny zaznał także sam Sobieski. 7 października 1684 roku wysforował się na czele szczupłego oddziału daleko przed siły główne i pod Parkanami został pobity przez przeważające siły przeciwnika. O mało nie przyplącił porażki życiem. Szybko wziął jednak odwet na Turkach, gromiąc ich dwa dni później w trakcie drugiej bitwy pod Parkanami. Notabene sam monarcha wyżej sobie cenił tę wiktoryę niż zwycięstwo pod Wiedniem.

Niestety, także ten pogrom wojsk tureckich nie doprowadził do zakończenia wojny, która wlokła się jeszcze kilkanaście lat. W ostatnich latach życia talent wielkiego wodza w Sobieskim jakby przygasł. Wyprawa do Mołdawii w 1686 roku nie przyniosła sukcesów. Kolejna, w 1691 roku, zakończyła się wręcz klęską. Pozycja Rzeczypospolitej w szeregach Ligi Świętej spadała. Słabość kraju zmusiła dyplomację Sobieskiego do podpisania ugody z Rosją (pokój Grzymułtowskiego) oznaczającej ostateczne zrzeczenie się roszczeń do ziem utraconych na rzecz wschodniego sąsiada w latach wcześniejszych.

Dreńczony chorobami i niepowodzeniami politycznymi, władca nie dowodził już w polu. Zmarł 17 czerwca 1697 roku. Owoce jego zaangażowania w antyturecką Ligę Świętą zebrała Polska dopiero w roku 1699 roku, odzyskując na podstawie ustaleń pokoju Karłowickiego Podole.

Oceniając zalety Jana III Sobieskiego jako wodza wybitny historyk wojskowości gen. Marian Kukiel tak go charakteryzował: „Jest on wodzem jazdy na miarę Chodkiewicza i Koniecpolskiego, tylko bardziej błyskawicznym w poruszeniach; na fortyfikacji i artylerii zna się jak Władysław IV, ale rozwija je i doskonali zgodnie z postęпами Zachodu; nie tylko ceni wartość piechoty i dragonii pieszej, ale osobiście umie prowadzić ją do szturm; koordynuje wysiłki trzech broni, jak Jan Kazimierz, tylko z większym mistrzostwem, w zręczności manewrowania przewyższa Lubomirskiego, a Czarnieckiego w sztuce zaskoczenia przeciwnika. [...] Niezwykłe zdolności strategiczne i taktyczne łączył z wielką siłą duchową i darem władania duszami żołnierzy.”

Panowanie Sobieskiego to ostatni rozbłysk dawnej Rzeczypospolitej, silnej i wspaniałej. Wspomnienia przewag wojennych Sobieskiego musiały na długie lata wystarczyć Polakom dla krzepienia serc. Po śmierci Jana III nastąpił ponury okres upadku polskiej sztuki wojennej. W czasach powstania listopadowego duch geniuszu militarnego zabłysnął w planach generałów Prądzyńskiego i Chrzanowskiego. By pojawił się wówczas w pełnej krasie, zabrakło wodza potrafiącego nieść brzemię odpowiedzialności za losy wojny. Dopiero więc bitwy: warszawska i niemeńska stoczone w 1920, można uznać za nawiązanie do dawnych dobrych tradycji polskiej sztuki wojennej.

Autor: Adam Kowalik

Źródła: <http://www.pch24.pl/jan-sobieski---zwycieski-wodz,44494,i.html#ixzz4it7tnug7>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_III_Sobieski

20 VI 1808 Odszedł Franciszek Ksawery Dmochowski



Franciszek Ksawery Dmochowski SP herbu Pobóg (z przydomkiem Warda), ps. i krypt.: Citoyen polonois(?); F. D.; F. X. D.; F. X. D. Warda; F. X. W. D. réfugié polonois, auteur de l'écrit intitulé „Idées sur la Pologne” (ur. 2 grudnia 1762, zm. 20 czerwca 1808) – pijar, działacz polityczny, publicysta, teoretyk literatury klasycystycznej w



Polsce, poeta i tłumacz.

Urodził się w miejscowości Oprawczyki na Podlasiu w rodzinie drobnej szlachty herbu Pobóg (z przydomkiem Warda). Ojciec pisarza i wydawcy Franciszka Salezego Dmochowskiego.

Uczęszczał do szkół prowadzonych przez jezuitów i pijarów w Drohiczynie, a następnie od 1778 w Podolińcu na Spiszu. Po ukończeniu nowicjatu w 1778 został przyjęty do pijarów. Uczył (od roku 1783) w szkołach pijarskich w Radomiu, a w roku 1785 został przeniesiony do Warszawy na stanowisko podprefekta. W latach 1786–1787 wykładał łacinę w kolegium w Łomży, później (1788) w Radomiu. W tym okresie bezskutecznie zabiegał o katedrę literatury w Szkole Głównej Koronnej. W roku 1789 został nauczycielem w Szkole Wydziałowej w Warszawie.

Dzięki H. Kołłątajowi uzyskał zwolnienie ze ślubów zakonnych. Należał do Kuźnicy Kołłątajowskiej i Towarzystwa Krytycznego, a po śmierci Franciszka Salezego Jezierskiego (1791) został osobistym

sekretarzem Hugona Kołłątaja i jego najbliższym współpracownikiem politycznym. W latach 1791–1793 był proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Kole. Podczas rządów konfederacji targowickiej wyjechał za Kołłątajem do Saksonii. Tam też współtworzył kampanię publicystyczną przeciwko Targowicy. W czasie insurekcji kościuszkowskiej porzucił stan duchowny i został członkiem Rady Najwyższej Narodowej. Jako kierownik Wydziału Instrukcji Rady Najwyższej Narodowej rozpoczął wydawanie Gazety Rządowej, która była oficjalnym organem powstańców. Po upadku powstania przewodniczył Deputacji Polskiej w Paryżu. W roku 1800 wrócił do kraju, organizował Towarzystwo Przyjaciół Nauk i został jego pierwszym sekretarzem.

Zmarł pod Błoniem w czasie podróży do swojej posiadłości ziemskiej w Świeszu na Kujawach. Pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie[1].

Autor pierwszej polskiej poetyki „Sztuki rymotwórczej” (1788), przeróbki „L'Art poétique” Nicolasa Boileau. Współautor dzieła „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja 1791 r.” (1792). W latach 1801–1805 wydawał „Nowy Pamiętnik Warszawski”, wcześniej współredagował Gazetę Wolną Warszawską i „Gazetę Rządową”.

Tłumaczył dzieła E. Younga (1785–1803), Milтона (1803), Horacego (1814), „Iliadę” (1790–1801) i fragmenty „Odysei” (1818) Homera, „Eneidę” Wergiliusza (nieukończony przekład).

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Ksawery_Dmochowski

6 VI 1818 Odszedł gen. Jan Henryk Dąbrowski, twórca Legionów Polskich



Generał Jan Henryk Dąbrowski (1755 – 1818) herbu Virgo Violatta, urodził się w Pierzchowcu (krakowskie), był synem oficera wojsk saskich. Jako ochotnik wstąpił do tego wojska w 1771 roku i



służył w gwardii przybocznej elektora saskiego od 1792 r. Potem wrócił do kraju i rozpoczął służbę jako podpułkownik w armii polskiej u gen. Madalińskiego. Do powstania kościuszkowskiego przystąpił po wyzwoleniu Warszawy. Wsławił się w czasie obrony Powązek, za co

otrzymał stopień generała. Potem na czele trzytysięcznego Korpusu Polskiego wyruszył do Wielkopolski i po zdobyciu Bydgoszczy, dotarł do Gniezna, co zachęciło do walki Poznań, Toruń i Gdańsk. Po upadku powstania pozostał w kraju, zmienił częściowo wojenne zamiary przygotowując plan przymierza z Prusami przeciwko Rosji i Austrii i przedłożył go królowi Prus. W 1796 r. przybył do Paryża z propozycją utworzenia Legionów Polskich. Skierowano go do gen. Napoleona Bonapartego, głównodowodzącego armią francuską we Włoszech i w 1799 roku podpisał w Mediolanie układ z rządem lombardzkim, powołujący Legiony Polskie we Włoszech – jako korpus posiłkujący Lombardię, co zatwierdził Bonaparte. Mimo narodowego charakteru

Legionów Polskich walczących pod hasłem wolności, braterstwa i równości ludów, dowództwo francuskie używało ich do zwalczania lokalnych powstań. Henryk Dąbrowski brał udział na czele I Legii w bitwach pod Trebnią (1799 r., gdzie został ranny) i pod Novi. Po zawarciu pokoju w Luneville (1801) część żołnierzy opuściła Legiony, wielu żołnierzy zmarło w wyniku chorób tropikalnych walcząc w San Domingo z powstaniem Murzynów. We Włoszech pozostała jedynie półbrygada legionowa. Po zwycięstwie Napoleona Bonaparte pod

Jeną (1806 r.), gdy wojska francuskie wkroczyły do Poznania, gen. Dąbrowski za podpowiedzią Napoleona zorganizował w Wielkopolsce powstanie przeciw Prusom. Mianowany dowódcą pospolitego ruszenia, a następnie II Dywizji Wojska Polskiego, zdobył w 1807 r.

Źródła: <https://www.stryzow.pl/pol/pages/general-jan-henryk-dabrowski>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Henryk_D%C4%85browski

9 VI 1855 Odszedł Piotr Michałowski, malarz, przedstawiciel romantyzmu w polskim malarstwie



Kraków 1800 - Krzyżtoporzyce 1855. Główny przedstawiciel romantyzmu w malarstwie polskim. Studiował na uniwersytecie w Krakowie (1815-20) i w Getyndze (1821-23) nauki matematyczno-przyrodnicze, ekonomiczne i humanistyczne. 1823-30 kierował organizacją hutnictwa w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie. W czasie powstania listopadowego kierował produkcją broni i amunicji. Do 1832, w okresie twórczości amatorskiej, wykonywał głównie rysunki i akwarele pod wpływem Aleksandra Orłowskiego i C. J. Verneta. 1832-35 w Paryżu, gdzie uczył się w pracowni N. T. Charleta i studiował w muzeach dzieła malarzy hiszpańskich (zwłaszcza Velazqueza), holenderskich i flamandzkich. W studiach nad anatomią konia widoczny jest wpływ Th. Gericaulta. 1835 w Anglii, następnie wrócił do Krakowa, gdzie (1848-53) był prezesem Rady Administracyjnej. W tym czasie rozwinął w pełni twórczość artystyczną, a podczas częstych podróży zagranicznych - studia muzealne.

Ze szczególnym zamiłowaniem rysował i malował (olejno i akwarelą) konie, zaprzęgi, dyliżanse, bydło domowe. Tworzył pełne dynamiki sceny batalistyczne z wojen napoleońskich (kilka wersji bitwy pod Somosierrą) i z powstania listopadowego. Bedąc pod urokiem postaci Napoleona malował wielokrotnie jego portret konny i rzeźbił projekt pomnika. Malował portrety wodzów, np. Stefana Czarnieckiego, Karola Kniaziewicza. Twórca realistycznych, pełnych głębokiego

wyrazu, portretów rodziny (zwłaszcza dzieci) i przyjaciół oraz znakomitych studiów głów chłopskich (Seńko 1946-48); wybitny kolorysta; jego kompozycje odznaczają się świątym, śmiałym rysunkiem, syntetyczną formą i swobodą techniki malarskiej (operował szerokimi pociągnięciami pędzla). W twórczości Michałowskiego zaznaczyła się siła poetycznego odczucia natury i człowieka, dynamizm i żarliwość patrioty romantyka. Obrazy: Autoportret. Po 1849.



Olej na płótnie. 54 x 45 cm. Muzeum Narodowe w Warszawie.
Szarża w wąwozie Somosierra. Ok. 1837. Olej na płótnie. 81 x 65,5 cm. Muzeum Narodowe w Krakowie.

Źródło:

https://www.pinakoteka.zascianek.pl/Michalowski/Michalowski_bio.htm

9 VI 1860 Odszła Katarzyna Sowińska – wdowa po gen. Józefie Sowińskim



Katarzyna Antonina Sowińska, z domu Schraeder, primo voto Jonasowa (ur. 10 stycznia 1776 w Warszawie, zm. 9 czerwca 1860 w Warszawie) – polska działaczka patriotyczna i charytatywna, żona generała Józefa Longina Sowińskiego. Była córką probierza i zarządcy Mennicy Warszawskiej Jerzego Antoniego Schroedera (ok. 1738-1799) oraz jego drugiej żony Katarzyny Małgorzaty z domu

Bregencer (ok. 1738-1812). Odebrawszy staranne wykształcenie domowe, została uczennicą warszawskiej pensji Ledwańskiej-Kowalskiej. Około 1795 wyszła po raz pierwszy za mąż, za Niemca Karla Gottlieba Jonasa, pełniącego od 1798 funkcję komisarza sprawiedliwości przy Rejencji departamentu Prus Południowych w Warszawie. Jonas zmarł 4 kwietnia 1808. Wdowa była od marca 1809 członkinią, z nominacji Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, Rady Dozorczej Dam, która to instytucja nadzorowała szkoły i pensje żeńskie.

9 lipca 1815 zawarła ślub cywilny z oficerem artylerii Józefem Longinem Sowińskim, komendantem Szkoły Aplikacyjnej. W otwartym dla towarzystwa salonie Sowińskich bywał m.in. nauczyciel

Szkoły Aplikacyjnej Mikołaj Chopin razem z synem Fryderykiem; będąc osobą muzyczną Katarzyna Sowińska grywała z tym ostatnim na fortepianie na cztery ręce, a w grudniu 1824 młody kompozytor dedykował jej swoje Wariacje E-dur na temat niemieckiej pieśni Steh'auf, steh'auf, o du schweitzer Bub, którą Sowińska usłyszała na jednym z koncertów w wykonaniu niemieckiej śpiewaczki Henrietty Sontag.

W grudniu 1830 po wybuchu powstania listopadowego Sowińska należała do grupy warszawianek, która na wzór kół kobiecych w Prusach w dobie wojen napoleońskich postanowiła powołać Związek (Towarzystwo) Dobroczyńności Patriotycznej po Domach. Sekundowały jej m.in. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Amelia Wulfers, Aleksandra Tarczeńska, Anna Suchodolska, Klaudyna Potocka, Emilia Szczaniecka. Towarzystwo stawiało sobie za cele zaktywizowanie kobiet do pracy charytatywnej, organizowanie zbiórek na wyposażenie ochotników powstańczych, pielęgnowanie rannych, opiekę nad rodzinami poległych oraz utrzymywało ścisłą współpracę z Komitetem Opieki Franciszka Nakwaskiego i służbą zdrowia powstania listopadowego. Po bitwie o Olszynkę Grochowską 25 lutego 1831 Sowińska udostępniła na potrzeby zorganizowania lazaretu własne mieszkanie przy Szkole Aplikacyjnej.

6 września 1831 poległ w obronie Woli Józef Longin Sowiński, upamiętniony w utworze Słowackiego "starzec o drewnianej nodze". Na wieść o jego śmierci wdowa udała się na pole walki i osobiście szukała ciała, bez powodzenia; jedynie kilka dni później otrzymała łaskę męża, znaną przez jednego z rosyjskich żołnierzy. Nie mając własnego potomstwa, całą energię zaangażowała w Związek Dobroczyńności Patriotycznej, i w październiku 1831 w związku z wyjazdem z kraju Klementyny Hoffmanowej została jego naczelną opiekunką. Na cotygodniowe spotkania Związku przeznaczyła swoje mieszkanie na Krakowskim Przedmieściu. Podobnie jak w okresie powstania gromadziła środki, by wspierać rannych opuszczających szpitale oraz wdowy i dzieci poległych, zbierano i przekazywano potrzebującym odzież i obuwie. Część ze środków uzyskiwano z prywatnych loterii. Sowińska współpracowała też z opiekującym się więźniami kapucynem Beniaminem Szymańskim (późniejszym biskupem podlaskim), organizując potajemne wyjazdy powstańców z Królestwa Polskiego. Jej działalność nie uszła uwadze władz carskich, które w 1832 objęły Związek nadzorem policyjnym, Sowińską zmuszając do wydania dokumentów oraz usiłując wymusić na niej podpisanie deklaracji o zaprzestaniu działalności.

W 1833, na wiadomość o zaprezentowaniu na przyjęciu w Petersburgu przez cara dwóch rzekomych synów Sowińskiego, bez powodzenia próbowała w warszawskiej prasie opublikować oświadczenie, że jest bezdzietna. W obawie przed próbami pozbawienia jej majątku na rzecz rzekomych dzieci męża, odziedziczone dobra ziemskie Wyględów i

Wierzbno rozparcelowała między włościan za niski czynsz. W lipcu 1835 została aresztowana i oskarżona o utrzymywanie korespondencji z polską emigracją patriotyczną; przez ponad dwa lata przebywała kolejno w więzieniu w Warszawie, w klasztorze karmelitanek w Lublinie, w klasztorze benedyktynek w Łomży. Zwolniona została w listopadzie 1837 po licznych interwencjach u namiestnika Iwana Paskiewicza.

Opuściwszy klasztorne więzienie Sowińska powróciła do Warszawy i działalności społecznej. W latach 40. XIX wieku była bliska warszawskim entuzjastkom skupionym wokół Narcyzy Żmichowskiej. Organizowała u siebie czwartkowe spotkania dawnych uczniów i podkomendnych męża, pomagała również jego dalszym krewnym. Majątek zapisała stryjecznej wnuczce Józefa Sowińskiego. Zmarła w czerwcu 1860 w wieku 84 lat, po zasnieniu na ulicy w trakcie niesienia pomocy ubogiej kobiecie. Pochowana została na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie (K-1.5.), a jej pogrzeb stał się manifestacją patriotyczną, pierwszą w tak wielkim wymiarze od czasu powstania listopadowego. Atmosferę pogrzebu generałowej Sowińskiej opisał Józef Ignacy Kraszewski w powieści Dziecię starego miasta (1863).

Źródła:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Katarzyna_Antonina_Sowi%C5%84ska

<http://www.cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=28999>

27 VI 1863 Zamordowany Zygmunt Sierakowski, przywódca Powstania Styczniowego na Żmudzi



Zygmunt Sierakowski urodził się 26 maja 1826 r. w Łyszcach na Wołyniu, w rodzinie o bogatych tradycjach patriotycznych. Ojciec Zygmunta - Ignacy zginął walcząc w powstaniu listopadowym. W 1843 r. Zygmunt ukończył gimnazjum w Żytomierzu. Dwa lata później rozpoczął studia na Uniwersytecie Petersburskim, najpierw na wydziale matematycznym, a następnie prawn-administracyjnym. Wśród studentów polskich w Petersburgu odgrywał znaczącą rolę, inicjując działalność patriotyczną i społeczną

oraz nawiązując kontakty z wileńskim Związkiem Bratnim Młodzieży Litewskiej.

Na początku roku 1848 w środowisku skupionym wokół niego zapanowało polityczne podniecenie wywołane rewolucyjnymi i narodowowyzwoleńczymi wystąpieniami w Europie. Jako przywódca młodzieży, przed podjęciem działań, postanowił przedostać się poza granice rosyjskiego imperium, aby lepiej zorientować się w zaistniałej sytuacji politycznej. Pod koniec kwietnia tego roku zatrzymano go jednak na granicy w trakcie próby przedostania się do Galicji. Podejrzany o zamiar ucieczki z kraju został karnie i bezterminowo wcielony do Korpusu Orenburskiego jako prosty żołnierz. Zbigniew Ćwiek, autor książki "Przywódcy powstania styczniowego", tak charakteryzuje formację, do której skierowano Sierakowskiego: "Specjalny Korpus Orenburski był faktycznie ogromną wojskową formacją karną. W skład jego wchodziły wydzielone kompanie i bataliony aresztanckie, zamknięte zazwyczaj w fortach i twierdzach.



Wypełniano je zarówno przestępcami kryminalnymi, jak i szczególnie niebezpiecznymi przestępcami politycznymi. Zesłanie do nich równało się specyficznej katordze. Do formacji tej należały również jednostki liniowe o specjalnie zaostrożonych regulaminach służby i rygorach. Szeregi ich wypełniali w dużej mierze zesłańcy polityczni".

W sierpniu 1849 r. przeniesiono go do Orenburga. Tu w 1854 r. uzyskał awans na podoficera. W maju tego roku został przydzielony do pomocy gen. Burncaudowi, głównemu inżynierowi, który nad Syrdarią zajmował się pracami fortyfikacyjnymi.

Śmierć cara Mikołaja I i przejęcie władzy w Rosji przez Aleksandra II przyniosły Sierakowskiemu amnestię. W lutym 1856 r. awansowany został na stopień chorążego i przeniesiony do rezerwowego batalionu Brzeskiego Pułku, który stacjonował w Jekaterynosławiu.

Sierakowski podjął jednak starania o dostanie się do Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. W złożonych przez niego dokumentach znalazło się zaświadczenie o trzyletnich studiach uniwersyteckich,

opinia gen. Burncauda o umiejętnościach z zakresu inżynierii wojskowej, topografii i kartografii. Starając się o przyjęcie do Akademii wykazał się również znajomością sześciu języków obcych. Ostatecznie po wielu trudnościach formalnych został dopuszczony do egzaminów wstępnych, które zdał celująco, stając się pod koniec sierpnia 1857 r. słuchaczem petersburskiej Akademii Sztabu Generalnego. (...)

W 1857 r. Sierakowski po raz kolejny założył w Petersburgu konspiracyjne koło integrujące środowisko polskie, które początkowo prowadziło półlegalną działalność samokształceniową. Z niego to w 1859 r. wyrosło tajne Koło Oficerów Polskich, o którym autor "Historii Polski 1794 - 1914" prof. Jerzy Zdrada tak pisze: "Przez tę organizację przeszło do wybuchu powstania 1863 r. nie mniej niż 170 oficerów słuchaczy Akademii Sztabu Generalnego i innych uczelni wojskowych, a także pewna liczba studentów. Po wydarzeniach warszawskich z lutego i kwietnia 1861 r. Koło Oficerów stało się organizacją przygotowującą kadry dowódcze dla przyszłego powstania. Byli wśród nich obok Zygmunta Sierakowskiego i Jarosława Dąbrowskiego, który po nim przejął kierowanie organizacją (1859 - 1861), późniejsi wybitni przywódcy powstania: Michał Kruk-Heidenreich, Zygmunt Padlewski, Jan Stella-Sawicki, Józef Hauke-Bosak, Ludwik Zwierzdowski +Topór+, Zygmunt Chmieleński, Józef Gałęzowski, a także Stefan Bobrowski".

W maju 1860 r. został wyznaczony do reprezentowania armii rosyjskiej na Międzynarodowym Kongresie Statystycznym w Londynie. Jego misja obejmowała, poza zagadnieniami dotyczącymi statystyki, także studia nad wojskowym ustawodawstwem karnym państw zachodnioeuropejskich.

W trakcie pobytu w Londynie Sierakowski często spotykał się z Aleksandrem Hercenem. Po zakończeniu Kongresu reprezentując carską armię odwiedził Francję, a następnie Prusy i Austrię. We wszystkich tych państwach spotykał się z przedstawicielami sztabów i poznawał zasady funkcjonowania systemów karnych poszczególnych armii.

W trakcie pobytu za granicą kontaktował się z polskimi działaczami emigracyjnymi, m.in. w Paryżu z Ludwikiem Mierosławskim, a w Poznaniu z Karolem Libeltem.

Do Petersburga powrócił w maju 1861 r. Przez cały okres swojej misji systematycznie przysyłał do Sztabu Generalnego w Petersburgu różnego rodzaju opracowania i sprawozdania, wykorzystywane później przy wprowadzaniu reformy wojskowej. W tym czasie mianowany został kapitanem Sztabu Generalnego. Odznaczono go również orderem św. Anny.

Wobec gorącej atmosfery politycznej roku 1861 z inicjatywy Sierakowskiego podjęto w ramach tajnej organizacji oficerskiej przygotowania do działań na dużą skalę.

Jednocześnie na początku 1862 r. Sierakowski ogłosił wyniki swoich prac w cyklu rozpraw zatytułowanym "Wyjątki z listów o prawodawstwie karno-wojskowym i o instytucjach wojskowych ważniejszych państw europejskich".

22 lutego 1862 r. oficjalnie złożył na ręce ministra wojny gen. Milutina własny projekt reformy wojskowej, postulujący m.in. zniesienie kar cielesnych w armii.

W lipcu 1862 r. wyjechał do Francji z zadaniem kontynuowania swoich prac nad wojskowym więziennictwem i jednostkami karnymi. Powierzoną mu misję wykorzystał również do spotkań z polskimi politykami emigracyjnymi. W drodze powrotnej spotkał się z Giuseppe Garibaldim oraz z Hercenem i Bakuninem.

Do Petersburga powrócił pod koniec 1862 r. Jeszcze przed podróżą na zachód Sierakowski udał się na Litwę, gdzie prowadził działania przygotowujące wybuch powstania. Po jego rozpoczęciu przybył na Litwę i w kwietniu 1863 r. objął naczelne dowództwo nad jej siłami powstańczymi. Planował po przeprowadzeniu koncentracji oddziałów powstańczych przenieść działania zbrojne na teren Kurlandii, gdzie rozpoczęły się rozruchy chłopskie, a następnie przejść nad Berezynę, Dniepr i na Polesie.

Po połączeniu z oddziałami księdza Antoniego Mackiewicza i Bolesława Kołyszki 21 kwietnia 1863 r. pokonał wojska rosyjskie pod Ginietyniami. W ciągu kilku dni pod jego komendą znalazło się około 3 tys. ochotników. Ludność Żmudzi przyjmowała powstańców z entuzjazmem.

Na początku maja połączone siły powstańcze pod dowództwem Sierakowskiego wyruszyły w kierunku Birż, planując zaatakowanie twierdzy w Dyneburgu. W tym samym czasie uaktywnić się mieli powstańcy w guberni wileńskiej, aby odciągnąć uwagę Rosjan od jego działań.

7 maja 1863 r. we wsi Medeжки pod Birżami wojsko rosyjskie pod dowództwem gen. Iwana Ganeckiego przecięło drogę powstańcom, zmuszając ich do otwartej walki. Trzydniowa zacięta bitwa zakończyła się rozbiciem powstańców. Sam Sierakowski został ciężko ranny i wkrótce dostał się do rosyjskiej niewoli. W ciężkim stanie przewieziony został do Wilna, do którego przybył również gen. gubernator Michaił Murawjew, próbujący bez powodzenia uzyskać od niego informacje na temat władz powstania na Litwie.

Los Sierakowskiego wywołał oburzenie nie tylko na zachodzie Europy, ale także w Petersburgu. W obronie powstańczego dowódcy występował m.in. Garibaldi i dwór angielski. Do wykonania wyroku śmierci próbował nie dopuścić również gen. gubernator Petersburga książę Suworow. Jednak Murawjew, wykorzystując niezdecydowanie cara, szybko zakończył śledztwo.

27 czerwca 1863 r. na Placu Łukiskim w Wilnie z rozkazu władz carskich powieszony został ciężko ranny przywódca powstania styczniowego na Żmudzi Zygmunt Sierakowski.

Aleksander Hercen w nekrologu zamieszczonym na łamach "Kołokoła" tak pisał o swoim przyjacielu Sierakowskim: "Nie żywił on nawet cienia nienawiści do Rosji, a ukochanym jego marzeniem była niepodległa Polska i zaprzyjaźniona z nią wolna Rosja". (PAP)

Źródła: <https://dzieje.pl/aktualnosci/zygmunt-sierakowski-przywodca-powstania-styczniowego-na-zmudzi>
<http://rosszuki.blogspot.com/2016/01/1826-1863.html>

4 VI 1872 Odszedł Stanisław Moniuszko, twórca polskiej opery narodowej



Stanisław Moniuszko urodził się 5 maja 1819 roku w Ubielu koło Mińska, zmarł 4 czerwca 1872 roku w Warszawie. Niezwykle utalentowany i ceniony polski kompozytor oraz dyrygent. Moniuszko herbu Krzywda był również pedagogiem. W swoim dorobku artystycznym

miał setki różnorodnych utworów, m.in. pieśni, operetki, balety oraz opery. Od dzieciństwa Stanisław Moniuszko miał kontakt z muzyką. Pierwszą nauczycielką była jego matka. W 1827 roku rodzina Moniuszków przeprowadziła się do Warszawy, Stanisław miał wówczas 8 lat i kształcił się pod okiem lokalnego organisty, Augusta Frezera.

Trzy lat później Moniuszko mieszkał w Mińsku, gdzie uczył się muzyki u Dominika Stefanowicza. W 1837 roku przeniósł się na studia do Berlina. Ukończył je u Carla Friedricha Rungenhagena. Kolejnym miastem, w którym mieszkał muzyk było Wilno. Tam pracował jako organista, kompozytor oraz pedagog. Aktywnie uczestniczył też w działaniach na rzecz rozwoju życia muzycznego w mieście. Stanisław Moniuszko powrócił do Warszawy w 1858 roku. Otrzymał pracę dyrygenta opery, kilka lat później został też wykładowcą w warszawskim Instytucie Muzycznym. Sławę artyście przyniosła opera „Halka”. Kompozytor planował również stworzyć operę historyczną pt. Rokiczana. Ze względów politycznych utwór nie został nigdy dokończony. Swoje dzieła Moniuszko prezentował w całej Europie, zyskując uznanie w środowisku muzycznym. Artysta dyrygował i występował aż do śmierci. Zmarł w wyniku ataku serca w 1872 roku. Na jego pogrzeb

przybyły tłumy wielbicieli. Był bowiem wówczas najwybitniejszym po Chopinie polskim kompozytorem oraz twórcą opery narodowej. Do najważniejszych dzieł Stanisława Moniuszki zaliczyć można prócz opery „Halka”, także opery „Straszny dwór” i „Paria”. Ponadto artysta napisał zbiór drobnych utworów muzycznych, składających się na cykl dwunastu Śpiewników domowych. Powstały one do słów polskiej i zagranicznej poezji oraz ludowych wierszy. Łącznie było to aż 268 pieśni. Moniuszko komponował także balety (Monte Christo), operetki (Jawnuta, Beata) oraz utwory kameralne (Prząśniczka, Czarny krzyżyk). Pamiątki po twórczości kompozytora znajdują się w Towarzystwie Muzycznym im. Stanisława Moniuszki w Warszawie. Ten artykuł został dodany w KOMPOZYTORZY, Kompozytorzy romantyzmu.

Źródło: <http://agencjafilharmonia.pl/stanislaw-moniuszko/>

3 VI 1890 Odszedł Oskar Kolberg, etnograf



Oskar Kolberg był synem Juliusza Kolberga, profesora miernictwa i geodezji na Uniwersytecie Warszawskim. Matką Oskara była Karolina Fryderyka Mercoeur, urodzona pod Warszawą w rodzinie francuskich imigrantów. Kolbergowie mieszkali w Przysusze od 1810 do 1817 roku. Ojciec Oskara pracował tam jako zarządca zakładów hutniczych. Po pobycie w

Opoczyńskim Juliusz Kolberg przeniósł się do Warszawy w związku z powołaniem na stanowisko profesora Uniwersytetu Warszawskiego. W Przysusze zostawili grób babki Oskara ze strony matki, oraz grób siostry Oskara, przedwcześnie zmarłej Julii. Mieszkając w Pałacu Kazimierzowskim, rodzina Kolbergów nawiązała kontakty z przedstawicielami inteligencji warszawskiej, a także związała się ze środowiskiem artystycznym. Kolbergowie zapewnił swoim synom bardzo dobre wykształcenie. Wilhelm – starszy brat Oskara – był inżynierem i kartografem. Antoni – młodszy – malarzem. Kolbergowie mieli jeszcze dwóch synów – Juliusza i Gustawa, oraz córkę Julię. Ci jednak zmarli przedwcześnie. Oskar od dzieciństwa miał styczność ze światem kultury i nauki. W domu rodzinnym spotykał się między innymi z Samuelem Bogumiłem Linde, Mikołajem Chopinem czy Kazimierzem Brodzińskim[1]. Oskar Kolberg, wł. Henryk Oskar Kolberg (ur. 22 lutego 1814 w Przysusze, zm. 3 czerwca 1890 w Krakowie) – polski etnograf, folklorysta i kompozytor.

Dorosły Kolberg pracował jako nauczyciel muzyki, urzędnik bankowy, księgowy. Dzięki pomocy swojego brata, Wilhelma, otrzymał w 1846 roku posadę w zarządzie Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Kolberg opracował ponad 1000 haseł z zakresu muzyki i muzykologii do wydawanej przez Samuela Orgelbranda Encyklopedii Powszechnej. Najważniejszym jednak jego dokonaniem pozostało stworzenie

podstaw etnografii polskiej. To etnografia była główną dziedziną, jaką się zajmował[4].

W roku 1839 po raz pierwszy wybrał się na Mazowsze w celach badawczych i rozpoczął zbieranie materiałów o folklorze muzycznym. Jako kompozytor, uzupełniał zbiory pieśni o zapis melodii. Publikując pieśni ludowe dołączał do nich opracowany przez siebie akompaniament fortepianowy. Z czasem jednak zmieniło się jego podejście – bardziej niż kompozytorem, stał się etnografem. Być może właśnie przez świadomość tej zmiany koncepcji, prace jego są nasączone samokrytycznymi sędziami. Kolberg wielokrotnie podkreśla, że nie jest zawodowym etnografem. Jak pisał Stanisław Lam – „(...)zamilczał tu sam autor o swej ogromnej zasłudze, mianowicie, iż on to pierwszy dopiero, w jedną spoistą całość uchwycił melodię ludową(...), a przez to dał podwaliny naszemu ludoznawstwu”[5]. Efektem jego pracy nad ludowymi pieśniami było wydanie w 1857 roku dzieła pt. Pieśni ludu polskiego.

Oskar Kolberg jako pierwszy badacz zebrał i usystematyzował kulturę ludową, dzieląc ją według regionów. W swoich badaniach terenowych, Kolberg dostrzegał wzajemne związki elementów kultury ludowej. Efektem jego pracy jest obszerne dzieło Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce, którego tomy zawierają materiały dotyczące poszczególnych regionów. Do roku 1890 udało mu się wydać 33 tomy Ludu... Innym dziełem badacza są Obrazy etnograficzne, wydane w 10 tomach[6]. Dzięki swoim publikacjom Oskar Kolberg stał się członkiem Krakowskiego Towarzystwa Nauk, które w 1870 r., po wielu staraniach, postanowiło częściowo finansować jego dalsze działania. To wpłynęło na decyzję Kolberga o opuszczeniu Warszawy i przeniesieniu się w okolice Krakowa

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Oskar_Kolberg

12 VI 1915 Odszedł Józef Brandt, malarz, autor obrazów o tematyce historycznej

Szczebrzeszyn 1841 - Radom 1915. Urodził się w Szczebrzeszynie w 1841, zmarł w Radomiu w 1915.

Studiował w Paryżu, od 1862 w Monachium u F. Adama i K. Piloty'ego. Działal głównie w Monachium. Od 1875 prowadził prywatną szkołę malarstwa, był przywódcą tzw. monachijskiej szkoły malarstwa polskiego.

Tworzył głównie obrazy batalistyczne osnute na tle walk kozacko-tatarskich i wojen szwedzkich XVII w. (Chodkiewicz pod Chocimem

1867, Konfederaci barscy 1875, Odbicie jasyru 1877), sceny historyczno-rodzajowe (Wyjazd Jana Sobieskiego na polowanie) i rodzajowe (Zaloty, Przy studni 1875).



Twórczość Brandta cechuje literackie ujęcie tematu, realizm szczegółów, swobodna kompozycja i mistrzowskie oddanie ruchu. Do 1880 koloryt utrzymany w tonacji brunatnej. Józef Brandt wywarł silny wpływ na malarstwo polskie a także na literaturę (Trylogia Sienkiewicza). (Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1973)



"Nie ma sobie równego w odtwarzaniu stepów, koni, zdziczałych dusz stepowych i krwawych scen, które rozgrywały się dawniej na onych pobojuwiskach. Takie obrazy mówią, bo na ich widok przychodzą na myśl stare tradycje, stare pieśni i podania rycerskie, słowem wszystko to co było, przeszło, a żyje tylko we wspomnieniach, zaklęte w czar poezji! Brandt jest po prostu poetą stepowym, tak jak był nim Goszczyński,

Zaleski lub nawet Słowacki w "Beniowskim". Czasy zamarte zmartwychwstają pod jego pędzlem, a na widok jednego epizodu mimo woli odtwarza się w duszy cały świat rycersko-kozaczy."

(Henryk Sienkiewicz)

Obrazy: Husarz. 1890. Olej na płótnie. 84 x 62 cm. Muzeum Polskie, Rapperswil.

Towarzysz pancerny. 1890. Olej na desce. 35 x 29 cm. Własność prywatna.

Źródło: https://www.pinakoteka.zascianek.pl/Brandt/Brandt_bio.htm

30 VI 1924 Odszedł Franciszek Stefczyk, założyciel spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej



Dr Franciszek STEFCZYK (1861-1924) – jedna z kluczowych osobistości polskiego ruchu spółdzielczego, bez jego niezmordowanej pracy trudno wyobrazić sobie współczesną spółdzielczość wiejską w naszym kraju. We wczesnej młodości zaangażował się w ruch niepodległościowy, z wykształcenia był filozofem i historykiem, pracę zawodową rozpoczął jako nauczyciel historii, języka niemieckiego i przedmiotów ekonomicznych w szkole rolniczej w Czernichowie pod Krakowem w latach 1884-1898. Tam właśnie założył kółko rolnicze i związał na długie lata z

galicyjskim Towarzystwem Kółek Rolniczych. Z ideą spółdzielni raiffeisenowskich zetknął się już w czasie studiów w Wiedniu przed rokiem 1883, szczegółowo zaś zapoznał się z nią podczas podróży do Nadrenii, odbytej w 1889 r., niedługo po śmierci „ojca Raiffeisena”. Odwiedził wówczas siedzibę jego Powszechnego Związku Spółdzielni Wiejskich Niemiec oraz przyjrzał się tamtejszym kasom oszczędnościowo-pożyczkowym funkcjonującym w rejonach wiejskich. Gościł również w Poznaniu w Związku Spółek Gospodarczych i Zarobkowych, uznał jednak, że w warunkach ubogiej Galicji najlepiej sprawdzi się model Raiffeisena. Próbował zainteresować swoimi przemyśleniami Towarzystwo Kółek Rolniczych, Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych czy władze Galicji, jednak bez rezultatu. Swoje pierwsze broszury propagujące nowe idee (m.in. O spółkach systemu Raiffeisena z 1890 r.) musiał wydawać własnym sumptem. Samodzielnie też, choć ze wsparciem innych nauczycieli i miejscowego

proboszcza, ks. Edwarda Królikowskiego, założył na przełomie lat 1889/1890 pierwszą kasę raiffeisenowską w Czernichowie pod nazwą Kasa Oszczędności i Pożyczek. W ciągu następnych lat doprowadził do powstania wielu podobnych do czernichowskiej wiejskich spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych, które z biegiem czasu zaczęto nazywać jego imieniem. Tworzył też spółdzielnie innego typu – handlowe, mleczarskie. Po niespełna ćwierć wieku, tuż przed I wojną światową w Galicji działało już 1397 „Kas Stefczyka” liczących ponad 320 tys. członków! W 1899 r. udało się wreszcie Stefczykowi przekonać do swojej idei lwowski Wydział Krajowy. Zorganizowano Krajowy Patronat dla Spółek Oszczędności i Pożyczek, państwowy organ prowadzący szkolenia i kursy, publikujący wydawnictwa oraz udzielający pomocy finansowej i organizacyjnej w tworzeniu nowych spółdzielni. Kierownikiem i motorem większości działań Patronatu był oczywiście Stefczyk. W 1909 r. utworzona została, jako instytucja kredytująca kasy, Krajowa Centralna Kasa Spółek Rolniczych ze Stefczykiem jako dyrektorem naczelnym. Pozostawał on jednak nie tylko działaczem społecznym, ale i politykiem – w 1908 r. wybrano go do Sejmu Galicyjskiego. Bardzo wiele pisał, pracował naukowo, współpracował z Uniwersytetem Krakowskim – prowadził tu m.in. cykl akademickich wykładów poświęconych spółdzielczości. Był gorącym patriotą. **Już 17 sierpnia 1914 r., dzień po powołaniu przez Naczelnny Komitet Narodowy w Krakowie Legionów Polskich, mających stanowić zaczątek wojska polskiego, Stefczyk ogłosił odezwę do wszystkich kas oszczędnościowo-pożyczkowych o pomoc w sfinansowaniu tej inicjatywy Józefa Piłsudskiego. Apel spotkał się z szerokim odzewem. Dzięki środkom przekazanim przez spółdzielnie w ciągu następnych dziesięciu dni można było wyposażyć przeszło dwa tysiące legionistów.** Od lata 1918 r. Stefczyk całkowicie poświęcił się sprawie

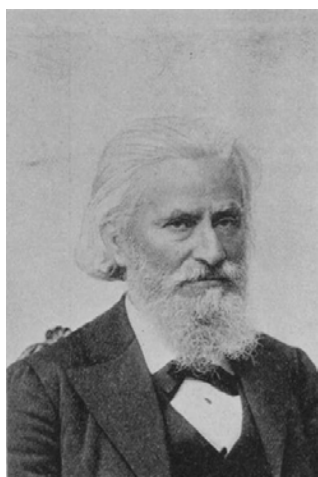
polskiej. Wszedł w skład Polskiego Komitetu Narodowego we Lwowie, a podczas dramatycznych dni obrony miasta w listopadzie 1918 r. był jednym z liderów Komitetu Bezpieczeństwa i Ochrony Dobra Publicznego, namiastki polskiego rządu, w którym był odpowiedzialny za resort skarbu. 21 listopada przedostał się do Warszawy i osobiście przekazał późniejszemu Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu list Komitetu z prośbą o odsiecz dla Lwowa broniącego się przed Ukraińcami. Po kilku dniach powrócił z odpowiedzią Piłsudskiego. Został członkiem Tymczasowego Komitetu Rządzącego, którego celem było doprowadzenie do połączenia dawnego zaboru austriackiego z resztą Polski. Później uczestniczył w pracach rządowych za premiership Ignacego Paderewskiego, współtworzył Główny Urząd Ziemski, był prezesem Państwowego Banku Rolnego, przewodniczył delegacji Ministerstwa Skarbu do Stanów Zjednoczonych w 1920 r. Nie ustawał też w pracach na rzecz spółdzielczości. Jeszcze przed uzyskaniem niepodległości, w dniach 7-9 lutego 1918 r. z jego i ks. St. Adamskiego inicjatywy odbyła się w Lublinie I Konferencja Przewodników Polskiej Kooperacji, podczas której dyskutowano nad rolą spółdzielczości i jej organizacją w wolnej Polsce. Po I wojnie światowej pełnił m.in. funkcję dyrektora Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, a jednym z jego głównych dzieł było stworzenie Spółdzielczego Instytutu Naukowego, unikalnej placówki badawczo-dydaktycznej polskiego ruchu spółdzielczego, której spadkobiercą został po II wojnie światowej Spółdzielczy Instytut Badawczy. Tuż przed śmiercią doprowadził do połączenia rozproszonych dotąd organizacji spółdzielni systemu Raiffeisena wywodzących się z terenów różnych zaborów w Zjednoczenie Związków Spółdzielni

Rolniczych, na którego czele stanął; nie udało mu się jednak spełnić swego największego marzenia, którym było stworzenie jednego ogólnokrajowego związku wszystkich polskich spółdzielni. F. Stefczyk zmarł w 1924 r. we Lwowie i tu został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. Jego grób jest obecnie wyremontowany staraniem polskich spółdzielców, regularnie odwiedzany przez delegacje Krajowego Związku Banków Spółdzielczych i innych polskich instytucji. Imię Stefczyka przyjęła jedna z organizacji banków spółdzielczych (Związek Rewizyjny Banków Spółdzielczych im. Franciszka Stefczyka w Warszawie), choć do tradycji Kas Stefczyka nawiązuje obecnie również inne, odrębne od banków skrzydło spółdzielczości finansowej – Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe (SKOK-i), tworzone w Polsce po 1992 r.; największy SKOK za swojego patrona uznał właśnie F. Stefczyka (SKOK Stefczyka, od 2010 r. Kasa Stefczyka). W Sopocie działał też związany z systemem SKOK Instytut Stefczyka (obecnie Spółdzielczy Instytut Naukowy), zaś w wielu miastach i miasteczkach Polski istnieją ulice jego imienia. Od 1974 r. patronuje najstarszej w Polsce czynnej szkole rolniczej w Czernichowie, w której przepracował 14 lat, a w samej wsi już w 1929 r. wzniesiono mu pomnik. W 2011 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Autor: Oprac. dr Adam Piechowski

Źródła: <http://mhs.org.pl/historia/leksykon-dzialaczy-spoldzielczych/stefczyk-franciszek/>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Stefczyk

9 VI 1926 Odszedł Władysław Mickiewicz, działacz emigracyjny, księgarz, bibliotekarz i publicysta.



Władysław Mickiewicz (ur. 23 czerwca 1838 w Paryżu, zm. 9 czerwca 1926 tamże) – działacz sprawy polskiej na emigracji, najstarszy syn Adama Mickiewicza i Celiny z Szymanowskich.

Działalność na emigracji.

Władysław był założycielem czasopisma na emigracji *L'Espérance*, które miało bronić sprawy narodów będących w niewoli.

Publikował w niej tłumaczenia literatury polskiej m.in. Księgi pielgrzymstwa polskiego swojego ojca, *Ulanę* Józefa Ignacego

Kraszewskiego, fragmenty *Pamiętek* starego

szlachcica litewskiego Henryka Rzewuskiego, *Wacława Dzieje Stefana Garczyńskiego* i inne. Zajmował się promowaniem swojego pisma na terenach Polski pod zaborami oraz w innych krajach.

W 1864 ufundował słynną w tamtych czasach Księgarnię Luksemburską, mającą na celu promowanie dzieł polskich i Polski w języku francuskim i ojczystym. Głównym jej przedsięwzięciem stało się założenie Biblioteki Ludowej Polskiej, wzorca dla kolejnych polskich wydawnictw na emigracji.

W 1903 ufundował Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu, mieszczące się w gmachu Biblioteki Polskiej na Wyspie Świętego Ludwika.

W czasie I wojny światowej przebywał w Szwajcarii, gdzie wziął udział (m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem i Ignacym Mościckim) w pracach Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Mickiewicz

Wielcy zapomniani: Władysław Mickiewicz - ambasador sprawy polskiej Władysław, syn Adama Mickiewicza, był żywym łącznikiem między wskrzeszoną niepodległą Polską a jej niestrudżonym prorokiem - poetą, twórcą *"Dziadów"*, *"Pana Tadeusza"* oraz *"Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego"*. Wywodził się z tej wielkiej gromady wybitnych Polaków, dla których umiłowane słowo *"Ojczyzna"* oznaczało zawsze bezinteresowną służbę dla kraju.

Urodził się 23 czerwca 1838 roku w Paryżu. Był najstarszym synem Adama Mickiewicza i Celiny z Szymanowskich. Początkowe nauki pobierał w Collegium świętej Barbary. W 1852 roku Adam Mickiewicz tak pisał do brata Franciszka o swoim synu: "Starszy Władysław ciągnie dalej nauki w Collegium świętej Barbary. Nieźle mu tam idzie, tylko że często cierpi na zdrowiu". Gdy nadszedł rok 1855, w którym 5 marca zmarła mu matka, a 26 listopada ojciec, Władysław miał 17 lat. Szybko ochłonawszy z tej wielkiej rodzinnej tragedii, zabrał się do pracy literackiej, do której zamiłowanie odziedziczył po ojcu. Zaczął od tłumaczenia *"Opowieści Kozackich"* Michała Czajkowskiego, które wydał w 1857 roku. "Od 1856 do 1926 roku Władysław Mickiewicz pracuje nieustannie, piórem i żywym słowem, dla chwały swego ojca i dla dobra Ojczyzny. Siedemdziesiąt lat nieprzerwanej służby dla Polski i dla jej największego poety - oto najważniejszy tytuł Władysława Mickiewicza do wdzięczności Ojczyzny, od której żył tak daleko i w której bywał tak rzadko - kilka razy w życiu zaledwie. Wyjazd ojca do Włoch dla organizacji Legionu polskiego, wydawanie przez niego *"Trybuny Ludów"*, wykłady w College de France, Towiańszczyzna, Biblioteka Arsenału, podróż ojca z misją polityczną na Wschód i jego śmierć w służbie Ojczyzny - oto wstrząśnienia umysłowe i serdeczne, które wpłynęły w sposób stanowczy na ukształtowanie się charakteru i poglądów Władysława Mickiewicza; był on patriotą jak ojciec i - jak

ojciec - demokratą w duchu idei społecznych 1848 roku.

Odziedziczywszy tradycję ojca i myśl jego, odziedziczył także świat jego przyjaciół: cała emigracja polska 1831 i 1848 roku bywała w ich domu rodzinnym; znakomici Francuzi, zaprzyjaźnieni z Adamem Mickiewiczem, cały ten świat nauki, poezji, polityki stał się światem Władysława" - pisze Stanisław Piotr Koczorowski we wspomnieniu pośmiertnym o Władysławie Mickiewiczu. (...)

W Konstantynopolu Władysław spotkał się z Michałem Czajkowskim i jego żoną Ludwiką oraz świadkami śmierci ojca. Stamtąd wyruszył do Odessy i Kijowa, gdzie propagował swoje pismo "L'Espérance", a następnie udał się do Żytomierza. Tam zetknął się z Apollem Korzeniowskim, Janem Prusinowskim oraz innymi polskimi działaczami przygotowującymi się już wówczas do powstania. "Gdziekolwiek w Polsce zatrzymał się Władysław Mickiewicz, elita społeczeństwa składała mu hołd jako synowi największego polskiego poety; cała ta podróż po Polsce była jakby marszem tryumfalnym w chwale ojca, była dowodem jak głęboko i jak powszechnie zdołał się zakorzenić w Ojczyźnie kult Adama Mickiewicza" - podkreśla Koczorowski.

Władysław, jadąc z Żytomierza do Wilna, zatrzymał się w Mińsku i Nowogródku. Zwiedził wszystkie te miejsca w okolicy, które znane mu były z pism jego ojca, takie jak np. jezioro Świteż. W Wilnie z kolei poznał żyjących jeszcze wówczas przyjaciół polskiego wieszcza i brał udział w patriotycznych naradach działaczy litewskich. Z Litwy udał się do Petersburga, by zobaczyć swego wuja, Franciszka Malewskiego. Tam też poznał swoją przyszłą żonę, Marię Malewską.

W czerwcu 1861 roku udał się Władysław do Warszawy, w której przebywał do listopada. Był tam świadkiem wypadków, które poprzedziły wybuch powstania. Koczorowski pisze: "Poznawszy w ten sposób cały zabór rosyjski, nawiązawszy stosunki z bojownikami wolności w Polsce, Mickiewicz wraca do Paryża, by tam piórem bronić Polski zgodnie ze wskazaniem najlepszych jej synów i uczestniczyć w pracach emigracji dla dobra Powstania. W krytycznych latach 1862-1863, Władysław Mickiewicz artykułami w 'Opinion Nationale' i innych dziennikach francuskich porusza opinię świata, piętnuje zbrodnie rosyjskie w Kongresówce, wzywa na ratunek Polski". W marcu 1863 roku zostaje on mianowany w Szwecji przedstawicielem polskiego rządu narodowego i bierze udział w ekspedycji powstańczej, której celem było wysadzenie kilkuset uzbrojonych partyzantów na Żmudzi. Niestety, wyprawa ta, w której chodziło o wzmocnienie ruchu powstańczego na północy Polski, nie powiodła się. Władysław Mickiewicz powrócił do Paryża, gdzie zaczął organizować pomoc dla nowej fali emigrantów napływającej z Kongresówki. Równocześnie podjął on przerwana pracę literacką a także publicystyczną w dziennikach paryskich. (...)

Pokoje Mickiewiczów były arką przymierza pomiędzy Polakami, ambasadą nie istniejącego państwa polskiego, ośrodkiem skupiającym wszystkie polskie nici w Paryżu. Drugim prawem był obowiązek słuchania wielogodzinnych wspomnień-monologów Władysława Mickiewicza, którego Sienkiewicz nazywał z sympatią 'gadulą najokropniejszym'. Obowiązek ten był zresztą przyjemnością, jako że pan Władysław był wybornym gawędziarzem, pamięć miał fenomenalną, choć lubił wiele rzeczy przekręcić i przeinaczyć. Temat monologów był zawsze jeden: ojciec - Adam Mickiewicz, jego życie, jego dzieło, jego współcześni, jego epoka. (...) Paryskie wieczory przy samowarze i monologach pana Władysława wspominali później wdzięcznie Stefan Żeromski, Władysław Reymont, Andrzej Strug, Maria Skłodowska-Curie, Wacław Sieroszewski, Ignacy Paderewski, Olga Boznańska, Marceli Handelsman, Stanisław Posner, Tadeusz Makowski".

Wkrótce, w 1864 roku Władysław Mickiewicz założył słynną "Księgarnię Luksemburską", która miała na celu ogłaszanie dzieł polskich lub o Polsce po polsku i francusku. Jednym z jej pierwszych przedsięwzięć wydawniczych było założenie "Biblioteki Ludowej Polskiej", która stanowiła wzór dla kolejnych polskich wydawnictw tego rodzaju. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu kilkadziesiąt tomików arcydzieł literatury pięknej i narodowej zostało wydanych i rozesłanych pomiędzy emigrację i do kraju. "Księgarnia Luksemburska" czynna była do 1880 roku i oprócz 68 tomików "Biblioteki Ludowej Polskiej" wydała ponad 100 dzieł literackich, naukowych i politycznych polskich i francuskich. Koczorowski pisze, że "Księgarnię tę Władysław Mickiewicz traktował jako jedno z narzędzi, którymi służył chwale swego ojca i obronie Ojczyzny".

Władysław posiadał niezmiernie rozległe stosunki w całej Europie, pozwoliło mu to na zgromadzenie bogatych materiałów do dziejów życia swego ojca. Zaowocowało to po latach wydaniem "Żywotu Adama Mickiewicza" (t. 1-4, 1890-1895).

Władysław Mickiewicz był wydawcą "Dzieł" Adama Mickiewicza (t. 1-11, 1880-1885), jego korespondencji (1870-1885), a także autorem opracowań: "Współdział A. Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego" (t. 1-2, 1877), "Memorial de la Légion Polonaise de 1848" (t. 1-3, 1877-1910). Dodatkowo poświęcił on problematyce emigracji polskiej we Francji pracę zatytułowaną: "Emigracja polska 1860-1890" (1908). Również jego "Pamiętniki (t. 1-3)", wydane pośmiertnie w latach 1926-1933, zawierają jej obraz. W 1882 roku Władysław został stałym korespondentem "Kuriera Warszawskiego". Do 1904 roku informował rodaków o życiu artystycznym, naukowym i literackim Paryża. Od 1879 do 1900 roku uczestniczył także z ramienia Polski w kongresach Międzynarodowego Stowarzyszenia Literackiego, na których wygłaszał płomienne przemówienia o losie Narodu Polskiego i stanie jego literatury. W latach 1890-1897 był stałym współpracownikiem paryskim "Dziennika Poznańskiego". Pisał również do "Tygodnika Ilustrowanego" i "Wiadomości Literackich". W 1890 roku brał udział w przeniesieniu zwłok swego ojca na Wawel w Krakowie. 4 lata później uczestniczył we Lwowie w odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza, a w stulecie jego urodzin ogłosił wiele artykułów o nim w czasopiśmie polskich i zagranicznych.

Wcześniej, bo w 1899 roku Polska Akademia Umiejętności mianowała Władysława swym delegatem przy Bibliotece Polskiej w Paryżu. Mickiewicz kierował nią do końca swego życia. Była wówczas jednym z najpoważniejszych ognisk sprawy polskiej za granicą. W 1903 roku Władysław Mickiewicz przeniósł do niej swoje zbiory poświęcone czci ojca i utworzył z nich Muzeum Adama Mickiewicza. Gdy wybuchła I wojna światowa, współdziałał w tworzeniu polskiej armii we Francji, organizował pomoc materialną dla polskich ofiar wojny, jak również brał czynny udział w pracach politycznych w celu odbudowania Polski.

"Przez ostatnie pięćdziesiąt lat życia Władysława Mickiewicza mieszkanie jego przy ulicy Guénégaud 7 w Paryżu było jakby ambasadą duchową Polski dla cudzoziemców, było świątynią kultu Adama Mickiewicza i tradycji Wielkiej Emigracji dla Polaków. Dom Władysława Mickiewicza był miejscem pomocy materialnej i moralnej dla Polaków, którzy jej potrzebowali, był źródłem informacji naukowych, literackich i praktycznych, był ogniskiem siły duchowej i wiary w słusność sprawy polskiej w czasach, kiedy w Ojczyźnie bywało najgorzej i najciężej. (...) Niezmierzona pamięć i ogromna wiedza Władysława Mickiewicza czyniły, że był on bezcennym przewodnikiem dla badaczy naukowych, którzy zajmowali się dziejami emigracji polskiej. Niezlomna wiara w zmartwychwstanie Polski, nieugięta

prawość i wierność przekonaniom czyniły go w oczach błędzącej i wątpliwej nieraz emigracji rodzajem przewodnika duchowego ku przyszłej, lepszej i szczęśliwszej Polsce" - stwierdza Koczorowski. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Władysław Mickiewicz za swoją wierną służbę Polsce i polskiej literaturze został uczczony w kraju wieloma prestiżowymi wyróżnieniami. W 1919 roku otrzymał tytuł profesora honorowego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, w 1922

roku został odznaczony Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, a Uniwersytet Jagielloński nadał mu tytuł doktora honoris causa filozofii. W 1926 roku został pierwszym laureatem Nagrody Literackiej miasta Warszawy. Zmarł 9 czerwca 1926 roku.

Autor: Piotr Czartoryski-Sziler

Źródło: <http://archiwum.dlapolski.pl/informacje/Czytaj-art-1056.html>

15 VI 1934 Zamordowany Bronisław Pieracki, szef MSW



15 czerwca 1934 w Warszawie ukraiński terrorysta zamordował ministra spraw wewnętrznych rządu RP – płk. Bronisława Pierackiego, człowieka bardzo dla Polski zasłużonego, byłego żołnierza Legionów, uczestnika wojny z bolszewikami. Rzadko się go dziś przypomina, a kiedy pisze się o zamachu na niego, to standardowym komentarzem nie jest potępienie bandyty-terrorysty i jego zleceniodawców, tylko mędrkowanie na temat „niewłaściwej polityki Polski międzywojennej wobec mniejszości”. Ciekawe, że tym samym, „światłym” historykom i politologom nie przyszłoby do głowy usprawiedliwianie zamachu na World Trade Center niewłaściwą polityką USA wobec świata arabskiego... Tu wszystko jest jasne: to terroryści. Ukraińskich bandytów nikt tak nie nazywa, bo byłoby to „nadmierne uproszczenie”. Niektórzy posuwają się tak daleko, że nawet nieludzkie ukraińskie zbrodnie, dokonane w czasie wojny na kobietach i dzieciach polskich z Wołynia, objaśniają „błędami z lat międzywojennych”!

Minister Pieracki zginął w biały dzień, w centrum Warszawy, przy ulicy Foksal. Nie miał żadnej obstawy. Czuł się bezpieczny w stolicy swego kraju. Pościg za bandytą, który strzelał, wszczął kierowca samochodu ministra... Zamach zorganizowała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – ci sami bandyci, którzy w czasie wojny dokonają ludobójstwa na bezbronnej ludności cywilnej, kierując się kryterium narodowym: zabić każdego, kto jest narodowości polskiej. Premier Leon Kozłowski, pod wrażeniem zamachu, zgłosił projekt utworzenia w Berezie Kartuskiej miejsca odosobnienia dla osób, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju, lub porządku publicznego. Propaganda Polski sowieckiej nazwała Berezę „polskim obozem koncentracyjnym”, sugerując, że było to miejsce podobne do niemieckich obozów zagłady. Do dziś wierni tej propagandzie pozostają postkomuniści. Warto więc przypomnieć, że w Berezie przetrzymywano przede wszystkim terrorystów ukraińskich i komunistów na usługach Związku Sowieckiego, a nie „przeciwników politycznych sanacji”. Jeśli były błędy (a były...), to nie tak liczne, jakby to wynikało z utrwalonej wersji propagandy komunistycznej. Znamienne jest to, że po wojnie Sowiety wybudowały w Berezie pomnik „prześladowanym przez polskich faszystów”. Komu? Stanisławowi Cat-Mackiewiczowi? Nie. Swoim konfidentom i terrorystom, których państwo polskie posadziło w Berezie, bo byli dla nas zagrożeniem. Wśród internowanych w Berezie byli m.in. Roman Szuchewycz, Dmytro Klaczkiwski – zbrodniarze odpowiedzialni za późniejsze ludobójstwo Polaków na Wołyniu – liczni członkowie nielegalnej w Polsce partii komunistycznej, działający na rzecz interesów sowieckich, wbrew interesom państwa polskiego, późniejsi kolaboranci sowieccy czasów PRL, np. Lucjan Motyka czy Leon Pasternak. Nadużycia dotyczyły głównie osadzania działaczy partii i ugrupowań narodowych. Często ci sami ludzie ze środowisk

narodowych przechodzili zresztą po wojnie jeszcze gorsze katusze na UB...

O ministrze Bronisławie Pierackim pisze Jerzy Giza z portalu internetowego w Nowym Sączu. W tym mieście upłynęło dzieciństwo i młodość ministra.

Patriota – żołnierz niezłomny

Dla środowisk patriotycznych Nowego Sącza nie było wątpliwości, czy uczcić setną rocznicę urodzin Bronisława Pierackiego (2004), ale jak to zrobić najgodniej. W jednym z listów skierowanych do władz miasta optowałem za przeniesieniem jego prochów wraz z grobowcem w miejsce pierwotnego spoczynku, czyli na stary cmentarz. Tam pochowano go decyzją ówczesnych władz Rzeczypospolitej i miasta. Niestety, obecnym decydentom zabrakło odwagi, aby przywrócić w tym miejscu monument, który tam się znajdował, nim usunęły go w 1939 niemieckie władze okupacyjne, by sądeczanie zapomnieli o swym bohaterze i niepodległości Polski, którą utożsamiał.

Salomonowym wyrokiem ufundowano Pierackiemu tablicę i umieszczono ją na frontonie I LO. Jej treść, jak i forma pozostawiają wiele do życzenia.

Bez odpowiedzi zostaną (bo jest mi jako sądeczaninowi wstyd!) pytania postawione przez Zygmunta Pierackiego (bratanka Bronisława) i Władysława Żeleńskiego (autora książki o Pierackim), dotyczące powodów haniebnego utrzymywania w mocy decyzji władz niemieckich oraz komunistycznych, skazujących na banicję z serca Nowego Sącza grobu Pierackiego, a także Grobu Nieznanego Żołnierza. Zamiast tego mamy groby utrwalaczy władzy ludowej i pomnik „wdzięczności” Armii Czerwonej!

Nowy Sącz pozostanie miastem małym, ale Bronisław Pieracki nie przestanie być przez to wielkim...

Urodził się 28 maja 1895 w Gorlicach jako syn Stanisława Pierackiego (naczelnika straży skarbowej) i Eugenii z Budziszewskich. Pochodził z rodziny o patriotycznych tradycjach, która po upadku Powstania Listopadowego schroniła się na terenie Galicji przed rosyjskimi prześladowaniami. Dzieciństwo i wiek młodzieńczy spędził w Nowym Sączu. W latach 1906-1914 był uczniem I Gimnazjum. Należał do Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, a także do konspiracyjnej organizacji Związek Jastrzębi.

W 1913 ukończył oficerską szkołę Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu i otrzymał stopień chorążego. Od sierpnia 1914 do maja 1915 jako dowódca plutonu, a później kompanii 2 pp Legionów Polskich walczył w Karpatach Wschodnich (w listopadzie 1914 mianowany podporucznikiem). Następnie został dowódcą 7 kompanii 4 pp Legionów (w maju 1915 mianowany porucznikiem). Podczas bitwy pod Jastkowem na Lubelszczyźnie ciężko ranny. Od stycznia 1916 do października wziął udział w walkach na Wołyniu. W listopadzie 1916 mianowany kapitanem i dowódcą II batalionu 4 pp Legionów. Należał do tych, którzy odmówili złożenia przysięgi na wierność Niemcom i Austriakom. Po rozwiązaniu jego pułku od września 1917 do kwietnia 1918 zdegradowany, służył w 16 pułku obrony krajowej Krakau armii austro-węgierskiej. W maju 1918 zwolniony z wojska, objął komendę nad okręgiem nowosądeckim

Polskiej Organizacji Wojskowej, a później nad okręgiem lwowskim, co wiązało się ze wznowieniem studiów prawniczych na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W listopadzie 1918 mianowany majorem.

Był jednym z głównych organizatorów obrony Lwowa przed Ukraińcami.

Od marca 1919 do lipca 1920 pracował w I Departamencie Ministerstwa Spraw Wojskowych jako szef Samodzielnej Sekcji Wyznań Niekatolickich. W lipcu 1920 mianowany podpułkownikiem i przydzielony do Kwatery Głównej Naczelnego Wodza.

W latach 1922-1924 studiował w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W grudniu 1924 awansował do stopnia pułkownika, będąc oficerem do zleceń MSWoj.

Należąc do ścisłego grona zaufanych ludzi Józefa Piłsudskiego, wziął udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu przewrotu majowego w 1926.

Był jednym z czołowych działaczy BBWR i jako taki wybrany został w marcu 1928 na posła do Sejmu RP w okręgu 44 (woj. krakowskie). W październiku zrzekł się jednak mandatu poselskiego, w kwietniu 1929 zakończył karierę wojskową. Od maja tegoż roku aż do śmierci pozostawał w ministerialnej służbie państwowej, m.in. był ministrem spraw wewnętrznych w gabinetach Prystora, Jędrzejewicza i Kozłowskiego.

Prowadził politykę zwalczania sił antypaństwowych (zwłaszcza komunistów), mając koncepcję bezpośredniego porozumienia się z obywatelami narodowości ukraińskiej, z pominięciem kierownictw nacjonalistycznych organizacji. W marcu 1934 powstał z jego inicjatywy Komitet do Spraw Narodowościowych. W swej państwowotwórczej działalności był bezkompromisowy i twardy, ale ostro odcinał się od koncepcji rasistowskich i potępiał wszelkie akty terroru. Jak na ironię sam stał się ofiarą terroryzmu inspirowanego ze strony tych sił zewnętrznych, które bały się poprawy stosunków pomiędzy Polakami a Ukraińcami.

15 czerwca 1934 został postrzelony przez Hryhora Maciejkę z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów przed lokalem BBWR w Warszawie. Zmarł tego samego dnia. Pośmiertnie mianowano go generałem brygady. Jego pogrzeb miał charakter wielkiej patriotycznej manifestacji zarówno podczas warszawskiej części uroczystości

żałobnych, jak i w Nowym Sączu 17 czerwca i 21 czerwca, gdy pochowano go na starym cmentarzu. Dla uczczenia jego pamięci wybudowano w Nowym Sączu Dom Strzelecki im. Bronisława Pierackiego. W wielu miastach Polski jego imieniem nazwano ulice. Posiadał wszystkie najwyższe polskie odznaczenia cywilne i wojskowe (Order Orła Białego, Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski, Order Wojenny Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych 4 razy i inne). Był jedną z najpiękniejszych i najszlachetniejszych postaci tamtej epoki w Polsce. Wielki patriota, żołnierz niezłomny... [...]

Po obchodach setnej rocznicy urodzin Bronisława Pierackiego nie zostało wiele. Była uroczysta sesja, było słowo o Generale wygłoszone przez młodego historyka J. Rolę, były kwiaty na grobie i Msza św. Odsłonięto tablicę. Zabrakło tylko najistotniejszego, symbolicznego gestu wobec nie tylko samego Bronisława Pierackiego, ale i wobec całego pokolenia tamtych Żołnierzy Rzeczypospolitej, których On w Nowym Sączu uosabia - gestu przekreślającego dziedzictwo okupacji niemieckiej i niewoli narodowej pod komunistyczną dominacją w PRL.

Ostatnio jeden z obecnych radnych próbował wytłumaczyć mi, że były trudności techniczne z przeniesieniem grobowca na stary cmentarz. Odpowiem na to słowami Ireny Styczyńskiej, która w liście do mnie opisała jak wyglądało przeniesienie grobowca w 1939 roku: Grobowiec przetoczony został metodą podkładania okrągłaków w stronę ul. Długosza, stamtąd ul. Młyńską. Wcześniej przewieziono karawanem trumnę. Płytę przetaczał i grób oporządzał kamieniarz Stanisław Decker...

Niech te słowa starczą za podsumowanie sądeckich obchodów setnej rocznicy urodzin Bronisława Pierackiego. A może staną się też zaczynem dla obywatelskiej inicjatywy zmierzającej do przywrócenia wyrzuconych z serca naszego Miasta patriotycznych pomników - symboli Polski wolnej i niepodległej.

Na zdjęciu: Minister Bronisław Pieracki (*28 V 1895 †15 VI 1934), około 1931 r. Reprodukacja

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

18 VI 1938 Odszedł Stanisław Car, prawnik, polityk



II Rzeczpospolita wydała wielu polityków o barwnym i skomplikowanym życiorysie, którzy na dodatek nie stronili od pióra i publicznych wystąpień. Jednym z nich jest Stanisław Car (1882-1938) – prawnik, minister, współtwórca konstytucji kwietniowej, piłsudczyk, (...) Jak dotąd nie doczekał się poważniejszej publikacji dotyczącej jego działalności publicznej, a tym bardziej życia prywatnego. (...)

Stanisław Car urodził się w Warszawie Roku Pańskiego 1882. Jego dokładna data urodzenia nie jest jednak pewna. Najczęściej spotykana jest 26 kwietnia 1882 r.² Jego ojcem był 29-letni wówczas Henryk Bolesław Car, a matką, 2 lata starsza, Salomea z d. Szczerbińska. Ochrzczony został wieczorem 4/16 listopada 1882 r. w parafii pw. Przemienienia Pańskiego (nb. dopiero w dniu chrztu zgłoszono fakt urodzenia się dziecka).

W Warszawie skończył gimnazjum i zdał maturę w 1902 r., po czym rozpoczął studia prawnicze na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. W czasie studiów, w 1903 r. zmarł jego ojciec (warszawski kupiec). Jeszcze w tym samym roku, 4/17 października, Stanisław ożenił się w

wilanowskim kościele parafialnym. Wybranką była, dwa lata młodsza, Zofia Zuzanna Bieńkowska³.

Przełom stuleci to czas, w którym silnie rozwijał się studencki ruch dążący do unarodowienia uczelni w Królestwie Polskim. Pod koniec 1904 r. powstała międzyuczelniana komisja grupująca młodzież politechniczną z organizacji „Zjednoczenie”, oraz uniwersytecką z „Pomocy Braterskiej”, i „Spójni”. Studenci, na fali petersburskiej krwawej niedzieli i PPS-owskiego powszechnego strajku, zorganizowali 28 stycznia wiec i zajęli Pałac Kazimierzowski, gdzie podjęto obrady. Jednym z postulatów było nie spolszczenie, ale „unarodowienie szkół”, gdyż to gwarantowało równość narodów. Uchwalono też strajk Uniwersytetu i spalono portrety cara. Władza nie tolerowała zarówno ekscesów młodzieży, jak i nielicznych przejawów polskiego nacjonalizmu naukowego wśród profesury. Rosyjska administracja odpowiedziała 3 kwietnia oficjalnym zamknięciem uczelni, aż do odwołania⁴. Car jako aktywny uczestnik strajku zmuszony został do porzucenia Uniwersytetu, a następnie wyjechał do Odessy, by tam kontynuować studia i uzyskać dyplom w 1907 r.

Jako wykształcony prawnik wrócił do Warszawy i rozpoczął aplikację w tamtejszym Sądzie Okręgowym. Po dwóch latach nauki, złożył w 1909 r.

egzamin i został mianowany „starszym kandydatem do posad sądowych”. Jednakże Car zrezygnował z pracy sądowej na rzecz adwokatury i został pomocnikiem adwokata przysięgłego (1910), by już w 1911 r. uzyskać wpis na listę adwokatów przysięgłych i rozpocząć pracę we własnej kancelarii⁵.

Jego decyzja stała się bardziej zrozumiała, jeśli wziąć pod uwagę, iż po reformie z 1876 r. sądownictwo w Kraju Nadwiślańskim było skutecznie rusyfikowane. Dotyczyło to nie tylko języka, ale też kadr – stopniowo rugowano Polaków z ważniejszych funkcji i zastępowano ich Rosjanami. W tej sytuacji perspektywa kariery w sądownictwie, dla Polaka, nie rysowała się obiecująco, w przeciwieństwie do narodowościowo polskiej adwokatury⁶...

Dzięki sukcesom zawodowym i działalności w warszawskim środowisku prawniczym, Car zyskał renomę i pozycję, która skutkowała wydelegowaniem go, wraz z obrońcą Franciszkiem Nowodworskim, na pierwszy Zjazd Adwokatów Polskich we Lwowie w czerwcu 1914 r. Tam w obecności 300 prawników ze wszystkich zaborów dał popis swej elokwencji, wygłaszając referat pt.: Stan adwokatury w Królestwie Polskiem. Już na początku wystąpienia stwierdził, że: „W myśl zasady «VAE VICTIS» w roku tym [1876 – R.W.] przekreślono jednym pociągnięciem pióra całą dziejową przeszłość adwokatury naszej na ziemiach Królestwa Polskiego, przecięto z fatalistyczną bezwzględnością miecza, spadającego na głowę ofiary, nie tradycyi prawniczej, ufundowanej i wyrosłej na gruncie myśli i mowy rodzimej”⁷. Reforma sądownictwa z roku 1876, bo to o nią chodziło, była dla niego znakiem tragedii nie tylko palestry, ale i całego narodu.

Niedługo po tych słowach, 28 lipca 1914 r., wybuchła I wojna światowa. Już 3 sierpnia w Warszawie uformował się Komitet Obywatelski pomagający mieszkańcom. Natomiast palestra przygotowywała się do tworzenia sądów. (...)

Jednak już w lipcu 1915 r. wycofanie się armii i administracji carskiej z Warszawy było kwestią czasu. Dlatego też adwokaci wrócili do idei polskich sądów, niższych i wyższych. Wśród osób zasłużonych dla przyszłego polskiego wymiaru sprawiedliwości znaleźli się m.in.: E. S. Rappaport, Wacław Makowski i Eugeniusz Śmiarowski. 27 lipca 1915 r. Komitet Obywatelski zatwierdził organizację i skład osobowy sądu głównego, trybunału, sądów pokoju i prokuratorów¹².

5 sierpnia do Warszawy wkroczyły wojska kajzera Wilhelma II, zastając na miejscu organizację polską: Komitet Obywatelski, Straż Obywatelską oraz sądy. Wycofanie Rosjan i początek okupacji pruskiej to okres szybkiego powstawania i rozwoju polskiego sądownictwa na terenie Warszawy. Car został sędzią w XI okręgu wraz z Antonim Boguckim i Tadeuszem Kocem¹³. Pod koniec sierpnia przy Komitecie Obywatelskim utworzono Wydział Sądowy, z Henrykiem Konicem na czele. Wydział ten stanowił quasi ministerstwo sprawiedliwości: zarządzał skarbownictwem, budynkami i statystyką sądów, a także mianował sędziów. Jednak żywot polskiego sądownictwa nie był długi. 10 września sądy polskie zaprzestały działalności, ponieważ władze okupacyjne rozciągnęły na generał-gubernatorstwo niemieckie przepisy sądowe. Wkrótce przeniesiono do Warszawy Cesarско-Niemiecki Sąd Wyższy (Obergericht) dla Polski, co ostatecznie przypieczętowało los lokalnego wymiaru sprawiedliwości¹⁴.

Prawnicy oświadczyli, choć byli wśród nich głębokie podziały, że nie podejmą pracy, jeśli język polski nie będzie urzędowym językiem. Taki stan trwał do lutego 1916 r., kiedy to obiecano Polakom spełnienie żądania. (...)

W tym samym, 1916 r., Car opublikował nakładem „Gazety Sądowej Warszawskiej” Rys urzędów municypalnych w Polsce. W pracy tej przeszedł od XIV wieku, przez zabory i degradację municypalizmu, po I

wojnę światową, przedstawiając sposób zarządzania miastami i ich losy na tle dziejów Polski. Jest to praca historyczna, jednak nie brak tam elementów prawniczych i zacięcia publicystycznego. Ukazując dzieje miast wzywa jednocześnie do wykorzystania szansy, jaką dało powołanie w Warszawie quasi samorządu miejskiego przez Niemców. W opinii Cara ta namiastka władzy miała być szkołą rządzenia i naturalnym rozsądkiem idei samostanowienia¹⁶.

Na początku 1916 r. kierowniczym organem samorządu palestry stała się Delegacja Adwokatury Warszawskiej (działająca od IX 1915 r.), a jej przewodniczącym został Stanisław Bukowiecki. Delegacja utworzyła w lipcu 1916 r. komisję do zorganizowania sądownictwa (późniejszy Komitet Sądowy)¹⁷. W sierpniu tego roku Delegacja, świadoma możliwości zmian ustrojowych, postanowiła utworzyć komisję mającą trzy zadania: opracowanie projektu organizacji sądownictwa, opracowanie projektu organizacji palestry oraz ustalenie zasad adwokackiej etyki zawodowej. W skład tej komisji weszło dziewięciu adwokatów przysięgłych: Jan J. Litauer (przewodniczący), S. Car (sekretarz), Henryk Cederbaum, Stefan Dziewulski, Nikodem Likiert, Czesław Mejro, Aleksander Mogilnicki, Feliks Ochimowski, Leon Papieski i, początkowo, Stanisław Bukowiecki¹⁸. (...)

W dniu 9 października 1917 r., już po utworzeniu polskiego sądownictwa i Rady Regencyjnej (wrzesień 1917 r.), TRS powołała własną Komisję Organizacji Adwokatury do opracowania statutu palestry. Jej skład to: adw. prof. Dominik Anc (przew.), sędzia Sądu Apelacyjnego Bolesław Pohorecki, adw. Cezary Ponikowski oraz referenci Departamentu Sprawiedliwości S. Car i dr Antoni Chmurski (redaktor i referent komisji)²⁴. Zespół ten w ciągu 36 posiedzeń, od października 1917 do kwietnia 1918 r., przygotował projekt i uchwalił go 18 kwietnia tego roku. Ministerstwo przekazało go do komisji mieszanej, złożonej z przedstawicieli resortu i Delegacji. Wtedy po raz ostatni wprowadzono drobne zmiany²⁵.

Już w wolnej Polsce projekt ostateczny stał się prawem na mocy dekretu Naczelnika Państwa z dnia 24 grudnia 1918 r.²⁶, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1919 r. na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Jak pisze Zdzisław Krzemiński w Kartkach z dziejów warszawskiej adwokatury: „(...) Statut ten był najbardziej nowoczesnym i demokratycznym ze wszystkich obowiązujących w ówczesnej Europie aktów prawnych regulujących ustrój adwokatury,.. Dekret tworzył niezawisły samorząd: izby okręgowe podlegające Naczelnej Radzie Adwokackiej oraz własne sądy dyscyplinarne. Jednocześnie bardzo ograniczone zostały uprawnienia ministra sprawiedliwości. Narzucono adwokaturze język polski, określono, kto mógł być obrońcą, zniesiono wewnętrzną różnorodność tego zawodu (np. w Kongresówce: mecenas, obrońca sądowy etc.), uregulowano działalność adwokatów, wprowadzono wolność wykonywania zawodu, a ponadto dopuszczono kobiety do jego wykonywania”²⁷. (...)

Działalność Stanisława Cara (m.in. w Departamencie Sprawiedliwości) pozwoliła mu zebrać dane niezbędne do napisania kolejnej pracy: Pilnych zadań prawnictwa. Ma ona inny charakter niż prace wcześniejsze. Car nie pisał o przeszłości, ale o teraźniejszości i przyszłości. Dostrzegł, że samo wojsko to za mało, by scalić kraj. Trzeba było wspólnych wysiłków trzech dzielnic. Car widział konieczność „(...) zupełnej dyfuzji walorów kulturalnych, umysłowych, ekonomicznych i organizacyjno-państwowych”³². Dopiero tak kompleksowy proces miał skutkować trwałym odrodzeniem państwa i skutecznym zatarciem różnic między dzielnicami. (...)

Rok 1924 był ważny z powodu ukazania się innej pracy Cara – Z zagadnień konstytucyjnych Polski o podtytule: Istota i zakres władzy prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Państwowość polska w jej rozwoju

historycznym. Była to istotna publikacja, ponieważ adwokat zaprezentował w niej autorski wykład historii ustroju Polski i wskazał zasady, jakimi powinni kierować się współcześni przy poprawianiu konstytucji. (...)

W 1925 r. planowano początek publikacji Przeglądu prac ustawodawczych Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Komitet redakcyjny sformował się przy bibliotece sejmowej, a redaktorem wydawnictwa został nasz mecenas⁶³.

Rok 1925 przyniósł też ważną pracę pt. Zarys historii adwokatury w Polsce. Car podjął się zadania, które było w jakimś sensie pionierskie, bo nikt nie opisał wcześniej dziejów tego zawodu. Jednocześnie było to nawiązanie do referatu z 1914 r. oraz było realizacją jego własnych postulatów sprzed kilku lat. Zeszyt pierwszy (bo tylko ten się ukazał) Zarysu... podzielony jest na dwie zasadnicze części. Pierwsza mówi o adwokaturze – od jej powstania do rozbiorów – i jest wewnętrznie podzielona znowu na dwie części: chronologicznie prześladowany rozwój oraz pewne podsumowanie, spojrzenie problemowe. **Druga część zarysu to ostatnie lata Rzeczypospolitej oraz zabory do 1876 roku.**



Polska żyje. Przed (ponad) 70 laty w Palmirach pod Warszawą Niemcy zabili nam Witolda Hulewicza (*26 XI 1895 †12 VI 1941) – pisarza, poetę, tłumacza, krytyka literackiego, wydawcę, dziennikarza radiowego, redaktora wydawanego konspiracyjnie w Warszawie pisma „Polska żyje”. Człowieka szlachetnego i dzielnego. Jego śmierć – i śmierć wielu innych, jemu podobnych Polaków – była potrzebna kuzynom Hitlera dla „umacniania niemczyzny

na wschodzie”. Pochodził z wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej, kultywującej polskie tradycje patriotyczne. Jako 18-latek wcielony do armii niemieckiej, walczył na froncie zachodnim we Francji i w Belgii. Po wojnie uczestniczył w Powstaniu Wielkopolskim i przeżywał radość powrotu Wielkopolski do odrodzonej Rzeczypospolitej.

Razem ze starszym bratem Jerzym Hulewiczem – pisarzem, grafikiem i malarzem – redagują liczący się w historii polskiej literatury i sztuki, poznański dwutygodnik „Zdrój”, który rozpowszechniał w Polsce program ekspresjonizmu w literaturze i w sztuce.

W roku 1921 zadebiutował jako poeta, wydając w Poznaniu zbiór wierszy Płomień w garści, poetycki zapis wojennych przeżyć. Daje się poznać jako świetny tłumacz literatury, zwłaszcza niemieckiej. Ogłasza m.in. tłumaczenia powieści Maxa Broda Tycho de Brache (1922), Rabindranatha Tagore O kobiecie (1923), J.W. Goethego Sentencje w rymach i prozie (1924), Tagore Podszepcy duszy (1925). Opublikował nawet studium o sztuce przekładu: Polski Faust (1926). Fascynuje go poezja Rainera Marii Rilkego, którego poznał osobiście w Szwajcarii i tłumaczył na polski: August Rodin (1923), Powiastki o Panu Bogu (wspólnie z M. Czabanówną, 1925), Księga obrazów i wiersze nowe (1927), Księga godzin (1935).

Kochał muzykę, napisał biografię Beethovena Przybłąda Boży (1927). Wyjechał z Wielkopolski do Warszawy, potem do Wilna. Pokochał to miasto, nie krył fascynacji odmienną niż w Wielkopolsce atmosferą duchową. Przebywał w Wilnie 9 lat (1926-35). Był kierownikiem literackim teatru Reduta Juliusza Osterwy, potem dyrektorem programowym rozgłośni wileńskiej Polskiego Radia. Założył Związek

Józef Piłsudski przed spotkaniem z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego w czasie przewrotu majowego.

Jednak nadszedł pamiętny maj 1926 r., a wraz z nim zamach stanu Józefa Piłsudskiego. Jak się później okazało, przejście władzy przez sanatorów i czerwcowy wybór Ignacego Mościckiego na prezydenta miały odcisnąć piętno na dalszym życiu Cara. Prokuratorem był on do 19 VI 1926 r., kiedy został zwolniony na własną prośbę⁶⁴. Podał się do dymisji z powodu mianowania go Szefem Kancelarii Prezydenta RP, jakkolwiek nie do końca jasne jest, dlaczego to akurat Cara sprowadzono z ministerstwa do pracy u boku głowy państwa. (...)

Dalsze losy Stanisława Cara to już zupełnie inny rozdział jego życia. Wpadł on w wir polityki, która wciągnęła go bez reszty, choć był piłsudczykiem z cienia. Jego działalność była często przepełniona codzienną żmudną pracą, była twórcza i ciekawa. Do dzisiaj pozostaje ona bardzo kontrowersyjna, ale i nie do końca zbadana.

Źródło: <http://historia.org.pl/2013/07/02/stanislaw-car-zarys-zycia-i-dzialalnosci-do-zamachu-majowego/>

12 VI 1941 Poległ Witold Hulewicz

Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie i Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. We wrześniu 1939 był w Warszawie, u boku prezydenta Stefana Starzyńskiego. Założył konspiracyjne pismo „Polska żyje”. Aresztowany rok później przez Niemców, we wrześniu 1940. Przeszedł długie i ciężkie śledztwo. W Boże Ciało 1941 wywieziony przez niemieckich złoczyńców do lasu w Palmirach i tam zamordowany. Jego brat Jerzy przejął redakcję „Polska żyje”. Pod wrażeniem wiadomości o śmierci Witolda, zmarł nagle, 19 dni po Witoldzie... Witold Hulewicz pochowany jest na cmentarzu w Palmirach.

Refleksja Andrzeja Niewiadomskiego

(<http://www.lenczewski.com.pl/hulewicz.html>):

Stałem w zadumie przed planszą z portretem Witolda Hulewicza, rozstrzelanego przez Niemców w 1941 roku. Jego pierwsza żona i córka Agnieszka (Jagienka) należały do kręgu znajomych mojej matki, ale dopiero dzięki wystawie poznałem nieznane mi wcześniej szczegóły z jego życia. Urodził się w patriotycznej ziemiańskiej rodzinie pochodzącej z Wołynia, ale już na początku XIX wieku osiadłej w majątku Kościanki pod Wrześnią, w Wielkopolsce. Jako poddany pruski brał udział w pierwszej wojnie światowej walcząc w armii niemieckiej na froncie zachodnim. W wolnej Polsce rozpoczął karierę literacką, pracował jako kierownik programowy radia w Wilnie i redaktor działu literackiego rozgłośni warszawskiej. Nade wszystko był jednak znakomitym tłumaczem literatury niemieckiej. Przekładał Goethego i Rilkego, z którym był zaprzyjaźniony, Thomasa Manna, Kleista, Maksa Broda, napisał również biografię Beethovena „Przybłąda Boży”.

Podczas okupacji był w Warszawie naczelnym redaktorem podziemnego pisma „Polska żyje”. W sobotnią noc 1 września 1940 roku w jego domu odbyła się rewizja. On sam miał stawić się w poniedziałek w siedzibie Gestapo przy alei Szucha „dla załatwienia formalności”. Obawiając się prześladowań rodziny, poszedł i nigdy już nie wrócił. Jego drugą żonę Stefanię aresztowano dwa dni później i wywieziono do obozu Ravensbrück. Hulewicz, okrutnie torturowany, nie przyznał się do niczego [...]. W przeddzień egzekucji napisał kartkę:

„Moja najdroższa Mamo, moja Córeczko! [...] Nie proszę już o paczki. Pozdrówcie i ucałujcie wszystkich krewnych i przyjaciół [...] Żarliwie się modłę... Kreślę znak krzyża na czole mego dziecka, które żyje w takiej

powadze i pięknie. Żegnajcie! Na pewno znów się zobaczymy. Wasz z całej duszy – Witold”.

Następnego dnia, w czwartek Bożego Ciała 1941 roku, został rozstrzelany wraz z czternastoma mężczyznami i czternastoma kobietami w podwarszawskich Palmirach. Tak zginął przyjaciel Rilkego, który niemal całe swe życie spędził na przyswajaniu Polakom dzieł literatury niemieckiej...

Rainer Maria Rilke

Dzień jesienny

Panie: już czas. Tak długo lato trwało.

Rzuć na zegary słoneczne twój cień

i rozpuść wiatry na niwę dojrzłą.

Każ się napełnić ostatnim owocem;

niech je dwa jeszcze ciepłe dni opłyną,
znaglij je do spełnienia i wpędź z mocą
ostatnią słodycz w ciężkie wino.
Kto teraz nie ma domu, nigdy mieć nie będzie.
Kto teraz sam jest, długo pozostanie sam
i będzie czuwał, czytał, długie listy będzie
pisał i niespokojnie tu i tam
błądził w alejach, gdy wiatr liście pędzi.

Na zdjęciu: Witold Hulewicz (*26 XI 1895 †12 VI 1941 Palmiry)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl>

29 VI 1941 Odszedł Ignacy Paderewski, pianista, kompozytor, działacz społeczny, mąż stanu



„Paderewski wspierał rodaków przede wszystkim moralnie, budząc ich uczucia pięknem polskiej muzyki, jej swojskim, narodowym brzmieniem. (...) dzieła Chopina, grane przez Paderewskiego na każdym koncercie i recitalu za granicą sprawiały, że stał się on niepisany ambasadorem polskiej sztuki, dla wielu ludzi - w ogóle polskości, dla niektórych synonimem polskości" - pisał autor jego biografii dr Andrzej Piber.

Ignacy Jan Paderewski urodził się 6 listopada 1860 r. w Kuryłówce na Podolu w zaborze rosyjskim, w rodzinie administratora majątków ziemskich. Uzdolniony muzycznie, początkowo pobierał naukę gry na fortepianie pod kierunkiem nauczycieli domowych. W 1872 r. rozpoczął studia w Instytucie Muzycznym w Warszawie. Po uzyskaniu dyplomu w 1878 r. pozostał w Instytucie jako nauczyciel.

Od 1881 r. kontynuował studia muzyczne w Berlinie. Następnie swój kunszt pianistyczny doskonalił w Wiedniu, m.in. pod okiem słynnego profesora Teodora Leszetyckiego. W tym czasie również komponował. Napisał m.in. miniatury fortepianowe, Sonatę na skrzypce i fortepian a-moll (1880) oraz "Fantazję polską" na fortepian i orkiestrę op. 19 (1883). W 1888 r. zagrał serię koncertów w paryskiej Salle Erard, które zapoczątkowały jego wielką karierę pianisty.

Pierwsze amerykańskie tournee Paderewskiego odbyło się w 1891 r., przynosząc mu kolejny sukces. Występował odtąd prawie we wszystkich krajach Europy i obu Ameryk, a także w Afryce (1912) i Australii (1904). Nadal zajmował się kompozycją. Napisał m.in. Koncert a-moll na fortepian i orkiestrę op. 17 (1888), operę "Manru" (1900), Sonatę fortepianową es-moll op. 21 (1903) i Symfonię h-moll "Polonię" (1907), która powstała jako "hołd patriotyczny dla ojczyzny".

Ukończenie Symfonii i pierwsze jej wykonania - w latach 1909-1910 - zbiegły się z 500-leciem bitwy pod Grunwaldem i odsłonięciem w Krakowie Pomnika Grunwaldzkiego, którego Paderewski był fundatorem. Działalność kompozytorską Paderewski porzucił około 1910 r. Był wówczas u szczytu kariery pianistycznej.

Po wybuchu I wojny światowej zaangażował się w działalność społeczno-polityczną. Pomagał m.in. w prowadzeniu Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, który został założony przez Henryka Sienkiewicza w styczniu 1915 r. w Vevey w Szwajcarii. W lutym 1915 r. Paderewski wyjechał ze Szwajcarii i poprzez Francję, a następnie Wielką Brytanię dotarł do Stanów Zjednoczonych.

W USA aktywnie wspierał różnorodne inicjatywy na rzecz niepodległej Polski. Zorganizował ponad 300 spotkań połączonych z koncertami, na których przemawiał zachęcał do udzielania pomocy walczącym o

wolność Polakom. To m.in. w wyniku jego działań do Armii Polskiej we Francji zgłosiło się prawie 30 tys. ochotników z USA.

Dzięki osobistym wpływom Paderewski dotarł do prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona, przekonując go do wsparcia sprawy polskiej. W styczniu 1917 r. przedstawił mu memoriał dotyczący konieczności odbudowy niepodległego państwa polskiego. 28 sierpnia 1917 r. Paderewski wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, zostając jego przedstawicielem w USA. W dużej mierze przyczynił się do tego, że w ogłoszonym 8 stycznia 1918 r. orędziu prezydenta T. W. Wilsona do Kongresu Stanów Zjednoczonych znalazł się punkt dotyczący odbudowy niepodległej Polski.

Istotną rolę odegrał także w przyjęciu 3 czerwca 1918 r. deklaracji, w której Wielka Brytania, Francja i Włochy uznawały powstanie zjednoczonej i wolnej Polski za warunek sprawiedliwego i trwałego pokoju w Europie. 25 grudnia 1918 r. na pokładzie brytyjskiego krążownika "Concord" Paderewski przybył do Gdańska. Następnego dnia przyjechał do Poznania.

Jego wizyta wywołała w mieście wielką patriotyczną manifestację, przyczyniając się do wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Równie entuzjastycznie na początku stycznia 1919 r. przyjęto go w Warszawie, gdzie pod hotelem "Bristol" witany był przez kilkadziesiąt tysięcy osób. Przemawiając do nich Paderewski oświadczył: "Przybywam do Was z daleka, zza Oceanu i przywożę Wam pokłon i pozdrowienie 4 milionów Polaków, których dola i niedola wygnała za morza, a którzy bynajmniej nie wynarodowili się na obczyźnie - przeciwnie żyją i pracują z myślą o ukochanej polskiej ziemi, do której wrócić pragną z całej duszy. (...) Nie przyszedłem po dostojęstwa, sławę, zaszczyty - mówił Paderewski - lecz aby służyć, ale nie jakiemuś stronnictwu. Szanuję wszystkie stronnictwa, lecz nie będę należał do żadnego. Stronnictwo powinno być jedno: Polska, i temu jednemu służyć będę do śmierci".

16 stycznia 1919 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powołał Paderewskiego na stanowisko prezesa Rady Ministrów oraz jednocześnie ministra spraw zagranicznych i delegata polskiego na konferencję pokojową w Paryżu. W imieniu Polski 28 czerwca 1919 r. Paderewski złożył podpis pod Traktatem Wersalskim.

Z funkcji premiera ustąpił 9 grudnia 1919 r. W styczniu 1920 r. wyjechał do Szwajcarii. Za granicą nadal reprezentował Polskę, będąc m.in. delegatem przy Radzie Ambasadorów i delegatem do Ligi Narodów. W 1921 r. opuścił Europę i udał się do USA. Wciąż jednak utrzymywał kontakt z krajem, wspierając finansowo założoną z jego funduszy w 1920 r. "Rzeczpospolitą", którą redagował Stanisław Stroński. W 1924 r. sprzedał wspomniany dziennik i na pewien czas wycofał się z aktywnej działalności politycznej.

W latach trzydziestych zaangażował się w proces jednoczenia sił opozycyjnych wobec rządów sanacji. W swojej willi w szwajcarskim Morges spotykał się z Wincentym Witosem, gen. Władysławem Sikorskim i gen. Józefem Hallerem, stając się jednym z inicjatorów powstania tzw. Frontu Morges. W 1937 r. poparł ideę zjednoczenia Narodowej Partii Robotniczej, Chrześcijańskiej Demokracji i Związku Hallerczyków w ramach Stronnictwa Pracy.

Po wybuchu II wojny światowej, mimo gnębiących go dolegliwości i podeszłego wieku, objął przewodnictwo powstałej w grudniu 1939 r. we Francji Rady Narodowej RP. W tym czasie jego szwajcarska siedziba stała się ważnym ośrodkiem działalności polskiej emigracji politycznej. W sierpniu 1940 r. Paderewski podjął decyzję o wyjeździe do Stanów Zjednoczonych, aby ponownie szukać pomocy dla Polski.

W radiowym przemówieniu, wygłoszonym tuż przed opuszczeniem Szwajcarii, mówił: "Poświęciłem życie dla swojej Ojczyzny. Służyłem jej

z całego serca i ze wszystkich sił moich, a wiecie, jak bardzo jest ona teraz nieszczęśliwa i jak cierpi. To ona wezwała mnie +do służby+. W takich okolicznościach nie liczy się ani wiek, ani stan zdrowia, ani ryzyko ciężkiej i długiej podróży".

Ignacy Paderewski zmarł 29 czerwca 1941 r. w Nowym Jorku. Pochowano go na cmentarzu wojskowym Arlington w Waszyngtonie. W 1992 r. jego prochy zostały sprowadzone do Polski i złożone w archikatedrze św. Jana w Warszawie. Ignacy Paderewski odznaczony był m.in. Orderem Orła Białego, Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta i pośmiertnie Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Źródło: <http://gosc.pl/doc/3264082.75-lat-temu-zmarl-Ignacy-Jan-Paderewski>



19 VI 1943 Odszedł zakatowany Jan Piekalkiewicz, Delegat Rządu RP na Kraj

Śmierć Delegata Rządu. Jan Piekalkiewicz był ekonomistą. Pasjonowała go statystyka i ekonometria, ich użyteczność dla ekonomii, planowania rozwoju gospodarczego państwa. Był członkiem Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Już jako młody naukowiec odegrał ważną rolę w przeprowadzeniu pierwszego spisu powszechnego odrodzonej Polski (1921). Jednocześnie zajmował się polityką, był wybitnym przedstawicielem ruchu

ludowego. Nie spodziewał się, że kiedyś będzie wysokim przedstawicielem rządu RP, który będzie się musiał ukrywać przed wrogiem... w Warszawie.

Jan Piekalkiewicz był ekonomistą. Pasjonowała go statystyka i ekonometria, ich użyteczność dla ekonomii, planowania rozwoju gospodarczego państwa. Był członkiem Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Już jako młody naukowiec odegrał ważną rolę w przeprowadzeniu pierwszego spisu powszechnego odrodzonej Polski (1921). Jednocześnie zajmował się polityką, był wybitnym przedstawicielem ruchu ludowego. Nie spodziewał się, że kiedyś będzie wysokim przedstawicielem rządu RP, który będzie się musiał ukrywać przed wrogiem... w Warszawie.

Od 5 sierpnia 1942 był Delegatem Rządu na Kraj w okupowanej przez Niemców Warszawie. W strukturze Polskiego Państwa Podziemnego była to bardzo ważna funkcja. Odpowiednik wicepremiera rządu – tyle że niejawnego, zakonspirowanego, zagrożonego codziennie aresztowaniem i śmiercią.

Jako przedstawiciel Rzeczypospolitej potrafił w ekstremalnie trudnych warunkach godnie ją reprezentować. Przeciwstawiał się próbom dzielenia obywateli Polski przez wrogów. Żądał dokumentowania zbrodni, zatwierdził powołanie Rady Pomocy Żydom „Żegota”, ostro piętnował wszelkie przejawy kolaboracji, zapowiadał karę śmierci dla zdrajców i kolaborantów po wojnie. Walkę z wrogiem, nie tylko żołnierską, ale i cywilną, szeroko rozumianą, na co dzień, uważał za obowiązek każdego obywatela rozdartego i okupowanego kraju. To rozdarcie i okupację uważał za stan przejściowy. Był człowiekiem wielkiego ducha, o czym świadczą jego oświadczenia i odezwy, publikowane w prasie konspiracyjnej.

19. dzień miesiąca okazał się najważniejszy w jego życiu. Tego dnia się urodził, tego dnia był aresztowany i tego dnia umierał.

Aresztowany 19 lutego 1943, był przesłuchiwany i torturowany w więzieniu na Pawiaku i w siedzibie Gestapo w alei Szucha. Ta gehenna trwała 4 miesiące, został zamordowany 19 czerwca 1943.

Odnznaczony Orderem Orła Białego ponad pół wieku później! Wcześniej państwo sowieckie w Polsce nie widziało potrzeby honorowania przedstawiciela „rządu londyńskiego”, skoro miało swój „rząd”, obstalowany przez Stalina. I słusznie. Premier Piekalkiewicz nie cackałby się również po wojnie z tym „rządem” Stalina. Kazałby go powiesić (nie w ramach, tylko na szubienicy...) za zdradę narodu polskiego, za zbrodnię stanu, za wysługiwanie się okupantowi w warunkach wojny i zagrożenia bytu państwa oraz biologicznego bytu narodu, poddanego represjom i eksterminacji przez obu okupantów.

Cześć pamięci Jana Piekalkiewicza!

Oświadczenie Delegata Rządu na Kraj z 1 października 1942, piętnujące osoby pomagające Niemcom w wyniszczaniu narodu polskiego.

„Biuletyn Informacyjny” nr 40(144) z 15 X 1942

Najeżdźca, który postawił sobie za cel zniszczenie Narodu Polskiego, ani chwilę nie ustaje w swych wysiłkach. Od szeregu tygodni jesteśmy świadkami wzmożonego na całym obszarze Polski „łapania” i wywożenia naszych rodaków. Tylko część ofiar jedzie na roboty. Innych wywożą na wschód, nie wiadomo dokąd i po co, lub do więzień, obozów koncentracyjnych i obozów pracy.

Wrogowi nie dość jednak samego niszczenia Narodu Polskiego. Powziął on zbrodniczą myśl wykonania tego rękoma jego własnych synów. Udało się to z Żydami, próbuje z Polakami. Do ostatnich „łapań” zaprzął więc Polaków – funkcjonariuszów Urzędu Pracy i członków policji granatowej. Chce w ten sposób już nie tylko wyniszczyć, ale i zohydzić Naród Polski. Honor tego Narodu, jego bezcenny skarb, przed światem całym splamić.

Znaleźli się Polacy, z nazwiska i pochodzenia, którzy się podjęli hańbiącej roli chwytania własnych rodaków. Uchodzi im to dotychczas bezkarnie. Wprawdzie sięga ich pogarda i nienawiść Narodu, ale ohyda trwa.

Jako reprezentant Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oświadczam co następuje:

To co czynią ci urzędnicy-Polacy jest w zrozumieniu obowiązujących przepisów polskich zdradą. Grożą za nią kary najcięższe, aż do kary śmierci włącznie.

Ci, których ręka sprawiedliwości nie dosięgnie już teraz, będą postawieni przed trybunałem, gdy wymieciemy wroga z Kraju. Sprawcy tych zbrodni nie mogą zasłaniać się tym, że złożyli przyrzeczenie

posłuszeństwa władzom najeźdźcy, według bowiem podstawowych zasad prawa i moralności nie mogli oni zobowiązywać się do dokonywania lub współdziałania w dokonywaniu zbrodni przeciwko własnym rodakom. Nie tłumaczy i nie obroni ich, że przez niewykonanie rozkazu wroga mogą narazić siebie i swe rodziny na represje. Nie ma bowiem usprawiedliwienia, jeżeli własną wolność ratuje się kosztem wolności setek i tysięcy rodaków, dla zabezpieczenia własnej rodziny pozbawia się żywicieli tysiąca rodzin, dla własnego – poświęca się życie tysięcy, a nade wszystko – gdy ułatwia się wrogowi zohydzenie własnego Narodu. Niech więc nie szukają usprawiedliwienia w tym, że są w jakimkolwiek stanie „wyższej konieczności”. Naród i Państwo ma prawo domagać się od nich, aby w jakikolwiek sposób i bez względu na konsekwencje – uchylili się od współdziałania z wrogiem w hańbiącym tępieniu własnego Narodu.

Tego od nich żądam. Niech się opamiętają. Winnych każę ścigać już obecnie.

Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzplitej Polskiej

Jedna rzecz w tym oświadczeniu zwraca po latach uwagę i niepokoi.

Pisze Jan Piekalkiewicz, że wróg powziął zbrodniczą myśl wyniszczenia narodu polskiego rękoma jego własnych synów. I że udało się to z

Żydami... Jan Piekalkiewicz żył w okupowanym kraju, na jego ręce spływały meldunki z całej Polski, wiedział, co się w kraju dzieje. Trzeba się liczyć z jego opiniami. Być może zapiekła nienawiść niektórych środowisk żydowskich wobec Polski i Polaków wynika z traumy – ale nie z tej, o której się najczęściej mówi. Z traumy spowodowanej licznymi przykładami wysługiwania się przedstawicieli narodu żydowskiego katom tego narodu. Gorliwością żydowskich policjantów i przedstawicieli administracji żydowskiej w „służbie pomocniczej”, odznaczanych za to i nagradzanych przez Niemców! Teraz, by tę traumę wyleczyć, wygłasza się haniebne twierdzenia, że „Polacy są w pewnym sensie odpowiedzialni za śmierć wszystkich Żydów” (Alina Cała - ŻIH)! Co gorsza, uczy się nienawiści do Polski najmłodsze pokolenie obywateli państwa Izrael. Jest się nad czym zastanowić.

Na zdjęciu: Delegat Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj (5 VIII 1942-19 II 1943) Jan Piekalkiewicz (*19 IX 1892 †19 VI 1943)

Autor Piotr Szubarczyk

Źródła: www.wolnapolska.pl

https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Pieka%C5%82kiewicz

5 VI 1944 Odszedł Józef Beck, legionista, pułkownik WP, minister MSZ (1932- 1939)



Płk Beck był Mu poza rodziną osobą bodaj najbliższą. On jeden miał drzwi GISZu zawsze przed sobą otwarte”. „... W ciągu lat coraz więcej ludzi odpadło z wizyt u Marszałka, coraz trudniej pozostałej reszcie udawało się uzyskać upragnione rozmowy, jedynie dla Becka nic się nie zmieniło. A nawet przeciwnie, coraz częściej w słowach Marszałka przewijała się niezwykła u Niego nuta czułości, kierowana do "kochanego Becka.”

Jak głosiła rodzinna tradycja, ród Becków wywodził się od niejakiego Bartholomeusa Becka, flandryjskiego marynarza, który pod koniec XVI wieku zaciągnął się do służby polskiej i z rozkazu króla Batorego dowodził desantem na Elbląg podczas rebelii antypolskiej Gdańska. Józef Beck urodził się 4 października 1894 r. w Warszawie jako syn jurysty, również Józefa, który za działalność w tajnych organizacjach niepodległościowych i związkach pracowniczych został skazany na dwa lata więzienia, a następnie pozbawiony prawa wykonywania swego zawodu w obrębie tak zwanej Kongresówki. Osiadł więc z rodziną w Galicji.

W roku 1912 Józef zdał maturę w krakowskim Gimnazjum Realnym. Posłano go następnie na studia do Politechniki Lwowskiej, skąd po roku przeniósł się do wiedeńskiej Akademii Handlu Zagranicznego. W Limanowej, na wakacjach roku 1914, pomagał w organizowaniu Drużyn Strzeleckich. W pierwszych dniach sierpnia dotarł do Krakowa, do legionowego punktu zbornego w Oleandrach.

Będąc byłym studentem politechniki, otrzymał przydział do artylerii. Zaczynał od kanoniera i własnymi rękami popychał działa. W dniu ukończenia dwudziestego roku życia został, z awansem na bombardiera,

celowniczym w 1 plutonie 1 baterii 1 pułku I Brygady Legionów. Stopień kaprała otrzymał w styczniu 1915 r. Wiosną 1916 r. Podczas walk nad Styrem, Beck mianowany został podporucznikiem. W bitwie pod Kostiuchnowką zasłużył na krzyż Virtuti Militari.

Jako dowódca baterii znalazł się pomiędzy większością legionistów, odmawiających złożenia przysięgi na wierność okupantom. Jako poddany austriacki, porucznik Beck został odesłany do zapasowych formacji austriackich i skierowany do szkoły artylerii w Bratysławie, a potem do dowództwa korpusu węgierskiego w Szopron. Dzięki pomocy węgierskich przyjaciół uciekł stamtąd do Lwowa, przede wszystkim po kontakty z założoną przez Piłsudskiego, konspiracyjną Polską Organizacją Wojskową. W organizacji tej działał do 1919 r.

W lutym tego oku został wezwany do Piłsudskiego, który wysłał Becka do Rumunii, przydzielając go do misji wojskowej negocjującej przepuszczenie przez Besarabię oddziałów gen. Żeligowskiego. W roku 1920 młody major Beck mianowany został przez Piłsudskiego jednym z szefów Oddziału II, to jest wywiadowczego, w tworzącym się właśnie polskim Sztabie Generalnym.

W pierwszych dniach stycznia 1922 r. Beck objął stanowisko attache wojskowego w Paryżu. Wiosną 1923 r. major Beck towarzyszył z urzędu zwycięskiemu wodzowi wojsk koalicji, marszałkowi Fochowi w czasie jego wizyty w Polsce.

Po odwołaniu z Paryża postanowił przejść do „cywila” i zgodnie z wykształceniem został buchalterem w Banku Wileńskim. Ale na bardzo krótko.

Jeszcze przed zamachem majowym zawiadomiono go, jako oficera spełniającego do niedawna zadania szczególne, iż powinien ukończyć kurs doszkoleniowy Wyższej Szkoły Wojennej. W ten sposób Józef Beck znalazł się szybko z powrotem w służbie czynnej, w stopniu już podpułkownika. Przesłużył parę miesięcy stażu w krakowskim V Dywizjonie Artylerii Konnej, a roczny kurs Szkoły ukończył z drugą lokatą. To umożliwiło mu zajęcie posady w III Oddziale (Operacyjnym) ścisłej Rady Wojennej.

Jako zaufany Piłsudskiego, Beck był jednym z tych wojskowych, którzy zostali uprzedzeni przez marszałka o przygotowywanej przez niego akcji antyrządowej. 12 maja 1926, w dniu zamachu został mianowany szefem

sztabu tak zwanej grupy operacyjnej gen. Orlicz-Dreszera, to jest głównych sił marszałka.

W nagrodę za wierną służbę został następnie szefem gabinetu Piłsudskiego jako ministra spraw wojskowych i zajmował to stanowisko ponad cztery lata. Następnie znalazł się w rządzie jako wicepremier. 6 grudnia 1930 r. został zastępcą Ministra Spraw Zagranicznych obejmując posadę podsekretarza stanu. August Zaleski prowadził resort spraw zagranicznych od przewrotu majowego i miał za sobą pewne sukcesy. Lecz dla Piłsudskiego był człowiekiem zbyt miękkim, człowiekiem gotowym na przykład liczyć się z Ligą Narodów. Zaleski sprzeciwiał się w tym czasie podejmowaniu rokowań w sprawie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji, zaproponowanych przez stronę radziecką już jesienią 1930 r. ; Beck rokowania te gotów był podjąć natychmiast. Przed wejściem na światową arenę Józef Beck zdołał uporządkować swoje najważniejsze sprawy prywatne. A mianowicie przeprowadził rozwód z pierwszą żoną i ożenił się z Jadwigą z domu Salkowską, rozwiedzioną z generałem Stanisławem Burhardt-Bukackim[1]. Pułkownik Józef Beck objął stanowisko ministra spraw zagranicznych 2 listopada 1932 roku. Był politykiem z najbliższego otoczenia Piłsudskiego. Jak pisze Mieczysław Lepecki (adiutant Marszałka): „Nominacja płk. Becka nie była dla nikogo niespodzianką. Wszyscy wiedzieli już od dawna, że cieszył się on nieograniczonym zaufaniem Marszałka Piłsudskiego i jego obecność w pałacu Bruhla była zbyt wiele mówiąca, aby tekę min. Zaleskiego uważać za nazbyt trwałą”. Czytamy dalej: „... płk Beck był Mu poza rodziną osobą bodaj najbliższą. On jeden miał drzwi Giszu zawsze przed sobą otwarte”. „... W ciągu lat coraz więcej ludzi odpadło z wizyt u Marszałka, coraz trudniej pozostałej reszcie udawało się uzyskać upragnione rozmowy, jedynie dla Becka nic się nie zmieniało. A nawet przeciwnie, coraz częściej w słowach Marszałka przewijała się niezwykła u Niego nuta czułości, kierowana do >kochanego Becka<”. Lepecki wyjaśnia skąd się brała ta wielka życzliwość: „Sądzę, że na stosunek ten mogły mieć wpływ poza innymi elementami, również i pewnego rodzaju radość i duma z tego, że uczeń wybrany przezeń do zadań na wielką miarę – nie zawodził. Działalność Becka utwierdziła w Marszałku pewność, że się nie pomylił, że dokonał dobrego wyboru”[2].

Sam Beck wyróżniał się niezwykłym przywiązaniem do Marszałka. Władysław Pobóg-Malinowski, pisał: „Był Marszałek dla Becka wszystkim – źródłem wszelkich praw, światopoglądem, nawet religią. Nie było, nie mogło być żadnej dyskusji w sprawach, w których Marszałek kiedykolwiek wypowiedział swój sąd”[3]. Podobną opinię wystawił Beckowi jego sekretarz Paweł Starzeński, zwracając przy okazji uwagę na głęboki patriotyzm ministra: „Gorące umiłowanie Polski i absolutne przywiązanie do osoby Piłsudskiego - >największej miłości mego życia< - a potem już tylko do jego pamięci i >>wskazań< - były jednymi z najistotniejszych cech Becka”[4]. Powodowało to, że do czasu śmierci Piłsudskiego nowy minister był niezwykle lojalnym wykonawcą jego poleceń w dziedzinie polityki zagranicznej.

Lojalny i bezkrytyczny stosunek do Marszałka niewątpliwie sprzyjał awansowi Becka. Błędne i niesprawiedliwe byłoby jednak mniemanie, że wyłącznie ta cecha powodowała jego wyniesienie. Należy pamiętać, że nowy minister odznaczał się zamiłowaniem do skomplikowanych rozgrywek politycznych i że był człowiekiem energicznym, zdolnym, inteligentnym, choć – z drugiej strony nie pozbawionym wad i słabostek, wśród których wybijało się zamiłowanie do alkoholu, pewna próżność i przecenianie własnych zalet i możliwości. To ostatnie ujawniło się chociażby w jego ocenie, zanotowanej w „Diariuszu i tekstach” Szembeka,

iż w odrodzonej Polsce „było właściwie tylko dwóch ministrów zasługujących na to miano: on i ś.p. Aleksander Skrzyński”. Potraktowana poważnie powyższa opinia mogłaby wzbudzać pewne wątpliwości. Trzeba jednak podkreślić, że nawet zdecydowani przeciwnicy polityki Becka nie wahali się podkreślać jego zalet. Dotyczy to np. ostatniego przedwojennego ambasadora Francji w Warszawie Leona Noela. Obok słów krytyki nie szczędził on Beckowi pochwał, pisząc, że minister był bardzo „bystry, przyswajał sobie umiejętnie i niezwykle szybko pojęcia, z którymi się stykał. Posiadał znakomitą pamięć, nie potrzebował najmniejszej notatki, aby zapamiętać udzieloną mu informację lub przedstawiony tekst. Z łatwością władał piórem, mając nietrudny do odróżnienia styl. Znamionną jego cechą była niezwykła finezja, wypływająca ze świadomie pielęgnowanej tendencji do ukrywania myśli”. Posiadał „myśl zawsze czujną i żywą, pomysłowość, zaradność, wielkie opanowanie, głęboko wpojoną dyskrecję, zamiłowanie do niej; >nerw państwowy< jak to nazywał Richelieu, no i konsekwencję w działaniu [...]”. Był to groźny partner. Dyskusja z nim była trudna, przypominała starcie na florety z mistrzem fechtunku. Posiadał rozwinięty w najwyższym stopniu dar > prześlizgiwania się < [...] umiał uczynić swoją myśl nieuchwytną, a rozmówca jego daremnie starał się ją sprecyzować: wymykała mu się, jak węgorz wyslizguje się z reki”[5].

Pozytywne cechy, tj. „nieprzeciętną inteligencję, duży dynamizm i nerw polityczny” zauważa u ministra także współczesny historyk, Marian Wojciechowski, choć dodaje, że sposób rozumowania Becka „obracał się jednak w sztywnych kategoriach techniki dyplomatycznej, sojuszy politycznych, asekurowanych i reasekurowanych innymi porozumieniami. Był to sposób rozumowania oderwany od podłoża historycznego, bez pojmowania tkwiących w teraźniejszości elementów przyszłości”[6].

Bez względu na dyskusyjność ostatniej oceny uwaga Wojciechowskiego o szczególnych predylekcjach ministra Becka do stosowania techniki dyplomatycznej niewątpliwie była trafna. Beck jako kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych musiał być w tym względzie szczególnie uczulony, tylko bowiem trafne posunięcia, wynikające z dobrej znajomości reguł gry dyplomatycznej, mogły przynieść ewentualne sukcesy w polityce zagranicznej.

Po objęciu stanowiska nowy minister, działając w zgodzie ze wskazaniami Piłsudskiego, realizował kurs obliczony na elastyczność i samodzielność poczynań w stosunku do innych państw, głównie sojuszniczej Francji, a także do Ligi Narodów. Doskonale pasowały one do jego wizji Polski jako państwa silnego, zdolnego do osiągania swoich celów niezależnie od obcych czynników, interesów i zmiennych konfiguracji politycznych. Minister kształtował tę wizję na podstawie znajomości przedrozbiorowej Polski, a ściślej mówiąc, tego okresu dziejów dawnej Rzeczypospolitej, w którym rzeczywiście odgrywała ona rolę mocarstwa w Europie. Nie przepadał natomiast nowy minister za wiekiem XIX, za okresem niewoli. Jego stanowisko w tym względzie doskonale charakteryzuje odpowiedź , jakiej udzielił w związku z sugestią wysłania do placówek dyplomatycznych pewnej liczby albumów z dziełami Artura Grottgera w celu propagowania polskości za granicą: „Grottgera? W dzisiejszych czasach? Mógłby pan wysłać tam Matejki „Batorego pod Pskowem” lub „Grunwald”. Ale Grottgera?”[7] Opinia, że propagowanie okresu świetności i potęgi jest lepszym sposobem umacniania prestiżu państwa za granicą niż eksponowanie okresu niewoli niewątpliwie była trafna.

Nie trzeba dodawać, że poglądy Becka były odbiciem przekonań panujących w ówczesnym obozie rządzącym, a w szczególności wiernie

odzwierciedlały postawę jego zwierzchnika, Józefa Piłsudskiego. Marszałek uważał, że tylko Polska silna, zdolna do samodzielnego decydowania o swoich losach, może zapewnić sobie niepodległość. Między tą opinią a rzeczywistymi możliwościami odrodzonego państwa zachodziła jednak tragiczna sprzeczność, gdyż siłą rzeczy, niezależnie od takich lub innych błędów i pomyłek kół rządzących, Polska nie mogła sprostać wysiłkom Niemiec, Związku Sowieckiego i innych mocarstw europejskich w dziedzinie gospodarczej i militarnej, a w XX wieku te osiągnięcia decydują przecież o potęgze państwa.

Po agresji radzieckiej na Polskę, w nocy z 17 na 18 września 1939 ewakuował się wraz z rządem do Rumunii, gdzie został internowany. W tym czasie napisał tom pamiętników "Ostatni raport". Zmarł w Stănești 5 czerwca 1944. Pochował go węgierski pastor ewangelicko-reformowany, gdyż zmarły był tego wyznania. W maju 1991 roku jego prochy zostały sprowadzone do Polski i złożone na cmentarzu na Powązkach.

Źródło: <http://www.jpilsudski.org/artykuly-personalia-biogramy/wspolpracownicy-rodzina-otoczenie-jozefa-pilsudskiego/item/2041-beck-jozef-minister-spraw-zagranicznych>

16 VI 1944 Poległ Mjr Jan Piwnik – legenda AK



Zginął w 32 roku życia, w boju ze zniechęconym wrogiem swojego narodu. Już za życia szła za nim legenda zuchwałego partyzanta, którego ten potężny wróg się boi. Ta legenda budowała „nadzieję wbrew nadziei” (contra spem - spero). Bali się jej po wojnie także komuniści, bo ten partyzant nie bratał się z sowieckimi kolaborantami, był żołnierzem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, walczył za świętą Sprawę, bez moskiewskiej kurateli. Mjr Jan Piwnik „Ponury” (*31 VIII 1912 †16 VI 1944) pozostanie na zawsze bohaterem Polskiego

Państwa Podziemnego.

Pochodził z Kielecczyny, urodził się we wsi Janowice, w powiecie opatowskim, w rodzinie rolników Jana i Zofii.

Ukończył gimnazjum w Ostrowcu Świętokrzyskim i Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Ostatnie lata przed wybuchem wojny służył w Policji Państwowej, ukończył szkołę oficerów rezerwy policji w Gołędzinowie.

W chwili wybuchu wojny był więc młodym, lecz doskonale już wyszkolonym oficerem. Połączenie kwalifikacji wojskowych i policyjnych dawało mu doskonałe przygotowanie do przyszłej walki partyzanckiej, dywersyjnej.

W wojnie 1939 dowodził kompanią w zmotoryzowanym batalionie policji. Po agresji sowieckiej skierował swą kompanię na granicę węgierską, którą przekroczył 23 września. Przez Węgry i Włochy dotarł do Francji, gdzie został przydzielony do służby w artylerii.

Po niesławnej kapitulacji Francji, w czerwcu 1940 ewakuował się do W. Brytanii. Tam służył w legendarnej I Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego. Zgłosił się ochotniczo do konspiracyjnej służby w okupowanym kraju. Po przeszkoleniu w zakresie technik dywersji pozafrontowej był gotów do skoku, jako jeden z pierwszych cichociemnych.

W nocy z 7 na 8 listopada 1941 wyskoczył z brytyjskiego samolotu transportowego w powiecie skierniewickim. Przez następne pół roku zajmował się „odbiosem” kolejnych cichociemnych – w komórce przerzutów powietrznych Komendy Głównej AK. Ze względu na wysokie kwalifikacje i sprawność miał być dowódcą ochrony Delegata Rządu na Kraj, czyli wicepremiera rządu RP, zakonspirowanego w okupowanym kraju. Poprosił jednak o przydział pozwalający na walkę bezpośrednią z wrogiem. Dostał przydział do dywersyjnego „Wachlarza” (później Kedywu KG AK) jako dowódca II odcinka w Równem, działającego w województwie wołyńskim i dalej na wschód.

Z powodu ciężkiej choroby, wycofany z pracy na wschodzie i przerzucony ponownie do Warszawy.

Na rozkaz gen. Stefana Roweckiego „Grota” dowodził 18 stycznia 1943 brawurową akcją uwolnienia z więzienia w Pińsku żołnierzy AK z „Wachlarza”. Uwolnionych akowców przerzucono do Warszawy a dowódca został odznaczony Virtuti Militari...

Od 4 czerwca 1943 był szefem Kedywu Okręgu AK Kielce i dowódcą Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” (kilkuset żołnierzy pod bronią). Zgrupowanie dokonało licznych aktów dywersji, m.in. na niemieckie pociągi pomiędzy Suchedniowem i Łączną. W odwecie Niemcy dwukrotnie pacyfikowali pobliską wieś Michniów, zabijając prawie wszystkich mieszkańców. Partyzanci odpowiedzieli zasadzką na pociąg osobowy ze Skarżyska do Kielc, w pobliżu Michniowa, i wybiciem prawie wszystkich jadących nim Niemców.

Niemcy urządzali oblavy na w rejonie obozowiska partyzantów na Wykusie, ale zgrupowanie, doskonale dowodzone, obroniło się przed zniszczeniem.

Od października 1943 „Ponury” został odwołany przez szefa Kedywu płk. „Nila” z dowództwa zgrupowań partyzanckich i wrócił do Warszawy. Został skierowany na Nowogródzcyżnę, do mjr. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz”. Został dowódcą VII batalionu 77 pp AK Okręgu Nowogródek, dowodził licznymi, udanymi akcjami batalionu, m.in. zdobyciem niemieckich punktów obrony w Wasiliszkach, Skrzybowcach i Juchnowiczach.

Zginął 16 czerwca 1944, podczas ataku na niemiecką placówkę w Jewłaszach. Został pochowany w Wawiórcie koło Lidy, awansowany pośmiertnie na majora.

W Polsce sowieckiej „Ponury” był zniechęcony przez sowieckich partyzantów z tzw. „Gwardii Ludowej”, ponieważ tępił tę moskiewską formację, m.in. zlikwidował w grudniu 1943 znany z bandytyzmu oddziału GL „Tanka”.

Był też niewygodny dla komunistów jako legendarny dowódca AK. Tej legendy nie dało się im zabić.

Dopiero 17 września 1987 jego prochy sprowadzono z Nowogródzcyżny w Góry Świętokrzyskie i złożono 12 czerwca 1988 w klasztorze cysterskim w Starachowicach-Wąchocku.

Cześć Jego pamięci!

Na zdjęciu: Mjr Jan Piwnik „Ponury” (*31 VIII 1912 †16 VI 1944), rok 1943. Foto z archiwum IPN.

Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

15 VI 1952 Odszedła Krystyna Skarbek, jedna z najwybitniejszych agentek wywiadu w historii



Krystyna Skarbek - "Polska Mata Hari".

Dziś nieco inna notka, bynajmniej nie inspirowana fotografiami. Ten "okruch historii" traktuje o kolejnym zapomnianym, a raczej zapomnianej, bohaterce. Osobie, która nie cofnęła się przed żadnym zadaniem. Kobięcie, która jako pierwsza w historii ukończyła szkolenie SOE (Special Operations Executive) z wyróżnieniem i była

odznaczana licznymi medalami, a sam Churchill nazywał ją swoim ulubionym szpiegiem.

Krystyna Skarbek urodziła się 1 maja 1908 w Trzpińcu, w rodzinie arystokratycznej. Już tu zaczynają się niezgodności. Brytyjskie źródła twierdzą, iż był to w Warszawie w 1915. Wynika to jednak z jej działalności w okresie II Wojny Światowej i faktu, że często zmieniała tożsamość.

Matka, Stefania była zamożną żydówką. Jej ojciec Jerzy Skarbek, zubożałym arystokratą, który bardzo kochał swoją córkę. Spędzał z nią dużo czasu, ucząc jazdy konnej, wspinaczki jak i miłości do ojczyzny, oraz ryzyka. Pierwszym epizodem w życiu Krysi, powtarzanym powszechnie jest podpalenie księdza. 15 letnia dziewczyna, uczęszczająca do katolickiej szkoły w Jazłowcu, obecnie na Ukrainie, podczas mszy, klęcząc przy ołtarzu ze świecą w dłoniach, podpaliła sutannę księdza. Miała się później tłumaczyć, iż chciała sprawdzić wiarę duchownego i zobaczyć czy przerwie mszę. Za ten wybryk została usunięta ze szkoły.

Ukochanego ojca straciła w 1930 roku i w tedy też przeniosła się z matką do Warszawy. Jako że była piękną kobietą, zwracał na siebie uwagę mężczyźni i zazdrosne spojrzenia kobiet. Ci którzy ją poznali mówili, że jest "śmiertelnie piękna". Szybko odnalazła się w środowisku artystycznym Warszawy, знаła się bardzo dobrze z Witoldem Gombrowiczem. W 1930 wzięła udział w wyborach Miss Polonia którym przewodniczyła Zofia Nałkowska. Doszła do finału ale nie wygrała, zdobyła jednak Tytuł "Gwiazdy Piękności". (...)

Kiedy we wrześniu 1939 roku Hitler zaatakował Polskę, choć już w tedy żyli w separacji, razem wyruszyli do Francji. Stamtąd nasza bohaterka już sama, przeprawiła się przez kanał La Manche i po przybyciu do Anglii niezwłocznie zgłosiła się do Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE), proponując pomoc w przerzucaniu kodów radiowych i informacji wywiadowczych z Węgier do Polski. Bardzo szybko została przyjęta i ukończyła szkolenie z wyróżnieniem, jako pierwsza kobieta w historii wywiadu brytyjskiego. Odznaczała się wysoką sprawnością w posługiwaniu się bronią palną, jak również w trakcie kursu "cichego zabijania". Polegającym na eliminowaniu przeciwnika przy pomocy gołych rąk, liny czy noża. (...)

W sumie Krystyna trzykrotnie odbyła podróż do ojczyzny konspiracyjnym szlakiem. Towarzyszą temu jej brawurowe wyczyny. (...) Krystyna została zdekonspirowana, co uniemożliwiło jej dalsze wypadu do Polski. Jakiś czas agenci działali jeszcze na Węgrzech, ale kiedy i ten kraj przystąpił do wojny po stronie państw osi sytuacja zrobiła się poważna. Jednak Christine dopisało jeszcze raz szczęście. Przerzucając czeskich oficerów z Węgier do Jugosławii tuż przy granicy zepsuł się im samochód. Zwróciło to uwagę Niemieckiego patrolu i zostali skontrolowani. Zimna krew, opanowanie i niewątpliwie urok osobisty Skarbek sprawiły, że naziści nie znaleźli nic podejrzanego w przedstawionych im dokumentach. Mało tego, dali się jeszcze namówić by pomóc przepchnąć samochód przez granicę. W styczniu 1941 roku dobra passa się skończyła. Krystyna Skarbek vel Christine Giżycka i

Kowerski zostali aresztowani przez gestapo w jednym z

Budapeszteńskich mieszkań. W trakcie wielogodzinnych przesłuchań dzielna Polka przegryzła sobie język, a kiedy krew wypełniła jej usta kaszlnęła krwawą zawartością na przesłuchującego ją oficera. Kiedy wyjawiała, że cierpi na gruźlicę w końcowym stadium, strach padł na gestapowców. Do paniki dołożył jeszcze niemiecki lekarz, który po wykonaniu zdjęć rentgenowskich znalazł na płucach pacjentki ślady choroby. Niemcy nie wiedzieli, że są to pozostałości po niegroźnej chorobie, której Krystyna nabawiła się jeszcze przed wojną pracując w fabryce Fiata w Warszawie. Dla gestapowców było jasne, że również jej współnik musi być chory i oboje niedługo umrą. Para Polaków została zwolniona by nikogo nie zarazić. Nie było czasu do stracenia, Skarbek udała się do Angielskiej ambasady po nową tożsamość. Tam otrzymała dokumenty na nazwisko Christine Granville, od tej chwili używała go aż do śmierci. Przy okazji, jak to kobieta, odmłodziła się o 7 lat. Za jej poleceniem wpisano w dokumentach 1915 rok jako datę urodzenia. Właśnie z to całe zamieszanie na temat daty jej urodzin, widnieje ona również na nagrobku. Z Węgier do Jugosławii uciekła w bagażniku samochodu rezydenta angielskiej ambasady. Jednak niedługo Niemcy zajęli i ten kraj więc musiała uciekać dalej, do Turcji. Tam otrzymała rozkaz stawienia się w ambasadzie brytyjskiej w Kairze. Problem polegał na tym, iż bez specjalnej wizy nie było szans na przejazd przez Syrię. Jednak pani Granville wybrała się osobiście do francuskiego konsula, przy czym należy pamiętać, że była to administratura rządu Vichy, kolaborującego z Niemcami. Całą sprawę załatwiła w dwie godziny w domu urzędnika. Zdobyć dwóch wiz miała wyjaśniać faktem, że konsul też człowiek no i w końcu mężczyzna...

Jednak w Egipcie okazało się, że Anglicy nie są zainteresowani dalszą współpracą. Wynikało to z nacisków rządu Polskiego, który uważał, iż Skarbek jest niemiecką agentką. Jednak SEO ceniło ją na tyle by nadal, wbrew woli Polaków, wypłacać jej żołd. (...)

Kolejny wyczyn sprawił, że Amerykanom opadły szczęki i ze zdumieniem przecierali oczy. Na przełęczu Larche przemawiając przez megafon do polaków siłą wcielonych do Wehrmachtu, zdołała ich namówić do dezercji. Mówiąc, że chciała by, ażeby oni walczyli przeciw Niemcom, jednak muszą zrzucić z siebie ich mundury. W tedy blisko 2.000 polaków, zdarło z siebie nazistowskie uniformy i na czele z Krystyną ruszyli do przodu nadzy do pasa.

Kiedy wybuchło powstanie warszawskie, prosiła o przerzucenie jej na teren stolicy kraju, jednak spotkała się z odmową.

Największą jej porażką była próba wydostania matki z getta warszawskiego. W 1940 usiłowała namówić ją do ucieczki wraz z jej bratem, jednak Stefania Skarbek nie chciała opuścić kraju. W celu wynegocjowania ich zwolnienia uwiodła oficera gestapo. Ten jednak nie dotrzymał danej obietnicy i ofiara Krystyny poszła na marne. Matka i brat zginęli w Getcie.

Christine Granville zdemobilizowano wraz z końcem wojny, przyznając odprawę w wysokości 100 funtów. Pomimo jej usilnych starań by pozostać w SEO, nie była tam już mile widziana. Miała trudności ze znalezieniem pracy, nie chciała wracać do rządzonego przez komunistów kraju. Odznaczona wieloma medalami, jak na przykład: Orderem Imperium Brytyjskiego, Medalem Króla Jerzego i francuskim Krzyżem Wojennym, teraz była niewygodna dla rządu.

W 1947 roku przedstawiono ją pisarzowi, byłemu agentowi wywiadu Ianowi Flamingowi. Najprawdopodobniej i on uległ wdziękowi Polki. W swojej pierwszej powieści "Casino Royale" o agencie 007 uwiecznił swoją kochankę, jako dziewczynę Bonda. Podwójna agentka Vesper

Lynd posiada wygląd i cechy Christine Granville. Do tego w dzieciństwie, Krysia była nazywana przez ojca pieszczotliwie Vesperale, czyli gwiazda wieczorna.

W latach 50 podjęła pracę na statku "Winchester Castle" tam poznała stewarda Dennisa Muldowneya. Zakochał się w niej i był chorobliwie zazdrosny. Skarbek nie chciała nic o nim wiedzieć i zaczęła go unikać. 15 czerwca 1952 roku na schodach hotelu Schelbourne w Londynie, po

krótkiej kłótni Muldowney pchnął kobietę nożem. Krystyna Skarbek zginęła od swojej ulubionej broni. W okół jej śmierci powstało wiele teorii. Jedna mówi, że zamordowano ją na zlecenie ZSRR inna zaś, że zabili ją sami Anglicy. By w ten sposób pozbyć się niewygodnej osoby...

Źródło: <http://okruchyhistorii.blogspot.com/2015/06/krystyna-skarbek-polska-mata-hari.html>

19 VI 1955 Odszedł Romuald Jałbrzykowski, arcybiskup metropolita wileński - 1926-1955

Ks. abp Romuald Jałbrzykowski (1876-1955).

W materiale sporządzonym w 1955 r. na potrzeby KW PZPR w Białymstoku ks. abp. Romualda Jałbrzykowskiego określono jako tego, który "(...) pod każdym względem pała nienawiścią do Władzy Ludowej. Działa wrogo bez żadnych osłonek i wymusza tak postępować od swych podwładnych. Naprawić go może tylko trumna, a to jest w tym roku nieuniknione". Jak widać, przedstawiciele władz życzyli mu tylko jednego. Ksiądz arcybiskup Romuald Jałbrzykowski cały czas pozostawał wierny swoim zasadom i wytrwale przeciwstawiał się systemowi komunistycznemu.



Urodził się 7 lutego 1876 r. we wsi Łętowo Dąb w powiecie Wysokie Mazowieckie, jako syn Feliksa Antoniego i Rozalii. Była to rodzina drobnoszlachecka, używająca herbu Grabie. Ukończył szkołę elementarną w Kołakach i Gimnazjum Męskie w Łomży. W 1893 r. wstąpił do seminarium duchownego w Sejnach, a święcenia subdiakonu i diakonu otrzymał pięć lat później z rąk ks. bp. Antoniego Baranowskiego. Studia kontynuował w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie też 9 marca 1901 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po powrocie do diecezji sejneńskiej został kapłanem ks. bp. Baranowskiego. Był też profesorem seminarium duchownego w Sejnach, którego wicerektorem został w 1908 roku. Już wtedy okazał się znakomitym organizatorem, tworząc stowarzyszenie "Gospodarz", Związek Katolicki, Koło Macierzy Polskiej. Podczas I wojny światowej znalazł się w Mohylewie nad Dnieprem, a następnie w Mińsku. Odzyskanie przez Polskę niepodległości wprowadziło ogromne zmiany także w jego życiu. 29 lipca 1918 r. został mianowany w Rzymie sufraganiem diecezji sejneńskiej z siedzibą w Łomży. Z tym miastem związał też swoje losy na następne lata, kierując Społecznym Komitetem Obrony Łomży podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. oraz zakładając tam seminarium duchowne, kurię i szkoły. To on został też 15 grudnia 1925 r. pierwszym ordynariuszem nowo utworzonej diecezji łomżyńskiej. 7 lutego 1926 r. rada miejska nadała mu tytuł pierwszego honorowego obywatela Łomży. Nie do końca zdążył jednak nacieszyć się nominacją, gdyż z powodu śmierci ks. abp. Jana Cieplaka już 24 czerwca 1926 r. został arcybiskupem metropolitą wileńskim.

Także w tym przypadku w pełnione przez siebie obowiązki zaangażował wszystkie siły, m.in. doprowadzając do odzyskania kilkudziesięciu budynków pozostających w rękach cerkwi prawosławnej i administracji cywilnej. Tworzył nowe dekanaty i parafie, a przy okazji remontu katedry wileńskiej po powodzi przyczynił się do odkrycia grobów królewskich. W seminarium wileńskim wprowadził lektorat z języka litewskiego, co i tak nie uchroniło go przed zarzutami prowadzenia polityki polonizacyjnej. Troszczył się o rozwój Akcji Katolickiej, erygował Instytut Wyższej Wiedzy Religijnej. W dowód uznania w 1937 r. otrzymał Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski.

Po zajęciu Wilna w październiku 1939 r. Litwini doprowadzili do jego odwołania przez Stolicę Apostolską i zastąpienia przez biskupa pomocniczego Mieczysława Reinyśa. Po wkroczeniu 22 marca 1942 r. na te tereny Niemców ks. abp Jałbrzykowski został aresztowany i do 1944 r. był internowany w klasztorze Księży Marianów w Mariampolu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej próbował na nowo organizować życie religijne archidiecezji. Jednak komunistyczne władze Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej doprowadziły 25 stycznia 1945 r. do jego aresztowania i osadzenia w więzieniu na Łukiszkach. W kwietniu tego roku polecono mu opuścić teren ZSRS i udać się do Polski, gdzie znalazł się 15 lipca. (...)

Walkę z wrogią wobec Kościoła katolickiego ideologią podjął ks. abp Romuald Jałbrzykowski, w wyniku zmiany granic pozbawiony kontroli nad większą częścią obszaru podległej mu archidiecezji wileńskiej. Rozpoczynając działalność w kilku pokojach odstąpionych w Białymstoku przez ks. dziekana Aleksandra Chodykę, ksiądz arcybiskup rozpoczął trwający kilka lat proces tworzenia urzędów kościelnych. Między innymi we wrześniu 1945 r. wydał rozporządzenie o organizacji parafialnych oddziałów Caritas, a na czele Archidiecezjalnego Związku postawił proboszcza parafii św. Rocha ks. Adama Abramowicza. 5 stycznia 1946 r. powołał natomiast Radę Administracyjną Archidiecezji, w skład której weszli m.in. księża: Władysław Suszyński, Adam Abramowicz, Franciszek Pieściuk i Stanisław Czyżewski. Sam ks. abp Jałbrzykowski oraz towarzyszący mu duchowni od chwili przybycia do Białegostoku znaleźli się pod nadzorem rozbudowującego swoje struktury WUBP. (...)

Księdzu arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu zarzucano m.in., iż w okresie okupacji współpracował z AK działającą na terenie Wileńszczyzny. Wśród zarzutów stawianych pod jego adresem znalazł się również ten o podtrzymywaniu wśród drobnomieszczaństwa wileńskiego osiedlonego w Białymstoku przekonania o szybkim powrocie do Wilna. Natomiast inny z konfliktów mających miejsce w 1946 r. pomiędzy władzami a księżmi na terenie Białegostoku związany był ze śpiewaniem pieśni "Boże, coś Polskę" i kończeniu jej słowami: "Ojczyźnie wolność racz powrócić, Panie...". W związku z tym faktem już 22 stycznia wysłano pismo do ks. abp. Jałbrzykowskiego z żądaniem zakazania takiego postępowania w przyszłości, co nie odniosło jednak skutku. (...) Za niewłaściwy pod względem ideologicznym uznano moment, kiedy prezydent miasta Andrzej Krzewniak w trakcie powitania, nie zdając

sobie chyba sprawy z konsekwencji tego czynu, pocałował arcybiskupa w pierścień (co zostało przez funkcjonariusza UB zinterpretowane jako pocałunek w rękę) i prosił o wyświęcenie gmachu, "aby praca w nim była z Bogiem rozpoczęta". Odpowiedzią ks. abp. Jałbrzykowskiego na mające w tym czasie miejsce szykanowanie duchowieństwa było wydanie zarządzenia zabraniającego udzielania rozgrzeszenia i innych posług religijnych członkom organizacji "o podłożu materialistycznym", w tym ZMP. Zostało ono podane przez duchownych do wiadomości z ambon oraz na lekcjach religii.

Przez wydanie tego oświadczenia Kościół przypominał wierzącym, że kto zapisywał się do takich organizacji, sam wydawał na siebie wyrok - nie mógł przystępować do sakramentów świętych aż do chwili zmiany swego postępowania. W związku z zarządzeniem ks. abp.

Jałbrzykowskiego 31 grudnia 1948 r. odbyło się nadzwyczajne zebranie przedstawicieli partii, administracji, samorządu i szefa WUBP, na którym postanowiono przejąć kontrolę nad komitetami rodzicielskimi w szkołach i przez nie doprowadzić do usunięcia prefektów szkolnych negatywnie ustosunkowanych do ustroju komunistycznego.

W lutym 1950 r., w związku z przejściem organizacji Caritas przez państwo i sprzeciwem duchownych wobec tego kroku, próbowano oczernić ks. abp. Jałbrzykowskiego w oczach mieszkańców województwa białostockiego. (...)

Ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski nie był lubiany przez władze również z powodu stosowania represji w stosunku do księży powołanych w skład tworzonego przez komunistów przy współudziale UB zarządu nowej, państwowej Caritas. W tym celu zwołał on nawet specjalną konferencję dekanalną, podczas której była omawiana sprawa udzielenia suspensy ks. Eugeniuszowi Bielajowi, powołanemu na dyrektora tej organizacji na obszarze archidiecezji wileńskiej. Równie nieugięte stanowisko zajął arcybiskup w sprawie apelu sztokholmskiego (obrony pokoju), w wyniku czego żaden ksiądz z terenu Białegostoku podpisu pod apelem nie złożył, a on sam początkowo unikał przychodzącej do niego trójki aktywistów, każąc służbie mówić, że jest nieobecny lub zajęty. Wreszcie nie chcąc przeciągać tej sprawy, oświadczył im, że apel nie jest polski i kto z duchownych go podpisze, jest "judaszem". (...)

Z pewnością negatywnie został odebrany przez władze także list ks. abp. Jałbrzykowskiego do Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w którym wyraził on zaniepokojenie biskupów z powodu jej działalności. Wspomnił też w nim o występowaniu komisji przeciwko Kościołowi katolickiemu i podkopywaniu przez nią jego jedności. Jak stwierdził, nie chcąc, aby jego milczenie zostało uznane za zaniechanie obowiązków, zgodnie z prawem kanonicznym przestrzegał podległych mu duchownych przed dalszym takim działaniem. (...)

Ponownie arcybiskup naraził się władzom komunistycznym 2 lipca 1953 r. przy okazji zorganizowanego w Białymstoku Zjazdu Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich, w którym ostatecznie wzięło udział 51 osób, w tym 21 księży. Ta druga liczba byłaby znacznie większa, gdyby ks. abp Jałbrzykowski nie zabronił księżom udziału w tego typu spotkaniach. W związku z tym, według opinii Okręgowej Komisji Księży (OKK) w Białymstoku, "podejmowanie jakichkolwiek wysiłków w celu zjednoczenia sympatyków i członków OKK na terenie diecezji jest bezcelowe". Miały je uniemożliwiać przede wszystkim dyrektywy arcybiskupa skierowane w tej sprawie do dziekanów.

Dodatkowo ks. abp Jałbrzykowski nie ustosunkował się też do wniosków o ukaranie księży za wrogie wystąpienia z ambon podczas czytania oświadczenia Episkopatu i Józefa Cyrankiewicza z września 1953 r., wydanych po aresztowaniu ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, oraz sabotował dekret z 9 lutego tego roku, nie obsadzając zwolnionych

stanowisk kościelnych. W tym okresie ks. abp Jałbrzykowski wydał także zarządzenie zakazujące księżom udziału w zjazdach OKK. Odniosło ono najwidoczniej oczekiwany przez niego skutek, gdyż ks. Bronisław Puźniak z Dolistowa, ks. Aleksander Krzywosz z Kalinówki i ks. Bronisław Grodzki z Goniądza, powiat Białystok, stwierdzili w rozmowie z informatorem "Składkiewiczem", że dopóki będzie żył arcybiskup, żaden z księży nie odważy się wstąpić do OKK. I najwyraźniej mieli rację, gdyż kontynuując walkę z księżmi "patriotami", przygotował dla nich specjalny egzamin w seminarium duchownym na temat "praw kanonicznych". Stosunek ks. abp. Jałbrzykowskiego do tzw. ruchu postępowego wśród duchowieństwa dobrze odzwierciedla też jego wypowiedź z 12 lutego 1954 r. na specjalnie zorganizowanej odprawie dla księży, na której tych wyłamujących się i donoszących do władz nazwał "brudnymi owcami" i "judaszami".

23 stycznia 1954 r. na potrzeby KW PZPR w Białymstoku sporządzono analizę mających miejsce rok wcześniej działań podjętych wobec duchowieństwa. Za wrogie uznano kroki podjęte wobec księży postępowych (popierających politykę władz). Szczególnej krytyce w analizie tej poddano osobę ks. abp. Romualda Jałbrzykowskiego, który nakazywał dziekanom organizowanie kółek różańcowych oraz, zdaniem piszących analizę, usiłował zastraszyć księży "patriotów". Ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski został skrytykowany również za zakazanie księżom brania udziału w zjazdach bez jego zgody oraz dezorganizację Wojewódzkiego Zjazdu Księży 2 lipca 1953 r., przez przesunięcie na ten dzień rekolekcji.

Przez cały wspomniany okres władze jednoznacznie negatywnie oceniały działania podejmowane przez arcybiskupa i podległe mu duchowieństwo. Podsumowaniem tej oceny niech będzie stwierdzenie w niej zawarte, iż "Nie ulega wątpliwości, że Kuria Białostocka jako najgłośniejszy ośrodek reakcji w naszym województwie prowadzi najperfidniejszą, wrogą robotę szkodnictwa gospodarczego, mającego na celu hamowanie rozwoju całokształtu życia gospodarki narodowej. W drodze siania szeptanej propagandy, oddziaływania reakcyjnej części kleru na sfanatyzowaną część wiernych".

Jedną z najgłośniejszych spraw w Polsce stał się wówczas proces biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, który pośrednio dotknął również osobę ordynariusza białostockiego. Wśród zarzutów stawianych ks. abp. Romualdowi Jałbrzykowskiemu w wymuszonych zeznaniach złożonych przez ks. bp. Czesława Kaczmarka znalazło się stwierdzenie, iż był on "pełnomocnikiem Watykanu do dywersji i wywiadu na północną część Polski i ZSRR". (...)

Jak donosił inny informator, 7 lutego 1955 r., w związku z imieninami arcybiskupa, do Białegostoku przyjechali księża z terenu diecezji oraz ks. bp Czesław Falkowski i ks. bp Aleksander Mościcki z Łomży. Ze względu na zły stan zdrowia ordynariusz odrębnych życzeń nie przyjmował, a pozostali goście zjedli obiad u ks. Stanisława Urbana, proboszcza parafii farnej. Później przyjechał ks. bp Zbigniew Choromański. Jednym z ostatnich aktów sprzeciwu wobec polityki władz komunistycznych ze strony ks. abp. Jałbrzykowskiego była odmowa podpisania przez niego w kwietniu tego roku Apelu Wiedeńskiej Światowej Rady Pokoju. (...)

I tak nadszedł 19 czerwca 1955 r., dzień, w którym 50-lecie kapłaństwa obchodził ks. Abramowicz z Białegostoku. Nie dane było jednak jemu i jego gościom odpowiednio uczcić tej rocznicy, gdyż właśnie wtedy dotarła do nich informacja o śmierci ks. abp. Jałbrzykowskiego. Obecny na uroczystym obiedzie wydanym z tej okazji ks. bp Michał Klepacz od tego momentu przekazał władzę w ręce kapituły, która miała wyznaczyć kandydata na następcę zmarłego. Problemy z zatwierdzeniem następcy

arcybiskupa przez władze przewidywał ks. Józef Biernacki, według którego ks. bp Suszyński miał jedynie administrować, co miało być wstępem do zatarcia tradycji istnienia archidiecezji wileńskiej. (...) 20 czerwca 1955 r. trumna z ciałem ks. abp. Romualda Jałbrzykowskiego została przeniesiona z domu parafialnego do kaplicy przy kościele farnym, gdzie wystawiono ją na widok publiczny. Całość wyglądała bardzo skromnie, deski trumienne były tylko lekko heblowane, nie było kwiatów i paliły się tylko cztery świece. Trumna została zamknięta dwa dni później i przeniesiona do kościoła, gdzie odprawiono końcowe nabożeństwo. Według sporządzonej informacji w okresie tym hołd zmarłemu księdzu arcybiskupowi oddało kilka tysięcy osób, które aby to uczynić, ustawiały się w kolejce dochodzącej w godzinach popołudniowych do 50 m długości. Wśród nich byli także pracownicy instytucji państwowych oraz - na co zwrócono szczególną uwagę - Akademii Medycznej w Białymstoku. Uroczystości pogrzebowe zakończyła procesja, w której uczestniczyło kilkadziesiąt zakonnic i alumnów, ponad 100 księży i 19 biskupów oraz około 7 tysięcy wiernych. Jak można było się spodziewać, całość została oceniona przez pracowników Wydziału do spraw Wyznań w Białymstoku bardzo

negatywnie. Skrytykowano skromny charakter całej ceremonii jako "szerzenie propagandy o rzekomym bohaterze i męczenniku". Śmierć ks. abp. Romualda Jałbrzykowskiego zamknęła pewien etap w historii Kościoła katolickiego w Polsce Północno-Wschodniej. Był on już ostatnim, po zmarłym w 1948 r. ks. bp. Stanisławie Kostce Łukomskim, duchownym na tym terenie, który tak wytrwale przeciwstawiał się systemowi komunistycznemu. Potrafił on, utrzymując w posłuszeństwie duchownych w podległej mu części archidiecezji wileńskiej z siedzibą w Białymstoku, nie dopuścić do przejęcia kontroli nad nią przez władze i współpracujących z nią księży "patriotów". Wraz z nim odeszły też nadzieje na złączenie podzielonych granicą części tej archidiecezji, a najbardziej wytrwała grupa osób zwątpiła w możliwość powrotu do miasta swej młodości i dzieciństwa - Wilna, o czym marzył również zmarły ksiądz arcybiskup. Całe jego życie, a szczególnie dziesięć lat kontaktów z tzw. władzą ludową, jest najlepszym dowodem na to, że miał on niezłomny charakter i kierował się w swojej działalności dobrem Ojczyzny, Kościoła i wiernych.

Autor: dr Krzysztof Sychowicz (IPN), Nasz Dziennik, nr 103/2008

Źródło: <http://www.sjerzy.parafia.info.pl/?p=main&what=99>

4 VI 1960 Odszedł gen. Józef Haller; dowódca II Brygady Legionów Polskich i Armii Polskiej we Francji



Urodził się 13 sierpnia 1873 r. w Jurczycach koło Krakowa, w rodzinie ziemiańskiej. Początkowo uczęszczał do niemieckiej szkoły powszechnej we Lwowie. Od 1883 r. był uczniem niższej szkoły realnej w Koszycach. W 1890 r. wstąpił do wyższej szkoły realnej (korpusu kadetów) w Hranicach, a po jej ukończeniu studiował na wydziale artylerii w Akademii Wojsko-Technicznej w Mödling. 18 sierpnia 1895 r. został mianowany

podporucznikiem i przydzielony do 11 pułku artylerii we Lwowie. W 1898 r. dowodził kadrą 31 i 33 pułku artylerii w Stanisławowie. W 1901 r. objął funkcję instruktora w szkole jednorocznych ochotników X i XI korpusu, zostając w 1905 r. jej komendantem. W 1909 r. uzyskał awans na stopień kapitana, a następnie został dowódcą 43 dywizjonu haubic Obrony Krajowej. W 1910 r. otrzymał urlop długoterminowy. 1 grudnia 1911 r. przeszedł w stan spoczynku i wydzierżawił majątek Wysocko pod Brodami. Zajął się pracą społeczną w ruchu spółdzielczym, pełniąc m.in. od 1912 r. funkcję inspektora w Towarzystwie Kółek Rolniczych we Lwowie. W 1912 r. został członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz głównym organizatorem Polowych Drużyn „Sokoła” w okręgu lwowskim. W okresie tym współpracował również z ruchem skautowskim. **Po wybuchu I wojny światowej na krótko zmobilizowany do armii austriackiej. Przeniesiony następnie do powstającego we Lwowie Legionu Wschodniego, stał się jednym z jego organizatorów.** 29 sierpnia 1914 r., dowodząc 1 pułkiem piechoty, opuścił wraz z Legionem Lwów, kierując się na zachód. Po likwidacji Legionu Wschodniego 26 września 1914 r. w stopniu kapitana objął dowodzenie nad I bat. 3 pułku piechoty Legionów Polskich. Na początku października 1914 r., po przeniesieniu na front wschodniokarpaccy, objął dowództwo nad I i IV bat. 3 pp Leg., a następnie nad całym pułkiem. 12 października podległe mu oddziały 3 pp Leg. po potyczce z Kozakami zajęły Rafajłową. 24 października wziął udział w zakończonych sukcesem walkach o Nadworną. Dzień później uzyskał stopień majora. 29 października uczestniczył w ciężkich bojach pod Mołotkowem.

W walkach pod Pasieczną 9 listopada 1914 r. został ranny. 20 listopada 1914 r. awansowany do stopnia podpułkownika. Kilkę dni później objął dowództwo grupy Rafajłowa-Zielona, które sprawował do marca 1915 r. 14 marca 1915 r. awansowany do stopnia pułkownika, rozpoczął działania organizacyjne związane z formowaniem II Brygady. 5 maja 1915 r. uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu pod Częstochową. Do służby powrócił dopiero w czerwcu 1916 r., po wielomiesięcznym pobycie w szpitalach w Częstochowie i Wiedniu. 13 lipca 1916 r. mianowany został dowódcą II Brygady Legionów. Pozostał nim również po kryzysie przysięgowym z lipca 1917 r., wchodząc wraz z nią w skład Polskiego Korpusu Posiłkowego. W nocy z 15 na 16 lutego 1918 r. w proteście wobec postanowień traktatu brzeskiego będąca pod jego rozkazami II Brygada przedarła się przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą i 6 marca połączyła się z oddziałami II Korpusu Polskiego w Sorokach. 10 marca 1918 r. mianowany dowódcą 5 Dywizji Strzelców Polskich. 28 marca tego roku objął dowództwo nad II Korpusem, otrzymując jednocześnie stopień generała. 11 maja 1918 r. na czele II Korpusu stoczył pod Kaniowem bitwę z przeważającymi liczebnie wojskami niemieckimi. W jej wyniku oddziały Korpusu zostały rozbite. Unikając niewoli dotarł do Moskwy, a następnie przez Murmańsk do Francji. 17 lipca 1918 r. wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego, który 4 października 1918 r. wyznaczył go dowódcą Armii Polskiej we Francji. Po powrocie do Polski od kwietnia do 2 czerwca 1919 r. był dowódcą Frontu Południowo-Wschodniego. Pełniąc tę funkcję kierował zwycięską ofensywą przeciwko Ukraińcom we wschodniej Małopolsce. Następnie do 25 września 1919 r. dowodził Frontem Południowo-Zachodnim. 30 sierpnia tego roku mianowany generałem broni. Pod koniec października 1919 r. powierzono mu dowództwo Frontu Pomorskiego. Od stycznia 1920 r. stojąc na jego czele przejmował ziemie pomorskie przyznane Polsce Traktatem Wersalskim. Od 22 stycznia 1920 r. do 24 listopada 1924 r. był przewodniczącym Tymczasowej Kapituły Orderu Virtuti Militari. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej 1 lipca 1920 r. został członkiem Rady Obrony Państwa oraz Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej. 31 lipca 1920 r. mianowany dowódcą Frontu Północno-Wschodniego, a 10 sierpnia Frontu Północnego. Dowodził nim do 2 września tego roku. 20

października 1920 r. objął funkcję przewodniczącego Najwyższej Komisji Opiniującej i wszedł w skład Ścisłej Rady Wojennej. Od 7 stycznia 1921 r. był Generalnym Inspektorem Artylerii. Pomiędzy 22 listopada 1922 r. a 5 października 1923 r. pozostawał w stanie nieczynnym. W tym okresie był posłem do Sejmu z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Po rezygnacji z mandatu poselskiego, powrócił do służby wojskowej. 5 października 1923 r. został ponownie Generalnym Inspektorem Artylerii. Aktywnie działał w PCK, Związku Hallerczyków, Akcji Katolickiej, Sodalicii oraz ZHP, którego był przewodniczącym od lipca 1920 r. do lutego 1923 r. W czasie zamachu majowego opowiedział się po stronie rządu, kierując działaniami na terenie Wielkopolski i Pomorza. 16 czerwca 1926 r. został zwolniony ze stanowiska i przeniesiony 31 lipca tego roku w stan spoczynku. Następnie prowadził gospodarstwo w Gorzuchowie na Pomorzu. W 1936 r. należał do organizatorów antyrządowego „Frontu Morges”. Po utworzeniu Stronnictwa Pracy w 1937 r. był prezesem jego Rady Naczelnej. We wrześniu 1939 r. przekroczył granicę polsko-rumuńską i przez Jugosławię przedostał się do Francji. 3 października 1939 r. mianowany został ministrem bez teki w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. Następnego dnia powołany do służby czynnej, pozostawał w dyspozycji Naczelnego Wodza.

10 października 1939 r. stanął na czele komisji mającej wyjaśnić przyczyn klęski wrześniowej. Od końca grudnia 1939 r. do maja 1940 r. przebywał w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, przekonując m.in. tamtejszą Polonię do wstępowania w szeregi powstającego we Francji Wojska Polskiego. Po klęsce Francji przedostał się w lipcu 1940 r. do Wielkiej Brytanii. W gabinecie gen. Sikorskiego pełnił funkcję kierownika działu oświaty. Po jego śmierci 14 lipca 1943 r. podał się do dymisji. Do 1947 r. pozostawał w dyspozycji Naczelnego Wodza. Po wojnie zamieszkał w Londynie. Aktywnie uczestniczył w emigracyjnym życiu politycznym, będąc m.in. od 1948 r. członkiem zarządu Stronnictwa Pracy. Zmarł 4 czerwca 1960 r. w Londynie. Pochowany został na cmentarzu Gunnersbury. W 1993 r. jego szczątki powróciły do kraju i zostały złożone w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Agnieszki w Krakowie. Józef Haller odznaczony był m.in.: Orderem Orła Białego, Virtuti Militari V kl. oraz czterokrotnie Krzyżem Walecznych. (PAP) mjs

Źródło: <https://dzieje.pl/postacie/jozef-haller>
https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Haller

15 VI 1962 Odszedł Eugeniusz Baziak, arcybiskup metropolita lwowski i krakowski



Ks. abp metropolita Eugeniusz Baziak - arcybiskup wygnaniec
Ksiądz arcybiskup Eugeniusz Baziak był jednym z tych wielkich pasterzy Kościoła polskiego, którzy przykładem życia, żarliwą wiarą i głębokim patriotyzmem pozostawili po sobie wielką wdzięczność w sercach ludzkich. Kiedy konsekrował na biskupa ks. Karola Wojtyłę, późniejszego Papieża Jana Pawła II, powiedział: "Jestem już stary i niewiele teraz mogę zdziałać dla Kościoła, ale dopiąłem tego, że biskupem został najlepszy z kandydatów, możecie zatem być spokojni o przyszłość". Sam Ojciec Święty

wspominał po latach: "Pamiętam jak dziś, że Arcybiskup wziął mnie pod rękę i wyprowadził do poczekalni, gdzie siedzieli księża, i powiedział: Habemus papam. W świetle późniejszych wydarzeń można powiedzieć, że były to słowa prorocze".

Eugeniusz Baziak przyszedł na świat 8 marca 1890 roku w Tarnopolu, w rodzinie urzędnika sadowego. Jego najbliżsi prowadzili życie głęboko religijne, na wskroś przesiąknięte żarliwym patriotyzmem, co miało decydujący wpływ na życie przyszłego księdza. Już w młodości miał on bowiem pociąg do rzeczy wielkich i świętych. Będąc uczniem szkoły powszechnej i średniej w Tarnopolu, sprawował funkcję ministranta w tamtejszym kościele parafialnym.

Pierwsze nominacje kościelne

Wówczas zwrócił na siebie uwagę księdza infułata Bolesława Twardowskiego, w przyszłości arcybiskupa metropolity lwowskiego. Widząc w młodzieńcu wielkie zaangażowanie w sprawy Boże, ks. Twardowski skłonił go po zdaniu przez niego matury w 1908 roku, kiedy to podjął już decyzję poświęcenia życia Bogu, do wstąpienia do seminarium duchownego we Lwowie z jednoczesnym podjęciem studiów wyższych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. Eugeniusz zgodził się na propozycję ks. Twardowskiego i już 7 października 1908 roku został alumnem wspomnianego seminarium i

sluchaczem na Wydziale Teologicznym. Godny podkreślenia jest fakt, że prawie wszystkie egzaminy zdawał celująco, zdobywając sobie sympatię wykładowców. 14 lipca 1912 roku w Przemyślanach przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Władysława Bandurskiego. Młody kapłan odprawił swoją Mszę Świętą prymicyjną w rodzinnym Mieście, w Tarnopolu. Do 1919 roku pracował jako duszpasterz i nauczyciel religii w Żółkwi i Tarnopolu. Wcześniej jednak, w 1917 roku, jeszcze w czasie I wojny światowej, został powołany do służby wojskowej w armii austriackiej, gdzie pełnił funkcję kapelana. W trakcie opieki nad chorymi żołnierzami zachorował na tyfus plamisty. Choroba miała ciężki przebieg. Pod koniec wojny ks. Baziak został zwolniony z funkcji kapelana i na zlecenie księdza arcybiskupa metropolity lwowskiego Józefa Bilczewskiego objął stanowisko administratora parafii tarnopolskiej. Następnie w 1919 roku został prefektem seminarium duchownego. Funkcje te sprawował do roku 1924, kiedy to został jego wicerektorem. W 1931 roku został proboszczem kolegiaty w Stanisławowie, dziekanem dekanatu stanisławowskiego, a także kanonikiem kapituły metropolitalnej we Lwowie. W 1932 r. Papież Pius XI mianował go infułatem, a 15 września 1933 roku - biskupem pomocniczym lwowskiego ks. abp. Bolesława Twardowskiego, z którym ks. Baziak znał się od dawna. To właśnie ks. abp. Twardowskiemu przypadła konsekracja nowego biskupa 5 listopada 1933 r. w archikatedrze lwowskiej.

Wojenna droga krzyżowa

Nowo mianowany biskup w latach 1933-1939 sprawował funkcję rektora seminarium duchownego i kustosza kapituły. Ksiądz infułat Wacław Szetelnicki w książce pt. "Arcybiskup-Wygnaniec Eugeniusz Baziak, metropolita lwowski" pisze: "Mimo pozornych życiowych powodzeń i sukcesów, kapłańskie życie księdza arcybiskupa Eugeniusza Baziaka było zawsze pracowite i trudne, ale najtrudniejsze okazało się ono w czasie drugiej wojny światowej. Krzyż biskupi, który w dniu konsekracji zawisł na jego piersi, stał się symbolem drogi krzyżowej, którą przyszło mu kroczyć w tych latach zmagania i udręki". Z końcem października 1939 roku Sowietzi zlikwidowali we Lwowie Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza, a w grudniu - seminarium duchowne.

Wtedy to, jak również przez cały okres II wojny światowej, ks. bp Baziak prowadził w zastępstwie bardzo schorowanego ks. abp. Twardowskiego działania zmierzające do zapewnienia ciągłości prac seminarium, a także udzielał święceń kapłańskich. "Na skutek nieustannych, brutalnych prześladowań i szykan sowieckich okupantów - pisze Witold Szolginia w "Tamtym Lwowie" - arcybiskup metropolita Bolesław Twardowski wraz z wszystkimi swoimi współpracownikami w Kurii Metropolitalnej został usunięty z arcybiskupiej rezydencji. Zarówno on sam, jak i jego najbliższy współpracownik i zastępca, biskup Eugeniusz Baziak, byli zmuszeni kilkakrotnie zmieniać przygodne miejsca swego pobytu, cierpiąc liczne udręki i uciążliwości codziennego bytowania oraz różne niedogodności swej dalszej, nieprzerwanej mimo tego pracy kościelno - organizacyjnej i duszpasterskiej. Towarzyszyła też temu organizowana przez Kościół lwowski akcja charytatywnej pomocy zarówno dla dziesiątków tysięcy wywiezionych zbrodniczo w głąb Związku Sowieckiego Polaków, jak i dla biednej, głodującej ludności miejscowej". Już w 1941 roku, kiedy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, do Lwowa wkroczyli drudzy okupanci. Ksiądz biskup Baziak musiał zmierzyć się wówczas z kolejną, bardzo ciężką lwowską rzeczywistością. "Miejsce terroru czerwonego zajął terror brunatny o podobnych w zasadzie do tamtego metodach i środkach działania. Rychło nastąpiły masowe prześladowania, zamykanie w więzieniach i wywożenie ludzi do obozów koncentracyjnych. Nowi okupanci wykorzystywali te same więzienia, co poprzedni okupanci sowieccy, a swoistą 'nowością' w eksterminacji patriotów i działaczy polskiego podziemia narodowo - niepodległościowego było jedynie ich tracenie w ulicznych egzekucjach. (...) Niemcy dość szybko zastosowali również wobec lwowskich władz kościelnych i duchowieństwa wspomniane wyżej środki represji, inwigilacje, prowokacje, śledcze dochodzenia i przesłuchiwanie duchownych z Kurii i Seminarium oraz różne inne jeszcze restrykcje. (...) Niemcom gorliwie pomagali ściśle z nimi sprzymierzeni, a nienawidzący Polaków ukraińscy nacjonałści spod znaku OUN i UPA. Rychło doprowadziło to do gehenny polskich mieszkańców Wołynia i Podola, w której straciły życie setki tysięcy wymordowanych bestialsko ludzi, w tym wielu księży rzymskokatolickich. Nie bacząc na to, ich duchowni zwierzchnicy z lwowskiej Kurii Metropolitalnej wraz z arcybiskupem Bolesławem Twardowskim i biskupem Eugeniuszem Baziakiem na czele nieraz z narażeniem swego życia wizytowali duszpastersko nawet bardzo od Lwowa odległe parafie dla zorientowania się w ich aktualnym stanie i o tragicznych z reguły przejściach" - pisze Szolginia. W końcu lipca 1944 roku, po wyparciu z miasta wojsk niemieckich, Sowieci ponownie zajęli Lwów. Zaczęła się druga sowiecka okupacja miasta. Wróciły dawne ograniczenia i prześladowania Kościoła. Rok 1944 to także data śmierci ks. abp. Bolesława Twardowskiego. Wtedy na pasterza archidiecezji lwowskiej został wybrany przez Ojca Świętego arcybiskup metropolita Eugeniusz Baziak, który objął w niej rządy 22 listopada 1944 r.

Wygnanie ze Lwowa

Od 1945 roku ks. abp Eugeniusz Baziak był pod przymusem sprowadzany przez władze sowieckie na całonocne przesłuchiwanie, które miały na celu zmuszenie go do opuszczenia Lwowa na zawsze. Przez długi czas nie poddawał się sowieckim urzędnikom, jednak w chwili, kiedy sytuacja kościoła we Lwowie stała się beznadziejna, podjął bolesną decyzję ekspatriacji seminarium duchownego i agend kurii metropolitalnej wraz z jej archiwum do Polski w jej nowych granicach. Swoją ostatnią Mszę Świętą pontyfikalną odprawił w archikatedrze lwowskiej w niedzielę wielkanocną 1946 roku. Pod koniec kwietnia tego roku z bólem serca opuścił swoje ukochane miasto. Witold Szolginia wspomina w swojej książce, że ten przełomowy moment w życiu ks. abp. Baziaka, "ta jakże tragiczna, bolesna i pełna rozdzierającego smutku

okoliczność stała się impulsem powstania przejmującego swoją wymową określenia go jako arcybiskupa - wygnańca...". W połowie sierpnia 1946 roku przeniósł się on do swojej nowej siedziby w Lubaczowie. Tutaj doszła go bolesna wiadomość o tym, że komunistyczne władze ówczesnej Polski zlikwidowały przeniesione ze Lwowa do Kalwarii Zebrzydowskiej seminarium. W 1951 roku nastąpiła kolejna nominacja księdza arcybiskupa na koadiutora kard. Stefana Sapiehy w Krakowie, z zachowaniem dotychczasowych funkcji. Ówczesny Papież Pius XII na wypadek śmierci arcypasterza Krakowa mianował go jednocześnie administratorem apostolskim archidiecezji krakowskiej z władzą biskupa rezydencjonalnego. Kiedy odszedł do Pana ks. kard. Sapieha, ks. abp Baziak podjął swoje nowe obowiązki w archidiecezji krakowskiej. Był to dla niego bardzo trudny czas, ponieważ komunistyczne władze państwowe prowadziły coraz zacieklejszą walkę z Kościołem polskim. W grudniu 1952 roku internowały go, a następnie aresztowały i uwięziły w jednym z więzień krakowskich. Ze względu na zły stan zdrowia został on w 1953 roku zwolniony, ale otrzymał zakaz powrotu do Krakowa i Lubaczowa. Wrócił dopiero w 1956 roku w ramach tzw. odwilży popaździernikowej.

Konsekrator biskupa Karola Wojtyły

28 września 1958 roku na trwale zapisał się w historii Kościoła polskiego. Wtedy to bowiem w katedrze wawelskiej ksiądz arcybiskup konsekrował na biskupa ks. Karola Wojtyłę. O tym znamienym i pamiętnym akcie pisze w biografii ks. abp. Eugeniusza Baziaka przytaczany już ksiądz infułat Wacław Szetelnicki: "Nikt z wypełniających bazylikę wawelską i otaczających konfesję świętego Stanisława, biskupa i męczennika, podczas obrzędów konsekracyjnych, w najśmielszych marzeniach nie przypuszczał, że uczestniczy w sakrze biskupiej przyszłego papieża, pierwszego z narodu Polaków, który najwspanialszym blaskiem chwały opromieni Kościół w świecie i swoją Ojczyznę. Takim sposobem sukcesja apostolska przyszłemu papieżowi została przekazana przez włożenie rąk metropolity lwowskiego. Arcybiskup Eugeniusz Baziak stał się narzędziem Opatrzności Bożej. Jan Paweł II rozślawił imię Polski w całym świecie, a wraz z nim przeszedł do historii jego konsekrator". Przyznać trzeba, że nader skomplikowana była sytuacja ks. abp. Eugeniusza Baziaka, bo z jednej strony nadal pozostawał on metropolitą lwowskim i rządził skrawkiem tej diecezji w Lubaczowie przez swego pełnomocnika, a z drugiej - pełnił de facto obowiązki ordynariusza w Krakowie. Dopiero w 1962 roku nastąpiły w tym względzie zmiany. Wtedy to kapituła krakowska, za pośrednictwem ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, poprosiła Jana XXIII o zamianowanie ks. abp. Baziaka metropolitą krakowskim i połączenie w ten sposób unią personalną arcybiskupstw lwowskiego i krakowskiego. Ksiądz Szetelnicki tak to przedstawia w swojej książce: "W marcu 1962 nastąpiły ważne decyzje Stolicy Apostolskiej, które zasadniczo zmieniały sytuację osobistą księdza arcybiskupa. Oto księża - sufragani krakowscy, Karol Wojtyła i Julian Groblicki, oraz księża kanonicy Krakowskiej Kapituły Metropolitalnej zwrócili się dnia 2 lutego 1962 roku do Stolicy Apostolskiej z prośbą o mianowanie księdza arcybiskupa Eugeniusza Baziaka arcybiskupem - metropolitą w Krakowie. W odpowiedzi Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, A.J. Kardynał Cicognani powiadomił księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego, że ksiądz arcybiskup Eugeniusz Baziak został przeniesiony na stolicę arcybiskupią w Krakowie, zostając administratorem archidiecezji we Lwowie, dla wiernych obrządku Łacińskiego. Wolę Ojca Świętego podał ksiądz prymas do wiadomości księdzu arcybiskupowi Eugeniuszowi Baziakowi 14 marca 1962, który wyraził księdzu Prymasowi kanoniczną zgodę na objęcie stolicy krakowskiej. Równocześnie jednak ksiądz arcybiskup Baziak przez ręce księdza Prymasa wniósł prośbę do Ojca Świętego, by

mógł pozostać jednocześnie przy stolicy arcybiskupiej we Lwowie, a to z uwagi na duchową wrażliwość wiernych archidiecezji lwowskiej, którzy o to prosili. Ksiądz Prymas zaznaczył, że w czasie rozmowy w Warszawie w dniu 13 czerwca 1962 'ksiądz arcybiskup Baziak głęboko przeżywał swoje rozłączenie z Katedrą lwowską'. Niestety, nie zdążono już uroczystie ogłosić jego nominacji, bo dwa dni po tej rozmowie ks. abp Baziak zmarł na atak serca. Został pochowany w katedrze wawelskiej w Krakowie. Jego następcą na arcybiskupstwie krakowskim został biskup Karol Wojtyła, późniejszy Papież Jan Paweł II, który przewodził uroczystościom pogrzebowym zmarłego kapłana. Jak wielkim ciosem dla Episkopatu Polski była śmierć ks. abp. Eugeniusza Baziaka, możemy dowiedzieć się choćby z numeru "L'Osservatore Romano", który ukazał się kilka dni po jego pogrzebie. Czytamy tam: "Ze śmiercią arcybiskupa Baziaka Episkopat Polski traci jednego ze swych najznakomitszych przedstawicieli, wierni, którymi się opiekował - kochającego i stanowczego ojca, a Kościół - czujnego i

odpowiedzialnego aż do granic bohaterstwa pasterza. (...) Arcybiskup Baziak był ofiarą oszczerstw, deportowany i internowany, odzyskał wolność dzięki wierze narodu polskiego, wierze, która hamuje i osłabia prześladowania bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju, wierze, która samym wrogom wydała się jedyną siłą, która mogłaby uchronić zniewolony naród przed nową tragedią. (...) Jego zdeterminowane, choć milczące działanie wzbudziło ogromny podziw tych, którym było dane ocenić jego wartość. (...) Jan XXIII przyjął go z całą wylewnością swego ojcowskiego serca, doceniając w nim przykład gorliwości apostolskiej, przewyciężającej jakiejkolwiek przeszkodę. Zmarł, pozostawiając po sobie pouczający przykład wielkodusznych wzlotów i niewyczerpanej energii apostolskiej".

Piotr Czarторыski-Sziler

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/naszdziennik/baziak.html>

3 VI 2008 Odszedł Piotr Skórzyński - Przeciw „znikczemnieniu świata”



Samobójstwo NIGDY nie jest dobrym rozwiązaniem. Jest tylko ucieczką. Samobójców potępiamy. Są jednak takie samobójstwa, które nas poruszają, za które czujemy się współwinni, bo wydaje nam się, że mogliśmy pomóc, uchronić. I są samobójstwa, które są świadectwem, protestem, buntem, ostrzeżeniem. Taka była śmierć (...) Piotra Skórzyńskiego (*11 I 1952 †3 VI 2008).

Na zdjęciu: Piotr Skórzyński (*11 I 1952 †3 VI 2008 Warszawa). Źródło „Rzeczpospolita”.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

11 VI 2010 Odszedł Dr Dariusz Ratajczak - Tematy niebezpieczne



Czy można zaszczyć człowieka i uniemożliwić mu robienie tego, na czym się zna i co kocha? Można. Rok temu znaleziono w samochodzie martwe ciało jednego z najzdolniejszych polskich historyków – z

pokolenia urodzonego w latach 60. Nie wiadomo, czy popełnił samobójstwo, czy ktoś mu „pomógł” umrzeć. Wiadomo, że przeszedł piekło na ziemi.

Dr Dariusz Ratajczak (*28 XI 1962 † przed 11 VI 2010) w swojej książce *Tematy niebezpieczne* ośmielił się zreferować poglądy tzw. rewizjonistów historycznych w sprawie Auschwitz (tylko zreferować!): kwestię liczby zamordowanych tam ludzi, kwestię możliwości funkcjonowania komór gazowych na wielką skalę. Został okrzyknięty „antysemity” i „kłamcą oświęcimskim”. Wyrzucono go z pracy i bezkarnie pastwiono się nad nim w „merdiach”. Historycy bali się go bronić, bo też groziła im pieczęć „antysemitów”. Zrujnowano jego karierę naukową, jego życie rodzinne. Na koniec przywieziono do śmierci. Oto Polska naszych dni.

„Sprawę doktora Ratajczaka” przedstawił po jego śmierci Jacek Bezeg z Opolskiego Stowarzyszenia Pamięci Narodowej (strona główna - <http://www.ospn.opole.pl/>):

Na początek kilka oczywistości, bo może nie wszyscy wiedzą, na czym polega zawód historyka i na czym polega zawód naukowca oraz nauczyciela. To będzie „łopatologia”, ale szczególny sposób, w jaki potraktowano doktora, domaga się przypomnienia rzeczy oczywistych.

Chcę pokazać jasno, kto zachował się niegodnie, kto nie był wierny swemu zawodowi, swemu powołaniu i wynikającym z niego podstawowym obowiązkom. Po pierwsze, historyk poszukując prawdy o minionych wydarzeniach, powinien poznawać opinie innych historyków, fachowców z dziedzin mających związek z tymi wydarzeniami, no a przede wszystkim badać źródła, czyli dokumenty i przedmioty pozostałe po tych interesujących go zdarzeniach. Swoje działania i wnioski z nich wynikające prezentuje on w specjalistycznych naukowych publikacjach, by poddać je pod ocenę innych osób zainteresowanych badaniami danej tematyki. W toczącej się tym sposobem dyskusji powstaje coś, co nazywamy wiedzą. Bez sporów pomiędzy naukowcami, toczących się na papierze i w bezpośrednich kontaktach, mielibyśmy tylko zbiór rozmaitych hipotez i sądów, a nie wiedzę o tym, co jest prawdą, a co fałszem. Ba, bez publikacji i sporów nie mielibyśmy nawet podstaw do przypuszczeń o prawdopodobieństwie takiej prawdziwości w odniesieniu do poszczególnych twierdzeń. Z kolei nauczyciel szczególnego rodzaju, bo nauczyciel akademicki, ma za zadanie przygotowanie powierzonych mu studentów do roli takich właśnie naukowców, osób nie tylko posiadających rozeznanie w tym, co jest przedmiotem studiów, ale i zapalonych do tego rozeznania pogłębiania i poszerzania. Co prawda, tylko nieliczni z nich pozostają na uczelni jako jej kadra dydaktyczna i naukowa, ale pozostałym zdobyte nawyki dociekliwości i rozszerzania swej wiedzy na pewno się przydadzą. Dr Dariusz Ratajczak w ciągu swej jedenastoletniej pracy na Uniwersytecie Opolskim zyskał zasłużoną opinię nie tylko dobrego naukowca, ale i inspirującego dydaktyka. Jego wiedza i sposób jej przekazywania zjednywały mu zainteresowanie nie tylko studentów historii, ale i innych kierunków. Starając się zainteresowanie wiedzą historyczną wśród studentów podtrzymywać i rozwijać, tworzył też teksty popularne, mające przyciągać i intrygować. Z takim właśnie

zamiarem powstał między innymi zbiór esejów pod wspólnym tytułem Tematy niebezpieczne. Stał się on, niestety, pretekstem (pretekstem, bo trudno powiedzieć tu o przyczynie) do rozpętania przeciwko niemu kampanii nienawiści, oszczerstw i intryg, która trwa nawet po jego śmierci.

Marzec 1999 – pierwsze wydanie Tematów niebezpiecznych. Na czterech stronach (z ogólnej liczby 100) przedstawione są poglądy tak zwanych „rewizjonistów Holokaustu”. Książka jest nie tylko sprzedawana, ale i rozprowadzana wśród znajomych, kolegów na uczelni. Egzemplarz z imienną dedykacją trafia między innymi do rąk Rektora. Nikt nie znalazł w niej niczego niestosownego.

8 kwietnia 1999 – „Gazeta Wyborcza” zamieszcza list dyrektora Muzeum w Oświęcimiu Jerzego Wróblewskiego do Rektora Uniwersytetu Opolskiego Sławomira Niciei, imputujący Dariuszowi Ratajczakowi poglądy rewizjonistów i na tej podstawie żądający jego usunięcia z uczelni. Wieczorem rektor Nicieja zdecydował się na ostre i stanowcze potępienie „antysemity” i „rewizjonisty”.

9 kwietnia 1999 – Rektor zawiesza „winowajcę” w pełnieniu obowiązków (bez przedstawienia zarzutów) i poleca rzecznikowi dyscyplinarnemu zajęcie się sprawą. Rada Wydziału, która w 95% książki nie miała nawet w ręku [!], jej autora potępia, odsądza od czci i wiary, żąda usunięcia, a nawet nazywa „faszystą”.

Władysław Bartoszewski w wywiadzie dla „GW” przyznaje, że książki nie czytał, ale nie ma wątpliwości, że miejsce autora jest w szpitalu psychiatrycznym...

Rzecznik prasowy ambasady Izraela nie może zrozumieć, „jak autor takiej książki” może pracować na Uniwersytecie Opolskim.

12 kwietnia 1999 – Rozmowa wyjaśniająca z W. Łukaszewskim, rzecznikiem dyscyplinarnym UO. W jej trakcie, tak jak wcześniej, prezentował on zdecydowanie negatywne nastawienie do „faszysty”.

13 kwietnia 1999 – odwołanie się doktora od decyzji o zawieszeniu, złożone do Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej.

22 kwietnia 1999 – Komisja zwieszenie cofa.

23 kwietnia 1999 – Rektor powtórnie zawiesza doktora Dariusza Ratajczaka „dla dobra Uczelni”!

Pojawiają się liczne głosy poparcia dla dr. Ratajczaka, na łamach prasy i w listach, w kraju i za granicą. Wypowiadają się m.in. profesorowie Rafał Broda, Mirosław Dakowski, Ryszard Bender, Peter Raina, a z dziennikarzy Rafał Ziemkiewicz. Powstaje film dokumentalny „Kto jest faszystą”, emitowany, niestety, tylko w lokalnej telewizji Wrocław. Ukazani w nim studenci UO, z rozmytymi elektronicznie twarzami i zmienionymi głosami, odważają się pozytywnie oceniać doktora Ratajczaka i jego działalność pedagogiczną. Padają takie słowa jak „erudyta” i „świetny wykładowca”.

Na przełomie maja i czerwca 1999 uczelniana Komisja Dyscyplinarna zawiesza swoje postępowanie, nie postawiwszy konkretnych zarzutów, a sprawą zajmują się prokuratura i sąd.

31 maja 1999 do Sądu Rejonowego w Opolu wpływa akt oskarżenia o to, że „publicznie i wbrew faktom zaprzeczał zbrodniom nazistowskim popełnionym w okresie drugiej wojny światowej na osobach narodowości żydowskiej”.

7 grudnia 1999 zapada wyrok umarzający postępowanie. Co prawda, sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego, „że nie podziela poglądów rewizjonistów Holokaustu, a jedynie je w swojej książce przytacza”, uznając akapit podsumowujący rozdział za opinię autora. W uzasadnieniu umorzenia stwierdzono, że inne wypowiedzi i pisma wykładowcy, gdzie zdecydowanie i jasno informuje, iż z poglądami rewizjonistów się nie zgadza, zmniejszają skutki społecznej szkodliwości czynu.

Od takiego wyroku apelację złożył prokurator rejonowy 30 grudnia 1999, żądając surowszej oceny czynu i surowszego ukarania podsądnego!

Także Dariusz Ratajczak 5 stycznia 2000 wniósł o uznanie jego słów „według rewizjonistów” i „rewizjoniści uważają”, zawartych w tekście książki, za dowód, iż przestępstwo nie zaistniało.

5 kwietnia 2000 Komisja Dyscyplinarna UO wymierza karę dyscyplinarną zwolnienia z uczelni, z zakazem pracy w zawodzie nauczycielskim na okres lat trzech. W protokole z jej obrad, jeszcze z grudnia 1999, jest adnotacja o konieczności zakupu książki celem jej przeczytania. Czy do kwietnia 2000 Komisja zdążyła się z nią zapoznać?

Uważając się za niewinnego i z powodu nieudowodnienia w trakcie postępowania postawionych mu zarzutów, dr Dariusz Ratajczak złożył 18 kwietnia 2000 odwołanie od orzeczenia komisji uniwersyteckiej, do Komisji Dyscyplinarnej przy Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego. Niestety, decyzją z 20 października 2000 utrzymuje ona w mocy zaskarżone postanowienie. W ten sposób zostaje przerwana, a praktycznie jak się potem okazuje, zakończona jego działalność pedagogiczna i naukowa.

14 kwietnia 2000 Sąd Okręgowy wyrok uchylił i sprawa została przekazana do ponownego rozpatrzenia Sądowi Rejonowemu. Pomimo wyżej przytoczonych argumentów, jak i innych użytych w mowie obrończej wykładowcy (4 grudnia 2001), jak na przykład ten, że w kontekście całej 100 stronicowej książki nie można mieć wątpliwości co do tego, jak autor ocenia nazistowskie zbrodnie, ponownie 11 grudnia 2001 zapada wyrok tylko umarzający postępowanie, tym razem warunkowo i na okres 1 roku.

16 stycznia 2002 Dariusz Ratajczak składa kolejną apelację. Tym razem zaskarżając wyrok, powołuje się na urągające zdrowemu rozsądkowi wnioski. Stosowny fragment ekspertyzy brzmiał: „Relacjonując treści publikacji dotyczących nurtu rewizjonistycznego w sprawach żydowskich, dr Ratajczak nie zajmuje wobec nich własnego stanowiska”. Wbrew wszelkiej logice, wyprowadzono z opinii eksperta konkluzję o popieraniu tych poglądów przez autora. W złożonej 18 stycznia 2002 apelacji prokurator rejonowy stosuje prostą „logikę”: „Jest autorem książki, to wszystko, co w niej opisał, to jego poglądy”.

7 czerwca 2002 zapada wyrok Sądu Okręgowego w Opolu o utrzymaniu w mocy zaskarżonego wyroku.

Tyle podstawowych faktów, z pokaźnej ich ilości zawartej w autobiograficznej książce „Inkwizycja po polsku, czyli sprawa dr Dariusza Ratajczaka”, wydanej w roku 2003 przez wydawnictwo Wers w Poznaniu. Widzimy, że wydając opinie, postanowienia i wyroki, zabierając głos w publicznej dyspucie, liczono się nie tyle z faktami, z rzeczywistą treścią książki, co raczej z wyobrażeniami o niej i o autorze pewnych osób i środowisk. Ktoś, gdzieś tam, postanowił, że „taki człowiek” nie może tu być... No i go nie ma. Na zdjęciu: Dr Dariusz Ratajczak (*28 XI 1962 † przed 11 VI 2010) – znieważony, zaszczuty i przywiedziony do śmierci za wypełnianie powinności historyka we własnym, „wolnym” kraju.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródła: www.wolnapolska.pl

<https://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2010/06/16/nie-zyje-dr-dariusz-ratajczak-niepoprawny-historyk-czyzby-mord-dokonany-przez-zydostan-okupujacy-polske/>

15 VI 2012 Odszedł prof. Stefan Stuligrosz, twórca i dyrygent, "Poznańskich Słowików"

Premiera filmu Poznańskie Słowiki w poznańskim kinie Wilda. Obok prof. S. Stuligrosza - ekranowy Stuligrosz - Jan Machulski oraz Krzysztof Chamiec.



Źródło: <http://www.slowiki.poznan.pl/www/corobimy.php?id=6>

Biografia Stefana Stuligrosza. Stefan Stuligrosz urodził się 26 sierpnia 1920 r. w Poznaniu. Uczył się w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu (1931-1937). Był aktywny podczas okupacji - jako prowadzący w konspiracji chór, z którym występował w poznańskich kościołach. **Chór Chłopięco-Męski im. Wacława Gieburowskiego „Poznańskie Słowiki”,** założył w 1945 r. (16 X 1945), został jego dyrygentem i kierownikiem artystycznym. Wykształcił także dyrygentów i chórmistrzów, w tym: Mieczysława Dondajewskiego, Janusza Dzieciola, Antoniego Grefa, Kazimierza Górskiego, Grzegorza Nowaka, Jana Szyrockiego i ks. Kazimierza Szymonika. Chór „Poznańskie Słowiki” pod dyрекcją prof. Stefana Stuligrosza koncertował w wielu krajach Europy, w USA, Kanadzie, Japonii, uczestniczył w koncercie Galowym w dniu Narodowym Polski na wystawie Światowej EXPO w Sewilli (1992 r.), także występował dla: prezydenta USA Johna F. Kennedy'ego, prezydenta Francji Jacques'a Chiraca, króla Szwecji Gustawa Adolfa VI, króla Hiszpanii Juana Carlosa, premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher i papieży: Pawła VI i Jana Pawła II. Ma w swoich realizacjach wiele nagrań płytowych, radiowych i telewizyjnych. Repertuar chóru obejmuje ponad 1000 utworów wszystkich epok.

Stefan Stuligrosz studiował na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego – na Wydziale Wokalnym oraz na Wydziale Kompozycji, Teorii i Dyrygentury Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. Piastował w tej uczelni wiele zaszczytnych stanowisk – był jej pedagogiem, dziekanem, prorektorem i rektorem. Kierował także redakcją Muzycznej Rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu. Członek honorowy Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego.

Profesor Stuligrosz został m.in. laureatem: Nagród Państwowych I stopnia - w 1976 r. i 1984 r., Nagrody Artystycznej Miasta Poznania –

w 1954 r. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski I stopnia i Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Od Jana Pawła II otrzymał Wielki Krzyż ze Srebrną Gwiazdą Komandorii św. Sylwestra-Papieża. Ponadto za zasługi artystyczne obdarowany był symbolicznymi kluczami: Nowego Jorku, Filadelfii, Cleveland i Chicago. Doktorem honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza został 29 maja 1995 r. Uznany Gigantem Roku 2000 jako laureat trzeciego miejsca w plebiscycie poznańskiego oddziału „Gazety Wyborczej” na Wielkopolanina XX wieku (Jego poprzednicy to: Cyryl Ratajski i Wiktor Dega). Na wniosek dzieci i decyzją Kapituły uznany Kawalerem Orderu Uśmiechu. W 2007 roku był laureatem Nagrody im. Jerzego Kurczewskiego. W 2010 r. został odznaczony Orderem Orła Białego. Chciał odejść jak Jan Paweł II - świadomie, do końca kochając Boga.

„Zmarły Profesor był człowiekiem o nadzwyczajnej, bogatej osobowości. Na trwałe zapisał się w historii jako twórca chóru Poznańskie Słowiki, którym kierował przez prawie 73 lata” - abp Józef Kowalczyk, prymas Polski, metropolita gnieźnieński, w liście kondolencyjnym adresowanym do rodziny śp. prof. Stefana Stuligrosza.

„Był człowiekiem, który przez całe życie służył Bogu poprzez swój muzyczny charyzmat, a także kształtował chrześcijańskie diamenty serc młodych śpiewaków i to w tak doskonały sposób” – kard. Stanisław Dziwisz na wieść o śmierci prof. Stefana Stuligrosza, w liście kondolencyjnym.

„Odeszła postać charyzmatyczna, prof. Stuligrosz wytyczał bieg polskiej chóralistyki chłopięcej od wielu lat”. „Wszyscy mieliśmy okazję go podpatrywać, trochę naśladować. Był niedoścignionym mistrzem, człowiekiem renesansu: komponował, dyrygował, był niesamowitym wychowawcą dla chórzystów, których traktował jak synów” – dyrygent Jacek Sykulski, dyrektor Poznańskiego Chóru Chłopięcego. (...)

W moim domu rodzinnym, gdy śpiewałam, śp. Dziadek mówił z miłą nutą wesołości: „Gdybyś była chłopcem, miałabyś duże szanse, bo posłalibyśmy ciebie do Stuligrosza, do jego chóru”... Dopytywałam: Stuligrosz? A kto to?

Prosił, aby nie kupowano kwiatów... Prof. Stefan Stuligrosz wyraził swoją wolę, aby pieniądze na kwiaty i wieńce przeznaczyć na Hospicjum Pallium w Poznaniu – poinformował Maciej Milewicz z Biura Prasowego Urzędu Miasta Poznania. Kwestę przewidziano podczas uroczystości pogrzebowych na cmentarzu na Junikowie. Uroczystości pożegnalne w Poznaniu rozpoczął Senat Żałobny połączonych uczelni: Akademii Muzycznej i Uniwersytetu Adama Mickiewicza, który się odbył w Auli Novej Akademii Muzycznej. (...)

Autor: Stefania Pruszyńska

Źródła: <http://impresjeee.blox.pl/2012/06/POEGNALIMY-PROFESORA-STEFANA-STULIGROSZA-1.html>

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Mamy obowiązek zgłębiać nauczanie św. Jana Pawła II

Z prof. dr. hab. Piotrem Jaroszyńskim, kierownikiem Katedry Filozofii Kultury Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, etykiem,

kulturoznawcą, wykładowcą w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, rozmawia Mariusz Kamieniecki

Ważną częścią pontyfikatu św. Jana Pawła II był dialog. Co dzisiaj, po 10 latach od śmierci Papieża, zostało z tego dialogu, zwłaszcza w sferze publicznej?

– Święty Jan Paweł II był otwarty i doskonale przygotowany do dialogu z różnymi środowiskami. Posiadał ku temu odpowiednie kwalifikacje, był przecież człowiekiem wykształconym w różnych dziedzinach, a do tego doświadczonego. Kiedy sprawował posługę Piotrową, a czasy to w końcu nie aż tak odległe, otwartość na to, co miał nam do powiedzenia, była większa niż dzisiaj. Obecnie problemy z dialogiem polegają na tym, że z jednej strony ludzie nie są otwarci na dialog, a z drugiej nie są do tego dialogu przygotowani. W związku z tym łatwiej o napięcia czy nawet konflikty. Żeby dialog był owocny i w ogóle możliwy, muszą być osoby chętne do podjęcia go, muszą być także zachowane pewne proporcje. Niestety dzisiaj ludzie, im bardziej są ograniczeni, zarówno gdy chodzi o wykształcenie, mentalność czy moralność, tym bardziej są konfliktowi. W tym znaczeniu można mówić o dialogu jako pewnej kategorii kulturowej, która była żywa i obecna w pokoleniach, które wzrastały i dojrzewały za pontyfikatu Jana Pawła II, natomiast dzisiaj niestety widoczny jest brak szacunku, kompetencji i dobrej woli. Dlatego zamiast dialogu mamy konflikty albo dialog pozorowany, kiedy nie ma otwarcia na różnorodność opinii środowisk. Mamy za to próby narzucania poglądów, szczególnie jeśli chodzi o religię, światopogląd czy ideologie. Nie ma tu jednak mowy o dialogu, o którym można powiedzieć, że się skończył.

Dlaczego tak trudno nam ze sobą rozmawiać, co przeszkadza nam w tym dialogu, którego jasnym znakiem i przykładem był św. Jan Paweł II?

– Tym, co leży u podstaw dialogu, jest szacunek dla prawdy.

Tymczasem obecnie jesteśmy ofiarami przyływającego z Zachodu trendu kulturowego, który opiera się wyłącznie na relatywizmie i subiektywizmie, które z założenia odrzucają kategorie prawdy. W tej sytuacji dialog jest albo pozorowany, albo przybiera formę pewnej terapii, gdzie każdy może powiedzieć, co myśli, wyrzucić z siebie to, co mu dolega, czy co go trapi. Być może taka terapia przynosi ulgę, ale na pewno nie zbliża nas do pełniejszego zrozumienia prawdy. Jan Paweł II był człowiekiem, który łączył nas, Polaków. Wystarczyło 10 lat od Jego odejścia, aby Polska i Polacy podzielili się chyba jak nigdy wcześniej...

– Problem jest bardziej złożony. Po pierwsze, nie wszyscy musieli okazywać na zewnątrz swoje prawdziwe uczucia czy nastawienie. Po drugie, mamy do czynienia z wymianą pokoleń i dla ludzi, którzy mają dzisiaj 20 czy 30 lat, Jan Paweł II jest już postacią historyczną. Natomiast wielu tych, którzy autentycznie brali do siebie Jego nauczanie, już niestety odeszło. Również uogólnianie, że Papież łączył wszystkich Polaków, jest pewną iluzją. W Polsce obok rdzennych Polaków żyją potomkowie różnych narodowości, przedstawiciele różnych religii czy wyznań i nawet jeśli nie deklarują tego otwarcie, to jednak w sprawach istotnych dla przyszłości Polski czy naszego Narodu jakoś łatwiej jest im się dzielić niż łączyć. Coraz bardziej odczuwamy też skutki upadku kultury i niskiego poziomu edukacji po 1989 r., które już w tej chwili przynoszą swoje zatrute owoce. Nie ma co ukrywać, że obecna edukacja dąży do wyjałowienia nas, Polaków, z kultury ojczystej, co przejawia się m.in. w tym, że w zasadzie nie bardzo wiemy, na czym polega nasza polskość. To zaś może powodować, że część ludzi zacznie szukać swojej tożsamości w innych, obcych nam kręgach kulturowych.

Wspomniał Pan Profesor o tym, że dla młodszego pokolenia Jan Paweł II jest już postacią historyczną. Czy jednak również dla tych młodych ludzi Papież Polak może być przewodnikiem, takim jakim był dla nas?

– Nie tylko może, ale powinien być przewodnikiem, zwłaszcza że posiada status świętego, a to oznacza, że jest wzorem na wszystkie czasy. Problem tkwi jednak w tym, jak to młode pokolenie może dotrzeć do tej wielkiej skarbnicy nauczania, jaką pozostawił po sobie Jan Paweł II. Nie jest to kwestia indywidualnych wysiłków ze strony młodych ludzi, ale problem jest w tym, czy starsze pokolenia mogą i czy potrafią w atrakcyjny sposób wciągnąć młodzież w tę atmosferę i idee, jakimi dzielił się z nami św. Jan Paweł II. Pytanie, czy to starsze pokolenie, które uczestniczyło w odnowie Kościoła i w wielkiej pracy, jaką podjął Ojciec Święty nad świadomością Narodu, rozumie, że znajomość i przeżywanie wielkiego dziedzictwa nie jest czymś, co przychodzi samorzutnie, ale wymaga wielkiej pracy kulturowej. Tylko taki wysiłek może spowodować, że również młodzi ludzie będą mogli przesiąknąć ideami, jakie chciał zaszczerpić w swoim Narodzie św. Jan Paweł II. Obawiam się, że starsze pokolenie, zarówno gdy chodzi o rodziny, szkoły, a nawet księży, dość rzadko odwołuje się do nauczania św. Jana Pawła II.

Z czego to wynika?

– Warto pamiętać, że są to ludzie, dzieci tej ziemi, tego systemu, którzy dorastają w takiej, a nie innej rzeczywistości i chcąc nie chcąc, przesiąkają tym, co serwuje im większość stacji telewizyjnych czy mediów. W Polsce, która jest Ojczyzną św. Jana Pawła, na żadnej uczelni nie istnieje kierunek, który zgłębiałby treść nauczania największego z rodu Polaków, podczas gdy w Europie Zachodniej, a także w Azji, Australii, w Ameryce Północnej czy chociażby Ameryce Łacińskiej zainteresowanie myślą Papieża jest dużo większe. Tymczasem to w Polsce powinno być centrum badań nad myślą Jana Pawła II. Tak czy inaczej fakt, że dziedzictwo Papieża nie jest w Polsce na miarę Jego zasług i nie trafia do młodego pokolenia, jest naszą wspólną odpowiedzialnością.

Jakie są nasze zobowiązania wobec św. Jana Pawła II?

– Jest ich wiele. Papież przy każdej okazji podkreślał, że jest Polakiem. Przypominał nam o patriotyzmie jako elemencie IV przykazania Dekalogu. Wskazywał, że miłość do Ojczyzny jest naszym obowiązkiem moralno-religijnym, o czym nie wolno zapominać. Ojciec Święty przypominał nam również o naszych korzeniach, z których wyrastamy, o kulturze, dzięki której zachowaliśmy niepodległość i narodową tożsamość. Jednocześnie rodzi się pytanie, czy tą kulturą polską pisaną przez duże „K” rzeczywiście żyjemy, czy ją pielęgnujemy, czy jest ona obecna w mediach, w szkole, w teatrze. Odpowiedź jest niestety przecząca. Jest jeszcze jeden wymiar, najważniejszy, którego jednak nie można odrywać od poprzednich, a mianowicie wymiar religijny. Stanowi on odpowiedź na pytanie o sens życia człowieka, przy założeniu, że w sposób wolny podejmie on decyzję o wyborze takiej, a nie innej drogi. W przypadku Polski Kościół katolicki jest tak mocno wpisany w nasze dzieje i w naszą przyszłość, że zwłaszcza teraz, w obliczu ataków, jakie mają miejsce, musimy sobie uświadomić, że jeśli nie obronimy Kościoła, to stracimy własną tożsamość. Bez Kościoła nie będzie Polski i Polaków. Te idee przyniósł ze sobą św. Jan Paweł II jeszcze w czasach komunizmu, co wywołało ogromny wstrząs, który przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości. Jednak, jak wyraźnie podkreślał Ojciec Święty, niepodległość nie jest dana raz na zawsze, ale o wolność trzeba ciągle zabiegać, a jak zajdzie potrzeba, także o nią walczyć. Sytuacja jest poważna i warto sobie uświadomić, że bez podjęcia walki możemy tę wolność utracić. Dlatego ważne jest wejście w pewną dynamikę dziejów naszego Narodu, żeby pamiętać o niepodległości jako fundamencie, w oparciu o który możemy zachować naszą tożsamość narodową i naszą wiarę.

Święty Jan Paweł II w szczególny sposób przestrzegał nas przed liberalizmem...

– Część przesłania Jana Pawła II dotyczyła czasów komunistycznych, w miejsce których pojawiło się zagrożenie liberalizmem. Ojciec Święty użył nawet określenia „zagrożenie ideologią liberalizmu”. Słowo „ideologia” oznacza system totalitarny, w którym nie ma miejsca na godność człowieka i jego prawa naturalne. Należałoby zatem wydobyć z nauczania papieskiego to wszystko, co nasz wielki Rodak miał nam do powiedzenia wobec zagrożeń, które płyną ze strony ideologii liberalnej, zagrożeń, które są wciąż aktualne, a nawet uległy pogłębieniu. Sięgając do potężnego dziedzictwa myśli św. Jana Pawła, warto zwrócić uwagę na te zagrożenia i podjąć trud odnowy Narodu, do której tak usilnie nas zachęcał. To jest niełatwe zadanie, które wymaga kompetencji i podjęcia pracy także w wymiarze

naukowym w ramach uczelni katolickich, gdzie w sposób metodyczny, odpowiedzialny, powinny być prowadzone badania w tym zakresie. Jest to wielka praca myśli, którą trzeba wykonać. Placówkami, które jako pierwsze powinny się podjąć tego zadania, są kościelne instytucje naukowe i edukacyjne. Natomiast efekty tych badań powinny być upowszechniane w szkołach określanych mianem katolickich, wydawnictwach oraz w katolickich mediach.

Dziękuję za rozmowę.

Mariusz Kamieniecki

Źródło: Artykuł opublikowany na stronie:

<http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/134371,mamy-obowiazek-zglebiac-nauczanie-sw-jana-pawla-ii.html>

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostatnie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Gdzie jesteś Polonio Świata?

Po raz kolejny dowiedziałem się dwa dni temu – i to zarówno ja jako członek mieszkającej za granicą Polonii, jak i dosyć zaangażowany w sprawy polonijne dziennikarz – że oto w Pułtusku (nomen-omen), powołano nowy zarząd organizacji zwanej Polonią Świata, wraz z nową przewodniczącą, uprzednio kierującą przez dwie kadencje Zarządem Głównym Kongresu Polonii Kanadyjskiej – Teresą Berezowski. Nazwa organizacji według wszelkich kanonów nazewnictwa i zasad języka polskiego, sugerować ma prawo do reprezentowania naszej, wielomilionowej Polonii na świecie zarówno wobec rządu RP, Prezydenta RP jak i wobec innych podmiotów społecznych, politycznych czy gospodarczych, zarówno w kraju jak i za granicą i wyrażania w imieniu tejże Polonii stanowisk, ocen i decyzji.

Czyżby więc – po raz kolejny już – wąskie grono osób (dodajmy też – w większości i od lat osób tych samych) postanawia przyznać sobie po raz kolejny prawo reprezentowania ponad 20

milionowej społeczności Polonusów mieszkających na wszystkich kontynentach Świata. Bez powszechnego mandatu tejże, wielomilionowej Polonii, bez chociażby prób czy pozorów tworzenia i konsultowania demokratyczności czy powszechności tejże organizacji, prób tworzenia i konsultowania jej linii programowej czy kierunków polityki, bez powszechnych wyborów, bez konsultacji społecznych, etc. Po prostu, kolejny raz, wąskie grono osób stwierdza, że oto ono właśnie – nie kto inny – ma prawo i obowiązek reprezentowania głosu całej Polonii Świata.

Pragnę więc tutaj oświadczyć, że ani ja – ani zdecydowana większość milionów mieszkających na świecie Polaków – nigdy nie była konsultowana ani nie udzielała żadnego mandatu na reprezentowanie nas – na skalę światową - przez owo gremium.

Piszę tak bo mnie – chociaż też zaliczam się do owego polonijnego grona od wielu lat –nikt o zdanie nie pytał. Ale, być może – jestem tylko jedynym na owe ponad 20 milionów wyjątkiem.

Również i zasady stworzenia tejże organizacji, jej statut, zasady działania, przydzielanie mandatów i wszystkie tego konsekwencje –

zostały ustalone bez jakiejkolwiek konsultacji społecznej (i nie próbuję mówić tutaj nawet o konsultacji na skalę krajów zamieszkanym przez Polonią, ale wręcz o samej Kanadzie) przez grono osób skupionych wokół Zarządu Głównego

Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Dodajmy – jest to znowu przeważnie grono tych samych osób które - od lat i niejako rotacyjnie - obierani zostają, kolejno, a to na stanowiska w zarządzie kanadyjskiego kongresu, a to na stanowiska owej Polonii Świata. Ktoś może tutaj zarzucić, że Polonia Świata ma jednak poparcie niektórych, lokalnych organizacji. Tylko częściowo i nie do końca. Problem w tym, że na przykład w Kanadzie Kongres Polonii Kanadyjskiej będący jak opisałem „modus vivendi” powstania i animacji tego stowarzyszenia, nie tylko nie jest organizacją powszechną ale wyłącznie „zarządów” - tj. w skład której wchodzi tylko zarządy i tylko zrzeszonych w kongresie organizacji i jedynie one – te kilkanaście w sumie osób mają jakiegokolwiek głos w czymkolwiek na całą, prawie milionową Polonię. Dodatkowo – KPK reprezentuje w sumie mniej niż 0.5 % polonijnej populacji w Kanadzie jak udowodnił to przed kilkoma miesiącami wieloletni i ofiarny działacz polonijny, prof. Adam Skorek, uprzedni prezes KPK Okręg Quebec, który na znak niedemokratycznie jego zdaniem przeprowadzonych wyborów i niedemokratycznej struktury kongresu, zrezygnował z ponownego ubiegania się o jakiekolwiek stanowisko.

Tak więc, już w dwa dni po wyborze, pani Teresa Berezowski uczestniczyła w imieniu Polonii Świata w oficjalnych uroczystościach Święta Flagi oraz Dnia Polonii. Również w Pałacu Prezydenckim.

Dlatego więc warto może przytoczyć zasługi tej działaczki polonijnej, która – naszym zdaniem – jak mało kto przyczyniała się w czasie poprzednich dwóch kadencji prezesury w Kongresie Polonii Kanadyjskiej – do marginalizacji czy wręcz eliminowania z życia społecznego kanadyjskiej Polonii tutejszego elektoratu Prawa i Sprawiedliwości. Do skutecznego blokowania

przez lata usiłowań tegoż elektoratu w dotarciu do władz Kanady w sprawie Tragedii Smoleńskiej. I wreszcie przyczyniła się w znacznym stopniu do – prawie skutecznej, chociaż zneutralizowanej w ostatnim momencie – przygotowywanej akcji sabotażu przez KOD Kanada wizyty Prezydenta Andrzeja Dudy w dniu jego wizyty w kanadyjskim parlamencie, w maju ubiegłego roku.

Przytoczmy więc tylko dwie relacje.

Maj roku 2016. Do Kanady przyjeżdża z oficjalną wizytą Prezydent RP Andrzej Duda. Oprócz oficjalnych spotkań dyplomatycznych, mają miejsce przygotowywane uprzednio spotkania prezydenta z Polonią w Toronto i Ottawie. Prezes Teresa Berezowski we współdziałaniu z konsulem Aleksandrą Kucy z referatu konsularnego ambasady RP w Ottawie, przygotowują, na zasadach tajności, warunki i zasady możliwości uczestnictwa Polonii w tych spotkaniach. Pani prezes wysyła do podległych sobie regionów i zrzeszonych organizacji poufne, „nie do dalszego rozpowszechniania” wśród polonijnego pospólstwa, wnioski personalnych list osób, „godnych” uczestnictwa w tychże spotkaniach z prezydentem.

Nie trzeba dodawać, że łądzą na nich wszyscy zwalczający dotychczas w Kanadzie wściekle PIS, kpiący z Tragedii Smoleńskiej czy braci Kaczyńskich osobiście. Ludzie drwiący z patriotycznych akcji czy demonstracji i personalnie lżący pravicową część kanadyjskiej Polonii. (Skąd my to znamy, prawda?).

Swoistym symbolem osiągnięć obu, koordynujących owe spotkania pań może być tutaj przykład zaproszonego na spotkanie z prezydentem w Ottawie człowieka, który w dniach Tragedii Smoleńskiej rozsyłał wszem i wobec kawały o „Kaczce po Smoleńsku” a po majowym spotkaniu w roku ubiegłym (na które oczywiście był zaproszony) z prezydentem, umieścił swoje zdjęcie i wpis na fejsie KOD Kanada. Oczywiście – dla szeroko pojętego elektoratu PIS w Kanadzie – począwszy od Klubów Gazety Polskiej, poprzez Solidarnych 2010 a skończywszy na setkach indywidualnych, oddanych patriotów którzy nie zważając na ostracyzm i zniewagi jakim byli poddawani przyczynili się po latach, do decydującego zwycięstwa tutaj, w Kanadzie, w wyborach zarówno PIS jak i prezydenta Andrzeja Dudy – nie było na listach pani prezes i pani konsul miejsca.

Kulminacja jednak kunsztu organizacji tej wizyty miała nastąpić we wtorek, 10 maja 2016. W dniu tym, prezydent RP Andrzej Duda odwiedzał kanadyjski parlament, witany na schodach tegoż parlamentu przez premiera Kanady Justina Trudeau i uczestniczący następnie w specjalnej sesji parlamentu z udziałem polityków i działaczy.

I znowu, utajniona organizacja i w ogóle informacja o tej wizycie, trafiała jedynie do wymienionych już, dziwnym sposobem głównie spoza grona sympatyków PIS osób, umieszczonych na owych tajnych listach. Ponownie też – elektorat PIS, działacze patriotyczni czy Kluby Gazety Polskiej nie tylko nie zostały uwzględnione przez panią prezes Berezowski, ale w ogóle miały nie widzieć o tym wydarzeniu.

(Dowiedziano się o tym dopiero, przypadkiem i prywatnymi kanałami, z Kancelarii Prezydenta, w sobotę, na trzy dni przed wizytą w parlamencie). O dziwo – tych trudności z dotarciem do szczegółów i kalendarium odwiedzin parlamentu nie miał KOD Kanada, który – z tygodniowym przynajmniej wyprzedzeniem – załatwił sobie urzędową zgodę na demonstracje przeciwko PAD na schodach parlamentu we wtorek 10 maja.

Pragnę tutaj zwrócić szczególną uwagę na niezaprzeczalną szkodę polityczną dla Polski i Polaków, do jakiej prowadziła w tym dniu, świadoma polityka prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej oraz działania konsula RP w Ottawie w tym szczególnym dniu.

Oto – na schodach kanadyjskiego parlamentu, witany jest przez premiera Kanady w otoczeniu najważniejszych polityków i mediów –

prezydent Andrzej Duda który przyjeżdża do Ottawy z ważną misją uzyskania poparcia rządu Kanady w nadchodzącym szczycie NATO i późniejszych decyzjach wzmocnienia w Polsce flanki wschodniej. Wtedy właśnie powitać go miała na schodach parlamentu z czerwonymi kartkami w rękach i gwizdająca w gwizdki – w obliczu owych, nieświadomych przecież polskich meandrów i zawiłości politycznych przedstawicieli kanadyjskiej polityki i mediów – nieliczna ale jedyna obecna tam wtedy grupa przedstawicieli KOD Kanada. Jak wszyscy ci politycy i dziennikarze mieli by prawo sądzić - właśnie przedstawicieli całej kanadyjskiej Polonii. Bo nikogo innego miało tam nie być. Nikt inny – a zwłaszcza nie grupy pravicowej i patriotycznej Polonii - nie zostały o tej nadchodzącej wizycie w parlamencie powiadomione. Mało tego – wszystko zostało świadomie przed tymi ludźmi utajnione. O efektach i politycznych skutkach takiego „wprowadzenia” PAD do parlamentu przez tutejsze lewactwo, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Na szczęście we wszystkim jest jeszcze Palec Boży i po dotarciu dosłownie w ostatniej chwili to tych poufnych informacji, Klub Gazety Polskiej w Ottawie wraz z Klubem Gazety Polskiej w Montrealu i przy współdziałaniu kilku ottawskich stowarzyszeń i niezawodnej, patriotycznej Polonii – zorganizował skuteczny anty-protest który nie tylko zneutralizował przygotowywaną prowokację ale też zakończył się wspaniałym powitaniem prezydenta Andrzeja Dudy przez Polonię, przed budynkiem parlamentu.

<http://www.tvniezaleznapolonia.org/wizyta-prezydenta-rp-andrzeja-dudy-z-malzonka-wkanadzie-2016/>

Druga relacja z zasług pani prezes Teresy Berezowski też dotyczy miesiąca maja, tylko jeszcze w roku 2012. Do Kanady z oficjalną wizytą przyjeżdża premier Donald Tusk. Także ma być witany na schodach, przed wejściem do kanadyjskiego parlamentu w Ottawie przez premiera Stephana Harpera.

Patriotyczna część Polonii przygotowuje demonstracje przed budynkiem parlamentu w Ottawie, przeciwko polityce premiera Tuska a głównie przeciwko jego decyzjom w sprawie Tragedii Smoleńskiej oraz z żądaniami umiędzynarodowienia śledztwa. Do demonstracji dołącza przebywający w Kanadzie Andrzej Melak. Te sama, patriotyczna część Polonii apeluje do pani prezes Berezowski aby - po pierwsze –solidaryzując się z większością Polonii, zbojkotować oficjalne spotkania z udziałem premiera Tuska i - po drugie - aby przedstawić premierowi Kanady sprawę Tragedii Smoleńskiej. Apel ten popierają prezesi niektórych organizacji. Jest niepowtarzalna, wyjątkowa okazja zainteresowania rządu Kanady Tragedią Smoleńską i możliwość uzyskania oficjalnego poparcia tego, liczącego się na międzynarodowej arenie kraju. Wszystkie te apele zostają przez ówczesną prezes i Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej odrzucone. Bezpowrotnie mija niepowtarzalna okazja międzynarodowej pomocy w śledztwie smoleńskim. Mało tego – na oficjalne spotkania z premierem Tuskiem – wprowadzani są, często nieświadomi rzeczywistych intencji i polityki premiera Tuska – zasłużeni weterani II Wojny Światowej. Bohaterowie Powstania Warszawskiego czy Bitwy o Monte Cassino. My – niezwykle licznie zgromadzona, patriotyczna Polonia z Ottawy, Ontario, Toronto i okolic – oddzieleni kordonem policji u podnóża dolnych schodów – protestujemy. „Nasi polonijni przedstawiciele ” - uczestniczą z uśmiechem w spotkaniach z premierem Tuskiem i milczą grzecznie w sprawach Katastrofy.

Sytuacja powtarza się dzień potem. Premier Tusk jedzie na kanadyjskie Kaszuby gdzie „nasi przedstawiciele” zapraszają tutejszych potomków Kaszubów i potomków pierwszych, popowstaniowych generacji emigracji z Polski, na spotkanie z

premierem z Polski. I tutaj - prawicowa Polonia znowu poza nawiasem, na marginesie, może jedynie protestować.

<http://m.vod.gazetapolska.pl/1716-powitanie-tuska-przed-parlamentem-w-ottawie>

<http://niezalezna.pl/28418-kluby-gp-w-kanadzie-przeciw-tuskowi>

Dodajmy do tego wieloletnie, świadome wykluczanie prawicowych stowarzyszeń i ich działaczy (Kluby Gazety Polskiej, Solidarni2010, etc.) ze zorganizowanego życia społecznego, politycznego i kulturalnego w zakresach organizowanych działań KPK na wszystkich praktycznie szczeblach i mamy pełny obraz poprzedniej aktywności pani prezes.

W pierwszych dniach maja tego roku Stowarzyszenie Polonia Świata opublikowało właśnie na internecie zarys biograficzny nowej prezes i swoje zadania.

W zarysie jakoś ani słowa o wymienionych powyżej, dosyć istotnych osiągnięciach prezes Berezowski w działalności w poprzedniej organizacji. W zadaniach zaś, mowa jest między innymi o: -

”...integracji środowisk Polonii i Polaków na całym świecie a także pomoc mniejszym skupiskom polonijnym, - propagowanie i obronę dobrego imienia Polski i Polaków, występowanie w imieniu zrzeszonej Polonii i reprezentacja wobec władz RP...”

Po opisanych przykładach interpretacji „integracji środowisk polonijnych...” i „występowania w imieniu...” aż strach pomyśleć, co nas, Polonię czeka i co będzie dalej.

Na koniec całkiem trywialny, prozaiczny chociaż równie istotny aspekt działania w imieniu Polonii takich gremiów i grup. Ludzie ci na swoje podróże, obrady, zjazdy, spotkania, działalność – w przeciwieństwie do wszystkich, oddanych, indywidualnych i anonimowych działaczy polonijnych – w większości nie wydają swoich prywatnych pieniędzy.

Korzystają głównie ze społecznych pieniędzy zebranych od ludzi ciężkiej pracy tutaj, za granicą, lub z funduszy na Polonię w kraju, z puli urzędów, ministerstw, sejmu, senatu czy Kancelarii Prezydenta. Również i wszelkiego rodzaju krajowych dotacji, nagród i dofinansowań. Również przecież nie spadających z nieba ale zebranych od polskiego podatnika. Z pieniędzy przeznaczanych właśnie na Światową Polonię, ale Światową Polonię w dosłownym i pełnym tego słowa znaczeniu.

I co? Dalej, ciągle te same, zakłute kręgi ludzi z tej czy innej szerokości geograficznej, uczestniczą, decydują, reprezentują, wygłaszają, zabierają głos i oświadczają w imieniu rzesz rodaków których prawdopodobnie nie tylko nikt, nigdy ani nie zapytał o zdanie w tej sprawie, ale nawet nie poprosił o zgodę na występowanie w ich imieniu. Wypada więc znowu zapytać – tym razem – gdzie jesteście Polonia Świata?

Czy stać nas - ponad 20 milionów Polaków rozsiansych na świecie - wreszcie na stworzenie

prawdziwie demokratycznej, powszechnej i rzeczywiście reprezentującej nas grupy? Jak widać chociażby na podanych przykładach - istniejące, skostniałe i reprezentujące wąskie grupy, najczęściej ciągle tych samych wybierających się od dekad we własnym gronie ludzi, w ułamku procenta reprezentujące, jak przynajmniej w Kanadzie, polonijną populację – nie są skłonne do otwarcia się na powszechność swoich organizacji, na ogólny, indywidualny i bezpośredni dostęp do swoich szeregów (a nie poprzez pośrednictwo kolejnych szczebli zarządów i działaczy) i umożliwienie tym samym bezpośredniego udziału w demokratycznie rozumianych wyborach do zarządów głównych i bezpośrednim kształtowaniu polityki tych gremiów. Nie mają zamiaru konsultowania się z tą

indywidualną Polonią, kształtowania swoich założeń, kierunku polityki, działań, nie mówiąc już o wsłuchiwanie się w głos całej Polonii i wyrażanie głosu tych polskich społeczeństw a nie reprezentowanie wszem i wobec postaw i stanowisk wąskich grup działaczy zarządów. Przecież dzisiaj – w wieku powszechnego użycia i dostępu do elektroniki i sieci internetowej, wyjście naprzeciw tym, demokratycznym wymaganiom, to tylko kwestia dobrej woli. Właśnie dzięki internetowi można przecież było lata temu rozpocząć społeczne konsultacje, społeczne ankiety i badanie opinii tysięcy Polonusów bez względu na odległości i miejsca zamieszkania. Świetnym przykładem jest tutaj IEEE – największe na świecie, profesjonalne światowe stowarzyszenie technologów i techników – od lat przeprowadzające właśnie wyłącznie przez internet wybory do swoich władz i w ten sam sposób koordynujące też swoją działalność czy przeprowadzające narady i zebrania ze swoimi, rozsiansymi na całym, globie członkami. Tutaj, moim dużym, kolejnym osobistym rozczarowaniem były ostatnie wybory do Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Miałem nadzieję, że atmosfera dobrej zmiany wpłynie też i na tutejszy KPK i spowoduje wreszcie przekształcenie tej, mieniającej się reprezentantem Polonii Kanadyjskiej organizacji w powszechną, do której wstępować mogą i mogą mieć demokratyczną szansę na ubieganie się do władz nie tylko członkowie innych organizacji ale wszyscy Polonusi którym sprawy Polonii nie są obojętne. Ale, jak widać na wspomnianych przykładach „dobierania” przez KPK i Konsulat RP zapraszanych na spotkania z prezydentem RP uczestników czy w innych przypadkach, na przykład przy wyborach gremiów które mają reprezentować Polonię i działać w jej imieniu, miejsce „polonijnego pospólstwa” jest ciągle za zamkniętymi gdzieś i przez kogoś drzwiami. Nie zdziwiło mnie więc już i to, że po dwóch kadencjach przewodniczenia Zarządowi KPK przez panią Teresę Berezowski, od października 2016 nowym prezesem został Władysław Lizoń. Dla niewtajemniczonych parę informacji. Przed kadencjami pani Berezowski prezesem KPK właśnie był pan Lizoń. Potem został posłem kanadyjskiej Partii Konserwatywnej ale przepadł w ostatnich wyborach. Teraz więc, ponownie został prezesem KPK a pani Berezowski z kolei, prezesem Polonii Świata. I tak “dookoła Wojtek”. Jak więc widać, oprócz wąskiego grona ciągle tych samych działaczy polonijnych z Toronto, w blisko milionowej społeczności Polaków w Kanadzie nie ma ciągle nikogo kto w ogóle “nadawałby się” do reprezentowania tej naszej, niemałej przecież społeczności. Nie wiem, czym zasłużył się Władysław Lizoń i co zrobił dla Polonii w czasie swojej czteroletniej kadencji jako poseł Partii Konserwatywnej. Jeżeli ktoś wie, proszę mnie oświecić. Wiem natomiast, czego nie zrobił. Nie poparł nigdy naszych społecznych, wielokrotnych akcji, protestów i wystąpień w sprawie umiędzynarodowienia śledztwa Katastrofy Smoleńskiej chociaż nikt nie miał ku temu lepszej okazji jak właśnie człowiek, mający przez cztery lata dostęp do najważniejszych osób w państwie, polityków, posłów i senatorów. W roku 2015 kiedy nie tylko sprawa Katastrofy Smoleńskiej ale i sympatyzowanie z PIS czy w ogóle z prawicowo – patriotycznymi tendencjami nawet w Kanadzie, nie było raczej w obozie polskiej władzy a i tutejszej ambasady mile widziane, mimo ponawianego, osobistego zaproszenia organizatorów poseł Lizoń nie przybył z Toronto na wielki, wielonarodowościowy protest i wiec polityczny, zorganizowany w Ottawie pod budynkiem kanadyjskiego parlamentu pod hasłem: „Ukraina nie była pierwsza – kto będzie następny?” Powód? : „...Sesja parlamentu jeszcze się wtedy nie zaczyna...” - jak słyszeli organizatorzy.

W proteście, na którym gościł będący wtedy w Kanadzie redaktor naczelny Gazety Polskiej Tomasz Sakiewicz, wzięło udział wiele kanadyjskich społeczności etnicznych. Oprócz Polaków, Ukraińców byli też Białorusini i przedstawiciele Republiki Bałtyckich. Podobnie też, jak urzędujący wtedy w Ottawie Ambasador RP Marcin Bosacki (poprzednio doradca ministra Sikorskiego, jeszcze wcześniej dziennikarz Gazety Wyborczej), poseł Lizoń nie wziął też udziału w wydanym wieczorze tego dnia, pierwszym w historii Ottawy, uroczystym polsko-ukraińskim obiedzie, na którym obecny był obecny wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy, wtedy ambasador Ukrainy w Kanadzie – Vadim Pristaiko.

<http://www.tvniezaleznapolonia.org/ukraina-nie-byla-pierwsza-kto-bedzie-nastepny/>

<http://www.tvniezaleznapolonia.org/ukraine-isnt-the-first-who-is-next-3/>

<http://www.tvniezaleznapolonia.org/polish-ukrainian-dinner-in-ottawa/>

Z mojego osobistego, podwórka dorzucić jeszcze mogę, niezwykle bulwersującą wręcz sprawę z jaką zetknąłem się przy okazji realizacji innego, dziennikarskiego zadania. Przypadek nie załatwienia przez posła Lizonia sprawy przywrócenia kanadyjskich uprawnień weterana wojennego dla jednego z najmłodszych uczestników Powstania Warszawskiego, mieszkającego w Mississauga pana Andrzeja Łysakowskiego. Wiele lat temu Kanada odebrała przyznawane zaraz po wojnie, uprawnienia weteranów wojennych dla uczestników Powstania Warszawskiego. Odebrano je, również i liczącemu dzisiaj 86 lat panu Łysakowskiemu. I paru innym weteranom Powstania. Z tego co wiem, pan Władysław Lizoń znalazł w 2011 roku czas aby trafić do tego, jednego z ostatnich żyjących jeszcze, bohaterów powstania kiedy go potrzebował i kiedy zabiegał również o jego poparcie w swojej kampanii poselskiej. Z informacji jakie posiadam, kiedy już został posłem, pan Andrzej Łysakowski dostarczył mu kilkakrotnie swoje papiery, zaświadczenia i kilkakrotnie prosił o interwencję w kanadyjskim ministerstwie. Cisza. Nie dostał nigdy żadnej odpowiedzi. Kiedy kontaktowałem się w tej sprawie w listopadzie ubiegłego roku z kanadyjskim Ministerstwem d/s Weteranów powiedziano mi, że nikt się tą sprawą przedtem nie interesował. A przecież poseł rządzącej wtedy w Kanadzie partii musiał przynajmniej kilka razy w ciągu tych czterech lat natknąć się w pomieszczeniach parlamentu Kanady na ministra tego ministerstwa. Te 6 lat temu, owych weteranów Powstania żyło w Kanadzie dużo więcej. Załatwiając sprawę Łysakowskiego, poseł Lizoń mógłby załatwić równocześnie sprawę przyznania kanadyjskich uprawnień kombatanckich wszystkim pozostałym bohaterom Powstania, mieszkającym w Kanadzie. Dzisiaj Andrzej Łysakowski ma już 86 a na ostatnich uroczystościach w Toronto, oprócz pana Andrzeja, zjawili się już tylko dwóch, żyjących żołnierzy Powstania. Polonio Kanadyjska – Polonio Świata - gdzie więc i jacy są nasi liderzy? Kto, gdzie i kiedy i na jakich warunkach ich wybiera? Kogo reprezentują? Polonio Świata – gdzie jesteś?

Autor: Wacław Kujbida
TV Niezależna Polonia Ltd.
www.tvniezaleznapolonia.org
Ottawa, maj 2017

POST SCRIPTUM 1

Przytoczę na koniec kulisy historii zneutralizowania wspomnianego, przygotowywanego sabotażu wejścia do kanadyjskiego parlamentu prezydenta Andrzeja Dudy bo jest tego warta. Można powiedzieć, że historia ta jest jakby rodem z filmu sensacyjnego, gdyby nie to, że

oparta na smutnych faktach przewycięzania przez zwyczajnych ludzi, porządnych Polonusów, nieobliczalnych skutków działań ich własnych „reprezentantów”. W sobotę 8 maja 2015 przed Ambasadą RP w Ottawie ma miejsce wspaniały więc poparcia dla prezydenta Andrzeja Dudy przed jego nadchodzącą za jeden dzień, pierwszą wizytą wraz z małżonką w Kanadzie. Wiec jest licznie reprezentowaną i silną odpowiedzią na wcześniejszy protest KOD Kanada przeciwko PAD tego samego dnia, kilka godzin wcześniej.

<http://www.tvniezaleznapolonia.org/ottawski-wiec-poparciadla-prezydenta-rzeczypospolitej-polskiej-andrzeja-dudy/>

Wiec organizowany jest przez Klub Gazety Polskiej w Ottawie – konkretnie na moją prośbę przez wiceprzewodniczącego naszego Klubu GP Ottawa, Wiesława Zadrożnego, z imponującym poparciem Klubu Gazety Polskiej w Montrealu, przy wsparciu pozostałych lokalnych organizacji prawicowych jak Solidarni2010, Instytut im. Haleckiego czy Polska Jedność Narodowa. My w tym czasie jesteśmy z żoną w Warszawie na polskiej prapremierze naszego filmu dokumentalnego „Jedwabne-Świadkowie-Świadectwa-Fakty”, którą otwierano 6 maja 2016 doroczny festiwal Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Maj na Foksal”. Oprócz tego, korzystając z pobytu w Polsce, upominam się w Kancelarii Prezydenta w sprawie nierównego traktowania Polonii, szczególnie dyskryminowania kanadyjskiego elektoratu PIS w czasie nadchodzącej wizyty prezydenta w Ottawie i Toronto. Jeden z wyższych urzędników wyraża zdziwienie i w czasie rozmowy dowiaduję się, że kancelaria wysłała dawno już prośby zarówno do ambasady RP w Ottawie, konsulatów w Ottawie i Toronto jak i do KPK o zorganizowanie uczestnictwa całej Polonii w czasie wizyty prezydenta. Wtedy to, po małym dziennikarskim „śledztwie” - co się potem potwierdza – dowiadujemy się o „tajnych” listach uczestników przygotowywanych przez tych, i kilku jeszcze, pomniejszych indywidualnych, kontaktowanych bezpośrednio przez kancelarię, organizatorów. Udaje mi się więc „upchnąć” w ostatniej chwili na spotkanie z PAD w Ottawie trzy osoby z naszego klubu. Słownie trzy. O reszcie całej, kilkusetosobowej w sumie, przefiltrowanej dokładnie przez KPK i konsulat listy uczestników można powiedzieć co najmniej to, że z pewnością nie był to elektorat Prawa i Sprawiedliwości. (Można by powiedzieć dużo więcej, jak choćby o zaproszonym również, wspomnianym już autorze rozsyłanych 6 lat temu kawałów o „Kacze po Smoleńsku”, ale chyba szkoda papieru). Do Toronto już nie mogę nikogo dokooptować i nie ma na to czasu (konieczne dane personalne, numery PESEL, paszportów, etc.). Wracając już do Kanady, 8 maja rano, w niedzielę wcześniej rano, po odprawie na lotnisku w Krakowie otwieram laptop i czytam wiadomość od owego wysokiego urzędnika z którym nawiązałem uprzednio kontakt. Gratulując nam udanego wieczu poparcia dzień wcześniej, urzędnik ten pisze:

„...Dzięki za zdjęcia i obywatelskie zaangażowanie. Wygląda imponująco. Niestety zwolennicy KOD mają zamiar nas powitać 10tego podczas Święta Narodowego. Zamierzają mieć swoje pięć minut...”

Boże. Wybieram cyfry numeru na telefonie. D opiero wtedy dociera do nas w ogóle wiadomość, że prezydent Andrzej Duda przybędzie za dwa dni, we wtorek 10 maja do parlamentu. Że powita go na schodach premier Kanady. Że będzie specjalna sesja parlamentu. Wiadomości i detale o których nie mieliśmy pojęcia. My – elektorat PIS tego nie wiedział. Za to detale te, „w tajemnicy i poufności” znane były szerokiemu gronu osób: KPK, konsulat, ambasada, KOD Kanada.... Najpierw z poczekalni lotniska, potem z pokładu samolotu, z drugiej poczekalni we Frankfurcie zaczynam rozsyłać gorączkowe listy w sprawie zorganizowania przed parlamentem kontrakcji. Machina rusza

zanim jeszcze postawimy nogę na kanadyjskiej ziemi. Wspaniałe, niezawodne, wymienione powyżej grono Polonusów z Ottawy i Montrealu i teraz nie zawodzi. Przygotowywany i umożliwiony mniej lub bardziej świadomie, polityczny sabotaż przeradza się w imponujące powitanie prezydenta Andrzeja Dudy zarówno wtedy, kiedy wchodzi, jak i wychodzi z budynku Parlamentu. Zamiast wsiąść do przygotowanych samochodów, kawalkada aut rozjeżdża się nagle na boki i prezydent Andrzej Duda podchodzi do barierki za których cisną się rodacy. To właśnie jest prawdziwa Polonia. Prawdziwa Polonia Świata.

POST SCRIPTUM 2

Dodatkowym – nazwijmy to „odpryskowym” efektem wizyty premiera Tuska w 2012 na kanadyjskich Kaszubach jest stopniowy
Ottawa, maj 2017

odwrót od polskich korzeni jaki daje się obecnie zauważyć w tej zawsze dumnie pielęgnującej od setek lat swoje polskie tradycje – unikalnej społeczności Kanadyjskich Kaszubów. Pamiętać jednak trzeba, że przez lata, po wizycie „kaszubskiego premiera” nastąpiły oficjalnie sponsorowane przez poprzedni rząd kursy, szkolenia, wyjazdy, etc. Ale pewnie znowu się czepiam. Pewnie to tylko inna wersja tej „pomocy innym mniejszym środowiskom polonijnym”.

Autor: Wacław Kujbida

TV Niezależna Polonia Ltd.

www.tvniezaleznapolonia.org

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY
zaprasza w niedzielę 7 maja 2017 r.
na obchody
Święta Konstytucji 3. Maja

Uroczystości rozpocznie Msza św. o godz. 11:30 w kościele Św. Stanisława Kostki z udziałem licznych organizacji.

Po Mszy św. nastąpi przemarsz wzdłuż Driggs Avenue do Polskiego Domu Narodowego, gdzie o godz. 13:00 rozpocznie się uroczysta akademia.

Polski Dom Narodowy i organizacje przy nim skupione, zapraszają całą Polonię do udziału w tej patriotycznej uroczystości.

WSTĘP WOLNY

DOM INCORPORATED, POLISH NATIONAL HOME
261-7 Driggs Avenue, Brooklyn N.Y. 11222
718.387.5252
admin@polishnationalhome.com





12 V 2017 Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej: Polak, Węgier, dwa bratanki... w Domu Narodowym Warsaw- Polish National Home., 261 Driggs Avenue., Brooklyn, NY 11222



14 V 2017

“Fatima zdradzona. Refleksje na 100-lecie Objawień Fatimskich.”

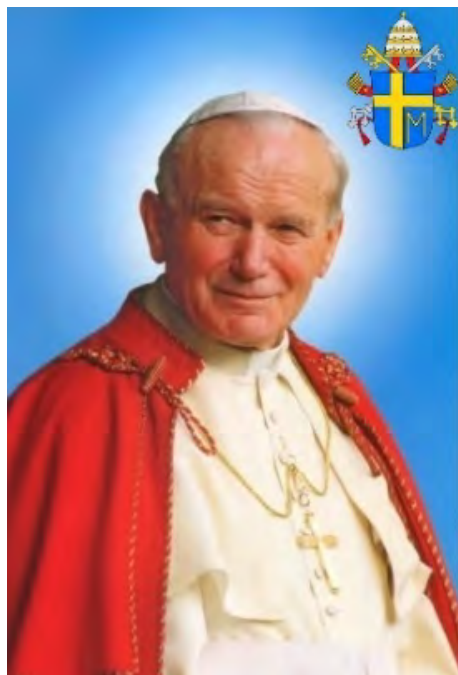
Wykład w Katolickim Klubie Dyskusyjnym Św. Jana Pawła odbył się kolejny wykład w niedzielę 14 maja br. o godzinie 4.00 PM. Gościem naszym będzie ksiądz Tomasz Szczepańczyk. Wystąpienie poprzedzi Msza Św. o godzinie 3.00 PM

Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i Av A. Metro „6” do Astor Pl, „F” do 2 Av i „L” do 1 Av

Nadal dostępny album „Tajemnice Fatimy”.



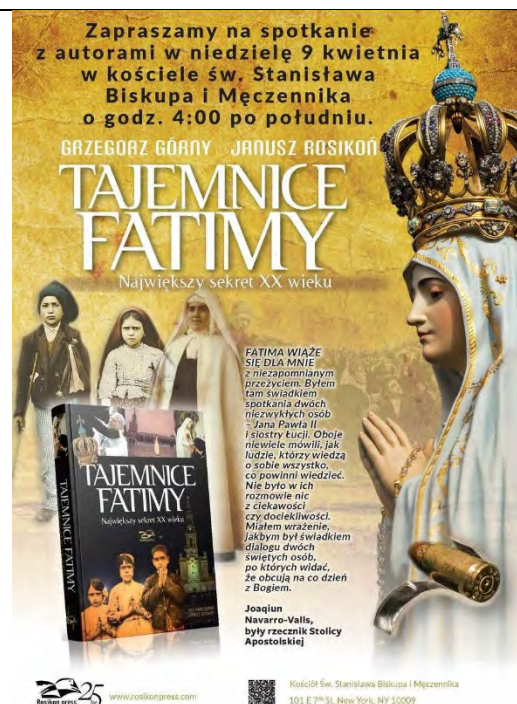
28 V 2017 Spotkanie w Katolickim Klubie Dyskusyjnym Św. Jana Pawła II, w niedzielę 28 maja br. o 4.00 PM. Gościem Klubu będzie O. Melchior Królik, z prelekcją zatytułowaną: "Jasnogórskie Cuda i Łaski". Wystąpienie poprzedziła Msza Św. o 3.00 PM z wcześniejszą Spowiedzią. O 5.30 PM odbyła się aukcja dobroczynna nowych, eleganckich ubiorów dla Pań. Aukcja wspomogła Parafię i jej organizacje. Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i Av A. Metro „6” do Astor Pl, „F” do 2 Av i „L” do 1 Av Info: facebook.com/KKDSJP2 kkdsjp2@gmail.com tel. 718 820 6290 Na Zdjęciach: O. Melchior Królik, kustosz głównego Archiwum Zakonu i Klasztoru na Jasnej Górze, kontynuator 600 letnich kronik jasnogórskich mówi w Katolickim Klubie Dyskusyjnym Św. Jana Pawła II o najnowszej odsłonie cudów i łask Matki Bożej Częstochowskiej oraz aukcja dobroczynna.



Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła Zaprasza na spotkania w 2 i 4 niedzielę każdego miesiąca o godz: 14.30 spowiedź po polsku, 15.00 Msza Święta po polsku, 16.00 prelekcja z poczęstunkiem

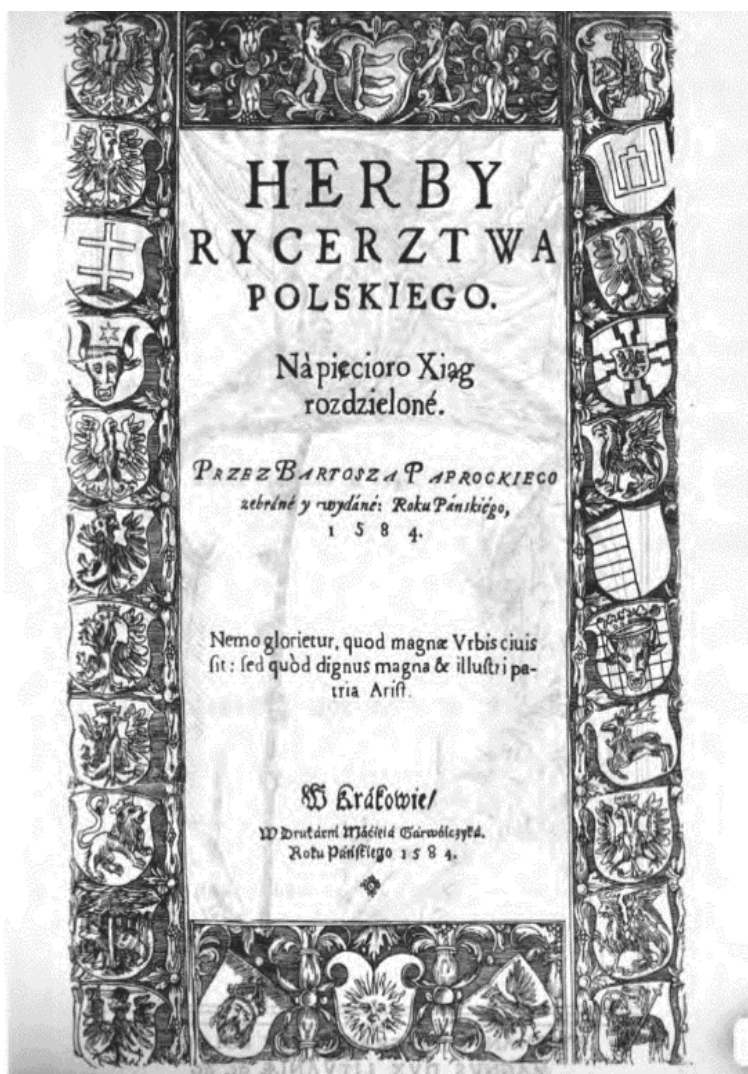
Uczestników ostatniego spotkania zawiadamiamy, że nadeszły albumy:
„Tajemnice Fatimy”.

facebook.com/KKDSJP2
kkdsjp2@gmail.com
(718) 820-6290



BOG, HONOR, OJCZYŻNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



ANNA Lanckorońska, kasztelanka małogoska etc.

I tych wszystkich wyżej pomienionych potomstwu własnemu.

Tenże to Jan hrabia kasztelan wojnicki, syn Andrzeja kasztelana krakowskiego, naprzód był pacholcem u cesarza Ferdynanda.

Chcąc potem *hominum mores* widzieć, na peregrynacyą się udał, mając listy cesarskie do królów i książąt ziem rozmaitych, do papieża, do króla hiszpańskiego, francuzkiego, królowej angielskiej, do króla portugalskiego, i do innych wielu książąt; na każdego dworze szczęście mu wielkie służyło, w gonitwach, turniejach etc.

Listu do papieża na którym go zaleca i wysławia domu starożytność i zasługi, tak przodków jako i jego samego, masz sens w te słowa pisany:

Beatissime in Christo pater, et domine domine reverendissime, post humilem commendationem filialis observantiae continuum incrementum.

Cum nobilis ac magnificus, fidelis nobis dilectus, Joannes comes in Tenczin, Polonus, dapifer noster, praeclaro quodam instituto, ad pernoscentes hominum mores, majorumque aetatis usum et experientiam consequendam, sibi proposuerit varias christianae orbis regiones ac provincias invisere, — praetermittere non potuimus, quin descendente omni benignitate et clementia nostra complecteremur, eumque isthac quoque transeuntem Sanctitati vestrae de meliori nota commendatum redderemus. Est enim, cum propter plurimas excellentesque virtutes, una cum familiae vetustate et splendore conjunctas, tum vero propter ea servitia, quae nobis aliquandiu summa fide et observantia praestitit, atque et ob esimium erga nos studium patris sui, viri sane in regno Poloniae magnae auctoritatis, et multis excellentibus ingenii dotibus ornatissimi, nobisque gratissimi. In primis dignus, cuius causa haec et longe majora velimus, quod nos eundem comitem Sanctitati vestrae magnopere commendemus, cupimusque, ut ita sese in illum exhibere velit, quemadmodum et illius virtus, et praeclara erga nos merita postulant, erit nobis sane gratissimum. Si praeter quam, quod nobilis adolescens, suo ipsius merito, Sanctitati vestrae plurimum commendatus esse debet, nostra etiam causa quam commendatissimus fuit, ita plane, ut hasce literas, nostras sibi apud Sanctitatem vestram magno usui et ornameto fuisse, re ipsa intelligat. Quod ipsum nos vicissim erga Sanctitatem vestram, omne filialis observantiae studio promereri conitemur, et cum his praecamus Sanctitati vestrae a Deo optimo maximo commodam valetudinem ac prosperos ac diuturnos rerum successus, eisdem nos plurimum commendantes. Datum in civitate nostra Vienna, die vigesima quarta mensis Aprilis, anno Domini 1561, regnorum nostrorum: romani 31, aliorum vero tricesimo quinto.

Tamże sobie potem wyprawiwszy podług myśli listy u papieża do innych państw królów, albo książąt etc. odpoczynawszy sobie, a przypatrzwszy się obyczajom, umyślił dalej jechać.

W onej drodze za przypadkiem nieszczęścia, jako to więc bywa z dopuszczenia bożego, przy tych fortunach przypadały też nieszczęścia na tej peregrynacyi. Był naprzód w pojmaniu w Aledulith i w Granacie; jadąc z Francyi do Hiszpanii przez Gaskonią, w której jest lud zły, mściwy etc. A to się działo tym sposobem.

Przyjechawszy nad morzem do jednego miasta, zachciało mu się austryg; rzekł jadąc postulonowi, aby je niósł za nim, które wzięwszy we woreczku z miasta wyniósł. Tam będąc od onego miejsca w mili, napominał postulona, aby rychło jechał: on go slu-

chać nie chciał. Hrabia chciał przed nim na koniu biec, postarz rozgniewawszy się, zrzuciwszy antrygi, począł hrabię lać, potem do szpady z konia skoczywszy się rzucił, Tęczyński także do swej, wszakoż z konia zsiadając w strzemienu uwiązł, ciął nań postarz natenczas, zaledwie mu ręki nie uciął; hrabia zatem wymknawszy nogę, konia zbywszy, prędko do niego przypadłszy, zadał mu dwie ranie, a sam potem na jego konia wsiadłszy, przy którym łomok był niemały, przybieżał do posty. Tam acz się pytano o postarza, wszakoż ich tam odprawił, że mu koń ochramiał, więc lekko jedzie. A tak się odprawił, na iusze konie wsiadłszy, całą noc w zawód bieżeli. — Potem jadąc do Waledulith, pieniądze na kilku miejscach w bankach odbierał.

Ostatnią postą już przed Waledulith, trafili do rządnej austeryi jednego Hiszpana, który znał hrabię Tęczyńskiego jeszcze na dworze cesarskim. Okazawszy mu wielką chęć, puścić go nie chciał od siebie, był mu barzo rad, ktemu i dla tego, że miasto ono Waledulith gorzało, a tak dla niebezpieczeństwa obiecał go sam wyprowadzić nazajutrz. W tem onem poznaniu długo się zabawili, owa hrabia co miał rano wstać, to spał aż ku południowi, po ranem obiedzie wyjechał, a on go Hiszpan prowadził do miasta; trafili, gdzie ogień wielkie szkody a nie na jednym miejscu poczynił. On Hiszpan omijał z nim tumulty ludzkie, wszakoż się nie mogąc ustrzedz, trafili na ty, co je zowią Aguzeli, także też na gwardyę *locum tenentis* miasta onego, którzy mało sprawy od Tęczyńskiego biorąc, także i wiary nie dając onemu postulonowi świadomemu i gospodarzowi jego, w onej furii porwali zaraz Tęczyńskiego i z sługą z koni, łomoki im odpięli, szpadę, pugińal i czapkę nakoniec zjadł chcieli, klucze które sługa miał na sznurku u siebie chcieli urznąć, czego podstrzegłszy hrabia, śmiecie bronił, bo gdyby mu je było wzięto, nie mógłby był dać sprawy o sobie dostatecznej i świadectwa; przeto kiedy się do nich óno chłopstwo mieli, uchwycił za nie ręką, nie dbając, chociaż mu ręce odrzynać chcieli, czego go Pan Bog obronił; bo tam wiele takim sposobem ludzi niewinnych ginie, gdy pojmanyszy rzeczy rozchwyca, listy popala, tedy i samego zatem straca. Owa z onego pojmania pana hrabię, kupcy wielcy i dobrze osiedli byli w trwodze, bo się były sprawy bardzo pomięszaly, dokąd tego pewnie nie doszli, kto był przyczyną tego ognia, imali każdego endzoiemca, a drugie męczyli.

Tęczyńskiego kiedy prowadzili, wielki mu konkurs ludzi zachodził, ale go różno od sług prowadzono; wszakoż z przygody trafili mu się Kontedeluna z Dandzianem Mamilczą, z Robulsem, których dobrze znał na dworze cesarskim, i miał z nimi dobre zachowanie. Ci go poznawszy, z koni do niego zsiadli, czapkę nań włożyli, onę gwardyę od niego odegnali, a między się z niecierliwością wzięli, i szli z nim do wicegerenta; którego gdy z małą powagą witał, nie po hiszpańsku, a to dla żalu wielkiego onego swego despektu, spytał go: Aboś Niemiec? Powiedział, że Polak. Chciał zaraz sprawę od niego wziąć, ale mu powiedział: że ją trudno mam dać o sobie, gdyż mi wszystko zabrano, i listy przytem w łomoku. On zatem kazał jego łomoki aby przyniesiono, dobył listów, okazał co był zasz, bo na jego szczęście Dmuczyzyn Mauryka, który z nim służył pospół cesarzowi, pobrał był te łomoki jego do siebie; ale gdyby je był kto inny wziął, a oglądał co w nich, nalazłby był u niego dwie rzeczy barzo szkodliwe jemu. Naprzd księgi slugi jego, który miał ojca Celusza wielkiego heretyka, który w Bazylii

mieć, chcąc spróbować przed panem, wjechał w wodę, tenże się zaraz ponurzył, woda go zraziła, aż go dojrzeć nie mogli, tylko mufa wyrzuciła ku górze, a chociaż noc była jasna, jednak nie więcej, tylko na mule widać było szkatułę, w której był kotek morski. Po malej chwili przyszli chłopcy z pochodniami, woda też już była opadła, szukali slugi onego, nie znaleźli jedno mufa, którego woda pod jedno drzewo w brzeg wbiła. A gdy przyszli do austeryi, starszy onej wsi posadził prawo o Tęczyńskim i o słudze jego, pobrawszy od nich łomoki, i wszystkie rzeczy, co mieli przy sobie kosztowne. A nazajutrz barzo rano, zbivszy wszystkie ludzkie, i ony z sobą pobrawszy, szukali utonionego. A gdy go daleko od onego miejsca znaleźli, i łomok ten który przy siedle był z rzeczami kosztownymi, tak na samego hrabię jako i na konie, użizawszy jeszcze na onym trupie ubiór ze złotem, także na palec kilka pierścieni, drugie w kieszeni, za powieścią onego postarza, tak jako się sam hrabia udawał przy nim za sługę, włożywszy na nie potwarz, że pana swego utopili, chcieli ich dać potracić, i po wyswiadczenie do Granatu, chocia tam tego obojętnej, tylko dwie mili, nie chcieli posłać; posadzono ich do kłody. To się działo we śróde, także i przez czwartek w więzieniu byli; gdy mówili do nich po hiszpańsku, rozumieć ich nie chcieli. W piątek barzo rano wywiedli ich, chcąc je bez prawa pogubić, ulakomiwszy się na one rzeczy, które przy nich były, szaty ze złotem, w których hrabia na dworze króla hiszpańskiego chadzał, łańcuchów kilka, manueli, zapon etc. A na ich szczęście, kiedy one rzeczy z łomoka wykładali, listy cesarskie, króla hiszpańskiego, króla francuzkiego, króla portugalskiego, królowej angielskiej, i inszych niektórych książąt, ktemu prosporty hiszpańskie i portugalskie dla wolnego przejazdu i drugie listy, co w puszcze miedzianej były, wypadły, te wszystkie gospodyni wzięła. A tak rano w on piątek, gdy się wszystka gromada zeszła prowadzić ich na śmierć, skoro się ruszyli, wielka niepogoda i sroga wjadł powstała, powietrze takie, że jeden drugiego widzieć nie mógł. Owa przed oną złą chwilą musieli do domu ustąpić. Tam gospodarz, kiedy byli oni więźniowie, był wielką chorobą złożony; ksiądz do niego przyszedł, obaczwszy one więźnie, począł z Tęczyńskim mówić po łacinie. O wszystkim mu sprawę dał hrabia, i to że miał listy, ale mu są z drugimi rzeczami pobrane; a wtem gospodyni wszystkie pokazała, tak jako je była nalazła. Którym gdy się przypatrzył i pieczęciami ich, rozwiodł to onym chłopom, którzy się na to byli nasadzili, jakoby je potracić dali. Owa zaraz dla gruntowniejszej rzeczy, pobrawszy je jachał z nimi do Granatu. Tam stateczną i prawdziwą wziął wiadomość o nim od kapitana, i od inszych przedniejszych w mieście. Posłano sprawiedliwość, kazano kilka chłopów pojnać, rzeczy wszystkie Tęczyńskiemu wrócić, chcąc ich na gardle karać, jeśli tylko na nie instygował. Ale on wszystkie one sprawę i krzywdę swą włożył na posta polskiego, księdza Piotra Dunina Wolskiego, o którymś wyżej czytał.

Wyjechawszy z onego miejsca, za trzecim noclegiem w tejże murzyńskiej ziemi, do Synle jadąc, kwapiąc się, a niechcąc drodze mieszkać, trafiło się hrabi trochę pozostać za sługami jadąc, którzy tylko stępią szli, bo jeden lokaj wiódł mufa z łomoki i z strawą. A tam mieli tak kraj nieczyzny natenczas, iż czego z sobą nie przywieźli, tedy co jedo nie mieli. Wtem się dwie drozdy trafiły, owa za nimi uchylił, także wtem zamierzeli. Trafił do jednej chałupki, w której nie zastał nikogo tylko jedną babę, która mu

mieszkał, a wydał je był przeciwko papieżowi; to, by było obaczono, sługa pewnieby był spalony, i z panem wieź to Pan Bóg, co by się było działo. Druga, miał przyprowadzić kilka kunsztów w racach z prochem, a te gdyby byli należeli, krom wszelakiego miłosierdzia byłby był spalony, bo onem samem wdałby się był w takie mniemanie, że on miasto zapalił; wszakoż te kunszty były uwinione w koszuł w łomoku, a prawie pod tym czasem spalono było kilka miast, a to natenczas gorzało, a z naprawy zapalone było.

Do tego jeszcze miał list do królowej angielskiej, który kiedy w króbcę między innemi listy obaczono, pytano go, któreby był wiary? Wszakoż o nim Kontedeluna i oni drudzy, którzy go znali, dali świadectwo, że był katolik. Jednak to nie pomogło, dał go do więzienia przesić, aż do nauki królewskiej, któremu o nim zaraz dali znać, a nie chcieli go na rękojemstwo dać żadnym sposobem, onych wszystkich, którzy go znali. Pisał w tem list hrabia do księdza Piotra Wolskiego Dunina, z domu albo famillii Łabędz, który natenczas był w legacyi albo sprawach u króla hiszpańskiego; od króla polskiego Zygmunta Augusta. Którego gdy doszedł list hrabin, prędko się o to postarał, że był wolnym.

A potem, sam przyjechałszy do króla, skargę położył na one haniowniki i szarpacze swoje, sprawiedliwość przystojną otrzymał, i łaskę królewską hojnie poznawszy, upominki znaczne odniósł.

Tamże na dworze tegoż króla bawiąc się, dla przejrzenia spraw, miał potrzebę z jednym Hiszpanem na imię Kornero, która mu z tej przypadła przyczyny. Przegrał był Hiszpan do hrabię Tęczyńskiego sumię niemałą, której on żalując, chciał go przymusić, żeby mu ją wrócił. A tak w noy na drodze zastąpił mu z kilkimi swych, gdy szedł do gospody, chcąc mu despekt wyrządzić, w oem go szczęście nie cieszyło: bo za ostrożnością hrabię, sam Hiszpan na sobie zelżywość odniósł, tak iż sprośnię tytuł podać musiał. Potem *omnia ibidem feliciter succedebant*.

Tenże hrabia jadąc do Portugalii z nawiedzenia pańskiego ciężką chorobą był złożony, o którego zdrowiu mała nadzieja była; wszakoż wielkiem staraniem i pilnością królowej państwa onego, która sama natenczas królestwo sprawowała dla młodych lat królewskich, przyszedł do zdrowia pierwszego; do czego niemniej chęci i laski znał kardynała Malwecego. *Ibidem*.

Potem jadąc w drogę przez Granatę, kilka dni się tam zabawił; wyjechawszy nad wieczorem, potkał się z znajomymi, którym nie chcąc się dać poznać, zakrył twarz, a słudze swemu, jako on przedtem jemu służył, i tak czynił przez wszystk ziemie onę, między ludem prostym, grubym. Bo ten sługa jego wiela ziem języki umiał i spraw ich był świadomy. A tak minawszy one ludzkie, wjechał między góry. Wtem przystąpiła wielka woda, że przewodnik albo postarz nie śmiał się przez nie puścić na żadnym mule jego, jednak wzięwszy podarek od hrabię, przejechał. Sam hrabia gdy chciał jechać za nim przez onę rzekę, żadnym sposobem mufa bijąc pod nim w wodę wegnąć nie mogli. On postarz obawiając się, aby na nie Murzynów nie przywiódł, chciał je mieć pospół, żeby ich o gardla nie przywiódł; wołał aby się za nim przeprowadzali. Gdy nie chciał muf pod panem hrabią, sługa jego Niemiec, on którego miasto pana chciał

coś poczęła powiedzieć i ukazywać, ale jej nie rozumiał. Obaczwszy niepewną austeryę, chciał mufa wywieść; a wtem kilka zbierów przyszło, którzy go zaraz wzięli i poczęli mu tak posługować, bez czego by się był obszedł; jeden mufa od niego wziął, a drudzy go wzięli do onej chałupki, tam się nie mógł z nimi zmówić, poczęli go macać; a to co miał przy sobie od niego odbierać, i kolet z pieniędzmi, których miał część przy sobie, wzięli, czapkę, szpadę, pugińal, pierścionki, które miał na braterstwo od pania i dworzan cesarskich, że tylko w blahym kabaciku został, a baczając, żeby go byli jeszcze i z tego zżuli, bo gdy chciał do mufa dojrzeć, zawsze go dwa pilnowali. A wtem obaczyl z onej izby komórkę, wszedł do niej, wszedł zaraz za nim jeden z onych łotrów, on wzięwszy wiązanek słomy, która tam leżała, onego co za nim przyszedł prosił, aby mu wody przyniósł, który wychodząc, drzwi za sobą przywarł, których też Tęczyński wstawszy, lepiej drewnem przywrzeć nie omieszkiał, a mając tam okienko, acz nie prawie wielkie, przytoczwszy do niego kamień, który tamże w onej komorze leżał, wyjąwszy rękę, potem głowę, wymknął się z komórki na dwór. Była tam rzeczka niedaleko, szedł do niej, potem wodą w jeden dół pod skalę wlał. Po malej chwili obaczy, a ono z świecami oni zbierowie przechodzili, szukając go, których on poznał ku ogniovi; dopiero się miał na baczaniu, że mu szło o gardło.

A gdy już było w noc chwilę, szedł nazad, potem potkał szlachoięca jednego z żoną w kilka koni i mulów, który jachał, rano wstawszy. Ten gdy go obaczył a on idzie, zawołał na hrabię: Lokaj. etc. I krom zawołania szedłby był do niego. A gdy mu dał sprawę o wszystkim, kazał mu na konia wsioc, a z sobą ku onemu miejscu jechać. Tam jadąc, do jednej wsi zastąpił, wziął z sobą ludzi co ich tam było, nie zastał w onej chałupie nikogo, kromia onej baby, którą z sobą kazał wziąć, a mufa i jego, z młodszym bratem swoim; do onego noclegu, gdzie słudzy jego byli, odesłał, dawszy mu swój płaszcz i kolet, szpadę, pugińal. Gdzie też hrabia onemu bratu jego, gdy go doprowadził do slug, okazał wdzięczność taką, jaką mógł na on czas, podług możliwości swej. Objechawszy potem wiele ziem, wrócił się do domu we zdrowiu.

Tenże Jan hrabia potem z synowcem swym Janem Baptystą, hrabią z Tęczy, na wojewodę belskim, jadąc do Szweeyi podług czasu i postanowienia na wesele albo na ślub do Cecylii królowej szwedzkiej, wyprawił się był takim kosztem i dostatkami wielkim, jakoby był mógł mieć drugą siostrę jej za żonę, do czego był snadnie przyszedł, ale zazdrość ludzi obłudnych w tem obieca wiele szkodziła. Bo gdy się we Gdańsku wyprawowali, dał znać jeden Terygena z Litwy królowi duńskiemu o tem, który natenczas wielką armatę na morzu miał, bo walezył z królem szwedzkim. A tak król duński wyprawił na nie siedm okrętów, które im poczęły zachodzić z kilku stron w piątek o południu. A gdy nazajutrz mieli wyjechać z stanowiska, poczęto na nie strzelać, tam z działka ustrzelono rękaw wojewodzie. A prawie uderzył w to miejsce, kiedy stał Jan hrabia, i mało co ustąpił z miejsca onego, w maszt kula uderzyła. I zatem druga strzelba tak gęsto szła, że maszt odciął. Jazby byli jednak uszli, ale za perswazyą tych endzoiemców, co byli przy wojewodzie belskim, poczęli z onymi nieprzyjaciół rokować, którzy ich na wiarę wzięli do wojska króla duńskiego.

Ale gdy przyjechali, chybiła ich po onej lasce nadzieja, bo skoro wjechali do woj-

ską, rzucili się do nich pilno z batami, chcieli gwałtem wnieść a plindrować okręty, ale im nie dopuścili Polacy. Wtem admirał posłał dwu kapitanów do hrabie wojewody belskiego, aby mu posłał co przedniejsze sługi swe, których mu posłał trzydzieści, a on na to miejsce posłał mu knechtów.

Trzeciego dnia po przyprowadzeniu do wojska z wielkim tryumfem, po różnyeli je okręciach rozsadzono, toż przeszkodziło, boby byli mogli ujsć, do czego mieli taki przystęp, gdy raz byli wjechali pod jedną insulę Borolin, kędy ich była nawałność rozniosła po morzu, tam do ujechania czas mieli. Ale ono stateczne serce pana enotliwego przeciwko sługom, które mu było różno rozebrano, zezwolić na to nie chciało, aby je był w jakim niebezpieczeństwie zostawić miał.

Chcieli ich tedy do Kopenagien do króla duńskiego odesłać, ale żadną miarą, przez silną nie pogodę i odmianę wiatrów, do tego przyjsć nie mogli; tak, że aż po świętym Marcinie na morzu musieli trwać, gdzie już nie bywa żadna nawigacya, jedno komu niewola. Ci co się na morzu postarzel, nie pamiętali takich odmienności wiatrów, jakie się były nateczas trafiły. A potem gdy przyjechali do Kopenagien, mieszkali kilkanaście niedzieli.

Ale przedtem prędko po onem pojmaniu, Rudolf niejaki frajbiterski morsk ze Gdańska, upatrzawszy pogodną noc, przyjechał z swoim okrętem, chcąc wojewodę z jego ludźmi uwieść. Wszakże on, jako pierwsi niechciał od sług, tak i nateczas. Toż i drugi raz potem we trzy niedziele uczynił. Czego gdy spostrzegli Duńczykowie, zaraz straż pilną nad nim mieli, i nie dopuścili onemu okrętowi blisko okrętu ich stawiać, albo ankory zapuścić, chcąc zawsze na nie strzelać, tak aż musieli odstępować.

Za onem zabawieniem w Kopenagien, Pan Bóg ony wiczenie żalem serdecznym nawiedzić raczył, a to dla śmierci wojewody belskiego, przy którym i sług zaonych Polaków niemają pomarło, za zapowietrzaniem.

A potem gdy wojewoda umarł, Jan hrabia za pomocą i staraniem grofa z Fanczburgu, który nateczas był hetmanem króla duńskiego, puszczon do Polski, który ziemią z jednymi sługami jachał, drudzy morzem przy ciebie do Gdańska płynęli.

Do tegoż Jana hrabie kasztelana wojnickiego, autor tych ksiąg.

To com widział przypadków pielgrzymstwa twojego,
Któręś cierpiał mój hrabia od nieszczęścia złego,
Spisałem je w te księgi, by upominały
Te, którychby w młodości ich nie dotykały.
Niech się pomni ludźmi być, gdyż szczęście struere
Jednym umie ku myśli, drugim diruere.
Czegoś ty dobrze świadom na obiedwie stronie,
Bo cię też i miewało czasem na swem łonie.
Czasem się też nie kmyśli z tobą obehodziło,
Na twą zaćność nie bacząc, niechętnie służyło.
Nie chciałęś życzyć równej pamięci z onymi,
Coś po króla Henryka posłem obran z nimi.
Wszakże gdy cię wróciło z Nysy do ojczyzny,
Okazałeś trojako na wszem swój skarb żyzny.

Biblioteka Polska. Herby rycerstwa polskiego, Bartosza Paprockiego.

12

Witałeś tegoż króla z poczem dość ozdobnym,
Onemu liżejskiemu w dostatku podobnym.
Pomnij na *interregna*, tam jakoś służyło,
Boć na wszem śmiałość równą z Lakony czyniło.
Gdyś onemu Tergienie to powiedział z fukiem,
Mówiąc o wolność miłą z nim z ogromnym hukiem:
Bogdaj brachu ty i ja pierwej marnie zginąć,
By tylko ten przypadek zły ojczyznę minąć,
Któręś jej ty życysz dla prywaty swojej.
I to, mój zaćny hrabia, jest w pamięci mojej,
Jak cię pani fortuna w rząd dziadów twych brała,
Gdyś po śmierci Fierleja województwo słała.
A potem i po śmierci także Mieleckiego,
Wabiła cię na stolec państwa krakowskiego.
W większejsze wadze miał klucz podkomorski złoty,
Któręś król Henryk posłał był dla twojej cnoty.
Ten potem król gdy z Polski tajemnie ubiegał,
Iz cię ten jego forteł niekzemny dolegał,
W pięć godzin wybieżawszy po nim w ślady one,
Chociaż miał na to konie dobrze rozsądzone,
Doszedłeś go za Pszczynem, chcąc gi (go) nazad wrócić,
Onych niebaczących myśli jego zaraz skrócić.
Lecz swemi przysięgami i swą powolnością,
Wymknął się z ręki twoich z wielką układością.
Zegnął cię krew swą, pił, co przez to znać dawał,
Że cię przedniejszym z krewnych swych w sercu wyznawał.

Tenże król Henryk ujeżdżając z Polski, żadnemu Polakowi tego się zwierzyć nie chciał, tylko tę kartkę do tegoż Tęczyńskiego zostawił, której jest sens w te słowa:

Henricus Dei gratia Galliarum et Poloniae rex, dux magnus Litvaniae, Russiae, Prussiae, etc.

Illustris et magnifice domine, sincere nobis dilecte, non sponte quidem, sed coacti et cogente rerum necessitate, in Franciam nunc maxima cum celeritate proficiscimur, ex literis enim serenissimae reginae matris nostrae, quas hodie sub tempus coenae accipimus, intelleximus eo statu esse res gallicas, ut nisi expeditis equis illuc advolavero, omnino de illo nostro regno actum sit. Idem quoque scriptum est ad me, ab omnibus Galliae principibus ac primariis viris, quomobrem cunctandum minime esse mihi putavi; ne mihi ipsi in re tanti momenti defuisse viderer. Discussum vero nostrum tacitum esse, operae praetium fuerit, propter incommoda itineris; novit enim sincer. vestra ingenia Germanorum et quanto odio prosequantur catholicos omnes. Quid autem nunc ex sincer. vestra expetam et expectem, nobilis et generosus vir d. Danseus consiliarius meus exponet vobis. Cui ut fidem adhibeatis, vehementer rogo. Hoc unum tantum addam hac posteriori epistola parte, te eum esse, quem ego summopere amavi, quem plurimum feci, et cuius vicissim amicitiam et benevolentiam erga me sempiternam esse cupio. Bene valeat sinc. vestra. Datum Cracoviae raptim, XVIII Junii. HENRICUS REX et caet.

Do tegoż list przez Krzysztofa Warszawickiego, sekretarza, pisany w te słowa:

Źródło: <https://archive.org>

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Dar Józefa Brandta - Piotr Jaroszyński



Józef Brandt, Luzak, podprowadzanie konia do bitwy. 1866. Źródło:

<http://www.pinakoteka.zascianek.pl>

Malarstwo polskie przełomu XIX i XX w., a więc czasu zaborów, skupione było na odzyskiwaniu duchowej niepodległości całego narodu. Właśnie z tego tytułu głównym tematem większości obrazów były sceny historyczne ilustrujące ważne dla Polski wydarzenia, takie jak chrzest czy wielkie bitwy, ukazujące naszą państwo w pełni

chwały i blasku. Obrazy te nie wyrastały z chęci popisania się czy zdobycia sławy przez ich twórców, ale przyświecał im konkretny zamysł patriotyczny, traktowany w sposób bardzo odpowiedzialny, co oznaczało trzymanie sztuki w mocnych ryzach realizmu. Chodziło o ukazanie prawdziwej Polski, na którą składały się rzeczy wielkie, ale też i bardzo drobne, bo przecież bitwa mogła być wielka, ale rycerza trzeba było ubrać w taki sposób, aby wiernie odwzorowywał określoną postać. Ubrać, to znaczy namalować. A skąd wziąć wzory?

Trzeba było szukać autentycznych pamiątek. I właśnie w ten sposób powstawały w pracowniach malarskich swoiste muzea, w których gromadzono przedmioty z minionych czasów, by jak najwierniej oddać to, co wydarzyło się dawniej. Dzięki temu Polacy mogli przypomnieć Europie i światu, że nie są narodem, który przestał istnieć, że mają prawo do własnego państwa, które wydarto im siłą i podstępem, że nadal pragną żyć i cieszyć się niepodległością. Jeden z największych zbiorów posiadał w swojej pracowni monachijskiej genialny malarz Józef Brandt. Już jako 19-letni młodzieniec wyznawał w liście do matki, że „pamiątki dla mnie są najdroższym skarbem”. Gromadził więc skarby bezcenne, dzięki czemu późniejsza pracownia w Monachium oddychała Polską w każdym calu. Była to kolekcja oszałamiających rozmiarów, budząca zachwyt każdego, kto tam zawitał. Brandt połowę honorariów za sprzedane obrazy przeznaczał na powiększanie właśnie tej kolekcji,

którą wykorzystywał w kolejnych dziełach. Za niektóre co cenniejsze pamiątki wprost płacił ofiarodawcom obrazami.

A oto opis jednej ze ścian wypełnionej militariami: "nad całością rozpięty namiot turecki: lewa krawędź rysunku - misiurka z hełmem, chorągiew, rząd na konia pełny, kołczan wschodni, dwa muszkiety, sandał, talerz z postacią, wachlarz wschodni, krymka tatarska [...], dwa teorbany, trąba, olstra, zbroja husarska ze skrzydłami, flet, rząd na konia, dwie tarcze wschodnie, dwa półpancerze z hełmami, cztery jatagany, dwie króciece, nad husarzem Matka Boska Częstochowska, 14 szabel, para pistoletów, dwie włócznie, futro rysie..." Stron wielu potrzeba, aby wymienić te wszystkie skarby, zgromadzone w pracowni mistrza. Skarby tak mocno związane z dziejami Polski, właśnie w każdym szczególe.

Gdy po śmierci Brandta, jego wnuk, Andrzej Daszewski, znalazł się wraz z matką w Monachium, był już na tyle dorosły, że zapamiętać cały wygląd pracowni wraz ze zgromadzonymi tam obrazami i eksponatami. Była też i duża skrzynia: "gdy ją otwarto, ujrzałem jakby jakiś skarb wschodni z tysiąca i jednej nocy, same przybrania na głowy końskie, wspaniałe iskrzące się całą tęczą blasków rzucanych przez kamienie półszlachetne, złoto, srebro i mosiądz; były tam wisioriki, kółka, munsztuki srebrne, klamry, zapinki itp." Z innych pamiątek warto wymienić oryginalne siodła Kościuszki i Jana Henryka

Dąbrowskiego (A. Daszewski, Zbiory militariów Józefa Brandta, 1985).

Zbiory te chciał odkupić od Brandta Józef Potocki za bardzo wysoką sumę, ale malarz odmówił. Miał inny zamiar, oznajmił, że po jego śmierci zbiory mają zostać własnością narodu polskiego. I zostały, ale nie do końca. Bo przecież takie zbiory wtedy są własnością narodu, jeśli można je oglądać. Niestety. Wprawdzie trafiły w okresie międzywojennym do Muzeum Narodowego, to nie zdążono rozpakować wszystkich 42 skrzyń. Potem nastąpiła wojna, zbiory udało się ocalić. Cóż z tego, gdy w dalszym ciągu brak pełnej inwentaryzacji daru Brandta, co oznacza, że do tych cudownych pamiątek nie ma publicznego dostępu, a przez to nie mogą pełnić żadnej roli kulturowej.

W przyszłym roku będziemy obchodzić setną rocznicę śmierci Mistrza, który namalował ponad 1000 obrazów, sławiąc Polskę. Czy instytucje państwowe, na czele z Ministerstwem Kultury i muzeami zamierzają w jakikolwiek sposób rocznicę tę uczcić? Może warto zorganizować wystawy zbiorcze jego dzieł, ale także przynajmniej dokończyć inwentaryzację daru, jakim były zbiory z jego pracowni.

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1474-dar-jozefa-brandta>

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej literatury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)
2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki
Kontynuacja z poprzedniego wydania



80

Gromada II. obejmuje znaki półowalne i owalne czyli obłączkowe:

COQQ96AX-B

G jest długie i krótkie T , owalne.

Gromada III. obejmuje znaki skrótowe, do których przejście stanowi powyższe *T* owalne ze wstępnym skrótem poziomym. Pora na tem miejscu wyjaśnić, że co w piśmie zwykłym nazywamy falową, to w piśmie rondowym ma nazwę skrótu. Powstanie skrótu uwidocznione na Tablicy VII. Należy tutaj:

P J K T F G A B C D E S V W Z Z z

Należą tutaj V i W skrętowe, Z (pisane jak cyfra 3).

Obok postaci, wykazanych w powyższych 3 gromadach, są w użyciu także inne, które wymagają przesunięcia tych postaci do innej gromady. Wtedy NM z półkolem u góry albo M z półkolem u dołu znajdują się w gromadzie drugiej tak samo, jak podobnież dwójko pisane $R B$, w trzeciej zaś znajdzie się druga postać H , które piszą także za pomocą skrótu podstawnego z półkolem średnim w prawo.

၇၇၈၆-၇၉-၇၉ အ.၁-၇

Górna część znaków $B R K$ z prawej strony nazywa się ramieniem, dolna stopą. Stopa w postaciach $R K$ może być przedłużoną do linii 4. Taką stopę przedłużoną może mieć także $L L$ i P w odmiennej postaci.

Na zakończenie można zadać: a) ćwiczeń w pisaniu cyfr, które również dadzą się podzielić na 3 grupy: prostokreskowych 1 4, półowalnych i owalnych 3 5 6 9 0 i skrótowych 2 7 8, b) ćwiczeń w kreśleniu znaków pisańskich, których 3 rodzaje zaraz w oczy wpadają.

Na podstawie wykładu o genetycznym porządku polskiego pisma rondowego uczniowie sami dojdą do takiegoż układu ruskiego pisma rondowego, który się analogicznie przedstawi, jak następuje*).

^{a)} I tu każdą gromadę powinny poprzedzić kreski podstawne i wprawa w ich pisanii.

81

h) Genetyczny porządek ruskiego pisma rondowego.

Abecadło male. Gromada I. (Obacz Tablicę VIII.)

Znaki prostokreskowe:

лѣннчѣннѣ-нннѣ

Gromada II. Znaki półkoliste i koliste, tudzież skrętowe:

сесалюкахмр-зб-лмг

Piszą także :

рδα.х

Gromada III. Znaki kluczkowe:

bk-yg-j-cf-kz

Dwa ostatnie znaki pisane nieco odmiennie.

Abecadło duże. Gromada I. Znaki prostokreskowe:

ប្រធានាធិបតី-អង្គប្រជុំ

Gromada II. Znaki półkoliste i koliste:

ଜେନାରାଲ ଗଭର୍ଣ୍ଣମେଣ୍ଟ-

Gromada III. Znaki skrętowe:

১১৩৭০৬৮৯০১২৩৪৫৬৭৮৯০১২৩৪৫৬৭৮৯০

THE END

H mamy tu w drugiej postaci, pisane jak J i małe a .

Nastąpią *a)* znaki nieco odmiennie kreślone z równoczesnem ich przesunięciem do innej gromady (Obacz Tabl. VIII.); *b)* powtórzenie ćwiczenia w pisaniu liczb, podzielonych na trzy gromady, *d)* wreszcie znaki pisarskie.

Wskazówki dodane do polskiego pisma rondowego znajdują także w ruskim piśmie rondowym swoje zupełne zastosowanie.

Odpowiednio do przerobionych dotąd abecadel da się także Fraktura czyli Pismo łamane genetycznie całkiem łatwo pomieścić w ramach 3 gromad.

i) Genetyczny porządek Fraktury czyli Pisma łamanego.

Abecadło male. Gromada I.*) znaków prostokreskowych krótkich i prostokreskowych z wydłużeniem (Obacz Tabelę IX.):

1 u u u u m r r - t f f f

Gromada II. łukowych:

vw-ccēoōōaaādsšx 33332

Znaki v w i β stanowią przejście do Gromady III.

Gromada III. prostokreskowych i łukowych:

333-pg-6666

Rzutowych kresek, któreby jeden znak frakturowy łączyły z drugim, w piśmie łamanem wcale nie ma; każdy znak stoi luźnie obok drugiego, ale każda główka opiera się, każda stopka spoczywa na cienkiej kresce krótkiej, która nazywamy wstępną lub końcową. Każda krótką wstępną i końcową może być falowo wywinięta i sięgać nieco po za linie, tworząc tak zwane drobnutki oszczędki. Pierwsza główka i ostatnia stopka znaków złożonych zamiast mieć załamanie grafiastę, które jest kwadratem na wierzchołku ustawionym, może biedz lekko zaokrąglonym łukiem i wygląda wtedy o wiele pięściwiej.

Uwaga. Pismo frakturowe, a poniżej pismo gotyckie piękniej wygląda, gdy znaki wysokie, niskie i długie nie wypełniają całych pól górnych i dolnych, lecz tylko $\frac{2}{3}$, t. z. gdy wydłużenia są krótsze niż średnica.

*) Ponieważ dawniej pisano tekst polski frakturą, a i teraz nią posługiwać się możemy, przeto uwzględniono tutaj obok znaków na brzmienia czysto niemieckie także znaki na brzmienia czysto polskie.

się zwykłym piórem. Na oko jest ono o wiele misterniejsze i piękniejsze od zwykłego pisma niemieckiego.

Wiele znaków tego alfabeda przechowano jako ozdobniejsze do dzisiejszego dnia w piśmie potocznym, mianowicie, co się tyczy liter dużych.

Nazwy rozmaitych odmian pisma drukowego i ręcznego.

Ponieważ nawet ludzie inteligentni nie umieją czasem powiedzieć, jakimi czcionkami książki nasze drukowane, a odmian pisma nie potrafią nazwać, przeto nie zawadzi przynajmniej starszych uczniów pouczyć, że nasze niemieckie książki szkolne są drukowane częścią prostopadłą antyką, tj. czcionkami łacińskimi, częścią frakturą książkową czyli tak zwanym drukiem niemieckim, który razi zawiloscią, pokręceniem znaków a w niektórych literach tak małą odrębnością, że je za ledwie od siebie odróżnić można tak, że nasza młodzież z tego właśnie powodu popełnia przy czytaniu nieraz rażące błędy.

Pochyle pismo łacińskie nazywa się kursywa, pochyle pismo odręczne nazywają Niemcy: Kurrentschrift, pismem potocznem czyli ścigłem.

Drukarnie odróżniają nadto pod względem wielkości kilka stopni czcionek: duży, średni, mały i drobny i nazywają czcionki najczęściej używane czcionkami zarobkowemi = Brotschriften, nadając im nazwy: Cicero, Bourgeois (wym. Borgis), Garmond, Petit. Wszystkie inne czcionki uważają za zbyt kowe = Akzidenzschriften. Podręcznik niniejszy drukowany: Garmondem, uwagi Petitem. Dzienniki drukowane są zwykle Borgisem, kroniki Petitem, artykuły wstępne niekiedy czcionkami sporemi (Cicero). Inne nazwy, jako zawodowo-drukarskie i rzadziej używane, pomijam.

Zwracam w końcu uwagę i na to, że tekst Podręcznika drukowano „średniowieczną antykwą”, przytoczenia i przykłady takąż „kursywą”, godną naśladowania nawet w piśmie odręcznym, tytuł pracy dużemi literami (wersalikami), a początkowe litery każdej części inicjałami gotyckimi kroju rzymskiego, każdego rozdziału takimiż znakami rozdziałowymi (głównymi) mniejszych rozmiarów.

Abecadło duże. Gromada L, której podstawę tworzą na łukach poziomych w prawo wstępne półkola wielkie w prawo, połączone z kreskami prostymi, łukami w prawo albo skrętami:

24 25-26 27-28-29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112 113 114 115 116 117 118 119 120 121 122 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 136 137 138 139 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 169 170 171 172 173 174 175 176 177 178 179 180 181 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 195 196 197 198 199 200 201 202 203 204 205 206 207 208 209 210 211 212 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 249 250 251 252 253 254 255 256 257 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 271 272 273 274 275 276 277 278 279 280 281 282 283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 334 335 336 337 338 339 340 341 342 343 344 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 355 356 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 367 368 369 370 371 372 373 374 375 376 377 378 379 380 381 382 383 384 385 386 387 388 389 390 391 392 393 394 395 396 397 398 399 400 401 402 403 404 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 415 416 417 418 419 420 421 422 423 424 425 426 427 428 429 430 431 432 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 499 500 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528 529 530 531 532 533 534 535 536 537 538 539 540 541 542 543 544 545 546 547 548 549 550 551 552 553 554 555 556 557 558 559 560 561 562 563 564 565 566 567 568 569 570 571 572 573 574 575 576 577 578 579 580 581 582 583 584 585 586 587 588 589 590 591 592 593 594 595 596 597 598 599 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 616 617 618 619 620 621 622 623 624 625 626 627 628 629 630 631 632 633 634 635 636 637 638 639 640 641 642 643 644 645 646 647 648 649 650 651 652 653 654 655 656 657 658 659 660 661 662 663 664 665 666 667 668 669 670 671 672 673 674 675 676 677 678 679 680 681 682 683 684 685 686 687 688 689 690 691 692 693 694 695 696 697 698 699 700 701 702 703 704 705 706 707 708 709 710 711 712 713 714 715 716 717 718 719 720 721 722 723 724 725 726 727 728 729 730 731 732 733 734 735 736 737 738 739 740 741 742 743 744 745 746 747 748 749 750 751 752 753 754 755 756 757 758 759 760 761 762 763 764 765 766 767 768 769 770 771 772 773 774 775 776 777 778 779 780 781 782 783 784 785 786 787 788 789 790 791 792 793 794 795 796 797 798 799 800 801 802 803 804 805 806 807 808 809 810 811 812 813 814 815 816 817 818 819 820 821 822 823 824 825 826 827 828 829 830 831 832 833 834 835 836 837 838 839 840 841 842 843 844 845 846 847 848 849 850 851 852 853 854 855 856 857 858 859 860 861 862 863 864 865 866 867 868 869 870 871 872 873 874 875 876 877 878 879 880 881 882 883 884 885 886 887 888 889 890 891 892 893 894 895 896 897 898 899 900 901 902 903 904 905 906 907 908 909 910 911 912 913 914 915 916 917 918 919 920 921 922 923 924 925 926 927 928 929 930 931 932 933 934 935 936 937 938 939 940 941 942 943 944 945 946 947 948 949 950 951 952 953 954 955 956 957 958 959 960 961 962 963 964 965 966 967 968 969 970 971 972 973 974 975 976 977 978 979 980 981 982 983 984 985 986 987 988 989 990 991 992 993 994 995 996 997 998 999 1000 1001 1002 1003 1004 1005 1006 1007 1008 1009 1010 1011 1012 1013 1014 1015 1016 1017 1018 1019 1020 1021 1022 1023 1024 1025 1026 1027 1028 1029 1030 1031 1032 1033 1034 1035 1036 1037 1038 1039 1040 1041 1042 1043 1044 1045 1046 1047 1048 1049 1050 1051 1052 105

Gromada II. półoblączkowych i oblączkowych:

EE60QT5X

Gromada III, obejmująca znaki o skrętach prostopadłych, połączonych ze skrętami lub łukami poziomymi:

DESSAUF

Zamiast półkoli (półoblączków) wstępnych I. Gromady podstawmy skręty poziome w półkola (półoblączki) przechodzące, u dołu zaś zamiast łuków poziomych skręty w prawo, a otrzymamy znaki o wiele ozdobilniejsze i pociągniejsze:-

ॐ नमो भगवते वासुदेवाय

Łącznikami niejako między łukiem początkowym a następną kreską, zarazem też pewną ozdobą tych znaków są cieniutkie kreski prostopadłe, które w znakach, wykonanych na wielkie rozmiary, przybierają postać bererek. Będzie o nich mowa obszerniej w „Wskazówkach i Objasnieniach. Cz. III.

j) Pismo kancelaryjne.

Obok tej fraktury książkowej było w użyciu pismo lamane odręczne i to w dwu odmianach: prostopadłe i ukośne. Taką frakturę nazywano pismem kancelaryjnym, które za Sasów było u nas także w użyciu. Nie wdając się w jego rozbiór, podaję tylko próbkę tego pisma na Tablicy X., aby każdy piszący mógł sobie o niem wyrobić niejakię pojęcie.

Tworzy ono ogniwo między pismem łamanem a pismem niemieckiem potocznem, które jest teraz w użyciu i wykonywa

Starożytni w wszelkiego rodzaju pismach zwykli byli kształtować wszystkie głoski równej miary o postaci graninastej, które dziś zowiemy wielkimi czyli dużemi, a które zwane czworogramnemi=litera quadrata. Od św. Hieronima zwyczajem wieku nazywały się palcowemi czyli calowemi=unciales, w wiekach zaś średnich na czele ksiąg literae initiales=inicyałami, na czele rozdziałów: literae capitales=wersałami albo głównemi czyli rozdzielowemi.

Przekonywują nas o tem wszystkie napisy na kamieniach i na pieniądzach, wszystkie rękopisma starożytne, jakimi są np. Księgi Nowego Zakonu, „Ślad należy przypuścić, że niezawodną cechą prawdziwej dawności pism są głoski równoległe czyli równej miary” (Przybylski).

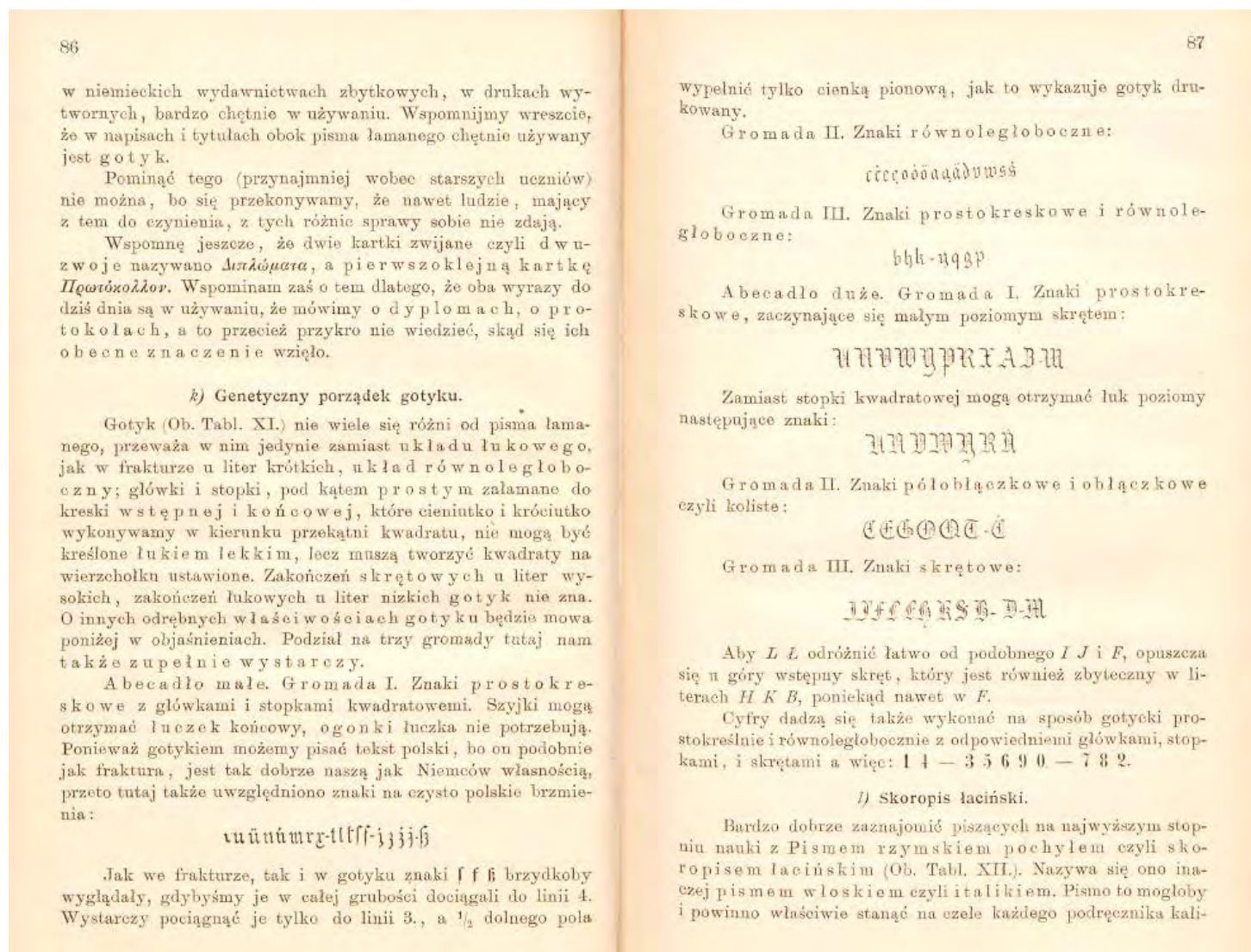
Przy szybkim nawet pisaniu, n. p. w listach itp. robotach, zawsze starożytni głoskom nadawali postać granistą równą miary z wielkimi, chociaż nie zawsze ani tak równo ani tak okazałe ustawiali głoski, jak je widzimy rytu na ich marmurach a wyciskane na ich pieniądzach; miary tej nie odmieniali nawet w drobnopismach (*ἐν μικρογράμμασι*), jakimi były pisma prawnicze ścigłe (*scriptura forensis*), nie kształtem głosek, lecz pochyleniem i wiązaniem różniące się od zwyczajnego.

O wiele później dopiero poczęto odróżniać głoski większe i mniejsze: *literae majusculae* i *minusculae*.

W powszechne używanie weszły mniejsze głoski dopiero w XI. wieku ery naszej i były statecznie wyosobniane od większych, którym pewne tylko miejsce wyznaczano.

W XII. wieku stały się cyfry arabskie powszechnemi i tylko w napisach publicznych i w kancelaryi rzymskiej zachowały się liczby rzymskie; stąd liczba rzymska zowie się także liczbą kościelną.

W polskich drukach dawnych był w użyciu druk frakturowy, mniej graniasty, mniej kończasty, mniej szpiczasty i mniej ostry, który od miejsca, gdzie się po wynalezieniu sztuki drukarskiej po raz pierwszy zjawił, otrzymał nazwę: Schwabachu. Schwabach nie odstępuje tak bardzo od antykwy jak pismo łamane, przeciwnie jest do niego bardzo zbliżony i miłsze sprawia wrażenie niż fraktura i gotyk. Dlatego jest dziś



Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlaności uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może warto przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniem, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicji).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
 WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
 GEBETHNER I WOLFF

— 86 —

parcie szlachty, ks. Skarga zaś nie miał stronnictwa, nie bił w to, co było popularnem, nie szukał łatwej drogi schlebienia tłumom — i w kazaniach tych pozostawił niepożyty pomnik polityki katolickiej i narodowej. Oprócz sejmowych wydał Skarga

Kazania na niedzielę i święta. (1595). Na ten zbiór złożyła się praca życia. Wszakże Skarga był w pierwszym rzędzie wielkim kaznodzieją. Szeroko pojmował swe kaznodziejskie zadanie, z miłością je traktował. Mówił zazwyczaj przez godzinę — z pamięci. Żadne dzieło Skargi, z wyjątkiem *Zywotów Świętych* nie rozwija tak rozległego programu życia duszy, jak kazania; żadne nie ogarnia tak zupełnie wszystkich stanów, wszystkich okresów ludzkiego wieku, wszystkich położań, w jakich się człowiek znaleźć może; żadne nie przynosi tak bogatego materiału do rozpoznania obyczajowości epoki, polityki społeczeństwa, szarżyny i ideału, powierzchni i głębin jego. Są kazania sejmowe; są hymny tryumfu i dziękczynienia za sukcesy narodowe; są lamenty po utracie drogich krajowi osób; są homilie, wykładające znaczenie tekstów biblijnych; są wołania na nabożeństwo czterdziestogodzinne; są błagające o miłosierdzie dla nędzarzy; są głęboko wnikaające w dogmatyczne znaczenie sakramentów; są nauki o rzeczach ostatecznych; są o wojnie i rycerskim życiu. A zawsze dotykał w nich bez lęku swawoli szlacheckiej i zarazy heretyckiej, uważając to za najboleśniejsze rany wieku. Skarga na kazalnicy grzmi, jak burza, olśniewa, jak błyskawica, uderza, jak piorun; błaga i zaklina, modli się i na twarz upada, miota przekleństwa i groźby, czasem drwi i szydzi, czasem gwałtownym ruchem wyciąga ramiona i ku górze porywa, czasem groźnie potępia i spycha w otchłań. Zawsze sam rozgrzewa się aż do czerwoności i z głębi swego uczucia, swej energii, swej woli kaskadą rozsypuje gwiazdy, z których żar tryska ku ludziom. Za ledwie wstąpi na kazalnicę, już wewnątrz cały płonie. Zawsze jest szlachetny i jasny. Prawie nigdy nie przekracza granic parlamentaryzmu, nie poniża się do trywialności, zwłaszcza, że sam identyfikuje się z rzeszą swych słuchaczy, czem ich zniewala do wzruszeń.

„Z kazań Skargi tchnie pewność siebie, znamionująca człowieka, który czuje pod nogami niewzruszalne podstawy.

— 85 —

ści, z której wypływa nieposłuszeństwo poddanych. Za niem idzie rozprószenie dochodów, nadużycie koła poselskiego, sejmików, nieład w obradach, rząd tłumów. W kazaniu siódmym występuje przeciwko prawom niesprawiedliwym. Prawa wymagają urzędu i egzekucji; na nie prawa, choć spisane, gdy się ich nie wykonywa, na nie, gdy niema urzędników. »A tak nie ładajako do stawiania praw przystępujcie, nie ładajako pisać je zalecajcie: Nie pospółstwu, nie oraczom, nie prostym i nie uczonym, nie złym i podejrzanym w cnocie, nie oziębłym w nabożeństwie ku Bogu, ale tym, którzyby wszystkie potrzeby umiejętności praw znając i pobożność milując, godnymi byli przybytkami Ducha świętego«. Potem wskazuje prawa niesprawiedliwe: a) Odjęcie mocy egzekucji wyrokom sądów duchownych; b) wolność tworzenia wiar i czynienia odmian w Kościele; c) zakaz imania przestępcy przed udowodnieniem winy (*neminem captivabimus nisi iure victum*); d) niewola kmieci i ludu, nad którym wisi *supremum dominium*.

Kazanie ósme wydobywa raz jeszcze na jaw grzechy narodu — »herezye, bezkarność, pot albo krew kmiotków, lichwę, oszustwo, prywate« i pyta, czy sprawiedliwość Boża może zostać bez pomsty. Jeszcze raz wraca do proroctwa upadku i wzywa do pokuty, obiecując pomoc boską.

Jest to jeden z najpiękniejszych pomników literatury politycznej XVI wieku. Posiadamy wśród niej mowy, ulotne pisemka, zjadliwe wiersze, paszkwile, mamy oracye Modrzewskiego, dyalogi Orzechowskiego i Górnickiego. Odradzający się z końcem stulecia katolicyzm zrodził nową formę: kazania polityczne. Pierwszy Skarga pojął doniosłość stanowiska kaznodziei, ogłosił się z kazalnicy »posłem, ale nie z jednego powiatu«. I oto jest jeden tytuł do znaczenia.

Następnie — podczas gdy poprzednie dzieła przemawiały do rozumu, do wykształcenia, do ambicji narodu, Skarga odezwał się do jego uczuć i zdobył sobie poruszeniem tej najtkliwszej struny najszerszy rozgłos. To drugi tytuł do znaczenia.

Z polityków XVI wieku Górnicki nie widzi zła w tak groźnej postaci i nie wymaga całkowitego przeobrażenia; Orzechowski uderza w namiętności tłumów, chwytając się środków anarchicznych, mąci wszystko interesem swym osobistym; Modrzewski jest zwolennikiem reformacyi. Skarga natomiast objął programem politycznym zarówno społeczeństwo jak państwo, mistrzostwem formy przewyższył wszystkich. Nadto inni mieli zapewniony poklask, czuli za sobą plecy i po-

— 87 —

Prawie z każdego wiersza tych mów ognistych tryska nie tylko gorąca wiara, ale coś więcej: świadomość politycznej racji bytu i ostatecznego zwycięstwa katolicyzmu.¹⁾

Był też Skarga i polemistą niepospolitą. Począwszy od wydanego w Wilnie przeciwko Wolanowi traktatu po łacińsku *Pro sacratissima eucharistia* — idąc długim rzędem jego pisma polemiczne przeciw herezyom lub w obronie Kościoła i Jezuitów: *Dwanaście wybiegów sakramentarzów*, *Siedm filarów, na których stoi katolicka nauka*, *Dziesięć wywodów, dla których Kampianus wszystkie heretyki wyzwał w Anglii na dysputację około wiary*, *Upominanie do ewangelików o zbór ich krakowski, zburzony r. p. 1591 i przestroga do katolików o zachowaniu się z nimi*, *Proces konfederacyi*, *Próba zakonu Societatis Jesu* i in.

Wzywanie do pokuty. (1610). Pobudkę do napisania dał Fryderyk Barcz, spowiednik królewski. Namówił Skargę, aby ogłosił drukiem powszechne upominanie do ludzi korony. »Mówilem mu — pisze Skarga — że to uczynił w kazaniach sejmowych. Odpowiadał, iż te kazania w księgach są wielkich, które rzadki kupi; potrzeba co krótkiego, zwięzłego ludziom darmo bez pieniędzy podmiatać. Ostatecznie zdecydowała Skargę śmierć Barcza 1609 roku pod Smoleńskiem. We wrześniu przedtem Barcz nalegał w liście, aby kilka tysięcy pisma takiego wydał i przyrzeka dopomódz, »starając się o jałmużnę«. Skarga tedy wykończył do maja 1610 roku *Wzywanie* i wydał.

W pierwszej części dowodzi, że trzeba »na grzechy wołać a ludzi się nie bać« i wymienia główne: bluźnierstwa heretyckie przeciw Bogu, uczestnictwo w nich katolików, grzechy przeciw Kościołowi, urzędowi i rzeczypospolitej na sejmach; grzechy w prawach niesprawiedliwych. W części drugiej przypomina, że sąd Boski musi przyjść; przytacza kary, na inne narody wymierzone: powiada, że cztery są lata przewłoki Bożej: a) rok łaskawego upomnienia, b) rok odstraszających przykładów, c) rok karania ojcowskiego. Trzeci rok był u nas: morowa zaraza przez dziesięć lat w różnych województwach, najazdy tatarskie, wojna turecka, wołoska i inflanka, rokosz domowy. Oto nadchodzi rok czwarty — a piątego już zguba nieodwłoczna. Następuje powtórzenie o trojakich groźbach Bożych z ósmego kazania — i znów to samo straszne proroctwo upadku.

¹⁾ Wacław Sobieski: Nienawiść wyznaniowa tłumu, str. 99.

Jestto parafraza ósmego kazania sejmowego, ale z na-
glejszą i większą jeszcze — jeśli to być może — siłą słowa
podana. »Jeżeli *Kazania sejmowe* — mówi Dzieduszycki —
są grzmotami, to *Wzywanie do pokuty* jest piorunem«.

O *jedności kościoła Bożego* (1577). W pierwszej części
(dogmatycznej) wykazuje, że zbawienie może być tylko w jedności
kościelnej, wykląda znamiona, po których ten Kościół można roz-
poznać, a znajdują się one tylko w katolicyzmie, którego środkiem
i spójnią jest papież rzymski. Druga część (historyczna) zawiera
dzieje odstąpienia greckiego kościoła od jedności. Wyjaśnia róż-
nicę między schyzmą a herezyą, wylicza przyczyny odszcze-
pieństw greckiego kościoła: a) pychę i wyniosłość patriarchów ca-
rogradzkich, b) częste na wschodzie kacerstwa, c) tyranie cesarzów,
d) zemstę ich za to, że papież innych cesarzów od Karola Wiel-
kiego koronowali i uznawali. Następnie roztrząsa w porządku dzie-
jowym wszystkie zatargi między Rzymem i Carogrodem od IV
stulecia, walki obrazoborców, herezye monotelitów i t. d. Trzecia
część jest »przestroga i upominaniem narodów ruskich przy Gre-
kach stojących, aby się z Kościołem świętym i stolicą rzymską
zjednoczyli; przedstawia tu pożytki takiej zgody, oraz łatwość,
z jaką mogłaby się dokonać.

Podług Mickiewicza Skarga przekładał Polakom, że ży-
wolne wewnętrzne ich zadanie dotyczyło ziem ruskich, a nie
było innego sposobu ziemie te spoj z rzeczpospolitą, jak
tylko przez węzeł jedności kościelnej. Dla dopięcia tego celu
radzi koniecznie dać większą opiekę ludowi, polepszyć jego
byt materyjalny i skłaniać ku wierze prawdziwej nie za po-
mocą środków gwałtownych, ale przez apostołstwo. Prawdy
te zawarte są w powyższym dziele. Przysposabiał nim Skarga
znakomicie grunt Stefanowi Batoremu do utworzenia na sil-
nych podstawach państwa wschodniego; tedy oprócz polemi-
cznej swej wartości ma ono swą cenę, jako dzieło polityczne.
Tak je rozumieć społecznie, co widać i stąd, że ruskie obywa-
telstwo i duchowieństwo wyrzywało je sobie, a inni, zacięsi
w swym oporze, wykupywali je najstaranniej i niszczyli, jak
to sam Skarga w przedmowie do drugiego wydania po-
twierdza.

Żywoty świętych (1579). Skarga nazywa się tłumaczem
żywotów. Tak jednak nie było. Miał on dwa główne źródła,
z których czerpał: Lippomaniego, biskupa warszawskiego. *Zy-
woty* w 8 tomach i Wawrzyńca Syryusza w 6 tomach. Skar-
cał je i przerabiał. Ale trzeba pamiętać, że u Skargi znajduje

jak żołnierz ponad wszystko pobożnym być winien, na jaką
wojnę ma się pisać — najbezpieczniej na Turków i innych
nieprzyjaciół krzyża; dalej — że celem każdej wojny jest po-
kój. Potem idą prawidła żołnierskie: sprawiedliwość, męstwo,
posłuszeństwo i karność. Uczy, jak ma się sposobić do bitwy,
jak zachować po zwycięstwie, a jak w pokoju i w domu.
Druga część zawiera modlitwy i psalmy; modlitwy, których
w Starym Zakonie używali wojownicy przed potrzebą; przy-
kłady męstwa z dziejów świętych, powszechnych i polskich.
Na końcu pieśń Bogurodzica.

Znaczenie Skargi. Głosy społecznych przechowały
nam ślady wrażeń, jakie Skarga zwłaszcza wymową swą spra-
wiał. Innowiercy nazywali go tyranem dusz. Stanisław Reszka
mówi, że był »ozdobą polskiego dworu i że go ma król jakoby
stróżem swych obyczajów i przestrzegaczem domowego porzą-
dku«, nazywa go »theologus verbo et opere potens«. Staro-
wolski o kazaniach wyrzekł: »Contiones, quas cum stupore
omnium et admiratione ex ambona declamabat«. Nieznany
biograf z 1661 r. zapewniał, że »kazania jego prawie apostoł-
skie w wielkim u wszystkich szacunku były; a stąd szła dalej
wielka po wszystkich stanach obyczajów na lepsze odmiana«. Dzieduszycki mówi o Skardze, że »jemu podobno należy się
pierwsze miejsce po owych świętych naszych i błogosławio-
nych, których w ołtarzach czcimy, a do których może nawet
kiedy zaliczonym zostanie« (tom II, str. 548). Skarga po wieki
w Polsce uchodzić będzie za ideał obywatela i kapłana. Pałał
on gorącą miłością ku swemu krajowi, miał dlań to szerokie
serce i szerokie uczucie, o jakim wspomina w drugim ka-
zaniu sejmowym, miłował język swój i obyczaj, wiarę swoją
i ludzi od najuboższych do najbogatszych. Miłował zaś nie sło-
wami, ale spieszył z radą i pomocą wszędzie, gdzie tego za-
chodziła potrzeba. Zakładał bractwa pobożne i bractwa mi-
łosierdzia w Pułtusku, w Wilnie, Warszawie, Lwowie, Kra-
kowie, Sandomierzu i innych miastach, wspierał ubogich i na-
kładał do miłosierdzia możnych z niesłychaną odwagą cy-
wilną wytykał błędy nawet potężnym, znał potrzeby swego
kraj, bolał nad jego niemocą i szukał środków zaradczych
na jego choroby. Wszystkie stany obchodziły go równie go-
rąco, przed każdą wojną modlił się o powodzenie, po każdym
zwycięstwie dziękował za nie Bogu.

się trzydzieści żywotów ze Starego Zakonu, jedenaście żywo-
tów świętych polskich i dwadzieścia dwa kazań — a wszystko
to on sam układał. Nadto wszędzie przytacza mnóstwo źró-
deł, z czego wynika, że raczej uważać należy to dzieło za ory-
ginalne. Celuje ono niepospolitemi zaletami.

Co do treści zawiera »cały wykład wiary, jest jakby ko-
deksem nauki obyczajów i zachowania się w każdym wieku,
w każdym stanie, w każdym położeniu, a rozwijając całe pra-
wie pasmo dziejów chrześcijaństwa, wystawia wszystkie pra-
wdy w żyjących wzorach«. Odnacza się ono przytem niepo-
spolitemi zaletami stylu. »Znajdziesz w niem wszystkie ro-
dzaje stylu i wymowy. Zaczawszy od sielskiej piosnki, ko-
lendy, powieści, legendy, do najwyższych połotów myśli i uczu-
cia, do tonu pieśni Dawidowych i biblijnych szczytów, do
najpoważniejszych i najsilniej porywających ustępów dziejo-
wych, gdzie z dramatyczną żywością a nieraz i w dramaty-
cznej szacie występują na jaw wszystkie tajniki serca i ro-
zumu, wszystkie namiętności, cała walka życia, całe ciężkie
ścieranie się obowiązku z losem«. Nic dziwnego, że Mickiewicz
nazwał to dzieło najpoetyczniejszym, jakie w naszym języku
kiedykolwiek skreślono. Cel swój — poprawę obyczajów
w życiu prywatnym i rodzinnym — mogło ono doskonale wy-
konać. Istotnie wydzierano je sobie, do roku 1644 miało 13
wydań, a sam Skarga w przedmowie do ostatniego w życiu
swego wydania pisze, »jak go przeszło 70-letniego starca
praca ta do tego czasu pociechą wdzięczną ochładza, iż widzi
te księgi w rękach ludzkich, którei pobożni gospodarze domy
swe i stoły okrasili — i duchowni i uczeni wszyscy wobec na
nie laskawi i ich czytania nie odmiatają«.

Nabożeństwo żołnierskie. Żołnierz w XVI wieku w Pol-
sce był znacznie wykształcony, gdyż rycersko służyła
szlachta. Były to zresztą czasy burzliwe, w których bezpieczeń-
stwo rzeczypospolitej zawisło od dzielności osobistej rycer-
stwa, a szlachta tymczasem skłaniała się ku wygodom życia,
coraz więcej traciła ducha rycerskiego, trudniąc się uprawą
roli i kupiectwem. Nawet do wojska wkradał się zbytek, roz-
luźniała karność, zastąpiona przez nadużycia i swawolę. Wtedy
umyślił Skarga wysłać w świat książeczkę swą i poświęcił ją
Karolowi Chodkiewiczowi i Stanisławowi Żółkiewskiemu. Po
dedykacji następują nauki: o ważności stanu żołnierskiego,

Urzeczywistnił on nadto ideał kapłana.

Odnaczały go cnoty pokory, pobożności, dobrowolnego
ubóstwa, w najwyższym stopniu. Łżony i znieważany niejedno-
krotnie, odpowiadał swoim prześladowcom na policzki: »Je-
żeli złe mówił, daj świadectwo o złem«, lub »synu jeżeli
się podoba, oto masz drugi policzek«.

Pomimo tego, należał do najuczeńszych ludzi swojego
czasu i rozstrzygał spory uczone profesorów akademii kra-
kowskiej, najmocniej ukochał i najczęściej czytywał — jak
stwierdza Birkowski — jedną księgę: Pismo św. Choć żył na
dworze i choć Zygmunt III. dałby mu na potrzeby i wydatki,
ileby zażądał, nie odstąpił swych zakonnych zwyczajów. »Kto
wszedł do komórki jego, dziwował się, iż takie ubogie łóżko,
ławaterz, ławki, stoliki nieprzybrane widział. Nie takie — mó-
wili — kaznodzieja królewski ma mieć pomieszkanie, a nie
wiedzieli, iż on komorę swoją zakonnikowi więcej, niż słudze
królewskiemu chciał być nagotowaną«. Nawet tytułu kazno-
dziei królewskiego nigdy wskutek pokory nie używał. Przed
każdym kazaniem umartwiał ciało i biczował się, z tą tylko
odmianą, że pod koniec sędziwego wieku umniejszał ilość ra-
zów. Pracowitość jego była tak wielką, że pomimo spraw pu-
blicznych, które do skutku doprowadził, bractw, które założył,
trzydziestu dzieł, które napisał, powinności zakonnych, jakie
pełnił, pomimo kazań i podróży znalazł dość chwil wolnych
do ręcznych robót: toczył kałamarze i szkatułki pisarskie,
oprawiał księgi, kleił teki, szyl koszule i chustki, lał świece
woskowe. Doznawał też ogromnego poważania i czci u spół-
czesnych. Śmierć jego po całym kraju opłakiwano, osobliwie
zaś w Krakowie, Sandomierzu, Wilnie, Warszawie, Lublinie
i Lwowie.

»Stanowisko i znaczenie Skargi w literaturze i historii
polskiej jest bardzo wysokie. Czynność jego rozciągała się
w czterech kierunkach. Pierwszym była walka z prote-
stantyzmem; drugim zabezpieczenie województw wschodnich
od przewagi schyzmy a nawrócenie Rusi do prawdziwego Ko-
ścioła; temu odpowiada dzieło: *O jedności Kościoła*. Trzecim —
poprawa obyczajów w życiu prywatnym; temu odpowiada
Kazania i Żywoty świętych. Czwartym była poprawa obczaju
i ducha publicznego, a czynią temu zadość dzieła polityczne,
zwłaszcza *Kazania sejmowe*. Ale prócz tego Skarga wykształ-

cił prozę polską, nadał jej przedziwną giętkość i obrazowość, wypełnił i zaokrąglił okres językowy, szczególnie krasomówczy, stworzył mnóstwo nowych zwrotów i obrazów. Język jego jest jasny, jedyny a zarazem barwny i wysoce poetyczny. Spotyka się niezliczoną ilość porównań, allegoryi, metafor, zawsze pięknych i najwłaściwiej rzecz malujących. „Wlewać ducha wiary”, „utopić serce w świecie”, „pływać w szczęściu świata tego”, „gasić niezgodę”, „niech padnie na nie postrach wielmożnej ręki twojej”, „prawo jest świecą dróg naszych i pochodnią spraw pobożności chrześcijańskiej”, „ojczyzna jest gniazdem matek wszystkich i komorą dóbr wszystkich”, „wyście jako góry, z których źródła i rzeki wytryskają, a my jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą”, „bez miłosierdzia wiara, jako drzewo bez owocu, nadzieja, jako najemnik bez roboty, miłość, jako matka bez dzieci, modlitwa, jako ptak bez skrzydeł, post, jako potrawa bez soli” — i wiele, wiele innych. Słusznie powiedział o Skardze Osiński, że gdyby nawet poprzedników jego zaginęły prace, w nim jedynym pozostałyby piękności i wzory mowy ojczystej.

Szymon Szymonowicz¹⁾ (1558—1629). — Urodził się we Lwowie. Ojciec, uczony mistrz nauk wyzwolonych, dokładał wszelkich starań, aby wykształcić syna. Początkowe nauki w domu, potem w Krakowie, gdzie we dwa lata uzyskał baka-laureat i udał się do Belgii i Francji. Tam zaznajomił się z Jó-

¹⁾ Leon Szyperski: *De S. Simonidis vita*. Wrocław, 1865. — A. Biełowski: *S. Szymonowicz. Pamiętnik Akad. Um., Wydz. filologiczny i historyczno-filozof., t. II*. Kraków, 1875. — Fr. Konarski: *Przyczynek do biografii S. S. Przewodnik naukowy i literacki*. Lwów, 1880. — Józef Przyborowski: *Kilka nieznanych listów S. S.* Biblioteka Warszawska, 1895. — Ignacy Chrzanowski: *Tragedya S. S. Castus Joseph w stosunku do literatury obcej*. Ateneum 1882. — Józef Kallenbach: *Szymonowicza dramata Castus Joseph*. Rozprawy Akademii Um., Wydz. filologiczny, tom XVII. — Wiktor Hahn: *Kilka przyczynków do pism S. S. Castus Joseph*. Ateneum, 1892. — Tenże: *Penthesilea*, dramat S. S. Muzeum, 1895. — Tyszyński: *S. S. i jego sielanki*. Wizerunki. Warszawa, 1875. — Nabelak: *Poeci polscy XVII wieku*. Bibl. Ossolińskich, 1864, tom IV. — Uranowicz: *Pochodzenie i narodowość S. Szym.* Sprawozdanie gimnazjum w Złoczowie za rok 1885. — Tenże: *Żywot S. Sz. Złoczów*, 1894. — Chlebowski: *Kołaćce S. Szym. Charitas*, Księga zbiorowa. Petersburg, 1894. — Heck Korneli Dr.: *S. Szymonowicz, Jego żywot i dzieła część I—III*. Kraków, 1901/3. — Jurkowski Błażej: *S. Szymonowicza Flagellum livoris*, Szkic historyczno-literacki. Jarosław, 1905.

zefem Justem Skaligerem, sławnym humanistą, co mu pomogło osiągnąć niezwykłą wiedzę starożytności i biegłość w językach łacińskim i greckim. Wrócił w 1580 roku z dużym zapasem wiadomości nie tylko w dziale nauk wyzwolonych, ale w prawnictwie i medycynie. Zapoznał się z Zamojskim, który go przedstawił królowi. Wówczas napisał *Flagellum livoris* — dziewiętnaście ód na cześć Zamojskiego i króla. Następnie utworzył dramat treści religijnej p. t. *Castus Joseph* wzorując się na tragedji Eurypidesa *Hipolit*. Stosunek do Zamojskiego ścięśnia się; w 1590 roku wyjednywa mu tenże szlachectwo i przydomek Bendoński. W parę lat potem drukuje poeta parafrazę biblijną *Joel propheta*, dedykując ją papieżowi Klemensowi VIII, który mu udziela tytułu i odznak poety uwieńczonego. Wtedy wzywa go też Zamojski do pomocy przy organizacji akademii swojej. Pod koniec wieku, odziedziczywszy po ojcu znaczny majątek, bierze od Zamojskiego w dzierżawę dobra Czernięcin i zaczyna gospodarować, nie porzucając licznych spraw publicznych i prywatnych. Zamojski przed śmiercią powierza mu nadzór nad wychowaniem swego syna. Wtedy już próbował poeta pisać po polsku swe sielanki. W rocznicę śmierci swego wielkiego mecenasa pisze sielankę *Rocznica*; wrażenia, jakich doznawał w czasie rozjazdów, wzywany jako sławny lekarz, spisuje w *Kiermaszu*. Żał swój, że się nie ożenił, w *Zalotnikach*. Wydanie *Sielanek* nastąpiło w 1614 roku. Był to czas płodnej pracy, jak sam w listach swych wspomina. Przeważnie pędził resztę życia na wsi. Pozostawił dwadzieścia ośm dzieł, głównie łacińskich. Oprócz wymienionych ważniejsze są: *Hercules Prodiceus*, *Imagines dietae Zamoscianae*, dramat *Pentesilea*, *Aelinopean*, polskie zaś: *Sielanki*, *Lutnia rokoszańska* i *Nagrobki zbieranej drużyny*.

Sielanki. Dafnis. Lament strapionego Dafnisa, że nie posiada wzajemności u Filidy. On bogaty: ma tysiąc owiec, tysiąc kóz, mleka wbród i odda to wszystko Filidzie za wzajemność. **Wesele.** Na usilne prośby, jak się odbyło wesele, opowiada o niem Morsen, powtarzając śpiewy. **Sylenus.** Muzy znalazły śpiącego Sylenusa i prosiły o pieśń. On śpiewa o świecie i jego dziwach. Jest to przekład z Teokryta. **Kosarze.** Milko i Baty gawędzą przy robocie. Jeden z nich stracił kochankę i tęskni za nią. Śpiewa pieśń o Bombice. Również przekład z Teokryta. **Baby.** Alkon i Perot roznawiają, że stara sześćdziesięcioletnia Nice idzie za młodego Tyrymachusa za

Źródło: <https://archive.org/search.php?query=mazanowski>

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:

ENEIDA WIRGILIUSZA - tłumaczenie Franciszek Ksawery Dmochowski

O błędne wieszczów zdanie! cóż palone wonie,
Cóż ofiary, ołtarze, pomogą Dydonie? 70
Gore, i sercu rana doymuie niezgoyna:
Po wszystkich stronach miasta biega bezspokojna:
Tak gdy łowiec zdaleka, nieostrożny łani,
Sam nie wiedząc, bok lotnym żelazcem zarani,
Ta ucieka po górach, ucieka po lesie; 75
Ale wszędzie zabójczą strzałę z sobą niesie.
To wiodąc Eneasza, okazywać rada;
Jak liczne iędy dostatki, gotowa osada:
To zaczyna coś mówić, i miesza się z mową,
To śpieszy się wieczorem dać biesiadę nową; 80
Wojny Troi nie mogą nasycić iędy ucha;
Znowu wisząc na ustach mówiącego słucha:
Po rozeyściu, gdy promień kryje sięg zyciemny;
I gwiazdy nachylone radzą sen przyjemny;
Dom się iędy zdaie pustym, przejęta żałobą; 85
Słyszy nieprzytomnego, i widzi przed sobą;
Albo w synu rodzica widząc postać żywą;
Pieści go: chcąc oszukać miłość nieszczęśliwą;
Nie zbroi portu, wszczętych nie podnosi wieży;
Nie dogląda wojennę ćwiczenia młodzieży. 90
Próżno stoją maszyny wzniesione pod chmury;
Zaniedbane są twierdze, i grożące mury.
Gdy tę królowa niebios iędy słabość postrzegła;
I niewzględność na sławę; z Wenęą się zbiegła: 95

DOŻYWOCIE. Komedia w trzech aktach wierszem. - Aleksander Fredro

Leon (sam).:

A to plaga społeczeństwa Ci mężowie, te wahadła Między torem cnót
małżeństwa,
I koleją: hulaj dusza!
Ucz każdego abecadła Niewinnego bawidełka,

Od kieliszka do dyabełka.

A, to męka i katusza!

Ależ znowu jak się uda,

Czego nie liczyć między cuda,

W kącie bezzenni! — mąż perełka!

WARTO PRZEMYŚLEĆ...prof. Piotr Jaroszynski cytuje Ignacego Jana Paderewskiego

Chociaż straciliśmy Ojczyznę niepodległość, chociaż nam wiarę
wykradano z duszy, choć nam pięćdziesiąt za pięćdziesiąt ziemię ojczystą spod stóp
wydzierano, choć naszym dzieciom za krzyżactwa dawnego przykładem
wrywano język, pogrążeni w okrutnej niedoli na ludzką niewolę zawsze
byliśmy pamiętni. Skądkolwiek dolatywał nas jęk uciśnionych,
gdziekolwiek odzywały się surmy bojowe do walki o wolność
wzywające, biegliśmy żwawo, co tchu, niosąc pomoc ramion naszych
silnych, serc naszych mężnych, ducha nieustraszonego: bośmy Polacy!
(...).

Za nasze trudy, za nasze zasługi, za krew naszą świętą żadnej nie
dostaliśmy zapłaty. O losy nasze nikt się nie troszczył, bo znieprawione
w dobrobycie narody zawsze tylko o sobie myślały. Toteż gdy przyjdą ku
wam ludzie ufni w złotą potęgę, syci i chełpliwi, a upokorzenia bliźnich
żądni, i gdy wyrzucać wam zechcą szyderczo, żeście ludem biednym,
narodem upadłym, wtedy powiedzcie z wielkiego narodu godnością i
dostojeństwem: upadliśmy, ale nie z występku, jeno z cnoty nadmiaru!
Upadliśmy, ale nie sami! Upadło wraz z nami wszystkich
cywilizowanych narodów sumienie i nie oczyści się ono z błota i nie
podniesie zgoła, aż my powstaniami! Upadliśmy, ale jak Chrystus pod
krzyżem swym padał, z cierniową męczeństwa koroną na przeczystych
skroniach, ażeby zmartwychwstać!

Autor: Ambasador - Ignacy Jan Paderewski

Fragment pochodzi z przemówienia na wiecu Polaków pod pomnikiem T.
Kościuszki, Chicago 30.05.1915 r.

„Ach! iakich zysków, iakiędy dostąpicie chwały, 95
Jak twój i twego chłopca tryumf okazały,
Jak wasze imię wielkie i pamiętne w świecie,
Dwa bóstwa, mogły iedną zaszkodzić kobiecie!
Wiem, że się lękasz muru, który teraz wzrasta,
Podrywane ci domy mnie miłego miasta. 100
Lecz pókiż z sobą będziem spierać się niezgodnie?
Obierzmy raczy pokój, i ślubne pochodnie.
Już się stało, czegoście usilnie żądali,
Już się cała miłosnym ogniem Dydo pali.
Zespólmmy te narody, obostrzając sobie, 105
Byśmy do ich urzędów wpływać mogły obie.
Niech już Frygiyczek będzie i mężem i panem;
Dozwalam być Fenikom, dla krwi twojej wianem.,,
* Czuie Wenus chytróści, pozorami kryte,
Chcący w Afrykę zwrócić berło znakomite. 110
„Kimżeby taki, rzecz, nierozsądek władał,
Aby z tobą zgryźliwe utarczki przekładał?
Przychylę wolę moją do tego zamęzcia,
Byle tylko fortuna nie umknęła szczęścia.
Lecz tajne mi wyroki: nie wiem, czyli wierzyć, 115
Że się Jowisz dozwoli tym ludom sprzymierzyć,
I co Troian z nieszczęsnych poboików zostało,
Z twymi Sydończykami zrastać w jedno ciało.
Tobie jest wolno prośby powtarzać mężowi,
Zacznij, a ja za tobą.,, Na to Juno mówi: 120

jarzma ucisku, zrywając niewoli kajdany, zawsze i wszędzie głosząc wszem i każdemu: ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ!

Autor: Ambasador - Ignacy Jan Paderewski

Fragment przemówienia na wiecu Polaków zebranych pod pomnikiem T. Kościuszki z apelem o Dzień Pracy dla Polski, Chicago, 30 maja 1915 r. Naród Polski posiada tę dziwną słabość, że nie pozostaje obojętny na różne formy niesprawiedliwości, jakie dotyczą inne narody, czy to w wymiarze religijnym, czy politycznym, czy ekonomicznym. Inni zwykli korzystać z naszej pomocy, ale jakże często zapominają, komu tę pomoc zawdzięczają. Austria i Europa chętnie zapomniały o tym, kto uratował Austrię i Europę w zwycięskiej bitwie pod Wiedniem; Churchill zapomniał, kto z takim poświęceniem przelewał krew w obronie Anglii. I dziś świat pamięta o obaleniu muru berlińskiego, ale zapomniał już o polskiej „Solidarności”. Więc przynajmniej my pamiętajmy.

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Wtorek, 21 stycznia 2014, Nr 16 (4858)

Świat staje się i znacznie lepszy, i znacznie gorszy od tego, który poznałem w dzieciństwie. Jest teraz o wiele więcej bardziej wspaniałych idei, bardziej szlachetnych celów niż wtedy, gdy po raz pierwszy zacząłem się zastanawiać i obserwować wydarzenia i ludzi, ale jednocześnie muszę powiedzieć, że w tym samym okresie nastąpił ogromny upadek, szczególnie dotknął on sztukę. Obserwujemy dążenie do poprawy wszystkiego po to, by więcej ludzi mogło korzystać z wielu rzeczy, by zadowolić masy. Widzę tyle wysiłków czynionych w dziedzinie sztuki, by stała się dostępna dla mas. W konsekwencji będzie

ona tańsza i bardziej prostacka niż dotychczas. Odnosi się to nie tylko do muzyki. Szczególnie oddziałuje na architekturę. Wydaje się, że doszła do całkowitego upadku. (...) Malarstwo – jak sądzę – przeżyło już swój wielki kryzys. (...) jeśli chodzi o literaturę, myślę, że szkoła rosyjska wywarła na nią bardzo zgubny wpływ. Dostojewski i Tolstoj byli szkodliwi dlatego, że byli zbyt realistyczni, wprowadzili bowiem postacie wyłącznie negatywne. (...) A rzeczywistość obecna nie składa się z samych przypadków patologicznych – tak jak kiedyś nie składała się wyłącznie z herosów, co widzimy w dawnych dziełach sztuki. Jest miejsce dla obu typów, ale w interesie zdrowia ludzkości lepiej mieć w literaturze herosów niż degeneratów.

Autor: Ambasador - Ignacy Jan Paderewski

Fragment pochodzi z: „Pamiętniki 1912-1932”

Ofiarą postępu cywilizacyjnego, a dokładniej mówiąc – technologicznego, jest sztuka. Tak się jakoś stało, że do tego postępu łatwiej wkłada się zło i brzydota niż dobro i piękno. A dotyczy to nie tylko wytworów techniki, gdy zalewa nas bezguście i tandeta, choćby w postaci bloków mieszkalnych, ale również sztuki, którą przez pewien czas zwano piękną. Ta sztuka obniżyła loty i wręcz tarza się w błocie, jest antysztuką. Ale tarzała się i wcześniej, choć wmawia się nam, że nienawidzący Polaków pisarze to geniusze. Może i geniusze, tylko dlaczego u nich tyle błota?

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Środa, 26 marca 2014, Nr 71 (4913)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec>

MASONERIA I SPISKOWA TEORIA DZIEJÓW - Autor: Dr Dariusz Ratajczak, Tematy Niebezpieczne

Historia nigdy nie była wolna od spisków. Spiski bowiem immanentnie związane są z żądzą władzy, spisków itd. Tym najmniej, mimo ponawianych prób, nie one na przestrzeni dziejów- do pewnego momentu - wyznaczały ich bieg. Były co najwyżej jednym z elementów. Dlaczego? Dlatego, że świat że dzieje ludzkie podążały naturalną, ewolucyjną ścieżką, a jednocześnie były mocno osadzone w wierzeniach religijnych, tradycji, poszanowaniu naturalnego porządku rzeczy. Były to czasy, gdy Boga uważano za Boga, a człowieka za ograniczoną w swoich możliwościach istotę. I nagle 250-300 lat temu wszystko uległo zmianie. Człowiek stał się równy Stwórcy i w końcu zakwestionował jego istnienie. Postanowił wywrócić naturalny ład- ewolucję zastąpił rewolucją. Pojawiły się kłamliwe hasła Wolności, Równości, Braterstwa” szybko okazało się, że mają korzystać z nich tylko nieliczni- tzw. nowe elity wyzwolone z pod Boskiej kurateli. Nastał czas nowoczesnych, tajnych, pół tajnych, supertajnych ciał, nienazwanych i nazwanych agend. Historia stała się planem, igraszką w ich rękach. Uważam, że tylko od nas zależy, czy powróci ona w swoje naturalne, od 2000 lat sprawdzone łożysko. Określenie masoneria wywodzi się z języka angielskiego (free masons). Tak określano murarzy, kamieniarzy i budowniczych, którzy organizowali się w międzyregionalne cechy i pod przysięgą przestrzegali murarskich zobowiązań. Zamiennie stosowano i inne nazwy: farmazonia, dzieci wdowy, królewska sztuka, łota międzynarodówka. Pochodzenie masonerii okryte jest tajemnicą. W wiekach XVIII i XIX pisarze masonscy przywiązywali wielką wagę do udowodnienia jej starożytności. Wskazywali na początek masonerii w legendarnych antycznych bractwach i związkach. Niektórzy historycy dochodzili nawet do 12 hipotez tłumaczących jej pochodzenie. My ograniczymy się tylko do kilku:

1. Historia ludzkości jest tożsama z historią masonerii. Twórcą masonerii był” Adam, ewentualnie Kain.
2. Wolnomularstwo wywodzi się z misterii Indii i starożytnego Egiptu.
3. Templariusze. Jak wiemy był to zakon rycerski, który przybrał nazwę Militia templi Salomonis. Został założony w roku 1118. Ich strojem był biały habit i biały płaszcz dla rycerzy. Po 1145 r. na lewym ramieniu nosili czerwony krzyż. Zakon szybko rósł w potęgę. W wieku XIV we Francji posiadał 2 miliony hektarów gruntów ornych wolnych od podatków. Templariusze byli niewygodnymi konkurentami dla władzy królewskiej. Dlatego też rozprawiano się z nimi okrutnie. W roku 1310 spalono 54 templariuszy jako odszczepieńców, a 4 lata później samego Wielkiego Mistrza zakon Jakuba de Molay, który przed męczeńską śmiercią miał rzucić klątwę na swych prześladowców- króla i Kościół. Jedna z legend masonskich głosi, że w dniu spalenia de Molay kilku jego zwolenników zebrało szczątki mistrza i poprzysięgło katom zemstę. W łonie samej masonerii zdania na temat związku z templariuszami są podzielone. Część masonów jest sceptyczna, nie przeszkadza to wszelako w powstawaniu szeregu stowarzyszeń będących blisko masonerii, a powołujący się na Jakuba de Molay. Przykładem niech będzie Zakon Templariuszy Wschodu, którego odnowicielem w XX wieku został Aleister Crowley (stojący od 1912 roku na czele brytyjskiej sekcji zakonu) i noszący imię Baphomet. Ów Baphomet to anty chrześcijańskie bóstwo, któremu cześć mieli oddawać w Azji templariusze- po latach walk z muzułmanami ostygli z krzyżowego zapału, podatni na niepokojące idee Wschodu, a z czasem i doczesne uciechy (pijaństwo, homoseksualizm). Przedstawiany jest on jako kozioł z wielkimi rogami siedzący na ujarzmionym globie. Na łbie ma

pentagrammę (5 ramienną gwiazdę), u pleców zaś skrzydła. Skojarzenie z symboliką szatańską jest tu jak najbardziej zasadne.

4. Budowniczość katedr. Jest to najpopularniejsza hipoteza sięgająca źródeł masonerii. Bractwa murarskie, zazdrośnie strzegące zawodowych tajemnic, podupadły w wieku XVII. Dla ratowania sytuacji, do łóż zawodowych zaczęto więc przyjmować przedstawicieli innych zawodów. Z czasem to oni zmajoryzowali bractwo, dając początek właściwej masonerii.

5. Oświecenie. Wielu badaczy za prawdziwe źródło masonerii uważa Oświecenie. Dorobek myślowy Oświecenia można, w ogromnym skrócie, sprowadzić do kilku twierdzeń: uznanie za boskie tego wszystkiego, co jest uniwersalne, wiara w wartość człowieczeństwa, odrzucenie spekulatywności i metafizyki na rzecz wartości ziemskich. W efekcie otrzymujemy radykalne odwrócenie dotychczasowych relacji między Bogiem a człowiekiem, upadek całego szeregu przekonań religijnych i zasad moralnych.

6. U podstaw masonerii stoją mesjanistyczne dążenia Żydów.

Myślę, że powyższe hipotezy, różnej przecież jakości, zmuszają do precyzyjnego, na ile stać na to autora, pojęcia podstawowych nurtów ujętych we właściwej, zrodzonej u początku wieku XVIII masonerii. Wszystkie one miały i mają cechy wybitnie antychrześcijańskie, a mówiąc precyzyjniej- antykatolickie. Należy to powiedzieć wprost: bez organicznej nienawiści masonerii do Kościoła i wszystkich wartości, na których straż stoi, zrozumienie istoty tej tajnej struktury, jej dążeń i ukrytych celów, nie jest możliwe. Masoneria łączy więc w sobie gnozę z jej okultyzmem, hermetyzmem i przejawami satanizmu” pogański (neopogański) naturalizm, w pełni dojrzały w epoce Oświecenia- prymitywnie racjonalistyczny, libertyński” nurt protestancki, odrzucający frontalnie hierarchię Kościoła, dopuszczający dowolną interpretację prawd wiary oraz nurt judaistyczny, który najmocniej odcisnął swe cechy na symbolice, obrzędowości i duchu masonerii. Przyznałto nawet XIX wieczny naczelny rabin USA- Issac M. Wise "Masoneria jest instytucją żydowską, której historia stopnie, godność, hasła i nauki są żydowskie od początku do końca" Masoneria jest tajnym towarzystwem w tajnym towarzystwie. Jej doktryna zewnętrzna, przeznaczona na użytek profanów i szarej, często otumanionej masy członkowskiej, pełna pięknie brzmiących hasel Wolność, Braterstwo, Człowiek, Dobroczynność, stanowiących przykrywkę właściwych celów. Tak naprawdę wysoko postawieni bracia fartuszkowi” są lucyferianami pragnącymi zastąpić panowanie chrześcijańskiego Boga (Adonaj) rządami upadłego Anioła- Lucyfera- Wielkiego Budownika Świata. W konsekwencji nienawidzą Kościoła, tradycji chrześcijańskiej, wytworzonej w ciągu 2000lat moralności i wszystkich tych wartości, które w naukach zawarł Jezus. Z tego negatywnego uczucia wynikają metody działania i ostateczne cele, jakie stawiają sobie dzieci wdowy. W sferze działań masoneria nastawiła

się na rewolucję, która miała zniszczyć stary, a wprowadzić nowy porządek. Obejmowałby on stopniową likwidację instytucji Kościoła, nową moralność ustanowioną przez wyzwolonego od Boga człowieka, rządy Rozumu itd. Bez wątpienia tak rewolucja we Francji, jak i rewolucje w Rosji były przez nią inspirowane. Każda idea, każda myśl niszczycielska, przeciwna Bogu i uznanym relacjom między Nim a człowiekiem była przez masonierię popierana i sponsorowana. Do pewnego momentu takim sojusznikiem pozostawał socjalizmkomunizm, a nawet neopogańskich faszyzm.

Po II wojnie światowej tajne bractwo zmieniło taktykę, rozpoczynając ”pokojową walkę ze starym światem”, opartą o stare, liberalno- demokratyczne hasła, z wykorzystaniem najnowocześniejszych osiągnięć technicznocywilizacyjnych. W odniesieniu do religii i Kościoła katolickiego postulują one m.in. usunięcie tychże z działów aparatu państwowego i instytucji publicznych, sekularyzację małżeństwa, wprowadzanie świeckiej oświaty,propagowanie wolności religijnej dla wszystkich sekt (np. tych wyrosłych z New Age- naturalnego, oczywiście do pewnego momentu, sojusznika masonerii) i grup wyznaniowych, z wyjątkowym wszakże traktowaniemkatolicyzmu, oskarżonego bezustannie” o brak tolerancji.

Masońska walka ze starym porządkiem nie rozgrywa się tylko na płaszczyźnie bezpośredniego starcia z Kościołem. Dodajmy do tego świeckie” (ale zawsze związane z działalnością masońskiego antykościół) elementy ofensywy: nieograniczoną wolność prasy w głoszeniu hasel antyreligijnych i zasad sprzecznych z moralnością (to samo dotyczy mass- mediów elektronicznych, kin, teatrów)” usunięcie wszelkich różnic w traktowaniu osób płci przeciwnej i popiera nie skrajnego feminizmu (prekursorem był tutaj Adam Weishaupt, jedna z najbardziej diabolicznych postaci Europy przełomu XVIII/ XIX wieku, człowiek, który ideologicznie przygotował rewolucję we Francji, chociaż nie zapominajmy o nikczemnym Voltaire)- tej wymyślonej przez mężczyzn pułapki dla głupich i łatwowiernych kobiet. Masoneria stara się opanować wszelkie sfery życia intelektualnego i społecznego. Jest to niezbędny czynnik do przejęcia władzy nad całym światem. Wiele jej postulatów zostało już zrealizowanych. Złotej międzynarodówce, zasobnej w nieograniczone fundusze, kontrolującej mass- media, banki, polityków, penetrującej Kościół (dobrym przykładem niech będzie Holandia, a ostatnio nawet Polska księdza Tischnera i paramasońskiej katolewicy) i uniwersytety, udało się przynajmniej podminować chrześcijaństwo, wzbudzić wśród ludzi wątpliwości co do jego prawdziwości i przydatności, wreszcie wyzwolić drzemiące w nich pokłady permissywizmu, relatywności i prymitywnego materializmu. Obawiam się, że wypowiedziane 20 lat temu zdanie prominentnego masona Wielkiego Wschodu- Baroin:

"Godzina masonerii wybiła", nie jest czczą przechwałką. Czas pokaże”

DO ZAPAMIĘTANIA:

INWOKACJA – Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie:

Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,

Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie

Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy

I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy

Nowogródzki ochraniaś z jego wiernym ludem!

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem

(Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę

Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;

I zaraz mogłem pieszo, do Twych świątyń progu

Iść za wrócone życie podziękować Bogu),

Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.

Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną

Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,

Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;

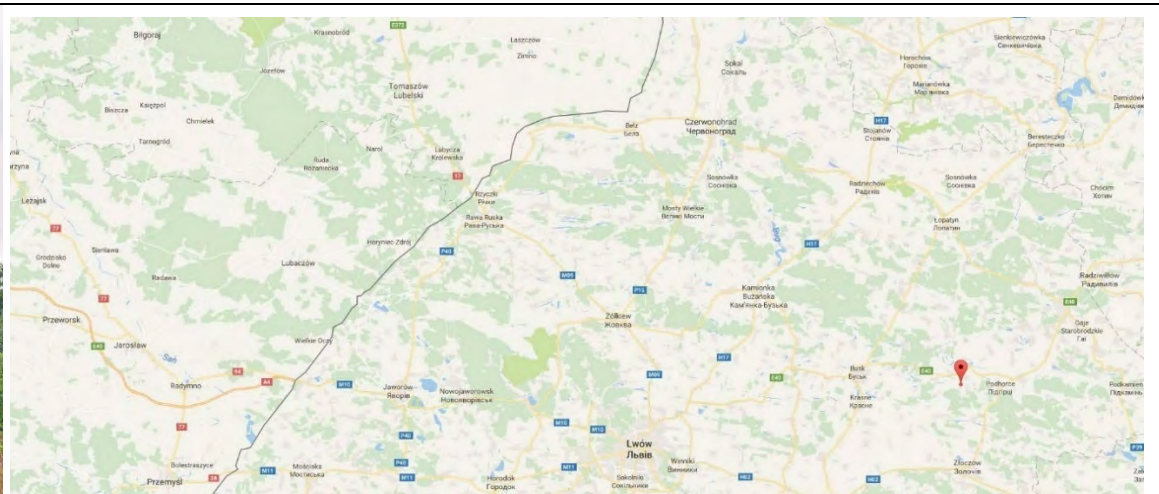
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,

Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem;

Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.
Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi,

I stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi
Użątku, co pod strzechą zmieścić się nie może.
Widać, że okolica obfita we zboże,
I widać z liczby kopic, co wzdłuż i wszerz smugów
Świecą gęsto jak gwiazdy, widać z liczby pługów
Orzących wcześniej łany ogromne ugoru,
Czarnoziemne, zapewne należne do dworu,
Uprawne dobrze na kształt ogrodowych grządek:
Że w tym domu dostatek mieszka i porządek.
Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza,
Że gościnna, i wszystkich w gościnę zaprasza.

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE OLESKO – ZAMEK - miejsce urodzenia króla Jana III Sobieskiego



Zbiory Zamku w Olesku: Bitwa pod Wiedniem, Altomonte, Tablica upamiętniająca 250 lecie bitwy pod Wiedniem,



Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zamek_w_Olesku

21

Przy zawodowym wykonywaniu sportów można się posługiwać koszulką trykotową bez rękawów i kołnierzyką, nie należy tego wszakże uważać za strój. W chłod-

nych porach roku panowie używają garniturów sportowych z grubej wzorzystej wełny z krótkimi spodniami i pończochami. Marynarka przy takim garniturze jest zazwyczaj ściągana paskiem i zapinana na guziki prawie do samej góry, odsłaniając tylko miękki podwójny kołnierzyk. Przy pończochach grubych wełnianych w desenie grube buciki sportowe, czarne albo żółte. Do takiego stroju pasuje płaska czapka sportowa, należy ją specjalnie zamówić z tego samego materiału, co garnitur, lub dobrać coś bardzo podobnego.

Dobry ton wymaga dokładnego wzajemnego dopasowania wszystkich szczegółów toalety. Nie można więc włożyć buraczkowego krawata i zielonych skarpetek do brązowego garnituru. Cztery szczegóły stroju: koszula, krawat, skarpetki i chustka, wyglądająca z bocznej kieszeni ubrania, winny się wzajem dopełniać i być utrzymane w jednym tonie.

Oszczędność dyktuje nieraz panom używanie fałszywych sztywnych gorsów, nakładanych na zwykłą koszulę oraz gotowych wiązanych krawatów, które się zapina z tyłu na kołnierzyku. Potrzeba jest matką wynalazków, trzeba jednak stwierdzić, że tego wynalazku dobrze ubierający się mężczyzna nigdy nie zastosuje.

Zbyt jaskrawe krawaty i skarpetki są w złym guście. Należy unikać kolorów: czerwonego, malinowego, pomarańczowego, trawiastego, turkusowego i t. p. W żadnym wypadku nie nosi się skarpetek ażurowych.

Kilka słów należy poświęcić chustce do nosa. Tę, która służy do wycierania nosa, mężczyzna nosi w kieszeni od spodni. Chusteczka w bocznej górnej kieszeni ubrania służy tylko jako dodatek do stroju. Jest mniejsza niż normalna męska chustka, chodzi bowiem o to, by nie rozpychała kieszonki. Do fraka i smokinga używa się białej jedwabnej, do żakietu, surduta i czarnej kurtki białej płóciennej. Przy codziennym stroju wkłada się do kieszonki albo białą jedwabną, albo płócienną z kolorowym brzegiem, albo całą kolorową. Można wreszcie no-

sić jedwabną jednobarwną, harmonizującą w tonie z garniturem, byle niezbyt jaskrawą. Ale nie można nosić chusteczki z ząbkami, koronkami i t. p., jest to bowiem przywilej dam.

Kapelusze winny być dobierane do wierzchniego okrycia. W zimie nosi się czapkę, melonik lub ciemny miękki kapelusz. Ten ostatni można również włożyć w lecie do marynarki albo letniego palta. Poza tem używa się w lecie kapeluszy słonkowych, ale tylko w upalny słoneczny dzień. Od paru lat zapanowała moda chodzenia w lecie z odkrytą głową. Ze względów higieny i lekkości jest to bardzo przyjemne. Gentleman pamięta jednak w tym wypadku, by mu się włosy nie rozwiewały i przy dużym wietrze nakrywa głowę. Z tego też względu, jak również przez wzgląd na uchronienie się od zaziębienia, należy mieć zawsze kapelusz przy sobie i jeśli się idzie z odkrytą głową, trzeba go trzymać w ręku. Wychodząc z domu nie zabrawszy kapelusza mogą tylko chłopaczki, ale nie wykwiłtni mężczyźni.

To samo można powiedzieć o rękawiczkach. Można ich nie kłaść, lecz trzeba mieć przy sobie, w ręku lub w kieszeni palta. Dla panów najodpowiedniejsze są rękawiczki ciemne skórkowe. Jasnych, w modnym żółtym kolorze — niezbyt jednak kanarkowym — można używać tylko do ciemnego palta i wizytowego ubioru, nie pasują do koszuli bez marynarki.

Większość mężczyzn używa lasek, mniej dla podpierania się, ile dlatego, by mieć coś w ręku. Niestety, zbyt wielu panów wymachuje laską na ulicy, od czego powinni się odzwyczaić. Najbardziej eleganckie są grube angielskie laski z jasnego drzewa, z rączką zakręconą, prostą, mającą kształt maczugi i t. p. Może być ozdobiona skówką metalową czy złotą. Ale wszelkie masywne, bogate rączki metalowe, tem bardziej takie, które przedstawiają pieska, konia, syrenę i t. p., są w bardzo złym guście. Nie nosi się również cienkich laseczek metalowych albo drewnianych. Na wilegaturze można zastąpić laskę

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

V. Choroby krwi

! Naprawa szkód po antybiotykach

Dzięki antybiotykowi wiele milionów ludzi uratowano od śmierci. Są one dziś jeszcze, w przypadkach ciężkich chorób zakaźnych, jedynie skuteczną bronią, ale bronią niestety obosieczną. Lecz one jeden organ kosztem całego organizmu. Nawet przy najostrożniejszym dawkowaniu organizm ludzki po otrzymaniu serii antybiotyków, zwłaszcza silniejszych, przedstawia się jak las po pożarze. Pozostaje w nim zniszczona flora bakteryjna, zachwiana równowaga biologiczna i zmniejszona odporność na inne choroby. Nic też dziwnego, że coraz liczniej podnoszą się głosy krytyczne przeciw wszelkim antybiotykowi, tym bardziej że ich skuteczność słabnie, gdyż drobnoustroje po prostu się uodparniają. Ale czym je zastąpić? Musimy niestety i dziś w groźnych przypadkach chorobowych sięgnąć z konieczności po antybiotyki. Musimy też poznać sposób naprawiania tych szkód, jakie one wyrządzają w naszym ustroju. Witaminy z grupy B to stanowczo zbyt mało.

Trzeba zatem w czasie leczenia antybiotykami oprócz witaminy B pobierać codziennie jedną ampulkę lakcydu. Proszek w ampulce drucikiem lub czystym patykiem pokruszyć, wsypać go na łyżkę herbaty lub przegotowanej wody i wypić. Uważać, by nie dostał się ułamek szkła. Zaraz po zakończeniu kuracji antybiotykami trzeba oczyścić krew i zasilić wyjałowiony organizm w sole mineralne oraz w substancje niezbędne do prawidłowego funkcjonowania organizmu. Pić przez cały miesiąc przepisane zioła.

Po 50 g.

1. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
2. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
3. Korzeń lubczyka (Rd. Levistici)
4. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
5. Kłącze pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
6. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
7. Owoc róży (Fr. Rosae)
8. Owoc jarzębiny (Fr. Sorbi)
9. Kwiat wiązówki (Flos Ulmariae)
10. Liść borówki czernicy (Fol. Myrtilli)
11. Ziele fiołka trójbarwnego (Hb. Violae tricol.)

Pić 3 razy dziennie po szklance przed posiłkiem. Należy przypomnieć, że wszyscy rekonwalescenci po kuracji antybiotykami, jak również po

przebytej operacji, a zwłaszcza dotknięci anemią powinni przynajmniej przez cały tydzień przeprowadzać kurację odżywczą w takiej formie. Na śniadanie spożyć tataru z surowej cielej wątróbki z chrzanem, około 150 g. Na obiad spodeczek surowej kapusty zalanej oliwą prawdziwą z przyprawami czosnku i cebuli. Jest to dieta niezawodna.

2. Anemia złośliwa

Muszę raz jeszcze przypomnieć o dawkowaniu ziół. Różni zielarze przepisują różne ilości przy różnych chorobach. Jedni każą pić trzy razy dziennie po szklance odwaru, inni po dwie, niektórzy znów przy jednych chorobach polecają pić po pół szklanki, a jeszcze inni po 3 lub 4 łyżeczki dziennie. Wskazania typu — pić 3 lub 4 łyżeczki odwaru ziołowego, to rzecz niepoważna. Jest to bawienie się w leczenie, a nie leczenie. Można i powinno stosować się takie dawki różnych nalewek, tinktur, ale nie odwarów. Przez wieloletnią praktykę doszedłem do poznania właściwego stosowania ziół leczniczych. Otóż łyżkę kopiastrą ziół zalać szklanką wrzącej wody na trzy godziny. Jest to jakby macerowanie. Można też gotować 5 minut, po przecedzeniu zostaje odwar najwyżej trzy czwarte szklanki. Taka dawka jest dla każdego na każdą chorobę właściwa. Dla dzieci zaś od pół do jednej trzeciej szklanki, zależnie od wieku dziecka. Może się zdarzyć, ale to bardzo rzadko, że dany organizm mocno reaguje na zioła, wówczas się zmniejsza albo dawkowanie do pół szklanki odwaru lub pije się tylko dwa razy dziennie po 3/4 szklanki.

Po 50 g.

1. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
2. Liść porzeczki czarnej (Fol. Ribis nigri)
3. Liść orzecha włoskiego (Fol. Juglandis)
4. Liść bobrka (Fol. Menyanthidis)
5. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
6. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
7. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
8. Owoc róży (Fr. Rosae)
9. Owoc jarzębiny (Fr. Sorbi)
10. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
11. Owoc jałowca (Fr. Juniperi)

Pić 3 razy dziennie po szklance przed posiłkiem. Dobrze jest pić przed kolacją mały kieliszek nalewki, sporządzonej w ten sposób. Siedem łyżek drobno pokrajanych świeżych liści majowej pokrzywy zalać rozcieńczonym spirytusem na pół z przegotowaną wodą w ilości 3/4 li-

tra. Po 10 dniach nalewka jest już gotowa. Nadto przyjmować doustnie ampułkę Biostyminy na dzień.

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko
W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA DOMY I DWORY – Łukasz Gołębiowski – fragmenty

72

K U C H N I A

Nakrycia stołów.

Lecz wróćmy się do stołów pierwotnych: nakryte były zawsze kobiercem perskim lub tureckim, na nich kładziono kilka obrusów, z siatki, szytych, kolorowych, przykrywano je po wierzchu białym, z jednej sztuki lub składanym, a za każdym daniem i obrus jeden zdejmowano. Stawiało się na nim w rząd lub szachownicę miśniki czyli prawdy, na których spoczywać miały ogromne misy i półmiski, talerzy było tyle, na ile osób nakryto wygodnie, przed każdą, lub jak wystarczało: kubki, puhary, flaszki. Chleb na talerzu przykryty był serwetą małą, kładziono łyżkę tylko, (a) bez noża i widelca, każdy je bowiem z sobą przynosił. Bywały gdzieniegdzie serwety przyszywane do obrusów, ażeby się ich snadniej doliczył kredenecz. Do siedzenia zastawiano krzesła z poręczami dla oparcia się dostojniejszym osobom, ławy dla innych lub stołki proste. Czasem na środku stołu błyszczało srebro

(a) Na łyżkach bywały napisy, to stosujące się do tego, ażeby powściągnąć od kradzieży, to zawierające ogólne prawidła. Na łyżkach w gotyckim domu w Puławach są następujące wiersze:

Pamiętaj człowiecze — że cię nie długo na świecie.

Mnie kto skryje. — Bardzo mój Pan bije.

Nie kładź mię w zanadła. — Bym ci nie wypadła.

Pierwsza potrawa szczerość łaskawa:

Bez łyżki zła sprawa,

Lub (chociaż) dobra potrawa.

Trzeźwość, pokora: — Rządka u dwora.

Kto komu jamę kopa, sam w nią wpada.

Nie przechierać gi coć dadzą,

Kiedy cię za stół posadzą.

W P O L S Z C H E.

73

po końcach cyna, podobnie przy wielkich nader zebraniach, we środku łyżki srebrne, dalej cynowe i blaszane, każdy miał u pasa nóż, widelec i łyżkę srebrną, rogową, drewnianą: z cisu, bukszpanu, trzmieliny, w pokrowcu skórzanym, srebrem częstokroć haftowanym. Kto nie miał, pożyczał u drugiego łyżki, robił ją ze skórki chlebowej i zatknął na nożu. Serwety większe, garniturowe, i odmienianie talerzy za każdą potrawą nastąpiło później, i to przy środku stołu dla znakomitszych tylko; na szarym końcu, gdy się uzbierało gości i ogryzków, dawano służącemu, ten rzucał je w kąt, otarł czym mógł i podawał znowu, albo sam gość cisnął je pod stół i chlebem otarł. Kto nie miał serwety, zasłonił się chustką. Z jednego puhara pili kolejno; płeć nawet piękna przytykała do niego usta za nadchodzącą kolejną. Zapro-

wadzono później mniejsze okrągłe półmiski i salaterki, a misy jeszcze do zupy, sztuki mięsa i pieczonego pozostały, których dawano zbyt obficie, innych potraw nieco szczuplej; wszakże na jedno danie bywało do 60 i więcej potraw. Kitaj używany był na ściérki w kredensie monarszym, płótno domowe u niższych, kitajka po wierzchu okrywała stoły kredensowe; serwety i ręczniki stołowe kolońskie, holenderskie, adamaszkowe, znajdujemy *in vol: leg: 4. st. 358 1650 r.* pierwsze za czasów Zygmunta Augusta podług rachunku w rękopiśmie Działyńskiego. Nożów szwedzkich, węgierskich *tacher* czyli tuzin, cto opłacał jak w Instruktarzu celnym litewskim; był jeszcze gatunek nożów zwany *bi-czak*. Dawniej jadano z jednej misy, lub nabierano z niej na talerze, nieprędko zjawily się wazy i łyżki do rozdawania z nich.

10

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!
365 Obiadów- Lucyna C



- †26. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
Paszteciki w kruchém cieście z grzybkami, str. 131.
Kartofle ze śmietaną, str. 203.
Karaski smażone z roszponką, str. 159.
- 27. Rosół z łanami kluseczkami, str. 1.
Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
Marchewka z kotletami cielęcymi, str. 207.
Omlet z sokiem, str. 237.
- 28. Zupa biała grzybowa, str. 16.
Zrazy z kartoflami, str. 72.
Szczupak smażony z sałatą, str. 159.
- 29. Rosół z kartoflami, str. 1.
Sztuka mięsa z mizerją, str. 57.
Klops z sosem kaparowym, str. 70.
Legumina ze śmietany, str. 243.
- 30. Klejpek z grzankami, str. 21.
Potrawa z kury z sosem pieczarkowym z rakami, str. 172.
Mostek cielęcy z sałatą, str. 85.
- 31. Rosół z makaronem, str. 1—33.
Sztuka mięsa z szczypiorkowym sosem, str. 57.
Pierogi z konfiturami ze śmieraną, str. 222.
Kurczęta z mizerją, str. 175.

CZERWIEC.

- 1. Zupa rakowa, str. 12.
Kotlety wołowe z chrzanem, str. 69.
Lebioda z wędzonką, str. 212.
Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
- †2. Zupa z poziomek, str. 25.
Okonie z jajami, str. 150.
Potrawa z raków z gryczaną kaszą, str. 163.
Krem czekoladowy, str. 274.
- 3. Zupa szczawiowa z faszerowanymi jajami, str. 14.
Kotlety cielęce z ryżem na buljonie, str. 88.
Indyk nadziewany, str. 167.

- 13. Zupa szczawiowa, str. 14.
Bigos z pozostałej pieczeni z kartoflami, str. 77.
Kotlety cielęce, str. 104.
Krem śmietankowy z czekoladą, str. 274.
- 14. Zupa rakowa, str. 12.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Szparagi, str. 209.
Ciastka z agrestem, str. 268.
- 15. Rosół z makaronem, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem szczypiorkowym, str. 58.
Raki ze śmietaną, str. 162.
Kurczęta z sałatą, str. 175.
- †16. Zupa grzybowa, str. 17.
Szczupak duszony z chrzanem, str. 143.
Kartofle młode, str. 200.
Legumina z siera, str. 248.
- 17. Barszcz czysty z jajami faszerowanymi, str. 8.
Pieczeń wołowa z kartoflami, str. 61.
Legumina pomarańczowa, str. 243.
- 18. Kaszka na buljonie, str. 18.
Zrazy francuskie, str. 74.
Potrawa z kurcząt z cytrynowym sosem, str. 174.
Legumina z rodzenków i migdałów, str. 248.
- 19. Rosół z kartoflami, str. 1.
Sztuka mięsa z mizerją, str. 58.
Potrawa z mostku cielęcego z sosem pieczark., str. 86.
Naleśniki z agrestem, str. 235.
- 20. Rosół z makaronem, str. 1.
Paszteciki z drobiu,
Sztuka mięsa z ogórkami kwaszonymi, str. 58.
Marchewka z grzankami, str. 207.
Kapłon z komputem z agrestu, str. 171.
- 21. Zupa zwana nic z marengami, str. 33.
Pieczeń huzarska z kartoflami, str. 61.
Groszek z marchewką, str. 191.
Kurczęta z mizerją, str. 191.

- 4. Chłodnik, str. 31.
Ozór wołowy z chrzanem, str. 76.
Melszpeis z rodzenków i migdałów, str. 248.
Mostek cielęcy nadziewany, str. 85.
- 5. Barszcz burakowy z uszkami, str. 8.
Szczupak z pietruszkowym sosem z kartoflami, str. 141.
Pieczeń wołowa z rożną z sałatą, str. 62.
- 6. Buljon czysty, str. 1.
Pierogi ruskie z mięsem, str. 131.
Fasola zielona ze śledziem pocztowym, str. 188.
Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
- 7. Czarnina z prosięcia, str. 29.
Befszyk z młodej kartoflami, str. 66.
Prosię pieczone z sałatą, str. 99.
Sago ze śmietaną, str. 264.
- 8. Zupa z jarzyn na rosół, str. 20.
Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
Marchewka z groszkiem ziel., — łosoś wędzony, str. 207.
Budyń z wątróbki cielęcej, str. 88.
- †9. Zupa rakowa, str. 12.
Pączki kartoflane, str. 220.
Jesiotek pieczony z sałatą, str. 152.
Pierogi gryczane z serem i śmietaną, str. 218.
- 10. Zupa grochowa z grzankami na wieprzowinie, str. 10.
Polędwica z kartoflami i serdelowym masłem, str. 63.
Budyń z szodonym, str. 257.
- 11. Krupnik, str. 7.
Sztuka mięsa z sałatą, str. 57.
Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
Kaszka puchowa ze śmietankowym sosem, str. 269.
- 12. Zupa biała z perłowej kaszy z grzybami, str. 19.
Węgierz z sosem kaparowym, str. 154.
Pieczeń wołowa z rożną, str. 61.

- 22. Zupa ze świeżych grzybów, str. 17.
Pekeflejsz z kartoflami, str. 75.
Kotlety cielęce bite z sosem szczawiowym, str. 88.
Ciastka parzone z galareta malinową, str. 265.
- †23. Zacierki z mlekiem, str. 31.
Szparagi, str. 210.
Jesiotek pieczony z sałatą, str. 152.
Suflet z ryżu.
- 24. Barszcz z botwiny ze śmietaną i kielbasą, str. 10.
Zrazy z kartoflami, str. 72.
Bułeczki z konfiturami, str. 252.
- 25. Rosół z kartoflami, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem serdelowym, str. 57.
Szparagi, str. 210.
Cielęcina z mizerją, str. 82.
- 26. Liście szczawione na rosół z jajami, str. 15.
Paszteciki w naleśnikach, str. 127.
Sztuka mięsa z mizerją, str. 58.
Kurczęta, str. 175.
- 27. Zupa cytrynowa, str. 17.
Kolduny z mięsem, str. 78.
Raki ze śmietaną, str. 162.
Pieczeń barania z mizerją, str. 98.
- 28. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Bigos z pieczeni baranią z agrestem, str. 77.
Szparagi, str. 210.
Ryż ze śmietaną, str. 268.
- 29. Zupa rumiana z jarzynami, str. 4.
Sztuka mięsa ze szczypiorkiem, str. 57.
Potrawa z cielęcego mostku z ryżem, str. 86.
Legumina biszkoptowa z konfiturami, str. 240.
- †30. Barszcz z botwiny ze śmietaną, str. 10.
Kartofle młode, śledzie świeże pocztowe, str. 206.
Szczupak smażony, str. 159.
Szparagi z szodonym, str. 210.
Krem ponczowy.

wsypać bułki tartéj, pieprzu, jedną lub dwa żółtka wbić, wymieszać doskonale, smarować tem zrazy zawijając mocno, aby się nie rozkręcały. Włożyć w rondel kawał masła, na to roztopione masło wrzucić zrazy, włożyć cebuli pieczonej i przetartéj przez sito, przykryć, niech się duszą na wolnym ogniu; jak się zrumienia, wlać trochę rosołu, zasypać sos bułką tartą, a jeżeliby jeszcze się wysadził to podlać znowu rosołem wygotowanym z kości i żył od mięsa. Zrazy takie trzy kwadransy powinny się dusić.

22. Zray à la Nelson.

Wziąć polędwicy, pokrajać na cienkie zrazy, zbić dobrze, osolić i opieprzyć. Położyć na dno gorącego rondla spory kawał masła, posypać cebulą sparzoną i pokrajaną w plastry i tartym chlebem, położyć warstwę zrazów, znowu masła i cebuli. Nakryć szczelnie i dusić na wolnym ogniu lub węglach, potrząsając często rondlem, a nawet można raz przewrócić zrazy łyżką. Główną zasadą tych zrazów jest, aby się krótko dusiły i tak w 15 do 20 minut, powinny być miękkie. Włożyć parę kartofli pokrajanych w plasterki w rondel i udusić razem.

23. Zraziki na prędcie (à la hâte).

Bardzo smaczną potrawą na śniadanie lub kolację są zraziki zrobione w kilka minut. Wziąć

lub rosołu. Wziąć w rondel łyżkę sporą masła zagotować ją z łyżką mąki rozebrać bulionem, wkrajać dwie cebule pokrajane w plastry, włożyć przygotowane zrazy soląc i pieprząc je z lekka, posypać świeżemi pieczarkami, obranemi, oparzonemi i usiekanemi lub lepiej cieniutko pokrajanemi, przykryć rondel szczelnie pokrywą i postawić na bardzo wolnym ogniu niech się tak duszą całe dwie godziny, jeżeli ilość większa to nawet dłużej. W braku pieczarek namoczyć na 8 godzin poprzednio w mleku młodych suszonych grzybków trzymając je w ciepłym miejscu, następnie posiekać i wrzucić razem do duszenia, z grzybami może się nieco dłużej dusić. Podając, mieć obgotowane kartofle, pokrajać na spód półmiska, na wierzchu ułożyć zrazy i polać sosem a będą, bardzo smaczne.

25. Pekelflejsz.

O przyrządzeniu, to jest soleniu wszelkiego mięsiwa, czyli o uprawieniu pekelflejszu, patrz „*Jedynie praktyczne przepisy*,” w których obszernie o tém nadmieniałam. Wyjawszy więc nasolone mięso z sosu, opłókać go kilkakrotnie w wodzie, włożyć w rondel, nalać miękką wodą i gotować godzin cztery najmniej, jeżeli zaś kawał mięsa przechodzi 10 funtów, to należy dłużej gotować w miarę jak się za nakłóciem widelcem miękkie zdawać będzie. W cza-

np. funt dobrego mięsa, naturalnie albo krzyżowego, albo pieczeni miękkiej, pokrajać na kawałki wielkości orzecha włoskiego, każdy z nich rozbić ubijaczką jak tylko się da najlepiej, choćby się w drobne kawałki rozbiły, następnie wszystkie razem znowu rozbić dobrze ubijaczką drewnianą. Posolić, popieprzyć, włożyć jedną całą cebulę utartą na tarce, posypać łyżką mąki i wszystko wymieszać doskonale. W rondel lub na patelnię miedzianą położyć 4 łyty (co odpowiada łyżce) masła, zagotować mocno i gdy się zaczyna rumienić wrzucić przygotowane mięso i zaraz zacząć go łyżką rozcierać czyli mieszać, żeby się nie zbijało w kupę, lecz żeby wszystkie kawałki się wymieszały i straciły czerwoność świeżego mięsa. Wtedy wlać w to niepełną kwaterkę słodkiej śmietanki, lepiej surowej, ale można i gotowanej, wymieszać, zagotować razem i podać obłożwszy kartoflami osobno smażonemi. Kto nie spróbuje nie może uwierzyć jakie to smaczne, należy tylko pilnować, aby się mięso zbyt długo nie smażyło.

24. Zrazy francuskie.

Dwa funty polędwicy wyżyłować pokrajać na cienkie zrazy i z lekka troszkę rozbić, ułożyć na półmisku i polać po obu stronach młodem rozpuszczonym masłem niech tak poleżą z godzinę. Rozgotować dwa łyty bulionu w półkwatere wody

się gotowania, dolewać ciągle o ile się wygotuje świeżą wodą, gdyżby był za słony pekelflejsz. Podając na stół, ubiera się gałązkami świeżej zielonej pietruszki, a osobno podać chrzan zwyczajny tarty z octem lub musztardę. Dobrze jest mieszać na półmisku razem z białą sztuką mięsą.

26. Ozór na szaro.

Ugotować na wpół ozór w wodzie, ściągnąć skórę, włożyć do rondla dołożyć różnej włoszczyzny i korzeni, jakich kto lubi; zalać wodą i gotować do miękkości. Zrobić do tego sos następujący: parę kawałków cukru zamoczywszy wodą zrumienić na patelni, wziąć łyżkę masła, łyżkę mąki, wlać cukier, podsmażyć razem, rozprowadzić smakiem od ozora, dodać pół szklanki octu, trochę wina, cytrynowej skórki, przecedzić, włożyć garść dobrze wymytych rodzenków i migdałów parzonych, ozór ukośnie pokrajać, włożyć w ten sos razem zagotować. Taki ozór daje się zamiast potrawy.

27. Ozór z chrzanem do sztuki mięsa.

Oczyściwszy ozór ze szlamu i oderznawszy wszelkie niepotrzebne części, nie płócać go wcale w wodzie, natrzeć mocno solą zmieszaną z pół łyżeczką saletry, włożyć w miskę, nakryć denkiem lub talerzem i wynieść do piwnicy niech tak stoi dni 10;

ROZMAITOŚCI, ŻARTY Dowcipy ze szkolnych zeszytów

Stolicą Polski była przeważnie Warszawa.

Co za głupia dyrektorka że karze mi
przychodzić

Myszy zjadły króla Popiela, jego żonę
Popiołkę i córkę Popielniczkę.

Moja nauczycielka napisała kumpłowi taką
uwagę: „Uczeń N.N. koncertuje na lekcji i
bawi się gniazdkiem”.

Przyjmując postawę zasadniczą wciągamy
brzuch i pośladki.

Bolesław Prus nie spał kilka nocy i potem
narodziła się Lalka.

Wacek wszedł na lód i zaczął pękać.

Klasa chodziła po klasie, nie zwracała uwagi
na moje uwagi.

Jan Kochanowski pisał pod lipą, gdzie
mieszkał.

Adam Mickiewicz spotykał się z różnymi
ludźmi i od każdego coś wynosił.

Podrzuca koleżankę i jej nie łapie.

Pewnego dnia ciąża Hanki wychodzi na
światło dzienne.

Kiliński w powstaniu był żołnierzem, w
życiu – szewcem a na pomniku – jednym i
drugim.

Przesiadł się do ostatniej ławki i posuwa
kolegę od tyłu.

Konstytucję 3 Maja uchwalił m.in.
Kołodko.

Wilki zaliczamy do zwierząt zębatych

Wyspiański pochodził z Galicji koło
Krakowa.

Na lekcji religii zapytał księdza, czy jego
ojciec też jest księdzem.

Jedzenie jest trawione, a niestrawione części
ciała przechodzą przez ostatnią przeszkodę
(dupę za przeproszeniem) i stają się kupą.

Cytuję: „Jaś pisze na tablicy głupstwa, a inni
przepisują to do zeszytu”!

Mądry uczeń chroni swoje oczy przed
literami.

Ujeżdża krzesło.

Notatka dla rodzica od nauczycielki:
„Pański syn bawił się telefonem na lekcji.
Gdy poprosiłam go o oddanie aparatu,
odpowiedział:
-Chyba o....ałaś!” Ojciec odpisał: „I dobrze
powiedział! Ten telefon kosztował 2000zł!”

Topi rybkę..

Źródło:

<http://www.ciapek.pl/dowcipy/dzieci/>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland



Business hours:

Monday-Saturday: 9.00-20.00
Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160



Jewelry for every occasion

Business Hours:

Monday-Friday: 10.00-20.00
Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland



Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

info@marianaeverest.com

www.marianaeverest.com

Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowych:

Podatkowych,

Składanie wszelkich podań, aplikacji,

Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,

Pomoc w urzędach emigracyjnych,

i innych sytuacjach losowych.

Bakery and Deli from Poland

Business hours:

Monday-Friday: 9.00-19.00

Saturday: 9.00-18.00

Sunday: 9.00-16.00



Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,

Garfield, NJ 07026

(973) 546-8060



Phone: (860) 832-9420

Store Hours:

Monday-Saturday: 8 am - 7pm

Sunday: 10 am - 3pm

Address:

106 Broad St

New Britain, CT 06053



WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH
PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

TEL: 954-658-4022



Zapraszamy wstępować w szeregi

Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Alliance

Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele

PNA -Związku Narodowego Polskiego:

mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów

o wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od

15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com



Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY



Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku



Katolicki Klub Dyskusyjny
Św. Jana Pawła II-go

Nasza Misja:

Znajomość Magisterium Kościoła
Rzymsko-Katolickiego, budowanie
cywilizacji miłości, wzajemne spotkania,
pomoc i wsparcie.

Ogarniamy modlitwą naszych
Gości, Gospodarzy oraz tych,
którzy uświetnili nasze spotkanie
darami:

Bakery Rzeszowska,

Café Riviera,

Syrena Bakery.



Zapraszamy na
Spotkania w 2 i 4
niedzielę każdego
miesiąca o godz:
14.30 spowiedź po
polsku,
15.00 Msza Święta
po polsku
16.00 prelekcja z
poczęstunkiem.

facebook.com/KKDSJP2 oraz kkdsjp2@gmail.com

Serdeczne podziękowanie za dary dla:

Bakery Rzeszowska

948 Manhattan Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 383-8142



Café Riviera

830 Manhattan Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 383-8450



Syrena Bakery

207 Norman Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 349-0560



Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kołnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkowy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Braclawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czemichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych



Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

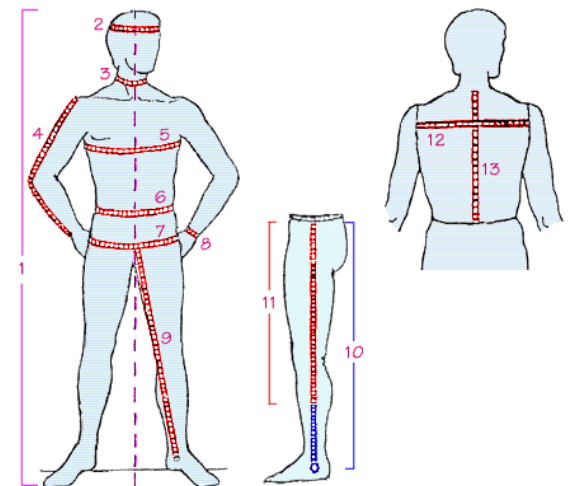
Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia,

krój frontu: z wyłogami lub bez,

z kołnierzem lub bez,

z kieszeniami lub bez,

i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.



Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org

Ogłoszenia

przyjmujemy telefonicznie: 646-791-4743
oraz przez mail info@zascianek.org



Capri Jet Realty Corp.

Inwestycje, Sprzedaż & Wynajem



Robert Napolitano

Licencjonowany Agent Nieruchomości /
Właściciel

Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczową firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoją lokalną społecznością.

CAPRI JET REALTY
CORP.

533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718) 388-2050
Cell: (917) 225-7584

<http://CapriJetRealty.com/>
Robert@CapriJetRealty.com

ICONNEL OFERUJE PRACĘ BEZPŁATNIE OSOBOM
KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I
PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO
SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM

ICONNEL® 

LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

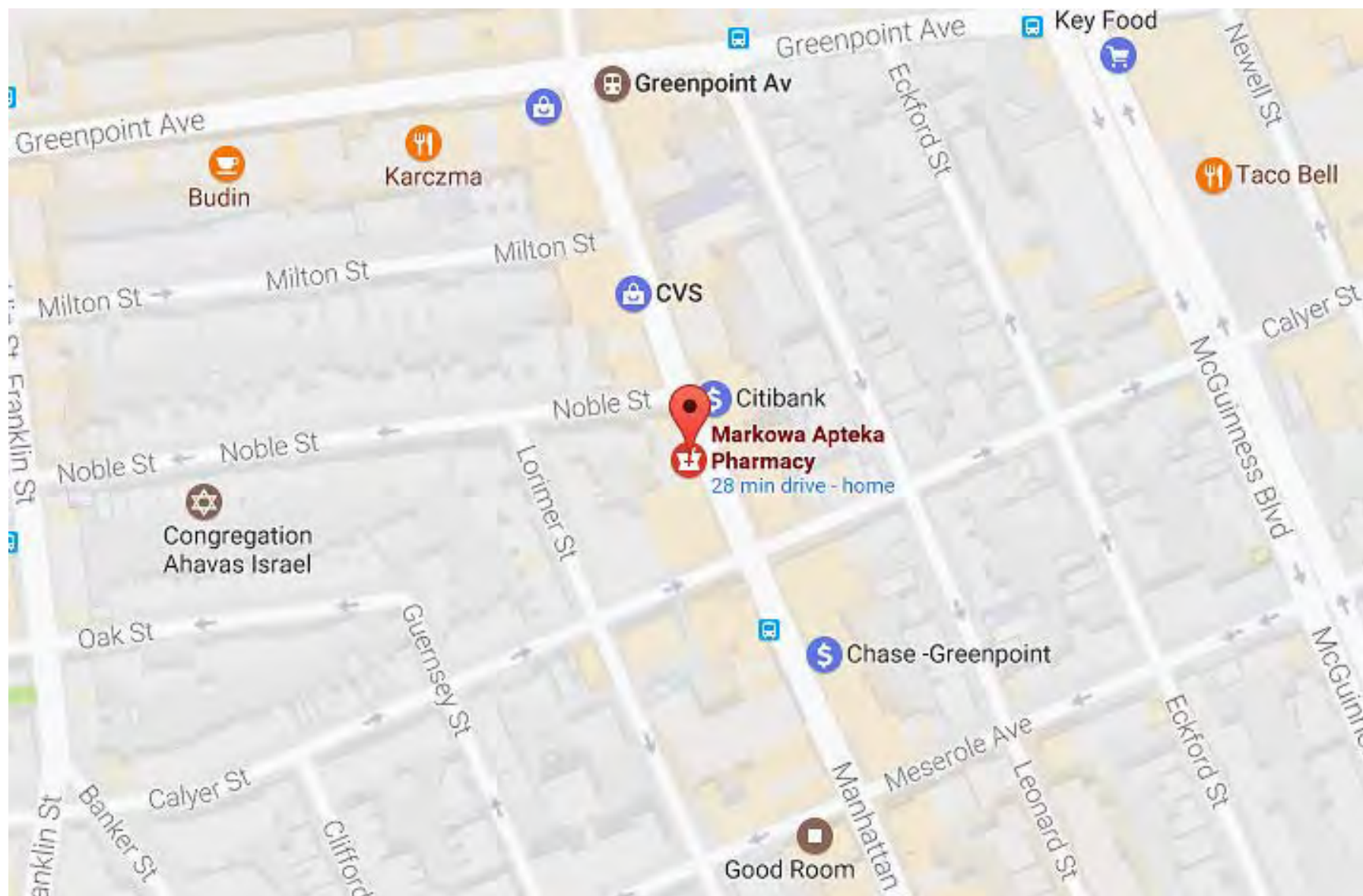
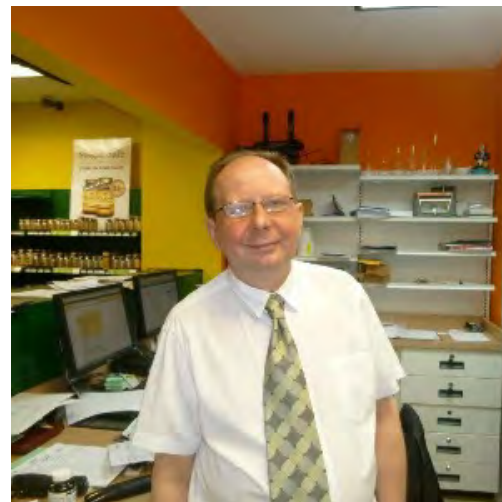
PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,



MARKOWA
APTEKA PHARMACY

831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

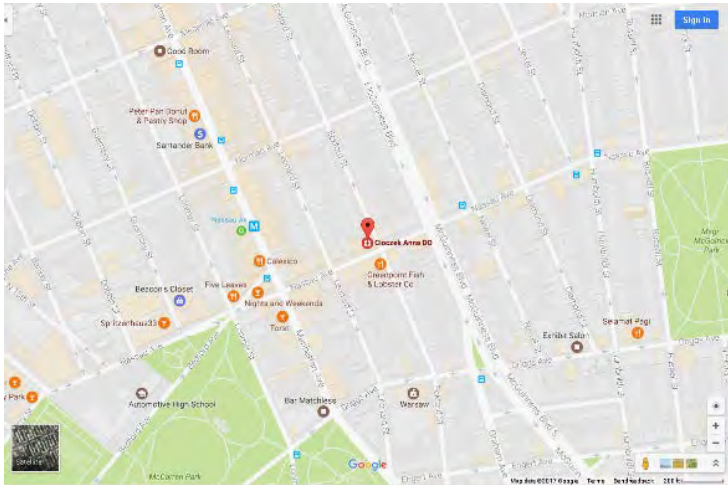
www.MarkowaApteka.com





POLSKA PRZYCHODNIA - MEDICAL CENTER

Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology



BORO PARK/BAY RIDGE
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified



GREENPOINT
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
FAX: (718)256-5566



Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej

oferuje Pan Roman Godlewski,
magister Filologii Polskiej

Tel: 347-984-6586

Kiszka Meat Market



915 Manhattan Ave
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-6149

Godziny otwarcia:

Pn. Zamknięte
Wt. 9:00 - 17:00 pm
Śr. 9:00 - 17:00 pm
Czw. 9:00 - 17:00 pm
Pt. 9:00 - 17:00 pm
Sb. 9:00 - 17:00 pm
Nd. Zamknięte

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą
oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

Idzie niebo ciemną nocą – Ewa Szelburg - Zarembina

Idzie niebo ciemną nocą,
ma w fartuszkach pełno gwiazd.
Gwiazdy świecą i migocą,
aż wyrzuciły ptaszki z gniazd.

Jak wyrzuciły, zobaczyły
to nie chciały dłużej spać.
Kaprysiły, grymasiły,
żeby im po jednej dać.

Gwiazdki nie są do zabawy,
tożby noca była zła.
Bo usłyszy kot kulawy,
cicho bądźcie! Aaa ...

Na Wojtusia z popielnika
iskiereczka mruga.
Chodź opowiem ci bajeczkę
Bajka będzie długa.
Była sobie raz królewna,
pokochała grajka,
król wyprawił im wesele

Na Wojtusia – Janina Porazińska
i skończona bajka.
Była sobie Baba Jaga,
miała chatkę z ciasta,
a w tej chatce same dziwy,
cyt! iskierka zgasła.
Patrzy Wojtuś, patrzy, duma,
łzą zaszkły oczęta,

czemu żeś mnie oszukała?
Wojtuś zapamięta.
Już ci nigdy nie uwierzę
iskiereczko mała.
Najpierw błysniesz, potem zgaśniesz,
ot i bajka cała

Był sobie król, był sobie paż i była też
królewna.
Żyli wśród mórza, nie znali burz, rzecz
najzupełniej pewna.
Żyli wśród mórza, nie znali burz, rzecz
najzupełniej pewna.

Był sobie Król - Janina Porazińska

I ona też kochała ich, kochali się wzajemnie.
I ona też kochała ich, kochali się wzajemnie.

Lecz srogi los, okrutna śmierć w udziale im
przypadła,
Króla zjadł pies, paż zjadł kot, królową
myszka zjadła.
Króla zjadł pies, paż zjadł kot, królową
myszka zjadła.

Lecz żeby ci nie było żal dziecino ukochana,
Z cukru był król, z piernika paż, królewna z
marcepana,
Z cukru był król, z piernika paż, królewna z
marcepana.

Kochał się król, kochał się paż, kochali się
w królowie.

Dorotka - Janina Porazińska

i tupnęła nóżką bosą.
Tak, tak, tak.

Ta Dorotka, ta małuśka
tańcowała dokołuśka.
Tańcowała ranną rosą,

Ta Dorotka, ta małuśka
tańcowała dokołuśka.
Tańcowała i w południe,

gdy słoneczko grzało cudnie.
Tak, tak, tak.

Ta Dorotka, ta maluśka
tańcowała dokołuśka.
Tańcowała wieczorami,
kiedy słonko za górami.

Tak, tak, tak.

A teraz śpi w kolebusi,
na różowej swej podusi.
Chodzi senek koło płotka.
"Cicho, bo już śpi Dorotka."
Tak, tak, tak.

Wraz z nią zasnął dwór jej cały,
nie śpi tylko język mały.
A ty, senku, nadstaw uszko,
gdzie ten jeż, co tupnął nóżką.
Tak, tak, tak.

Aaa... kotki dwa - Zofia Rogoszówna

Aaa.. kotki dwa,
szarobure obydwu.
Nic nie będą robiły,
tylko dziecko bawiły.

Jak się kotki rozigrały,
to dziecinę kołysały.
Jeden szary, drugi bury,
a ten trzeci myk! do dziury.

Już gwiazdy lśnią,
już dzieci śpią,
sen zmorzył twą laleczkę,
więc główkę złóż
i oczka zmruż,
opowiem ci bajeczkę.
Więc główkę złóż
i oczka zmruż,
opowiem ci bajeczkę.

Był sobie król,
był sobie paż
i była też królowna.
Żyli wśród róż,
nie znali burz,
rzecz najzupełniej pewna.
Żyli wśród róż,
nie znali burz,

Aaa.. kotki dwa,
szarobure obydwu.
Nic nie będą robiły,
tylko dziecko bawiły.

Jak się kotki rozigrały,
to dziecinę kołysały.
Jeden szary, drugi bury,

Już gwiazdy lśnią - Autor nieznany

rzecz najzupełniej pewna

Kochał ja król,
kochał ją paż,
kochali ją we dwoje
i ona też
kochała ich
kochali się we troje.
I ona też
kochała ich
kochali się we troje.

Lecz straszny los,
okrutna śmieć
w udziale im przypadła:
króla zjadł pies,
pazia zjadł kot,
królownę myszka zjadła.

a ten trzeci myk! do dziury.

Aaa.. kotki dwa,
szarobure obydwu.
Nic nie będą robiły,
tylko dziecko bawiły.

Żeby tylko jeden był,
to by z dzieckiem mleczko pił.

Króla zjadł pies,
pazia zjadł kot,
królownę myszka zjadła.

Lecz żeby ci nie było żal,
dziecino ukochana;
z cukru był król,
z piernika paż,
królowna z marcepana.
Z cukru był król,
z piernika paż,
królowna z marcepana.

Źródła: <http://www.twojecentrum.pl>
<http://dzidziusiowo.pl/dla-dzieci/teksty-piosenek/kolysanki>
http://www.interklasa.pl/porta1/dokumenty/kolorowe_strony/d62.htm

O dwunastu miesiącach - Janina Porazińska

Była w chacie gospodyni. Miała córkę i miała pasierbicę. Pasierbica była dobra, a córka była dokuczliwa. Pasierbica zawsze miała główkę gładko przyczesaną, liczko umyte, sukienkę, choć biedniutką, ale czystą. Córka była roztargana, często nieumyta, a jak jej się spódniczka ubłocila, to w takiej szargulicy wciąż chodziła. Ludzie na pasierbicę mówili: ładniuszka; na córkę mówili: brzyduliha. Więc macocha pasierbicy strasznie nie lubiła. Tak umyśliła sobie: „Pozbędę się jej, do lasu ją wyślę, niech ta gdzie w boru uśmierć”. Nadszedł grudzień. Spadły śniegi i przyszedł mróz, a srogie wichurydujawię po polach pędziły i tumanami śniegu migotały. Raz co się dzieje... Woła macocha pasierbicę i mówi:
– Idź mi zarutko w las i nazbieraj fiołków. Jak ich nie nazbierasz, to się tu nie pokazuj, bo cię do izby nie wpuszczę.
Hej świecie, świecie!... A gdzież tu w tym kopnym śniegu kwiatków szukać! Aż się biedna sierotka za główkę chwyciła, aż się o ścianę sparła, bo z żałości na nogach ustać nie mogła.
– A kajdziesz ja tera skoroś zimy fiołki najde?
– Szukaj se, kędy chcesz, a ja swojej woli nie odmienię. Abo dziś do wieczora fiołki przyniesiesz, albo się nie pokazuj w chałupie!

Rzuciła sierocie do sieni koszyk i izbę na skobel zawarła. Ha, cóż było robić. Zaodziała się dziewczyna chuścina, na bosc nogi wzięła chodaki i poszła w las. Najciężej było iść otwartym polem, bo wiatr tu hulał, szarpał i w oczy śniegiem uciskał – ale w lesie już było przyciszej. Chojary w górze szumiały i krakały wrony, a na jałowcach, jak czerwone płomyki, uwijały się szczygły i gile. Jałowcowe owocki objadały. Idzie dziewczyna i idzie lasem, a wcale nie rozumie, gdzie tu można fiołki znaleźć. Nawet o wiosnie ich tu nie widziała. Ale że w lesie nie tak dokuczliwie jak w polu – to i brnie od sosny do sosny.
„Pewnie zginę albo z mrozu, albo z głodu, albo od wilków. A może i zajdę kaj do dobrych ludzi?”
Ano tak myśli trójsmutkiem i jedną pociechę i idzie. Dobry kawał już lasem uszła, aż tu widzi – ogień się pali, a dookoła ognia dwunastu chłopów siedzi.
„A może to zbójcy? Iść tam? Nie iść?”
Ale pośmiała się i ku siedzącym idzie. A jak podeszła bliżej – rozeznała, kto to. Rzekła dobre słowo – odpowiedzieli jej i pytają:
– Który też z nas najbardziej ci się podoba?

A sierotka śmiało:

– Wszyscyście piękni, boście wszyscy potrzebni. Spojrzeli bracia po sobie, spodobała im się taka grzeczna mowa. Aż pytają:

– Po coś tu przysła dziewczynko?

– Macocha kazała mi fiołków nazbierać, ale kaj ich ta zimą szukać!

– E, nie trapże się, może i znajdziesz.

Usiadł Kwiecień na miejscu Grudnia. Zaraz śnieg zaczął topnieć, aż się porobiły rozcieki, ale te i od razu w grunt wsiąkły. Co bliskie jarzębiny, brzozy i leszczyny pokryły się listkami, zazieleniły się jagodowe, borówkowe krzaczki, a ptaszęta zaczęły po wiosennemu śpiewać. Z głębi lasu przywiał dech świeży, słońcem nagrzanym, kwitnącą czeremchą pachnący.

– Idźże, sierotko, za tę pierwszą sosnę, fiołków poszukaj. Idzie dziewczyna, patrzy... a tam aż modro od kwiecia! Przypadła na kolana, rwie, rwie...pół koszyka narwała. Przykryła je mchem, żeby nie zmarzły. I wróciła do ogniska Kwietniowi podziękować.

– Idźże w spokoju do domu. A jak będziesz znów w potrzebie, przybieżaj do nas. Biegnie sierotka do domu, a nadziwić się nie może i temu, że się tak w oczymgnienu wiosna zrobiła i fiołki wyrosły, a i temu, że wcale teraz zimna nie czuje. Wiatr tak samo dmie, śnieg tak samo nad ziemią hula, a do niej to jakoś nie dochodzi, właśnie jakby jeno za szybką na świat zimowy patrzyła. A droga jakoś zrobiła się niedługa. Już i brzeg lasu, już i koniec pola, już i chata, z której rano wyszła. Usłyszała macocha, że dziewczyna wchodzi do sieni, tak wyszła z izby i woła:

– Jeśli nie masz fiołków, to wynocha!

– Mam, mam, patrzcie jeno! – woła dziewczynka z radością i stawia koszyk na stole. Przyskoczyła do koszyka matka i córka. Odgarniają mech – a tu w izbie zapachniało jak w ogrodzie wiosną!

Wytrząsnęły koszyk – a tu na stole cały kopczych świeżutkich kwiatów!

– Sprawiedliwie... fiołki prawdziwe – mamrocze macocha i pojąć nie może, gdzie je pasierbica znalazła. – W lesie były?

– W lesie.

Minęły trzy dni, mróz jeszcze bardziej się nasilił, wichry jeszcze się bardziej rozsrożyły – a macocha myśli:

„Za pierwszym razem nie udało się, może za drugim się uda”.

I woła do sieroty:

– Biegaj mi zaraz w las i nazbieraj tam poziomki. I to ci przykazuję: coby były piękne, coby były dojrzałe. A jak ich nie najdziesz, to nie wracaj!

Znów się dziewczyna okręciła swą podartą chuścina, wzięła na bosc nogi chodaki i poszła. Myśli sobie:

„Pójdę do Miesiący, może mnie i teraz poratują. Ale czy to do nich dojdę? E, musi nie, musi jeszcze przed borem zamarznąć”.

Idzie, idzie... wichry ją szarpia, mróz na wylot ją przejmuję. Każda kosteczka w niej z zimna się trzęsie. Ale jakos do lasu doszła, do dwunastu braci dobrnęła.

Powitała ich, odpowiedzieli.

I Grudzień mówi:

– To ty, dziewczynko? Cóż teraz chciałabyś mieć?

Wstydzi się sierotka swej zuchwałości, ale cóż ma począć! Więc nieśmiało szepce:

– Poziomek bym chciała... pięknych, dojrzałych...

– To się zrobi... to się zrobi... – Mówi Grudzień.

Dźwignął się ze swego siedziska, a na jego miejsce przyszedł młody Czerwiec. I raz-dwa-trzy... dookoła śnieg stał, drzewa zazieleniły się, głogowe krzaki stanęły w różowym kwieciu, a ptaszki-świergolaszki

napełniły las taką muzyką, że od ich nutek aż liście drżały, aż chwiały się gałązki.

– Idźże, sierotko, za tę sosnę, poszukaj.

Idzie dziewczyna, a na polanie za sosną aż czerwono od poziomek!

Jakby tu kto cały wór koralików rozsypał!

Dopieroż zaczęła zbierać a do dzbanka sypać! A tak jej ta robota szybko szła, że nie do pojęcia! Już połowa dzbanka, już po szyjkę, już pełniutki z czubem! Zerwała liść paproci, dzbanek nakryła, wilczym łykiem okręciła i z wielką radością poszła Czerwcowi podziękować.

– Idźże, sierotko, spokojnie do domu. A jak będziesz czego potrzebowała, to przyjdź tu do nas.

Idzie dziewczyna do domu i, tak jak za pierwszym razem, wcale jej nie zimno i dzbanek nie cięży, i droga niedaleka.

Ani się zmiarkowała, gdy już chatę przed sobą zobaczyła.

Usłyszała macocha, że dziewczyna wchodzi do sieni, tak wyszła z izby i woła:

– Jeśli nie masz poziomek...

Nie dokończyła, bo juścić poziomki są – w sieni pachnie jak na polance leśnej, gdy ja czerwcowe słońce dogrzeje. Wnet też i cała izba poziomekową wonią się napełniła. Postawiła sierota dzbanek na stole, paprociowe liście zdjęła, a tam poziomki jedna w jedną duże jak wiśnie, a dojrzałe, aż sok się z nich rosą wytacza.

Idą ludzie drogą, zatrzymują się i wołają:

– Darosławo, a co to też w waszej zagrodzie tak pachnie?

Nie chce gospodyni, aby ludzie poziomki zobaczyli, tak je co prędzej do komory wynosi, a ludziom mówi:

– Miałam ta co nieco suchych poziomekowych liści. Spaliłam je, to z tego pachizna się z dymem rozeszła.

Na wieczerec matka z córką poziomki zjadły, sierocie nic nie dały. Znów minęło kilka dni.

Gospodyni myśli:

„Głupia byłam, że chciałam fiołków, że chciałam poziomki. Kwiatki zwiędły i nie ma nic; poziomki się zjadło i nie ma nic. Tera każę sierocie przynieść z lasu talarów. Gospodarkę se powiększę, odzieżku świętального dla nas obu nakupię!

Więc mówi do sieroty:

– Leć mi do lasu i przynieś talarów. Coby były ciężkie, ze szczerzego srebra. Jak ich nie najdziesz, to się tu nie pokazuj!

Zabrała się sierota i znów idzie, i znów przed braćmi Miesiącami staje.

– Talarów kazali macocha przynieść. Coby były ze szczerzego srebra.

Podumał Grudzień, aż mówi:

– Przychyl się i weź sobie węgielków z ogniska.

Nie śmie dziewczyna odmówić, ale strasznie się boi, że jej te węgielki dziurę w zapasce wypalą i macocha ją za to ukarze. A jakżeż przyjdzie z węglami, skoro miała talarów przynieść!... To może lepiej nic nie brać i do chaty nie wracać...

Widzi grudzień, że dziewczyna wajuje, tak powiada:

Nie bój się, nabierz węgielków. A jak jeszcze macocha cię wyśle, to już do niej nie wracaj, u nas ostań. W naszej zagrodzie będziesz mieszkała, gospodarkę nam będziesz prowadziła.

Dziewczyna kupkę węgielków czerwonych, żarzących nabrała, podziękowała i wraca. A wciąż się strasznie boi, że jej się dziura w zapasce wypali.

Weszła do sieni, a macocha woła:

– Masz talary?! Siła ich masz?!

Nie śmie sierotka o tych węgielkach powiedzieć – boi się. Milczkiem do nalepy podchodzi, a serce w niej mdleje ze strachu. Wytrząsa z zapaski...

A tu brzdęk, brzdęk, brzdęk... srebrne talary na nalepę lecą i dźwięczą, i błyszczą, aże w całej izbie pojaśniało. Rzuciła się macocha z córką! Talary zagarniają, oglądają, liczą... Ten i ten na przykupek gruntu. Ten na krowę, na woły. Ten na prosiaki, gęsi, kury. Ten i ten na odziewek, na buty... A za co korale i bursztyny? A za co jedwabne czepce? Za co pierzyny, poduchy, kilimki?

I na sierotę obie:

– Tyleś jeno przyniosła! A kaj masz więcej? Musi kajniebądź pod śniegiem utaiła dla siebie! Leć zaraz i wszystkie przynieś!

Zaodziała się sierota w swą starą chuścinę i poszła w las, i więcej nie wróciła. Do dwunastu braci Miesiący na służbę przystała.

Czeka macocha do późnej nocy. Czeka cały ranek, cały dzień i znów cały wieczór.

Pasierbicy nie widać. Tak-ci powiada do swojej córki:

– Nie wiadomo, co się stało z pasierbicą, może w polu zamarzła na śmierć. To tera ty pójdziesz.

– Matko, chcecie, cobym i ja przepadła?

– Nie bądź głupia! Tamta co na sobie miała? Letniczkową sukienkę i chuścinę. A ciebie zaodzieję w wełniak, w kozuch, w buty po kolana. Nie bój się, ani poczujesz zimna. A talarów przyniesiesz. Potrafiła tamta, potrafisz i ty.

– Przecie! Potrafię. Jeszcze więcej przyniosę.

Matka córkę ciepluśko ubrała i jeszcze ją zababuliła w ogromną wełnianą chustę.

– Weźże na talary w jedną rękę torbę, w drugą garnek, a na plecy jeszcze woreczek. No, nadźwigasz się, ale idź se powolutku, odpoczywaj.

A tu naści Kukiełkę z masłem i z miodem. Poszła córka.

A dzień był niezgorszy. Ściepiło się. Wiatr ustał, słońce mgławo

świeciło, polatywał śnieżek drobniutki i suchy. Przeszła córka pole, weszła w las. Ciepło jej, wesoło. Idzie a rozgląda się dookoła, gdzie to te talary leżą. O, coś tam się w lesie jarzy, migoce!...

Biegnie dziewczyna, aż się o małe świerczki śniegiem przysypane potyka i przewraca! Przybiegła! Patrzy, a to ognisko się żarzy, a dookoła ognia dwunastu braci siedzi. Poznała, że to bracia Miesiączkowie. Ale wielce była rozgniewana, że się tak tym ogniem oszukała. Myślała, że to talary świecą, a tu ot co!

– Dzień dobry, dziewczynko! A może nam powiesz, kto my jesteśmy?!

– Zawołał wesoło Grudzień.

A córka ze złością:

– Ten tu Marzec – kłapie wargą jak starzec. A ten Maj – tylko mu kij żebraczy daj. A ten Luty – Ma koślawe buty. Stary Grudzień – największy leń!...

I tak długo jeszcze urażliwie Miesiączkom przygadywała. Aż się bracia rozgniewali.

Podniósł się Grudzień, a na jego miejsce usiadł Luty. I dopiero jak nie zacznie się sroga zima! Mróz ścisnął nagle taki, że aż drzewa zaczęły hukać. Podniósł się wichur, pochwycił tumany śniegu i rozhukał się zamiecią. Myśli córka:

„Trzeba mi do domu uciekać!”

Ale drogi powrotnej wcale znaleźć nie może. To w tę stronę biegnie, to w tamtą. Ognisko z oczu straciła. A tu bór coraz gęściejszy, a tu mróz coraz okrutniejszy, a tu zasy py coraz większe. Brnie już po kolana, siły traci, senność ją ogarnia... Aż i umarła na śmierć.

Źródło:

http://bibliotekazsw.jcom.pl/images/pliki/O_dwunastu_miesiacach.pdf

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

VII

Tymczasem Koszałek-Opalek chyłkiem się ku borowi przebrawszy[159], szedł leśną gęstwiną prawie że w zupełnym pomroku. Bo choć dzień jasny był jeszcze na świecie, tu przecież padał cień tak głęboki od jodeł i sosen, iż trudno było ścieżynę obaczyć. Szedł tak Koszałek-Opalek godzinę może, może więcej. Już mu się ta podróż przykrzyła, a i głód ponownie dokuczać zaczął, kiedy potknąwszy się nagle, wpadł w dosyć głęboką jamę.

W jamie tej mieszkał lis Sadełko, sławny na całą okolicę łapikura; ten sam właśnie, na którego baby urządziły ową niefortunną wyprawę. Siedział on właśnie w kącie swej komory i kończył ogryzać tłustego kapłona[160], którego pióra leżały rozrzucone tu i ówdzie po jamie. Kiedy Sadełko ujrzał wpadającego Koszałka, natychmiast przerwał ucztę, grzebnął łapą raz, grzebnął drugi, w zrobiony naprędce dołek rzucił kości, nakrył je ziemią i patrzy.

Koszałek-Opalek wydał mu się bardzo śmiesznym, gdy tak wywijając w powietrzu koziołki do jamy wpadał, ale chytry Sadełko nie okazał tego po sobie i skromnie spuściwszy ogon, do gościa podszedł.

— Pan dobrodziej — rzekł słodko — pomylił się co do drzwi, jak widzę!

— W istocie — odparł Koszałek-Opalek. — Ciemno tu trochę i nie zauważyłem właściwego wejścia. Mam przy tym oczy osłabione ustawiczną pracą nad moim wielkim dziełem historycznym.

— Ach! — zakrzyknie na to Sadełko z zapalem. — Mam więc zaszczyt powitać uczzonego i kolegę! I moje życie upływa na grzebaniu w księgach! I ja piszę wielkie dzieło o rozwoju hodowli kur i gołębi po

wsiach, podaję nawet projekty nowego sposobu budowania kurników dla drobiu. Oto pióra, którymi się posługuję w mej pracy.

Tu skromnym gestem wskazał rozrzucone po kątach pióra świeżo zduszonego kapłona.

Zdumiał się uczony Koszałek-Opalek.

Jeśli on jednym jedynym piórem szarej gęsi tak wielką zdobył sławę u swego narodu, jakże sławnym musi być ten, który całe pęki tak świetnych i złocistych piór zużył!

Ale Sadełko zbliżył się do niego i rzekł:

— A ty, kochany panie i kolego, skąd masz to piękne pióro i gdzie przebywa to lube stworzenie, z którego ono pochodzi? Rad bym z nim zabrać jak najbliższą znajomość.

— Pióro to — odrzekł Koszałek-Opalek — pochodzi ze skrzydła gęsi, którą pasie razem z całym stadkiem sierotka Marysia.

— Kłamstwo! Z całym stadkiem? — powtórzył zachwycony Sadełko. — I powiadasz, kochany kolego, że je pasie mała sierotka? Mała sierotka, która zapewne dać sobie rady ze stadkiem tym nie może? O, jakże bym jej chętnie dopomógł! Jakże chętnie wyręczyłbym w pracy tę interesującą, biedną sierotkę! Trzeba ci wiedzieć, kochany kolego, że serce mam litościwe bardzo, bardzo! Po prostu tak miękkie jak masło majowe!

Tu uderzył się łapą w piersi na znak szczerości słów swoich, a zbliżywszy się jeszcze bardziej do uczzonego Koszałka-Opalka, pióro owo gęsie obwąchiwał przez chwilę, po czym, otarłszy oczy, rzekł:

— Nie dziw się, kochany kolego, mojemu wzruszeniu! Czuję w tej chwili jakby objawienie moich przeznaczeń: nawracać zbłąkane gąski

— to powołanie moje. Dopomagać w pasieniu ich sierotkom — to wielki cel mego życia!

I natychmiast, podniósłszy w górę obie przednie łapy, zawołał:

— O wy, niewinne istoty! O wy, słodkie, miłe stworzenia! Cały się odtąd poświęcę na usługi wasze!

To powiedziawszy, zaraz ku wyjściu się obrócił i szedł z jamy precz, a za nim długim, ciemnym korytarzem postępował uczony Koszałek-Opalek.

Uszli już kawałek drogi razem, kiedy się lis obrócił i rzekł:

— A nie zapomnij kochany panie i kolego, zapisać dzisiejszego spotkania w swej szacownej księdze. Tylko żadnych pochwał, żadnych kadzideł dla mnie! Napisz po prostu, żeś spotkał wielkiego przyjaciela ludzkości, nazwiskiem Sadelko — o nazwisku nie zapomnij, proszę — wielkiego uczonego, autora dzieł wielu, słowem, lisa całkiem wyjątkowej natury, godnego najwyższego zaufania tak pastuszków gęsi, jak i wszystkich właścicieli kur i kaczek. Rozumiesz kochany kolego, że wrodzona skromność nie pozwala mi rozszerzać się zbytnio o własnych

przymiotach; poprzestaję tedy na krótkiej wzmiance, zostawiając resztę domyślności twojej.

Uścisnęli się jak bracia i szli dalej.

A już poczęła się do podziemia sączyć jasność coraz żywsza i coraz rumieńsza[161], i coraz większe ciepło przenikało z wierzchu.

Aż kiedy przyszedli do miejsca, w którym pod pniem wydrążonym wyjście było na świat, dał lis susa i krzyknawszy towarzyszowi — Do widzenia!

— znikł w gęstych zaroślach.

Owionęła Koszałka-Opalka woń mchów wilgotnych i świeżo wyklutej trawy, więc czując, że mu się w głowie kręci, siadł na zeszłorocznej szyszce i wypoczywał chwilę przed dalszą podróżą, uradowany, iż z tak zacnym zwierzem los mu się poznać dozwolił.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

Ciąg dalszy nastąpi.

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali

“Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.

“Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.

Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.

Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to *ZAŚCIANEK* for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

Name of Credit Card Holder _____

Credit Card Number _____

Expiration ____/____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card _____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

Authorization Signature of Card Holder _____

Date _____

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysłać *ZAŚCIANEK*) :

Name: _____

Address1: _____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.
You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org



11 VI 1694 Bitwa pod Hodowem 1: 100. Czterystu polskich husarzy i pancernych stanęło na drodze liczącej 40 tysięcy ludzi armii Tatarów. We wsi Hodów zbudowali prowizoryczne barykady. Za plecami mieli staw, dzięki temu nie zostali otoczeni. 11 czerwca 1694 r., po trwającym 5-6 godzin ataku, Tatarzy ponieśli dotkliwe straty, przerwali szturm i wycofali się. Zrezygnowali też z dalszego najazdu na Rzeczpospolitą - pisze dr Radosław Sikora w artykule dla WP.PL.

Husarz, namalowany w 1890 r. przez Józefa Brandta (Szczepreszyn 1841 - Radom 1915) 1890. Olej na płótnie. 84 x 62 cm. Muzeum Polskie, Rapperswil.